

UNIwersytet w Białymstoku
Instytut Historii

STUDIA PODLASKIE

TOM XV

Białystok 2005

RADA REDAKCYJNA

Adam Dobroński • Michał Gnatowski – przewodniczący • Jan Kofman
Hanna Konopka • Cezary Kukło • Algis Kasperavičius (Wilno)
Aleksander Nieczuchryn (Grodno) • Halina Parafianowicz
Jerzy Urwanowicz • Tomasz Wesołowski – sekretarz • Andrzej Wyczański

REDAKCJA

Michał Gnatowski – redaktor
Tomasz Wesołowski – sekretarz redakcji

Adres Redakcji

Instytut Historii
Uniwersytetu w Białymstoku
15-420 Białystok, Plac Uniwersytecki 1
tel. (085) 745-74-44, fax 745-74-43

Recenzent tomu

prof. dr hab. Zofia Tomczonek

*Wydanie publikacji dofinansowane
przez Ministerstwo Edukacji i Informatyzacji*

ISSN 0867-1370

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU W BIAŁYMSTOKU
15-079 Białystok, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14, tel. (085) 7457059
e-mail: ac-dw@uwb.edu.pl, <http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>

Nakład 300 egz. Format B-5. Papier offsetowy 80 g

Druk i oprawa: MZGraf. s.c., e-mail: drukarnia@mzgraf.pl

SPIS TREŚCI

| | |
|---|-----|
| I. Studia i artykuły | 5 |
| <i>Wojciech Śleszyński</i> , Rola i zadania organów Policji Państwowej na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (1920–1939) | 7 |
| <i>Magda Zimińska</i> , Postawy młodzieży i nauczycieli obwodu białostockiego pod radzieckim zaborem (1939–1941) | 35 |
| <i>Mieczysław Wrzosek</i> , Z dziejów tajnego nauczania i wojskowej konspiracji na południowo-zachodnich obszarach Południowego Podlasia w latach 1939–1944 | 71 |
| <i>Daniel Boćkowski</i> , Rok 1944 na Białostocczyźnie | 107 |
| II. Materiały | 127 |
| <i>Agnieszka Pisanko-Borowik</i> , Testamenty mieszczan grodzieńskich w XVII–XVIII wieku | 129 |
| <i>Agnieszka Brzostek</i> , Przyczynek do działalności Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku w latach 1944–1950 | 187 |
| III. Dyskusje i polemiki | 203 |
| <i>Zofia Banet-Fornalowa</i> , O odpowiedzialności i moralnym aspekcie badań historycznych. Uwagi na marginesie „odkryć” Zbigniewa Romaniuka | 205 |
| IV. Dokumenty | 221 |
| <i>Mieczysław Wrzosek</i> , Dokumenty dotyczące zagrożeń sprawy polskiej, polskości i stanu polskiego posiadania w Galicji, Królestwie Polskim i na kresach dawnej Rzeczypospolitej (1915–1918) | 223 |

| | |
|--|-----|
| <i>Michał Gnatowski, Z tajnych archiwów radzieckich (11). Nowe radzieckie dokumenty o antyreligijnej działalności władz w obwodach baranowickim, brzeskim i pińskim w latach 1940–1941</i> | 251 |
| <i>Jan Snopko, Początki działalności Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Augustowie i jego udział w obławie lipcowej 1945 roku. Wybór dokumentów</i> | 273 |
| V. Recenzje i noty bibliograficzne | 319 |
| Polska – ZSRR w XX wieku – przegląd bibliograficzny za lata 2000–2005 (wybór) – Daniel Boćkowski | 321 |
| Białoruska historiografia z lat 1991–2004. Noty bibliograficzne. Część III – Edmund Jarmusik | 343 |
| Richard Pipes, <i>Żyłem. Wspomnienia niezależnego</i> – Jan Godlewski | 359 |
| Richard Pipes, <i>Rosja bolszewików</i> – Grzegorz Zackiewicz | 366 |
| Stanisław Mauersberg, Marian Walczak, <i>Szkolnictwo polskie po drugiej wojnie światowej (1944–1956)</i> – Joanna Sadowska | 374 |
| Stygmaty bólu psychicznego u czytelnika... czyli rozmyślenia historyka o książce Adeli Moniety <i>Stygmaty bólu psychicznego u Sybiraków</i> – Daniel Boćkowski | 378 |
| Contents | 383 |
| Содержание | 385 |

WOJCIECH ŚLESZYŃSKI (Białystok)

ROLA I ZADANIA ORGANÓW POLICJI PAŃSTWOWEJ NA ZIEMIACH PÓŁNOCNO-WSCHODNICH II RZECZYPOSPOLITEJ (1920–1939)

Po odparciu letniej ofensywy wojsk bolszewickich 1920 roku, proces organizacji policji na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej¹, zapoczątkował rozkaz Naczelnego Wodza z dnia 9 września 1920 roku ustawiający pod patronatem Komendy Głównej Policji Państwowej, Komendę Policji Terenów Przyfrontowych i Etapowych z siedzibą w Konstancinie². Nieformalna zwierzchność Komendy Głównej nad Policją Terenów Przyfrontowych i Etapowych z jednej strony podkreślać miała jej przejściowy charakter, a z drugiej była przygotowaniem do późniejszego całkowitego wchłonięcia jej struktur przez ogólnokrajową Policję Państwową.

Proces unifikacji formacji policyjnych rozpoczął się na przełomie 1920 i 1921 roku. Wydane 13 grudnia 1920 roku rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych rozciągało działanie ustawy o Policji Państwowej z 24 lipca 1919 roku na obszary okręgów administracyjnych: nowogródzkiego i pole-

¹ Pod pojęciem ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej rozumiem obszary wchodzące w latach międzywojennych w skład województw poleskiego, nowogródzkiego i wileńskiego.

² *Dziesięciolecie służby bezpieczeństwa w Polsce Odrodzonej*, pod red. E. Grabowskiego, Warszawa 1925, s. 6. W latach 1919–1920 na obszarach administrowanych przez Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich władze polskie rozpoczęły budowę formacji Policji Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich. Po odparciu ataku bolszewickiego nie powrócono do tej koncepcji i rozpoczęto pracę nad powołaniem Policji Państwowej, dostosowując jej strukturę i zadania do wzorów funkcjonujących już na centralnych i zachodnich obszarach Rzeczypospolitej.

skiego³. Decyzją powyższego dokumentu tworzono komendy okręgowe: Nowogródzką i Poleską. Jako ostania na ziemiach północno-wschodnich (związane to było z likwidacją Litwy Środkowej jako oddzielnej struktury administracyjnej) powstała 12 lipca 1922 roku Komenda Okręgowa Policji Państwowej w Wilnie.

Celem działalności Policji Państwowej, wynikającym z zadań nałożonych na nią przez ustawę z 24 lipca 1919 roku, było utrzymanie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego. Poprzez zagwarantowanie spokoju władze państwowe rozumiały przeciwdziałanie zarówno wykroczeniom natury politycznej jak i kryminalnej. Często w praktyce oba typy przestępstw były trudne do oddzielenia, np. grupy dywersyjne chcące zdestabilizować sytuację polityczną, uciekały się do wykroczeń natury kryminalnej (napady rabunkowe na pociągi czy gospodarstwa rolne). W latach 1920–1926 sprawami mogącymi zagrozić politycznemu bezpieczeństwu państwa zajmowały się wyspecjalizowane komórki policji (Wydział IVD, Służba Informacyjna, Policja Polityczna). Po przewrocie majowym zadania związane z zapobieganiem i ściganiem wykroczeń natury politycznej i kryminalnej przejęły Urzędy Śledcze, z którymi ściśle współpracowały jednostki mundurowe (policja ogólna).

Wydział IVD

W sierpniu 1920 roku powołany został do życia przy Komendzie Głównej Policji Państwowej Wydział IVD, który spełniać miał funkcję centrali koordynującej i gromadzącej meldunki napływające z terenu. Na szczeblu komend okręgowych powołane zostały ekspozytury, którym z kolei podlegały podstawowe jednostki operacyjne – agentury⁴. Działalność poszczególnych agentur obejmowała swoim zasięgiem kilka powiatów⁵.

³ *Organizacja instytucji policyjnych w II Rzeczypospolitej 1918–1926. Wybór źródeł i dokumentów*, red. A. Misiuk, A. Peplowski, Szczytno 1994, s. 90. DURP, nr 3, poz. 15 z 1921 r.

⁴ A. Peplowski, *Udział organów bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej w inwigilacji ruchu komunistycznego w latach 1918–1926*, „Z pola walki” 1982, nr 1–2, s. 193.

⁵ Więcej na temat głównych zadań Wydziału IVD zob.: A. Misiuk, *Policja Państwowa 1919–1939. Powstanie, organizacja, kierunki działania*, Warszawa 1996, s. 255–258. R. Litwiński, *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919–1939*, Lublin 2001, s. 183–186.

W województwie nowogrodzkim Ekspozytura Wydziału IVD ustanowiona została w kwietniu 1921 roku. Rozkazem komendanta głównego Policji Państwowej na stanowisko kierownika powołany został komisarz Sadzewicz. Ekspozytura Wydziału IVD, jak czytamy w rozkazie dziennym wojewody nowogrodzkiego z dnia 5 kwietnia 1921 roku, „(...) jako organ bezpieczeństwa publicznego o charakterze informacyjno-wywiadowczym i śledczym, ma za zadanie zabezpieczanie państwa od akcji wywrotowej i przeciwpaiństwowej i działa na podstawie specjalnego regulaminu i instrukcji, podlegając Komendzie Głównej PP oraz odnośnym władzom Administracyjnym I i II instancji”⁶. Ekspozytura Wydziału IVD wchodziła w skład komendy okręgowej jako jeden z jej działów wewnętrznych. Zgodnie z ustaleniami instrukcji służbowej z 2 czerwca 1921 roku składała się z trzech referatów: informacyjno-sprawozdawczego, rejestracyjno-śledczego i administracyjnego. Dwa pierwsze referaty działały w utajeniu⁷. W październiku 1922 roku rola ekspozytur Wydziału IVD ograniczona została do działań koordynacyjnych i kontrolnych⁸.

Główny ciężar zadań operacyjnych spoczywał na agenturach. Składały się one z dwóch referatów – inwigilacyjnego i administracyjno-prawnego⁹. Stopniowo przejęły one część zadań kontrwywiadowczych znajdujących się do tej pory w gestii wojska¹⁰. Prowadząc inwigilację przy pomocy sieci konfidentów, funkcjonariusze (wywiadowcy) agentur Wydziału IVD mieli za zadanie zapobiegać działalności wywrotowej. Pracownicy agentur, zajmujący się sprawami najwyższej wagi z punktu widzenia interesu państwowego, z założenia więc stanowili elitę korpusu policyjnego. Wywiadowcą mogła zostać jedynie osoba narodowości polskiej o nieposzlakowanej opinii politycznej i moralnej¹¹.

⁶ Państwowe Archiwum Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie (dalej: PAOG), sygn. f. 551, o. 1, d. 1, k. 4.

⁷ A. Misiuk, *Policja Państwowa...*, s. 257.

⁸ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Komenda Główna Policji Państwowej (dalej: KG PP), sygn. 1626, k. 8.

⁹ Państwowe Archiwum Obwodu Brzeskiego w Brześciu (dalej: PAOB), sygn. f. 200, o. 1, d. 14, k. 53.

¹⁰ A. Misiuk, *Policja Państwowa...*, s. 259.

¹¹ PAOG, sygn. f. 200, o. 1, d. 14, k. 53v. Kandydat na wywiadowcę Wydziału IVD powinien być posiadać następujące cechy: być „(...) stanowczy w swoich zapewnieniach, sumienny, trzeźwy, śmiały, odważny, rozwinięty umysłowo i fizycznie, wytrzymały, cierpliwy, ostrożny, naturalny, negadatiwy, zdyscyplinowany, usłużny, poważny, z poczuciem odnoszący się do sprawy oraz do przyjętych na siebie obowiązków, dobrego zdrowia, a w szczególności z mocnymi nogami, dobrym wzrokiem, słuchem i pamięcią, nie może

W wyszkoleniu wywiadowców szczególną uwagę przykładano do zagadnień związanych z przestępstwami skierowanymi przeciwko państwu. W pierwszym rządzie do tego typu przestępstw zaliczano działalność komunistyczną i szpiegowską. Kładziono także duży nacisk na przestrzeganie tajemnicy służbowej, a każdy nowoprzyjęty funkcjonariusz zobowiązany był złożyć pisemne oświadczenie o zachowaniu tajemnicy. Obserwacja wywiadowcza (zewnętrzna) uzupełniana miała być raportami konfidentów (wywiadem wewnętrznym). Sprawozdania z wyników pracy składane były przez agentury do ekspozytur okręgowych w formie cotygodniowych meldunków. Pierwszego dnia każdego miesiąca przekazywana była również z agentur do ekspozytur (a później dalej do centrali w Warszawie), lista osób aktualnie inwigilowanych z podaniem przyczyny zainteresowania się służb politycznych daną osobą oraz informacją o ewentualnych znajomościach podejrzanego¹².

Na terenie ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w styczniu 1923 roku były zlokalizowane 3 ekspozytury i 15 agentur. W mniej ważnych punktach ustanowione zostały też posterunki Wydziału IVD. Kierownikami Ekspozytur w poszczególnych województwach byli: w Brześciu nad Bugiem – aspirant Czesław Nestorowicz, w Nowogródku – komisarz Leonard Załuska i Wilnie – komisarz Michał Olendzki¹³.

Służba Informacyjna

Na mocy przepisów wydanych przez ministra spraw wewnętrznych (26 kwietnia 1923 roku) dotychczasowe zadania Wydziału IVD przejęła nowoutworzona Służba Informacyjna¹⁴. Zająć się ona miała rozpracowywaniem działalności zagrażającej bezpieczeństwu politycznemu i integralności terytorialnej państwa¹⁵.

posiadać żadnych defektów fizycznych (ślepotą, garb, głuchota, itp.), któryby umożliwił zapamiętanie go przez indywidualnych”. Cechami dyskwalifikującymi dobrego wywiadowcę była m.in. zbyt duża „słabość do kobiet”. Z powyższego opisu jednoznacznie wynika, iż wywiadowca musiał być osobą niemal idealną. Oczywiście teoretyczne założenia zawarte w instrukcji, nie zawsze pokrywały się z praktyką, a do pracy w terenie niejednokrotnie wysyłani byli funkcjonariusze z nieodpowiednim przygotowaniem praktycznym.

¹² PAOB, sygn. f. 200, o. 1, d. 14, k. 53.

¹³ AAN, KG PP, sygn. 1628, k. 30-39.

¹⁴ R. Litwiński, *op. cit.*, s. 193; A. Peplowski, *Udział organów...*, s. 194.

¹⁵ PAOB, sygn. f. 2003, o. 2, d. 224, k. 2-3; także A. Misiuk, *Policja Państwowa...*, s. 266.

W celu lepszej koordynacji prac, Służba Informacyjna podporządkowana została w całości władzy administracyjnej. Prace Służby Informacyjnej koordynować miały utworzone w ramach struktur urzędu wojewódzkiego Oddziały Informacyjne. Strukturalnie kierownik Oddziału Informacyjnego podlegał kierownikowi Oddziału Bezpieczeństwa Publicznego w Wydziale Prezydyjnym. Miało to być rozwiązanie tymczasowe, bowiem docelowo zakładano, iż Oddział Informacyjny wejdzie w skład utworzonych w przyszłości samodzielnych Wydziałów Bezpieczeństwa Publicznego¹⁶.

Przy wszystkich starostach powołane zostały agencje informacyjne. Był to wyraźny wzrost ilościowy w stosunku do agencji Wydziału IVD. Komendant powiatowy sprawował jedynie zwierzchność dyscyplinarną. Pracownicy agencji, na podstawie przepisów o postępowaniu karnym, wykonywali też polecenia władz sądowych. Praca agencji dzieliła się na część informacyjną, którą prowadził i koordynował kierownik, na część inwigilacyjno-pościgową i część wywiadowczą, będącą w kompetencjach wszystkich funkcjonariuszy.

Praca informacyjna polegała na gromadzeniu danych o sytuacji w powiecie w formie codziennych meldunków sytuacyjnych i tworzonych na ich podstawie sprawozdań miesięcznych. Wiadomości te przekazywane były staroście, który po dodaniu własnych uwag przekazywał je do urzędu wojewódzkiego, gdzie Oddział Informacyjny na bazie spływających z całego terenu danych sporządzał własne tygodniowe meldunki sytuacyjne oraz sprawozdania miesięczne. Rozsyłane były one następnie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, sąsiednich wojewodów, władz sądowniczych i prokuratorskich¹⁷.

Zadania inwigilacyjno-pościgowe i wywiadowcze polegały na rozpracowywaniu osób i organizacji prowadzących działalność antypaństwową. W przypadku niemożności delegowania, ze względu na nieliczną obsadę personalną, pracowników agencji informacyjnych, na wiecu, zebraniu, wojewoda poleski wydał 14 listopada 1923 roku instrukcję zalecającą starostom wysyłanie policjantów mundurowych¹⁸. Obok kontroli życia społeczno-politycznego na terenie własnego powiatu i województwa, agencje informacyjne w starostwach przygranicznych prowadziły płytki wywiad zagraniczny. Celem tych działań było gromadzenie informacji o ośrodkach obcego wywiadu i formujących się grupach dywersyjnych prowadzących działalność

¹⁶ PAOB, sygn. f. 2003, o. 2, d. 224, k. 1.

¹⁷ *Ibidem*, sygn. f. 2003, o. 2, d. 224, k. 2-3.

¹⁸ *Ibidem*, sygn. f. 93, o. 1, d. 188, k. 29.

przeciwko państwu polskiemu. Winne one były w tym celu posiadać własną sieć wywiadowczą, informującą agentury informacyjne o planowanych akcjach. Orientacyjny zasięg działania wywiadu płytkiego władze ustaliły na ok. 30 km w głąb terenu państwa ościennego¹⁹. Raz w miesiącu agentury przekazywały raporty zawierające omówienie sytuacji na Litwie i w Związku Sowieckim. Władze zalecały kierownikom agentur informacyjnych staranne sprawdzenie zgromadzonych danych pod kątem ich wiarygodności zanim zostaną przekazane władzom zwierzchnim. W sprawach wywiadowczych agentury współpracowały z lokalnymi agendami Oddziału II Sztabu Generalnego²⁰. Agentury informacyjne w powiatach przygranicznych decyzją Inspektora Armii Nr 1 gen. Rydza-Śmigłego z 1924 roku zobowiązane zostały do utrzymywania stałego kontaktu w sprawach prowadzenia płytkiego wywiadu zagranicznego z ekspozyturami Oddziału II. Ekspozytura Nr 1 Oddziału II w Wilnie współpracowała z agenturami Informacyjnymi w powiatach: wileńsko-trockim, wileńskim, święciańskim, brasławskim, dziśnieńskim i duniłowickim, podczas gdy Ekspozytura Nr 6 Oddziału II w Brześciu nad Bugiem swoim zasięgiem obejmowała agentury w powiatach stołpeckim, nieświeckim, łuninieckim, stolińskim i sarnieńskim. Agentury Informacyjne z trzech powiatów województwa białostockiego: augustowskiego, sejneńskiego i suwalskiego komunikowały się z oficerami Oddziału II Dowództwa Okręgu Korpusu Nr III w Grodnie²¹.

Pracownicy Służby Informacyjnej byli na etatach policyjnych. W województwie poleskim zatrudnionych było 47 funkcjonariuszy. Większość z nich to byli pracownicy Wydziału IVD. Zgodnie z zaleceniem wojewody poleskiego dotychczasowi funkcjonariusze ekspozytury w województwie i agenci Wydziału IVD w powiatach, automatycznie przechodzili do Oddziału Informacyjnego i agentur informacyjnych²². Nowo utworzone przy wszystkich siedzibach starostów agentury z wyjątkiem agentur w Brześciu nad Bugiem (zatrudnionych 8 osób), Łunińcu (7 osób) i Stolinie (6 osób) i Pińsku (5 osób) liczyły nie więcej niż dwóch, trzech pracowników.

Jak wkrótce pokazała praktyka samo zwiększenie liczby placówek terenowych nie poparte znaczącym wzrostem osób zatrudnionych, nie przyniosło

¹⁹ Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie-Rembertów (dalej: CAW), sygn. I.303.4.2497. Projekt instrukcji o prowadzeniu płytkiego wywiadu zagranicznego przez Agentury Inform. przygranicznych straostw. PAOG, sygn. f. 200, o. 2, d. 5, k. 3.

²⁰ CAW, sygn. I.303.4.2497.

²¹ *Ibidem*.

²² PAOB, sygn. f. 2003, o. 2, d. 224, k. 2–3.

oczekiwanych przez władze efektów. Także podporządkowanie funkcjonariuszy Służby Informacyjnej urzędom administracji państwowej nie okazało się dobrym rozwiązaniem. Wyjęcie spraw natury politycznej spod operacyjnej zwierzchności organów policyjnych zamiast uporządkować sytuację, przyczyniło się do jeszcze większego zamieszania. Kolejne zmiany w służbach politycznych polegać miały na ponownym ściślejszym ich powiązaniu ze strukturami Policji Państwowej.

Policja Polityczna

Przepisy likwidujące Służbę Informacyjną i powołujące w jej miejsce Policję Polityczną ukazały się 16 czerwca 1924 roku. Na czele Policji Politycznej stał naczelnik będący jednocześnie zastępcą komendanta głównego Policji Państwowej. Identyczną strukturę przyjęto na poziomie województw, gdzie naczelnik okręgowego urzędu Policji Politycznej był zastępcą komendanta okręgowego. Dzięki temu mógł on wydawać polecenia zarówno komendantom posterunków jak i komendantom powiatowym. W terenie okręgowemu urzędowi Policji Politycznej podlegały ekspozytury Policji Politycznej powoływane przez ministra spraw wewnętrznych na wniosek wojewody. Tworzone były one w większych ośrodkach miejskich i na obszarach przygranicznych. W powiatach, gdzie ze względu na szczupłość obsady kadrowej ekspozytury nie działały, zadania związane z utrzymaniem bezpieczeństwa politycznego spoczywały na jednostkach mundurowych Policji Państwowej²³.

Zadaniem nowo powołanej instytucji, podobnie jak w przypadku Wydziału IVD i Służby Informacyjnej, było gromadzenie materiałów, prowadzenie i koordynowanie działań związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa politycznego²⁴. Naczelnik okręgowego urzędu Policji Politycznej w sprawach

²³ AAN, KG PP, sygn. 1626, k. 57.

²⁴ PAOB, sygn. f. 2004, o. 1, d. 11, k. 2. W tajnej instrukcji wydanej w lipcu 1925 roku przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych mówiącej o sposobie prowadzenia służby w zakresie zadań Policji Politycznej czytamy: „Policja Polityczna, stanowiąc jeden z działów Policji Państwowej, jest powołana, obok Policji mundurowej oraz kryminalnej, do ujawnienia czynów karygodnych, skierowanych przeciwko Państwu oraz zapobiegania tym czynom, w szczególności zaś do zapobiegania rozruchom wewnętrznym, zagrażającym ustrojowi i bezpieczeństwu Państwa, ujawniania kłosań antypaństwowych i nielegalnych objawów życia politycznego. (...) W tym celu Policja Polityczna przeprowadza obserwację całokształtu życia społeczno-politycznego, którą należy ściśle odróżnić od inwigilacji. Tą ostatnią stosuje się w wypadkach ustalonej w drodze obserwacji akcji przestępczej i wówczas zarządza się inwigilację, która obserwuje zarówno stronę zewnętrzną i wewnętrzną (tą ostatnią w drodze konfidencjonalnej) życia danej organizacji (inwigilacja zbiorowa) i poszczególnych osób (inwigilacja indywidualna)”.

wykonywania służby podlegał wojewodzie. W sierpniu 1924 roku na ziemiach północno-wschodnich istniało 9 ekspozytur: w województwie wileńskim w Święcianach, Duniłowiczach, Głębokiem, Wilejce, w województwie nowogródzkim w Nieświeżu, Stołpcach, w województwie poleskim w Stolnie, Łunińcu, Sarnach²⁵. Pod koniec funkcjonowania Policji Politycznej (na początku 1926 roku) według ustaleń A. Misiuka w województwie poleskim funkcjonowało 7 ekspozytur, a w nowogródzkim i wileńskim po 6²⁶. Były to najliczniej obsadzone województwa w kraju (pomorskie i wołyńskie miało po 5 ekspozytur, pozostałe od 4 do 2). Było to ściśle związane z niestabilną sytuacją wewnętrzną na kresach północno-wschodnich. Głównym zadaniem ekspozytur Policji Politycznej było prowadzenie rozeznania sytuacji i dzięki pozyskanym informacjom zapobieganie antypaństwowym akcjom dywersyjnym. W celu lepszego rozpoznania środowisk mniejszościowych przy okręgowych urzędach Policji Politycznej powołano tzw. centralę narodowościową w Wilnie do spraw białorusko-litewskich, a referentów do spraw białorusko-litewskich w Białymstoku, Nowogródku i Brześciu (tu też funkcjonował referent do spraw ukraińskich)²⁷.

W 1925 roku nowo utworzone Wydziały Bezpieczeństwa Publicznego (w ramach struktur urzędów wojewódzkich), objęły swoją kontrolą działalność Policji Politycznej. Podobnie na poziomie starostw, gdzie w referatach odpowiedzialnych za stan bezpieczeństwa skupiały się wszelkie sprawy związane z kreowaniem polityki bezpieczeństwa. Policja Polityczna, ze względu na wykonywane zadania, w większym stopniu niż to było w przypadku policji mundurowej, zależna była od czynników politycznych²⁸. Ścisłe powiązanie Policji Politycznej z urzędnikami Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego, w zamysle pomysłodawców tych zmian, miało niwelować spory kompetencyjne pomiędzy funkcjonariuszami zajmującymi się sprawami politycznymi a policjantami mundurowymi czy służbą śledczą. W rzeczywistości kompetencyjne zawieszenie pomiędzy komendami policji a urzędem wojewódzkim czy powiatowym, jeszcze w większym stopniu prowadziło do alienacji tej grupy funkcjonariuszy od reszty policjantów.

²⁵ CAW, sygn. I.303.4.2544, k. 163.

²⁶ A. Misiuk, *Policja Państwowa...*, s. 279.

²⁷ B. Sprengel, *Policja Państwowa a mniejszości narodowe i wyznaniowe. Zarys problematyki*, w: *Mniejszości narodowe i wyznaniowe w siłach zbrojnych Drugiej Rzeczypospolitej*, red. Z. Karpus, W. Rezmer, Toruń 2001, s. 338.

²⁸ R. Litwiński, *op. cit.*, s. 200-201.

Policja Polityczna prowadziła tzw. wywiad płytki. Na terenie województwa poleskiego prowadzeniem akcji wywiadowczej zajmowały się ekspozytury Policji Politycznej w Łunińcu, Stolinie i Sarnach. W pierwszej kolejności jednostki te miały gromadzić informacje związane z organizacją i funkcjonowaniem wojska sowieckiego, straży granicznej, instytucji administracji państwowej, infrastrukturą przemysłową, nastrojami społecznymi, a także co szczególnie było ważne, ze względu na utrzymanie bieżącego porządku na kresach, rozpracowywanie formujących się za granicą oddziałów dywersyjnych²⁹. Jedną z metod pozyskania agentów do pracy wywiadowczej było nakłanianie miejscowych przemytników do współpracy. Pozyskiwać te osoby chciano poprzez zakładanie „służbowych”, dobrze zaopatrzonych sklepów w towary mające zbyt za granicą. Udzielając ochrony państwa, w zamian oczekiwano od przemytników wartościowych informacji. Innym sposobem przerzucania za granicę osób deklarujących chęć współpracy z policją, było ich „przymusowe” wysiedlanie z terenu Polski do kraju ościennego (w tym przypadku do Związku Sowieckiego)³⁰.

Zajmowanie się przez Policję Polityczną pracą wywiadowczą prowadziło do nieuchronnej rywalizacji z wojskowymi służbami wywiadowczymi. Zbyt wielkie rozdrobnienie instytucji zajmujących się prowadzeniem wywiadu płytkiego skutkowało dublowaniem się kompetencji. Powszechna była niechęć pomiędzy pracownikami poszczególnych instytucji wywiadowczych. Próba unormowania sytuacji w przypadku Policji Politycznej, było przekazanie jej dotychczasowych zadań związanych z prowadzeniem wywiadu płytkiego, do nowo tworzonego Korpusu Ochrony Pogranicza³¹. Uznano, iż instytucje o charakterze wojskowym znacznie lepiej były przygotowane do prowadzenia tego typu działalności.

W czerwcu 1925 roku w strukturach Policji Politycznej na obszarze trzech województw północno-wschodnich pracowało 161 niższych funkcjonariuszy (w województwie poleskim – 54, nowogrodzkim – 42, wileńskim – 65)³².

Przygotowanie funkcjonariuszy do pełnienia służby w szeregach Policji Politycznej było niewystarczające. Brakowało zarówno przygotowania merytorycznego jak i umiejętności praktycznych. Należało odpowiednio podejść

²⁹ PAOB, sygn. f. 2026, o. 1, d. 417, k. 207–210. CAW, sygn. I. 303.4.2691, k. 69–69v.

³⁰ PAOB, sygn. f. 2026, o.1, d. 417, k. 129.

³¹ AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW), sygn. (mikrofilm) 20172, k. 22.

³² A. Misiuk, *Służba specjalne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998, s. 169.

rozmówcą, aby ten nie zorientowawszy się, że pytający jest wywiadowcą Policji Politycznej, zechciał mu udzielić rzetelnych odpowiedzi. Jedną z metod zbierania informacji było poruszanie się wywiadowcy, w ubraniu nie wzbudzającym podejrzeń, z miejscowości do miejscowości i nagabywanie spotkanych osób, podając się w zależności od potrzeb albo za zwolennika państwa polskiego, albo za jego przeciwnika. Nie była to metoda szczególnie skuteczna, bowiem uzyskane tą drogą informacje miały charakter szczątkowy i trudno było otrzymać całościowy obraz sytuacji. Niemniej jednak nawet te wrywkowe informacje były niezwykle interesujące z punktu widzenia lokalnych władz państwowych. Służyły im przede wszystkim do ustalenia aktualnych nastrojów społecznych³³.

Przedstawiciele władzy administracyjnej nie byli zadowoleni z pracy wywiadowców. Starosta brzeski, narzekając na niski poziom „personelu politycznego”, wprost twierdził, iż większość funkcjonariuszy zupełnie nie nadawała się do subtelnej pracy wywiadowczej. W celu usprawnienia działań postulował zarówno wymianę kadry jak i wzrost środków finansowych na prowadzenie akcji wywiadowczej³⁴. Ten ostatni postulat rozmiął się wyraźnie z oczekiwaniami władz centralnych, które co prawda nie kwestionowały zasadności wypłacania gratyfikacji finansowych konfidentom, to jednak uważały, iż zasadniczą część pracy winni wykonać sami wywiadowcy, natomiast informacje zdobyte dzięki opłacanym konfidentom służyć miały jedynie do weryfikowania poczynionych już ustaleń lub do zdobywania wiadomości ze środowisk z założenia niedostępnych aparatowi wywiadowczemu. Środki finansowe miały być wydawane bardzo umiejętnie, a pozyskani informatorzy i przekazywane przez nich dane musiały być skrupulatnie weryfikowane³⁵.

Jak pokazała codzienna praktyka, postawione przed organami Policji Politycznej zadania były trudne do wykonania. Jedną z zasadniczych przyczyn był fakt, iż pomimo działania w pełnej konspiracji, w małych lokalnych społecznościach wywiadowcy Policji Politycznej szybko byli rozszyfrowywani, szczególnie wtedy, gdy byli przybyszami z zewnątrz. Tak było na początku 1925 roku w powiecie kamień-koszyrski, gdzie zarówno kierownik ekspozytury jak i jego trzech podwładnych było zdekonspirowanych, co w praktyce uniemożliwiało wykonywanie przez nich zadań. Dlatego też

³³ AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, sygn. 12348, s. 34-36

³⁴ AAN, MSW, sygn. (mikrofilm) 20172, k. 54.

³⁵ PAOB, sygn. f. 2026, o.1, d. 9, k. 155-156.

starosta koszyrski postulował likwidację etatowych wywiadowców i pozostawienie jedynie dobrze przygotowanego do pracy kierownika ekspozytury, który dysponując odpowiednimi środkami finansowymi mógłby zbudować sieć konfidentów³⁶.

Pozyskanie konfidentów na obszarach północno-wschodnich kraju nie było zadaniem trudnym. Możliwość stosunkowo łatwego uzyskania gratyfikacji finansowej za oferowane usługi na słabo rozwiniętych gospodarczo obszarach kraju, często była wystarczającą motywacją do podejmowania współpracy. W czasie zebrania w ekspozyturze Policji Politycznej w Łunińcu (9–10 listopada 1924 r.), tamtejszy kierownik postulował zakładanie zakonspirowanych placówek ekspozytury w wiejskich knajpach, zajmujących się wyszynkiem alkoholu. Wykorzystując „chciwość” – jak twierdził kierownik – tutejszych chłopów do wódki można w ten sposób pozyskiwać informacje, a nawet nakłaniać wybrane osoby do podjęcia stałej współpracy z organami Policji Politycznej³⁷. Oczywiście pozyskani w ten sposób konfidenti, nie zawsze okazywali się wiarygodnymi informatorami. Chcąc jednak wykazać się wynikami, konfidenti nierzadko uciekali się do tworzenia faktów nie mających pokrycia w rzeczywistości. Często były one bezkrytycznie przyjmowane przez funkcjonariuszy Policji Politycznej i zamieszczane w raportach sytuacyjnych. W gąszczu drobnych informacji tworzonych często jedynie na użytek biurokratycznego systemu (zmuszającego wywiadowców do wykazania się efektami pracy), łatwo mógł zniknąć faktyczny obraz sytuacji³⁸.

Służby wywiadowcze starały się walczyć z nierzetelnymi konfidentami, wymieniając między sobą informacje o danej osobie przed jej zatrudnieniem, np. wojskowe służby wywiadowcze zwracały się do Policji Politycznej o zaopiniowanie kandydata³⁹. Ostrzegano się nawzajem przed oszustami szukającymi jedynie łatwego zarobku, osobami mało kompetentnymi i zdekonspirowanymi na danym obszarze⁴⁰. Nie było to jednak skuteczną metodą, bowiem przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego i na obszarze całego kraju władze miały kłopot z tzw. „wędrownikami konfidentami”, oferującymi swoje usługi kolejnym terenowym urzędom policji⁴¹.

³⁶ AAN, MSW, sygn. (mikrofilm) 20182, k. 4.

³⁷ PAOB, sygn. f. 2026, o. 1, d. 417, k. 129.

³⁸ PAOG, sygn. f. 679, o. 1, d. 10, k. 29.

³⁹ PAOB, sygn. f. 93, o. 1, d. 21, k. 2–6.

⁴⁰ *Ibidem*, sygn. f. 94, o. 1, d. 100, k. 9.

⁴¹ PAOB, sygn. f. 93, o. 1, d. 182, k. 8. A. Misiuk, *Policja Państwowa...*, s. 285–286.

Pomimo wielu zastrzeżeń co do wiarygodności konfidentów, dostarczane przez nich wiadomości były obok zadań operacyjnych, prowadzonych przez samych funkcjonariuszy (wywiadowców) Policji Politycznej, podstawowym źródłem informacji, na bazie którego budowano obraz rzeczywistości⁴². Policja w swoich działaniach posiłkowała się dwiema głównymi metodami pracy: obserwacją – polegającą na gromadzeniu danych i kontrolowaniu wszystkich sfer życia społeczno-politycznego oraz inwigilacją – stosowaną w przypadku szczegółowego rozpracowywania określonej grupy czy akcji przestępczej⁴³. Informacje natury ogólnej, ekspozytury Policji Politycznej zlecały do wykonania policji mundurowej. Posterunki gromadziły dane, a następnie w formie zbiorczej przesyłały je do Ekspozytury.

Obok gromadzenia i rozpracowywania konkretnych spraw, do zadań Ekspozytur Policji Politycznej, dysponujących z założenia najlepszym oglądem sytuacji, należało informowanie władz administracyjnych i posterunków policji o ewentualnym grożącym niebezpieczeństwie lub zwrócenie szczególnej uwagi na konkretne grupy osób (artystów, domokrażców)⁴⁴. Jesienią 1924 roku, okręgowy urząd Policji Politycznej na podstawie posiadanych danych, informował władze wojewódzkie o przygotowywaniu nowych akcji dywersyjnych w październiku i listopadzie 1924 roku⁴⁵.

Rozbicie kompetencji w samej policji, jak i rywalizacja z wojskowymi służbami wywiadowczymi prowadziła do osłabienia efektów działalności Policji Politycznej. Decyzja ministra spraw wewnętrznych o likwidacji Ekspozytur Policji Politycznej wydana została 17 marca 1926 roku. Na jej mocy dotychczasowych funkcjonariuszy Policji Politycznej wcielono do komend powiatowych lub miejskich. Wydarzenia majowe 1926 roku dodatkowo zwiększyły presję na sanację sytuacji w policji, co przyspieszyło całkowitą likwidację Policji Politycznej jako oddzielnej instytucji w ramach Policji Państwowej. Z końcem 1926 roku okręgowe urzędy Policji Politycznej ostatecznie zakończyły pracę (w województwie poleskim struktury Policji Państwowej ulegały rozwiązaniu z dniem 31 grudnia 1926 roku), a ich zadania przejęły wojewódzkie Wydziały Bezpieczeństwa Publicznego, komendy wojewódzkie oraz urzędy śledcze. Kompetencje związane z analizą przestępczości i przygotowaniem sprawozdań okresowych zgrupowano jeszcze

⁴² A. Peplowski, *Policja Państwowa w systemie organów bezpieczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej*, Szczytno 1991, s. 115.

⁴³ A. Misiuk, *Policja Państwowa...*, s. 285.

⁴⁴ PAOB, sygn. f. 93, o. 1, d. 475, k. 241, 281.

⁴⁵ *Ibidem*, sygn. f. 662, o. 3, d. 14, k. 2.

w większym stopniu niż to było do tej pory w Wydziałach Bezpieczeństwa Publicznego, a zadania operacyjne przeniesiono do urzędów śledczych lub tam, gdzie takowe nie istniały, do komend powiatowych⁴⁶.

Urzędy Śledcze

Zgodnie z postanowieniami ustawy z 24 lipca 1919 roku przy komendach okręgowych powstać miały Urzędy Policyjno-Śledcze, wyspecjalizowane komórki do zwalczania przestępczości kryminalnej (często zwane też policją kryminalną). Naczelnik okręgowego Urzędu Policyjno-Śledczego pełnił jednocześnie funkcję referenta w komendzie okręgowej⁴⁷. W powiatach, w zależności od potrzeb powstać miały ekspozytury I, II, III lub IV rzędu. Numer ekspozytury uzależniony był od liczby pracujących w niej policjantów (ekspozytura I rzędu zatrudniała co najmniej 50 funkcjonariuszy, II – od 50 do 25, III – od 25 do 10, a IV – od 10 do 3)⁴⁸. Do końca nie ustalona pozostała kwestia podległości służbowej kierowników ekspozytur, co w przyszłości stanowiło punkt zapalny, pomiędzy Komendantami Powiatowymi a działającymi na ich terenie ekspozyturami. W dwóch pierwszych latach funkcjonowania organów Policji Państwowej na Polesiu, powołane zostały tylko dwie ekspozytury III rzędu w Brześciu nad Bugiem i Pińsku. Ze względu na brak odpowiedniego wyposażenia prowadzone przez nich działania nie mogły wykazywać się dużą skutecznością. Rozbieżność pomiędzy realnymi możliwościami (m.in. olbrzymie odległości, złe drogi, brak odpowiednich środków komunikacji) a potrzebami była olbrzymia⁴⁹.

Zmiany w funkcjonowaniu służby śledczej nastąpiły w 1922 roku, na mocy rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych z 4 stycznia. Przy komendach okręgowych powołane zostały Urzędy Śledcze, natomiast w większych ośrodkach miejskich, siedzibach sądów okręgowych pozostać miały ekspozytury. Na obszarze całego kraju po wydaniu przepisów z 4 stycznia 1922 roku widoczna była tendencja do zmniejszania liczby ekspozytur i tworzenia placówek o większym zasięgu terytorialnym⁵⁰. Jednym z nielicznych

⁴⁶ *Ibidem*, sygn. f. 1, o. 8, d. 83, k. 15–18.

⁴⁷ AAN, KG PP, sygn. 1, k. 29.

⁴⁸ „Monitor Polski” 1919 r., nr 235.

⁴⁹ PAOB, sygn. f. 92, o. 1, d. 3, k. 60.

⁵⁰ R. Litwiński, *op. cit.*, s. 231.

wyjątków było województwo poleskie, gdzie zwiększono liczbę ekspozytur, powołując do życia Ekspozyturę Śledczą w Łunińcu⁵¹.

W grudniu 1922 roku na obszarze trzech województw północno-wschodnich funkcjonowały 3 okręgowe Urzędy Śledcze i 7 ekspozytur terenowych.

W Okręgu XIV (Poleskim) Policji Państwowej istniał: okręgowy Urząd Śledczy przy Komendzie Okręgowej Policji Państwowej w Brześciu nad Bugiem, ekspozytura przy Komendzie Powiatowej Policji Państwowej w Brześciu, obejmująca swoim zasięgiem działania powiaty: brzeski, kobryński, prużański, kamień-koszyrski, ekspozytura przy Komendzie Powiatowej Policji Państwowej w Pińsku, obejmująca powiaty: piński, drohiczyński, kossowski, ekspozytura przy Komendzie Powiatowej Policji Państwowej w Łunińcu, obejmująca powiaty: łuniniecki i sarneński.

W Okręgu XV (Nowogródzkim) Policji Państwowej funkcjonował: okręgowy Urząd Śledczy przy Komendzie Okręgowej Policji Państwowej w Nowogródku, ekspozytura przy Komendzie Powiatowej Policji Państwowej w Baranowiczach, obejmująca powiaty: baranowicki, słonimski, nieświeski, stołpecki, ekspozytura przy Komendzie Powiatowej Policji Państwowej w Nowogródku, obejmująca powiaty: nowogródzki, lidzki, wołoczyński.

W Okręgu XVI (Wileńskim) Policji Państwowej działał: okręgowy Urząd Śledczy przy Komendzie Okręgowej Policji Państwowej w Wilnie, ekspozytura przy Komendzie Powiatowej Policji Państwowej w Wilnie, obejmująca powiaty: wileński, trocki, święciański, oszmiański, wilejski, duniłowicki, ekspozytura przy Komendzie Powiatowej Policji Państwowej w Głębokiem, obejmująca powiaty: dzieńskieński i brasławski⁵².

Zgodnie z instrukcją wydaną 20 maja 1922 roku przez komendanta głównego Policji Państwowej okręgowe Urzędy Śledcze miały przede wszystkim dwa główne zadania do wypełnienia: prowadziły dochodzenia w trudnych i skomplikowanych sprawach oraz gromadziły i sporządzały miesięczne i kwartalne sprawozdania ilustrujące stan przestępczości kryminalnej. Natomiast praca ekspozytur śledczych polegała na prowadzeniu bezpośrednich działań operacyjnych: służbie patrolowej, obserwacji i inwigilacji, zapobieganiu, wykrywaniu i ściganiu przestępstw⁵³.

W 1924 roku nastąpiła kolejna zmiana organizacyjna w funkcjonowaniu służby śledczej. W miejsce okręgowych Urzędów Śledczych powołano przy

⁵¹ PAOB, sygn. f. 92, o. 1, d. 3, k. 60.

⁵² AAN, KG PP, sygn. 4, k. 166.

⁵³ A. Misiuk, *Policja Państwowa...*, s. 297.

wszystkich komendach okręgowych Referaty Kryminalne. Na obszarze województw północno-wschodnich powołano dodatkowo dwie nowe ekspozytury w Wilejce i Święcianach⁵⁴.

Zasadnicza zmiana w funkcjonowaniu organów śledczych nastąpiła w 1926 roku wraz z likwidacją Policji Politycznej i przejęciem przez Urzędy Śledcze znaczącej części ich kompetencji, związanych ze zwalczaniem antypaństwowych ruchów politycznych i społecznych, co na kresach północno-wschodnich oznaczało zarówno walkę z ruchem komunistycznym, jak i stałą inwigilację organizacji mniejszości narodowościowych.

21 lipca 1926 roku wydane zostało rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych dotyczące reorganizacji służby śledczej⁵⁵. Komendant główny Policji Państwowej bazując na tych przepisach wydał zasady funkcjonowania służby śledczej. Już na wstępie stwierdzono, iż zadania policyjno-śledcze zasadniczo pełnią wszystkie jednostki policyjne, a urzędy śledcze są jedynie wyspecjalizowanymi w tej dziedzinie organami. Instytucją odpowiedzialną za działalność operacyjną na terenie powiatu była komenda powiatowa Policji Państwowej, która za pośrednictwem podległych sobie komisariatów i posterunków wykonywała czynności policyjno-śledcze. W sprawach trudnych i wymagających specjalistycznej wiedzy na stałe lub jedynie na okres czasowy delegowany mógł być do komend powiatowych specjalnie wyszkolony funkcjonariusz służby śledczej. W przypadku prowadzenia dochodzenia obejmował on kierownictwo, chyba, że komendant powiatowy specjalnym rozkazem podporządkował go komendantowi posterunku. W sprawach szczególnie skomplikowanych, wyraźnie przekraczających kompetencje policji mundurowej, komenda powiatowa winna była zwrócić się do Urzędu Śledczego o przejęcie sprawy. Zarówno niepowiadomienie Urzędu Śledczego w przypadku spraw ważnych jak i obarczanie go przestępstwami nieskomplikowanymi uważał komendant główny Policji Państwowej za niedopuszczalne.

Wojewódzkie Urzędy Śledcze pełniły nadzór nad całością służby śledczej na terenie województwa. Naczelnik urzędu dysponował też funduszem śledczym, który rozdzielał na potrzeby własnego urzędu, wydziałów śledczych i komend powiatowych. Pozostawał on też w stałym kontakcie z wojewodą lub naczelnikiem Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego, którym w formie pisemnej lub ustnej referował aktualny stan bezpieczeństwa.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 299–300.

⁵⁵ Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej 1926, nr 82, poz. 455.

Na mocy decyzji ministra spraw wewnętrznych z 6 maja 1927 roku Urzędy Śledcze powstały przy wszystkich komendach wojewódzkich, natomiast Wydziały Śledcze powołano w 9 miastach w Polsce (w tym w Wilnie) oraz przy 32 komendach powiatowych (na ziemiach północno-wschodnich były to Brześć nad Bugiem, Pińsk, Nowogródek, Baranowicze, Święciany i Wilejka)⁵⁶. W tym samym roku utworzono dodatkowo wydział w Słonimiu. Natomiast w 1928 roku likwidacji uległy placówki w Święcianach (Wydział Śledczy w Święcianach ustanowiono ponownie w 1931 r.) i Wilejce, a ustanowione zostały w Mołodecznie i Głębokim. Jako ostatni na ziemiach północno-wschodnich zorganizowano w 1935 roku Wydział Śledczy w Lidzie⁵⁷. Liczba Wydziałów Śledczych na obszarach północno-wschodnich przypadająca na jedno województwo zasadniczo nie odbiegała od norm przyjętych na innych terenach Rzeczypospolitej. Cztery wydziały były w województwie wileńskim, trzy w nowogródzkim i dwa w poleskim, dla porównania w lubelskim były cztery⁵⁸.

W latach 1927–1939 stanowiska naczelników Urzędów Śledczych funkcjonujących przy komendach wojewódzkich Policji Państwowej pełnili;

w Brześciu nad Bugiem: Stanisław Ruciński (1927–1929), Bronisław Szuna (1929–1932), Jerzy Budziński (1932–1937), Jan Bober (1937–1939), Witold Makowski (1939),

w Nowogródku: Józef Radziejowski (1927–1931), Antoni Łabiak (1931–1934), Jan Bober (1934–1937), Roman Makowski (1937–1939),

w Wilnie: Korneliusz Disterhoff (1927–1931), Jan Szafranski (1931–1932), Hugon Zemler (1934–1936), Kazimierz Billewicz (1936), Konstanty Worono (1936–1939)⁵⁹.

Funkcjonujące na danym obszarze Urzędy Śledcze były częścią składową miejscowej wojewódzkiej komendy policji. W zależności od potrzeb dzielone one mogły być na brygady wyspecjalizowane w danej działalności przestępczej (fałszerstwa, kradzieże, przestępstwa polityczne)⁶⁰. W 1933 roku w ramach Wydziału Śledczego w Brześciu nad Bugiem funkcjonowa-

⁵⁶ A. Misiuk, *Policja Państwowa...*, s. 304, 306.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 306, 317. AAN, MSW, sygn. 154, k. 4. Do placówek zajmujących się podobnymi problemami co wydziały kresowe, zaliczyć można wchodzące w skład Komendy Wojewódzkiej PP w Białymstoku, Wydziały Śledcze w Grodnie i Bielsku Podlaskim (ten ostatni ustanowiony w 1935 r.).

⁵⁸ R. Litwiński, *op. cit.*, s. 233–234.

⁵⁹ A. Misiuk, *Policja Państwowa...*, s. 316. PAOB, sygn. f. 92, o. 1, d. 23a, k. 12, PAOB, sygn. f. 92, o. 1, d. 205, k. 203.

⁶⁰ AAN, KG PP, sygn. 157, k. 126–127.

ły trzy wyspecjalizowane brygady: I – tzw. fałszersko-bandycka (kierownik – st. przod. Franciszek Możdzeń był jednocześnie kierownikiem Wydziału Śledczego), II – kradzieży (st. przod. Józef Trzopek), III – przestępstw antypaństwowych (st. przod. Stanisław Kazimierski). Zasadniczo w mniejszych jednostkach, np. w Wydziale Śledczym w Pińsku, funkcjonowały dwie wyspecjalizowane grupy – kryminalna i polityczna⁶¹.

Policjanci służby śledczej, za wyjątkiem spraw bieżących, pracowali według ustalonych wcześniej miesięcznych planów pracy. Była to kontynuacja wcześniejszych dochodzeń lub początek rozpracowywania nowych problemów. Z założenia plany te miały charakter ogólny i były wytycznymi nakreślającymi aktualne zagadnienia interesujące służbę śledczą. W przytłaczającej części dotyczyły rozpracowywania ruchów antypaństwowych (głównie komunistycznego) i budowania siatki konfidencjonalnej⁶².

Do głównych zadań policjantów służby śledczej należało prowadzenie szeroko zakrojonej inwigilacji. Zgodnie z wskazówkami zawartymi w instrukcji, w działaniach policyjnych rozróżniano trzy rodzaje inwigilacji: 1) obserwację (ogólną i indywidualną bezpośrednią), 2) pościg (bezpośredni i pośredni), 3) poszukiwania indywidualne (lokalne, okręgowe, państwowe). Poprzez obserwację ogólną rozumiano podstawowe i najpowszechniejsze zadanie funkcjonariusza zarówno służby śledczej, jak i mundurowej, czyli patrolowanie wyznaczonego terenu. Obserwacja indywidualna dotyczyła natomiast konkretnej osoby lub organizacji. Z tym rodzajem obserwacji związane było też gromadzenie wszelkich wiadomości dotyczących inwigilowanej osoby bądź grupy. Pościg bezpośredni odbywał się z wykorzystaniem lokalnych sił policyjnych, natomiast pośredni z poinformowaniem innych jednostek policji, bez udziału własnych sił⁶³.

Ustalone w pierwszych latach po przewrocie majowym (1926 i 1927 r.) zasady funkcjonowania służby bezpieczeństwa do końca istnienia II Rzeczypospolitej nie uległy zasadniczym zmianom. Władze sanacyjne uważały, iż podniesieniu efektywności działania organów policyjnych, nie tyle służą częste przebudowy strukturalne, co udoskonalanie funkcjonującego już modelu. Zasadnicze zmiany podważałyby sensowność dotychczasowych rozwiązań i pośrednio godziłyby w autorytet władzy, a na to sanacja nie mogła i nie

⁶¹ PAOB, sygn. f. 93, o. 1, d. 277, k. 2.

⁶² *Ibidem*, sygn. f. 93, o. 1, d. 2695, k. 13-13v.

⁶³ Rozkaz nr 18 Komendanta Policji Państwowej Okręgu XIV Poleskiego z dnia 19 III 1925 (przechowywany w zbiorach Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji (dalej: AMSWiA)).

chciała się zgodzić. Realizując przyjęte zasady uzdrawiania sytuacji dążono do większej konsolidacji organów policyjnych jako jednej całości. Od 1928 roku aktywniej zaczęto włączać policjantów mundurowych do zadań z zakresu działalności służby śledczej. Chciano w ten sposób niwelować ewentualne konflikty narastające na linii funkcjonariusze śledczy a policja mundurowa, a z drugiej usprawnić działalność organów bezpieczeństwa jako całości sił zaangażowanych zarówno w zwalczanie przestępczości kryminalnej jak i politycznej. Przestępstwa natury politycznej były szczególnym zagrożeniem na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej, od aktywnej i sprawnej postawy policji w olbrzymiej mierze zależało bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. W celu usprawnienia działania, także funkcjonariusze mundurowi kierowani byli na szkolenia z zakresu wiedzy służby śledczej.

Przy zbieraniu informacji, obok własnego wywiadu tzw. zewnętrznego prowadzonego przez samych funkcjonariuszy służby śledczej, podstawowym źródłem gromadzenia danych była rozbudowana sieć informatorów i konfidentów. Informatorem mogła być osoba niezaangażowana bezpośrednio w prace danej organizacji a tylko obserwująca jej działania. Informatorami policji byli sołtysi, gajowi, nauczyciele, duchowni czy urzędnicy administracji rządowej lub samorządowej. Zaletą tych grup zawodowych, niedostatecznie wykorzystywanych – zdaniem naczelnika Urzędu Śledczego w Brześciu – komisarza Jerzego Budzińskiego (luty 1932 r.) – było to, iż nie byli oni przez współobywateli traktowani odmiennie, przez co mogli o wiele łatwiej niż wywiadowcy policyjni wzbudzić ich zaufanie⁶⁴. Komendanci posterunków sporządzając listy odpowiednich grup zawodowych, przy poszczególnych osobach umieszczali adnotację o ewentualnej ich przydatności wywiadowczej, np. wśród gajowych powiatu prużańskiego około 20% współpracowało z policją⁶⁵. W celu nakłonienia potencjalnych informatorów do współpracy nierzadko odwoływano się do ich poczucia obywatelskiego obowiązku. Policja zazwyczaj nie zakładała specjalnych kartotek informatorom, ograniczając się do sporządzania ogólnych spisów. Informatorzy też najczęściej nie pobierali wynagrodzenia za przekazywane wiadomości, które z zależności od zaangażowania się i motywów przyświecających współpracującym osobom (poczucie obowiązku czy szantaż policyjny), miały różną wartość operacyjną. Ten typ gromadzenia informacji szczególnie zalecany był przez władze administracyjne, gdyż nie pociągał za sobą asygnowania środków finansowych.

⁶⁴ PAOB, sygn. f. 92, o. 1, d. 23a, k. 12.

⁶⁵ *Ibidem*, sygn. f. 94, o. 3, d. 33, k. 17. *Ibidem*, sygn. f. 702, o. 1, d. 18, k. 1-3.

Bardziej sformalizowaną formę współpracy miało udzielanie informacji przez konfidentów. Policja starała się wyszukiwać osoby blisko związane lub wręcz zaangażowane w pracę organizacji antypaństwowych lub grup kryminalnych. W momencie zaangażowania konfidenta przez Wydział Śledczy lub posterunek policji, otrzymywał on pseudonim oraz zakładano mu specjalną teczkę, w której obok *dossier* gromadzono meldunki przez niego przekazywane⁶⁶. Już w momencie zaangażowania konfidenta było precyzowane z jakiej dziedziny i konkretnie z jakiego środowiska będzie on udzielał informacji⁶⁷.

Decydując się na współpracę z policją trzeba było liczyć się z szukaniami ze strony innych współobywateli. Często oznaczało to bojkot towarzyski, a w drastycznych wypadkach można było za donoszenie organom bezpieczeństwa zapłacić życiem⁶⁸. Dekonspiracja i zabójstwo jednego konfidenta, skutecznie wpływało na postawę innych bojących się dalej udzielać informacji policji. Sami komendanci policji znający wartość wiadomości dostarczanych przez dobrych konfidentów, uczulali funkcjonariuszy, aby ci nierozważnym zachowaniem nie doprowadzili do ich dekonspiracji⁶⁹.

Najskuteczniejszym sposobem zachęcającym do podjęcia współpracy była gratyfikacja pieniężna ofiarowana za przekazanie wartościowych informacji. W przypadku zdecydowanej większości konfidentów to właśnie możliwość otrzymania wynagrodzenia była podstawowym motywem świadczenia usług na rzecz policji. Pieniądze w zależności od wartości przekazywa-

⁶⁶ *Ibidem*, sygn. f. 92, o. 1, d. 23a, k. 12. *Ibidem*, sygn. f. 1, o. 8, d. 23, k. 79. AAN, MSW, sygn. (mikrofilm) 20174, k. 468–475. Po przewrocie majowym władze administracyjne chcąc usprawnić działalności sieci konfidentów i jednocześnie nie dopuścić do nadmiernych wydatków, zalecały scentralizowanie wywiadu konfidencyjnego przy urzędach śledczych i komendach powiatowych.

⁶⁷ PAOB, sygn. f. 93, o. 1, d. 182, k. 1.

⁶⁸ H. Kopczyk, A. Peptoński, *Zwalczanie ruchu komunistycznego przez policję polityczną II Rzeczypospolitej (1918–1926)*, „Zeszyty Naukowe Akademii Spraw Wewnętrznych” 1982, nr 31, s. 56. PAOB, sygn. f. 93, o. 1, d. 897, k. 2. PAOB, sygn. f. 95, o. 1, d. 182, k. 4. AAN, Urząd Wojewódzki w Brześciu, sygn. 29, k. 69. Instytut i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IMS), sygn. f. A.43/3. Zabójstwa osób podejrzanych o współpracę ze służbami bezpieczeństwa były często stosowaną metodą przez członków lub sympatyków partii komunistycznej. W ten sposób skutecznie zastraszano innych potencjalnych konfidentów. W 1935 roku w Nowogrodzku zginął współpracujący z policją śledczą konfident Leon Żery.

⁶⁹ Archiwum Państwowe w Suwałkach (dalej: APS), Akta Policji Państwowej pow. suwalskiego, sygn. 167, k. 1. Z działalnością konfidencyjną związane było przeprowadzanie akcji prowokacyjnych. Dzięki orzecznictwu Sądu Najwyższego i interpretacji tych postanowień przez sędziów i prokuratorów, uczestniczący w prowokacji konfident mógł liczyć na uniknięcie kary. (Więcej zob. A. Peptoński, *Policja Państwowa...*, s. 118–119).

nych informacji mogły być wypłacane zarówno w formie stałej pensji jak i okazjonalnych wypłat. Zazwyczaj były to sumy od kilkudziesięciu do kilkuset złotych, wpłacane z tzw. funduszu dyspozycyjnego, przyznawanego poszczególnym Wydziałom Śledczym lub komendom powiatowym każdego miesiąca. Środkami tymi dysponował wojewoda lub starosta i w zależności od potrzeb przydzielał je jednostkom policji⁷⁰. Przekazywane środki finansowe konfidentów nie zawsze musiały przekładać się na sukces operacyjny. Często były one, z punktu widzenia interesów państwa, mało wartościowe lub wręcz fałszywe. Nierzadko same inwigilowane organizacje „delegowały” swoich członków na konfidentów policji, aby w ten sposób mieć wpływ na przekazywane jej informacje, a z drugiej strony w miarę wcześniej uzyskiwać wiadomości o planowanych przeciwko nim akcjach⁷¹. Do popełnionych w czasie gromadzenia informacji błędów nie zawsze chcieli się też przyznawać sami funkcjonariusze policji, próbujący w ten sposób dobrze wypaść w oczach przełożonych. Przy tak funkcjonującym systemie dochodziło do sytuacji, że wydarzenia o nikłym znaczeniu z punktu interesów państwa, w sprawozdaniach przybierały formy rozbudowanych i skomplikowanych akcji. Podobną fikcję uskuteczniano też w przypadku przedkładanych przez posterunki i komendy powiatowe list konfidentów. Niewiele pomagały przypomnienia przełożonych o potrzebie ciągłego uaktualniania spisów. Przykładowo w powiecie prużańskim w 1935 roku na usługach policji miało pozostawać łącznie 118 konfidentów, z tego prawosławnych 70, katolików 45 i wyznawców judaizmu 3⁷². W rzeczywistości, jak pokazała przeprowadzona trzy lata później kontrola posterunków w powiecie prużańskim, przechowywane tam spisy – czytany w sporządzonym raporcie – „(...) to fikcja, bo nikt tych ludzi nie wykorzystuje do wywiadu, niczego od nich nie żąda (...)”⁷³.

Oprócz posiadania i zdobywania informatorów i konfidentów do własnych celów, policja zobowiązana była również do wyszukiwania na swoim terenie osób mogących pełnić na potrzeby wywiadu wojskowego (Oddział II Sztabu Generalnego) rolę agentów w krajach sąsiednich⁷⁴.

Zajmowanie się przez policjantów służby śledczej sprawami z natury wymagającymi odpowiedniego specjalistycznego przygotowania merytoryczne-

⁷⁰ AAN, MSW, sygn. (mikrofilm) 20182, k. 139. PAOB, sygn. f. 1, o. 8, d. 70, k. 106–107. PAOB, sygn. f. 1, o. 8, d. 83, k. 10.

⁷¹ PAOB, sygn. f. 1, o. 8, d. 23, k. 57. PAOB, sygn. f. 1, o. 10, d. 2900, k. 5.

⁷² *Ibidem*, sygn. f. 94, o. 1, d. 515, k. 20–24.

⁷³ *Ibidem*, sygn. f. 94, o. 1, d. 67, k. 7–8.

⁷⁴ PAOG, sygn. f. 209, o. 1, d. 13, k. 7, 14–15.

go, czyniło z nich grupę uprzywilejowaną w stosunku do reszty funkcjonariuszy policji⁷⁵. Zewnętrzną oznaką odróżniającą wywiadowców służby śledczej od funkcjonariuszy policji mundurowej (ogólnej) było nienoszenie w czasie służby uniformów policyjnych.

Policja mundurowa (ogólna)

Podstawową jednostką organizacyjną policji był posterunek (w miastach komisariat)⁷⁶. Posterunek składał się z oddziału policji, mającego za zadanie wykonywanie czynności związanych z utrzymaniem porządku i bezpieczeństwa publicznego. Funkcjonariusze prowadzili samodzielnie nieskomplikowane dochodzenia i byli organem wykonawczym władz administracji państwowej, samorządowej i sądowniczej. Przykładowy podział kompetencji pomiędzy Urzędy Śledcze a policję ogólną przygotowany w 1929 roku przez komisarza A. Łowczyńskiego, p.o. komendanta powiatowego Policji Państwowej w Brześciu nad Bugiem wyglądał następująco:

Urzędy Śledcze: „(...) kradzieże z włamaniem, kradzieże kasowe, koniokradztwo, bydło, kradzieże zwykle przekraczające wartość naruszonego dobra na sumę 500 zł, napady rabunkowe, morderstwa, zabójstwa, dzieciobójstwa, podpalenia, wszelkie przestępstwa działalności antypaństwowej, oszustwa i przywłaszczenia na ponad 500 zł a dokonane przez przestępców zawodowych, szpiegostwo, nadużycia na służbie państwowej, fałszerstwa pieniędzy, papierów i znaków wartościowych (...)”,

posterunki i komisariaty: „(...) wszelkie kradzieże bez włamania, w których wartość naruszonego dobra nie przekracza sumy 500 zł, kradzieże przypadkowe, kieszonkowe, kradzieże ze sklepów, wszelkie samobójstwa, ciężkie i lekkie uszkodzenia ciała, podrzucenie dzieci, spędzenie płodu, oszustwa i przywłaszczenia nieprzekraczające sumy 500 zł, a przy tym dokonane przez niezawodowych przestępców”⁷⁷.

⁷⁵ PAOB, sygn. f. 92, o. 1, d. 3, k. 68. Starsi stażem funkcjonariusze policji śledczej pozwalali nawet na nieprzepisowe oddawanie honorów swoim przełożonym.

⁷⁶ Litewskie Centralne Archiwum Państwa w Wilnie (dalej: LCAP), sygn. f. 53, o. 23, d. 1149, k. 22–26. „Słowo” nr 239, 2 IX 1934 r. Wilno jako największe miasto rejonu północno-wschodniego II Rzeczypospolitej miało swoją własną rozbudowaną strukturę komisariatów. W skład jednostek Wilna wchodziło (1932 r.) sześć komisariatów miejskich i oddział rezerwy policji.

⁷⁷ PAOB, sygn. f. 93, o. 4, d. 662, k. 17.

Zasadniczo kompetencje posterunku obejmowały obszar gminy wiejskiej lub miejskiej. Na czele jednostki policyjnej stał komendant, który kierując posterunkiem wykonywał nadzór służbowy nad podległymi mu funkcjonariuszami, odpowiadał za stan wyszkolenia i uzbrojenia oraz prowadził kancelarię i zarządzał sprawami gospodarczymi. W razie zaistnienia potrzeby na terenie gminy powoływane mogły być posterunki specjalne (kolejowe, rzeczne, graniczne)⁷⁸. Mogły one być podporządkowane lokalnemu posterunkowi lub działać na zasadach równorzędnych, np. samodzielnym posterunkiem podległym bezpośrednio komendzie powiatowej, była jednostka kolejowa w Kobryniu czy Brześciu nad Bugiem⁷⁹. W Wilnie w 1926 roku powołany został komisariat rzeczny, mieszczący się w byłych budynkach rosyjskiego Towarzystwa Ratowania Tonących. Budynek komisariatu funkcjonował jedynie w okresie letnim, a na czas zimy pracujący tam policjanci przydzielani byli do III komisariatu miejskiego Policji Państwowej, gdzie nadal pełnili służbę patrolową nad brzegami Wilii⁸⁰. Szczególnie ważną rolę zatrudnieni na posterunku rzeczny policjanci odegrali w czasie trwania wielkiej powodzi 1931 roku⁸¹. Przy posterunkach lub komisariatach dozwolone było w określonych sytuacjach powoływać wartownie, które wypełniały dyrektywy komendanta posterunku, nie prowadząc jednak żadnej samodzielnej biurowości⁸².

W 1923 roku decyzją ministra spraw wewnętrznych powołano do życia szkolne oddziały rezerwy. Z pięciu jednostek funkcjonujących na terenie kraju aż dwie ulokowane zostały na ziemiach północno-wschodnich w okręgach wileńskim i poleskim⁸³. Związane to było z napiętą sytuacją na tych ziemiach, gdzie dodatkowe oddziały policji mogły być przerzucane i wykorzystywane w rejonach szczególnie narażanych na ataki oddziałów dywersyjnych. Rozwiązaniu uległy one na początku lat trzydziestych, co związane było z redukcjami kadrowymi w policji. Powołane ponownie rezerwy policji dekretem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 kwietnia 1936 roku zlokalizowane zostały w Gołędzinowie (3 kompanie), Łodzi i Częstochowie,

⁷⁸ *Dziesięciolecie służby...*, s. VIII.

⁷⁹ PAOB, sygn. f. 93, o. 4, d. 662, k. 15v.-16.

⁸⁰ LCAP, sygn. f. 51, o. 7, d. 319, k. 2.

⁸¹ *Ibidem*, sygn. f. 51, o. 17, d. 221, k. 46-46v.

⁸² W. Śleszyński, *Zajścia antyżydowskie w Brześciu nad Bugiem 13 V 1937 r. Dokumenty do dziejów kresów północno-wschodnich Rzeczypospolitej*, Białystok 2004, s. 110-112. W Brześciu nad Bugiem wartownie istniały na przedmieściach Kijowskim i Wołyńce.

⁸³ A. Misiuk, *Policja Państwowa...*, s. 205. LCAP, sygn. f. 53, o. 23, d. 273, k. 9.

a w kolejnych latach i w innych miastach (najbliżej ziem północno-wschodnich oddział rezerwy policji stacjonował w Białymstoku)⁸⁴. Brak stałych oddziałów rezerwy w latach trzydziestych na obszarze województw północno-wschodnich nie wykluczał ich tam przerzucenia, np. jednostki z Goleźcinowa w maju 1937 roku użyte zostały do zapewnienia bezpieczeństwa w Brześciu nad Bugiem po mających tam miejsce 13 maja zamieszkach antyżydowskich⁸⁵.

W pierwszej połowie lat dwudziestych, na fali licznie przeprowadzanych akcji dywersyjnych, w celu lepszej koordynacji działań poszczególnych posterunków powołane zostały rejony policyjne. Do codziennych zadań oficera rejonowego należało dbanie o wyszkolenie podległych mu funkcjonariuszy. Jak czytamy w instrukcji przygotowanej w sierpniu 1925 roku przez komendanta powiatowego Policji Państwowej w Świącianach: „Oficer rejonowy nie wykonuje właściwej służby bezpieczeństwa w sprawach codziennych, natomiast występuje w wypadkach większej wagi, w szczególności w wypadkach napadów bandyckich i dywersyjnych”⁸⁶. Oficer rejonowy urzędował w jednym z posterunków wchodzących w skład rejonu, np. w marcu 1926 roku w ramach Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Lidzie istniały cztery rejony, w skład których wchodziło od 6 do 9 posterunków⁸⁷.

Do podstawowych zadań policji mundurowej należała służba prewencyjna wykonywana przez obchody i bezpośrednio w czasie służby na posterunku. Obszar podległy posterunkowi podzielony był na obchody (rejony), które patrolowane były przez funkcjonariuszy⁸⁸. Ich przebieg, o ile zachodziła taka konieczność, był konsultowany ze starostą⁸⁹. W przypadku, gdy w skład wyznaczonego obchodu wchodziło kilka miejscowości, położonych od siebie z znacznych odległościach policjant mógł je odwiedzać co kilka dni⁹⁰. Marszruta zmieniana była cyklicznie, aby w ten sposób zmylić potencjalnych przestępców⁹¹. Policjant udający się na obchód winien był mieć z sobą: książkę osobistą, notatnik służbowy, mały skorowidz poszukiwanych, mapkę rejonu posterunku, ołówek, obsadkę, atrament, kajdanki,

⁸⁴ A. Misiuk, *Policja Państwowa...*, s. 207.

⁸⁵ W. Śleszyński, *op. cit.*, s. 37, 111.

⁸⁶ LCAP, sygn. f. 51, o. 7, d. 26, k. 15.

⁸⁷ PAOG, sygn. f. 200, o. 1, d. 9, k. 163.

⁸⁸ PAOB, sygn. f. 2026, o. 1, d. 9, k. 102–102v. J. Żółtaszek, *U podstaw organizacji służby bezpieczeństwa*, Warszawa 1930, k. 15.

⁸⁹ AMSWiA, sygn. B IV/535, k. 128. LCAP, sygn. f. 53, o. 23, k. 1149, k. 22.

⁹⁰ PAOB, sygn. f. 93, o. 4, d. 52, k. 1.

⁹¹ *Ibidem*, sygn. f. 92, o. 1, d. 13, k. 22.

lak, pieczętkę do laku, metr, świecę i papier⁹². Patrol składał się z minimum dwóch funkcjonariuszy⁹³, którzy w wykonywanych obowiązkach winni byli się uzupełniać, „(...) gdy na przykład jeden z policjantów przesłuchuje kogoś względnie prowadzi wywiad, drugi w tym czasie może z powodzeniem sprawdzić przepisy porządkowe lub też przesłuchać inną osobę”⁹⁴. W celu uzyskania lepszej efektywności patroli odbywały się one nie tylko w dzień, ale też i w nocy, a marszruta i wszelkie uwagi odnotowywane były w karcie służbowej⁹⁵.

Na obszarze województw północno-wschodnich II Rzeczypospolitej służbę patrolową utrudniały warunki terenowe. Rozległe rejony obchodu obfitujące w duże połacie lasów i zarośli, uniemożliwiały skuteczną kontrolę wszystkich potencjalnie niebezpiecznych rejonów. Również mała liczba policjantów uniemożliwiała prowadzenie służby prewencyjnej w szerokim zakresie⁹⁶. Na te wszystkie obiektywne trudności nakładła się dodatkowo zła organizacja pracy na posterunkach policji. Wysyłanie w jeden rejon kilku patroli jednocześnie, podczas gdy inne nie były kontrolowane przez kilka dni, było powszechnym mankamentem służby⁹⁷.

Jednym z widocznych elementów pracy policjantów było pilnowanie przestrzegania godzin otwarcia sklepów i przeciwdziałanie, szczególnie na początku lat dwudziestych, procederowi zawyżania cen produktów powszechnego użytku⁹⁸. Prowadzona kontrola uderzała zwłaszcza w ludność żydowską, w naturalny sposób związaną z handlem i ze względów religijnych nie zawsze przestrzegającej zakazu handlu w niedzielę (w judaizmie dniem wolnym od pracy była sobota)⁹⁹. W dużych ośrodkach miejskich policjant

⁹² *Ibidem*, sygn. f. 95, o. 1, d. 9, k. 3.

⁹³ PAOG, sygn. f. 663, o. 2, d. 6, k. 4. W piśmie wydanym 22 sierpnia 1936 r., komendant wojewódzki PP w Nowogrodku informował komendantów powiatowych, iż wolno było wysłać patrole jednoosobowe tylko w spokojne rejony wiejskie lub na terenie większych miastach, gdzie rozstawione były stałe posterunki policyjne.

⁹⁴ APS, Akta Policji Państwowej pow. suwalskiego, sygn. 177, k. 5.

⁹⁵ AMSWiA, sygn. B IV/535, k. 129. PAOB, sygn. f. 95, o. 1, d. 9, k. 16. LCAP, sygn. f. 51, o. 17, d. 68, k. 68-72.

⁹⁶ IMS, sygn. A.43/3, k. 7. Sprawozdanie Komendanta Wojewódzkiego PP w Nowogrodku z 15 II 1935 r.

⁹⁷ PAOB, sygn. f. 92, o. 1, d. 24, k. 10. PAOB, sygn. f. 94, o. 1, d. 66, k. 37.

⁹⁸ PAOG, sygn. f. 24, o. 1, d. 32, k. 137. PAOB, sygn. f. 2026, o. 1, d. 29, k. 29. PAOB, sygn. f. 92, o. 1, d. 3, k. 115.

⁹⁹ B. W. Król, *Szkola jako instytucja wychowawcza w środowisku malomiasteczkowym (na tle konkretnego środowiska malomiasteczkowego - Iurientec)*, Warszawa 1938 (reprint Białystok), s. 40.

decydował, w którym miejscu przy ulicy sprzedawca może rozłożyć swój towar, aby nie blokować ruchu innym obywatelom¹⁰⁰. Funkcjonariusze kontrolowali przestrzeganie przepisów sanitarnych, a w dni świąt państwowych sprawdzali czy obywatele wywieszają flagi¹⁰¹.

W punktach newralgicznych, ze względu na bezpieczeństwo państwa (budynki sądowe, urzędy wojewódzkie, starostwa, dworce kolejowe), wystawiane były stałe warty. Przynajmniej jeden policjant zawsze dyżurował też na posterunku lub komisariacie i przyjmował zgłoszenia¹⁰². W celu lepszej koordynacji pracy pomiędzy lokalnymi posterunkami, komendanci zobowiązani byli do wysyłania przynajmniej raz w miesiącu patroli łącznikowych. W trakcie spotkań omawiane były okoliczności przestępstw dokonywanych przez osoby z sąsiednich terenów (kryminalne i polityczne), wymieniano informacje o osobach prowadzących działalność antypaństwową, dyskutowano o sprawach bezpieczeństwa na drogach publicznych, szczegółach kursowania autobusów, przekazywano informacje o prowadzonych wywiadach, wysyłaniu patroli i wystawianiu czatów¹⁰³.

Powstała po 1920 roku na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej struktura organizacyjna Policji Państwowej była identyczna jak na pozostałych obszarach państwa. Uwzględniała jedynie lokalne warunki i potrzeby wynikające z wielonarodowego charakteru tych ziem. Po opanowaniu trudnej sytuacji w pierwszej połowie lat dwudziestych, wynikającej z aktywnej działalności oddziałów dywersyjnych, w kolejnych latach problem walki z nielegalną opozycją antypaństwową nie stracił na znaczeniu, zmienił się jedynie jej charakter – więcej uwagi zaczęto zwracać na rozpoznanie i zapobieganie przestępstwom politycznym. Znalazło to swoje odbicie m.in. we wzroście liczby funkcjonariuszy służby śledczej, zajmującej się obok zadań kryminalnych rozpracowywaniem działalności politycznej legalnych i nielegalnych organizacji społeczno-politycznych.

¹⁰⁰ LCAP, sygn. f. 510, o. 7, d. 320, k. 11.

¹⁰¹ B. W. Król, *op. cit.*, s. 53, 73.

¹⁰² Archiwum Państwowe w Białymstoku, Komenda Wojewódzka Policji Państwowej w Białymstoku, sygn. 11, k. 3–8.

¹⁰³ PAOB, sygn. f. 93, o. 1, d. 67, k. 32.

The role and responsibilities of police forces in northeastern Poland (1920–1939)

Abstract

After the Soviet army was defeated in the summer of 1920, police forces started to be organized in northeastern Poland. The process was initiated by the order of Commander in Chief of 9 September 1920, which stated that the police unit of frontline territories in Konstancin (“Komenda Policji Terenów Przyfrontowych i Etapowych”) should be formed under the auspices of the central unit of state police (“Komenda Główna Policji Państwowej”). The informal supervision of the central police unit over the police of frontline territories emphasized its temporary status, as well as initiated the process of incorporating the unit into the state police.

The process of unification of police forces began at the turn of 1921. The regulation of 13 December issued by the Minister of Internal Affairs extended the application of the law on the state police of 24 July 1919 to the districts of Nowogród and Polesie. The document stated that two regional police units were to be established: one in Nowogród and one in Polesie. The last police unit to be created in northeastern Poland was the one in Vilnius, which was established on 12 July 1922. The delay resulted from the fact that Central Lithuania ceased to exist as a separate administrative region.

The objective of the state police was to ensure safety, peace and stability in the society. That meant the prevention of both political and criminal offences. In reality, the two were often difficult to distinguish from each other because saboteurs, who wanted to destabilize the political situation, frequently resorted to robbing trains or farms. In the years 1920–1926 there were special police forces that dealt with political crimes: Department IV D (“Wydział IV D”), Information Service (“Służba Informacyjna”), Political Police (“Policja Polityczna”). After the coup d’état in May, the responsibilities regarding the prevention and detection of political and criminal offences were ceded to investigating officers who worked in cooperation with the police.

Роль и задачи органов Государственной полиции на северо-восточных землях II Речипосполитой (1920–1939)

Резюме

По отражении наступления большевистских войск летом 1920 года процессу организации полиции на северо-восточных землях II Речипосполитой дал начало приказ верховного главнокомандующего от 9 сентября 1920 года, устанавливающий шефство Главной комендатуры Государственной полиции над Комендатурой полиции прифронтовых и этапных территорий с местонахождением в Константине. Неформальное начальство Главной комендатуры над Полицией прифронтовых и этапных территорий, с одной стороны,

должно было подчеркивать его временный характер, а с другой, было подготовкой к последующему полному объединению ее структур в составе всеобщей Государственной полиции.

Процесс унификации полицейских формирований начался на переломе 1920 и 1921 годов. Указ Министра внутренних дел от 13 декабря 1920 года подчинял действию Закона о Государственной полиции от 24 июля 1919 года территории новгородской и полесской областей. Решением вышеуказанного документа были образованы областные комендатуры: Новгородская и Полесская. Последней на северо-восточных землях (связано это было с ликвидацией Средней Литвы как отдельной административной структуры) 12 июля 1922 года возникла Областная комендатура Государственной полиции в Вильнюсе.

Целью деятельности Государственной полиции, вытекающей с возложенных на нее задач, было сохранение безопасности, покоя и общественного порядка. В понимании государственных властей гарантия покоя – это противодействие правонарушениям как политического, так и криминального характера. На практике часто оба типа преступлений тяжело было разделить, например, диверсионные группы, хотевшие дестабилизировать политическую ситуацию, прибегали к правонарушениям криминального характера (грабительские налеты на поезда или сельские хозяйства). В 1920–1926 годах делами, составляющими угрозу политической безопасности государства, занимались специализированные ячейки полиции (Отдел IVD, Информационная служба, Политическая полиция). После майского переворота задачи, связанные с предотвращением и преследованием правонарушений политического и криминального характера, взяли на себя следственные управления, с которыми тесно сотрудничали мундирные подразделения (общая полиция).

MAGDA ZIMIŃSKA (Białystok)

POSTAWY MŁODZIEŻY I NAUCZYCIELI OBWODU BIAŁOSTOCKIEGO POD RADZIECKIM ZABOREM (1939–1941)

Ostatnie lata przyniosły wzrost zainteresowania szeroko pojętą problematyką funkcjonowania obwodu białostockiego¹ pod radzieckim zaborem. Coraz lepiej poznajemy zbrojny ruch oporu a wcześniej cały proces aneksji tego terytorium do BSRR i polityki radzieckiej na tych ziemiach, stosunek nowej władzy do różnych grup społecznych i narodowościowych. Natomiast w mniejszym stopniu pozostają rozpoznane postawy mieszkańców tego terenu wobec zaborcy. Istnieje nawet luka dotycząca tak aktywnej grupy jak młodzież i nauczyciele. Dlatego celem niniejszej pracy jest próba ukazania postaw polskich nauczycieli i uczniów obwodu białostockiego wobec faktu aneksji tego terytorium przez ZSRR. W ramach tak nakreślonego celu zajmę się postawami nauczycieli i młodzieży związanymi z radziecką polityką oświatową oraz oporem niezorganizowanym, wykraczającym poza mury szkół.

Podstawą moich obserwacji są liczne relacje i wspomnienia naocznych świadków wydarzeń mających miejsce w obwodzie białostockim pomiędzy 17 września 1939 r. a 22 czerwca 1941 r. Część z nich to relacje pisemne, znajdujące się w Archiwum Wschodnim w Warszawie, a pochodzące ze zbiorów Instytutu Hoovera w Stanford w Kalifornii. Napisane zostały na prośbę polskich władz cywilnych i wojskowych przez osoby wywiezione spod

¹ Wg podziału administracyjnego obowiązującego od stycznia 1940 r. w ramach obwodu białostockiego istniały następujące rejony: augustowski, białostocki, bielski, brański, ciechanowski, czyżewski, dąbrowski, grajewski, grodzieński, jedwabnieński, kolneński, krynkowski, łapski, łomżyński, moniecki, porzeczekski, skidelski, sokólski, sopoćkiński, śniadowski, świsłocki, wołkowyski, zabłudowski, zambrowski. Rejon porzeczekski zlikwidowano w listopadzie 1940 r.

radzieckiego zaboru na wschód (które potem znalazły się na Bliskim Wschodzie) i zawierają opis wielu wydarzeń i szczegółów przybliżających ówczesną rzeczywistość. Nie były one pisane pod żadnym naciskiem, stanowią tylko opis tego, czego ci ludzie byli świadkami. Dzięki temu są doskonałym źródłem historycznym. Podobnie jest z drugą grupą relacji – relacjami ustnymi, uzyskanymi przez mnie podczas rozmów z osobami pracującymi w tamtych latach jako nauczyciele lub członkami ich rodzin². Mimo upływu 60-letniego odcinka czasu, jaki minął od tamtych wydarzeń, ludzie ci zapamiętali wiele szczegółów dotyczących interesującego mnie tematu. Na pewno czasami wzbogacali swoje wypowiedzi tym, co usłyszeli później, ale nie przekreśla to wartości ich relacji – nie chodzi tu przecież o ścisłe trzymanie się dat czy miejsc konkretnych zdarzeń – najważniejsze, że opowiedzieli o tym, jak zachowywali się nauczyciele i uczniowie znajdujący się pod radzieckim panowaniem.

Korzystałam też z drukowanych w ostatnich latach dokumentów radzieckich³, które sporządzone zostały w latach 1939–41 przez instytucje partyjne i aparatu bezpieczeństwa BSR. Były one w większości tajne, przeznaczone dla wąskiej grupy decydentów – ukazują więc rzeczywiste fakty i postawy ludzkie, a nie to, co było podawane do opinii publicznej. Gwarantuje to szczerść przekazu i prawdziwość informacji, można je uznać za w pełni wiarygodne. Dokonałam również kwerendy trzech pism wydawanych w tamtym czasie w obwodzie białostockim: „Wolna Praca”, „Nowe

² Osoby, od których zebrałam relacje ustne to: Helena Żyłkiewicz i Helena Domyśławska – nauczycielki, które w czasie radzieckiego zaboru obwodu białostockiego pracowały w szkołach w Białymstoku, Wiktor Kozłowski – nauczyciel pracujący wówczas w Chodyszewie, Jadwiga Maksimowska – siostra Zofii Maksimowskiej, nauczycielki języka polskiego, pracującej przed wojną w Wilnie, Teresa Jankowska – córka nauczycieli Rozalii i Witolda Jankowskich, pracujących od września 1939 r. w Filipowie, Janina Pietrzak – nauczycielka, opowiedziała o losach znajomych pedagogów z regionu augustowskiego.

³ M.in.: M. Gnatowski, *W radzieckich okowach (1939–1941)*, Łomża 1997; *Niepokorna Białostoczczyzna. Opór społeczny i polskie podziemie niepodległościowe w regionie białostockim w latach 1939–1941 w radzieckich źródłach*, Białystok 2001; *Radzieckie dokumenty o polskim podziemiu niepodległościowym w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941*, „Studia Łomżyńskie” 1995, t. V, s. 129–198; *Region łomżyński w latach 1939–1941 w świetle radzieckich dokumentów*, „Studia Łomżyńskie” 1996, t. VII, s. 201–316; *Antyreligijna działalność władz radzieckich w regionie białostockim w latach 1939–1941 w świetle dokumentów*, „Studia Podlaskie” 1997, t. VII, s. 149–249; *Wydarzenia i losy ludzkie: „Zachodnia Białoruś” 17 IX 1939 – 22 VI 1941*, Warszawa 1998; *Okupacja sowiecka (1939–1941) w świetle tajnych dokumentów. Obywatele polscy na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939–41, wybór źródeł pod red. T. Strzembosza*, Warszawa 1996; *Polacy – Sowietci – Żydzi w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941, t. II Dokumenty radzieckie*, pod red. M. Gnatowskiego, Łomża 2004; R. Szawłowski (K. Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka 1939, t. II Dokumenty*, Warszawa 1996.

Życie” i „Wolna Łomża”. Prasa ta zawiera wiadomości wyselekcjonowane i przedstawia wydarzenia w sposób jednostronny, tak, jak chciała to widzieć władza, jednakże wybrane fragmenty ówczesnych artykułów wydają się dobrym uzupełnieniem tematu.

Problematyką oporu zajmował się dotąd przede wszystkim Tomasz Strzembosz (na wyodrębnionych przez niego formach oporu będą się opierać)⁴, poza tym do bliższego poznania tematu przyczynił się m.in. Michał Gnatowski, wydający drukiem niedostępne do tej pory dokumenty radzieckie. Spróbuję wzbogacić dotychczasową wiedzę na ten temat zebranymi przede mną informacjami. Pominę opis działań władz radzieckich po 17 września 1939 r. na terenie obwodu białostockiego, ponieważ zostało to już zrobione niejednokrotnie przez badaczy tego tematu. Przejdę od razu do sedna moich rozważań: postaw młodzieży i nauczycieli wobec tego, co działo się wokół nich.

Agresja ZSRR na Polskę we wrześniu 1939 r. była szokiem dla całego narodu, budząc powszechny sprzeciw. Od samego początku społeczeństwo polskie podjęło walkę z najeźdźcą i nawet po wydaniu rozkazu Naczelnego Wodza o nie stawianiu oporu, w wielu miejscach dochodziło do starć z wojskami radzieckimi. W walkach tych brały udział różne grupy ludności. Na kilku przykładach chciałabym pokazać, że duży wkład w obronę kraju włożyli też nauczyciele i młodzież.

Prawdopodobnie 19 września 1939 r. około stu uczniów zebrało się w kaplicy Państwowego Gimnazjum w Grodnie, gdzie dyrektor, współpracujący z dwoma innymi nauczycielami przypomniał o obronie ojczyzny z 1920 r. i powiedział, że teraz czas na nich, aby bronić Grodna. Około 1/3 zgromadzonych otrzymała broń zdeponowaną w szkole dla celów ćwiczebnych. Następnie wszystkich skierowano do różnych punktów obrony w mieście i na

⁴ M.in.: T. Strzembosz, *Konspiracja na ziemi augustowskiej pod okupacją radziecką*. „Przegląd Historyczny” 1992, nr 4, s. 667-704; *Opór moralny bierny i opór moralny czynny jako forma walki z okupantem na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941*, w: *Spoleczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (Białoruś Zachodnia i Litwa Wschodnia) w latach 1939-1941*, pod red. M. Gizejewskiej, T. Strzembosza, Warszawa 1995; *Opór wobec okupacji sowieckiej w Zachodniej Białorusi 1939-1941*, w: *Studia z dziejów okupacji sowieckiej (1939-1941). Obywatele polscy na Kresach Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939-1941*, pod red. naukową T. Strzembosza, Warszawa 1997; T. Strzembosz opór wobec władzy radzieckiej dzieli na: bierny opór, ukrywanie się i ucieczki za granicę, samopomoc, opór moralny, szeptaną propagandę, agitację antyradziecką, mały sabotaż, sabotaż, konspirację, partyzantkę (*Opór wobec okupacji sowieckiej w Zachodniej Białorusi 1939-1941*, s. 106-107).

jego przedpolach. Młodzież służyła m.in. w patrolach rozpoznawczych⁵, ale najczęściej w relacjach występują informacje o niszczeniu czołgów butelkami z benzyną oraz granatami, czym zajmowały się kilkusobowe grupy utworzone z harcerzy-ochotników⁶. Czasami nie znali się na tym, nie umieli ich podpalić, ale mimo to ryzykowali, nawet za cenę śmierci. Zdarzało się, że nastolatków rozjeżdżały radzieckie czołgi. Drużyny gimnazjalistów, kierowane przez nauczycieli, obsadzały m.in. wodociągi, warsztaty kolejowe oraz elektrownię⁷. Młodzi harcerze ze szkoły nr 7 w Grodnie sami zgłaszali się do walki: „W koszarach – twierdzi świadek tamtych wydarzeń – stali uśmiechnięci w dwuszeregu żołnierze, chłopcy, prawie dzieci: »Druhu, my z druhem pójdziemy«”⁸. Starsi uczniowie stawali na czele grup rówieśników w wypadach na wojska radzieckie, uczennice i nauczycielki pomagały głównie jako sanitariuszki⁹. Na przykładzie Grodna widać wyraźnie wkład nauczycieli i uczniów w walkę z wrogiem. Było to jawne i zdecydowane przeciwstawienie się obcym wojskom, określone w jednej z relacji jako „ogólny zryw patriotyczny, zryw szaleńców kierowanych miłością wolności, chęcią ofiary, a często rozpaczą”¹⁰. Ale nie tylko grodzieńszczanie podejmowali walkę w obronie ojczyzny. Jedną z białostoczanek wspomina swego syna licealistę, który na wiadomość o zbliżaniu się wojsk radzieckich do miasta, natychmiast udał się do szkoły. Uczniowie byli już tam zebrani i po krótkiej naradzie postanowili, że każdy zdolny do noszenia broni, musi stanąć do walki. Zbrojne przeciwstawianie się Armii Czerwonej, w którym uczestniczyła młodzież i nauczyciele, miało miejsce także w innych miastach obwodu białostockiego, m.in. w Augustowie uczniowie rzucali na radzieckie czołgi butelki z benzyną, zaś jedna z tamtejszych dziewcząt podeszła do dowódcy wkraczających wojsk z bukietem kwiatów i podczas ich wręczania wyciągnęła pistolet i śmiertelnie go zraniła¹¹.

Trzeba jednak dodać, że obok tych, którzy włączyli się do walk obronnych, były „elementy komunistyczne, składające się w głównej mierze z młodzieży żydowskiej i białoruskiej, które okazały radość z wkroczenia wojsk

⁵ R. Szawłowski (K. Liszewski), *Wojna polsko-sowiecka 1939*, t. I, Warszawa 1996, s. 105–106, t. II, s. 87.

⁶ J. Siemieński, *Walczące Grodno. Wspomnienia harcerza*, Białystok 1990, s. 38.

⁷ R. Szawłowski, *op. cit.*, t. II, s. 73, t. I, s. 122.

⁸ *Ibidem*, t. II, s. 64.

⁹ *Ibidem*, t. I, s. 121, t. II, s. 73.

¹⁰ *Ibidem*, t. II, s. 69.

¹¹ Archiwum Wschodnie w Warszawie (dalej: AW), H. Sz., miasto i powiat Białystok, s. 2, J. S., rel. nr 10253, A. H., rel. nr 5657.

sowieckich” – jak pisze mieszkaniec Białegostoku¹². Nieraz uroczyście witali oni armię radziecką. W tej roli występowali jednak głównie Białorusini i Żydzi¹³. Nauczyciele i młodzież polska przyjęli zdecydowanie wrogą postawę. Chęć przeciwstawienia się najeźdźcy była wśród nich wszechobecna, byli gotowi oddać życie za ojczyznę.

W tym miejscu chciałabym poświęcić nieco uwagi, wynikającym z relacji, odczuciom nauczycieli i młodzieży na wiadomość o wkraczaniu na ziemię polskie Armii Czerwonej i kolejne działania związane z rządami władzy radzieckiej. Pierwsze wrażenia i przeżycia miały bowiem wpływ na ich późniejsze postawy. Stąd m.in. brał się protest czy strach, skłonność do bierności czy odwrotnie – do działalności konspiracyjnej. Aby w pełni zrozumieć konkretne zachowania, należy postarać się zrozumieć ich psychikę, wczuć się w ich sytuację. Grażyna Lipińska, nauczycielka z Grodna, bardzo trafnie to określiła w swych wspomnieniach z września 1939 r.: „Oburzenie przeogromne, przerastające nasz hart i rozum ... święte oburzenie szlachetnych to pierwsze uczucie, które budzi gwałt Moskwy. Przeradza się ono potem u jednych w niepokój, pęd do ucieczki – u drugich w pragnienie czynu, żądzę walki”¹⁴. Wszyscy Polacy byli zaskoczeni i wstrząśnięci tym, co się stało. Pojawiło się poczucie zagrożenia i niepewności. Nauczycielka z gminy Miastkowo bała się do tego stopnia, że przez kilka dni nie wychodziła nawet na ulicę¹⁵. Podobnie przeżywała to Zofia Maksimowska z Augustowa – przerażało ją i przerastało to, co działo się wokół¹⁶.

Niepokój i obawa o jutro były wszechobecne już od początku, a kiedy wiadomo już było, w jaki sposób władza radziecka prowadzi swą politykę, kiedy zaczęły się aresztowania i wywózki, strach był jeszcze większy. „Żyłam w ciągłym napięciu – pisze Maria Borzuchowska – musiałam być czujna, by nie popełnić błędu, który mógłby drogo kosztować mnie i moją rodzinę”¹⁷. Wielu nauczycieli było spakowanych, a każdy głośniejszy stuk czy kroki za oknem podrywały ich, sądzono, że nadchodzi chwila rozstania z rodziną¹⁸. Niektórzy nie potrafili sobie z tym poradzić, stąd mogły poja-

¹² AW, miasto Białystok, s. 3a.

¹³ M. Gnatowski, *Radziecka polityka okupacyjna na Białostocczyźnie w latach 1939–41*, w: *Spoleczeństwo białoruskie, litewskie i polskie...*, s. 107.

¹⁴ R. Szawłowski, *op. cit.*, t. II, s. 66.

¹⁵ AW, H. K., rel. nr 4805.

¹⁶ Relacja J. Maksimowskiej, Augustów 8 I 2000.

¹⁷ AW, M. Borzuchowska, *Wspomnienia wiejskiej nauczycielki z okresu okupacji sowieckiej*.

¹⁸ W. Kozłowski, *Najdłuższa droga*, Białystok 1998, s. 45.

wić się przypadki załamania i rezygnacji. Najczęściej jednak, cytując słowa Heleny Żyłkiewicz: „absolutnie nie było duchowej kapitulacji, tylko pytanie – jak się zorganizować i jak przetrwać. Co będzie nie tylko z nami, ale co będzie z naszą młodzieżą. Był to nastrój grozy, ale jednocześnie wiary, że to się skończy dla nas pomyślnie, bo zupełnie nie wierzyliśmy, że możemy nie dać rady”¹⁹. Właśnie takie myślenie dodawało siły i odwagi.

Podobnie było z młodzieżą, chociaż młodzi nie zawsze zdawali sobie sprawę z powagi sytuacji. Nieraz ukrywano przed nimi wiele rzeczy, aby ich chronić. Starszym udzielał się jednak ogólny niepokój panujący w społeczeństwie, w szkole. „Nie była to jakaś rozbrykana, wesola młodzież – relacjonuje H. Żyłkiewicz – przeciwnie, jakaś wygaszona, (...) przygnębienie było widoczne na każdym kroku”²⁰. Mimo to oni także, a może nawet tym bardziej, z racji ich wieku, potrafili wierzyć, że nic nie jest jeszcze ostatecznie przesądzone i stąd brała się wola oporu. Jednych stać było na wyraźne, jawne przeciwstawienie się radzieckiej władzy, inni stosowali bierny opór, jeszcze inni starali się nie narażać i udawali, że akceptują to, co się dzieje. Jednakże wszyscy oni nastawieni byli antyradziecko. Tylko od ich psychiki i siły ducha zależało więc, jak się zachowają. Należy o tym pamiętać, rozpatrując postawy nauczycieli i młodzieży.

W okresie radzieckiego zaboru jednymi z najczęściej stosowanych biernych form oporu były ucieczki i ukrywanie się. Wbrew pozorom, wymagały one bardzo dużej odwagi cywilnej, potrzebna była naprawdę silna determinacja, żeby zdecydować się na przejście na stopę nielegalną. Wielu nauczycieli, a nawet uczniów, postanowiło opuścić dom i najbliższych i w ten sposób wymknąć się agresorowi. Nieraz na podjęcie takiej decyzji wpływ miała groźba aresztowania, ale niejednokrotnie było to po prostu stanowcze odrzucenie nakazu nauczania czy uczenia się w szkole. Wśród ukrywających się było wielu nauczycieli. Dominowali mężczyźni wracający z frontu. Wiedzieli, że jako oficerowie WP są szczególnie narażeni na aresztowania i dlatego niejednokrotnie nie zgłaszali się już do pracy. „Znajomy był nauczycielem w Łomży – relacjonuje Helena Domysławska – we wrześniu 1939 r. był na froncie. Potem przyjechał do siostry w Białymstoku. Tu się ukrywał, nie rejestrował się”²¹. Tego typu informacje powtarzają się w wielu wspomnieniach i relacjach, np. „Po powrocie z wojny polsko-niemieckiej siedziałem

¹⁹ Relacja H. Żyłkiewicz, Białystok 9 XII 1999.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Relacja H. Domysławskiej, Białystok 27 I 2000.

w domu, nie pokazując się nikomu oprócz rodziny i dobrych znajomych” – pisze Józef Sadowski²², zaś Janina Pietrzak wspomina swoją ciotkę, nauczycielkę z Łomży, która we wrześniu 1939 r. wróciła do swego rodzinnego domu do Augustowa i przez cały okres wojenny nie ujawniła swojej obecności, nie była zameldowana, nie miała żadnych dokumentów²³. Uciekinierzy skrywali się w domach zaprzyjaźnionych osób, stodołach czy na strychach. Gdy było ciepło, za schronienie służyły zarośla, pola. Utrzymywano najczęściej kontakt tylko z najbliższymi. Nauczyciele Rozalia i Witold Jankowscy niejednokrotnie pod osłoną nocy przedzierali się do domu, który znajdował się pod szczególną obserwacją. Narazali życie, by zobaczyć córkę. Jednocześnie jednak zachowywali jak najdalej idące środki ostrożności – nikomu nie mówili, gdzie idą, co zamierzają, gdzie będą spać, co zrobią²⁴. Wielu nauczycieli opuściło swe domy wiedząc już o groźbie aresztowania, np. Czesław Janiszewski z Tajna został uprzedzony o mającym nastąpić aresztowaniu i dlatego ukrywał się przez dłuższy czas²⁵, także nauczycielka Dobrowolska z Augustowa „kryła się, bo chcieli ją zabrać – stwierdza Janina Pietrzak – najpierw w Białobrzegach, bo miała matkę starszuskę i nie mogła jej zostawić. Potem dano jej znać, że mają przyjść ją zabrać, więc w środku nocy poprosiła kogoś, żeby zajął się matką (...) i odtąd się ukrywała”²⁶. Ukrywali się również uczniowie, jednakże z uwagi na ich wiek, było to zjawisko znacznie rzadsze. Mimo to w relacjach można znaleźć informacje typu „młodzież ukrywała się po lasach i polach”²⁷.

Innym sposobem wymknięcia się wrogowi była ucieczka za granicę kraju. Informacje o zbiegłych nauczycielach można znaleźć w wielu dokumentach i wspomnieniach. Wpływ na podjęcie takiej decyzji miały różne czynniki, głównie zagrożenie ze strony władz. Pojawiała się też chęć połączenia się z najbliższymi czy powrotu do domu rodzinnego, który często znajdował się poza zasięgiem radzieckiego zaboru. Jednocześnie była to forma buntu skierowana przeciwko panującym wtedy warunkom, niechęć do pracy w nowym systemie i w ogóle uczestniczenia w życiu publicznym. Nauczyciele z obwodu białostockiego uciekali najczęściej na teren Generalnego Gubernatorstwa,

²² AW, J. S., rel. nr 5994.

²³ Relacja J. Pietrzak, Augustów 10 VI 2000.

²⁴ Relacja T. Jankowskiej, Augustów 2 VI 2000.

²⁵ Relacja J. Pietrzak, *op. cit.*

²⁶ *Ibidem.*

²⁷ AW, J. Ś., rel. nr 9020.

na tereny włączone do Rzeszy (Suwalszczyzna) i na tereny do niej należące. Świadczy o tym wiele przykładów np. w kwietniu 1940 r. przedostała się na stronę niemiecką nauczycielka wysokomazowieckiej szkoły Tylińska²⁸, a jesienią 1939 r. przy przechodzeniu granicy w okolicy Suwałk, aresztowano nauczyciela Janiszewskiego. Dużej odwagi wymagały dalsze ucieczki – do Rumunii czy na Węgry, jednak i one miały miejsce wśród nauczycieli, np. już we wrześniu 1939 r. udało się dyrektorowi Wołosiewiczowi z Augustowa uciec na stronę niemiecką, a następnie do Rumunii²⁹. Nie sposób podać liczby nauczycieli z obwodu białostockiego, którzy nielegalnie przekraczali granicę. Niewątpliwie było ich bardzo wielu, a mogłoby być jeszcze więcej, gdyby nie troska o najbliższych. Znacznie trudniej było zdecydować się na ucieczkę tym, którzy posiadali rodziny, świadczy o tym choćby relacja Wiktora Kozłowskiego: „nie mogłem uciec ze względu na żonę i małą córeczkę. Uratowało je to (przed aresztowaniem – M.Z.), że ja nie uciekłem, bo one by zginęły na pewno i tego się obawiałem, że je same zabiorą, gdy mnie nie będzie”³⁰.

Uciekali także uczniowie, co było znacznie trudniejsze ze względu na ich wiek i możliwości przetrwania. Po wkroczeniu Armii Czerwonej zbiegła np. za granicę uczennica ze wsi Konarzyce, gdyż nie chciała uczyć się w radzieckiej szkole³¹, a w majątku S. Borkowskiego ukrywało się czterech gimnazjalistów, usiłujących przejść granicę i udać się do Warszawy³².

Warto dodać, że ucieczki nauczycieli z dotychczasowych miejsc pracy były dużym utrudnieniem dla radzieckich władz oświatowych. W wielu dokumentach radzieckich zamieszczone są uwagi o olbrzymich brakach kadrowych, sięgających nawet 50% niezbędnej kadry nauczycielskiej. Potwierdzają to także relacje np. słowa H. Żyłkiewicz: „nauczycieli było stale za mało, wszędzie brakowało nauczycieli (...), byli nauczyciele uciekli”³³. Oczywiście, braki te spowodowane były także innymi czynnikami, jak choćby usuwaniem z pracy nauczycieli przez same władze, jednakże spory procent wakatów powstał właśnie w wyniku świadomych ucieczek lub ukrywania się nauczycieli.

Inną niezorganizowaną formę oporu wobec władzy radzieckiej stanowiła szeptana propaganda. Była ona zjawiskiem masowym – jak bardzo, nie

²⁸ M. Gnatowski, *W radzieckich okowach...*, s. 238.

²⁹ Relacja J. Pietrzak, *op. cit.*

³⁰ Relacja W. Kozłowskiego, Białystok 17 XI 1999.

³¹ AW, C. Ł., rel. nr 9132.

³² *Wydarzenia i losy ludzkie...*, s. 182; (dotyczy powiatu łomżyńskiego).

³³ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

da się jednak nigdy określić. Można przypuszczać, że większość nauczycieli wypowiadała się niepochlebnie o władzy radzieckiej. Najczęściej robiono to w gronie najbliższych, zaufanych osób, jednak zdarzało się powiedzieć coś w szerszym towarzystwie, czasem przez nieuwagę, ale nieraz zupełnie świadomie. Był to pewien sposób wyrzucenia z siebie chociaż części gniewu, niezadowolenia, a zarazem bezsilności – że tylko w ten sposób można przeciwstawić się władzy radzieckiej. Bardziej jawna od szeptanej propagandy była agitacja antyradziecka. Przejawiała się w wygłaszaniu różnych opinii w miejscach publicznych, podczas zebrań i wieców, nieraz w obecności przedstawicieli władzy. W wypowiedziach poruszano rozmaite sprawy, dotyczące np. polityki agresora, czy sytuacji wojennej, krytykowano to, co budziło niezadowolenie. W dokumentach radzieckich znaleźć można wiele informacji o zatrzymanych pedagogach, oskarżonych o antyradziecką agitację. Oczywiście, władza była w stanie wykryć tylko niewielki odsetek tego typu postaw, zdecydowana większość pozostała tylko w pamięci osób, które brały w tym udział. Postaram się przedstawić najczęściej powtarzające się w wypowiedziach nauczycieli tematy szeptanej propagandy i agitacji antyradzieckiej, zawarte w dokumentach radzieckich, świadczące jednocześnie o poglądach tych, którzy je głosili. Nauczycielka z Bielska Podlaskiego stwierdziła np. „Polska to silne państwo, pokonali ją obecnie tylko dlatego, że Rosja wsadziła swój nos, wykorzystując wojnę z Niemcami zagarnęła terytorium Polski i ujarzmiła nasz naród... W niedługim czasie powróci władza polska i gdy Państwo Polskie rozkwitnie, nasze narody – narody Polski odrodzą się i będą rządzić państwem, a nie Rosjanie”³⁴. Inny nauczyciel dowodził (w październiku 1939 r.), że wojska polskie stawiają jeszcze opór i mogą uzyskać utracone terytoria; pocieszano się też zbliżającą się zmianą sytuacji w związku z żądaniami sojuszników Polski pod adresem ZSRR³⁵. Jeden z grajewskich pedagogów głosił, że Armia Czerwona będzie uciekać z ziem polskich tak, jak uciekała wcześniej – w latach 1919–20 oraz opowiadał antyradzieckie anegdoty. Nauczyciel z Ciechanowca mówił na lekcji „o głupocie Sowietów”, którzy zadowolili się biedną częścią Polski, pozostawiając Niemcom część przemysłową. Dyrektor szkoły w Czyżewie nie ukrywał, że nie zamierza uczyć się języka rosyjskiego. W sprawie bezpodstawności nauki języka rosyjskiego agitowało wielu nauczycieli. Jedna z nauczycielek mówiła uczniom, że bolszewicy lepszych Polaków wywieźli na Sybir i ich wkrótce też

³⁴ *Wydarzenia i losy ludzkie...*, s. 242.

³⁵ *Ibidem*, s. 259, 269.

wywiozą, inna zaś w dniu 1 maja dając uczniom czerwony materiał, oświadczyła ze łzami w oczach, żeby zaczepili tą czerwoną szmatę Budionnemu na uszy lub brodę³⁶. Niektórzy zabierali głos na temat wyborów, jeszcze inni wypowiadali się w szkole pochlebnie o Kościele. W Nowym Dworze nauczycielka chodziła po wsi prosząc o kromkę chleba i rozpowiadając, że władza radziecka nie daje żadnych zabezpieczeń. W tej samej wsi inni pedagodzy rozpowszechniali pogłoski, że Armia Czerwona wycofuje się i wzywali ludność do przygotowania się do powstania przeciwko władzy radzieckiej. Jedna z nauczycielek chodziła po mieszkaniach kolegów pozdrawiając i całując ich z radości z okazji „wycofywania się” Armii Czerwonej³⁷.

Antyradzieckie wypowiedzi miały miejsce także wśród uczniów, np. w Czarnej Wsi kilkoro dzieci opowiadało w szkole, że podobno żołnierze radzieccy uszyli sobie płaszcze wojskowe z polskich koców³⁸, a jeden z augustowskich uczniów głosił, że „Polska była i będzie i sowieckiego panowania tu nie będzie”³⁹.

Uprawianie szeptanej propagandy i agitacji antyradzieckiej było więc zjawiskiem masowym. Nauczyciele, jako osoby szanowane w środowisku i mające olbrzymi wpływ na dzieci, mogli rzeczywiście odegrać dużą rolę w propagowaniu antyradzieckich poglądów. Oczywiście, nie wszyscy mieli odwagę głośno wyrazić swoje przekonania – i nie można mieć im tego za złe, ale tym bardziej godne jest podkreślenia, że w warunkach ciągłego zagrożenia i strachu o życie swoje i najbliższych, znalazło się tak wielu zdecydowanych jawnie powiedzieć prawdę. I to nie tylko w zaufanym towarzystwie, ale także wśród uczniów, a nieraz i w szerszych kręgach społeczeństwa.

Informacje, które rozpowszechniano, po części pochodziły z zachodnich audycji radiowych. Słuchanie radia, głównie z Londynu, mimo że zabronione, było wśród nauczycieli dość powszechne. Zachowywali przy tym dużą ostrożność, „jeżeli słuchasz, to słuchaj cicho i uważaj z kim, aby nie było świadków” – przestrzegał W. Kozłowski⁴⁰. Usłyszane informacje przekazywali później innym, m.in. w szkołach. Nauczyciele żywo interesowali się polityką, przebiegiem działań na froncie, sytuacją międzynarodową. Starali się

³⁶ *Ibidem*, s. 226, 237, 247.

³⁷ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 90, 122.

³⁸ *Ibidem*, s. 88.

³⁹ M. Gnatowski, *Radzieckie dokumenty o polskim podziemiu niepodległościowym...*, s. 149.

⁴⁰ Relacja W. Kozłowskiego, *op. cit.*

być z tym na bieżąco, w czym pomagały komunikaty radiowe. Niejednokrotnie nowe wiadomości dostarczała im młodzież. Uczniowie, zwłaszcza starsi, posiadali nieraz naprawdę dużą wiedzę dotyczącą aktualnej sytuacji. Próbowali wyjaśniać sobie niektóre rzeczy, interpretować je. Czasami nauczyciele spotykali się z młodzieżą i w małych grupkach omawiali poszczególne tematy – dotyczące zarówno spraw ogólnonarodowych, jak i tego, co działo się tuż obok. Dzielono się informacjami ze swoich miejsc zamieszkania (część uczniów dojeżdżała do miast z dalszych miejscowości), tym, co usłyszano w domach itp. Powstawały jakby ustne gazetki – uzyskane wiadomości przekazywano dalej, aby wszyscy mogli je poznać. Szczególne emocje budziły losy Polaków – aresztowania, wywózki. Rodziły one ogromne poczucie krzywdy, a jednocześnie jednoczyły młodzież i nauczycieli w nastawieniu antyradzieckim. Informacje o tych wszystkich wydarzeniach przekazywano sobie natychmiast, starano się pomagać tym, których dotknęło nieszczęście. Potęgowały one jeszcze bardziej wrogię wobec władz nastawienie i pobudzały do działań przeciw zaborcy.

Kolejną formę oporu stanowiła samopomoc. Mogła ona występować w bardzo różnych sytuacjach i dlatego trudno wymienić wszystkie jej przejawy. Chciałabym przedstawić kilka głównych, które były udziałem nauczycieli i uczniów. Z jednej strony ukrywano oficerów i żołnierzy WP oraz inne osoby, których poszukiwało NKWD. Nauczyciele, jako osoby publiczne, mieli utrudnione możliwości ukrywania w swoich mieszkaniach kogokolwiek, najmniejsza rewizja mogła to od razu wykryć, ale zwłaszcza na wsi, w pobliżu lasów nieraz ukrywali u siebie „zbiegów”. Organizowali też dla nich schronienie u innych zaufanych osób. Podobnie było ze starszą młodzieżą, np. uczniowie jednego z białostockich gimnazjów pomagali ukrywającym się w ich szkole „wrogom”. Wydało się to, gdy pewnego dnia gimnazjum otoczyli enkawudziści, którzy dowiedzieli się, że na strychu przebywa kilku absolwentów tejże szkoły oraz paru oficerów WP⁴¹. Kolejnym przejawem samopomocy była ogólna pomoc ludziom ukrywającym się, zwłaszcza w lasach. Zajmowały się tym oprócz zorganizowanych grup konspiratorów także osoby pojedyncze. Jedna z nauczycielek augustowskich niejednokrotnie przygotowywała posiłki ludziom „z lasu”, inna przekazała im odzież po wywiezionym mężu⁴². Młodzież pomagała również ukrywającym się lub jeszcze walczącym żołnierzom. Czasami po zachowaniu uczniów w szkole można było zauważyć, że mają kontakty z osobami ukrywającymi się. Nieraz np. mieli

⁴¹ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

⁴² Relacja J. Maksimowskiej, *op. cit.*

przy sobie spore ilości leków – rzekomo na handel, czy wypożyczali te same książki w kilku egzemplarzach (wiadomo, że nie dla siebie). W kilku białostockich szkołach zorganizowali zbiórkę ciepłych ubrań – jakoby dla biednych spod Białegostoku. Potem wywozili to za miasto – na potrzeby podziemia⁴³. Pomagano więc nie tylko osobom znajomym, ale i zupełnie obcym. Wystarczył ktoś, kto był w to zaangażowany, aby zaufani koledzy pomogli mu w takim działaniu. Takie postępowanie łączyło ich, powstawały pewne grupy, z pozoru towarzyskie, które jednak wyznaczały sobie jako cel właśnie pomoc ukrywającym się.

Inną sprawę stanowiła pomoc osobom wywożonym – dostarczanie ciepłej odzieży czy jedzenia (np. uczniowie jednej z białostockich szkół na wiadomość o wywózce z czerwca 1941 r., przerwali trwający właśnie bal, a to, co mieli przygotowane do jedzenia, pakowali i oddawali wyjeżdżającym), później – podejmowanie prób wysyłania im pieniędzy i żywności w głąb ZSRR. Wiązała się z tym opieka nad rodzinami tych, których dotknęło to nieszczęście, np. nauczyciele ze szkoły nr 10 w Białymstoku zajęli się dzieckiem wywożonej współpracownicy⁴⁴, inni pomagali rodzinom aresztowanych – zarówno materialnie, jak i duchowo.

Wymienione działania były głównymi formami samopomocy, jednak oprócz tego występowały i inne, np. wizyty uczniów w szpitalach (jeszcze we wrześniu 1939 r.) czy pomoc rannym. Wspierano też kolegów, którzy zostali sami, organizowano im podręczniki, pomoce naukowe, biedniejszym nawet jedzenie. Nauczyciele i młodzież pomagali więc jak mogli tym, którzy tej pomocy potrzebowali. Samopomoc zasługuje na szczególne podkreślenie, jeśli chodzi o stosunki międzyludzkie. W tym przypadku było to nie tylko dbanie o siebie, ale ryzykowanie, często utratą wolności, dla dobra innych, których dotknęło nieszczęście z rąk władz radzieckich.

Kolejne postawy młodzieży, o których chciałabym wspomnieć, dotyczą tzw. małego sabotażu, występującego zarówno w obrębie szkół, jak i poza ich murami. Chciano pokazać zaborcy, że żyje on w kraju mu wrogim i walczącym, poprzez zademonstrowanie sprzeciwu i ośmieszenie go. Mały sabotaż przejawiał się w najróżniejszych czynach. Powszechne było niszczenie portretów przywódców państwa radzieckiego. W sprawozdaniach radzieckich niejednokrotnie odnotowywano informacje podobne do tej z Augustowa: „W Niepełnej Szkole Średniej nr 2 – pisano w raporcie z maja

⁴³ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

⁴⁴ *Ibidem.*

1940 r. – (...) w sali pionierskiej były uszkodzone portrety Lenina, Stalina, Woroszyłowa i Mołotowa”⁴⁵. W polskiej szkole nr 5 w Białymstoku w styczniu 1940 r. rozbito szkło w portrecie Lenina, ramkę złamano i wyrzucono pod szafę, a portret zgnieciono. W tej samej klasie zginęła pięcioramienna czerwona gwiazda⁴⁶. W większości szkół podejmowano też walkę z rozwieszonymi w nich radzieckimi plakatami i gazetkami ściennymi. H. Żyłkiewicz pamięta, że w szkołach pełno było różnych hasel, np. z dzieł Lenina czy Stalina. Kazano młodzieży je pisać, a potem rozwieszać w klasach i na korytarzach, obok tego pojawiały się fotografie przywódców radzieckich. Uczniowie przechodzili obok tego obojętnie, natomiast gdy tylko coś spadało, od razu to zabierali i z zadowoleniem palili w szkolnych piecach⁴⁷. Za takie czyny groziły kary. Przesłuchiwano wszystkich i domagano się wskazania sprawcy, grożąc karą zbiorową. Najczęściej uczniowie zachowywali się solidarnie i sprawca do końca pozostawał niewykryty.

Walka z radzieckimi plakatami czy hasłami przenosiła się także na ulicę. Uczniowie masowo zrywali radzieckie plakaty, niszczyli głośniki uliczne czy też dekoracje przygotowane z okazji jakichś radzieckich uroczystości, co było zjawiskiem nagminnym. Rzadsze, choć także często spotykane, było rozlepianie własnych plakatów i rozrzucanie ulotek, w których protestowano przeciwko panującemu powszechnie zakłamaniu, zachęcano do bojkotu radzieckich wyborów czy uroczystości, przypominano o polskich świętach i w ogóle atakowano nowy porządek. Rozrzucano je na ulicach, w kinach, kawiarniach, na klatkach schodowych. W Starosielcach w grudniu 1939 r. odkryto napisane odręcznie na strzępkach papieru z uczniowskich zeszytów, hasła antyradzieckie typu: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”, „Niech żyje Polska, precz z bolszewikami” itp. Władze zatrzymały absolwentkę gimnazjum, która przyznała się do pisania podobnych hasel, zeznała też, że te wykryte w mieście pisał jej 14-letni brat z kolegą. Także w powiecie wołkowyskim aresztowano kilku gimnazjalistów, zajmujących się rozpowszechnianiem ulotek. W Augustowie młodzież rysowała często polski herb państwowy, a niektórzy stawiali na książkach bibliotecznych pieczęć z wizerunkiem orła⁴⁸, z kolei w szatni sokólskiego gimnazjum 24 grudnia 1939 r.

⁴⁵ M. Gnatowski, *Radzieckie dokumenty o polskim podziemiu niepodległościowym...*, s. 149.

⁴⁶ Tenże, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 116.

⁴⁷ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

⁴⁸ M. Gnatowski, *Radzieckie dokumenty o polskim podziemiu niepodległościowym...*, s. 149.

rozrzucono ulotki wzywające do niszczenia biletów wydanych uczniom na imprezy organizowane w czasie ferii zimowych, wywieszono też na gazetce ściennej artykuł przeciwko ZSRR i kołchozom⁴⁹.

Dość różnorodne formy oporu uczniów i nauczycieli można było zaobserwować w czasie obchodów rozmaitych uroczystości organizowanych przez nową władzę oraz w rocznice wydarzeń ważnych dla samych Polaków – związanych z ich historią narodową. Wprowadzono bowiem system obchodów różnych, zupełnie obcych, radzieckich świąt i rocznic. Wcześniej jednak zlikwidowano polskie święta państwowe i kościelne oraz zakazano kultywowania polskich tradycji narodowych. Z okazji takich świąt jak np. 1 Maja, 8 Marca, Dni Konstytucji, rocznic Rewolucji Październikowej czy Dni Lenińskich itp. organizowano okolicznościowe akademie z pogadankami i referatami, poranki dla dzieci i szumne pochody ulicami miast, była to doskonała okazja do głoszenia idei komunistycznych. W prasie z tamtego okresu znaleźć można entuzjastyczne artykuły o takich obchodach, np. „W oddali zakolysały się sztandary i wielki portret towarzysza Stalina. Do trybun dobiegały dźwięki radosnej pieśni. To na plac wstąpili uczniowie szkół białostockich. Ileż inicjatywy i pomysłowości wykazała nasza dziatwa przy dekorowaniu kolumn! (...) Na czele kroczy polska szkoła nr 1. Dzieci idą i idą. Wiele z nich ma na szyi pionierskie krawaty. Z jaką dumą noszą je młodzi leninowcy”⁵⁰, gdzie indziej opisuje się niezmierne wręcz zadowolenie uczestników pogadanek i występów pierwszomajowych⁵¹. Jednakże prawda była zupełnie inna. Udział w świątach radzieckich brano pod przymusem. Szkoły musiały wystąpić oficjalnie i po prostu trzeba było się temu podporządkować. Przychodzono, choć w duchu każdy to potępiał. W polskim gimnazjum w Wołkowysku dwaj uczniowie przed wyjściem na demonstrację wygłaszali antyradzieckie przemówienia i wzywali do nie odpowiadania na pozdrowienia. Inni odmówili śpiewania „Międzynarodówki”. W czasie pochodów zmuszono młodzież do niesienia czerwonych sztandarów i olbrzymich portretów Lenina i Stalina. Młodzież potrafiła nieść transparenty odwrócone w drugą stronę, często nie odpowiadano na wykrzykiwane hasła. Mijano trybuny w milczeniu, spoglądając w dół. W Grodnie uczniowie gimnazjów w czasie takiej demonstracji jawnie żegnali się, gdy mijali kościół, a w tamtejszym męskim gimnazjum zrywali czerwone wstążeczki u rówieśników z żydowskich szkół, przybyłych na wspólny apel, po czym wypędzili ich ze szkoły.

⁴⁹ Tenże, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 90.

⁵⁰ „Wolna Praca” 1941, nr 53.

⁵¹ „Wolna Łomża” 1941, nr 51.

W polskiej szkole rzemieślniczej w Białymstoku 5 listopada 1939 r. około 50 uczniów śpiewało marsz „1 brygada”⁵².

Demonstrowanie niepodległościowej postawy przez młodzież stwarzało szczególne problemy nauczycielom. Czuli się oni odpowiedzialni za bezpieczeństwo uczniów, lepiej od nich zdając sobie sprawę z groźących represji, ale jednocześnie odczuwali solidarność z taką postawą. Trudno było podjąć decyzję, jak w danej chwili się zachować, żeby nie sprowokować władzy. Zdarzało się, że wystraszeni nauczyciele prosili uczniów, aby zgodzili się krzyknąć „uraa” na manifestacji. Nieraz jednak to właśnie z ich inicjatywy szkoły nie brały udziału w demonstracjach. W podobnych sytuacjach wiadomo było, że winni zostaną ukarani, było to przecież jawne przeciwstawienie się władzy, a mimo to znajdowali się odważni, gotowi stawić w ten sposób opór zaborcy. Czasami dochodziło nawet do zerwania pochodu. W Grajewie grupa młodzieży w okresie obchodów rocznicy Rewolucji Październikowej zorganizowała protest przeciwko wkroczeniu oddziałów Armii Czerwonej na ziemię polskie⁵³. W przeddzień tego święta miała miejsce antyradziecka agitacja byłych gimnazjalistów w Augustowie i nauczycieli w Bargłowie, Sztabinie i innych miejscowościach⁵⁴.

Nie chciano brać udziału w programach artystycznych przepelnionych propagandą radziecką. W gimnazjum żeńskim w Grodnie w czasie apelu spora grupa uczniów nie wstała z miejsc podczas śpiewania „Międzynarodówki”, a na okrzyk „Niech żyje Stalin!” opuściła salę⁵⁵. Niszczono dekoracje. W jednej z białostockich szkół uczniowie weszli przez okno sali gimnastycznej i pocięli udekorowany już portret Stalina, przygotowany na uroczystość 1 Maja⁵⁶. Zdarzały się przypadki rozsypywania proszków o duszącym zapachu podczas świątecznych akademii. Na różne sposoby przeszkadzano w organizowaniu mityngów. Przykłady takie można mnożyć. Stosunek uczniów i nauczycieli do obchodów obcych dla nich świąt był jednakowy, a jawne zademonstrowanie tego pozostawało tylko kwestią odwagi. Odwagi tej nie zabrakło wielu.

Dość częstą formą biernego oporu moralnego było organizowanie przez młodzież obchodów polskich świąt narodowych (głównie 3 Maja i 11 Listopada). Nie było można robić tego oficjalnie, pozostawało więc tylko ich

⁵² M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 78, 79.

⁵³ Tenże, *W radzieckich okowach...*, s. 248.

⁵⁴ *Okupacja sowiecka w świetle tajnych dokumentów...*, s. 22.

⁵⁵ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 79.

⁵⁶ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

świętowanie we własnym gronie, utajnione przed obcymi. Miało to miejsce poza szkołą lub w klasach, w porozumieniu z zaufanym nauczycielem. Wydarzenia takie miały miejsce w wielu szkołach obwodu białostockiego. Powszechnie obchodzono zwłaszcza święto 11 Listopada w 1939 r., zdarzały się wtedy nawet występy uczniów w szkole, gdzie mówili o Polsce, o Piłsudskim, o niepodległości⁵⁷. Nauczyciele nieraz przychodzili w dni polskich świąt do pracy z niepokojem, bojąc się zachowania młodzieży. Gdyby tylko było można, święta te byłyby obchodzone hucznie, wszyscy byli przecież dumni z przeszłości swego narodu, jednakże pod obcą przemocą demonstrowanie tego było niemożliwe i groziło represjami. Stąd troska o to, aby dzieci nie zrobiły czegoś, co mogłoby spowodować wzrost ich zagrożenia. Młodzież zaś w te dni często nie przygotowywała się do lekcji. Niektórzy uczniowie gimnazjum w Wołkowysku w przeddzień Święta Niepodległości w 1939 r. oświadczyli wręcz, że są polskimi patriotami i niezależnie od tego, co się z nimi stanie, nie pójdą tego dnia do szkoły⁵⁸. Grupowo udawano się na nabożeństwa a uczniowie ubierali się odświętnie. W inny sposób nie można było zaakcentować tych świąt w szkole. Zbierano się więc poza jej murami, w domach udekorowanych portretami dostojników państwowych II Rzeczypospolitej i znakiem Orła Białego. Wygłaszano przemówienia, śpiewano pieśni narodowe i wojskowe, udawano się też na cmentarze. W Białymstoku 11 listopada 1939 r. w lesie w „Zwierzyńcu” odbyło się antyradzieckie spotkanie młodzieży szkolnej. Zebrało się około 100 osób, uczniów szkół i gimnazjów. Wywieszano na cmentarzach polskie flagi, dekorowano kwiatami groby polskich żołnierzy, zostawiano hasła typu „Cześć walczącym Polakom”, śpiewano hymn narodowy⁵⁹. W podobny sposób obchodzono Zaduszki. Nieraz w takich zdarzeniach brali udział nauczyciele lub wychowawczynie domów dziecka czy internatów. Oprócz podobnych działań młodzież rozlepiała także antyradzieckie ulotki i hasła informujące o polskim święcie. Potajemnie organizowane obchody polskich świąt świadczą wyraźnie o silnej świadomości bycia Polakiem. Doskonale odzwierciedlają patriotyczne postawy pedagogów i uczniów.

Następnym zagadnieniem, które spróbuję przedstawić, będą reakcje na radziecką politykę antyreligijną. W postępowaniu nauczycieli i młodzieży widać wyraźnie zdecydowaną wolę obrony nie tylko religii, ale i sze-

⁵⁷ Relacja W. Kozłowskiego, *op. cit.*

⁵⁸ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 79.

⁵⁹ *Okupacja sowiecka w świetle tajnych dokumentów...*, s. 215.

rzej rozumianych wartości etycznych i moralnych, które próbowano znie-
ważyć i zniszczyć. „Jednym z najgłówniejszych zadań wychowania komuni-
stycznego w szkole radzieckiej jest wychowanie dzieci w duchu wojującego
ateizmu”⁶⁰ – głosiła prasa, propagując założenia nowej władzy. Działania
w tym kierunku zaczęto od wyrugowania religii ze szkół oraz usunięcia stam-
tąd krzyży i wszystkich dewocjonaliów. Zabroniono odmawiania modlitw
i śpiewania pieśni religijnych w szkole, niewskazane było uczęszczanie do
kościół. Na wykładach wyszydzano Boga i religię, zaczęto wręcz wyklądać,
że Boga nie ma i że Bóg to Stalin, obiecując, że pod jego opieką będą miały
radosne i szczęśliwe życie. Charakterystyczna jest scena propagandowa, gdy
nauczycielka kazała modlić się do Boga o chleb czy książki, a gdy to nie przy-
nosiło oczekiwanego rezultatu, polecała pomodlić się do Stalina. Po chwili
otwierały się drzwi i wnoszono chleb, słodczyce owoce czy zeszyty⁶¹. W ten
sposób przekonywano dzieci, że wszystko, co dobre pochodzi od Stalina,
a nie od Boga. Dla pedagogów organizowano specjalne wykłady na antyreligi-
jne tematy. Zmuszano ich do wyśmiewania wiary i zaprzeczania istnieniu
Boga. Część z nich zdecydowanie odmawiała ateistycznej pracy w szkole,
niektórzy początkowo pozwalali nawet modlić się przed rozpoczęciem nauki,
a jedna z augustowskich nauczycielek uczyła dzieci starej religijnej pieśni⁶².
Mimo zakazu lekcje religii prowadzone były m.in. w gimnazjum kupieckim
w Białymstoku⁶³.

Ponieważ w święta kościelne trzeba było przyjść do szkoły, więc nauczy-
ciele przychodzili, jednak nie prowadzili normalnych zajęć, tym bardziej,
że wielu uczniów było w te dni nieobecnych. H. Żyłkiewicz wspomina, że
w Wielkanoc 1940 r. młodzież w większości nie przyszła, ale nauczyciele
nie sprawdzali frekwencji. Na Boże Narodzenie kazano sprawdzać obecność,
więc robiono to, ale później nie wyciągano wobec uczniów żadnych kon-
sekwencji⁶⁴. Natomiast w kilku szkołach rejonu ciechanowieckiego zajęcia
w czasie Świąt Wielkanocnych w 1941 r. nie odbyły się w ogóle z powodu
braku uczniów⁶⁵. W jednej z białostockich szkół musiała się odbyć w Wielki

⁶⁰ „Nowe Życie” 1941, nr 46.

⁶¹ AW, S. H., rel. nr 6683, AW, M. S., rel. nr 3174, A. K., rel. nr 4761; Ch. J., rel. nr 6451.

⁶² M. Gnatowski, *Radzieckie dokumenty o polskim podziemiu niepodległościowym...*, s. 149.

⁶³ Tenże, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 83.

⁶⁴ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

⁶⁵ M. Gnatowski, *Antyreligijna działalność władz radzieckich...*, s. 241.

Piątek zabawa. Przez okna pobliskiego urzędu przedstawiciele władzy obserwowali, co się dzieje w szkole. Nauczyciele polecili więc uczniom po prostu chodzić po sali w kółko, aby oszukać podglądających, gdyż sprawiało to wrażenie tańca⁶⁶.

Kampanię antyreligijną prowadzili jedynie nauczyciele radzieccy, włączono też do niej organizację komsomolską i pionierską. Starano się wciągnąć do tego uczniów starszych klas. Spośród form pracy proponowano wykłady, pogadanki, wycieczki oraz odpowiednie filmy i spektakle. Nie dało to jednak efektów. Znaleźć można nawet ówczesne artykuły prasowe podkreślające konieczność wzmocnienia wychowania antyreligijnego⁶⁷. Skoro takie informacje znajdowały się nawet w prasie, świadczy to o dużej nieskuteczności tych działań. Władza radziecka doskonale zdawała sobie z tego sprawę.

I rzeczywiście, młodzież nadal wierzyła w Boga i mimo zakazów wykonywała różne okazje, by uczęszczać do kościoła. Było to wręcz w dobrym tonie. Szukano tam, oprócz modlitwy, pokrzepienia serca i spokoju. W czasie trwania nabożeństw majowych zdarzały się przypadki, że uczennice uciekały w czasie lekcji do kościoła. Zapytane gdzie były, odpowiadały, że chodziły modlić się, żeby tata czy brat wrócił⁶⁸. Do kościołów chodzono nawet częściej niż przed wojną.

H. Żyłkiewicz wspomina, że przy niektórych kościołach księża organizowali coś na wzór tajnych kompletów, gdzie nauczano religii i dyskutowano o sprawach wiary, ale mówiono także o przyjsciu Zbawiciela narodu i wolności. Spotkania te odbywały się w zakrystiach, domach księży czy nawet mieszkaniu któregoś z uczniów. Potwierdzają to także dokumenty radzieckie, religii nauczano np. w Kościele Farnym w Białymstoku⁶⁹. W czasie wakacji księża zakładali przy kościołach różne kółka (np. szachowe) dla dzieci, prowadzili dziecięce wieczory, zabawy ruchowe. Dzieci, mimo strachu, ale mając poparcie rodziców, chętnie przychodziły, dzięki czemu jeszcze bardziej umacniały się w wierze. Kiedy ze szkół usunięto krzyże, uczniowie przynosili ze sobą małe krzyżyki i wieszali je na ścianach⁷⁰. U dziewczynek widziało się na lekcjach, szczególnie przed klasówkami, krzyżyki zrobione

⁶⁶ Relacja H. Domysławskiej, *op. cit.*

⁶⁷ „Wolna Praca” 1941, nr 43.

⁶⁸ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

⁶⁹ *Ibidem*, s. 83; M. Gnatowski, *Antyreligijna działalność władz radzieckich...*, s. 160–161.

⁷⁰ AW, R. P., rel. nr 7742.

z kwiatów i gałązek, inni nosili je na szyi⁷¹. Nie rozstawano się więc z symbolami chrześcijaństwa. W kilku szkołach usunięcie krzyży i obrazów religijnych spowodowało wręcz strajki uczniów, m.in. w Czarnej Wsi (powiat białostocki) i Kamionce Starej (powiat sokólski)⁷².

Jednocześnie nie wszędzie zaprzestano modlitw, co doprowadzało nawet do rugowania ze szkoły – „przyszedł dzień, w którym wyrzucono mnie wraz z siedmioma koleżankami za modlitwę” – relacjonuje jedna z uczennic⁷³. 3 maja 1940 r. w polskiej Pełnej Szkole Średniej nr 5 w Białymstoku uczniowie ósmej klasy po zakończeniu lekcji, gdy nauczyciel już wyszedł, zamknęli drzwi i modlili się. Tego samego dnia modliła się też cała klasa dziewcząta tejże szkoły. Przesłuchani uczniowie twierdzili, że taka sytuacja nie zdarzyła się po raz pierwszy i że robią to często, jako coś normalnego⁷⁴. Inni modlili się po cichu lub tylko w duchu, ale nie mogło być mowy o tym, żeby młodzież odeszła od religii, od Boga. Podczas wiosennych ferii w 1941 r. część uczniów ze szkoły nr 5 w Białymstoku odmówiła udziału w występach artystycznych, motywując to tym, że w czasie Wielkiego Postu nie można śpiewać i tańczyć⁷⁵. Chętnie zaś śpiewano pieśni religijne, m.in. kolędy, hymn czy „Rotę”.

Wszystko to świadczy o tym, że wrogi stosunek władzy radzieckiej do religii spowodował coś odwrotnego niż zamierzano – konsolidację wokół Kościoła, który był ostoją tradycyjnych wartości i zasad etycznych oraz podtrzymywał polską tradycję. Był potężną siłą, której radziecka polityka nie była w stanie pokonać. Szkoła, w której profanowano odwieczną świętość, stawała się coraz bardziej obca i powodowała wzrost oporu wobec nowego ustroju. Stawano po stronie religii, a religia kojarzyła się z polskością.

Drugą część artykułu chciałabym poświęcić postawom pedagogów i uczniów, które wiązały się konkretnie z radziecką polityką oświatową. Nowa szkoła była miejscem, w którym przebywali prawie codziennie, gdzie musieli przyjąć jakąś postawę wobec nowego porządku i dlatego należy przyjrzeć się temu bliżej. Jednym z pierwszych kroków w dziedzinie oświaty była radykalna wymiana kadry nauczycielskiej pracującej w dotychczas istnie-

⁷¹ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

⁷² AW, rel. nr 4710, A. Dobroński, *Zanim nadeszło wybawienie*, w: „Tygodnik Białostocki” 1990, nr 26.

⁷³ AW, W. Ł., rel. nr 4766.

⁷⁴ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 150-151; *Antyreligijna działalność władz radzieckich...*, s. 163-164.

⁷⁵ „Wolna Praca” 1941, nr 43.

jących szkołach. Zarzucano im, że wychowują uczniów w duchu polskiego patriotyzmu. „Przysięgliśmy sobie, – pisze jeden z nauczycieli – że nigdy nie zgodzimy się na to, ażeby ci barbarzyńcy zaprowadzali swoje ustroje”⁷⁶ – oczywiście ludzie o takich poglądach nie mogli pracować w radzieckim systemie. Nauczycieli, których uznano za elementy wrogie, zaczęto więc natchmiast usuwać. Władza radziecka świadoma była tego, że nigdy nie staną oni po ich stronie, że mogą tylko zaszkodzić, wychowując dzieci wbrew odgórnym założeniom. W szkołach pozostali więc nauczyciele, którzy otwarcie nie występowali przeciw temu, co się stało. Odtąd „tylko nieliczna grupa wodziła rej – relacjonuje jeden z białostoczan – reszta, którzy nie zostali aresztowani, musieli siedzieć cicho”⁷⁷. Właśnie aresztowania spotkały większość z usuniętych pedagogów. Nauczyciele nie stawiali się do pracy w szkole także z wcześniej wymienionych przez mnie powodów – część w ogóle nie wróciła z wojny, inni uciekli lub ukrywali się, zrezygnowali z zawodu, nie godząc się na pracę w nowych warunkach, na życie w kłamstwie. Na ich miejsce sprowadzano innych, często z odległych terenów. Do obwodu białostockiego zjechało wielu nauczycieli pochodzących głównie z BSRR. Stanowili oni nieraz spory odsetek ówczesnej kadry nauczycielskiej, np. w rejonie kolneńskim na 180 pracujących nauczycieli, aż 98 przybyło ze wschodnich obwodów⁷⁸. Pracę w szkołach otrzymywali też miejscowi Żydzi, często z komunistycznym rodowodem⁷⁹. Na przełomie 1940/41 r. w obwodzie białostockim na 5861 nauczycieli było 2772 (47,3%) Polaków, 1544 (26,3%) Białorusinów, 1212 (20,7%) Żydów, 244 (4,2%) Rosjan i 89 (1,5%) innych narodowości⁸⁰. Szczególnie stanowiska kierownicze powierzano ludziom ze wschodu. Byli oni zazwyczaj niedoświadczeni i nieprzygotowani do pracy w nowej roli. Większość z nich nie posiadała odpowiedniego wykształcenia, np. nowy dyrektor szkoły w Chodyszewie skończył tylko miesięczny kurs na dyrektora szkoły na Zachodniej Białorusi⁸¹.

Jak wynika z wielu relacji, niższy poziom wiedzy nowych nauczycieli był dość widoczny. Jedną z nauczycielek pamięta olbrzymie zdziwienie nowego dyrektora na wiadomość, że jest ona magistrem. Dla niego był to wysoki

⁷⁶ AW, H. G., rel. nr 4672.

⁷⁷ AW, rel. nr 6625.

⁷⁸ M. Gnatowski, *W radzieckich okowach...*, s. 265.

⁷⁹ AW, H. N., rel. nr 7775; J. G., rel. nr 8521.

⁸⁰ W. Śleszyński, *Okupacja sowiecka na Białostocczyźnie w latach 1939–1941. Propaganda i indoktrynacja*, Białystok 2001, s. 498–499.

⁸¹ W. Kozłowski, *op. cit.*, s. 38.

tytuł i nie wyobrażał sobie, jak magister może pracować w szkole⁸². Dla władz jednak ważniejsze od naukowych były kwalifikacje polityczne. Nowi nauczyciele byli nie tyle pedagogami, ile agitatorami, którym wpojono nienawiść do tego, co miało związek z Polską czy religią. Takie poglądy mieli przelewać na uczącą się młodzież. Nauczyciele ci słabo znali język polski lub w ogóle go nie znali: „Dyrektor – wspomina H. Żyłkiewicz – nie znał języka polskiego i jego inteligencja nie pozwalała na jego pogłębienie”⁸³.

Kontakty między nauczycielami były z reguły poprawne, chociaż Polacy nieraz lekceważyli nowo sprowadzonych nauczycieli. Nie było żadnych zażyłości czy zapraszania. Przeważnie wiedziano, że są to nie tylko nauczyciele, ale i współpracownicy NKWD, niekiedy zadawali nawet Polakom podchwytliwe pytania, by uzyskać jakieś dowody nielojalności. Nauczyciele polscy byli więc nieufni w stosunku do nich, ale unikano zadrażnień i w pokoju nauczycielskim panowała w miarę dobra atmosfera. Nie można tego samego powiedzieć o uczniach, którzy na różne sposoby demonstrowali swoją niechęć do nauczycieli przybyłych ze wschodu. W radzieckich dokumentach nieraz znaleźć można informacje typu: „uczniowie (...) nieprzyzwoicie zachowują się na lekcjach, chuliganią, sprzeczą się z nauczycielami itp.”⁸⁴. Kiedy nauczyciel polski wchodził do klasy, witano go powstaniem z miejsc, serdecznie. Kiedy zaś wchodziła nauczycielka języka rosyjskiego czy dyrektor, były różnego rodzaju docinki⁸⁵. W wiosce Jasienica nauczycieli radzieckich, zdejmujących krzyże i obrazy polskich wodzów, oblano atramentem a nawet obrzucano kamieniami. Gdzie indziej na lekcje języka rosyjskiego uczniowie nie przychodzili lub urządzali na nich śmiechy i drwiny z prowadzących⁸⁶. W jednej z białostockich szkół chłopcy szczególnie wrogo odnosili się do nauczycielki historii. Malowali krzesła w jej klasie, a wobec niej byli wręcz agresywni⁸⁷. Zdarzały się przypadki przerwania lekcji z powodu podpalania papierów pod stołami nauczycieli⁸⁸. Nowi nauczyciele nie byli więc dobrze przyjmowani w polskich szkołach. Pedagodzy odnosili się do nich z rezerwą, zaś uczniowie na różne sposoby starali się uprzykrzać im życie. Musieli spotkać się z takimi postawami, byli przecież utożsamiani z zaborcą.

⁸² Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

⁸³ *Ibidem.*

⁸⁴ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 117.

⁸⁵ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

⁸⁶ AW, H. P., rel. nr 9498, Z. K., rel. nr 9498.

⁸⁷ Relacja H. Domysławskiej, *op. cit.*

⁸⁸ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 116–117.

Nauczanie w szkołach odbywać się miało w języku ojczystym uczniów, jednakże o tym, jaki to miał być język, decydowały lokalne władze oświatowe. Formalnie zostały one zobowiązane do uwzględniania składu narodowościowego dzieci i ich rodziców, praktycznie jednak nie zawsze to uznawano. Świadczą o tym statystyki: w obwodzie białostockim w roku szkolnym 1939/40 na 1289 istniejące szkoły początkowe, niepełne średnie i średnie z polskim językiem nauczania było 770 (59,8%) szkół, z białoruskim – 408 (31,7%), jidysz – 65 (5%), rosyjskim – 34 (2,6%), litewskim – 12 (0,9%), zaś w roku szkolnym 1940/41 funkcjonowały 1422 szkoły, z czego w 796 (56%) obowiązywał polski język wykładowy, w 485 (34,1%) białoruski, w 72 (5,1%) rosyjski, w 49 (3,4%) jidysz, a w 20 (1,4%) litewski⁸⁹. Natomiast dane dotyczące narodowości mieszkańców tego terenu pokazują, że w chwili utworzenia obwodu białostockiego na około 1 mln 277 tys. osób około 842 tys. (65,9%) stanowili Polacy, około 246 tys. (19,3%), Białorusini, 165 tys. (12,9%) Żydzi, a w lutym 1941 r. na 1 mln 309 tys. mieszkańców obwodu około 800 tys. (61,5%) było Polakami, ponad 293 tys. (22,4%) Białorusinami i 168 tys. (12,9%) Żydami⁹⁰. Tworzenie szkół z obcym językiem nauczania na terenach, gdzie przeważała ludność polska, budziło opór. „Polskie szkoły zostały zamknięte i zniszczone – pisze Hieronima Dubkowska – mówili, żeby nie uczyć się po polsku i żeby zapomnieć o polskiej mowie, ale nikt nie słuchał. Młodzież starała się robić tak, jak ich uczyli rodzice”⁹¹, rodzice natomiast dopominali się o polskie szkoły, a na ulicach miast obwodu białostockiego pojawiły się odezwy do Polaków wzywające do nie wysyłania dzieci do szkół. Zajścia związane z oporem przeciwko zamianie szkoły na rosyjską miały miejsce np. w gminie Jasienica. Odpowiedzią wielu uczniów było także masowe występowanie ze szkół⁹², nieuczęszczanie młodzieży na zajęcia lub udawanie, że nie rozumieją języka rosyjskiego (choć niejednokrotnie tak właśnie było). W rejonie bielskim odnotowano, że uczniowie w ramach protestu wobec przekształcenia szkoły na rosyjską, okazywali wyraźną niechęć wobec kolegów – Rosjan. Jednocześnie palili na lekcjach, kładli się na ławkach, rzucali w nauczycieli grochem i wykrzykiwali antyradziec-

⁸⁹ W. Śleszyński, *op. cit.*, s. 457–458.

⁹⁰ J. J. Milewski, *Okupacja sowiecka w Białostockiem (1939–1941). Próba charakterystyki*, w: *Okupacja sowiecka ziem polskich 1939–1941*, pod red. P. Chmielowca, Rzeszów – Warszawa 2005, s. 204.

⁹¹ AW, rel. nr 9152.

⁹² AW, powiat ostrowski, s. 30, rel. nr 4535; J. J., rel. nr 4827.

kie hasła. Po jakimś czasie odnieśli sukces – szkołę znów przemianowano na polską⁹³.

Starania o przywrócenie polskich szkół podejmowali także sami polscy nauczyciele, którzy chcieli uczyć w swoim języku narodowym. Ponadto w czasie zajęć nieraz umawiali się z uczniami, że uczą się po polsku, a po białorusku czy rosyjsku będą mówić jedynie wówczas, gdy na lekcję przyjdzie ktoś obcy. Na polską szkołę trzeba było uzyskać specjalne zezwolenie. Nauczycielka M. Borzuchowska ze wsi Szudziałowo, z własnej inicjatywy zebrała rodziców uczniów i wspólnie napisano podanie, w którym wyrażono żądanie przywrócenia polskiej szkoły. Reakcją władz było spotkanie z ludnością, zakończone sukcesem – zgodą na polską szkołę⁹⁴. Kierownik szkoły powszechnej w Siemiatyczach po tym, jak na zebraniu rodziców 420 osób przeciwko 40 głosowało za polską szkołą, został oskarżony o antyradziecką działalność i aresztowany. Władze uznały bowiem, że to on i całe grono nauczycielskie namówili rodziców do takiego głosowania⁹⁵. Rzeczywiście, nauczycielom bardzo zależało na tym, żeby językiem wykładowym był ich język narodowy: „Możliwość nauczania w języku polskim – pisze M. Borzuchowska – decydowała o wartości mojej pracy i dawała siłę przetrwania”⁹⁶. W niejednej szkole dzięki zdecydowanej postawie pedagogów oraz uczniów i ich rodziców znów przywracano naukę po polsku.

Oprócz przemianowania wielu szkół na rosyjskie czy białoruskie i usuwania języka polskiego „zniesiono historię i geografę Polski, religię, łacinę a literatura polska ujmowana była z innej strony, odwrotnie do tego, jakie znaczenie miały niektóre dzieła” – relacjonuje Alfreda Bednarska⁹⁷. Dokonano zmian w treściach nauczania w kierunku ich ideologizacji. Prasa zazwyczaj entuzjastycznie pisała o tym, jak młodzież przyjmowała to, czego ich uczono. Ewentualne trudności w tym względzie tłumaczono wpływami elementów antyradzieckich, ale, jak pisano „(...) z każdym dniem jest coraz lepiej. W młodych duszach odbywa się proces poszukiwania prawdy, odrzucania bredni, które narzucała stara szkoła”⁹⁸. Prawda jednak wyglądała zupełnie inaczej. Dążenia do wymazania ze świadomości uczniów patriotyzmu, tradycji i dumy narodowej, szkalowanie tego, co polskie, budziły

⁹³ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 313.

⁹⁴ AW, M. Borzuchowska, *op. cit.*

⁹⁵ *Ibidem*, R. P., rel. nr 7742.

⁹⁶ *Ibidem*, M. Borzuchowska, *op. cit.*

⁹⁷ *Ibidem*, A. B., rel. nr 9272.

⁹⁸ „Wolna Praca” 1940, nr 119.

zdecydowany opór młodzieży. Potęgowało go zachwalanie dokonań nowej władzy i cała ówczesna propaganda.

Młodzież na różne sposoby starała się bojkotować to, co próbowano w niej zakorzenić. Była to widoczna niechęć, a często wyraźnie wrogie postawy zapewniające, że nigdy nie przyjmą nowej ideologii gdyż, jak powiedział jeden z uczniów H. Żyłkiewicz: „Oni są obcy, są wrogami, a to, co mówią, to tylko chęć łatwego zdobycia nas”⁹⁹. W nowych programach zniekształcano historię, na siłę wprowadzano pojęcia walki klasowej, próbowano udowodnić, że w „byłej Polsce” panowała bieda i nierówność społeczna. Uczniowie reagowali na to np. różnymi docinkami i próbami przekonywania, że to, co mówią, to nieprawda. Jedna z białostockich nauczycielek pamięta, jak uczeń na lekcji historii dowodził, że mimo, iż jego ojciec pracował u „kapitalisty”, to nie był ciemniejszy, a on sam z jego synem chodził do jednej klasy i różnic między nimi nie było. Nie może więc być mowy o żadnym wyzysku. Gdy zaś przekonywano o dobrobycie w ZSRR, uczniowie ironicznie to komentowali, zastanawiając się głośno, dlaczego w takim razie teraz brakuje nawet chleba¹⁰⁰. W raporcie radzieckim z listopada 1939 r. widnieją informacje o tym, że młodzież szkoły rzemieślniczej w Białymstoku otwarcie zadawała pytania typu: Dlaczego zdjęto krzyże? Dlaczego ZSRR i Niemcy dokonali rozbioru Polski? Dlaczego trzeba było głosować na deputowanych do Zgromadzenia Ludowego pod groźbą radzieckiej broni? itp. Świadczyło to wyraźnie o tym, że zdawali sobie doskonale sprawę z panującej sytuacji. W ówczesnych komunikatach radzieckich znajdują się informacje, że nauczanie historii i stalinowskiej konstytucji spotkało się z przeciwdziałaniem uczniów, którzy na lekcjach z tych przedmiotów demonstracyjnie kasłali, gwizdali i kichali¹⁰¹. Podobnie reagowano na wiadomości przekazywane na lekcjach przyrody. W jednej ze szkół dyrektor – Rosjanin tłumaczył, że człowiek jest zwierzęciem, a świat wykształcił się w wyniku ewolucji i że Boga nie ma. Na koniec zajęć poprosił ucznia o podsumowanie tematu – ten dumnie stwierdził, że skoro dyrektor mówi, że człowiek pochodzi od małpy, to widocznie tak jest, ale w ZSRR, natomiast w Polsce człowiek pochodzi od Boga. Otrzymał za to olbrzymie brawa od klasy¹⁰².

Ale nie tylko uczniowie wyrażali swoją niechęć do nowych przedmiotów. Działania polskich pedagogów koncentrowały się na tym, aby nie uczyć tego,

⁹⁹ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

¹⁰⁰ *Ibidem.*

¹⁰¹ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 79–80, 116.

¹⁰² Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

co może zaszkodzić młodzieży, jednak nieraz to oni musieli wykładać nowe przedmioty. „Ażeby uczyć w myśl programów, należało wypaczyć młode pokolenie i to było najstraszniejsze”¹⁰³. Nauczycielce z Brańska, która jest autorką przytoczonych słów, kazano uczyć konstytucji państwa radzieckiego. Nie zgadzało się to z jej zasadami, więc odmówiła. Skończyło się to dla niej przesłuchaniem, a następnie wyrzuceniem z pracy¹⁰⁴. Jej postawa nie była odosobniona, podobnie zachował się niejeden nauczyciel. Doskonałym przykładem jest dyrektor sokólskiego gimnazjum, Kołodziejski, który wyzywał nauczycieli i uczniów, aby nie podporządkowywali się radzieckiemu prawu. Zabronił nauczycielom prowadzić na terenie szkoły pogadanki o ZSRR. Nie zezwalał też na prowadzenie pracy polityczno-wychowawczej, a nawet na naukę radzieckich piosenek¹⁰⁵. Ale nie każdego nauczyciela stać było na otwarte wystąpienie przeciwko temu, czego przecież nie można było krytykować. Tylko najodważniejsi mogli się na to zdobyć. Pozostali robili to, co im kazano, ale bez żadnego zaangażowania, ograniczając się do przekazywania uczniom suchych faktów i w miarę możliwości ograniczając je do minimum. Wizytatorzy często zwracali uwagę na niewłaściwe podejście ideologiczne do treści przekazywanych uczniom. Według nich było to główne niedociągnięcie w pracy polskich pedagogów, którzy pod innymi względami starali się dobrze spełniać swe obowiązki zawodowe. Młodzież wykazywała zrozumienie dla nauczycieli, że muszą tego uczyć, bo nie mają innego wyjścia. Była wobec nich grzeczna, uprzejma, a nawet w pewnych wypadkach opiekuńcza, twierdząc: „wiemy, że wam ciężko, my to rozumiemy i chcemy jakoś pomóc.”¹⁰⁶

Oprócz oporu wobec nowych programów przyjmowano też inne postawy antyradzieckie, polegające na nawiązywaniu do usuniętych od nauczania treści. Na terenach zajętych przez Armię Czerwoną nie występowało tajne nauczanie w takim sensie, jak to miało miejsce, gdy ziemie te znalazły się pod panowaniem niemieckim, jednakże nauczyciele, na bazie szkół jawnych, prowadzili nieraz lekcje z przedmiotów, które usunięto z programu nauczania. Przybierało to różne formy, np. to, co dzieci musiały umieć, nauczyciele zadawali jako pracę domową, a lekcje poświęcano na realizację tych zagadnień, które usunięto. Najczęściej jednak nauczyciele przemycali zakazane

¹⁰³ AW, powiat bielski, s. 117.

¹⁰⁴ *Ibidem*.

¹⁰⁵ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 90–91.

¹⁰⁶ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

wiadomości w trakcie normalnych lekcji. Miało to miejsce zwłaszcza w małych wiejskich szkołach, rzadziej kontrolowanych przez radzieckie władze oświatowe. W miarę możliwości zapoznawano uczniów z historią i literaturą polską, geografią, przypomniano o świętach narodowych itp. W panujących wówczas warunkach bardzo ważna była ostrożność i zaufanie. Współpraca z uczniami była daleko posunięta, musieli się oni doskonale rozumieć i jednocześnie wierzyć sobie, mieć pewność, że w razie kontroli nic się nie wyda.

Na obszarze obwodu białostockiego miała także miejsce praca w tajnych kompletach, choć trudno stwierdzić jak masowe było to zjawisko. Jeden z nich prowadziła H. Żyłkiewicz z Białegostoku. Spotykała się ona z uczniami po lekcjach, najczęściej w swoim mieszkaniu. Przychodzili po kilku, nawet dwa-trzy razy dziennie, po lekcjach, w godzinach wieczornych, żeby się nie narażać. Zbierali się po kilka osób i rozmawiali na tematy, których nie wolno było poruszać w szkole, głównie związane z historią, np. o legionach czy przewrocie majowym. Uczniowie przychodzili ze starymi notatkami, książkami – ale bez okładek, zeszytami kolegów ze starszych klas. Jednocześnie mieli nic nie notować, aby nie było ewentualnych śladów takiego nauczania. Jeśli trzeba było, powtarzali dane rzeczy kilka razy. Oprócz nauki, na spotkaniach tych omawiali bieżące sprawy polityczne, przekazywali najnowsze informacje. Z tymi samymi uczniami spotykali się także ich poloniści, pani Gacińska, pan Pietrasz – rozmawiano wtedy głównie na tematy literackie, omawiano zakazane lektury, wiersze¹⁰⁷. Tajne spotkania organizowała także augustowska nauczycielka Dobrowolska. Przekazywała ona wiadomości z zakazanych przedmiotów kilku zaufanym dzieciom z sąsiedztwa¹⁰⁸. Inna nauczycielka omawiała takie treści z koleżankami jej córek, które pod pozorem odwiedzin przychodziły do ich domu¹⁰⁹. Dość rozpowszechnione było tajne nauczanie historii, geografii i języka polskiego w wielu szkołach powiatu augustowskiego. Tajne komplety prowadzili też nauczyciele w Łomży, m.in. dla części młodzieży gimnazjum im. T. Kościuszki¹¹⁰. Czasem powstawały nieformalne zespoły dobranych przyjaciół, którzy interesowali się tymi samymi zagadnieniami. M.in. uczennica z Bielska Podlaskiego wspomina, że młodzież grupowała się w mieszkaniach prywatnych, ucząc się z dawnych podręczników i słuchając przy tym radia¹¹¹. Było to zjawisko występujące

¹⁰⁷ *Ibidem*.

¹⁰⁸ Relacja J. Maksimowskiej, *op. cit.*

¹⁰⁹ Relacja H. Domysławskiej, *op. cit.*

¹¹⁰ T. Strzembosz, *Opór moralny bierny i opór moralny czynny...*, s. 281.

¹¹¹ AW, K. L., rel. nr 3482.

w niejednym mieście obwodu białostockiego. Praca tego typu nie miała oczywiście charakteru tajnej szkoły znanej z okresu późniejszego, jednak już w latach 1939–41 na tym terenie powstały zaczątki tajnego nauczania, chociaż ograniczone do kilku przedmiotów. Występowanie takich zjawisk w okresie panowania władzy radzieckiej dowodzi, że nauczyciele nie tylko zdawali sobie sprawę z zagrożenia sowytyzacją i rusyfikacją, ale podejmowali też konkretne kroki, by temu zapobiec. Na różne sposoby, czy to przez przemycanie jakichś wiadomości podczas lekcji, czy spotykając się z młodzieżą poza szkołą, starali się uczyć tego, co każdy Polak wiedzieć powinien. Uczniowie z kolei chętni byli do zapoznawania się z takimi treściami. Z prawdziwym zapalem podchodzili więc do tych spotkań, a na lekcjach wyłapywali każde zdanie czy nawet aluzję, nawiązującą do usuniętych z programu zagadnień.

Czasami uczniowie redagowali tajne gazetki, które potem w określonej liczbie egzemplarzy rozprowadzono w różnych miejscach. W odróżnieniu od plakatów czy ulotek antyradzieckich, gazetki te poruszały nieco szersze tematy, zawierały np. informacje o historii, bieżącej polityce itp. W ramach konsultacji przy ich redagowaniu zwracano się do nauczycieli, wiedząc, że nie odmówią pomocy¹¹².

Uczniowie wyrażali także sprzeciw wobec nowych podręczników. Stare podręczniki – zdaniem władz – pełne obłudy i kłamstwa, usunięto ze szkół, przy czym wycofano nie tylko „wszystkie polskie podręczniki, ale nawet podręczniki rachunkowe, w których im nie odpowiadała treść zadań oraz ceny artykułów” – pisze jeden z mieszkańców powiatu białostockiego¹¹³. Gdy pojawiły się nowe podręczniki, na łamach prasy publikowano artykuły wyrażające pochwały na ich cześć i mówiące o wielkim nimi zainteresowaniu ze strony dzieci. Publikowano w nich fragmenty literatury pod kątem przydatności dla celów politycznych, zachwalano nowe wzorce. Uczniowie od razu zauważyli te zmiany, a ich stosunek do nich był niechętny. Nie chcieli uczyć się z nowych podręczników, nieraz wrywali z nich kartki czy zamazywali jakieś wiadomości.

Wydano także nowe książki do czytania, które miały wychowywać w duchu braterskiej solidarności z narodami ZSRR. Literaturę polską prawie w całości usunięto z bibliotek. Uczniowie nie zamierzali czytać specjalnie dobranej pod względem ideologicznym literatury czy wręcz tylko wybranych fragmentów dzieł, odpowiednio zinterpretowanych. Książki w języku

112 T. Strzembosz, *Opór moralny bierny i opór moralny czynny...*, s. 282–283.

113 AW, P. M., rel. nr 4618.

rosyjskim leżały w bibliotekach, nie budząc zainteresowania. Istniało natomiast zapotrzebowanie na literaturę polską, której zdobycie nie było łatwe, bo wiele utworów nie było dopuszczonych do obiegu. Mieszkaniec Łomży relacjonuje: „Jeździli po wioskach żołnierze rusczy zachodząc do szkół, szukając polskich książek i zabierając je”¹¹⁴. Nauczycielka z Czarnej Wsi pamięta jak je palono. W jednej z białostockich szkół po wywiezieniu polskich książek, kilku uczniów odnalazło je i przyniosło z powrotem¹¹⁵. Jeśli to było możliwe, uczniowie czy nauczyciele zabierali te książki i ukrywali w bezpiecznych miejscach. Młodzież dużo czytała. H. Żyłkiewicz stwierdza nawet, że nie pamięta, aby kiedykolwiek indziej uczniowie z takim zapałem garnęli się do książek. Rozchwytywane były dzieła polskich poetów i pisarzy: Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Kraszewskiego czy Orzeszkowej. Nauczycielka ta wspomina, jak kiedyś zauważyła, że uczeń czyta jakieś kartki i spytała, co robi. Wytłumaczył, że to kilka rozdziałów „Ogniem i mieczem” i zostały mu tylko dwie godziny, aby je przeczytać, potem musi oddać – dostanie za to dalszą część, którą teraz ma kolega. Uczniowie ci rwali książki i dzielili się nimi, a potem sklezione sprzedawali. Była to jakby giełda książek, ale nie za pieniądze, tylko na wymianę. Zdobywano też książki historyczne, poszukiwano zeszytów z historii starszych kolegów – i naprawdę się tym interesowano, prowadzono na ten temat dyskusje we własnym gronie¹¹⁶. Młodzież pragnęła więc zdobyć jak najwięcej wiadomości o przeszłości własnego narodu, garnęła się do tego, co polskie, chciała przybliżyć się do tego, co wiązało się z historią i tradycją Polski.

Radzieckie władze oświatowe wprowadziły do szkół „socjalistyczne współzawodnictwo” polegające na pozorowaniu rywalizacji pomiędzy uczniami, klasami i całymi szkołami. Dotyczyło to zarówno nauki, jak i pracy społecznej. Można było otrzymać punkty za wysokie oceny czy zachowanie, ale także za takie działania, jak np. studiowanie historii WKP(b). Z tym drugim nie było najlepiej. Młodzież, która przecież wrogo odnosiła się do tego, co głosiła władza, tym bardziej nie była chętna do poświęcania temu dodatkowego czasu. Studiowanie historii partii komunistycznej czy udział w pogadankach na tematy propagandowe nie znajdowały wśród uczniów zainteresowania. O ile ten drugi aspekt współzawodnictwa, mający związek z polityką, nie interesował dzieci, o tyle kwestia rywalizacji o oceny

¹¹⁴ *Ibidem*, K. C., rel. nr 6637.

¹¹⁵ *Ibidem*, rel. nr 3418, rel. nr 4517.

¹¹⁶ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

miała miejsce wśród uczniów. Mimo, że szkoła do której uczęszczali była nieraz rosyjska, to nie uchylali się oni od obowiązków, „młodzież była zdyscyplinowana – wspomina H. Żyłkiewicz – doceniała wartość nauki, była konsekwentna w działaniu, pracę stawiała sobie za cel”¹¹⁷. Uczono się też np. języka rosyjskiego, widząc, że znajomość języka obcego będzie zawsze w cenie, nawet jeśli jest to język wroga. Polska młodzież rzeczywiście reprezentowała wysoki poziom wiedzy i chciała się uczyć, nawet mimo ówczesnych trudnych warunków.

Dbanie o ocenę, dobre zachowanie, czystość czy porządek było obecne w polskiej szkole od dawna, teraz młodzież starała się podkreślać swoją wyższość w tym względzie wobec rówieśników – Rosjan. Z jednej strony był to zauważalny lepszy poziom polskich uczniów w nauce, co podkreślali nawet wizytatorzy. Poza tym zwracano sporą uwagę na kulturę osobistą. Widoczne to było np. w ubiorze. Na jeden z wieczorków klas starszych w białostockiej szkole nr 10, polscy chłopcy przyszli w garniturach i muszkach, a zaproszeni uczniowie ze szkoły rosyjskiej ubrani byli w stroje codzienne, co wyraźnie ze sobą kontrastowało i napawało Polaków dumą. W klasach młodszych sprawdzano czystość (ręce, posiadanie chusteczek) i dzieci to wykorzystywały, akcentując różnice w porównaniu z młodzieżą radziecką, która nie miała wpojonego nawyku zwracania na czystość większej uwagi¹¹⁸. To też był jeden z rodzajów postaw młodzieży. Postawa Polaka świadomego wysokiej kultury własnej i swego narodu.

Kolejną sprawą, którą pragnę poruszyć, jest stosunek uczniów do radzieckich szkolnych organizacji młodzieżowych, które według odgórnych założeń powinny powstać we wszystkich szkołach i działać w uzgodnieniu z ich kierownictwem. Pomagać one miały w polityce sowietyzacji młodzieży. Już na początku października 1939 r. Biuro Polityczne KC WKP(b) podjęło uchwałę o utworzeniu organizacji komsomolskich m.in. w Zachodniej Białorusi, czyli także w obwodzie białostockim, po czym oddelegowano ze wschodu rzekomo najlepszych drużynowych pionierów. Jednym ze środowisk, gdzie mieli prowadzić działalność, były oczywiście szkoły. W szkołach średnich powstawały kilkusobowe koła, złożone z najlepszych i najaktywniejszych uczniów, które pracowały pod kierownictwem dyrektora szkoły i organizacji komsomolskiej. Zajmowały się m.in. przygotowaniem gazetek ściennych, angażowaniem uczniów do udziału w obchodach uroczystości

¹¹⁷ *Ibidem.*

¹¹⁸ *Ibidem.*

radzieckich czy organizowaniem „socjalistycznego współzawodnictwa”. Chodziło o to, by wychować młodzież na prawdziwych obywateli socjalistycznej ojczyzny, co było łatwiejsze, jeśli skupiało się ją w specjalnych organizacjach czy komitetach. W dokumentach radzieckich znajdują się informacje, które mogłyby sugerować, że nowe organizacje zyskały aprobatę wśród miejscowej młodzieży: „Powszechnie ma miejsce olbrzymi nacisk ze strony młodzieży na zarządy tymczasowe z żądaniem utworzenia Komsomolu (...) Powtarzam – nacisk jest ogromny” – twierdził we wrześniu 1939 r. sekretarz KC KP(b) Białorusi Pantalejmon K. Ponomarenko¹¹⁹. Jednakże próba przeniesienia tychże organizacji na teren szkół polskich zakończyła się niezbyt pomyślnie. Ani hasła, ani cele ideowe tych organizacji nie zachęcały do wstępowania w ich szeregi. W połowie lutego 1940 r. w szkołach obwodu białostockiego istniało tylko 14 grup pionierskich. Spodziewano się jednak zmiany takiego stanu rzeczy. Mimo nachalnej agitacji i nacisków, werbunek przebiegał bardzo opornie. Młodzieży polskiej nie odpowiadała ideologia komunistyczna ani nawet sam fakt należenia do takiej organizacji. Wstąpienie doń uważano wręcz za zdradę narodową. W prasie znaleźć można informacje mówiące o tym, że dzieci śmiały się z rówieśników wstępujących do „Pioniera”¹²⁰. Trzeba było stosować środki przymusu, żeby zmusić młodzież do zgłoszenia się do nowych organizacji. W relacjach można znaleźć informacje typu: „bez pytania zapisywali do swoich organizacji. Jeśli ktoś okazał sprzeciw, od razu był na oku”¹²¹, dobrowolnie nie chciano tego robić. W szkołach, gdzie organizacje te powstały, często ograniczały się do organizowania wycieczek czy sportu i nie podejmowały pracy ideologicznej, gdyż młodzież po prostu bojkotowała. Jak wspomina H. Żyłkiewicz, starsza młodzież nie zapisywała się do „Komsomolu”, częściej do organizacji pionierskiej wstępowały młodsze dzieci. Owszem, nosili czerwone krawaty, gdy im kazano, ale gdy przychodziła niedziela, szli do kościoła i nie słuchali żadnych radzieckich nauk. Wyraźnie odczuwało się niechęć i wrogość wobec obcej ideologii. Polska młodzież nie chciała należeć do radzieckich organizacji. Komsomolcami czy pionierami byli w zasadzie sami Żydzi, Białorusini czy Rosjanie¹²².

Starano się również zorganizować dzieciom czas w okresie ferii zimowych i letnich wakacji. Proponowano różne formy rozrywki, jak wycieczki

¹¹⁹ *Wydarzenia i losy ludzkie...*, s. 146.

¹²⁰ „Wolna Praca” 1940, nr 119.

¹²¹ AW, S. G., rel. nr 3418.

¹²² Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II RP*, Łódź 1997, s. 438.

czy wyjścia do kina, ale nieodzownym elementem były też, odgrywające rolę propagandową, pogadanki na różne tematy, np. o radzieckim patriotyzmie, o przyjaźni narodów czy też wskazówki, jak należy czytać gazety i książki. Dzieci, zwłaszcza młodsze, spragnione były rozrywki i nieraz chętnie korzystały z proponowanych atrakcji, uczestnicząc także w przygotowanych pogadankach. Trzeba jednak pamiętać, że wiele z nich nie rozumiało, czemu ma to służyć, jaki cel ma w tym władza. Starsi uczniowie odnosili się do tego inaczej. Byli bardziej zorientowani w panującej sytuacji i nie dawali się zwieść radzieckim hasłom i obietnicom. Bojkotowali odczyty, np. w grudniu 1939 r. grupa uczniów sokólskiego gimnazjum w czasie wykładu o sytuacji międzynarodowej, podniosła szum, gdy była mowa o Finlandii i ironicznie krzyczała, że obszar ZSRR zwiększy się kosztem tego kraju o 50 kilometrów¹²³.

Władze oświatowe preferowały zbiorowe czytanie gazet i utworów pisarzy radzieckich. Prasa informowała o wypełnionych młodzieżą czytelniami, ale w rzeczywistości wśród uczniów nie znajdowało to odbioru. Spędzano też młodzież na seanse filmowe czy na przedstawienia teatralne, zwłaszcza kiedy na gościnne występy przyjeżdżały zaproszone zespoły. Gdy trzeba było iść na dany film czy spektakl, uczestniczono w tym, ale nie było żadnego entuzjazmu, najwyżej oklaski. Uczniowie byli tam, bo ich przyprowadzono i to wszystko. Starali się nie okazywać zadowolenia, nawet jeśli im się podobało. Przyjmowano to wszystko chłodno, podkreślając własną godność, która kazała zachować dystans wobec tego, co proponowała obca władza. „Młodzież bojkotowała kina, w których wyświetlano filmy apoteozujące sowiecką władzę a zohydżające polskie państwo i rząd” – pisze Kacper Latała¹²⁴. Gdy w filmach pojawiały się fragmenty uderzające w polskość czy religię, uczniowie podnosili szum, wznoszono antyradzieckie okrzyki lub demonstracyjnie opuszczano salę, natomiast podczas występów polskich aktorów oklaski długo nie milkły¹²⁵. Nie przychodzono też na zabawy organizowane przez przedstawicieli radzieckiej władzy. Nie wszyscy wprawdzie przyjęli taką postawę – zabawa taneczna była przecież zwykłą formą rozrywki i wielu nie widziało nic złego w pójściu na nią. Ale duże grupy młodzieży rezygnowały także z tego – jest to tym bardziej godne podkreślenia. Nie chciano uczestniczyć w niczym, co zorganizowali „oni”, nawet jeśli nie było to wymierzone bezpośrednio w polskość. We wspomnieniach H. Żyłkiewicz często powraca też

¹²³ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 91.

¹²⁴ AW, K. L., rel. nr 668.

¹²⁵ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

sprawa poszukiwania przez dzieci sytuacji, które mogłyby ośmieszyć władzę. Przypomina sobie np. jak w szkolnym bufecie sprzedawano pierniki o nazwie w języku rosyjskim, zaś uczniowie odkryli, że pod spodem widniał pierwotny napis polski. Chodzili więc demonstracyjnie po szkole, opowiadając jakie to smaczne – bo polskie, i że w ZSRR nie potrafią nawet tego wyprodukować, tylko podszywają się pod cudze wyroby. Byli dumni z dokonanego odkrycia i wyraźnie to okazywali¹²⁶.

Nauczyciele też mieli zapelniony czas wolny, który należało spożytkować w celu własnego rozwoju w duchu komunistycznej ideologii. Radzieckie władze oświatowe dużą rolę przywiązywały do kształcenia i doskonalenia nauczycieli. Służyły temu m.in. Instytut Pedagogiczny w Białymstoku i Instytut Nauczycielski w Grodnie oraz inne szkoły pedagogiczne, oprócz tego przewidziano dla nich specjalistyczne kursy i seminaria. Miały one zapoznać z zadaniami i strukturą szkolnictwa radzieckiego oraz z zagadnieniami komunistycznego wychowania młodzieży. Integralną częścią tych zajęć była więc indoktrynacja polityczna. Dużą rolę przywiązywano do historii, dokonywano nowych interpretacji wydarzeń i podkreślano wszędzie walkę klasową. Były to kroki skierowane przeciwko polskiemu patriotyzmowi, polskiej kulturze itp. Na wykładach takich nauczyciele-Polacy z reguły nie zabierali głosu, nie wchodzili w przewidziane dyskusje, często demonstracyjnie milczeli. W ten sposób okazywali niechęć a jednocześnie godność nauczyciela znającego prawdę historyczną¹²⁷. Wiadomo przecież było, że żadna krytyka nie odniesie oczekiwanego skutku, a na pewno skończy się jakimś represjami. Znajdowali się jednak i tacy, jak wspomniany już dyrektor gimnazjum w Sokółce – Kołodziejcki, który wykorzystywał kursy nauczycielskie, konferencje i zebrania do urabiania nauczycieli przeciwko władzy i krytyki ZSRR¹²⁸. Chęć wpłynięcia na nauczycieli, aby byli organizatorami życia politycznego na terenie szkół, nie mogła się udać. Nauczycielstwo się w te sprawy nie angażowało. H. Domysławską z Białegostoku postanowiono wysłać na kurs do Mińska, aby po przeszkoleniu zorganizowała w szkole organizację pionierską, gdyż była bardzo lubiana przez dzieci. Nauczycielka ta bała się odmówić. Razem z dyrektorem szkoły ustaliła więc, że pojedzie, ale po powrocie wszystko zostanie po staremu¹²⁹. Organizowano też w czasie

¹²⁶ *Ibidem*.

¹²⁷ *Ibidem*.

¹²⁸ M. Gnatowski, *Niepokorna Białostoczczyzna...*, s. 91.

¹²⁹ Relacja H. Domysławskiej, *op. cit.*

wolnym od zajęć różne wyjazdy dla nauczycieli, np. na Krym, do uzdrowisk, ale mało który z tego korzystał, uważając, że nie jest to miejsce dla nich¹³⁰.

Nauczyciele organizowali natomiast spotkania we własnym gronie. Zbierały się nieduże grupy przyjaciół w domu któregoś z nich. Przed władzami udawano, że ma to tylko charakter towarzyski. Owszem, rozmawiano o problemach dnia codziennego, ale podawano też informacje o aresztowaniach, omawiano przebieg wojny, pomoc wywożonym. Po prostu przekazywano sobie nowe wiadomości. Dyskutowano o sprawach szkół, np. o zagwarantowaniu dojazdów, ewentualnego pobytu młodzieży po lekcjach, dostępu do prac naukowych. Mimo, że były to już szkoły zorganizowane według wzorów radzieckich, to jednak pozostali oni nauczycielami i dobro szkoły leżało im na sercu – bo tam przecież uczyły się polskie dzieci. W czasie wakacji wysyłano też nauczycieli jako opiekunów na obozy młodzieżowe. Jeśli była możliwość, starali się „przeszmuglować” tam jakieś zakazane wiadomości lub np. piosenkę harcerską, choćby „Płonie ognisko” czy nawiązać do dawnych tradycji¹³¹. Zawsze jednak bardzo ważna była ostrożność osobista i ostrożność wobec dzieci, żeby nikogo nie narażać na niebezpieczeństwo. Stąd możliwości działania były ograniczone.

Chciałabym jeszcze krótko wspomnieć o podejściu nauczycieli do wyborów przygotowywanych przez nową władzę. Otóż można stwierdzić, że poglądy nauczycieli i starszej młodzieży na sprawę wyborów były dalekie od oczekiwań organizatorów. Nie chciano brać udziału w głosowaniu, ale ponieważ zachowanie takie było praktycznie niemożliwe, próbowano przynajmniej zagłosować wbrew zaleceniom agitatorów, przekreślając nazwiska na kartkach, dopisując antyradzieckie hasła czy zamieniając te kartki na puste. Władze radzieckie zdawały sobie z tego sprawę, o czym świadczyły choćby prewencyjne aresztowania przedwyborcze. Zdarzali się nauczyciele, którzy wyrazili zgodę na kandydowanie w wyborach, ale głównie „dla świętego spokoju”, po to, by uniknąć ewentualnych represji lub były to jednostki przejawiające komunistyczne przekonania już wcześniej. Także podczas przedwyborczych mityngów tylko nieliczni nauczyciele-komuniści prowadzili agitację proradziecką. Jednak w odniesieniu do ogółu nauczycielstwa były to przypadki odosobnione i nie zmienia to faktu ich negatywnego stosunku do poczynań władz, w tym i do wyborów¹³².

¹³⁰ Relacja H. Żyłkiewicz, *op. cit.*

¹³¹ *Ibidem.*

¹³² Chodzi o wybory z 22 października 1939 r. oraz 24 marca i 15 grudnia 1940 r. AW, M. G. rel. nr 8560, W. O. rel. nr 3289, S. G. rel. nr 10159, P. M. rel. nr 4618, W. J. rel. nr 9995, J. P. rel. nr 1286, powiat grodzieński, s. 10; W. Kozłowski, *op. cit.*, s. 40.

Reasumując rozważania nad postawami nauczycieli i młodzieży obwodu białostockiego w okresie radzieckiej agresji należy stwierdzić, że ich stosunek do nowej władzy był zdecydowanie negatywny. Już od samego początku, kiedy Armia Czerwona wkraczała na ziemie polskie, podjęli oni działania mające na celu zachowanie polskości. Niejednokrotnie miało to charakter walki zbrojnej przeciwko oddziałom radzieckim. Później wielu z nich podejmowało decyzję o ukrywaniu się czy ucieczce za granicę i w ten sposób wymykali się wrogowi. Pozostali musieli nauczyć się żyć w nowych warunkach, ze świadomością, że za każdy nierozważny krok mogą zostać aresztowani i wywiezieni. Czasami, kierując się realizmem, ulegając groźbom i przemocy, udawali, że wchłonęli i zaakceptowali nową ideologię, ale i tak wielu z nich usunięto ze szkół uznając, że nie nadają się do pracy w radzieckim systemie. Wrogie wobec zaborcy postawy wyraźnie widać w stosunku pedagogów i młodzieży do radzieckiej polityki oświatowej. Nie akceptowano założeń nowej ideologii i wszelkie próby jej rozpowszechniania spotkać się musiały z oporem. Sprzeciw budziły nie tylko nowe programy nauczania, zawierające obce treści, ale i podręczniki, książki czy wreszcie nowi nauczyciele, głoszący wrogie hasła. Uczniowie wyraźnie okazywali niechęć w stosunku do przysyłanych nauczycieli, starając się uprzykrzać im życie. Negatywnie odnosili się też do kolegów Rosjan czy Białorusinów i w ogóle do tych, którzy kojarzyli im się z nową władzą. Stawano w obronie polskich szkół, polskiego języka nauczania, młodzież nie chciała wstępować do radzieckich organizacji szkolnych czy nawet spędzać czasu w proponowany przez władze sposób. Pedagodzy nie godzili się na przyjęcie roli propagatorów obcej ideologii, wręcz przeciwnie, próbowali często przekazywać dzieciom zakazane treści. Trzeba też podkreślić, że zarówno nauczyciele, jak i uczniowie nigdy nie wyrzekli się religii, wiary w Boga, nie interesowały ich przygotowywane dla nich spotkania czy pogadanki. Nie akceptowali ideologii zaborcy, chociaż obiecywał on świetlaną przyszłość i dobrobyt. Powszechnie uprawiano szeptaną propagandę i agitację antyradziecką, podejmowano akcje małego sabotażu, samopomocy. Potępiano wszelkie akcje, gdzie trzeba było wyrazić swój pozytywny stosunek do ZSRR. Nie zapomniano przy tym o obchodach polskich świąt narodowych. Na różne sposoby dawano więc wyrazy swego niezadowolenia i wrogości. Nauczyciele i uczniowie wiedzieli, że muszą bronić polskości, religii, tradycji narodowych – odwiecznych wartości, których nie można było wśród nich wykorzenić.

W ciągu 21 miesięcy, kiedy obwód białostocki znajdował się pod radzieckim zaborem nie udało się ówczesnej władzy zrusyfikować ani przekonać do

siebie młodzieży i nauczycieli polskich. Ich postawy wobec nowego porządku były zdecydowanie wrogie i za to należą się im najwyższe uznanie. W tak trudnym dla nich okresie, pod groźbą represji, nie poddali się i podejmowali działania przeciwko agresorowi. Ich antyradziecka postawa nie budzi wątpliwości.

**The attitudes of students and teachers towards the Soviet rule
in the district of Białystok (1939–1941)**

Abstract

The present article is an attempt to show the attitudes of Polish students and teachers in the district of Białystok to the military aggression and annexation of this district by the Soviet Union. The author examines the reaction of teachers and students to the Soviet educational policy as well as their resistance activities outside schools.

The paper draws material from numerous reports – both oral and written – of people who witnessed those events, as well as Soviet documents published in the years 1939–1942 by the institutions of the party and security apparatus of BSRR. Additionally, the article uses the information included in the three official magazines published in the Białystok district at the time (“Wolna Praca”, “Nowe Życie”, “Wolna Łomża”).

The present work shows that the attitude of Polish teachers and students towards the new ruling classes was clearly negative. From the very beginning, when the Soviet Army entered Poland, they realized the importance of preserving Polish national identity. In many instances it amounted to military actions against the Soviet army. Later on, many of them decided to remain in hiding or leave the country, escaping the aggressor in this way. The others had to learn to adapt to the new living conditions, remembering that every irresponsible move could result in them being arrested or driven into exile.

The new ideology was never generally accepted and all attempts at making it popular were received with resistance.

During the 21 months of the Soviet rule in the district of Białystok, the authorities failed to Russify or persuade the students and the teachers to accept their ideology. They knew they had to defend their long-established values: the national identity, religion, and traditions. During that difficult time, when they were in danger of repressive measures, they did not give up but tried to resist the aggressor. Their anti-Soviet attitude was evident in all their actions.

Позиция молодежи и учителей белостокской области, аннексированной Советским Союзом (1939–1941)

Резюме

Статья является попыткой показать отношение польских учителей и учеников белостокской области к вооруженному нападению и захвату этой территории Советским Союзом. Автор занимается позицией учителей и молодежи, связанной с советской просветительской политикой, а также неорганизованным сопротивлением, выходящим за пределы школ.

Основными источниками являются многочисленные сообщения – устные и письменные – свидетелей тех событий, а также печатные советские документы, составленные партийными учреждениями и аппаратом безопасности БССР. Кроме того, была использована информация, содержащаяся в трех официальных журналах, издаваемых в то время в белостокской области („Wolna Praca” („Свободный труд”), „Nowe Życie” („Новая жизнь”), „Wolna Łomża” („Свободная Ломжа”)).

В работе указано, что отношение польских учителей и молодежи к новой власти было явно отрицательным. Уже с самого начала, когда Красная Армия входила на польскую территорию, они предприняли действия, имеющие целью сохранить всё, что польское. Неоднократно это принимало форму вооруженной борьбы против советских войск. После этого многие из них принимали решение скрываться или бежать за границу и таким образом ускользали от агрессора. Остальные должны были научиться жить в новых условиях, сознавая, что каждый неосторожный шаг может привести к аресту и отправлению в лагерь. Всеми не признавались основные положения новой идеологии и все попытки ее распространения встречались с сопротивлением.

На протяжении 21 месяца, когда белостокская область была аннексирована Советским Союзом, тогдашней власти не удалось ни русифицировать, ни проникнуть к молодежи и польским учителям. Они знали, что им необходимо защищать извечные ценности – польский характер, религию, национальные традиции. В столь тяжелое для них время, под угрозой репрессий, они не сдавались и предпринимали действия против агрессора. Их антисоветская позиция была видна на каждом шагу.

MIECZYŚLAW WRZOSEK (Warszawa)

**Z DZIEJÓW TAJNEGO NAUCZANIA I WOJSKOWEJ
KONSPIRACJI NA POŁUDNIOWO-ZACHODNICH
OBSZARACH POŁUDNIOWEGO PODLASIA
W LATACH 1939–1944**

Południowo-zachodnie obszary Południowego Podlasia stanowią znaczną część powiatu siedleckiego, który przed wybuchem drugiej wojny światowej należał do województwa lubelskiego, a w okresie okupacji niemieckiej wchodził w skład dystryktu warszawskiego w tak zwanej Generalnej Guberni. Powiat ten, oprócz miejskiego obszaru Siedlec, traktowanych na ogół jako stolica Południowego Podlasia, obejmował osiemnaście gmin, w tym dwie mające po części charakter miejski (Łosice i Mordy) oraz szesnaście wiejskich, a mianowicie: Domanice, Hołubla, Huszlew, Kotuń, Królowa Niwa z siedzibą w Krzesku, Łysów, Mokobody, Niwiski, Sarnaki, Skórzec, Stok Lacki, Suchożebry, Wiśniew, Wodynie, Zbuczyn i Żeliszew. Na południowo-zachodnich krańcach Południowego Podlasia znajdowała się gmina Wodynie.

W zakres spraw poruszanych w niniejszym artykule wchodzi przede wszystkim te konspiracyjne wydarzenia z czasów niemieckiej okupacji, które miały miejsce na obszarze gminy Skórzec. Gmina ta, jak wiadomo, graniczy od strony wschodniej z obszarem miasta Siedlce, sąsiaduje zaś z obszarami takich gmin, jak Wiśniew od południowego wschodu, Domanice od południa, Wodynie od południowego zachodu, Żeliszew od północnego zachodu, Kotuń od strony północnej i Niwiski od północno-wschodniej. Do gminy Skórzec w okresie niemieckiej okupacji należało 18 wsi. Poczynając od południowego wschodu były to: Teodorów, Gołębek, Wólka Kobyla, Drupia, Grała-Dąbrowizna, Żebrak, Dąbrówka Stany, Czerniejew, Nowaki, Boroszków, Cisie Zagródzie, Dąbrówka Nowa, Dąbrówka Stara, Dąbrówka Niwka, Dąbrówka Wyłazy, Dąbrówka Ług, Żelków i centralnie położona wieś Skó-

rzec. Wsią zdecydowanie największą była Dąbrówka Stany, a do grona osad nieco mniejszych należały: Czerniejew, Nowaki, Cisie Zagródzie, Dąbrówka Wyłazy, Dąbrówka Ług, Gołąbek i sam Skórzec.

Działania bojowe na południowo-zachodnich obszarach Południowego Podlasia po stronie niemieckiej podejmował korpus „Wodrig” z 3 Armii generała Georga von Küchlera. Był to regularny wyższy związek taktyczny, zaś na jego czele stał generał porucznik Wodrig. W skład tego korpusu wchodziły dwa związki taktyczne, a mianowicie 1 Dywizja Piechoty i 12 Dywizja Piechoty¹. Dysponował on ponadto wsparciem kombinowanej dywizji pancerniej „Kempf”, której sztab wieczorem 11 września o godzinie 19.10 przebywał już w Suchożebkach oddalonych o 14 kilometrów na północ od Siedlec. Z tej właśnie wsi sztab kombinowanej dywizji meldował wówczas, że podlegające mu czołowe oddziały dotarły już na północne przedpola Siedlec².

Duże postępy czyniła również niemiecka 1 Dywizja Piechoty z korpusu „Wodrig”. W dniu 12 września zajęła, między innymi, wieś Kotuń oraz kolonię i stację kolejową Broszków, to znaczy osiedla i obiekty usytuowane 15 kilometrów na zachód od Siedlec, które zostały jednak opanowane dopiero 13 września³. Do Siedlec wtargnęły oddziały 12 Dywizji Piechoty⁴. Można zatem uznać, że okres okupacyjny w dziejach gminy Skórzec rozpoczął się także 13 września 1939 r., bo w tym właśnie dniu wojska niemieckie podążały już szosą garwolińską w kierunku południowo-zachodnim i przedostawały się na tyły wojsk polskich, które cofały się z rejonu Mińska Mazowieckiego i Kałuszyna w kierunku Łukowa.

Niemieckie formacje wojskowe dotarły w nasze strony ogólnie rzecz biorąc od strony Wschodnich Prus, ale nie sposób ustalić, czy uczyniły to wcześniej od strony Siedlec, czy od pobliskiego Kotunia. Do militarnych zma-

¹ L. Herzog, *Niemieckie siły zbrojne w okupowanej Polsce w latach 1939-1941*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1961, R. VI, nr 4 (21), s. 130.

² J. Izdebski, *Sytuacja na Podlasiu w drugiej połowie września 1939 r.*, w: *Podlasie podczas wojny światowej*, pod red. Władysława Ważniewskiego, Siedlce 1997, s. 13 i n. Ustalenia faktograficzne poczynione przez autora przytoczonego opracowania zostały oparte na mikrofilmie dokumentów niemieckiej 3 Armii, a przechowywanym w zasobach Wojskowego Biura Badań Historycznych, T-312, rolka 33.

³ Potwierdza to Stanisław Kopański, *W Sztabie Naczelnego Wodza podczas kampanii wrześniowej*, w: *Wrzesień 1939 w relacjach i wspomnieniach*, wybór i opracowanie Mieczysław Cielewicz i Eugeniusz Kozłowski, Warszawa 1989, s. 195. Przytoczoną informację generał Kopański podaje na podstawie raportu przekazanego przez pułkownika dyplomowanego Jerzego Zawiszy, który był szefem sztabu armii Lublin generała Tadeusza Piskora.

⁴ J. Izdebski, *op. cit.*, s. 13.

gań Wojska Polskiego z armią niemiecką we wrześniu 1939 r. na obszarach gminy Skórzec natomiast nie doszło. Możliwość taka istniała jednak w tym czasie, gdy dwa związki taktyczne Wojska Polskiego (1 Dywizja Piechoty Legionów generała Wincentego Kowalskiego i Mazowiecka Brygada Kawalerii pułkownika dyplomowanego Jana Karcza; była podporządkowana również generałowi Kowalskiemu) toczyły ciężkie boje z oddziałami korpusu „Wodrig” i dywizją pancerną „Kempf”). Do bojów tych doszło pod Seroczynem, Wodyniami, Oleśnicą, Wolą Wodyńską, Kamieńcem i Rudą Wolińską⁵.

Dwie ostatnie z wymienionych miejscowości sąsiadują z południowo-zachodnim pograniczem gminy Skórzec. Do wsi Dąbrówki Stanów od zmierzchu 12 września do nocy z 13 na 14 września docierał więc donośny huk dział. W rejonie Rudy Wolińskiej, oddalonej zaś nie więcej niż 6 kilometrów, walczyli żołnierze 1 Pułku Piechoty Legionów pułkownika dyplomowanego Kazimierza Burczaka⁶. Uczestniczyli w zmaganiach o przełamanie trzeciego i ostatniego pierścienia sił dywizji pancernej „Kempf” i cel swój osiągnęli, pomimo dużych strat. Stwierdzenie to nie dotyczy jednak wszystkich pododdziałów grupy operacyjnej generała Kowalskiego.

Z okrążenia nie zdołał się wydostać jakiś zapóźniony oddział polskiej kawalerii. Wzmianka o tym oddziale znajduje się w meldunku niemieckiego wojskowego komendanta Siedlec majora von Auera z 18 września 1939 r. Podawał on, że zapóźniony oddział polski miał około trzystu żołnierzy i przebywał 12 kilometrów na zachód od Siedlec⁷. Jest to wiarygodny przekaz materiałowy, ponieważ taki oddział był okopany na leśnej polanie oddalonej o jakieś 600 metrów na zachód od wsi Dąbrówka Stany i dysponował silną artylerią. Miał 8 dział średniego kalibru, jedno działo 75 mm i duży zapas amunicji⁸.

⁵ Wł. Kowalski, *Relacja dowódcy grupy operacyjnej „Wyszków” o działaniach grupy*, w: *Wrzesień 1939 w relacjach...*, s. 289 i n.

⁶ *Ibidem*, passim.

⁷ J. Izdebski, *op. cit.* s. 16.

⁸ Jerzy Izdebski (*op. cit.*, s. 16) powołując się na meldunek Auera wzmiankuje, że opierał się on na donosie cywilnego Niemca, obywatela polskiego. Nasuwa się tu przypuszczenie, że tym informatorem mógł być mieszkaniec kolonii niemieckiej pod nazwą Łączka, usytuowanej w gminie Żeliszew. Wypada ponadto zaznaczyć, że miejsce postoju oddziału polskiego było oddalone od centrum Siedlec o 16 kilometrów, ale informator majora Auera mógł mieć na myśli siedleckie przemieście Rozkosz. Te uściślenia autor niniejszego opracowania przedstawia tu na takiej podstawie, że pochodzi z Dąbrówki Stanów i tam właśnie mieszkał w czasie owych wydarzeń, a potem wielokrotnie przebywał w miejscu postoju oddziału polskiego i widział okopane działa, które zostały zabrane dopiero pod koniec listopada 1939 r.

Ten polski oddział, a raczej pododdział w sile dywizjonu, był właściwie w sytuacji bez wyjścia, ponieważ zaczynało się oblężenie Warszawy, a główne działania manewrowe toczyły się już pod Lwowem. Zapóźniony pododdział polski był zaś osaczany coraz ciasniej od południa, czyli od szosy siedlecko-garwolińskiej i przez jakiś pododdział niemiecki, który okopał się na kolonii Chabera, a więc na północno-wschodnich przedpolach Dąbrówki Stanów. W związku z tym dowódca dywizjonu polskiego zdecydował się na złożenie broni. Uczynił to w nocy, zapewne z 18 na 19 września. Rozbrajanie żołnierzy polskich przez Niemców odbywało się, przy świetle reflektorów na wiejskiej ulicy Dąbrówki Stanów⁹.

Ten wstępny okres niemieckiej okupacji południowo-zachodnich obszarów Południowego Podlasia nie trwał jednak długo. W dniu 21 września niemieckie Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych (Oberkommando des Heeres) powiadomiło podległe armie, że mają wycofać swoje formacje wojskowe na zachód i wydało w tej sprawie odpowiedni rozkaz¹⁰. Wojska niemieckie miały ustąpić na linię demarkacyjną, która była uzgodniona przez Niemcy i sowiecką Rosję w układzie Ribbentrop – Mołotow z 23 sierpnia 1939 r., czyli na linię Pisy – Narwi – Bugu i Sanu. Niemieckie dywizje miały ustąpić na linię Pisy do 28 września, na linię Narwi w rejonie Ostrołęki do 29 września wieczorem, na linię Wisły w rejonie Dębina do 3 października wieczorem, a zakończenie całej operacji zostało przewidziane 4 października wieczorem¹¹. W pierwszym rzucie było planowane wycofanie jednostek tyłowych, a oddziały liniowe miały blokować Pragę do tego czasu, gdy na wschodnie przedpola Warszawy dotrą formacje Armii Czerwonej. Z wzajemnych uzgodnień wynikało, że podczas niemieckich ruchów odwrotowych, między oddziałami Wehrmachtu a formacjami Armii Czerwonej będzie zachowana luka licząca 25 kilometrów. Nad przebiegiem operacji mieli czuwać oficerowie łącznikowi, a do ich zadań należało usuwanie wszelkich niejasności¹².

W dniu 22 września 1939 r. formacje Armii Czerwonej przekroczyły linię Bugu i przesuwały się dość wolno w kierunku Wisły. Na obszarach Podla-

⁹ Osobiste wspomnienia autora niniejszego artykułu, który był naocznym świadkiem tego bardzo przykrego wydarzenia. Te obserwacje były czynione z ukrycia wspólnie z Ojcem, Czesławem Wrzoskiem. Żołnierze polscy byli poddawani skrupulatnej rewizji i widziałem dokładnie, że musieli oddawać pasy główne, a potem wspinali się do pilnowanych przez Niemców ciężarowych samochodów odjeżdżających w kierunku Skórca, a następnie do obozów jenieckich.

¹⁰ J. Izdebski, *op. cit.*, s. 16.

¹¹ *Ibidem*, *passim*.

¹² *Ibidem*, s. 17.

sia pojawiły się wojska Frontu Białoruskiego komandarma Michaiła Prokofiewicza-Kowalowa. Wojska te działały według rozkazu nr 05, jaki wydał 22 września 1939 r. W strefie północnej, sięgającej od strony południowej po linię Prużany – Kamieniec Litewski – Siedlce – Garwolin, miały operować związki taktyczne 10 Armii komkora Iwana Grigoriewicza Zachrkina. Do działań w strefie wyznaczonej na południe od tych obszarów, aż po linię Dąbrowica – Kock – Dęblin, została skierowana 4 Armia komdywa Wasilija Iwanowicza Czujkowa¹³. Z rozkazu 011, wydanego 27 września przez dowódcę 4 Armii wynika, że jej dywizje po upływie dwóch dni miały dotrzeć po linię: Sokołów Podlaski – Siedlce – Łuków¹⁴.

W rozkazie tym chodziło wszakże również o zajęcie obszarów podmiejskich, usytuowanych na zachód od wymienionych miast. Wynika to z ustaleń, do jakich doszło 28 września podczas negocjacji oficerów łącznikowych, w których stronę niemiecką reprezentowali podpułkownik doktor Spalsky i kapitan Herre przy współudziale dowódcy batalionu rozpoznawczego podpułkownika von Watzendorfa. Uzgodniono tam wówczas, że wojska niemieckie zakończą ewakuację Siedlec 29 września o godzinie 9 rano i wycofają się najpierw na zachód od linii Ostrołęka – Ostrów Mazowiecka – Węgrów – wieś Polaki (usytuowana 2 kilometry na zachód od Kotunia, czyli 16 kilometrów na zachód od Siedlec). Tereny opuszczane tam przez wojska niemieckie miały być zajmowane przez oddziały 10 Armii wojsk radzieckiego Frontu Białoruskiego i 4 października miały one dotrzeć po linię Ostrołęka – Wyszów – Mińsk Mazowiecki¹⁵. Odpowiednie postępy miały czynić również formacje 4 Armii, ale nie udało się ustalić do jakiej linii miały dotrzeć w tym samym czasie.

Wiadomo natomiast, że postępy radzieckiej 4 Armii ku Wiśle zostały wstrzymane. Ich przerwanie spowodował kolejny rozkaz komdywa Czujkowa nr 012, wydany 29 września o godzinie 18.00¹⁶. Nie wykluczone, że ten rozkaz został sporządzony na podstawie nagłych sygnałów, jakie dotyczyły terytorialnych ustaleń zawartych w nowym układzie Ribbentrop – Mołotow, zawartym w nocy z 27 na 28 września 1939 r. W dwa dni później, czyli 30 września o godzinie 11.30, dowódca wojsk Frontu Białoruskiego wystawił

¹³ *Ibidem*, s. 17 i n.

¹⁴ Rozkaz komdywa Czujkowa nr 011 z 27 września 1939 r., w: *Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów, 17 września 1939 r.*, „Bellona” 1995, t. 3, s. 296.

¹⁵ J. Izdebski, *op. cit.*, s. 20.

¹⁶ *Ibidem*, s. 19.

natomiast rozkaz nr 015, który zawierał informacje o przesunięciu niemiecko-sowieckiego rozgraniczenia na linię Bugu. Wycofywanie oddziałów Armii Czerwonej poza tę linię demarkacyjną miało się zacząć 5 października w godzinach porannych¹⁷. Oznaczało to, że nastąpi powrót wojsk niemieckich na podlaskie tereny opuszczane przez oddziały Armii Czerwonej. Z rozkazu wystawionego 30 września przez dowództwo niemieckiej Grupy Armii „Północ” wynikało zaś, że ten powrót powinien się rozpocząć niby nie wcześniej, niż 2 października.

Taka zapowiedź sprawiła, że dowódcy niektórych niemieckich związków taktycznych podjęli już 1 października wstępne przygotowania do działań mających na celu ponowne zajęcie terenów opuszczanych przez oddziały Armii Czerwonej. W ten właśnie sposób postąpił dowódca niemieckiej 13 Dywizji Piechoty Zmotoryzowanej i wysłał oficera łącznikowego do radzieckiego komendanta w Łukowie w celu nawiązania z nim kontaktu. Tym niemieckim oficerem był major Lomke¹⁸. Do Łukowa podążał w towarzystwie tłumacza Sieberta jednym z trzech skierowanych tam samochodów pancernych, rozbitych na północ od Kocka przez kaprała Modrzejewskiego z 2 Pułku Ułanów Grodzieńskich. Wiózł pismo zawierające prośbę o pomoc w działaniach skierowanych przeciw Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Polesie” generała Franciszka Kleeberga¹⁹.

Do przejścia obszarów Południowego Podlasia zostały skierowane trzy związki taktyczne XIV Korpusu z niemieckiej 10 Armii, a mianowicie 29 Dywizja Piechoty Zmotoryzowanej, 26 Dywizja Piechoty i 213 Dywizja Piechoty. Wymienione dywizje operowały na podstawie porozumienia uzgodnionego 5 października w Mińsku Mazowieckim z przedstawicielami dowódcy radzieckiej 4 Armii komdywa Czujkowa. W tym spotkaniu stronę niemiecką reprezentowali pułkownik Weiss i kapitan Weber, a sowiecką major Maniewicz i starszy lejtnant Malew. Uzgodniono tam, że oddziały Armii

¹⁷ *Ibidem*, s. 20.

¹⁸ T. Grzeszkowski, *Działania Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” (Z relacji uczestnika walk)*, w: *Wrzesień 1939, w relacjach...*, s. 792. W przekazach materiałowych dotyczących tego niemieckiego oficera utrzymuje się pozorna rozbieżność. Polega na tym, że pułkownik Tadeusz Grzeszkowski wymienił tylko jego stopień wojskowy (major) i szlachecki tytuł: „Freiherr” (odpowiednikiem tego określenia w języku polskim jest zaś słowo: „baron”. Redaktorzy wspomnień wrześniowych (Mieczysław Cieplewicz i Eugeniusz Kozłowski) słowo niemieckie Freiherr potraktowali natomiast jako nazwisko, ale zaznaczyli, że w innych źródłach występuje on jako kapitan dyplomowany Lomke, a jeszcze inny autor (Jerzy Izdebski, *op. cit.*, s. 20) zaznaczył iż był to kapitan dyplomowany Lunke. W istocie był to zwyczajny baron von und zu Lomke, vel Lunke.

¹⁹ T. Grzeszkowski, *op. cit.*, s. 792.

Czerwonej 5 października ustąpią na linię Sokołów Podlaski – Siedlce – Łuków. W następnych dniach miały się one wycofywać na kolejne, ustalone wówczas linie, a 11 października było przewidziane ich całkowite odejście za Bug²⁰.

Po ustąpieniu oddziałów Armii Czerwonej rozpoczął się nowy, tym razem znacznie dłuższy okres okupacji niemieckiej na obszarach Południowego Podlasia. Przez trzy tygodnie utrzymywał się tu system okupacyjnej administracji wojskowej, zapowiedzianej odezwą dowódcy niemieckich wojsk lądowych, to znaczy generała Walthera von Brauchitscha. Zawierała ona zarządzenia, które obowiązywały od 1 września 1939 r. Wprowadzana administracja miała charakter władzy stosowanej na terytoriach traktowanych jako obszar okupacji wojennej. Atrybuty takiej władzy wynikały z przepisów zamieszczonych w III Dziale IV Konwencji Haskiej z 18 października 1907 r., a ujętych pod tytułem: „O władzy wojennej na terytorium państwa nieprzyjacielskiego” Analiza odezwy generała von Brauchitscha uzewnętrznia nawet wyraźną intencję zachowania pozorów, że system administracyjny, narzucany opanowanym ziemiom polskim, to właśnie urząd okupacji wojennej²¹.

Oficjalną decyzję w sprawach dotyczących obszaru położonego na południe i wschód od powiększonego terytorium państwa niemieckiego komunikował nowy dekret Wodza i Kanclerza Rzeszy o Administracji Okupowanych Terytoriów Polskich z 12 października 1939 r. Określał on terytorialny zasięg obszaru, którego dotyczył i ustalał przyznane mu formy ustrojowo-prawne. Nie zawierał natomiast nazwy powoływanego tworu administracyjnego, ale stwierdzał, że zwierzchnikiem władz będzie minister Rzeszy doktor Hans Frank. Dygnitarz ten miał występować jako generalny gubernator. Stąd nazwa powołanej jednostki administracyjnej: Generalna Gubernia (Generalgouvernement)²².

Wprowadzenie dekretu nie nastąpiło w trybie natychmiastowym. W pięć dni później, to znaczy 17 października w sprawach dotyczących tego obszaru odbyła się w Berlinie bardzo ważna konferencja. Uczestnikami tego spotkania, oprócz Hitlera, byli: jego zastępca Rudolf Hess, szef kancelarii

²⁰ J. Izdebski, *op. cit.*, s. 22.

²¹ M. Wrzosek, *Zaczątki niemieckiego systemu okupacyjnego na terytoriach polskich opanowanych przez wojska niemieckie jesienią 1939 roku*, „Studia Podlaskie” 1996, t. VI, s. 49.

²² *Ibidem*, s. 64.

NSDAP Martin Bormann, dowódca SS Heinrich Himmler, szef Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (Oberste Kommando der Wehrmacht – OKW) generał Wilhelm Keitel, minister spraw wewnętrznych Wilhelm Frick i doktor Hans Frank. Ustalono wówczas, że obszar administracyjny określany już faktycznie jako Generalna Gubernia, będzie na razie „tymczasowym rezerwatem” dla ludności tam już zamieszkałej oraz dla przesiedleńców z ziem wcielonych do Rzeszy²³. Decyzja o odwołaniu wojskowej władzy okupacyjnej obszarów położonych na południe i wschód od nowych granic Rzeszy, zapadła natomiast 19 października, a istnienie tworu administracyjnego, nie traktowanego już jako teren okupowany, czyli zajęty na okres przejściowy, lecz jako obszar „zdobyty”, a raczej podbity i zagarnięty bezpowrotnie. Postanowienie oparte na takich zamysłach, które nie zostały jednak formalnie uzewnętrznione, podjął Hitler nie licząc się ze stanowiskiem szefa OKW²⁴. Istnienie tworu administracyjnego, określonego jako Generalna Gubernia, datowało się natomiast od 26 października 1939 r.

Skoro terytorium Generalnej Guberni miało być traktowane jako obszar „zdobyty”, to nasuwa się istotna kwestia dotycząca sił wojskowych i policyjnych przeznaczonych do zabezpieczenia niemieckiego panowania na tym właśnie terytorium. Na podstawie dostępnych przekazów materiałowych nie sposób jednak dojść w tych sprawach do ustaleń dokładnych. W odniesieniu do sił wojskowych nie pozwala na to również taka okoliczność, że ich liczebność miała charakter płynny i była uzależniona od aktualnej sytuacji wojennej. Główna część tych związków taktycznych, które uczestniczyły w militarnej napaści na Polskę, była odwołana na front zachodni. Systematyczny przewóz kierowanych tam wojsk trwał od 18 września do 20 października 1939 r., a jego natężony charakter zaznaczał się od 29 września²⁵.

²³ M. Broszat, *Polityka narodowego socjalizmu w sprawie Polski. 1939–1945* (tłumaczenie), Warszawa – Poznań 1966, s. 38.

²⁴ Fragment wypowiedzi Hansa Franka na posiedzeniu szefów Rządu Generalnej Guberni w dniu 19 stycznia 1940 r.: „15 września otrzymałem zadanie, aby objąć zarząd zdobytych obszarów na wschodzie, ze specjalnym rozkazem bezwzględного grabienia tego obszaru jako terenu wojennego i zdobytego, publ. St. Piotrowski, *Dziennik Hansa Franka*, Warszawa 1957, s. 402. Por. także T. Brustin-Berenstein, *O niektórych zagadnieniach gospodarczych w tzw. Generalnej Guberni w świetle „Dziennika Franka”*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1954, nr 9–10, s. 238.

²⁵ L. Herzog, *op. cit.*, s. 121. Autor innego opracowania (K. Radziwończyk, *Wojenny zarząd okupacyjny Wehrmachtu*, w: *Polski ruch oporu 1939–1945*, red. nauk. Bogdan Kobuszewski, Piotr Matusak, Tadeusz Rawski, Warszawa 1988, s. 30) podaje, że intensyfikacja przewozu wojsk niemieckich na front zachodni zaznaczała się w dniach od 29 września do 5 października. Ta rozbieżność nie ma jednak dla nas istotnego znaczenia.

Po ewakuacji odwołanych formacji na polskich terenach objętych cywilną administracją okupacyjną pozostało jednak jeszcze 30 dywizji wojska niemieckiego, co wynika, między innymi z poważnego opracowania niemieckiego²⁶. Z szacunków opartych na podstawie takiej informacji wynika, że na polskich terytoriach znajdujących się pod niemieckim panowaniem, 25 października 1939 r. przebywało jeszcze około 800 tysięcy wojska²⁷. Wiosną 1940 r. nastąpiła dalsza, dość znaczna redukcja niemieckich sił wojskowych na ziemiach polskich. Wiadomo mianowicie, że do 4 czerwca tegoż roku na front zachodni odwołano jeszcze dziesięć dywizji piechoty, z tego aż dziewięć z samej Generalnej Guberni, a przybyły tu tylko dwie zapasowe brygady piechoty. W wyniku takich przemieszczeń od pierwszej dekady czerwca na terytorium Generalnej Guberni przebywało już tylko dziewięć dywizji piechoty, a na ziemiach wcielonych do Rzeszy jeszcze dwanaście dywizji. Ogólny stan osobowy tych formacji oraz różnych pomniejszych, ale licznych jednostek wojskowych, jest określany w odniesieniu do tego okresu na około 500 tysięcy²⁸. Oznacza to, że na terenie Generalnej Guberni mogło być wówczas w ich szeregach tylko 200, a może 210 tysięcy regularnych wojsk.

Taki stan utrzymywał się do wiosny 1941 r., gdy na obszarach Generalnej Guberni rozpoczęła się ogromna koncentracja wojsk niemieckich w ramach przygotowań do uderzenia na Związek Radziecki. W okresie następnym, gdy linia frontu wschodniego przesunęła się w głąb obszarów dotychczasowego sprzymierzeńca, liczba wojsk niemieckich na terytorium Generalnej Guberni znowu gwałtownie zmalała. Jesienią 1941 r. zaznaczył się tu jednak kolejny wzrost liczebności niemieckich sił wojskowych i na terytoriach zniewolonej Rzeczypospolitej przebywały formacje liczące ogółem milion żołnierzy. Decydowały o tym stany osobowe formacji odwodowych wojsk znajdujących się na linii frontu oraz te jednostki wojskowe, które były wycofywane z frontu na wypoczynek. Taka sytuacja utrzymywała się do lata 1944 r. Nie sposób wprawdzie dokładnie ustalić, jaka część tych sił przebywała na terytorium Generalnej Guberni, ale można przypuszczać, że nie mniej niż 300, a może nawet 350 tysięcy osób.

W tym okresie, gdy już nastąpiło osłabienie procesu pierwszej redukcji wojsk niemieckich na ziemiach polskich, a tym samym i na terytorium Generalnej Guberni, kształtowały się tu struktury cywilnego systemu oku-

²⁶ B. Müller-Hillebrand, *Das Heer 1939-1945*, t. II, Darmstadt 1954, s. 30-35.

²⁷ L. Herzog, *op. cit.*, s. 133; por. także: K. Radziwińczyk, *op. cit.*, s. 30.

²⁸ K. Radziwińczyk, *op. cit.*, s. 40.

pacyjnego. Powierzchnia tego administracyjnego tworu miała 93 600 kilometrów kwadratowych i mieszkało tu początkowo 11 863 000 osób, w tym 9 792 000 Polaków, 1 457 000 Żydów, 526 000 Ukraińców i Białorusinów, 65 000 Niemców oraz 23 000 osób innych narodowości²⁹. Na czele Generalnej Guberni, jak już wiadomo, stał doktor Hans Frank, a jego zastępcą do maja 1940 r. był Arthur Seyss-Inquart, potem zaś Joseph Bühler, który był jednocześnie kierownikiem centralnego organu administracyjnego określanego oficjalnie jako Rząd Generalnej Guberni. Organ określaný rządem miał Sekretariat Stanu oraz trzynaście tak zwanych wydziałów głównych dla spraw wewnętrznych, finansów, sprawiedliwości, gospodarki, wyżywienia i rolnictwa, leśnictwa, pracy, propagandy, nauki, wychowania i wykształcenia ludowego, budownictwa, kolei, a także poczty³⁰.

Pod względem administracyjnym Generalna Gubernia dzieliła się na cztery obszary administracyjne. Były to dystrykty: Kraków, Lublin, Radom i Warszawa; władzę w poszczególnych dystryktach sprawowali zaś gubernatorowie. Niższą jednostką administracyjną był powiat (Kreis). Występowały jednak zarówno powiaty grodzkie, powołane dla miast dużych i niektórych większych, a także powiaty ziemskie. W każdym dystrykcie było dziesięć powiatów i dzieliły się one na gminy obejmujące mniejsze miasta oraz wsie. Na czele powiatu stał starosta (Kreishauptmann). Wszystkie kierownicze stanowiska w strukturze administracji cywilnej obszaru Generalnej Guberni zajmowali Niemcy. Funkcjonowali w niej jednak także Polacy, ale byli zatrudniani tylko jako personel pomocniczy i całkowicie uzależniony od niemieckich władz okupacyjnych³¹.

Władza oraz działalność okupacyjnej cywilnej administracji, zabezpieczona w Generalnej Guberni już przez samo to, że na jej terytorium istniały duże garnizony wojskowe, opierała się na szeroko rozbudowanym aparacie policji oraz na silnych formacjach tak zwanych Sztafet Ochronnych (Schutz Staffeln; w skrócie SS) partii nazistowskiej NSDAP). Policja niemiecka, podlegająca od 17 czerwca 1936 r. Heinrichowi Himmlerowi, dzieliła się na dwa zasadnicze piony, to znaczy na policję porządkową (Ordnungspolizei – Orpo) i na policję bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei – Sipo). W skład policji porządkowej wchodziły z kolei: policja ochronna (Schutzpolizei – Schupo)

²⁹ Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. I, Warszawa 1970, s. 66.

³⁰ *Ibidem*, s. 107–109.

³¹ R. Herzog, *Grundzüge der deutschen Besatzungsverwaltung in den ost- und süd- osteuropäischen Ländern während des zweiten Weltkrieges*, Tübingen 1955, s. 34–36.

rozlokowana w miastach, żandarmeria (Gendarmerie) rozlokowana posterunkami w miasteczkach i gminach wiejskich, policja wodna (Wasserpolizei), policja ogniowa (Feuerschutzpolizei), policja pomocnicza (Hilfspolizei) oraz zwarte bataliony policji skoszarowanej. Do policji bezpieczeństwa natomiast należały: tajna policja państwowa (Geheime Staatspolizei – Gestapo), policja kryminalna (Kriminalpolizei – Kripo)³².

Zwierzchnikiem policji niemieckiej, jak to zostało już zaznaczone, był Himmler, który oficjalnie podlegał niby ministrowi spraw wewnętrznych, ale faktycznie zajmował stanowisko równorzędne i brał udział w posiedzeniach gabinetu Rzeszy, był bowiem ogólnopaństwowym dowódcą, czyli reichsführerem SS. Podlegały mu dwa związane ściśle z policją tak zwane główne urzędy, a mianowicie: Główny Urząd Policji Porządkowej (Hauptamt der Ordnungspolizei) i Główny Urząd Policji Bezpieczeństwa (Hauptamt der Sicherheitspolizei), od 29 września połączony z Głównym Urzędem Służby Bezpieczeństwa, którym dotychczas dysponowało dowództwo SS w Rzeszy (Reichsführung SS). Tej organizacyjnej fuzji towarzyszyło przemianowanie połączonych organów i występowały już nadal jako Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (Reichsicherheitshauptamt – RSHA)³³.

Zwierzchnictwu wymienionych organów policyjnych Rzeszy podlegały również siły policyjne Generalnej Guberni. Dowódcą zainstalowanych tu sił policji bezpieczeństwa został SS-brigadeführer Bruno Streckenbach. Terenowymi organami tego pionu policyjnego były zaś ekspozytury Gestapo i SD. Zostały one ulokowane jednak nie tylko w stolicach dystryktów, ale także w większych miastach powiatowych, a komisariaty Kripo istniały we wszystkich miastach powiatowych. Na terenie wschodnich i południowych powiatów Generalnej Guberni istniały ponadto komisariaty i posterunki policji granicznej. W kwietniu 1940 r. jednostki tego pionu sił policyjnych miały łącznie prawie 3 tysiące funkcjonariuszy, w tym Gestapo i policja graniczna ponad 1500, SD około 200, a Kripo 1250³⁴.

Na czele policji porządkowej w Generalnej Guberni stał natomiast generał Herbert Becker. Podlegały mu zaś siły policji ochronnej i żandarmerii.

³² M. Wrzosek, *Niemieckie siły policyjne na Górnym Śląsku w rejencji katowickiej w okresie od września do grudnia 1939 r.*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” 1967, nr XVII, s. 112; por. także: E. Cranshaw, *Gestapo narzędzie tyranii*, Warszawa 1959, s. 64 i n.; Z. Janowicz, *Ustrój policji niemieckiej na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy niemieckiej, 1939–1941*, Poznań 1951, s. 357; F. Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego*, Wrocław 1964, s. 279.

³³ M. Wrzosek, *Niemieckie siły policyjne...*, s. 112.

³⁴ K. Radziwończyk, *op. cit.*, s. 37.

Policja ochronna była ulokowana w stolicach dystryktów i w takich miastach wydzielonych, które były jednocześnie siedzibami władz powiatowych. Pozostałe miasta powiatów otrzymały natomiast po plutonie żandarmerii, a trzy plutony tego rodzaju sił policyjnych stanowiły łącznie kompanię, określaną jednak jako „oddział główny” (Hauptmanschaft)³⁵. Komendant Orpo każdego dystryktu dysponował ponadto pułkiem złożonym z pięciu batalionów skoszarowanej policji. W połowie 1940 r. żandarmeria Generalnej Guberni miała 2285 funkcjonariuszy, a ponadto w trzynastu batalionach skoszarowanej policji porządkowej pełniło służbę ponad 6500 funkcjonariuszy³⁶. Dość znaczne zwiększenie niemieckich sił wojskowych i policyjnych na terytorium Generalnej Guberni zaznaczyło się potem zwłaszcza w drugiej połowie 1943 r., gdy nastąpił wzrost ruchu partyzanckiego, polskiego i radzieckiego³⁷.

Jako uzupełnienie wymienionych sił policyjnych w Generalnej Guberni występowała ponadto polska, tak zwana policja granatowa. Była powołana 30 października 1939 r. na podstawie zarządzenia wydanego przez wyższego dowódcę SS i Policji Friedricha Wilhelma Krügera. Wezwał on do służby w tej formacji policyjnej tych wszystkich, którzy w dniu 1 września 1939 r. pełnili obowiązki jako czynni funkcjonariusze byłej polskiej Policji Państwowej. Zostali oni zobowiązani do niezwłocznego zgłoszenia się w najbliższym urzędzie policji niemieckiej lub starostwie w celu podjęcia dalszej służby. Termin stawienia się upływał 10 listopada 1939 r.³⁸

Takiemu oto systemowi była również podporządkowana południowo-zachodnia część Południowego Podlasia, czyli konkretnie obszar powiatu siedleckiego. Główna część sił wojskowych, skierowanych do tego regionu, została ulokowana w Siedlcach. W tym mieście osiadły też lokalne orga-

³⁵ *Ibidem*, passim. „Hauptmanschaft”, to określenie występujące w języku niemieckim jako wyraz złożony z dwóch słów, przymiotnika *haupt* (główny) i rzeczownika *oddział* albo *drużyna* (*Mannschaft*), łącznie „Haupt – Mannschaft”. Ten wyraz jest jednak zazwyczaj źle tłumaczony na język polski. Policyjny „Hauptmanschaft” jest faktycznie odpowiednikiem wojskowej kompanii. W polskich opracowaniach występuje jednak jako rzekomy „kapitanat”, czyli określenie stosowne dla portów. Por. m.in.: K. Radziwończyk, *op. cit.*, s. 37. Jako „kapitanat” jest podawany także przez innych historyków, nawet autorów poważnych opracowań dotyczących systemu niemieckiej okupacji w Generalnej Guberni i na obszarach wcielonych do Rzeszy.

³⁶ K. Radziwończyk, *op. cit.*, s. 37.

³⁷ P. Matusak, K. Radziwończyk, *Okupant wobec narastania ruchu oporu. Walka z polską oświatą, kulturą i Kościołem. Generalny plan wschodni*, w: *Polski ruch oporu...*, s. 163–167.

³⁸ R. Litwiński, *Policja Państwowa w województwie lubelskim w latach 1919–1939*, s. 287.

ny władz administracyjnych i policyjnych. Kluczową rolę w administracji odgrywał tu starosta Friedrich Gercke, zastąpiony później przez Franza Semanna oraz faktyczny prezydent miasta Albert Fabisch, tytułowany „komisarzem”. Duże znaczenie mieli ponadto: kierownik Urzędu Pracy (Arbeitssamtu) Klene, szef lokalnej placówki Sipo i SD Julius Dube, komendant Krippo Ludwik Kraft, a także dwaj oficerowie Orpo, a mianowicie Bujnis i Fricke, którzy mieli do swej dyspozycji oddział główny żandarmerii (Hauptmannschaft) i oddział główny Schupo (Hauptmannschaft)³⁹. W dostępnych opracowaniach istnieją wzmianki o siłach Schupo oraz żandarmerii na obszarze powiatu siedleckiego. Ze stwierdzenia dotyczącego Schupo wynika niby, że cały powiatowy pododdział Schupo był zakwaterowany w Broszkowie (Kotuniu), ale w dyspozycji jednego oficera znajdowało się tam zaledwie 48 funkcjonariuszy. Powiatowe siły Schupo prezentują się zatem chyba zbyt skromnie.

Nasuwa się mianowicie przypuszczenie, że w tej informacji chodzi tylko o jeden z trzech plutonów policji ochronnej rozlokowanej na obszarze powiatu⁴⁰. Podobna wątpliwość nasuwa się również w odniesieniu do stanu osobowego żandarmerii powiatu siedleckiego, skoro 26 maja 1943 r. miała rzekomo tylko 4 oficerów oraz 41 funkcjonariuszy. Nie było też tak, że posterunki tej powiatowej żandarmerii zostały rozlokowane jedynie w Siedlcach i Łosicach⁴¹. Wiadomo natomiast, że powiat siedlecki miał aż 16 gmin wiejskich, a w każdej z nich musiał istnieć posterunek żandarmerii, ponieważ żandarmeria występowała w niemieckim systemie jako służba policyjna gmin wiejskich⁴². W powiecie siedleckim

³⁹ H. Piskunowicz, *ZWZ-AK w powiecie siedleckim 1939–1945*, Siedlce 1992, s. 2.

⁴⁰ *Ibidem*, *passim*. Stwierdzenie dotyczące pobytu jednego plutonu Schupo w powiecie siedleckim budzi wątpliwości. Na ich rozwianie nie pozwala wszakże brak odpowiednich przekazów źródłowych. Możliwość uzyskania pośrednich wyjaśnień zapewnia jednak zastosowanie porównawczej metody dociekań, okazuje się bowiem, że na obszarach rejencji katowickiej występowały wprawdzie takie pododdziały żandarmerii, które miały zaledwie 2 podoficerów i 32 funkcjonariuszy, ale kontrolowały one obszar powiatu za pośrednictwem tylko czterech posterunków. Tak było na przykład w powiecie tarnogórskim (posterunki: Tarnowskie Góry, Miasteczko, Piaseczno i Nakło). Oddział rybnicki kontrolował zaś tam teren za pośrednictwem tylko trzech posterunków, a miał 4 podoficerów i aż 79 żandarmów; por. ustalenia: M. Wrzosek, *Niemieckie siły policyjne na Górnym Śląsku...*, s. 117.

⁴¹ *Ibidem*, *passim*. W opracowaniu zawierającym informację o siłach żandarmerii powiatu siedleckiego są wymienione tylko dwa posterunki (jeden w Siedlcach, drugi w Łosicach).

⁴² J. Sehn, *Organizacja policji niemieckiej w Rzeszy i Generalnej Guberni*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce”, t. III, s. 177; por. także: Z. Janowicz, *op. cit.*, s. 527.

było natomiast rzeczywiście 157 funkcjonariuszy tak zwanej policji granatowej⁴³.

Dalsza część artykułu będzie dotyczyła Gminy Skórzec. Ta gmina pod względem obszaru i stanu zaludnienia była zaliczana do grupy terenowych jednostek administracyjnych o wielkości średniej. W latach poprzedzających bezpośrednio wybuch drugiej wojny światowej była zamieszkiwana niemal wyłącznie przez Polaków, ponieważ na jej obszarze mieszkało zaledwie kilka rodzin ludności żydowskiej⁴⁴. Była też jedna czteroosobowa rodzina ukraińska, Bazylego i Olgi Mielników, nauczycieli gminnej szkoły w Skórcu. Podczas okupacji prawie wszyscy Żydzi zostali zamordowani, częściowo jako mieszkańcy siedleckiego getta, a częściowo na polu wsi Skórzec, przy zakręcie polnej drogi do wsi Nowaki; zostali tam zastrzeleni przez funkcjonariuszy gminnego posterunku niemieckiej żandarmerii. Byli tam też pochowani – około 10 osób schwytych w tym czasie. Te morderstwa zostały dokonane w okresie przejściowym, gdy Żydzi mieli już obowiązek zamieszkania na terenie wyodrębnionej dzielnicy Siedlec, czyli w getcie, a ci, którzy jeszcze tego nie uczynili, byli przez niemieckich funkcjonariuszy policyjnych nieustannie tropieni. Ci funkcjonariusze grasowali po całej okolicy. Schwytych nie odstawiali do getta, ale ich niezwłocznie mordowali właśnie przy drodze do Nowak⁴⁵.

Uratowani zostali natomiast dwaj Żydzi, mieszkańcy wsi Dąbrówki Stanów. Jednym był Szulim Silberstein, który w getcie nie mieszkał. Ukrywał się natomiast wraz z rodziną w leśnym bunkrze koło wsi Gołąbek. Pewnego dnia na przełomie lat 1942 i 1943, gdy wraz z czteroletnią córką przebywał poza kryjówką, żandarmi zamordowali pozostałych członków jego rodziny. Potem ukrywał go Stanisław Dąbrowski w Dąbrówce Stanach. Po wojnie wyemigrował do Izraela⁴⁶. Drugim uratowanym kilkunastoletnim Żydem był natomiast syn szklarza Lejby. Został ochrzczony i uzyskał aryjskie dokumenty na nazwisko Chrościcki, ale ukrywał się nadal. Był przechowywany przez Aleksandra Potyrę we wsi Dąbrówka Stany. Po wojnie został urzędnikiem gminnym w Łosicach⁴⁷.

⁴³ H. Piskunowicz, *op. cit.*, s. 3.

⁴⁴ Trzy rodziny żydowskie (młynarza, szklarza i szewca) mieszkały we wsi Dąbrówka Stany, rodzina innego szewca mieszkała w gminnej wsi Skórcu, a jakieś dwie rodziny żydowskie żyły we wsi Gołąbku.

⁴⁵ Osobiste wspomnienia autora niniejszego artykułu.

⁴⁶ Relacja Stanisława Dąbrowskiego (wuj autora) i osobiste wspomnienia autora.

⁴⁷ Wspomnienia autora.

Do jeszcze większego ubytku liczby mieszkańców gminy Skórzec podczas okupacji przyczynił się wywóz osób powoływanych na przymusowe roboty w Rzeszy. Zaznaczyły się ponadto w tej gminie spore zmiany demograficzne. Były spowodowane zarówno przybyciem licznych osób wysiedlanych przez władze niemieckie z obszarów wcielonych do Rzeszy jesienią 1939 r., jak też napływem takich, którzy czuli się zagrożeni w dotychczasowych miejscach pobytu, a na wsi szukali schronienia i spokojniejszej egzystencji, albo pojawiali się w poszukiwaniu możliwości łatwiejszego niż w mieście przetrwania ówczesnych okrutnych czasów. Pełnego obrazu zmian demograficznych całej gminy nie sposób ująć, ale można ocenić ich rozmiary na podstawie tego, co działo się w osadzie gminnej i w Dąbrówce Stanach, największej wsi gminy Skórzec.

Wiadomo mianowicie, że latem 1941 r., po wyjeździe do Lwowa rodziny Mielników, w siedmioklasowej szkole powszechnej, która funkcjonowała w Skórcu, zaczęła nauczanie Feliksa Wąsikowa. Była żoną oficera Wojska Polskiego, który zginął jesienią 1939 r., a przed wybuchem wojny mieszkała w Ostrowiu Wielkopolskim i była tam nauczycielem gimnazjalnym. Jako nowy nauczyciel pojawił się również w tej szkole Jan Lipiński, wysiedlony (albo uchodźca) z rejonu Kutna. W Skórcu został też zatrudniony lekarz weterynarii podporucznik Ludwik Ossowski i zamieszkał wraz bratem Henrykiem Ossowskim. Do grona bardziej znanych osób należało ponadto małżeństwo Józefa i Józefy Tomaszewskich. Byli oboje osobami inteligenckiego pochodzenia i znali świetnie język niemiecki.

We wsi Dąbrówce Stanach już jesienią 1940 r. zaczęli się pojawiać nowi mieszkańcy. Najpierw zatrzymali się w naszej wsi dwaj uchodźcy w wieku około 20 lat. Byli to Witold Lorentowicz i Antoni Wrzosek. Przybyli już późną jesienią 1939 r. z Czyżewicz usytuowanych na północ od Brześcia Litewskiego, a trzy kilometry na wschód od Bugu. Obaj szukali schronienia przed wywózką w głąb bezkresnych obszarów Związku Radzieckiego. Antoni był synem Stanisława Wrzoska, czyli brata mojego dziadka Teofila. Zimą 1940 r. Stanisław Wrzosek został wywieziony wraz z żoną Anastazją oraz sześciorgiem dzieci, młodszych niż Antoni, gdzieś na Ural i ślad po nich zaginął⁴⁸. Jesienią 1939 r. pojawił się też właściciel dużego gospodarstwa rolnego spod Łomży i przebywając w Dąbrówce Stanach do lata 1941 r. prowadził

⁴⁸ Antoni Wrzosek, w 1941 r. zamieszkał u starszej, już zamężnej siostry w rejonie Międzyrzecza Podlaskiego, następnie służył w 2 Armii ludowego Wojska Polskiego i uczestniczył w walkach o Kołobrzeg, a po odejściu do cywila przebywał na odzyskanych Ziemiach Zachodnich. Witold Lorentowicz żyje nadal, jest ludowym rzeźbiarzem i mieszka w Polakach koło Kotunia.

warsztat kołodziejski. Następnie przybyła do Dobrówki Stanów sześcioposobowa rodzina Wąsowskich: ojciec był dyplomowanym szewcem miejskim, a w pracy wspomagali go trzej dorośli synowie: Edward, Teodor i Jan. Pochodzili prawdopodobnie z obszarów zachodniego Mazowsza.

Jesienią 1940, albo wiosną 1941 r. przybyło do naszej wsi małżeństwo Chudziaków wysiedlonych spod Wielunia z pięciorgiem małych dzieci. W tym samym mniej więcej czasie pojawiły się dwie kilkusobowe, spokrewnione ze sobą rodziny Łopatków i Dyduchów, obie wysiedlone z Gilowic koło Żywca. Jesienią 1941 r. przybyły natomiast dwie rodziny z obszarów wschodnich. Jedną z tych rodzin było małżeństwo Bożyków, które osiadło w domostwie pozostawionym przez Żyda, młynarza przebywającego już w siedleckim getcie. Bożyk wyremontował młyn wyposażony w stary motor zniszczony wiosną 1940 r. wybuchem materiałów pędnych. Ci nowi użytkownicy młyna zatrudnili motorniczego, Kazimierza Zamyłkę. Był to inwalida wojenny, raniony w obie nogi jesienią 1939 r. Zamieszkał wraz z żoną Zofią i synem Zbigniewem (obecnie lekarz w Koszalinie) w domu Czesława i Albiny Wrzosek. Wypada ponadto wspomnieć o Stanisławie Braulińskim, który był pozbawiony majątku ziemskiego, usytuowanego na tak zwanym Wymyślu koło Latowicza i przeniósł się do wsi Dąbrówka Stany wraz z żoną i czterema synami, w tym dwóch dorosłych. Rodzina Stelmachów z Warszawy szukała natomiast na wsi możliwości łatwiejszej egzystencji.

Najbardziej aktywnymi osobami w gronie tych, którzy znaleźli się w gminie Skórzec, okazali się wszakże dwaj nauczyciele, a mianowicie kierownik czteroklasowej szkoły w Dąbrówce Stanach i kierownik czteroklasowej szkoły w Czerniejewie. Kierownikiem szkoły stańskiej był porucznik rezerwy Jan Kazimierz Krupa, a czerniejewskiej podporucznik rezerwy Wacław Domagała⁴⁹.

Pierwszy okres okupacyjnych dziejów Południowego Podlasia, od jesieni 1939 do jesieni 1941 r., upływał na ogół pod znakiem zastoju i takich zachowań, w których chodziło o przystosowanie się do nowych, jakże trudnych warunków egzystencji. Warunki codziennego życia były uzależnione od nieustannego osobistego zagrożenia, a także od niezwykle dokuczliwego niedostatku i narastającej drożyzny artykułów żywnościowych. Obszar wyznaczony przez zwycięskiego wroga jako terytorium Generalnej Guberni, został zniszczony podczas działań wojennych. Był zaś eksploatowany ekonomicznie w sposób zbrodniczy przez okupanta, który narzucił olbrzymie

⁴⁹ O roli poruczników Krupy i Domagały szerzej w dalszych fragmentach niniejszego artykułu.

obowiązkowe dostawy zboża, ziemniaków, żywca, tłuszczów, mleka i nabiału. Taki natomiast artykuł żywnościowy jak cukier, był albo niezwykle drogi, albo prawie zupełnie niedostępny. Troska o zaspokojenie potrzeb codziennego życia stała się więc nieodłącznym towarzyszem mieszkańców całej udęconej krainy, w tym także obszarów Południowego Podlasia. Znalazło się jednak wielu takich, którzy nie zapominali o obowiązkach wobec społeczeństwa i zniewolonej ojczyzny.

Do zestawu bardzo ważnych obowiązków wobec społeczeństwa, a tym samym i ojczyzny, należała troska o sprawy oświaty oraz szkolnictwa. Intensywne zabiegi o wznowienie legalnego nauczania w siedleckich szkołach średnich, czyli w gimnazjach oraz liceach, były podejmowane przez miejską Komisję Dyrektorów Szkół Średnich. Ta komisja występowała z inicjatywy wybitnego pedagoga siedleckiego, doktora filozofii Stanisława Rutkowskiego, który od 1923 r. był dyrektorem Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Prusa w Siedlcach. Wstępne zabiegi rozpoczęły się po upływie kilku dni od zajęcia Południowego Podlasia przez wojska niemieckie. Zostały jednak przerwane, gdy do Siedlec wkroczyły oddziały Armii Czerwonej, a były wznowione na przełomie pierwszej i drugiej dekady października 1939 r. Doszło wówczas do spotkania wspomnianej Komisji z przedstawicielem niemieckiej Komendy Miasta, która zainstalowała się w gmachu usytuowanym na rogu ulic Józefa Piłsudskiego i Świętojańskiej, a należącym do Narodowego Banku Polskiego⁵⁰.

Spotkanie Komisji z niemieckim komendantem miasta zakończyło się niby częściowym powodzeniem. Zapowiedział on, że wszystkie szkoły, z wyjątkiem żydowskich i Liceum Pedagogicznego, będą czynne. Licząc się z naleganiami Komisji zdecydował się tylko na takie ustępstwo, że uznał także możliwość funkcjonowania Liceum Pedagogicznego „na własną odpowiedzialność” dyrektor Agaty Ciskówny, a ponadto uzależnił tę możliwość od decyzji starosty Friedricha Gerckego. Te przyzwolenia, jakie złożył przedstawiciel wojskowej Komendy Miasta, nie odpowiadały jednak założeniom niemieckiego systemu okupacyjnego w Generalnej Guberni. Już 31 października 1939 r. ukazało się oficjalne zarządzenie doktora Franka, który stwierdził: „Nazwa gimnazjum lub liceum dla szkół fachowych jest zakazana”⁵¹.

⁵⁰ A. Zawadzka, *Szkoła siedlecka w okresie okupacji hitlerowskiej 1939–1944*, Warszawa 1986, s. 64.

⁵¹ Zarządzenie generalnego Gubernatora Hansa Franka z 31 października 1939 r., w: „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1947, nr 1, s. 161; por. także: L. Koper, *75 lat I Liceum Ogólnokształcącego im. B. Prusa w Siedlcach. 1923–1998*, Siedlce 1998, s. 29.

Dalszą działalność usiłował jednak podejmować dyrektor Rutkowski wspomagany przez ofiarne grono pedagogiczne. Okazało się to jednak niemożliwe, gdy władze niemieckie zdecydowały się na podstępne przeciwdziałanie. Zostało ono zapoczątkowane 1 grudnia 1939 r. kontrolowanymi pożarem, który był wywołany na strychu w gmachu starostwa, czyli w kamienicy usytuowanej przy ulicy Floriańskiej i mającej wspólną ścianę szczytową z budynkiem Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Prusa. Ten sztuczny pożar został oczywiście błyskawicznie ugaszony, ale w szkole pojawił się niezwłocznie wysoko postawiony funkcjonariusz niemieckiej policji i polecił zwołanie Rady Pedagogicznej. Zachowywał się w sposób bezczelny i brutalny. Groził profesorom i wykrzykiwał, że ten pożar, to zamach na bezpieczeństwo władz niemieckich. Nakazał natychmiastowe zamknięcie szkoły i zapowiedział buńczucznie, że zostanie zamknięta po wieczne czasy⁵².

Po tych wydarzeniach w Siedlcach oficjalnie funkcjonowały już tylko szkoły powszechne, określane obecnie jako podstawowe, a także kilka trzyklasowych szkół zawodowych, między innymi rolnicza, rzemieślnicza i żeńska szkoła krawiecka. W dniu 1 września 1940 r. doktor Stanisław Rutkowski otworzył natomiast za zgodą niemieckich władz szkolnych Kursy Przygotowawcze do Szkół Zawodowych i pod ich firmą był realizowany program nauczania niższych klas ogólnokształcącej szkoły średniej. Ta nauka odbywała się w starym parterowym drewnianym domu, usytuowanym przy ulicy Piłsudskiego, naprzeciw wylotu ulicy 22 Pułku Piechoty. Do głównych przeszkód w procesie nauczania podejmowanego przez tę szkołę, oprócz ogromnej ciasnoty, należało permanentne zagrożenie ze strony niemieckich władz szkolnych i policyjnych, a także to, że od marca 1941 r. dyrektor Rutkowski został umieszczony na stałej liście zakładników i przebywał kilkakrotnie w tymczasowym areszcie. Zaczął się więc ukrywać i zamieszkał na Saskiej Kępie w Warszawie u córki Krystyny Zaremskiej.

Dyrektor Rutkowski pracował wówczas jako ekspedient sklepu żelaznego, a jednocześnie działał w tajnym nauczaniu na terenie Warszawy⁵³. Pro-

⁵² *Ibidem*, *passim*. Fakty przytoczone przez autora zostały oparte na osobistych wspomnieniach dyrektora szkoły Stanisława Rutkowskiego, spisanych przez autora niniejszego artykułu w maszynopisie mającym około 40 stron; rękopis w posiadaniu autora niniejszego artykułu, jednym egzemplarzem dysponuje rodzina dyrektora Rutkowskiego, drugi otrzymała aktualna dyrekcja szkoły za pośrednictwem przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Zjazdów Absolwentów sędziego Witolda Oknińskiego, a trzeci rodzina dyrektora przekazała emerytowanemu dyrektorowi żeńskiego Gimnazjum i Liceum im. Królowej Jadwigi, czyli Anieli Zawadzkiej (*op. cit.*, s. 61).

⁵³ M. Wrzosek, [biogram Stanisława Rutkowskiego], *Polski Słownik Biograficzny*, T. 33/2, 1991, z. 137, s. 242-243.

cesem tajnego nauczania w Siedlcach zaczął natomiast kierować profesor polonistyki Ignacy Wojewódzki, który występował jako tymczasowy dyrektor tajnego siedleckiego Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Prusa. Po wyjeździe dyrektora Rutkowskiego do Warszawy nastąpiło zamknięcie Kursów Przygotowawczych do Szkół Zawodowych i dalszy proces tajnego nauczania w Siedlcach trwał w ramach tak zwanych Tajnych Kompletów Nauczania, a lekcje odbywały się w prywatnych mieszkaniach. Takie kursy były istotnym przejawem działalności podziemnego państwa polskiego i stanowiły ważną formę obrony tożsamości narodowej.

Nastąpiło również daleko idące ograniczenie zakresu nauczania w szkołach powszechnych (podstawowych). Zapowiedź takiego ograniczenia była zawarta już w wypowiedzi skierowanej podczas wspomnianego spotkania Komisji Dyrektorów Szkół Średnich z przedstawicielem niemieckiej Komendy Miasta. Stwierdził on, że z programów szkół powszechnych zostaje usunięta nauka historii oraz geografii, zaś nauczanie języka polskiego będzie polegało na ćwiczeniu gramatyki i zasad wypowiedzania się na piśmie, a jako nowy obowiązujący przedmiot nauczania został wymieniony język niemiecki⁵⁴.

O treści zapowiedzianych decyzji zostali potem poinformowani kierownicy szkół powszechnych. Nie odbywały się więc lekcje historii i geografii, a wyłączną pomoc w nauce języka polskiego oficjalnie miał stanowić miesięcznik „Ster”, redagowany w Krakowie pod ścisłą kontrolą niemieckich okupacyjnych władz szkolnych⁵⁵. Neutralizacja tych zakazów zależała oczywiście w dużym stopniu od dostępu do zakazanej książki i od nauczycieli. Sześcioklasowa szkoła w Skórcu funkcjonowała w wyjątkowej, dość korzystnej sytuacji. Wynikało to po części z takich okoliczności, że duchownymi w parafii Kościoła rzymskokatolickiego byli ojcowie Zgromadzenia Księży Marianów, zaś w ich dość zasobnej bibliotece znajdowały się książki wybitnych pisarzy polskich, a po części także przekłady obcych autorów.

Lekcje języka polskiego w klasach wyższych niż czwarta prowadziła wspomniana już Feliksa Wąsikowa. Jej lekcje były dla uczniów niezapomnianym przeżyciem. W nauczaniu nie stosowała się do zaleceń okupacyjnych władz szkolnych. Z tego też względu miesięcznik „Ster” był wykorzystywany w minimalnym stopniu. Podstawę nauczania stanowiła zaś literatura piękna, czerpana w miarę obficie z biblioteki parafialnej. Dzięki zaleceniom

⁵⁴ A. Zawdzka, *op. cit.*, s. 65.

⁵⁵ Osobiste wspomnienia autora niniejszego artykułu.

pani Wąsikowej dziatwa V, VI i VII klasy zapoznawała się z polską literaturą piękną, czytała Mickiewicza, Sienkiewicza Prusa, Konopnicką i innych klasyków. Lekcje pani Wąsikowej były przesycone oddziaływaniem patriotycznym. Na przedwiośniu 1942 roku w roli lektora wystąpiła sama pani pedagog. Podczas kolejnej lekcji przeczytała wówczas *Redutę Ordona*, poetycki utwór Adama Mickiewicza.

Wydarzeniem godnym upamiętnienia była też pewna lekcja z jesieni 1942 r. Cel dydaktyczny tej lekcji, a raczej wykładu trwającego prawie dwie godziny, polegał na zapoznaniu uczniów VI klasy z dziejami narodowymi. Takie wystąpienie zapoczątkowało sprostowanie wypowiedzi jednego z uczniów, który stwierdził, że Polska przed odzyskaniem niepodległości w 1918 r., znajdowała się przez 123 lata w niewoli. Uczniowie słuchali z zapartym tchem, jak pani Wąsikowa dowodziła, że w istocie nie była to niewola w pełnym tego słowa znaczeniu, ponieważ naród polski nigdy nie pogodził się z jej jarzmem. Podkreślała z naciskiem, że utrata niepodległości nie była też zjawiskiem ciągłym, bo okres zniewolenia przerywały niepodległościowe zrywy Polaków (epopeja Legionów Polskich generała Henryka Dąbrowskiego, Księstwo Warszawskie, powstanie listopadowe, powstanie styczniowe). Argumenty pani Wąsikowej były ujęte w sposób tak przystępny, że zostały przez uczniów zrozumiane i wywarły na nich duże wrażenie. Miały znaczenie emocjonalne, ponieważ wokół rozprzestrzeniały się mroki upiornej okupacji⁵⁶.

Postępowanie magister Wąsikowej było bardzo ryzykowne, ponieważ w tej wsi gminnej, jaką był Skórzec, znajdował się kilkuosobowy posterunek niemieckich żandarmów. Oni nie zaprzęтали jednak swoich głów sprawami szkolnymi, wypełniali bowiem zadania związane bezpośrednio z podtrzymywaniem systemu okupacyjnego i dostawą kontyngentów narzucanych polskim rolnikom. Dbali też pilnie o własne bezpieczeństwo, a także o swoją osobistą wygodę. Lubili dobrze podjąć, a także popić i dlatego dość często odwiedzali sołtysów poszczególnych wsi, a ci nie żalowali samogonu, bo zdawali sobie sprawę z tego, że to najprostszy sposób, aby zapewnić mieszkańcom upragniony spokój.

Na przełomie czerwca i lipca 1943 r. magister Wąsikowa odeszła ze stanowiska nauczyciela szkoły powszechnej, a we wrześniu tegoż roku skupiła się wyłącznie na obowiązkach organizatora, kierownika i profesora kompletu tajnego nauczania na poziomie szkoły średniej. Pierwsza grupa uczniów,

⁵⁶ J.w.

którzy pod kierunkiem pani Wasikowej rozpoczęli naukę w zakresie I klasy gimnazjum ogólnokształcącego, składała się z trzech dziewcząt. Były to: Danuta Kaniówna (córka urzędnika gminnego), Barbara Marciszewska (bratanica komendanta miejscowego posterunku policji granatowej) i Janina Taraszewska (córka rolnika ze wsi Cisie Zagródzie)⁵⁷. Grupa wymienionych uczennic przerabiała materiał I klasy w roku szkolnym 1942/1943.

W następnym roku szkolnym działalność tajnego kompletu magister Wąsikowej była już znacznie większa. Wspomniane trzy uczennice zaczęły przerabiać materiał II klasy, a naukę na poziomie I klasy rozpoczęła nowa grupa mająca już 10 dziewcząt i 3 chłopców. Ze Skórcza pochodziły: Zofia Barejówna, Janina Guzkówna, Helena Ługowska, Maria Mikusówna i Urszula Świetlikówna (córka polskiego policjanta zamordowanego w Oświęcimiu); z Dąbrówki Ług Janina Potyrówna i Henryka Skaruzówna, z Boroszkowa Dominika Weredówna i bardzo uzdolniony Władysław Sadokierski (po latach absolwent warszawskiej Akademii Medycznej i lekarz w Białymstoku); ze wsi Cisie Zagródzie Krystyna Tarasiukówna; z Dąbrówki Stanów Krystyna Dąbrowska, Helena Zemiłówna, Jerzy Tkacz (potem absolwent warszawskiego Liceum im. Władysława IV, pracownik służb dyplomatycznych) i Mieczysław Wrzosek (historyk, po latach profesor Uniwersytetu w Białymstoku i warszawskiej Akademii Obrony Narodowej)⁵⁸.

Powiększyło się również grono nauczycieli. Magister Wąsikowa uczyła języka polskiego, łaciny, historii i geografii. Nauczycielem języka niemieckiego była Józefa Tomaszewska, lekcje matematyki prowadził Jan Lipiński, a lekcje religii miał z nami przeor klasztoru O.O. Marianów, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, magister historii, ksiądz Jan Seferyński. Był słuchaczem tego samego roku studiów, co profesor Aleksander Gieysztor⁵⁹. Nauce na tajnym komplecie towarzyszyło poczucie strachu, zwłaszcza od tego momentu, gdy za otwartym oknem domu Aleksandra Barei, w którym odbywały się nasze lekcje, stanął funkcjonariusz miejscowego posterunku niemieckiej żandarmerii. Obserwował nas przez dłuższą chwilę, a odchodząc powiedział niby „gut, gut”. W ostatniej dekadzie czerwca 1944 r. uczniowie tajnego kompletu magister Wąsikowej zostali przeegzaminowani przez profesorów tajnego, siedleckiego Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Prusa. Egzaminatorami byli; polonista Ignacy Wojewódzki i matematyk Czesław

⁵⁷ J.w.

⁵⁸ J.w.

⁵⁹ Ustna relacja księdza Jana Seferyńskiego z 1958 r.

Burczak. Egzamin wypadł pomyślnie i uczestnicy tajnej edukacji stali się uczniami II klasy gimnazjalnej⁶⁰.

Najważniejszym przejawem zmagania z niemieckim okupantem był jednak opór zbrojny. Wstępne poczynania miały charakter spontaniczny i polegały na ukrywaniu broni, która pozostała na pobojuwiskach i miejscach postoju polskich jednostek wojskowych we wrześniu 1939 r. Największa jej ilość została zabezpieczona na terenie takich gmin powiatu siedleckiego, jak Domanice, Mokobody, Skórzec, Wodynie i Żeliszew⁶¹. Już wówczas, a zwłaszcza w roku następnym, na terenie powiatu siedleckiego zaczęły działać liczne konspiracyjne zrzeszenia polityczne oraz związane z nimi załączki organizacji wojskowych. Sprawy te wymagają wszakże szerokiego ujęcia i były już omawiane w licznych, solidnych opracowaniach. Nie będą więc stanowić tu przedmiotu dalszych, bardziej szczegółowych rozważań, ponieważ chodzi teraz głównie o przedstawienie wydarzeń dotyczących Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej w gminie Skórzec. Wypada tylko zaznaczyć, że już jesienią 1939 r., ukształtował się w Siedlcach lokalny ośrodek dyspozycyjny Służby Zwycięstwu Polski (SZP) i przystąpił do konspiracyjnej działalności pod kierunkiem porucznika rezerwy Juliana Ochnika, który w okresie przedwojennym był powiatowym komendantem Związku Obrońców Ojczyzny i Związku Rezerwistów. Niebawem organizacja ta stała się terenowym ogniwem Związku Walki Zbrojnej, funkcjonującego w okresie późniejszym jako ZWZ-AK⁶².

Pierwszym komendantem siedleckiego obwodu Armii Krajowej (kryptonimy „Sowa”, „Jesion”) był kapitan Bolesław Dziewulski, pseudonimy „Żuraw”, „Młynarski” (od listopada 1939 do 27 listopada 1940). Został jednak ujęty przez funkcjonariuszy niemieckiego aparatu policyjnego i zamordowany w warszawskim więzieniu. Jego następcą był podpułkownik dyplomowany Jan Kąkolewski, pseudonim „Zaremba” (od grudnia 1940 do 25 maja 1941), ale został odwołany z powodu zagrożenia aresztowaniem. Potem obowiązki komendanta obwodu przejął major Marian Zawarczyński (pseudonimy: „Mir”, „Ziemowit”) i sprawował je od czerwca 1941 do listopada 1944. Został ujęty przez NKWD, był postawiony przed sądem polowym wojsk I Frontu Białoruskiego. Wolności nie odzyskał⁶³.

⁶⁰ Osobiste wspomnienia autora niniejszego artykułu.

⁶¹ H. Piskunowicz, *op. cit.*, s. 3.

⁶² *Ibidem*, s. 5 i n.

⁶³ H. Piskunowicz, *op. cit.*, s. 5–6, 57.

W okresie początkowym konspiracyjna działalność ZWZ-AK w powiecie siedleckim koncentrowała się na sprawach związanych z ukształtowaniem obwodowej komendy i na rozpoznaniu możliwości rozbudowy terenowych struktur organizacji. Chodziło zwłaszcza o nawiązanie kontaktu w poszczególnych gminach z osobami mającymi już wyszkolenie wojskowe. Te zabiegi trafiały w gminie Skórzec na grunt podatny, ponieważ kierownicy dwóch szkół powszechnych byli oficerami rezerwy. Chodzi tu konkretnie o podporucznika Wacława Domagałę, który kierował czteroklasową szkołą powszechną we wsi Czerniejew (osada usytuowana na północno-zachodnich krańcach gminy Skórzec). Drugi zaś to porucznik Jan Kazimierz Krupa, który był kierownikiem czteroklasowej szkoły w Dąbróce Stanach i mieszkał w domu małżeństwa Albiny i Czesława Wrzoków⁶⁴. Mieszkanie porucznika Krupy było wykorzystywane jako punkt kontaktowy, z czego właściciele domu nie zdawali sobie zupełnie sprawy. Bardzo częstym gościem lokatora Wrzoków był podporucznik Wacław Domagała. Często zachodził do niego również konspiracyjny żołnierz Karol Bareja „Bachacz”, człowiek obdarzony odwagą niezwykłą, graniczącą z zuchwalstwem. Niekiedy pojawiał się również porucznik Stanisław Dąbrowski, starszy brat Ludwika, który był strażnikiem więziennym w Siedlcach i należał również do AK. Obaj porucznicy (Krupa i Dąbrowski) pełnili w strukturach AK jakieś ważne funkcje, ale poza terenem obwodu siedleckiego; porucznik Krupa zapewne w obwodzie garwolińskim, a Stanisław Dąbrowski chyba w obwodzie łukowskim⁶⁵.

Istotną rolę odgrywało również to, że spore grono świątlejszych mieszkańców Dąbrówki Stanów miało dość regularny dostęp do tajnej prasy. Jej egzemplarze dostarczał warszawski listonosz Wacław Zabłocki, brat Stanisława, dalszego sąsiada Wrzoków. W sąsiedniej wsi Dąbrówce Nivce funkcjonował natomiast jeden z kilku najważniejszych punktów kontaktowych obwodu siedleckiego. Konspiracyjne spotkania odbywały się tam w domu braci Obłozów, Eugeniusza i Lucjana „Rawicza”⁶⁶. Obłozowie byli współwłaścicielami sporego majątku ziemskiego, mającego około 90 morgów ziemi ornej.

Do grona najaktywniejszych organizatorów siedleckiego obwodu ZWZ-AK, oprócz oficerów zawodowych, należeli nauczyciele. W grupie tych zaś

⁶⁴ Byli to rodzice autora niniejszego artykułu.

⁶⁵ Osobiste wspomnienia autora niniejszego artykułu.

⁶⁶ H. Piskunowicz, *op. cit.*, s. 5. Ta wzmianka pokrywa się z tym, co autor niniejszego artykułu zapamiętał z kilku przypadkowych wypowiedzi Jana Kazimierza Krupy, który napomynał czasami, że odwiedzał Obłozów.

najbardziej rzutkich i czynnych konspiratorów wyróżniał się już wspomniany podporucznik rezerwy Waclaw Domagała, pseudonim „Piątek”. W latach 1940–1942 udzielał się on głównie jako dowódca sześciuosobowego patrolu wystawionego przez formację specjalną, jaką był Związek Odwetu w organizacyjnych strukturach AK⁶⁷. Potem bywał dość często organizatorem zbrojnych akcji odwetowych, ale główne jego zadania wynikały z obowiązków komendanta tych sił AK, jakie zorganizował na obszarze gminy Skórzec, czyli na terenie placówki kryptonim „Kret”. Siły znajdujące się w dyspozycji podporucznika Domagały podlegały komendzie Ośrodka II Żeliszew, kryptonimy „Żelbeton” i „Ogródek”, a na czele zespolonych sił gminy Skórzec i gminy Żeliszew stał kierownik żeliszewskiej szkoły powszechnej porucznik rezerwy Jan Koryciński, pseudonim „Krop”⁶⁸.

Z zachowanych raportów wynika, że komenda siedleckiego obwodu Armii Krajowej (kryptonimy „Sowa”, „Jesion”), na dzień 1 stycznia 1943 r. miała 37 plutonów żołnierzy, w tym 3. pluton podporucznika Waclawa Domagały „Piątka”. Zastępcą dowódcy tego pododdziału, mającego wówczas 59 zaprzysiężonych, był plutonowy „Soroka”⁶⁹. Następnie, siły znajdujące się w dyspozycji komendanta Placówki „Kret” znacznie wzrosły, ale dokładnej liczby jego podkomendnych w okresie przed akcją „Burza”, czyli w trzeciej dekadzie lipca 1944 r., nie udało się ustalić.

Podporucznik Damagała jako organizator placówki „Kret” występował zapewne od wiosny 1942 r. Takie przypuszczenie znajduje swoje potwierdzenie w biogramach paru konspiracyjnych żołnierzy AK gminy Skórzec, między innymi Waclawa Czełuścińskiego ze Skórca, pseudonim „Lis” i Józefa Feliksa Jastrzębskiego z Dąbrówki Stanów, pseudonim „Sosna”⁷⁰. Żołnierze placówki „Kret” w szeregi konspiracyjnej AK byli przyjmowani indywidualnie przez podporucznika Domagałę („Piątka”), który ich osobiście zaprzysięgał. W Dąbrówce Stanach pozyskał 14 członków, głównie wiosną i latem 1942 r. Byli to: Karol Bareja „Bachacz”, Marian Cabaj, Marian Dąbrowski „Mundzio” i „Żwirek”, Marian Długosz, Władysław Izdebski, Jan Jastrzębski „Śmiałek” i starszy jego brat kapral Józef Feliks Jastrzębski „Sosna”, Wiktor Jastrzębski i jego młodszy brat kapral Józef Jastrzębski, Julian Rajewski, kapral Antoni Sitarz „Zagoda”, starszy wachmistrz ruszni-

⁶⁷ A. Charczuk, *op. cit.*, s. 423.

⁶⁸ H. Piskunowicz, *op. cit.*, s. 8 i n.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 12; nazwisko tego konspiratora nie zostało jednak ustalone.

⁷⁰ *Podlasie w walce. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej Obwód Siedlce. Biogramy Kola Skórzec*, oprac. Barbara Arcichowska, Siedlce br. r. wyd., s. 5 i s. 7.

karz Kazimierz Zamyłko „Koń” i Lucjan Żukowski „Drapak”⁷¹. Byli niemal wszyscy rolnikami, a tylko wachmistrz Zamyłko przed wybuchem wojny służył w Równem na Wołyniu jako podoficer zawodowy. Potem uczestniczył w jesiennej kampanii polsko-niemieckiej, został ranny w obie nogi i był inwalidą⁷².

W gminnej wsi Skórcu mieszkało co najmniej jedenastu członków AK. Najwyższymi stopniami dysponowali dwaj z nich, a mianowicie lekarz weterynarii podporucznik Ludwik Ossowski pseudonim „Doktor” i jego brat kapral podchorąży Henryk Ossowski pseudonim „Osa”⁷³. Czynnymi członkami byli ponadto: Szymon Barabasz Śmiały”, Edward Bareja „Edzio”, Wacław Czeluściński „Lis”, Edward Karcznarek „Cygan”, Mieczysław Olszewski „Ryś”, Mieczysław Roman „Sęp”, Czesław Olszewski „Czesiek” i Stanisław Wiechetek (pseudonim nieznany)⁷⁴. Członkiem AK, sprawa godna uwagi, był także komendant posterunku policji granatowej w Skórcu Józef Marciszewski. Pochodził z Igań pod Siedlcami⁷⁵.

Największą aktywność okazywali wszakże mieszkańcy wsi Dąbrówka Niwka, zachowującej jeszcze cechy szlacheckiego zaścianka, zaliczanego w gminie Skórzec do grupy osad najmniejszych, a jednocześnie najbardziej zamożnych. Do grona tych, którzy zasilili gminną jednostkę AK, należeli tam: Edward Burgs „Wojtek”, Henryk Burgs, Jan Burgs „Bór”, Marian Burgs „Lis”, Marian Burgs „Bąk”, Stefan Dymowski, Józef Jastrzębski „Sarna”, Stanisław Jastrzębski „Wis”, Lucjan Krasnodębski „Krupa”, Eugeniusz Obłóza, Lucjan Obłóza „Rawicz”, Roman Okniński, Seweryn Okniński, Józef Radzikowski „Wolf”, Jan Świerczewski, Tadeusz Świerczewski i Sylwester Świerczewski⁷⁶. Wypada ponadto wymienić zamieszkałego w Dąbrówce Niwce Franciszka Krasnodębskiego, którego komendant Pla-

⁷¹ Ustna relacja złożona przez Jana Jastrzębskiego 19 lutego 2005 r.

⁷² Jest wymieniany przez Henryka Piskunowicza jako podoficer Ośrodka II Żeliszew, kryptonim „Żelbeton” i „Ogródek” (*op. cit.*, s. 8). Faktycznie był podoficerem Placówki „Kret” w Skórcu. Podczas okupacji pracownik młyna w Dąbrówce Stanach. Mieszkał wraz z żoną Zofią i synem Zbigniewem (po wojnie lekarz koszaliński) w domu małżeństwa Albiny i Czesława Wrzoków. Osobiste wspomnienia autora niniejszego artykułu.

⁷³ H. Piskunowicz, *op. cit.*, s. 56.

⁷⁴ *Podlasie w walce...*, passim.

⁷⁵ Osobiste wspomnienia autora niniejszego artykułu.

⁷⁶ *Podlasie w walce...*, passim; J. Pawlak, *Akcja kryptonim „P-1.05”*, w: *Arnia Krucjowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu. Materiały sesji naukowej KUL, 24-25 IX 1985 r.*, pod red. Tomasza Strzembosza, Lublin 1993, s. 470; także ustna relacja Antoniego Burgsa (syn Henryka), złożona 11 stycznia 2005; ponadto ustna relacja złożona przez Elżbietę Kalitową, z domu Świerczewską, rodzoną siostrę zmarłego Sylwestra, a ciotecznią siostrę autora niniejszego artykułu.

cówki „Kret” nie mógł zaprzysiąc z powodu zbyt młodego wieku, ale znalazł się w szeregach placówki gminy Kotuń, Ośrodek II Żeliszew, kryptonim Żelbeton” i „Ogródek”⁷⁷.

W Boroszkowie, osadzie sąsiedniej i jeszcze mniejszej niż Dąbrówka Niwka, członkami AK byli zaś: Edmund, Ferdynand, Mieczysław i Seweryn Burgsowie oraz Zenon Lorentowicz, który pochodził z Czyżewicz za Bugiem⁷⁸. Na podstawie dostępnych przekazów materiałowych można również ustalić, że żołnierzami Placówki „Kret” byli: w Dąbrówce Wylazy Wincenty Filipowicz „Kartka” i Stanisław Wyczółkowski „Stały”; w Dąbrówce Ług” Jan Kokoszka „Kurek” i Edmund Rudnicki „Krokiew”; we wsi Nowaki Kazimierz Piekart „Sęp 2”; w Czerniejewie kapral Antoni Dziewulski, „Wisła”, Bronisław Szostek i Feliks Szostek, a we wsi Gołąbek Eugeniusz Karczewski „Dobraczyński”, Kazimierz Prokurat „Zuch”, Marian Prokurat „Sarna” i Józef Pucyk „Grab”⁷⁹.

Główne zadania Placówki „Kret”, jako lokalnego, czyli podstawowego ogniwa sił Armii Krajowej, wynikały z obowiązku uczestnictwa w walce bieżącej i w przygotowaniach do ogólnego powstania zbrojnego. W roli centralnego organizatora sił przeznaczonych do walki bieżącej, a także koordynatora tej walki, występował początkowo Związek Odwetu. Był to organ specjalny, powołany przy Komendzie Głównej ZWZ na podstawie rozkazu wydanego przez generała Kazimierza Sosnkowskiego w kwietniu 1940 r. Po zmianach organizacyjnych, do których doszło na przełomie lat 1942 i 1943, cały zakres tych obowiązków przejęło natomiast Kierownictwo Dywersji (Kedyw).

Obowiązki sił podporządkowanych Związkowi Odwetu, a potem znajdujących się w dyspozycji Kedywu, polegały na dążeniu do osłabienia wojennego potencjału Niemiec i na realizacji zadań związanych z koniecznością podejmowania samoobrony oraz akcji odwetowych. W działaniach dotyczących wojennego potencjału chodziło o utrzymywanie niskiej wydajności pracy i ograniczanie w ten sposób produkcji przemysłowej, a także o niszczenie zapasów paliwa, materiałów wojennych oraz produktów żywnościowych gromadzonych w magazynach znajdujących się pod bezpośrednią kontrolą niemieckich sił okupacyjnych. W działaniach związanych z samoobroną i akcjami odwetowymi chodziło natomiast głównie o powstrzymanie okupacyjnego terroru.

⁷⁷ Ustna relacja Antoniego Burgsa z 12 kwietnia 2005 r.

⁷⁸ Tenże.

⁷⁹ *Podlasie w walce...*, passim.

Uczestnikami destrukcyjnych poczynań w dużych zakładach przemysłowych stawały się zespoły sabotażowe, a tam, gdzie takich zakładów nie było, działały patrole dywersyjne. Centralnym koordynatorem walki bieżącej, organizowanej najpierw przez komendę Związku Odwetu, a potem przez sztab Kedywu, podlegały odpowiednie ogniwa terenowe. Siedleckim komendantem sił organizowanych pod patronatem Związku Odwetu od wiosny 1940 do stycznia 1942 r. był porucznik rezerwy Adam Kompowski „Adam”. Jego następcą został major Jan Sasin „Kopka” i do czerwca 1944 r. kierował działaniami na podstawie uprawnień, jakimi dysponował, a także według poleceń otrzymywanych drogą służbową z komendy Kedywu⁸⁰.

Wstępne ujęcie zasad, według których miała być podejmowana zbrojna walka bieżąca, zawierał już projekt statutu Służby Zwycięstwa Polski (SZP). W dokumencie tym, datowanym 6 stycznia 1940 r. i przesłanym do zatwierdzenia generałowi Władysławowi Sikorskiemu jako naczelnemu wodzowi Wojska Polskiego przez generała Michała Karaszewicza Tokarzewskiego, znajdowała się wzmianka o „drużynach specjalnych”, które miały być tworzone w konspiracyjnych siłach zbrojnych przy jednostkach tak niskiego szczebla, jak terenowe placówki podlegające komendantom powiatowym⁸¹.

W okresie pierwszym, gdy walką bieżącą kierowała komenda Związku Odwetu, porucznik Kompowski dysponował czterema patrolami, które były tworzone od wiosny 1940 r. Pierwszym sześciuosobowym patroliem dowodził podporucznik Waław Domagała „Piątek”. Na czele dwóch następnych, mających łącznie czternastu również starannie dobranych bojowników, stał podporucznik Waław Węgrowski „Gałązka”, a komendantem czwartego, utworzonego na przełomie listopada i grudnia 1940 r., był podchorąży rezerwy Jerzy Lorkiewicz „Benek”⁸².

Jesienią 1942 r. za przebieg walki bieżącej zaczynały już jednak odpowiadać struktury Kedywu. Odbywała się też reorganizacja tych struktur w siedleckim obwodzie Armii Krajowej. W listopadzie tegoż roku do podejmowania takiej walki była więc powołana specjalna grupa sabotażowo-dywersyjna, a jej komendantem został podporucznik rezerwy Jerzy Kurowski

⁸⁰ H. Piskunowicz, *op. cit.*, s. 15; A. Charczuk, *op. cit.*, s. 188.

⁸¹ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. III, *Armia Krajowa*, Londyn 1950, s. 100. Tekst wspomnianej wzmianki: „Statut przewiduje organizowanie drużyn ochronnych i bojowych przez placówki oraz drużyn specjalnych – szturmowych, łączności, administracyjno-gospodarczych i sanitarnych – przy dowództwach wszystkich szczebli od głównego do placówki.

⁸² A. Charczuk, *op. cit.*, s. 423.

„Nałęcz”. W maju 1943 r. grupa ta miała już jednak nowego komendanta. Był nim porucznik „Komandor”⁸³. Miał on w swej dyspozycji cztery patrole, którymi dowodzili: plutonowy Zdzisław Skowroński „Karaś”, kapral Jan Ponikowski „Czort”, kapral „Wicher” i podporucznik rezerwy Stanisław Bielecki „Zawada”⁸⁴. We wrześniu tegoż roku doszło do poważnego wzmocnienia siedleckiej grupy sabotażowo-dywersyjnej, ponieważ była ona zespolona z grupą sabotażowo-dywersyjną Tajnej Organizacji Wojskowej (TOW), a zwierzchnikiem tych połączonych sił został major Jan Sasin „Kopka”. W czerwcu 1944 r. major Sasin został odwołany do Sokolowa Podlaskiego. Komendę nad całym oddziałem siedleckich sił Kedywu przejął wówczas podporucznik Jerzy Krukowski „Nałęcz”, a stanowisko referenta dywersyjnego otrzymał podporucznik Waław Domagała „Piątek”, który był nadal komendantem Placówki „Kret”.

Znaczna część patroli należących do tej właśnie jednostki dywersyjno-bojowej, przebywała w poszczególnych ośrodkach terenowych, a jeden z nich był zorganizowany w ośrodku Żeliszew (kryptonim „Żelbeton” i „Ogródek”). Jego komendantem był zaś kapral podchorąży Wiesław Walczewski „Gryf”⁸⁵. W szeregach tej sporej jednostki bojowej, jaką już na przełomie lat 1943 i 1944 stała się siedlecka grupa dywersyjno-bojowa, w dniu 10 czerwca 1944 r. było 100 doborowych żołnierzy AK⁸⁶. Nie wiadomo natomiast ilu pochodziło z gminy Skórzec, czyli z Placówki „Kret”. W maju 1943 r. komendant Obszaru I Warszawskiego generał Albin Skroczyński „Łaszcz” nakazał powołanie na terenie Podokręgu Wschód trzech oddziałów partyzanckich, z tego jeden w obwodzie siedleckim. Oddziałem tym dowodził początkowo major Jan Sasin „Kopka”, a potem porucznik Henryk Jackowski „Zemsta”, a ich zastępcami byli podporucznik Jan Tajchert „Kolec” i podporucznik Waław Domagała-Polkowski „Piątek”. We wrześniu 1943 r. oddział ten miał 43 żołnierzy, którzy „rekrutowali się z plutonów z rejonu Skórcza”, a więc z plutonu porucznika Domagały „Piątka”. We wrześniu 1943 r. oddział ten był wyposażony w 2 ciężkie karabiny maszynowe, 6 ręcznych karabinów maszynowych, 28 ręcznych karabinów i 9 pistoletów.

⁸³ H. Piskunowicz, *op. cit.*, s. 15. Nazwisko tego oficera nie jest znane.

⁸⁴ *Ibidem*, *passim*. Nazwiska wymienionego tu „Komandora” nie udało się ustalić.

⁸⁵ O sprawach dotyczących siedleckiej jednostki sabotażowo-dywersyjnej szerzej i kompetentnie Henryk Piskunowicz (*op. cit.*, s. 15 i n.). Autorowi niniejszego artykułu chodziło natomiast o wyekspozowanie roli, jaką w walce bieżącej odgrywali akowcy z gminy Skórzec, czyli z Placówki „Kret”.

⁸⁶ H. Piskunowicz, *op. cit.*, s. 15.

Nie miał jednak charakteru leśnego. Partyzanci należący do tego oddziału mieszkali we własnych domach i byli mobilizowani doraźnie do konkretnych zadań bojowych⁸⁷.

Na podstawie dostępnych informacji udało się ustalić, że akowcy Placówki „Kret” byli aktywnymi uczestnikami walki bieżącej. Istotną rolę w przebiegu tej walki odgrywały rekwizycje artykułów żywnościowych gromadzonych na żądanie władz okupacyjnych w terenowych magazynach. Takie akcje były przeprowadzane między innymi w Nowakach, Zebraku, Gołąbku, Kotach koło Wiśniewa i w Mościbrodach. Uzyskane w ten sposób artykuły żywnościowe były potem przekazywane potajemnie oddziałom partyzanckiego obozowiska „Jata” w ostępach leśnych na południe od Domanic⁸⁸. Akowcy z Placówki „Kret” nie podejmowali wszakże akcji rekwizycyjnych w tak zwanych Liegenschaftach, czyli majątkach ziemskich przekazanych niemieckim powiernikom po usunięciu z nich polskich właścicieli, ponieważ takich majątków w rejonie Skórca nie było.

Wiadomo natomiast, że członkowie AK z Placówki „Kret” byli uczestnikami ogólnokrajowych akcji dywersyjnych mających na celu niszczenie gminnej dokumentacji dotyczącej tak zwanego kontyngentu, czyli obowiązkowej dostawy produktów rolnych, a także wykazów osób podlegających wysyłce na przymusowe roboty w Rzeszy. Takie akcje, podejmowane na polecenie Kierownictwa Walki Cywilnej i Kierownictwa Walki Podziemnej, były przeprowadzane zwłaszcza wiosną i latem 1943 r. Przez akowców z Placówki „Kret” były one podejmowane w urzędach gminnych Skórca i Żeliszewa⁸⁹. Nie wykluczone, że byli oni także uczestnikami takich akcji w urzędach gminnych Niwisk, Wiśniewa, Domanic i Wodyń. Istnieje natomiast stuprocentowa pewność, że brali udział w zbrojnych napadach na niemieckie pociągi towarowe na zachodnich przedpolach Siedlec, konkretnie na odcinku między przystankami Broszków – Sabinka. Takie akcje były dokonywane w porozumieniu z polskimi kolejarzami, co umożliwiało przejęcie przewożonych ładunków⁹⁰. Do zestawu niebezpiecznych wyczynów, jakich zdołali

⁸⁷ *Ibidem*, s. 16.

⁸⁸ *Podlasie w walce...*, s. 2.

⁸⁹ H. Piskunowicz, *op. cit.*, s. 40.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 39. Takim akcjom towarzyszyło na ogół powodzenie. Można było niekiedy kupić zupełnie nową część niemieckiego umundurowania. Taki udany zakup uczynili rodzice autora niniejszego artykułu latem 1943 r., gdy nabyli duży płaszcz wojskowy, a po zakończeniu okupacji zostało z niego uszyte moje ubranie. Potwierdzenie tego faktu znajduje się na zachowanym zdjęciu mojej legitymacji szkolnej z 1945 r.

kilkakrotnie dokonać, należało również to: ścieli słupy telegraficzne w rejonie Skórcza, Wodyń, Żeliszewa, Kotunia i Gręzowa⁹¹.

W tej walce, jaką Armia Krajowa toczyła z niemieckimi siłami zbrojnymi ważną rolę odgrywała także łączność. Chodzi tu nie tylko o lokalny system przekazywania służbowych rozkazów, poleceń i raportów, ale także o bezpośrednią przesyłkę ważnych informacji z terenów obwodu siedleckiego do sztabu generała Władysława Andersa we Włoszech i do polskiego ośrodka łączności radiowej Sanmore w Wielkiej Brytanii. Takie informacje były przekazywane za pośrednictwem ośmiu ruchomych radiostacji, które komenda siedleckiego obwodu AK otrzymała w ramach zrzutów lotniczych. Te radiostacje pracowały w różnych miejscowościach powiatu siedleckiego⁹². Jedną z tych miejscowości była gminna wieś Skórzec. Pracująca tu radiostacja była montowana doraźnie na wieży parafialnego kościoła⁹³. Działo się to za zgodą przeora klasztoru Ojców Marianów księdza Jana Seferyńskiego, albo proboszcza księdza Daszuty.

W działaniach podejmowanych na rzecz rozbudowy sił Placówki „Kret” czołową rolę odgrywał podporucznik Wacław Domagała-Polkowski „Piątek”. W okresie początkowym koncentrował on swoją uwagę na kompletowaniu stanu osobowego pododdziału, którym dysponował, a potem był wybitnym uczestnikiem bieżącej walki zbrojnej jako komendant sił Placówki „Kret” i wspomnianego już oddziału partyzanckiego. Nie ma dowodów na to, że przyczynił się do likwidacji lokalnego konfidenta Gestapo, czyli Antoniego Kalecińskiego ze Skórcza, ale wiadomo że zamachu na szefa konfidentów Zampfa w gmachu siedleckiego starostwa dokonał czteroosobowy patrol wydzielony z partyzanckiego oddziału podporucznika Wacława Domagały. Dwaj uczestnicy tej niezwykle ryzykownej akcji pochodzili z Dabrówki Stanów. Byli to Karol Bareja „Bechacz” i Marian Dąbrowski „Żwirek”⁹⁴. Według innych informacji Dąbrowski mógł używać również pseudonimu „Mundzio”⁹⁵.

⁹¹ *Ibidem*, *passim*.

⁹² H. Piskunowicz, *op. cit.*, s. 19.

⁹³ Z biogramów Szymona Barabasa „Smiały”, Wacława Czełuścinskiego „Lis” i Edwarda Karczmarka „Cygan”, w: *Podlasie w walce...*, s. 3, 5 i 9. Nazwisko osoby, która nadawała informacje za pośrednictwem radiostacji instalowanej w Skórcu nie jest znane.

⁹⁴ H. Piskunowicz, *op. cit.*, s. 44.

⁹⁵ Ustna relacja złożona 29 stycznia 2005 r. przez Barbarę Jastrzębską, która była siostrą Mariana.

Najważniejszym zbrojnym przedsięwzięciem, w którym uczestniczyło wielu akowców gminy Skórzec (Placówka „Kret”), był jednak zamach na niemiecki oficerski urlopowy pociąg pośpieszny (Urlaubsoffiezierzug), dokonany w rejonie wsi Borki Kosy 29 lutego 1944 r. Ten zamach został przygotowany pod ogólnym nadzorem komendanta siedleckiego obwodu AK majora Mariana Zawarczyńskiego „Ziemowita”, który dysponował wynikami rozpoznania przeprowadzonego przez porucznika Adama Kompowskiego „Adama”, w porozumieniu z komendą Podokręgu „Białowieża”. Uczestnikami tego zamachu było około 110 żołnierzy należących do partyzanckiego oddziału podporucznika Wacława Domagały oraz wydzielonych przez placówki AK gmin Kotuń, Niwiski i Skórzec. Ogólne dowództwo sprawował major Jerzy Sasin „Kopka”. Ta akcja była określona kryptonimem „P-1.05”, a chodziło o czas przejazdu wspomnianego pociągu w rozpoznanym rejonie. Zamach ten zakończył się jednak tylko częściowym powodzeniem, ponieważ nie nastąpił wybuch jednej z trzech min podłożonych pod tory kolejowe. Według komunikatu niemieckiego zginęło tam 14 pasażerów, a kilkudziesięciu odniosło rany. Oddział polski utracił dwóch swoich żołnierzy. Byli to Marian Burgs pseudonim „Bąk” z Dąbrówki Niwki i Marian Prokurat pseudonim „Sarna” z Gołąbka. Obaj spoczywają na parafialnym cmentarzu w Skórcu. Z polskich materiałów wywiadowczych wynikało, natomiast że zginęło około 100 Niemców⁹⁶. Informacje strony polskiej miały jednak zawyżony charakter.

Na system okupacyjnego terroru Armia Krajowa odpowiadała zbrojnymi działaniami obronnymi i akcjami odwetowymi. Wiosną 1943 r. został więc sporządzony wykaz tych funkcjonariuszy Gestapo, policji, SS i cywilnych pracowników niemieckiej administracji, którzy mieli być zlikwidowani. Na czele tego wykazu znaleźli się tacy osobnicy, jak komisarz policji granicznej SS Julius Dube i komisaryczny burmistrz Siedlec Albert Fabisch, odpowiedzialny osobiście za likwidację siedleckiego getta. Likwidacja wymienionych zakończyła się powodzeniem. W dniu 15 grudnia 1943 r., po kilku nieudanych zamachach, Dube został zastrzelony po wyjściu a zakładu fryzjerskiego przez Zygmunta Koczkodaja pseudonim „Zygmunt” i Mariana Bulika pseudonim Żbik⁹⁷. Fabisch został zabity natomiast dopiero 4 lipca 1944 r. Nie dokonał tego jednak członek AK lecz Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ). W odpowiedzi na to władze niemieckie przeprowadziły wielką akcję

⁹⁶ O tym wydarzeniu szerzej Jerzy Pawlak (Akcja kryptonim „P-1.05”, w: *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu...*, s. 465-471).

⁹⁷ H. Piskunowicz, *op. cit.*, s. 45.

odwetową, a jej wydarzenia rozgrywały się na dużym placu targowym przy ulicy Świętojanskiej. Podczas tej akcji doszło do zabicia 37 osób. W gronie zastrzelonych znalazł się między innymi mieszkaniec wsi Dąbrówka Stany Andrzej Dyduch. Był to człowiek wysiedlony z Gilowic koło Żywca. Ujęto ponadto wiele osób na przymusowe roboty w Niemczech⁹⁸.

Pod koniec drugiej dekady lipca 1944 r. we wsi Dąbrówka Stany rozlokowała się na kwaterach jakaś kompania frontowych wojsk niemieckich. Na furtce przed domem Wrzoseków została wówczas umieszczona tabliczka przymocowana do krótkiej tyczki z napisem „Weber”, co miało oznaczać, że w pokoju zamieszkiwanym poprzednio przez nauczyciela porucznika AK Krupę ulokuje się niemiecki oficer o takim nazwisku. W rzeczywistości zamieszkał u nas jednak leutnant Raake i jego ordynans Jakub Schneck. Podczas ich pobytu w naszym domu pojawił się również niespodziewanie porucznik Krupa. Był nawet taki moment, że zetknęli się obaj oficerowie: polski porucznik Krupa w cywilnym ubraniu i niemiecki leutnant Raake. Mierzyli się przez chwilę wzrokiem, ale rozstali się w milczeniu. Polski oficer miał do wykonania sobie tylko znane zadanie i potrzebował noclegu, ale musiał go szukać w innym domu. Pobyt tej niemieckiej kompanii w naszej wsi trwał do 26 lipca. Wymaszerowali w godzinach przedpołudniowych w kierunku Siedlec, ale na odcinku szosy między wsiami Skórzec i Dąbrówka Ług zostali ostrzelani z łańców żyta przez oddział partyzancki Henryka Jackowskiego, pseudonim „Zemsta”. Został wówczas zabity jeden z dwóch jadących konno oficerów niemieckich. Mógł to być ów Weber, ponieważ niebawem pod naszym domem pojawił się ponownie leutnant Raake wraz z grupą żołnierzy. Był bardzo zaszokowany. Może przypuszczał, że atak skierowany przeciw jego kompanii został przygotowany w naszej wsi.

W Dąbrówce Stanach utrzymywał się jednak jeszcze zupełny spokój. Do zbrojnego wystąpienia stanowiącego lokalny fragment słynnej akcji „Burza” doszło dopiero w dniu następnym, gdy na rozkaz podporucznika Domagały żołnierze Placówki „Kret” wydobyli ze schowków swoją broń i, po całodziennych przygotowaniach, udali się do tego samego lasu, w którym znajdowały

⁹⁸ Autor niniejszego artykułu był naocznym świadkiem tych odwetowych wydarzeń. Doszło wówczas do otoczenia na placu wielkiej liczby osób, ponieważ był to dzień targowy. Selekcja osób odbywała się w luce kordonu wojskowego. Moja Mama została przepuszczona przez selekcjonera, a ja byłem odgarnięty lewą ręką tego osobnika w tłum otoczonych osób. Jeden z żołnierzy ustawionych kordonem skinął jednak palcem, abym się przemknął na zewnątrz pod trzymany przez niego poprzecznie karabinem ręcznym, co skwapliwie uczyniłem. Miałem wówczas dokładnie 14 lat, a w Siedlcach znalazłem się wówczas z tego powodu, że zbliżał się front i przyjechaliśmy, aby zrobić sobie zdjęcie w fotograficznym zakładzie Kaniewskiego przy ulicy Piłsudskiego (wówczas Hitlera).

się umocnione pozycje oddziału polskiej kawalerii we wrześniu 1939 r. Wyruszyli tam o zmierzchu, a wrócili do domów około północy. Nie sposób ustalić kto zdecydował o tym powrocie.

Niebawem nastąpił tragiczny epilog tych burzliwych wydarzeń. Na obszarach opuszczonych przez wojska niemieckie zapanował terror NKWD. Rozpoczęło się intensywne tropienie członków konspiracyjnych organizacji. Zapełniły się znowu cele siedleckiego więzienia i obozu założonego w Krześlinie na północ od Siedlec. Aresztowani byli tam przetrzymywani w zwyczajnych dolach. Udręczonych w ten sposób akowców poddawano uciążliwym dochodzeniom. Zapadały tylko ciężkie wyroki; śmierci, albo o pobycie w sowieckich łagrach przez 10 lub 15 lat. Te drakońskie wyroki wydawał sąd polowy wojsk I Frontu Białoruskiego.

Dochodziło również do bratnich skrytobójczych mordów. W takich właśnie okolicznościach 7 października 1944 r. zginęli czterej wybitni akowcy ze Skórcza, a mianowicie podporucznik lekarz weterynarii Ludwik Ossowski „Doktor”, jego brat kapral podchorąży Henryk Ossowski „Osa”, Czesław Skóra „Czesiek” i Stanisław Wiechetek. Został wtedy zamordowany także podporucznik Józef Izdebski z Wodyń, ranny uciekinier z krześlińskiego obozu. Morderstwo nastąpiło na szosie garwolińskiej w rejonie Woli Wodyńskiej⁹⁹. W tym czasie był zamordowany również porucznik Jan Kazimierz Krupa, który był już wówczas nauczycielem szkoły powszechnej w Wilczysskach pod Żelechowem. Z ustaleń nie opartych na informacjach w pełni udokumentowanych wynika, że został zakopany w jakimś lesie, w tak zwanym wilczym dole¹⁰⁰. Porucznik Stanisław Dąbrowski ujawnił się natomiast i wstąpił do ludowego Wojska Polskiego. Uczestniczył w działaniach wojennych, a potem wraz z żoną, która wróciła z zesłania w głąb ZSRR, żył jako osadnik rolny na ziemi lubuskiej. Starszy wachmistrz Kazimierz Zamyłko pseudonim „Koń” wyjechał wraz z rodziną z Dąbrówki Stanów na Pomorze Zachodnie. Osiedlił się w Miastku (powiat koszaliński) przy ulicy Kaszubskiej 14. W Miastku przez dłuższy czas przebywał również Marian Dąbrowski pseudonim „Żwirek”, a potem osiadł w Radomiu i uniknął aresztowania.

Tragiczny los nie ominął natomiast podporucznika Wacława Domagały, który nie ujawnił się. Był uporczywie poszukiwany przez funkcjonariuszy powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, ale został ujęty prawdo-

⁹⁹ H. Piskunowicz, *op. cit.*, s. 56.

¹⁰⁰ Informacja przekazana autorowi artykułu przez oficera AK Romana Germatę około 1980 r.

podobnie dopiero w 1946 r. Podczas długotrwałych przesłuchań był torturowany i okrutnie bity. Potem został uwięziony i w wyniku tych przeżyć utracił wzrok. Nie ujawnił się również Karol Bareja pseudonim „Bachacz” i nie pozbył się ani broni, ani sporego zapasu amunicji oraz granatów. Ukrywał się w rodzinnych stronach do trzeciej dekady maja 1946 r. W tym czasie utracił już nadzieję na jakies rychłe zmiany polityczne i tak się zachowywał, jakby szukał śmierci. W dniu 26 maja pojawił się na wiejskiej zabawie tanecznej w Dąbrówce Stanach, ale został zadenuncjowany przez jednego z mieszkańców, który był tajnym współpracownikiem powiatowych władz bezpieczeństwa. Nastąpiło więc otoczenie sali tanecznej przez kilkunastoosobową grupę funkcjonariuszy bezpieczeństwa, a Bareja ukrył się na strychu sali tanecznej, usytuowanej obok wozowni w remizie ochotniczej straży pożarnej. Po wylegitymowaniu osób obecnych na sali nastąpiły skrupulatne poszukiwania i doszło do nierównej walki, która toczyła się do wyczerpania amunicji przez osaczonego Bareję. Podczas tej walki, trwającej parę godzin, zginął jeden z funkcjonariuszy bezpieczeństwa, a Karol Bareja „Bechacz” odebrał sobie życie odbezpieczonym granatem¹⁰¹. W 1949 r. został aresztowany kapral Antoni Sitarz „Zagoda” z Dąbrówki Stanów i przebywał w więzieniu do 1952 r. Nie został natomiast schwytany kapral Józef Jastrzębski z Dąbrówki Stanów, chociaż był tropiony przez 7 lat. Aresztowania obawiał się także Lucjan Obłozą z Dąbrówki Niwki i w związku z tym po wojnie zamieszkał w Warszawie. Podobno był osobistym kierowcą ministra jakiegoś resortu.

The underground system of education and military conspiracy in the south-western region of South Podlasie in the years 1939–1944

Abstract

The present paper provides an analysis of the available publications on the subject; it also draws information from the data obtained from the participants of the events described here, as well as the memories of the present author.

First, the article discusses the events which in 1939 led to the German occupation in the district of Siedlce, concentrating on the situation in the area of Skórzec located in the south-western part of the region. It describes the military activities that took place in the west borderland of the region in September 1939; then it concentrates on the system of German occupation as well as the military and police

¹⁰¹ M. Roman, *Śmierć Karola Barei „Bechacza”, „Jednodniówka Siedlce – Warszawa, 26 maja 1999”*, s. 1–5.

forces that the German authorities had at their disposal in the region of Siedlce. The paper discusses also some issues connected with underground education in Skórzec, which was organized by Feliksa Wąsikowa, who had been a lower secondary school ("Gimnazjum") teacher in Ostrów Wielkopolski before the Second World War. Another person actively involved in underground education in the area was Jan Seferyński, prior of the local Marian convent.

However, the main focus of the paper is issues connected with the resistance movement, in particular, armed fighting. On the basis of the collected reports and personal memories, the activities of the Polish underground army "Armia Krajowa" in the area of Skórzec have been described (the unit in Żeliszew was called Kret "Mole", known also as "Żelbeton", and later "Ogródek". That section of the article includes names of AK soldiers as well as their pseudonyms, the most important of them being Second Lieutenant Waclaw Domagała ("Piątek"), a reserve officer; Lieutenant Jan Kazimierz Krupa, a reserve officer; Second Lieutenant Ludwik Ossowski ("Doktor"); his brother corporal Henryk Ossowski "Osa", and Karol Bareja "Bechacz". The article ends with the analysis of the events that took place in Skórzec in the last decade of July 1944, after the German army had left the area.

Из истории тайного обучения и военной конспирации на юго-западной территории Южного Подляшья в 1939–1944 гг.

Резюме

Статья основана на фактах, имеющих в доступных разработках, а также на информации, полученной от участников тогдашних событий, и на собственных воспоминаниях автора.

Начальные фрагменты этой статьи касаются тех событий, которые осенью 1939 г. привели к установлению немецкой оккупационной системы на территории седлецкого района, обращая особое внимание на то, что происходило в гмине Скужец, то есть на юго-западной территории этого района. И так, сначала были представлены события, связанные с ходом сентябрьских сражений на западном пограничье гмины, а затем вопросы, касающиеся немецкой оккупационной системы, а также вооруженных сил и полиции, имеющих в седлецком районе в распоряжении немецких оккупационных властей. Был также пролит свет на вопросы, связанные с тайным обучением в гмине Скужец. В качестве организатора такого обучения оставила о себе память Феликса Вонсикова, которая до начала войны была учителем гимназии в Остроге Велькопольским. Значительную роль в этой ответственной деятельности сыграл также настоятель мужского монастыря Отцов Марианов ксендз Ян Сферыньский.

Наиболее обширно были учтены вопросы, связанные с движением сопротивления, особенно те, касающиеся вооруженной борьбы. На основе полученных сообщений, а также собственных воспоминаний были представлены факты, касающиеся сил Армии Краевой в гмине Скужец (Пост «Крот»

в Центре Желишев, условное название «Железобетон» (позже «Огородчик»). В этих фрагментах статьи нашлись именные списки солдат АК, а также частично их псевдонимы. Ведущую роль в этих вооруженных действиях сыграл подпоручник запаса Вацлав Домагала, псевдоним «Пятница». Кроме того, большую активность проявляли поручник запаса Ян Казимир Крупа, подпоручник запаса Людовик Оссовский «Доктор», его брат капрал подхоружи Генрых Оссовский «Оса» и Кароль Баря «Бехач». Заключительные фрагменты статьи включают в себя описание тех событий, которые произошли в гмине Скужец уже после ухода немецких войск в последнюю декаду июля 1944 г.

DANIEL BOĆKOWSKI (Białystok)

ROK 1944 NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE*

Stabilizacja frontu białoruskiego i wstrzymanie na tym kierunku jakichkolwiek operacji aż do czerwca 1944 r. dały władzom białoruskim czas niezbędny do dalszego rozwoju radzieckiej partyzantki oraz podziemnych struktur partyjnych na całym terenie „Zachodniej Białorusi”. Priorytetem dla Białostockiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego (dalej – BSzRP) stało się wejście na teren obwodu białostockiego i zaczepienie się wśród ludności miejscowej. 6 stycznia 1944 r. szef BSzRP P. Z. Kalinin oraz pomocnik szefa Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego Władimir N. Malin skierowali kolejne pismo regulujące sposób postępowania wobec „polskich nacjonalistów” na terytorium Białorusi. Czytamy w nim: „Wszystkie dyrektywy i wytyczne dotyczące działalności w obwodach Białorusi są Wam znane. Na terytorium Białorusi zajęтым przez Niemców dopuszczamy działalność jedynie grup, organizacji i oddziałów, które kierują się interesami ZSRR. Istnienie różnego rodzaju organizacji i oddziałów kierowanych przez polskie centra nacjonalistyczne, należy uznawać za niezgodne z prawem mieszanie się w sprawy i interesy naszego kraju. Istota naszej pracy polega na rozszerzaniu wpływów na ludność miejscową poprzez szybki i stały rozwój ruchu partyzanckiego. Należy podjąć głęboką działalność wśród mas i rozwijać ludowy ruch partyzancki oraz z uporem walczyć ze wszelkimi przejawami działalności polskich nacjonalistów. Pozwoli to nam szybciej zlikwidować ich wpływ na część ludności i pokrzyżować ich plany i zamierze-

* Niniejszy artykuł stanowi fragment książki *Na zawsze razem. Białostoczczyzna i Łomżyńskie w polityce radzieckiej w czasie II wojny światowej (IX 1939 – VIII 1944)*, która ukaże się w 2005 r. nakładem wydawnictwa Neriton.

nia”¹. Dokument ten pokrywa się z rozkazem sekretarza baranowickiego podziemnego obkomu Wasilija Czernyszowa z 5 grudnia 1943 r. Czy i dlaczego Czernyszow rozesłał go jako pierwszy – nie wiadomo. Prawdopodobnie nastąpiło świadome antydatowanie rozkazu, gdyż nie jest raczej możliwe, aby Czernyszow znał rozkaz Kalinina wcześniej.

Od stycznia do maja 1944 r. wysłano w kierunku Białostoczczyzny i Polesia 29 oddziałów liczących 5 207 partyzantów oraz przygotowano do wyruszenia kolejnych 9 oddziałów liczących 1 920 osób, mających operować w rejonie łomżyńskim, śniadowskim, zambrowskim, czyżewskim, augustowskim i dąbrowskim². Jak wynika z raportów większość oddziałów dotarła jedynie na Polesie i Nowogródczyznę, do obwodu brzeskiego, baranowickiego i pińskiego i tam doczekała nadejścia Armii Czerwonej. Do Puszczy Różańskiej dotarła ostatecznie brygada im. Ponomarienki oraz trzy oddziały skierowane z obwodu mińskiego, którym polecono opanowania okolic Sokółki i Krynek oraz rejonu łomżyński, brański i ciechanowski.

Wiosną 1944 r. BZP na rozkaz BSzRP podjęło ponowną próbę opanowania Białostoczczyzny. 1 marca 1944 r. postanowiono aby z brygad i oddziałów znajdujących się w pobliżu granic obwodu wydzielić grupy bojowe liczące 50–100 osób, włączyć w ich skład pełnomocników KC KP(b)B dla poszczególnych rejonów i ponownie skierować do wyznaczonych im miejsc działania operacyjnego, obligując je do szybkiego opanowania sytuacji oraz przygotowania baz dla mających nadejść brygad. Oddziały miały wyruszyć jednocześnie z różnych kierunków w celu zdezorientowania przeciwnika³. Rozkaz ten doprecyzowano 25 marca, polecając „W celu opanowania przewidzianych dla Was miejsc w czasie najbliższych 10–15 dni stworzyć 2–4 grupy liczące 25–50 osób każda, do brze je uzbroić, zapewnić amunicję i skierować do zadań wywiadowczych na zachód. Jeśli będą sprzyjające okoliczności grupy powinny pozostać w zachodnich rejonach i działać tam aż do przybycia waszych głównych

¹ Depesza pomocnika szefa Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego W. N. Malina i szefa Białoruskiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego P. Z. Kalinina o postępowaniu wobec podziemia polskiego, *Armia Krajowa na Nowogródczyźnie i Wileńszczyźnie (1942–1944) w świetle dokumentów sowieckich*, wybór, opracowanie, wstęp Zygmunt Boradyn, Andrzej Chmielarz, Henryk Piskunowicz, Warszawa 1997, dok. 47, s. 131. Źródło: NARB, zespół 3500, opis 23,teczka 47, s. 158.

² Raport KC KP(b)B o rozwoju i działalności ruchu oporu we wschodnich obwodach BSR, NARB, zespół 4, opis 29,teczka 518, s. 68–72.

³ Cyt. za M. Gnatowski, *Białostockie Zgrupowanie Partyzanckie*, Białystok 1994, s. 165. Źródło: NARB, zespół 3500, opis 2,teczka 1026, s. 4–6.

sił”⁴. Jako pierwszy z niewielką grupą partyzantów w kierunku Puszczy Białowieskiej wyruszył dowódca oddziału „Wo imia Rodiny”. Udało się im utworzyć mały obóz, z którego wysłano kilkuosobowe grupy na rozpoznanie w kierunku Białegostoku i Łap. Nawiązano też pierwszy od 1941 r. kontakt z ukrywającymi się oficerami i żołnierzami Armii Czerwonej, zbiegłymi jeńcami wojennymi oraz Żydami, którym udało się uciec z gett przed ich ostateczną likwidacją. Do współpracy włączyli się też lokalni działacze KPZB oraz obywatele radzieccy przybyli na te ziemie w latach 1940–1941, którym nie udało się uciec przed nacierającą armią niemiecką. Dzięki wchłonięciu tych wszystkich ludzi utworzono trzy oddziały partyzanckie. Kolejna grupa wyruszyła z Puszczy Lipiczańskiej. Także jej wyprawa zakończyła się sukcesem. Analogicznie jak w przypadku oddziału „Wo imia Rodiny” nawiązano szereg kontaktów z żołnierzami i ludnością cywilną tworząc z nich, ukrywających się Żydów oraz oddziału „Naprzód” oddział partyzancki im. Kalinowskiego. Działał on w lasach na wschód od Białegostoku. Grupa inicjatywna przeniosła się w tym czasie w okolice Osowca, gdzie podjęła współpracę z miejscowym AK, przerwana na wyraźny rozkaz sztabu⁵. Pozostałe próby wysyłania do rejonów przedstawicieli partii i komsomołu wraz z niedużymi grupami partyzantów zakończyły się całkowitym niepowodzeniem. Bez wsparcia ze strony ludności miejscowej większość grup została rozbita.

Niepowodzenia wymogły na władzach białoruskich opracowanie kolejnego planu, tym razem zakładającego stworzenie zgrupowania 6 brygad partyzanckich z obwodu mińskiego (ok. 4 900 żołnierzy) i skierowanie go na Grodzieńszczyznę w celu założenia tu stałej, dużej bazy przerzutowej dla partyzantów udających się w głąb obwodu białostockiego. Po opanowaniu terenu i przygotowaniu bazy większość partyzantów miała przenieść się w okolice Łomży i tam przystąpić do działań operacyjnych. Mniejsze grupy planowano wysłać także do rejonu ciechanowieckiego, brańskiego, śniadowskiego, augustowskiego i grajewskiego⁶. Ogółem, jak obliczył M. Gnatowski, do granicy obwodu białostockiego do maja 1944 r. dotarły 64 różne formacje partyzanckie, grupy inicjatywne i specjalne oddziały NKGB. Były wśród

⁴ Raport Wydziału operacyjnego BSzRP z 25 marca 1944 r., NARB, zespół 3500, opis 2, teczka 1026, s. 26–27. Zob. też M. Gnatowski, *Kulisy radzieckich starań o ponowne włączenie regionu białostockiego w skład ZSRR (1942–1944)*, „Studia Podlaskie” 2000, t. X, s. 75–76.

⁵ M. Gnatowski, *Białostockie Zgrupowanie Partyzanckie...*, s. 166–167.

⁶ Więcej na temat składu i zadań zgrupowania zob. M. Gnatowski, *Kulisy radzieckich starań o ponowne włączenie regionu białostockiego w skład ZSRR...*, s. 75–77. Źródło: NARB, zespół 3630, opis 1, teczka 7, s. 71–73.

nich 2 brygady partyzanckie, 7 oddziałów w brygadach, 8 oddziałów samodzielnych, 1 oddział zza linii frontu, 14 partyjnych grup inicjatywnych oraz 32 grupy specjalne NKGB⁷.

Także przygotowania struktur politycznych szły pełną parą. W kwietniu 1944 r. powołano specjalną grupę operacyjną, kierowaną przez D. K. Sukačzewa, odwołanego w tym celu z obwodu 25 stycznia 1944 r., która miała się zająć odtwarzaniem na wyzwolanych terenach obwodowych, rejonowych i miejskich komitetów wykonawczych. Rozpoczęto także przygotowywanie grup operacyjnych, z których miano wylaniać działaczy komitetów rejonowych. Wybrani ludzie (ponad 3 tys.) przeszli specjalne szkolenie w Moskwie i Homlu. 18 kwietnia w trakcie posiedzenia Biura KC KP(b)B zatwierdzono plan działań białostockiego obkomu na najbliższe miesiące. Biuro zgodziło się na włączenie grupy pracowników obkomu (działającego w Moskwie) wraz z sekretarzem obkomu Andriejem P. Elmanem w skład grupy operacyjnej Białoruskiego Sztabu Ruchu Partyzanckiego działającą przy dowództwie 1 Frontu Białoruskiego. Polecono naczelnikowi BSzRP P. Z. Kalininowi, naczelnikowi grupy operacyjnej sztabu przy 1 Froncie Białoruskim oraz A. P. Elmanowi zorganizować łączność z podziemnymi organami partii oraz oddziałami partyzanckimi działającymi na terytorium obwodu białostockiego i pomóc im dostarczając uzbrojenie oraz organizując wysyłkę literatury propagandowej. Sekretarz obkomu Władimir G. Kudrajewa otrzymał rozkaz wznowienia na terytorium obwodu działalności aparatu partyjnego i samorządowego w momencie jego oswobodzenia spod niemieckiej okupacji, co wymagało – zdaniem Biura – już teraz wyznaczenia zadań dla działaczy zgodnie z opracowanymi wcześniej planami. Należało też przygotować „ramowy” skład kierowników struktur partyjnych i samorządowych dla każdego rejonu w obwodzie. Biuro zobligowało też białostocki obkom, aby stworzył rezerwy partyjnych i samorządowych działaczy niezbędnych dla skompletowania aparatu obwodowego oraz rejonowego, składający się z minimum 100 osób. W tym celu należało niezwłocznie wezwać z wschodnich obwodów ZSRR działaczy partyjnych pracujących w latach 1939–1941 w obwodzie białostockim. W celu wykonania tego postanowienia polecono także Kudrajewowi, aby wraz z Wydziałem Kadr KC KP(b)B oraz BSzRP natychmiast wezwał działających na tyłach przeciwnika 25 działaczy partyjnych w celu skierowania ich do pracy w przyszłych strukturach komitetu obwodowego.

⁷ Zob. M. Gnatowski, *Kulisy radzieckich starań o ponowne włączenie regionu białostockiego w skład ZSRR...*, Tabela I, s. 78.

Polecono też w trybie pilnym skierować dla potrzeb białostockiego obkomu, w miarę oswoadzania wschodniej Białorusi, 30 działaczy (sporządzono ich listę imienną) pracujących do 1941 r. w obwodzie. Rozkazano skompletować kadry dla obsadzenia na wyzwalanych terenach państwowych instytucji i zakładów przemysłowych oraz wyznaczono nowe miejsce przebywania komitetu – była to miejscowość Nowa Bielica (Nowo-Bielica)⁸.

W maju, po kilkumiesięcznej nieobecności, Sukaczew powrócił do BZP, już jako przewodniczący Obwodowego Komitetu Wykonawczego Rady Delegatów Ludu Pracującego w Białymstoku. 15 maja 1944 r. władze białostockiego podziemnego obkomu wydały decyzję o wydawaniu białostockiej i wołkowyskiej gazety rejonowej oraz o zmianie częstotliwości ukazywania się „Bielastockoj Prawdy” (12 razy w miesiącu, nakład 500 egzemplarzy) oraz „Mołodowo Partizana” (6 razy w miesiącu, nakład 300 egzemplarzy). Gazety rejonowe miały wychodzić nie rzadziej niż 4 razy w miesiącu⁹. Wiosną 1944 r. narady komitetu obwodowego odbywały się co dwa tygodnie, aby na bieżąco reagować na wszelkie zmiany.

Patrząc na wszystkie te przygotowania można odnieść wrażenie, że nikt z białoruskich działaczy partyjnych szczebla centralnego, a tym bardziej obwodowego, nie wątpił, że obwód białostocki był, jest i będzie nieodłączną częścią Białoruskiej SRR. W żadnym ze znanych mi dokumentów władz centralnych nie znalazłem jak dotąd najmniejszego śladu mogącego pomóc w odpowiedzi na pytanie: czy działania władz białoruskich uwzględniały oświadczenie rządu ZSRR opublikowane w „Izwestia” 11 stycznia 1944 r., będące odpowiedzią na stanowisko rządu polskiego w Londynie w sprawie wkroczenia wojsk radzieckich na ziemię II RP. Znalazła się tam, w zmienionej nieco formie, propozycja Stalina z konferencji teherańskiej odnośnie nowej granicy Polski. „Wschodnie granice Polski – czytamy w dokumencie – mogą być ustalone w porozumieniu ze Związkiem Radzieckim. Rząd radziecki nie uważa za niezmiennie granicy z 1939 r. Do tych granic mogą zostać wniesione zmiany na korzyść Polski w tym kierunku, żeby rejon, w których przeważa ludność polska, były przekazane Polsce. W takim wypadku radziecko-polska granica mogłaby przebiegać w przybliżeniu wzdłuż tzw. linii Curzona, która została przyjęta w 1919 r. przez Radę Najwyższą Państw Sprzymierzonych, i która przewiduje wejście Zachodniej Ukrainy

⁸ Stenogram z posiedzenia Biura KC KP(b)B z 18 kwietnia 1944 r., NARB, zespół 4, opis 61, teczka 26, s. 15–16.

⁹ Protokół nr 15 z posiedzenia Białostockiego Podziemnego Komitetu Obwodowego KP(b)B z 15 maja 1944 r., NARB, zespół 1332, opis 1, teczka 1, s. 35–36.

i Zachodniej Białorusi w skład Związku Radzieckiego”¹⁰. Ponomarienko nie mógł zlekceważyć tej informacji. Co więc sprawiło, że nie tylko nie zaprzestano działań na kierunku zachodnim, ale wręcz je zaktywizowano? Na czyje polecenie, bądź za czyją zgodą, podjęto decyzje o skierowaniu do obwodu kolejnych tysięcy radzieckich partyzantów. Koszty takiej operacji były przecież znaczne, a jej znaczenie, jeśli zamierzano oddać te tereny Polsce, wątpliwe. Dlaczego nie zrezygnowano ze szkolenia kadr mających przejąć władzę w obwodzie z chwilą zajęcia go przez Armię Czerwoną? Brak jest dokumentów pozwalających nam odpowiedzieć na te pytania. Wydaje się wątpliwe, by odbywało się to bez wiedzy i akceptacji ze strony Kremla. Ponomarienko nie był w stanie podejmować takich działań sam, nawet pełniąc funkcję szefa Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego. Tym bardziej nie mógł samodzielnie działać Kalinin, choć to jego podpis widnieje na wielu uchwałach KP(b)B z wiosny i lata 1944 r. Oznacza to, że Stalin prowadząc tą skomplikowaną grę zostawiał jednak sobie możliwość szybkiego wycofania się z obietnic i ponownego wchłonięcia Białostocczyzny, gdyby coś poszło nie po jego myśli. Białostocczyzna była „marchewką”, „kijem” byli partyzanci i komitet obwodowy.

O tym, że oświadczenie z 11 stycznia wzbudzało niepokój świadczy pismo Białostockiego Podziemnego Komitetu Obwodowego z 14 czerwca 1944 r. Sekretarz obkomu W. E. Samutin zwraca w nim uwagę, że „ob-

¹⁰ *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, Tom VIII: *styczeń 1944 – grudzień 1945*, Warszawa 1974, dok. 4, s. 14–15. Oświadczenie to było zgodne z informacjami, które W. Churchill uzyskał od prezydenta Czechosłowacji Edwarda Beneša w czasie spotkania 4 stycznia 1944 r. Beneš przedstawił wówczas Churchillowi mapę Polski z granicami naniesionymi przez Stalina, na której po stronie polskiej pozostawione były m.in. Białystok i Łomża. Nowa granica wzbudzić miała zachwyty Churchilla, co zapewne dość szybko dotarło do Stalina. Beneš i Stalin o granicach Polski rozmawiali 18 grudnia 1943 r. Stalin stwierdził wówczas, że część Prus Wschodnich stanowić ma rekompensatę za gotowość zmian w linii granicznej z czerwca 1941 r., co stanowiło potwierdzenie jego stanowiska w tej sprawie zajmowanego w Teheranie. Kwestia pozostawienia Białegostoku po stronie polskiej musiała być nadal rozpatrywana jako wariant, gdyż dwa dni wcześniej W. Mołotow przekonywał miał Beneša o tym, że jest to niemożliwe zważywszy na przeważającą tam ludność białoruską. Zob. Jacek Tebinka, *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939–1945*, Warszawa 1998, s. 309; E. Beneš, *Memoirs of dr Edward Beneš. From Munich to New War and New Victory*, London 1954, s. 263–265, Winston S. Churchill, *The Second World War*, vol. V, London 1985, s. 399–400. Swoje stanowisko w tej kwestii podtrzymał w liście do Churchilla z 4 lutego 1944 r. informując go, że północno-wschodnia część Prus Wschodnich jest warunkiem *sine qua non* odstąpienia strony sowieckiej od podtrzymywania pretensji do wytyczenia granicy wzdłuż linii Ribbentrop-Mołotow; zob. M. K. Kamiński, *Dyplomacja polska wobec dyktatu mocarstw (lipiec 1943 – luty 1944)*, w: *Historia dyplomacji polskiej*, tom V, pod red. Waldemara Michowicza, Warszawa 1999, s. 481.

kom dwa razy zwracał się do KC z pytaniem mającym dla naszego obwodu ogromne znaczenie. Rzecz idzie o wytyczne po przedstawieniu stanowiska rządu radzieckiego na polskie pytanie¹¹. Odpowiedzi nie otrzymaliśmy. W piśmie KC KP(b)B znajdują się wytyczne o niezmienności granicy 1941 r. Jak wiadomo, rząd radziecki poinformował o tym, że nie uważa on tej granicy za niezmienną i w określonych okolicznościach zgodzić się może na linię Curzona. Ze strony KC KP(b)B na to pytanie nie otrzymaliśmy żadnych wyjaśnień. Obkom KP(b)B wydał polecenie zwracać uwagę w naszej pracy na wytyczne zawarte w informacji rządu radzieckiego. Wynika jeszcze jedno pytanie. Choć na razie nie ma umowy z polskim rządem w kwestii granicy, tym niemniej, czy wysyłka pełnomocników naszego rządu do zachodnich rejonów obwodu nie będzie stała w sprzeczności z uchwałą naszego rządu¹². Nie ma śladu, czy i jaka odpowiedź nadeszła z KC, jednak dalsze działania zarówno Białostockiego Zgrupowania Partyzanckiego, jak i podziemnego komitetu obwodowego zadają się wskazywać, że przyjęto założenie o pozostawieniu całego obwodu w granicach BSRR. Dlaczego tak się stało – nie wiem¹³.

18 czerwca 1944 r. dowódca Zgrupowania F. Kapusta wydał rozkaz, w którym polecił¹⁴ przeformować oddziały partyzanckie w bataliony szturmowe (istrebitalnyje bataliony¹⁵) oraz posuwać się w miarę oswobodzania rejonów obwodu białostockiego wspomagając rajkomy KP(b)B w ce-

¹¹ Tak w dokumencie; chodzi o oświadczenie rządu RP na emigracji z 5 stycznia 1944 r. w związku z przekroczeniem przez oddziały Armii Czerwonej polsko-radzieckiej granicy, zob. *Dokumenty i materiały...*, t. VIII, dok. 2, s. 6–7.

¹² Raport Białostockiego Podziemnego Komitetu Obwodowego KP(b)B z 14 czerwca 1944 r., NARB, zespół 4, opis 33a, teczka 478, s. 155. Zob. też M. Gnatowski, *Kontrowersje i konflikty między polskim i radzieckim podziemiem na północno-wschodnich Kresach Rzeczypospolitej w latach 1943–1944 w świetle dokumentów*, „Studia Podlaskie” 1996, t. VI, dok. 54, s. 311–312.

¹³ Jest też jeszcze jedna możliwość – plany operacyjne układano dla całego obwodu, nawet licząc się z odejściem części ziem, jednak do końca nie było wiadomo, które rejony przekazane zostaną Polsce. Linia Curzona dzieliła obwód na dwie części. Stalin z oficjalną decyzją o przekazaniu Białostocczyzny zwlekał aż do 26 lipca 1944 r., zaś operacja wyzwolenia obwodu zaczęła się tydzień wcześniej. Realizowano więc wcześniejsze plany operacyjne z nadzieją, że przynajmniej Białystok i tereny wokół niego pozostaną w BSRR. Takie wrażenie można odnieść, kiedy czytany list Elmana i Ratajko z 8 lipca 1943 r. Świadczyć o tym może fakt, że stosunkowo niewiele oddziałów i struktur partyjnych pojawiło się na zachód od miasta.

¹⁴ Realizując postanowienia Białostockiego Podziemnego Obkomu KP(b)B.

¹⁵ Kapusta realizował w ten sposób pośrednio rozkaz ludowego komisarza spraw wewnętrznych BSRR S. S. Bielczenki z listopada 1943 r. o tworzeniu specjalnych grup pościgowych do zwalczania podziemia. Grypy te liczyły ok. 200 osób, wcielano do nich także ludność miejscową. Kierowały nimi wydziały wojskowe rajkomów partii oraz organa NKWD; zob. W. Gulenko, *Struktura i działalność NKWD – MWD...*, s. 14.

lu wypełnienia zadań specjalny pod dowództwem naczelnika Rejonowego Wydziału NKWD. Do rejonu krynkowskiego skierowano oddział „Za Rodinu” z brygady „Czapajewa”, do rejonu sokólskiego oddział „Diakowa”, do rejonu augustowskiego oddział im. Budionnego, do Białegostoku i rejonu białostockiego Brygadę Kastusia Kalinowskiego, do rejonu bielskiego oddział im. Bohdana Chmielnickiego, do rejonu ciechanowieckiego oddział „Parchomienko” Brygady „Wo imia Rodiny”, do rejonu łomżyńskiego oddział im. Dzierżyńskiego, do rejonu kolneńskiego oddział „Tałamchina”, do rejonu knyszyńskiego oddział „Gwiazda” z Brygady F. Kapusty, do rejonu zabłudowskiego oddział im. Żukowa Brygady Czapajewa, do rejonu brańskiego oddział im. Bohdana Chmielnickiego, do rejonu jedwabieńskiego oddział „Sokół” Brygady „Ponomarienki”, do rejonu grajewskiego oddział im. Żukowa, do rejonu zambrowskiego oddział „Timoszenko” z Brygady Ponomarienki, do rejonu czyżewskiego oddział im. Dzierżyńskiego z Brygady „Wo imia Rodiny”, do rejonu łapskiego oddział „Kotuzowa” z Brygady „Wo imia Rodiny”, do rejonu dąbrowskiego 3 Rotę oddziału „Bojowy” im. Dunajewa. Pozostałe dwie rotę oddziału znalazły się w bezpośrednim odwodzie. Dowódcy oddziałów bez dodatkowych rozkazów powinni się udać w wydzielone rejony i postępować zgodnie z rozporządzeniami RK KP(B)¹⁶.

3 lipca 1944 r. na kolejnym posiedzeniu białostockiego Obkomu postanowiono rozpocząć wydawanie 4–6 razy w miesiącu, w języku polskim, w nakładzie 500 egzemplarzy biuletynu z informacjami politycznymi. Tydzień później, na kolejnym posiedzeniu podjęto specjalną uchwałę „O przygotowaniach do wkroczenia Armii Czerwonej oraz przygotowaniu oddziałów partyzanckich do współpracy z rajkomami”¹⁷. 8 lipca uchwałą Obkomu powołano nowego przewodniczącego Komitetu Wykonawczego białostockiego Obispołkomu; został nim Piotr I. Ratajko (zastępca przewodniczącego RKL BSRR). Zmieniono też skład personalny biura. Znaleźli się w nim: Andriej Pietrowicz Elman, Mikołaj Iwanowicz Roditielew (sekretarz KC), Piotr Iwanowicz Ratajko, Iwan Pawłowicz Muraszkin, Danił Kirejewicz Sukaczow, Iwan Siergiejewicz Krawczenko¹⁸. Zakończono tym

¹⁶ Rozkaz nr 0017a z 18 czerwca 1944 r., NARB, zespół 1400, opis 1, teczka 2, s. 73–73.

¹⁷ Protokoły nr 18 (3 lipca 1944) i 19 (10 lipca 1944) z posiedzenia Białostockiego Podziemnego Komitetu Obwodowego KP(b)B, NARB, zespół 1332, opis 1, teczka 1, 43–44.

¹⁸ 15 lipca 1944 r., w chwili wkraczania na terytorium obwodu Armii Czerwonej, KC KP(b)B potwierdziło w swojej uchwale obie te decyzje; zob. Protokół z posiedzenia Biura KC KP(b)B z 20 lipca 1944 r., posiedzenie Biura KC z 15 lipca 1944 r., NARB, zespół 4, opis 61, teczka 51, s. 24.

samym przygotowania do ponownego włączenia obwodu w struktury Białoruskiej SRR.

Tego samego dnia Ratajko i Elman wystosowali do P. Ponomarienki niezwykle ważny list dotyczący przyszłości obwodu białostockiego¹⁹. Fakt jego napisania i treść w nim zawarta świadczyć mogą, że czerwcowe pismo pozostało prawdopodobnie bez odpowiedzi. Widać wyraźnie coraz bardziej rosnący niepokój władz obwodowych, co do przyszłości Białostocczyzny. Władze obwodu wydają się być pogodzone z możliwością odejścia zachodnich rejonów do Polski, jednak za wszelką cenę starają się nie dopuścić do utraty Białegostoku oraz rejonu białostockiego, bielskiego i zabłudowskiego. Odejście Białegostoku, będącego znaczącym centrum przemysłowym oraz dotychczasową siedzibą obwodu, musi być odbierane jako strata szczególnie dotkliwa, której nie rekompensuje pozostawienie po stronie białoruskiej Grodna. Jednak argumenty podnoszone przez działaczy obwodowych budzą głębokie zdziwienie. Nawet w latach 1939–1941, kiedy podnoszono historyczne prawa Białorusi oraz ZSRR do tych ziem nie sięgano do średniowiecza, zadowalając się okresem rozbiorowym i faktem przekazania Białegostoku przez Napoleona jako daru carowi rosyjskiemu Aleksandrowi. W piśmie widać wyraźnie głęboką desperację działaczy partyjnych, aby nie dopuścić do oddania ziem uznanych za białoruskie zgodnie ze spisami przeprowadzonymi przed wojną przez władze radzieckie. W przypadku Białegostoku dopuszczają się nawet manipulacji tak operując wynikami spisów, aby wyszło z nich, że to Rosjanie, Białorusini i Żydzi (kolejność nieprzypadkowa) stanowili w mieście zdecydowaną większość. Zapominają dodać, że po eksterminacji narodu żydowskiego Białystok jest miastem praktycznie jednolitym etnicznie, a przewaga ludności polskiej nie podlega dyskusji.

„W styczniu 1944 roku – czytamy w tym piśmie – w radzieckiej prasie, a zatem i w zagranicznej prasie, pojawiło się oficjalne oświadczenie o tym, że Rząd Radziecki uważa za możliwe, żeby przyszła granica między ZSRR i Polską przebiegała orientacyjnie po tzw. linii Curzona. Tym ważnym poli-

¹⁹ Jego treść i forma zbliżone są do opublikowanego 1 marca 1944 r. w „Prawdzie” stanowiska przewodniczącego RKL USRR N. S. Chruszczowa, który postulował, aby w skład przyszłej Ukrainy włączyć Chełm, Hrubieszów, Zamość, Tomaszów i Jarosław. Jak twierdzi J. Tebinka wystąpienie Chruszczowa nie było spontanicznym krokiem, ale zostało celowo zaplanowane, aby można było go użyć w rozmowach z Brytyjczykami; zob. J. Tebinka, *Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko-radzieckiej 1939–1945*, Warszawa 1998, s. 336. Jeśli tak faktycznie było, to list Elmana i Ratajko, którzy najprawdopodobniej wiedzieli o tej publikacji, można odczytywać jako próbę wpłynięcia na Ponomarienkę, by zajęła analogiczne do Chruszczowa stanowisko w kwestii zachodnich rejonów obwodu.

tycznym oświadczeniem rząd radziecki otwarcie i prosto raz jeszcze pokazał swój głęboki szacunek dla polskiego narodu i stworzył jasną i wyraźną podstawę dla przyszłych rozmów z polskim rządem o granicy między ZSRR i Polską. Jednak dla nikogo nie jest tajemnicą, że postanowienie o linii Curzona wypłynęło w swoim czasie od państwowego działacza wrogo nastrojonego do młodej sowieckiej republiki. Oto, dlaczego linia Curzona nie może zostać absolutnie uznana za faktyczną granicę etnograficzną pomiędzy narodem białoruskim i polskim”. Dalej w liście Ratajko i Elman podkreślają, że na zachód od linii Curzona leży m.in. rejon bielski, który do 1941 r. liczył 48 662 osoby, z których 28 184 (57,9%) stanowili Białorusini, Polaków zaś w rejonie było zaledwie 15 358 (31,5%). Analogiczna sytuacja panuje zdaniem autorów listu w rejonie zabłudowskim, gdzie Białorusini stanowią ponad połowę mieszkańców, zaś centrum rejonu – Zabudów, jest starym białoruskim miasteczkiem, gdzie aktywną działalność prowadził jeden z pierwszych rosyjski drukarzy Iwan Fiedorow. Także w rejonie białostockim, „o którym polscy reakcyjniści zawsze mówili jak o czysto polskim rejonie, żyje 8.300 Białorusinów lub 14,1% mieszkańców rejonu. Białoruskiej ludności w Białostockim rejonie było więcej do chwili nasilonej polonizacji tego rejonu, którą prowadził reakcyjny rząd polski w ciągu 20 lat. Ważne podkreślenia jest to, że do roku 1920 w Białostockim rejonie według informacji wielu towarzyszy urodzeni na tym terytorium Białorusini stanowili nie mniej jak połowę ludności miejscowej. W Białostockim rejonie rozciąga się starożytne białoruskie miasteczko Supraśl. W Supraślu znajduje się stara prawosławna cerkiew, wybudowana w XIII-XIV wieku i odrestaurowana w XVI wieku. Ta cerkiew stanowi typowy pomnik staroruskiego budownictwa, co jawnie zaprzecza cwanim twierdzeniom polskich reakcjonistów o tym, że Białostocki rejon, jakoby, od dawna jest rejonem polskim. Miasto Białystok w żaden sposób nie może być nazwane polskim miastem, także zważywszy na usilne polonizowanie Białegostoku, będącego w Polsce ważnym centrum przemysłowym i administracyjnym. Polaków w Białymstoku w 1941 r. żyło 39 114, cała ludność miasta liczyła zaś 116 000 osób. Tym samym Polacy stanowili zaledwie 33,7% ludności miasta, to jest tylko trzecią część, a większość miasta stanowili Rosjanie, Białorusini i Żydzi”. Dalej, w celu usprawiedliwienia prawa narodu białoruskiego do tych ziem autorzy listu odwołują się do zamierzchłej historii. „Północna część obwodu z Grodnem wchodziła w skład Księstwa Grodzieńskiego. Centralna część obwodu, gdzie leżą Zabudów, Supraśl, Bielsk i Białystok wchodziła w skład Księstwa Brzeskiego. Tym samym wszystko to były starożytne ziemie białoruskie”. Dopiero polscy panowie wypędzili stąd lud białoruski i rozpoczęli koloni-

zacje. Konkluzja całego raportu jest jednoznaczna: „Wszystko to daje nam mocne podstawy, żeby prosić Was postawić przed naszym Rządem Radzieckim pytanie, aby w czasie rozmów z Polską o granicy między nią a ZSRR uwzględnić wszystkie przedstawione w tym raporcie fakty i postulować pozostawienie Białegostoku, Białostockiego, Bielskiego, i Zabłudowskiego rejonu w składzie Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich”²⁰.

Wyzwalanie obwodu rozpoczęło się w połowie lipca 1944 r. Linie Grodno – Wołkowyś – Bielsk wojska radzieckie osiągnęły do 15 lipca, linię Kanał Augustowski – Sokółka – Białystok do 26 lipca. 27 lipca oddziały radzieckie zajęły ostatecznie Białystok. Linie Narew – Łomża – Ostrołęka osiągnęły 22 września 1944 r.²¹ 20 lipca 1944 r. komendant Okręgu AK ppłk Władysław Liniarski „Mścisław” wydał specjalną odezwę zawiadamiającą ludność Białostocczyzny o podjęciu współpracy z Armią Czerwoną przez oddziały AK i organy Delegatury Rządu. 26 lipca z podobną odezwą wystąpił Okręgowy Delegat Rządu Józef Przybyszewski²².

Przygotowany przez BSzRP plan operacyjny zakładał, że z chwilą nawiązania kontaktu radiowego z nacierającymi jednostkami Armii Czerwonej oddziały partyzanckie wyruszą do obwodu i zajmą wyznaczone im rejon. Poruszający się razem z oddziałami działacze partyjni oraz funkcjonariusze NKWD przystąpić mieli do odtwarzania struktur partyjnych i samorządowych, zaś przedstawiciele NKWD wraz z wydzielonymi grupami partyzantów utworzyć struktury milicji. Opanowanie wyznaczonych terenów połączone być miało z likwidacją polskiego ruchu oporu oraz ujawniających się przedstawicieli rządu londyńskiego. Z chwilą wyzwolenia siedziby rejonu mieli się tam zainstalować sekretarze rejonowi KP(b)B oraz przedstawiciele rejonowych komitetów wykonawczych. Natychmiast miano także przystąpić do powoływania lokalnych struktur samorządowych i partyjnych. O wszystkich działaniach należało niezwłocznie informować sekretarzy komitetu obwodowego.

²⁰ List przewodniczącego Komitetu Wykonawczego białostockiego Obispolkomu P. Ratajko i sekretarza białostockiego Obkomu KP(b)B A. Elmana do Sekretarza KC KP(b)B P. Ponomarienko z 8 lipca 1944 r., Państwowe Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie (dalej PAOSOG), zespół 1, opis 1, teczka 11, s. 1–3.

²¹ Zob. Meldunek sytuacyjny nr 8 Komendy Okręgu AK Białystok z 10 października 1944 r., *Białostocczyzna 1944–1945 w dokumentach podziemia i oficjalnych władz*, oprac. Jerzy Kułak, Warszawa 1998, dok. 6, s. 39.

²² *Ibidem*, dok. 1, s. 23 i dok. 2, s. 24–25.

Realizacja tego planu od początku przebiegała z dużymi kłopotami, gdyż wielu oddziałom nie udało się przedostać do wyznaczonych rejonów. Sytuację skomplikował też fakt zatrzymania się pod koniec września Armii Czerwonej na linii rzek Narew – Biebrza – Kanał Augustowski – Czarna Hańcza, co spowodowało, że część rejonu augustowskiego oraz znajdujące się na lewym brzegu Narwi tereny rejonu grajewskiego, łomżyńskiego i ostrołęckiego pozostały pod kontrolą niemiecką. Mimo niepowodzeń na pozostałych terenach rozpoczęto sukcesywne instalowanie władzy radzieckiej. O zainstalowaniu się w wyznaczonym rejonie informował 29 lipca 1944 r. I sekretarza Białostockiego Komitetu Obwodowego KP(b)B A. P. Elmana sekretarz sokólskiego rajkomu. Przybył on do Sokółki 25 lipca 1944 r. wraz z wyznaczoną grupą pracowników i przystąpił do odtwarzania struktur rejonowych. Jak informował – w mieście w wyniku ostrzału zniszczeniu uległy budynki gorsowietu i rajkomu. Nie przybyli także jeszcze przedstawiciele milicji i NKWD, rozpoczął natomiast pracę naczelnik rejonowego NKGB wraz z 2 pomocnikami²³. W rejonie krynkowskim przystąpiono do odtwarzania kolchozów i sowchozów. Próby odtwarzania władzy radzieckiej podjęto także w Brańsku. Henryk Piskunowicz pisze też o ponownym wbijaniu słupów granicznych na granicy z października 1939 r., jednak nie znalazłem dotąd w dokumentach radzieckich potwierdzenia tego faktu²⁴.

Realizując rozkazy KC KP(b)B ani działacze partyjni, ani partyzanci nie wiedzieli o zawartej 25 lipca wstępnej umowie granicznej, zgodnie z którą Stalin potwierdził przedstawicielom PKWN swoją decyzję o przekazaniu Polsce Białegostoku i Łomży²⁵.

Wkraczające do miasta oddziały radzieckie tak opisywano w meldunku sytuacyjnym za okres 10 lipca – 15 sierpnia 1944 r.: „Miało się wrażenie, że to nie wojsko, a jakaś banda dobrze uzbrojona. Wygląd zewnętrzny okrop-

²³ Informacja dla sekretarza białostockiego Obkomu KP(b)B Elmana od sekretarza sokólskiego RK KP(b)B z 29 lipca 1944 r., PAOSOG, zespół 6195, opis 1,teczka 186, s. 127.

²⁴ Zob. H. Piskunowicz, *Białostoczczyzna w okresie okupacji. Zagadnienia węzłowe*, w: *Dzieje polskiego podziemia na Białostoczczyźnie 1939–1956. Materiały z sesji naukowej – 24 kwietnia 1992 – w Instytucie Studiów Politycznych PAN*, Toruń 1992, s. 17.

²⁵ Umowę podpisano na Kremlu w nocy 26/27 lipca 1944 r. Zob. Henryk Bartoszewicz, *Polityka Związku Sowieckiego wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1944–1948*, Warszawa 1999, s. 40–41; zob. też tegoż, *Polsko-sowiecka umowa graniczna z 16 sierpnia 1945 r.*, w: *Międzymorze. Polska i kraje Europy Środkowo-Wschodniej XIX–XX wiek. Studia ofiarowane Piotrowi Łossowskiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1995, s. 395 oraz Jacek Ślusarczyk, *Stosunki polsko-sowieckie w latach 1939–1945*, Toruń 2001, s. 289.

ny, obdarci, prawie połowa boso, wielu w cywilnych łachmanach. Rozpoczęli też natychmiast plądrowanie po ogrodach, piwnicach i mieszkaniach. Kradli wszystko i wszędzie gdzie się dało. Na Słobodzie nie ma domu, w którym coś nie zginęło. Ogólne wrażenie wywarli na ludności miejskiej jak najgorsze, tym więcej, że każdy musiał się dobrze wystrzeżać, aby nie być okradzionym. Prawie wszyscy sowievi pytali jak daleko do Buga, do ich państwowej granicy”²⁶. W innym raporcie szef białostockiej placówki wywiadowczej por. Julian Łozicki „Naruszewicz” tak pisał o radzieckich żołnierzach: „Pomimo zwycięskiej ofensywy morale żołnierza sowieckiego jest niskie. Brudny, obdarty, głodny, karany jest bardzo surowo za byle przekroczenie. Nie ufa propagandzie sowieckiej, nie chce walczyć. Na tyłach snują się setki morderców, bezkarni dzięki wielkiej dezorganizacji panującej na tyłach armii sowieckiej. Wszyscy żołnierze kradną, nie wyłączając oficerów, nawet sztabowych”²⁷.

27 lipca po południu przyleciała na lotnisko Krywłany delegacja PKWN mająca przejąć miasto z rąk radzieckich. W skład delegacji weszli: Edwarda Orłowska, mająca powołać aparat PPR, płk Tadeusz Paszta, odpowiedzialny za zorganizowanie Urzędu Bezpieczeństwa i Milicji Obywatelskiej oraz Zygmunt Zieliński wraz z drużyną 12 żołnierzy mający powołać i obsadzić powiatową komendę MO. Dzień później dołączyli do nich: mjr Leonard Borkowicz i kpt. Jerzy Sztachelski – pełnomocnicy PKWN na województwo białostockie²⁸. Po kilku dniach do pomocy przy tworzeniu milicji T. Paszta otrzymał od gen. F. Kapusty 40 partyzantów z Białostockiego Zgrupowania Partyzanckiego.

Nowych gospodarzy miasta przerażeniem napawał prowadzony przez wojska radzieckie rabunek ocalałych z pożogi wojennej maszyn, urządzeń i wyposażenia mieszkań. W ciągu kilku tygodni wywieziono z Białegostoku większość wyposażenia ocalałych fabryk, aparaturę rentgenowską ze szpitali, wyposażenie szpitala zakaźnego oraz fabryki tlenu. Ścięto dziesiątki słupów elektrycznych, zrabowano dziesiątki kilometrów linii napowietrznych.

²⁶ Meldunek sytuacyjny szefa wywiadu w Komendzie Obwodu AK Białystok-miasto, „Wiktora” z 17 sierpnia 1944 r. opisujący sytuację w Białymstoku w okresie 10 lipca – 15 sierpnia 1944 r., w: *Białostocczyzna 1944–1945 w dokumentach podziemia i oficjalnych władz*, oprac. Jerzy Kułak, Warszawa 1998, dok. 3, s. 28.

²⁷ Cyt. za J. Kułak, *Pierwszy rok sowieckiej okupacji. Białystok 1944–1945*, t. 1, Białystok 1996, s. 17.

²⁸ Artur Pasko, *Kulisy władzy ludowej w województwie białostockim (1948–1956). Organizacja, główne kierunki działania KW PZPR*, Białystok 2002, s. 23. Zob. też *Takie były początki*, pod red. W. Góry, H. Kamińskiej i J. Paszty, Warszawa 1965.

Wywieziono wyposażenie elektrowni, wyposażenie olbrzymich warsztatów kolejowych w Starosielcach wraz z całym znajdującym się tam koksem, co praktycznie uniemożliwiło uruchomienie jakiegokolwiek linii naprawczej. W analogiczny sposób potraktowano fabryki włókiennicze, obuwnicze i garbarskie. Wycięto setki drzew w Parku Zwierzynieckim, rozgrabiono wyposażenie Teatru Miejskiego (wyrwijąc nawet ramy okienne, drzwi i deski ze sceny). Całkowicie obrabowano domy, których mieszkańcy schronili się na czas działań wojennych za miastem. Nie oszczędzano nawet domów, w których byli ludzie, jeśli tylko było w nich coś interesującego do zabrania. Ofiarami „wyzwolicieli” padali także miejscowi działacze partyjni, zaś interwencje władz miejskich pozostawał prawie zawsze bez jakiegokolwiek odpowiedzi²⁹.

Od 28 lipca, codziennie, żołnierze radzieccy prowadzili też w mieście oblawy w celu pozyskania mężczyzn do pracy przy zasypywaniu dołów na zbombardowanym lotnisku oraz budowaniu umocnień na przedpolach miasta. W sierpniu pomagały im w tym pierwsze oddziały milicji. Praca trwała najczęściej od świtu do zmierzchu, bez żadnego wynagrodzenia i wyżywienia. Dodatkowo, po zakończeniu pracy, odbywały się przymusowe mityngi, na których nowe władze prowadziły indoktrynację, zajadłe krytykując rząd polski na emigracji oraz AK.

Przybyli do Białegostoku działacze PKWN wiedzieli już o decyzji Stalina, w odróżnieniu od białoruskich działaczy partyjnych, do których ustalenia moskiewskie jeszcze nie dotarły. W efekcie w Białymstoku i okolicach pojawiła się dwu, a nawet trójwładza. W mieście zainstalował się Gorispolkom, w części rejonów przedstawiciele komitetów rejonowych. Wraz z nimi instalowały się struktury NKWD i NKGB. W Białymstoku pojawiły się informacje o powrocie miasta i całego obwodu do BSRR, w terenie ogłoszono mobilizację do Armii Czerwonej roczników 1894–1926, zarządzo- no nawet, aby wprowadzić czas moskiewski. Z chwilą przybycia działaczy PKWN sytuacja nieco się skomplikowała, gdyż uważali oni, zgodnie z wytycznymi otrzymanym w Lublinie, że są to tereny polskie, na których należy bezzwłocznie wprowadzić polską administrację. W mieście przez kilka dni

²⁹ Więcej na ten temat zob. Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej APB), Zespól akt Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Wydział Ogólny (dalej Akta UWB), Zestawienie wywiezionych przez Oddziały Wojsk Sowieckich maszyn i urządzeń fabryk białostockich, sygn. 23, s. 146; Zestawienie wywiezionych maszyn i urządzeń oraz zniszczeń dokonanych przez instytucje sowieckie, sygn. 22, s. 22. Zob. też J. Kułak, *Pierwszy rok...*, s. 34–37.

działała także szczątkowa administracja cywilna podległa Delegatowi Rządu. O instalowaniu się w mieście radzieckich władz cywilnych z 1941 r. informował w swoim meldunku szef wywiadu Komendy Obwodu AK Białystok-miasto³⁰. W pierwszych dniach sierpnia działacze radzieccy otrzymali polecenie opuszczenia ziem, które weszły w skład Polski lubelskiej i wyjazdu w głąb obwodu. Mimo wycofania działaczy w strukturach Białoruskiej SRR nadal istniał obwód białostocki. Mielśmy do czynienia z sytuacją istnienia dwóch niezależnych struktur administracyjnych z tą samą nazwą. Po opuszczeniu miasta radzieccy działacze partyjni przenieśli się do Grodna, gdzie odtworzył się białostocki obwodowy komitet wykonawczy³¹. Do Grodna dotarli także członkowie dawnego podziemnego komitetu obwodowego KP(b)B. Utworzony w 1942 r. białostocki Komitet Obwodowy KP(b)B nadal działał w Moskwie. Kierował nim I sekretarz A. P. Elman. Dopiero we wrześniu 1944 r. wyjechał on do Grodna, zaś jego miejsce zajął A. A. Kilbin. Obkom zbierał i opracowywał informacje o sytuacji obwodu tuż przed wybuchem wojny, ustalał losy działaczy partyjnych, kończył opracowywać dokumentację wytworzoną w czasie lat 1942–1944. Ostateczna decyzja o jego likwidacji zapadła dopiero w grudniu 1944 r.³²

26 sierpnia 1944 r. uchwałą KC KP(b)B „w związku z tym, że większość rejonów obwodu białostockiego razem z centrum obwodu m. Białymstokiem znalazła się za linią Curzona i odchodzi do Polski [postanowiono] powołać obwód grodzieński”. Na mocy tej samej uchwały zdecydowano o przeniesieniu centrum rejonu krynkowskiego z Krynek do Brzostowicy i o przemianowaniu rejonu na brzostowicki (bieriestowicki)³³. 20 września analogiczną uchwałą podjęło Prezydium Rady Najwyższej BSRR. 26 września 1944 r. KC KP(b)B zatwierdziło skład nowego biura grodzieńskiego obkomu. Pierwszym sekretarzem został P. Z. Kalinin. Z chwilą powołania obwodu grodzieńskiego skończył się 5-letni okres istnienia w strukturach BSRR obwodu białostockiego.

³⁰ Meldunek sytuacyjny szefa wywiadu w Komendzie Obwodu AK Białystok-miasto, „Wiktora” z 17 sierpnia 1944 r., *Białostocczyzna 1944–1945 w dokumentach podziemia i oficjalnych władz...*, dok. 3, s. 28. Zob. też Jerzy Kułak, *Pierwszy rok sowieckiej okupacji. Białystok 1944–1945*, t. 1, Białystok 1996, s. 21–22.

³¹ Więcej zob. D. Boćkowski, *Przekształcenie obwodu Białostockiego w obwód Grodzieński we wrześniu 1944 roku, w: 60-lecie obrazowania grodzieńskiej oblasti. Materiały Międzynarodowej naukowej konferencji 3–4 marca 2004 Grodno*, Grodno 2004, s. 146–149.

³² Zob. PAOSOG, zespół 1, opis 1, teczka 13, s. 1–4.

³³ Uchwała Biura KC KP(b)B z 25 sierpnia 1944 r., NARB, zespół 4, opis 61, teczka 63, s. 4.

Ostatnim, chyba najbardziej tragicznym w skutkach akordem radzieckiej obecności na terenie Białostoczczyzny była likwidacja polskiego podziemia niepodległościowego. Akcja bezwzględnego zwalczania jego struktur wpisywała się w ogólny, ciągnący się od lata 1943 r. proces „oczyszczania zachodnich obwodów Białoruskiej SRR z elementów kontrrewolucyjnych” stanowiących zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa radzieckiego. Jako pierwsze przystąpiły do działania wojska NKWD wkraczające wraz z Armią Czerwoną na Białostoczczyznę w lipcu 1944 r. Przy pomocy radzieckiej partyzantki oraz działających w czasie wojny na tym terenie grup operacyjnych NKWD udało się im rozbroić wiele oddziałów AK uczestniczących w akcji „Burza”. Po zajęciu Białegostoku aresztowano m.in. inspektora AK mjr. Władysława Kaufmana „Bogusław”, delegata Rządu RP kpt. Józefa Przybyszewskiego „Grzymała”, prezydenta Białegostoku Czesława Gołębiowskiego. Według Komendanta Okręgu ppłk. Władysława Liniarskiego tylko w sierpniu i wrześniu 1944 r. aresztowano 500 oficerów i żołnierzy AK³⁴. Akcją likwidacji polskiego podziemia dowodził zastępca dowódcy 3 Armii 2 Frontu Białoruskiego gen. Piotr Sobiennikow. Z czasem „oczyszczaniem terenów” zajęły się oddziały podporządkowane Głównemu Zarządowi Wojsk NKWD ds. Ochrony Tyłów Frontów, powołanemu 28 kwietnia 1942 r. przez Ł. P. Berię. W okresie działalności tej formacji na Białostoczczyźnie dowodził nią gen. Iwan Gorbatiuk³⁵.

W październiku 1944 r. decyzją centralnych władz radzieckich na Białostoczczyznę skierowano także grupę pracowników „Smiersz” oraz funkcjonariuszy NKGB, a także 2 pułki Wojsk Wewnętrznych NKWD, które dołączyły do już działającego i liczyły w sumie ponad 4500 żołnierzy³⁶.

³⁴ *Dokumenty i materiały Archiwum Polski Podziemnej 1939–1956*, nr 2, Warszawa 1994; zob. też P. Kolakowski, *NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 2002, s. 230. W raporcie szefa kontrwywiadu „Smiersz” W. Abakumowa mowa jest o 499 osobach aresztowanych do 1 listopada, z których 82 osoby wysłano już na terytorium ZSRR, pozostałych 417 czeka do wywiezienia do obozu NKWD w Staszku, zob. Pismo Wiktora Abakumowa i Ławrientija Canawy o organizowaniu operacji specjalnych, aresztowaniach żołnierzy AK i innych organizacji konspiracyjnych oraz o działalności pełnomocnika Rządu BSSR ds. repatriacji ludności białoruskiej (3 listopada 1944 r.), *Białostoczczyzna 1944–1945 w dokumentach podziemia i oficjalnych władz*, oprac. Jerzy Kułak, Warszawa 1988, dok. 56, s. 175–176.

³⁵ Więcej na ten temat zob. P. Kolakowski, *NKWD i GRU...*, s. 232–233.

³⁶ Białostocką Grupą Operacyjną Wojsk NKWD dowodził gen. major Michaił S. Kriwienko, komendant Wojsk Konwojowych NKWD ZSRR. Grupa ta została rozformowana dopiero w grudniu 1944 r. Zob. Paweł Aptiekar, *Walka wojsk wewnętrznych NKWD z polskim podziemiem zbrojnym i deportowanie jego członków do ZSRR przez wojska konwojowe (na podstawie dokumentów z Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego)*,

Całą akcją dowodzili szef kontrwywiadu wojskowego „Smiersz” gen. Wiktor S. Abakumow i ludowy komisarz bezpieczeństwa państwowego BSRR Ławrientij F. Canawa³⁷. Nazwiska te dobitnie świadczą, jak wielką wagę władze radzieckie przywiązywały do ostatecznej rozprawy z podziemiem, które stanęło na przeszkodzie w opanowaniu przez partyzantkę radziecką obwodu. Pod koniec tego miesiąca w powiecie białostockim, wysokomazowiecki, sokólskim, bielskim, łomżyńskim, ostrołęckim, augustowskim, suwalskim i białkopodlaskim oraz Białymstoku powołano do życia 10 grup operacyjnych, którym przydzielono pododdziały wojsk NKWD. W skład grup weszły także działające przy komendanturach wojennych organy „Smiersz”³⁸. Za zapewnienie porządku w Białymstoku i okolicach odpowiadał też 108 pułk pograniczny NKWD³⁹. Do końca 1944 r. NKWD, NKGB i „Smiersz” aresztowały i zesłały w głąb ZSRR z Białostocczyzny nie mniej niż 3 978 osób⁴⁰, z czego do obozu w Ostaszkowie z więzienia w Bia-

w: *NKWD o Polsce i Polakach. Rekonesans archiwalny*, pod red. Wojciecha Materskiego i Andrzeja Paczkowskiego, Warszawa 1996, s. 55; źródło Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe, zespół 38650, opis 1,teczka 142, s. 10.

³⁷ Pismo szefa NKWD Ławrientija Berii do Stalina z 29 października 1944 r. o wysłaniu do Białegostoku wysokich funkcjonariuszy NKWD-NKGB, grupy operacyjnej NKGB i „Smiersz” oraz o przerzuceniu dwóch dodatkowych pułków NKWD, *NKWD a polskoje podpolje*, red. A. F. Noskowa, Moskwa 1994, s. 58-59. Po drugiej stronie „granicy” likwidacją polskiego podziemia kierowali m.in. zastępca ludowego komisarza bezpieczeństwa państwowego ZSRR Bachczo Z. Kobułow oraz ludowy komisarz spraw wewnętrznych BSRR Siergiej S. Bielczenko.

³⁸ Siergiej Kriwienko, *Dokumenty z „teczki specjalnej” Stalina dotyczące działalności organów NKWD w Polsce w latach 1944-1946*, w: *NKWD o Polsce i Polakach. Rekonesans archiwalny*, pod red. Wojciecha Materskiego i Andrzeja Paczkowskiego, Warszawa 1996, s. 25.

³⁹ Pismo zastępcy szefa NKWD Iwana Sierowa do Ławrientija Berii z 26 października 1944 r. o sytuacji w województwie białostockim i środkach podjętych w celu likwidacji AK, *Białostocczyzna 1944-1945 w dokumentach podziemia i oficjalnych władz...*, dok. 54, s. 172. Zob. też *NKWD a polskoje podpolje...*, s. 57-58. Pułk ten liczył 1 421 osób, zob. Meldunek szefa Głównego Zarządu Wojsk NKWD ds. Ochrony Tyłów Armii Czerwonej gen. Gorbatiuka dla ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Ł. Berii dotyczący formowania Zbiorczej Dywizji NKWD (24 października 1944 r.), *NKWD o Polsce i Polakach. Rekonesans archiwalny...*, dok. 1, s. 89.

⁴⁰ Zob. P. Aptiekar, *Walka wojsk wewnętrznych NKWD z polskim podziemiem zbrojnym i deportowanie jego członków do ZSRR przez wojska konwojowe (na podstawie dokumentów z Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego)*, w: *NKWD o Polsce i Polakach. Rekonesans archiwalny*, pod red. Wojciecha Materskiego i Andrzeja Paczkowskiego, Warszawa 1996, Aneks, s. 60 oraz N. E. Jelisiejewa, P. A. Aptiekar, I. M. Nagajew, I. W. Uspienski, A. E. Gurianow, *Katalog eszelonow c intiernirowannymi Polakami, otprawlennymi w głąb SSSR*, w: *Riepriesii protiv Polakow i polkich grażdian*, Moskwa 1997, s. 219-221. Dodatkowo w styczniu 1945 r. odszedł transport liczący 1 242 internowanych, zaś w marcu 1033 osoby, oba z białostockiego więzienia.

łymstoku wysłano 2 892 osoby⁴¹. Na całym terytorium Polski od Bugu do Wisły do końca 1944 r. wywieziono w głąb ZSRR nie mniej niż 5 714 żołnierzy i oficerów AK⁴².

The year 1944 in Białystok

Abstract

The stabilization of the Belorussian front and the lack of any military operations in the area until June 1944 made it possible for the Belorussian authorities to form Soviet guerilla forces and underground party institutions in western Belarus. The Belorussian guerillas wanted to establish posts in the area of Białystok and recruit the local people. In order to do that, from the summer of 1943 numerous guerilla units were sent westwards; but it soon turned out that they were unable to take control over the region. Most of the units stopped in the forests of the district of Baranowice near the river Niemen. They did not want to admit their failure and formed underground party committees and Comsomol units that never played any significant role; their existence was supposed to suggest the importance of the Soviet authorities in the area.

The Soviet guerillas reached the district of Białystok as late as in the summer of 1944. Underground party units received orders from Minsk that obliged them to form copy the Minsk model of Soviet administration in Białystok as soon as the Red Army took control over the region. These plans were not abandoned even after "Izwestia" published the information that the district of Białystok was to go under the Polish jurisdiction. Belorussian authorities never seemed to have believed that Stalin decided to give that area to Poland. This attitude manifested itself in the establishment of Soviet authorities in Białystok, Sokółka and Brańsk when the Soviet army took control over the region in July 1944; this fact caused considerable confusion when Polish representatives of PKWN arrived in these places.

The loss of Białystok was painful to Belorussian authorities because it seriously diminished the economic potential of the area. Party activists of the Białystok district stressed this aspect many times; they sent a letter to the secretary of KC KP(b)B, in which they tried to persuade him that he should prevent the loss of Białystok and its surroundings, because, in their opinion, most of the inhabitants of the region were of Belorussian origin. However, this was against Stalin's plans, and leaving Białystok within the borders of the Soviet Republic of Belarus could undermine the importance of PKWN, which was in the process of being established in Poland. Belorussian authorities, in particular the representatives of the

⁴¹ Informacja ppłk. Daniowa o liczbie Polaków internowanych w obozach NKWD, stan na 19 grudnia 1944 r., *NKWD o Polsce i Polakach. Rekonesans archiwalny...*, dok. 4, s. 95.

⁴² N. E. Jelisiejewa, P. A. Aptiekar, I. M. Nagajew, I. W. Uspienski, A. E. Gurianow, *Katalog eszelonow c intiernirowannymi Polakami*; zob też H. Bartoszewicz, *Polityka Związku Sowieckiego wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1944-1948*, Warszawa 1999, s. 51.

Białystok district which was still in existence on the Soviet side of the border, had no choice but to accept the situation.

The new "hosts" of the region had a difficult task too. They were entirely surprised by the Soviet activities in the area: the Soviet army plundered the factories and houses that survived the war. On 28 July 1944, Soviets began manhunts in the city because they needed men to fill the pits at the bombarded airport, and build fortifications in the foreground of the city.

The last Soviet move in the Białystok area was the elimination of the Polish underground movement. It was a part of a more general process, which began in the summer of 1943, of "the clearing of the western districts of the Soviet Republic of Belorus from anti-revolutionary elements" which were seen as a threat to the safety of the Soviet state. The process of elimination of the Polish underground organization was supervised by general Piotr Sobiennikov, second-in-command of the third Army of the Second Belorussian Front. Later, the units under supervision of the central board of NKWD army responsible for the protection of the rear front took over the task of "the clearing of the area". This formation was in command of general Ivan Gorbatiuk at the time. In October 1944, the central Soviet authorities decided that a group of workers called "Smiersz" and NKGB officers, as well as 2 regiments of NKWD army should be sent to the area of Białystok. The action was commanded by general Victor S. Abakumov, commander of the military espionage unit "Smiersz"; and Ławrientij F. Canawa, commissar responsible for the safety of the state. By the end of 1944, NKWD, NKGB and "Smiersz" arrested and sent into exile into the Soviet Union at least 3978 people from the Białystok area.

Год 1944 на Белостокчине

Резюме

Стабилизация белорусского фронта и приостановление на этом направлении каких-либо операций до июня 1944 г. дали белорусским властям время, необходимое для развития советского партизанского движения и подпольных партийных структур на территории «Западной Белоруссии». Приоритетом для Белорусского штаба партизанского движения стал вход на территорию белостокской области и закрепление среди местного населения. Чтобы это совершить, с лета 1943 г. на запад были направлены десятки партизанских отрядов. Контроль над Белостокчиной оказался, однако, задачей, превышающей операционные способности советского партизанского движения. Большинство партизанских отрядов задержалось в лесах барановичской области на линии реки Неман. Там тоже были созданы фиктивные областные и районные подпольные комитеты партии и комсомола, которые должны были свидетельствовать о активной деятельности советских властей на оккупированной территории.

На Белостокчину советские партизанские отряды прорвались лишь летом 1944 г. Подпольные партийные структуры готовились к тому, чтобы сразу

после захвата этой территории Красной Армией восстановить, согласно указаниям Минска, местную советскую администрацию. От этих планов не отказались даже после того, как в январе 1944 г. в «Известиях» объявили о передаче Белостокчины польской стороне. Белорусские власти вели себя так, как будто до конца не верили, что Сталин решится отдать часть области. Лучшим этого доказательством было установление советской власти в Белостоке, Соколке и Брянске сразу же после их захвата советскими войсками в июле 1944 г., что привело к большому замешательству, когда явились здесь представители ПКВН (ПКНО).

Белорусским властям потеря Белостока и окрестностей была очень тяжелой, так как значительно ограничивала экономическую силу будущей области. Партийные деятели белостокского областного комитета многократно это подчеркивали, посылая, в частности, I секретарю ЦК КП(б)Б специальное письмо, в котором апеллировали, чтобы он не допустил до отдачи города и окрестностей, территории, по их мнению, с большинством белорусского этнического населения. У Сталина были, однако, совсем другие планы. Оставление Белостокчины в пределах БССР значительно ослабило бы позицию ПКВН (ПКНО) в начальное, самое горячее время его устанавливания на освобождаемой территории будущей Польской Народной Республики. Власти Белоруссии, а в первую очередь действующей еще по советской стороне белостокской области, вынуждены были смириться с этим.

У новых «хозяев» этой территории тоже не было легкой жизни. Они были полностью поражены осуществляемым советскими войсками беспрецедентным грабительством уцелевших с пожара войны фабрик и домов. С 28 июля 1944 г. советские солдаты тоже вели в городе облавы с целью приобрести мужчин к засылке ям на бомбардированном аэродроме и стройке укреплений на подступах к городу.

Последним «аккордом» советского присутствия на Белостокчине была ликвидация польского национально-освободительного подполья. Вписывалась она в общий, продолжающийся с лета 1943 г., процесс «очистки западных областей Белорусской ССР с контрреволюционных элементов», являющихся угрозой для безопасности советского государства. Операцией уничтожения польского подполья командовал заместитель командующего 3 Армией 2 Белорусского фронта генерал Петр Собенников. Со временем «очисткой территории» занялись отряды, подчиненные Главному управлению войск НКВД по охране тылов фронтов. Во время деятельности этого формирования на Белостокчине командовал им генерал Иван Горбатюк. В октябре 1944 г. решением центральных советских властей на Белостокчину была направлена тоже группа сотрудников «Смерш» и работников НКГБ, а также 2 полка Внутренних войск НКВД. Всей операцией командовали шеф военной контрразведки «Смерш» генерал Виктор С. Абакумов и народный комиссар государственной безопасности БССР Лаврентий Ф. Цанава. До конца 1944 г. НКВД, НКГБ и «Смерш» арестовали на Белостокчине и сослали в глубь СССР не меньше 3978 человек.

AGNIESZKA PISANKO-BOROWIK (Białystok)

TESTAMENTY MIESZCZAN GRODZIENSKICH W XVII–XVIII WIEKU

Stan badań i wykorzystanie źródeł

Zainteresowanie testamentami ma długą tradycję. Wykorzystywano je jako materiał pomocniczy, będący źródłem cennych informacji dotyczących życia codziennego. Mam na myśli prace historyków stanowiące syntetyczne ujęcie ówczesnej obyczajowości¹, genealogów oraz prace poświęcone dziejom miast i mieszczaństwa².

Coraz częściej testamenty stanowią podstawową bazę źródłową do badań nad wieloma aspektami funkcjonowania społeczeństwa staropolskiego. Tematyka, którą w oparciu o ten typ źródła próbowano badać jest niezwykle bogata. Poza wspomnianą już kwestią ekonomiczno-materialną, również: zagadnienia prawne³; strukturę spadkobrania – teoria i praktyka – stosu-

¹ W. Łoziński, *Życie polskie w dawnych wiekach*, wyd. II, Kraków 1978; tegoż, *Prawem i lewem. Obyczaje na czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku*, t. I, Lwów 1931; J. S. Bystróż, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce wiek XVI–XVIII*, t. II, Warszawa 1976; Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, wyd. I, Łódź 1975.

² W. Łoziński, *Patrycjat i mieszczaństwo lwowskie w XVI i XVII wieku*, Lwów 1902; H. Samsonowicz, *Badania nad kapitałem mieszczańskim Gdańska w II połowie XV wieku*, Warszawa 1960; tegoż, *Późne średniowiecze miast nadbałtyckich. Studia nad dziejami Hanzy nad Bałtykiem w XIV–XV w.*, Warszawa 1986; A. Karpiński, *Pauperes. O mieszkańcach Warszawy XVI i XVII wieku*, Warszawa 1967; *Dzieje Warszawy*, red. S. Kieniewicz, t. II: *Warszawa w latach 1525–1795*, Warszawa 1984; M. Bogucka, H. Samsonowicz, *Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej*, Wrocław 1986.

³ P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie*, t. 2, Lwów 1911; K. Bukowska, *Orzecznictwo krakowskich sądów wyższych w sporach o nieruchomości miejskie (XVI–XVIII w.). Studium z historii prawa rzymskiego w Polsce*, Warszawa 1967; B. Groicki, *Tytuły prawa magdeburskiego*, wyd. K. Koranyi. Biblioteka Dawnych Polskich Pisarzy-Prawników, t. III, Warszawa 1954; tegoż, *Artykuły prawa magdeburskiego, które zowią Speculum Saxonum z łacińskiego języka na polski przełożone z znowu drukowane roku pańskiego 1629*, Kraków 1629 (reprint, Warszawa 1954).

nek dziedziczenia ustawowego do dziedziczenia testamentowego⁴; stosunki i więzi rodzinno-społeczne⁵; mentalność i religijność tematykę związaną z ceremoniami pogrzebowymi oraz religijnością poszczególnych grup społecznych⁶.

Na bazie pojedynczych testamentów powstało szereg ciekawych i interesujących opracowań⁷. Odrębną kwestię stanowią edycje testamentów, które odtwarzają typy źródeł zawartych w księgach miejskich czy ziemskich. Ukazały się zbiory testamentów szlacheckich⁸, mieszczańskich⁹ i chłopskich¹⁰.

⁴ J. Rafacz, *Włościańskie prawo spadkowe w Polsce Nowożytnej*, w: *Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce*, cz. 5, Warszawa 1929, s. 1-37, rec. J. Adamus, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” 1931, nr 1, s. 229-233; K. Dobrowolski, *Włościańskie rozporządzenia ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII w.*, Kraków 1933; K. Orzechowski, *O śląskich źródłach do poznania chłopskiego prawa spadkowego w późnym feudalizmie*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, t. 19, 1964, nr 1, s. 78-87; A. Walawender, *Zwyczaje i udziały spadkowe chłopów we wsi Kargowa powiatu kościańskiego w Wielkopolsce w pierwszej połowie XVII w.*, „Etnografia Polska”, R 2, 1959, s. 145-156; K. Bukowska, *op. cit.*; M. Sadyka, *Instytucje prawa chełmińskiego w Warszawie XVI wieku*, w: *Warszawa średniowieczna*, Warszawa 1975.

⁵ S. Hołdys, *Więzi rodzinne w świetle mieszczańskich testamentów z pierwszej połowy XVII w.*, „Studia Historyczne”, R. 29, 1986, z. 3, s. 347-357 (rec. M. Górny, *W sprawie badania rodziny staropolskiej na podstawie testamentów*, „Studia Historyczne”, R. 30, 1987, z. 3, s. 487-494); K. Zielińska, *Więzi społeczne na Mazowszu w połowie XVII wieku w świetle testamentów konsystorza pultuskiego*, „Przegląd Historyczny” 1986, t. LXXXVII, z. 1, s. 45-59.

⁶ H. Zaremska, *Żywi wobec zmarłych. Brackie i cechowe pogrzeby w Krakowie w XIV - pierwszej połowie XVI w.*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 81, 1974, z. 4, s. 733-749; te same, *Bractwa w średniowiecznym Krakowie*, Warszawa 1977; A. Karpiński, *Zapisy „pobożne” i postawy religijne mieszczanek polskich w świetle testamentów z drugiej połowy XVI i XVII w.*, w: *Tryumfy i porażki*, Warszawa 1986, s. 204-233; tenże, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995; M. Aleksandrowicz-Szmulikowska, *Radziwiłłówny w świetle swoich testamentów. Przyczynki do badania mentalności magnackiej w XVI-XVII wieku*, Warszawa 1995 (zob. rec. M. Górny, „Genealogia”, t. 7, 1996, s. 137-139); J. Dumanowski, *Pompa Funerbris? Z testamentów szlachty wielkopolskiej z XVIII w.*, w: *Śluby, chrzty, pogrzeby w XVI-XVIII w. kultura życia i śmierci*, pod red. H. Suchojady, Warszawa 2001, s. 315-322.

⁷ M. Bogucka, *Testament burmistrza gdańskiego Hansa Speymana z 1625 r.*, w: *Kultura średniowieczna i staropolska. Studia ofiarowane Aleksandrowi Gieysztorowi w pięćdziesięciolecie pracy naukowej*, Warszawa 1991, s. 587-593; te same, *Czy mincerze byli bogaci? Testament Anny, wdowy po gdańskim mincerzu Filipie Cluwerze (1616 r.)*, w: *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Kraków 1993, s. 457-459 (w pracach tych nie opublikowano testamentów).

⁸ J. Sygański, *Z życia domowego szlachty sądeckiej w epoce Wazów*, Lwów 1910, s. 96-104 (w aneksie opublikował kilka testamentów); M. Borkowska, *Dekret w niebieskim ferrowany parlamencie. Wybór testamentów z XVII-XVIII wieku*, Kraków 1984 (opublikowała 26 testamentów szlachty z XVII-XVIII wieku pochodzących z archiwum benedyktynek wileńskich oraz jeden mieszczański); U. Augustyniak, *Testamenty ewangelików reformowanych w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1992 (opublikowała 16 testamentów; zob. rec. A. Rachuba, „Kwartalnik Historyczny” 1992, nr 4, s. 143-147; również:

Znacznie częściej publikowano pojedyncze testamenty zarówno szlacheckie¹¹ jak i mieszczańskie¹². Ich wybór nie był przypadkowy. Są to bowiem

Andrzej B. Zakrzewski, „Przegląd Historyczny”, t. 83, 1992, z. 3, s. 577–580); *Testamenty szlachty krakowskiej XVII–XVIII w. Wybór tekstów źródłowych z lat 1650–1799*, opr. Alicja Falniowska-Gradowska, Kraków 1997 (opublikowała 41 testamentów zróżnicowanych pod względem majątkowym, sytuacji rodzinnej, okoliczności spisywania ostatniej woli. 12 z drugiej połowy XVII i 29 z wieku XVIII).

⁹ *Testamenty mieszczan wojnickich 1599–1809*, opr. P. Dymmel, Wojnicz 1997, seria: Biblioteka historyczna – Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Wojnickiej, t. 14.

¹⁰ K. Dobrowolski, *op. cit.* (opublikował 120 testamentów z lat 1649–1791).

¹¹ *Testament Stanisława Koniecpolskiego kasztelana krakowskiego*, w: S. Przyłęcki, *Pamiętniki o Koniecpolskich*, Lwów 1842, s. 288–292; *Testament Stefana Korycińskiego kanclerza koronnego*, w: K. Hoszowski, *O znakomitych zasługach dla kraju rodziny Korycińskich*, Kraków 1862, s. 91–124; T. Wasilewski, *Testament Ostafiego Wollowicza*, w: *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, t. VII, Warszawa 1962, s. 165–173; S. Achremczyk, *Testament kanclerza wielkiego koronnego i biskupa warmińskiego Andrzeja Chryzostoma Żaluskiego*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1984 [druk 1985], nr 4, s. 375–397; G. Błaszyk, *Chryzostom Wołodkiewicz – zapomniany pisarz i jego testament*, „Litua-no-Slavica Posnaniensis. Studia Historica” 1989, nr 3, s. 203–232; U. Augustyniak, *Wizerunek Krzysztofa II Radziwiła jako magnata-ewangelika w świetle jego testamentów*, „Przegląd Historyczny”, t. 81, 1990, z. 3–4, s. 461–477; M. Górny, *Testament Cecylii z Działyńskich Baranowskiej z 1736 roku*, „Genealogia. Studia i materiały historyczne”, t. 7, Poznań – Wrocław 1996, s. 112–114; *Testament A. S. Radziwiła, kanclerza wielkiego litewskiego, spisany najpierw we wsi Wda 8 marca 1655 r., a potem uzupełniony w Gdańsku 12 sierpnia 1656 r.*, w: A. S. Radziwiłł, *Memoriale rerum gestorum in Polonia 1632–1656*, opr. A. Przyboś, R. Żelewski, t. IV 1648–1656, Wrocław 1974, s. 325–340. Pojedyncze testamenty szlacheckie publikowano też w różnych zbiorach dokumentów, np.: *Акты издаваемые Вильенскою Археологическою Коммиссиею для разбора древнихъ актовъ*, t. I, Вильна 1865, nr 6, s. 27–30; t. XVII, Вильна 1890, nr 987, s. 406–7, nr 1009, s. 433–5, nr 1012, s. 438–9; t. XXI, Вильна 1894, nr 13, s. 7; t. XXII, Вильна 1895, nr 462, s. 247–8, nr 570, s. 306–308, nr 620, s. 373–5; *Lietuvos Metrika. Knyga nr 8 [8] (1499–1514). Užrašymų knyga 8*, parengė: A. Baliulis, R. Firkočiūsis, D. Antanavičius, Vilnius 1995, nr 365, s. 281–2; *Метрыка Вялікага Княства Літоўскага. Кніга 43 (1523–1560). Кніга запісаў 43*, падр. В. С. Мянжынскі, Мінск 2003, nr 3, s. 47–48, nr 11, s. 55–6, nr 20, s. 65–7, nr 41, s. 92–4; *Lietuvos Metrika. Knyga nr 51 [51] (1566–1574). Užrašymų knyga 51*, parengė: A. Baliulis, R. Ragauskienė, A. Ragauskas, Vilnius 2000, nr 82, s. 90–1, nr 40, s. 61–3; *Lietuvos Metrika. Knyga nr 530 [8] (1566–1572). Viešųjų reikalų knyga 8*, parengė: D. Baronas, L. Jovaisa Vilnius 1999, nr 58, s. 57–61; *Lietuvos magdeburginių miestų privilegijos ir aktai*, t. 2, sudarė: A. Tyla, D. Žygelis, Vilnius 1997, nr 3, s. 38–43. Ograniczyłam się tu i w przypisie następnym do podania garści przykładów. Dziesiątki testamentów z terenu Wielkiego Księstwa Litewskiego opublikowano w różnych seriach wydawniczych źródeł. Orientację w bogactwie wydawnictw źródłowych ułatwia praca Н. Н. Улашчыка, *Очерки по археологии и источниковедению истории Белоруссии феодального периода*, Москва 1973, a także wydane pośmiertnie jej uzupełnienie *Працы по археаграфіі і крыніцазнаўства гісторыі Беларусі з рукопіснай спадчыны*, Мінск 1999.

¹² Pięć testamentów mieszczan płockich z lat 1492–1495 opublikowano w: *Zbiór dokumentów i listów miasta Plocka*, t. I, wyd. S. M. Szacherska, Warszawa 1975, s. 352–354, 359–367; F. Stolot, *Testament Tomasza Nikla. Przyczynek do dziejów pińczowskich warsztatów budowlanych i kamieniarsko-rzeźbiarskich na przełomie wieków XVI i XVII*, „Biule-

dyspozycje ostatniej woli ludzi, których śmiało możemy zaliczyć do osób postawionych na świeczniku opinii publicznej, członków znanych i zamożnych rodów, przedstawicieli patrycjatu miejskiego, osób zasłużonych lub takich, które z tych czy innych przyczyn na trwałe wpisały się w karty naszej historii. Publikowano testamenty ze względu na samą wartość źródła, jego niepowtarzalność i unikatowość w sensie dokumentu, w którym przemawia sam człowiek, niejednokrotnie zamieszczano je również w formie aneksu.

Odrębną kwestię związaną z podejmowaną przeze mnie tematyką stanowią prace źródłoznawcze dotyczące wybranych zbiorów testamentów¹³.

Testamenty mieszczan grodzieńskich – przedstawienie zbioru

Testamenty mieszczan grodzieńskich, poza nielicznymi wyjątkami, nie były publikowane ani poddane analizie źródłoznawczej¹⁴. Wykorzystano je

tyn Historii Sztuki”, R. 52, 1984, t. 3–4, s. 227–244; A. Falniowska-Gradowska i S. Gawęda, *Testament sztygara wielickiego Sebastiana Koszutskiego z 1681 roku*, w: *Studia i materiały do dziejów żup solnych w Polsce*, t. 17, 1992, s. 147–158; A. Falniowska-Gradowska, Z. Noga, *Jan Sroczyński (1614–1696) mieszczanin krakowski i dzieje jego fundacji*, „Rocznik Krakowski”, t. 67, 2001, s. 19–47 (w aneksach zamieszczono testamenty osób wzmiankowanych w tytułach).

¹³ O. Hedemann, *Testamenty brasławsko-dziśnieńskie XVII–XVIII wieku jako źródło historyczne*, Wilno 1935 (praca dotyczy 46 testamentów przede wszystkim szlacheckich w niewielkim stopniu zaś mieszczzańskich. Autor wielokrotnie cytuje obszernie fragmenty testamentów, nie można ich jednak uznać, z czym się spotkałam, za edycję źródła); J. Krochmal, *Przemyskie testamenty staropolskie*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny Archiwum Państwowego w Przemysłu”, t. 6, 1989, s. 133–160); U. Sowina, *Najstarsze testamenty mieszczzańskie z początku XVI w. Analiza źródłoznawcza*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, R. 39, 1991, z. 1, s. 3–25 (przeanalizowano 26 testamentów, zamieszczono również ich wykaz); H. Żerek-Kleszcz, *Testamenty mieszczan pabianickich w XVII–XVIII wieku*, „Pabianiciana” 1992, nr 1, s. 37–51 (Analizie poddano 27 testamentów, na końcu zamieszczono wykaz 30 testamentów zachowanych w księgach miejskich Pabianic); M. Гардзеу, Н. Сліж, *Шляхецкія тэстаменты 16 – пачатку 18 ст., „Пістрычны алманах”, т. 3, Гародня 2000, s. 90–110 (autorzy omówili 58 testamentów szlacheckich, głównie opublikowanych w: J. Główka, *Testamenty mieszczan kieleckich z końca XVIII w. zwierniadłem epoki (w świetle księgi rady miejskiej Kielc 1789–1792)*, w: *Wesela, chrzciny, pogrzeby w XVI–XVIII w. kultura życia i śmierci*, pod red. H. Suchojady, Warszawa 2001, s. 323–332 (autor omówił 3 testamenty). Wypada zaznaczyć, że edycje testamentów zarówno zbiorowe jak i pojedyncze również poprzedzono analizą źródeł.*

¹⁴ *Акты издаваемые Вильенскою Археологическою Коммиссією для разбора древнихъ актовъ*, t. I, Вильна 1865, cz. I, nr 16, s. 55–6; E. Dubas-Urwanowicz, *Pozegnanie z doczesnością Zygmunta Szulca, rajcy grodzieńskiego*, „Miscellanea Historico-Archivistica”, t. XI, 2000, s. 243–247; A. Pisanko-Borowik, *Testament Karola Topolskie-*

też w niewielkim stopniu jako materiał uzupełniający, nie poświęcając im większej uwagi¹⁵.

Analizując akty ostatniej woli mieszkańców Grodna, zasadnym wydaje się przytoczenie kilku informacji o samym mieście, jego historii i znaczeniu.

Grodno usytuowane na wzgórzu, na prawym brzegu Niemna przy ujściu doń Horodniczanki, do dziś zachwyca swoją panoramą i wspaniałymi zabytkami. Jego początki sięgają X wieku, stąd miasto zaliczane jest do najstarszych miast współczesnej Białorusi. Już w średniowieczu było ono liczącym się ośrodkiem miejskim, w którym kwitło rzemiosło i handel. Początkowo było siedzibą udzielnych książąt ruskich. Potem od lat 70. XIII w. aż do rozbiorów należało do Litwy. Od 1413 roku stanowiło centrum powiatu grodzieńskiego województwa trockiego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Lubili przebywać tu Jagiellonowie, Stefan Batory (który życie tu zakończył) oraz Władysław IV Waza. Już w średniowieczu miasto pełniło też ważne funkcje polityczne. Odbywały się tu zjazdy litewskiej rady wielkksiążęcej i sejmy litewskie, a od 1673 r. sejmy Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Fakt ten w sposób znaczący zaważył i wpłynął na rozwój miasta i utrzymanie, mimo zniszczeń wojennych doby „potopu moskiewskiego” i wojny północnej, jego potencjału demograficznego. W II połowie XVIII wieku miasto zostało siedzibą kilku centralnych instytucji litewskich.

Prawa miejskie magdeburские nadał miastu Aleksander Jagiellończyk w 1496 r. Zostali nim objęci również mieszkańcy kilkunastu osad, zwanych najczęściej wsiami miejskimi lub przedmieściami, założonych przez mieszczan na okazałym ok. 400 włókowym obszarze podległym jurysdykcji magistratu. Choć obszar ten kurczył się, przechodząc we władanie duchowieństwa i szlachty jeszcze pod koniec XVIII wieku jurysdykcji magistratu podlegało 347 dymów położonych we wsiach miejskich.

Chociaż Grodno w czasach nowożytnych zapewne nigdy nie przekroczyło liczby 10 tys. mieszkańców, jednak w warunkach Wielkiego Księstwa Litewskiego, gdzie oprócz Wilna i Mohylewa nie było bardzo dużych miast,

go pocztmajstra białostockiego jako przyczynek do dziejów mieszczaństwa w XVIII wieku, w: Repatriacje i migracje ludności pogranicza w XX wieku. Stan badań oraz źródła do dziejów pogranicza polsko-litewskiego-białoruskiego. Materiały konferencyjne dedykowane dr Henrykowi Majeckiemu, red. M. Kietliński, W. Śleszyński, Białystok 2004, s. 173–179.

¹⁵ P. Borowik, *Jurydyki miasta Grodna w XV–XVIII wieku. Stanowy podział nieruchomości*, Supraśl 2005; tenże, *Źródła do budżetu miasta stołecznego Jego Królewskiej Mości Grodna w II połowie XVII i w XVIII wieku, w: Repatriacje i migracje ludności pogranicza w XX wieku*, s. 166–172; J. Gordziejew, *Socjotopografia Grodna w XVIII wieku*, Toruń 2002.

zaliczyć je można do dużych i znaczących ośrodków miejskich. Pod koniec XVIII wieku według lustracji z 1789 r. liczyło ono 1054 dymy, czyli zapewne około 6–7 tys. mieszkańców. Wielkość ta odpowiada zapewne liczbie mieszkańców przed zniszczeniami połowy XVII w.

Jak ogromna większość miast na Litwie również Grodno było zróżnicowane etnicznie i konfesyjnie. Obok Polaków mieszkali tu Rusini, Żydzi, Niemcy, wyznawcy prawosławia (potem unicy), rzymscy katolicy, luteranie i wyznawcy religii mojżeszowej¹⁶.

Testamenty epoki nowożytnej spisywano wedle pewnego schematu¹⁷. Zazwyczaj składały się one z następujących części: krótszych lub dłuższych apostrof czy inwokacji; areng, w których testator wyrażał swój stosunek do życia, śmierci czy wieczności; formuły stwierdzającej poczytalność; dyspozycji dotyczących duszy i ciała tj. pogrzebowych; czasem legatów na rzecz instytucji kościelnych lub charytatywnych; następnie dyspozycji majątkowych wraz z wymienieniem długów. W końcowej części zazwyczaj spotykamy się z pożegnaniem i błogosławieństwem dla rodziny, prośbą o wybaczenie krzywd; wyznaczeniem egzekutorów testamentu czy opiekunów dla pozostałych potomków. Testament zazwyczaj zamyka data i podpisy¹⁸. Od wyżej zaprezentowanego formularza w zasadzie testamenty mieszczan grodzieńskich nie odbiegają. Według podobnego formularza sporządzono również testamenty mieszczan sieradzkich¹⁹, pabianickich²⁰ i kieleckich²¹. Testamenty mieszczan wojnickich nie mogą stanowić materiału porównawczego. Mimo że we wstępie zaznaczono, że edycja udostępnia pełne teksty testamentów mieszczzańskich, pominięto w nich formuły początkowe (inwokację, arengę) i końcowe, również dyspozycje dotyczące duszy, wyjątkowo występują dyspozycje pogrzebowe. Zamieszczone fragmenty testamentów ograniczają się w zasadzie do dyspozycji majątkowych²².

¹⁶ Wśród najważniejszych pozycji dotyczących dziejów Grodna wymienić należy prace Józefa Jodkowskiego, Przemysława Borowika, Jerzego Gordziejewa i innych. Tamże obszerniejsze bibliografie przedmiotu.

¹⁷ B. Groicki, *Tytuły prawa magdeburskiego*, s. 190–193. Podaje on gotowe formularze testamentów, na których się wzorowano.

¹⁸ A. Karpiński, *Zapisy „pobożne”...*, s. 213.

¹⁹ U. Sowina, *op. cit.*, s. 6.

²⁰ H. Żerek-Kleszcz, *op. cit.*, s. 39–46.

²¹ J. Główka, *op. cit.*, s. 326–327.

²² *Testamenty mieszczan wojnickich...*, *passim*.

Podobny układ miały testamenty szlacheckie²³ i włościańskie²⁴. Różnice dotyczą kolejności następujących po sobie części, rozbudowania niektórych lub pominięcia.

Warto zwrócić uwagę na różnicę między testamentem i aktem ostatniej woli. Akt ostatniej woli był pojęciem szerszym, obejmującym z formalno-prawnego punktu widzenia różne typy dokumentów m.in. testamenty. Aktem ostatniej woli był więc dokument nazwany przez grodzieńskiego pisarza ławniczego relacją. Mieszczanin grodzieński Stanisław Przyłucki, udając się na dziada do szpitala św. Ducha, a więc niejako żegnając się z dotychczasowym sposobem życia, rozdysponował nim cały swój majątek. Mimo wyraźnych podobieństw z formalno-prawnego punktu widzenia dokument ten testamentem jednak nie był (nr 24). W literaturze przedmiotu zwracano już zresztą uwagę na trudność w odróżnieniu testamentu od alienacji w drodze aktów między żyjącymi²⁵. Testament małżeństwa Filipowiczów sporządzony w czasie zarazy z formalno-prawnego punktu widzenia był jedynie obopólną darowizną na wypadek śmierci²⁶. Innego rodzaju przykład zeznania ostatniej woli znany jest z Mohylewa. Był to prywatny list, w którym kupiec, będąc w niewoli moskiewskiej w Smoleńsku i przewidując rychłą śmierć, nakazywał żonie poczynienie odpowiednich kroków mających go ocalić. Ponieważ nadzieja na wyzwolenie była nikła, dalej list zawiera sformułowania charakterystyczne dla testamentów m.in. dyspozycje majątkowe²⁷. Podobnie adytament do testamentu był aktem ostatniej woli – testamentem jednak nie był. Niemal wszystkie podane przykłady opisują akty ostatniej woli powstałe w sytuacjach nadzwyczajnych. Ówczesne prawo przewidywało takie sytuacje, dlatego testamenty czasu zarazy i wojny, sporządzane w sposób niespełniający pełnych wymogów m.in. co do ilości świadków czy też formy

²³ A. Borkowska, *op. cit.*, s. 11–17; *Testamenty szlachty krakowskiej...*, s. XIV; K. Dobrowolski, *op. cit.*, s. 29, zauważa, że testamenty szlacheckie przestały wzorować się na formularzach, wielokrotnie przepisywane lub dyktowane przybierały bardziej indywidualny charakter.

²⁴ K. Dobrowolski, *op. cit.*, s. 17–18, podaje, że w testamentach włościańskich arengę, błogosławieństwo dla dzieci, pożegnanie i przeproszenie oraz wyznaczenie egzekutorów spotyka się sporadycznie. Zauważyć również można, że dyspozycje pogrzebowe ograniczają się zazwyczaj do oddania ciała ziemi, wyjątkowo w przypadkach zamożniejszych włościan są bardziej szczegółowe. Można powiedzieć, że w zasadzie zachowały one tradycyjną formę testamentu – rozporządzeń majątkowych.

²⁵ K. Bukowska, *op. cit.*, s. 93.

²⁶ *Ibidem*, s. 103.

²⁷ I. Марзалюк, *Магілёў у XII–XVIII стст. Людзі і рэчы*, Мінск 1998, s. 121–122.

sporządzenia, były honorowane²⁸. Jak się zdaje prawo, choć zapobiegliwe, nie przewidziało wszystkich takich sytuacji. Zapewne oprócz wymienionych tu form: listu, testamentu, adytamentu, relacji, obopólnej darowizny – akty ostatniej woli niekiedy przybierały inne formy. Innymi słowy nie każdy akt ostatniej woli był z formalno-prawnego punktu widzenia testamentem, chociaż każdy testament był aktem ostatniej woli, choć był testamentem w znaczeniu potocznym, zaś z formalnego punktu widzenia był nim tylko dokument spełniający określone kryteria prawne i formalne.

Podstawą moich rozważań jest analiza 81 aktów ostatniej woli mieszczan grodzieńskich, które powstały w latach 1640–1796. Wśród nich 42 pochodzą z XVII w., a 39 z XVIII w. Z okresu wcześniejszego zachował się tylko jeden testament – Iwana Siergiejewicza (1485 r.). W większości pochodzą one z ksiąg ławy i rady Grodna, nieliczne odnalazłam w zbiorach wileńskich. Ilość zachowanych testamentów w księgach miejskich grodzieńskich można szacować na około 200 może 250, w tym około 130–150 to testamenty mieszczan. Odnalezienie wszystkich aktów jest zadaniem bardzo pracochłonnym i z przyczyn oczywistych nie zawsze możliwym do wykonania. Wydaje mi się jednak, że zbiór osiemdziesięciu, być może trochę przypadkowy, odzwierciedla strukturę testamentów. Ukazuje mieszkańców Grodna, ich mentalność, sposób życia, zajęcia czy stosunki rodzinne. Odnalezienie wszystkich zachowanych w księgach miejskich testamentów, równie dobrze można nazwać zbiorem przypadkowym. Nie wiemy bowiem jaka część archiwaliów zachowała się do dziś.

W ogromnej większości dokumenty to kopie aktykowane w księgach miejskich. Oryginałów jest niewiele (nr 38, 39, 43, 45, 54, 68)²⁹. Trzy z nich pochodzą z XVII. Z niewyjaśnionych przyczyn zostały one wszyte do ksiąg miejskich. Kolejne trzy testamenty udało mi się odnaleźć w zbiorach Litewskiego Państwowego Archiwum Historycznego w Wilnie. Jeden z nich zachował się tylko we fragmencie. Wszystkie pochodzą z XVIII wieku. Dwa z tych testamentów znanych jest również skądinąd. Testament Marianny z Paszkiewiczów, żony burmistrza Józefa Badarakiego, został aktykowany w jednej z ksiąg grodzkich grodzieńskich (nr 54)³⁰, zaś testament mieszczanina Mateusza Masłowskiego znamy z wypisu z ksiąg miejskich (nr 45)³¹.

²⁸ K. Bukowska, *op. cit.*, s. 94.

²⁹ W nawiasach podano numery testamentów, których wykaz zamieszczono na końcu publikacji.

³⁰ NAHB w Mińsku, F. 1711, op. 1, nr 30, k. 625v–631.

³¹ LPAH w Wilnie, F. 1282, op. 1, nr 5308.

Oryginały nie zawierają tytułów. Pięć z nich rozpoczyna się bezpośrednio od inwokacji, jeden od stwierdzenia tożsamości aktora. Formuły aktywacyjne dopisano z boku, na lewym marginesie. W jednym przypadku na odwrocie dopisano również, że jest to oryginalny testament, podano personalia testatora oraz datę sporządzenia dokumentu. Kolejnym wyróżnikiem, najbardziej charakterystycznym, są oryginalne podpisy świadków złożone pod dokumentem różnymi charakterami pisma. Oryginały testamentów są więc prawdziwą rzadkością. Nie spotkałam się w artykułach źródłoznawczych, z ich wyróżnieniem i oddzielnym omówieniem³².

W przeciwieństwie do innych miast (np. Poznania czy Lwowa) nie istnieją w zachowanym zespole źródłowym oddzielne księgi testamentów³³. Są one rozproszone wśród innych dokumentów.

Reprezentatywność zbioru

W zachowanym zbiorze wśród 81 aktów ostatniej woli 52 stanowią testamenty mężczyzn, 29 kobiet, a jeden testament sporządzony wspólnie przez małżonków. Po przeanalizowaniu stanu cywilnego testatorów okazało się, że wśród mężczyzn było: 11 wdowców, 36 żonatych, oraz 5 mężczyzn, których określiłabym jako kawalerów, jednak nie możemy wykluczyć, że byli oni wdowcami, bez potomstwa. Przykładem może być Jan Fondeberg, który czyniąc dyspozycję majątkową, bardzo lakonicznie stwierdził, że „nikogo już bliższego oprócz brata nie ma” (nr 8). Jeśli zaś chodzi o kobiety proporcje są nieco inne. Na 29 kobiet 17 to wdowy, 12 zaś mężatki, panny w ogóle nie wystąpiły. Analiza stanu cywilnego testatorów wydaje się potwierdzać ustalenia historyków, o częstszym zawieraniu ponownych związków małżeńskich przez mężczyzn, niż kobiety, a przynajmniej to, iż mężczyźni raczej rzadko pozostawali w stanie wdowim³⁴.

Określenie stanu cywilnego w większości przypadków nie sprawiło trudności, mamy bowiem o tym zazwyczaj bezpośrednią wzmiankę (testator określa siebie jako wdowę, wdowca, prosi o pochowanie obok współmałżonka lub jego wyznacza jako wykonawcę dyspozycji pogrzebowych, najczęściej

³² O oryginałach wśród publikowanych testamentów wspomina jedynie M. Borkowska, *op. cit.*, s. 11.

³³ W. Łoziński, *Patrycjat...*, s. 12; A. Karpiński, *Zapisy „pobożne”...*, s. 209.

³⁴ C. Kukło, *Kobieta samotna w społeczeństwie miejskim u schyłku Rzeczypospolitej szlacheckiej*, Białystok 1998, s. 103.

zaś czyni zapis na jego rzecz itp.) lub informacje, które sugerują, do jakiej grupy zaliczyć daną osobę.

W przypadku kawalerów określenie ich stanu ułatwiają dyspozycje majątkowe na rzecz rodziców, brata, sióstr przy jednoczesnym braku adnotacji na temat dzieci czy żony; również młody wiek.

Wśród testatorów 22 dokumenty dotyczą patrycjatu. Podstawą identyfikacji tej grupy było pełnienie funkcji: landwójta, burmistrza, rajcy, ławnika, pisarza rady lub ławy, syndyka miejskiego lub bycie ich żoną. Identyfikacja przeprowadzana na tej podstawie wydaje mi się słuszna. Jednakże, jeśli potraktować patrycjat jako elitę miasta, to niepokój budzi przypadek pisarza Pawła Worobieja (nr 10)³⁵.

Jeśli chodzi o strukturę wyznaniową testatorów, próbowałam ją określić na podstawie bezpośrednich deklaracji, miejsca pochówku, czy też innych okoliczności (np. syn był jezuitą, pensjonariusz szpitala Św. Ducha). Nie we wszystkich jednak przypadkach było to możliwe. Dziewięć testamentów, to tylko dyspozycje majątkowe, w kolejnych brak wskazania miejsca pochówku lub jakichkolwiek innych wzmianek, które identyfikację by umożliwiały.

Autorzy testamentów to jednak w większej części katolicy (60), unitów było niewielu (4), jedna osoba wyznania luterańskiego oraz 16 osób, których identyfikacja na podstawie testamentów jest niemożliwa. Fakt, iż ogromna większość zachowanych dokumentów to testamenty rzymskich katolików, nie wydaje się w żaden sposób zmniejszać wartości zbioru. Jest on, jak się wydaje, reprezentatywny i odzwierciedla strukturę wyznaniową społeczeństwa Grodna. Spośród 81 testatorów 40 mieszkało w Grodnie, 4 w jego lewo-brzeżnej części, zwanej Przedmieściem Zaniemeńskim, 30 we wsiach miejskich, 45 z nich mieszkało na terenie parafii farnej, 29 na obszarze parafii zaniemeńskiej. Miejsca zamieszkania 7 nie udało się określić.

Sposób wpisu do ksiąg miejskich

Wszystkie testamenty sporządzono i wpisano do ksiąg miejskich w języku polskim. Wyjątkiem jest późnośredniowieczny dokument Iwana Siergiejewicza sporządzony w języku kancelaryjnym Wielkiego Księstwa Litewskiego (nr 1).

³⁵ Jak wynika z testamentu człowiek ten, mimo że pełnił funkcję pisarza wójtowskiego i ławniczego nie znajdował się w najlepszym położeniu materialnym. Sam stwierdził, że małżonka jego nie będzie miała za co pogrzebu sprawić, prosił też o darowanie długów.

Wpisy w księgach miejskich rozpoczynają się od tytułu, wyraźnie oddzielonego od całości. Opatrywano nimi testamenty dopiero w momencie wpisania do akt. Oryginały, jak wspomniano wyżej, ich nie posiadały, wyraźnie natomiast wydzielano w nich inwokację. W 68 przypadkach w tytułach wyraźnie zaznaczono słowo „testament”. Najczęściej oprócz personaliów niczego więcej nie podawano np. *Testament Kaspra Bogdanowicza* (nr 5), *Testament Pani Masnickiej* (nr 12). Tytuły niekiedy zawierały określenie funkcji lub zawodu testatora. W XVIII wieku zasadą stało się podawanie personaliów w pełnym brzmieniu oraz używanie terminu aktykacja. Coraz częściej zaznaczano, iż testator w momencie podawania dokumentu do akt nie żył. W nagłówkach zaznaczano również osoby, na których rzecz sporządzony został testament, np. *Aktykacja testamentu zeszłego z tego świata Romana Makara Romanowej Makarowej i potomstwu jej służącego* (nr 49). W kilku innych przypadkach dyspozycje ostatniej woli wpisano do ksiąg miejskich pod następującymi tytułami: *Zeznanie Dispositiij Pani Łagowskiej przez Pana Adamowicza* (nr 6), *Relacja P. Adamowicza Ostatniej Dispositiij P. Karłowskiej* (nr 11), *Dispozycja P. Przeluckiego* (nr 24). W dwóch przypadkach są to *Punkty testamentowe* (nr 74, 75) oraz *Addyament do testamentu* (nr 80).

Po tytule następowała zazwyczaj formuła aktykacyjna, w której wymieniano osoby zeznające, podające, przedkładające testamenty przed urzędem miejskim. Następnie imię i nazwisko testatora, sprawowaną funkcję lub zawód, w przypadku kobiet również nazwisko panięńskie. Chociaż formuły aktykacyjne nie stanowiły integralnej części testamentu, często jednak zawierały one ważne informacje nie znane z treści testamentu, ani innych źródeł.

Akty ostatniej woli pochodzące z lat 1640–1676 do akt podawali ławnicy³⁶. W ogromnej większości zeznawali ich treść ci sami urzędnicy, którzy obecni byli przy ich sporządzaniu. W nielicznych przypadkach byli to ławnicy, którzy przy zeznaniu ostatniej woli obecni nie byli (nr 11, 12). Począwszy od lat 90. XVII wieku można zaobserwować w tym względzie wyraźną różnicę. Przed urzędem miejskim stawali, by podać zeznania ostatniej woli, niemal wyłącznie członkowie rodziny testatora, osoby bezpośrednio zainteresowane spadkiem. 12 razy byli to współmałżonkowie. W przypadku wdów tylko raz odnotowano, że stanęła przed urzędem miejskim w asyście opiekunów (nr 72). W innych przypadkach były to: najczęściej dorosłe dzieci,

³⁶ Ze względu na różny sposób podania do akt miejskich i sporządzenia wyodrębniłam testamenty sporządzone w latach 1640–1676 oraz 1689–1796.

znacznie rzadziej rodzeństwo lub dalsi krewni. Niekiedy stopień pokrewieństwa zeznającego z testatorem jest trudny do ustalenia (nr 44, 63, 68). Bardzo rzadko testament podawali do akt wyznaczeni opiekunowie lub adwokaci (nr 65, 66)³⁷.

Sporządzenie testamentu

Testamenty, które omawiam, wydają się być zbiorem dość różnorodnym. Większość z nich została sporządzona w sytuacji typowej, najczęściej krótko przed śmiercią, o czym świadczą daty aktykacji i wzmianki samych autorów. Zazwyczaj stwierdzał on wyraźnie, że jest chory i bliski śmierci; z takimi twierdzeniami spotykamy się bowiem w 65 przypadkach. Trzy testamenty zostały sporządzone w sytuacji nietypowej. Śmiało jednak możemy ją uznać za zagrażającą życiu. Jeśli zaś porównamy daty sporządzenia dokumentu z datami aktykacji, to okaże się, że ze z ich spisaniem czekano prawie do ostatniej chwili.

Wśród powodów sporządzania testamentów sami autorzy najczęściej podają: „aby na potym rostyrków i nienawiści między niemi nie było po śmierci mojej” (nr 46) lub „aby między nikim żadnej nie było różnice” (nr 50). Najważniejszą przyczyną wydaje się więc być podział majątku pomiędzy spadkobierców, tak, aby nikt nie został pokrzywdzony. Miało to w przyszłości zapobiec kłótniom i konfliktom. Wśród innych powodów można wymienić: troskę o zabezpieczenie żony, wyznaczenie spadkobierców spośród dalszych członków rodziny, przekazanie funduszy na cele religijne i charytatywne³⁸. Jednym zdaniem, testator w obliczu zbliżającej się śmierci, chciał uporządkować wszystkie sprawy związane z doczesnym życiem. W jednym tylko przypadku powodem sporządzenia testamentu była wola spędzenia reszty swego życia w szpitalu (nr 24).

Testamenty mieszczan grodzieńskich były rozporządzeniami ostatniej woli zeznanymi przed urzędem wójtowsko-ławniczym. Określił to przywilej Bony z 1541 r., w którym królowa nakazała „żeby testamenta same przed wójtem i ławnikami sprawowane były i do ksiąg miejskich spraw pilnie i wiernie spisywane”³⁹.

³⁷ М. Гардзееў, Н. Сліж, *op. cit.*, s. 91, podają, że testamenty szlacheckie najczęściej przedkładała również rodzina.

³⁸ B. Groicki, *Artykuły prawa magdeburskiego*, s. 81; H. Żerek-Kleszcz, *op. cit.*, s. 37.

³⁹ AVAK, T. VII, Wilno 1874, cz. II A, nr 12, s. 76.

Za typowy wypadło by też uznać testament sporządzony w domu, w 51 bowiem przypadkach mamy o tym wyraźną informację.

Akty ostatniej woli z lat 1640–1676 sporządzano w obecności ławników wyznaczonych z urzędu. W 19 przypadkach obecnych było dwóch ławników, 3 razy trzech i 3 razy jeden. Nie przestrzegano jednak ściśle tej zasady. I tak obok ławników przy sporządzaniu ostatniej woli w trzech przypadkach obecny był przedstawiciel urzędu radzieckiego (nr 18, 20, 32). Testamenty zaś rajcy Mikołaja Gudajewskiego i ławnika Aleksandra Karłowskiego sporządzono w obecności dwóch ławników i dwóch rajców (nr 19, 22)⁴⁰.

Przy sporządzaniu testamentu obecne też były inne osoby: sąsiedzi, których wymieniano kolejno z imienia i nazwiska lub poprzestawano na stwierdzeniu ich obecności, bez wskazania liczby; często rodzina; przedstawiciele cechów (jeśli testator był ich członkiem lub była to wdowa po mistrzu); bardzo rzadko (w dwóch przypadkach) duchownych. W jednym zaś z testamentów odnotowano, że sporządzony został: „Przy całej wsi [miejskiej] Małachowiczach mężach i sąsiadach...” (nr 19).

Wśród dokumentów pochodzących z tego okresu wyróżniłam siedem dyspozycji ostatniej woli pochodzących z lat 1657–1660. Ich sposób sporządzenia bowiem wyraźnie odbiega od przedstawionej powyżej zasady. Trzy z nich pochodzą z 1657 r. Dorota Łągowska⁴¹, zeznając swoją wolę przed burmistrzem, wyraźnie uzasadniła, że uczyniła to „w niedostatku natenczas urzędu wójtowskiego grassante hostilitat” (nr 6). Podobnie Krystyna Filipowiczowa „nie mając, na ten czas przed kim by ostatnią wolę swoją opowiedziała” uczyniła to, biorąc za świadka Jędrzeja Gruszczyńskiego namiestnika grodzieńskiego (nr 7). Z kolei Jan Fondeberk, „będąc chorobą po-

⁴⁰ Mieszczanie sieradzcy składali swoje zeznania przed urzędem ławniczym, w dwóch przypadkach radzieckim, a w trzech członkowie rady i ławy wystąpili łącznie (U. Sowina, *op. cit.*, s. 20–21). Testamenty mieszczan pabianickich z lat 1617–1718 w większości sporządzono w domu w czasie choroby. Były one również ustnymi zeznaniami ostatniej woli składanymi przed urzędem miejskim w obecności 2 lub 3 przedstawicieli rady lub rady i ławy. Znacznie częściej zeznawano więc je przed członkami urzędu radzieckiego (H. Żerek-Kleszcz, *op. cit.*, s. 38). Podobnie w domu w obecności urzędników miejskich sporządzono testamenty mieszczan kieleckich z lat 1790–1791 (J. Główka, *op. cit.*, s. 326). Testamenty mieszczan wojnickich z lat 1599–1809 również sporządzano i zeznawano do ksiąg miejskich przed urzędem radzieckim (*Testamenty mieszczan wojnickich...*, opr. P. Dymmel, s. 12). Pisze o tym Groicki (*Tytuły prawa magdeburckiego*, s. 77) twierdząc, iż zasada prawa magdeburckiego, która nakazywała sporządzanie testamentów w obecności 7 świadków nie była stosowana i znacznie częściej powstawał on w obecności urzędników miejskich, co uznawano za znacznie bezpieczniejsze.

⁴¹ W przypadku kobiet ograniczyłam się do podawania w tekście imienia i nazwiska (w przypadku kilkakrotnie zamężnych, po ostatnim mężu), pełne personalia odnajdzie czytelnik w wykazie testamentów zamieszczonym na końcu.

wietrza morowe[g]o zarażony” zeznał swoją wolę przed Aleksandrem Michałem Moszczyńskim podstarościm chodorowskim (nr 8). Dyspozycje te można określić mianem testamentu czasu zarazy (*testamentum pestis tempore*)⁴². Były to krótkie, pozbawione jakichkolwiek, inwokacji, areng czy formuł pożegnalnych, przedśmiertne dyspozycje majątkowe. Jedynie Jan Fondeberg wspomina o pogrzebaniu swego ciała, nie mając w tym względzie żadnych, że tak powiem życzeń, prosi bowiem, „aby ciało moje grzeszne jakkolwiek zakopane było”. Troska o zbawienie wyrażona została jednym zdaniem, by spadkobierca pamiętał o jego duszy (nr 9). Dla ważności i wiarygodności testamentu czasu zarazy wymagano obecności przynajmniej dwóch świadków, którzy zobowiązani byli zeznać jego treść przed sądem⁴³. We wszystkich zaś trzech omawianych przypadkach zeznanie miało miejsce w obecności jednego.

Kolejne cztery testamenty sporządzono w obecności: ławnika – testament Jana Chackiewicza Wołka (nr 9); ławnika i rajcy – Pawła Worobieja (nr 10); rajcy – Katarzyny Karłowskiej (nr 11) i Jadwigi Massnickiej (nr 12). Ich nietypowość można wytłumaczyć wydarzeniami polityczno-społecznymi. W sierpniu bowiem 1655 r. Moskwa zajęła miasto, które okupowała do marca 1659 roku. Powtórnie zdobył miasto Iwan Chowański w grudniu 1659 roku. Polakom dało się je odbić we wrześniu 1660 roku. Niewielka załoga moskiewska utrzymała się jednak w zamku aż do marca roku następnego⁴⁴. Wszystkie testamenty pochodzące z lat 1657–1660 powstały w sytuacji wyjątkowej, podczas „potopu moskiewskiego” i zarazy. W okresie, gdy urząd wójtowski nie funkcjonował, wielu urzędników miejskich bądź wyjechało z miasta, bądź zmarło. Wówczas nie możliwe było przestrzeganie zasad, które obowiązywały w czasie pokoju. W każdym jednak razie przy

⁴² Trzy takie dyspozycje wyróżniono również wśród testamentów mieszczan pabianickich. Zeznane one zostały zgodnie z przepisami w obecności dwóch świadków (H. Żerek-Kleszcz, *op. cit.*, s. 39). W literaturze podkreślano, że w czasach szczególnego zagrożenia ilość takich dyspozycji wyraźnie wzrasta. Wśród 26 testamentów mieszczan sieradzkich sporządzonych w latach 1500–1536 – osiem pochodzi z roku 1507 (dwóch miesięcy), w którym najprawdopodobniej szerzyła się w mieście zaraza. (U. Sowina, *op. cit.*, s. 9). Również S. Holdys (*op. cit.*, s. 348) wspomina, że w czasach zarazy wzrasta ilość sporządzanych testamentów, nie podaje jednak żadnych przykładów.

⁴³ K. Bukowska, *op. cit.*, s. 94.

⁴⁴ A. D. Skorobohaty, *Diariusz*, opr. T. Wasilewski, Warszawa 2000, s. 65, 74; J. A. Chrapowicki, *Diariusz. Część pierwsza: lata 1656–1664*, oprac. T. Wasilewski, Warszawa 1978, s. 263–5, 284; С. Данских, *Гродна ў гады руска-польскай вайны 1654–1667 гг., w: Пам'яць. Гісторыка-дакументальная хроніка горада Гродна*, Мінск 1999, s. 83; А. Госцеў, В. Швед, *Кроник. Летапіс Горада на Нёмане (1116–1990 гг.)*, Гродна 1993, s. 30; НАНБ в Мінску, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 27.

rozporządzeniu ostatniej woli obecna była przynajmniej jedna osoba urzędowa.

Wydaje się, że zasadą było sporządzanie testamentu w obecności dwóch ławników. W praktyce jednak stosowano z różnych powodów odstępstwa od niej. Zapewne zasada ta wywodzi się z podziału miasta na nacje. Grodno, podobnie jak wiele miast Wielkiego Księstwa Litewskiego obdarzonych prawem magdeburskim w czasach Aleksandra Jagiellończyka dzieliło się nacje: litewską (katolicką) i ruską (prawosławną a potem unicką). Stosowana była swoista równowaga między obiema społecznościami. Corocznie więc z grona rajców wybierano dwóch burmistrzów: litewskiego i ruskiego. Pieczęcią miejską (radziecką) pieczętował burmistrz litewski. Klucze od skrzyni z pieczęcią i aktami miejskimi miał wójt, burmistrz ruski i rajca litewski⁴⁵. Zapewne, ustalony jako typowy, udział przy sporządzeniu testamentów dwóch ławników odzwierciedlał to zróżnicowanie. W połowie XVII wieku, jak się wydaje, podział na nacje był jednak już tylko anachronizmem. W przypadku sporządzania testamentów zwyczaj jednak przetrwał prawie do końca wieku.

W omawianych dokumentach, pochodzących z lat 1689–1796, można zaobserwować wyraźną różnicę. Zdecydowanie odstąpiono od zasady sporządzania ich w obecności dwóch ławników. Osobą najczęściej pojawiającą się w roli urzędowego świadka był pisarz. Ich podpisy widnieją w 27 na 42 analizowane przypadki, 15 razy pojawił się podpis pisarza wójtowskiego, 12 radzieckiego. Wśród innych świadków testamentu wymienić można: trzykrotnie ławników (w dwóch przypadkach 1 i raz 2), w jednym przypadku landwójta i raz księdza. Znacznie częściej pojawiali się przedstawiciele urzędu radzieckiego: burmistrz i rajca, najczęściej oddzielnie jako pojedynczy świadkowie, trzykrotnie zaś wspólnie, przy czym: wiarygodność zapisu burmistrza Władysława Dorzbacha wyjątkowo potwierdzili dwaj burmistrzowie i rajca (nr 46). W testamencie Ludwika Laffaye pojawia się już nazwa prezydenta zamiast burmistrza (nr 77). W roli świadków, obok urzędników miejskich, bardzo często pojawiają się osoby, które nie sprawowały urzędowych funkcji, a przynajmniej tego nie odnotowano, zapewne sąsiedzi lub osoby w jakiś inny sposób związane z osobą autora testamentu. Na podstawie zachowanych archiwaliów nie da się niestety tego ustalić. W siedmiu omawianych przypadkach ich podpisy lub potwierdzenia wiarygodności oznaczono tylko za pomocą krzyżyków. Wypadało by również zaznaczyć, że w testamentach z tego okresu świadkowie określani byli mianem pieczęta-

⁴⁵ AVAK, t. VII, cz. II A, nr 12, s. 76.

rzy. Tymczasem pisarze, wpisujący do ksiąg miejskich treść testamentów, opisujący dokładnie czyje i w jaki sposób złożone podpisy pod nim widnieją, o pieczęciach wspominają tylko w wyjątkowo (nr 8, 73, 77, 78).

Wiarygodność testamentu potwierdzali obecni świadkowie. Jeśli autor był człowiekiem piśmiennym, sam go podpisywał, co wyraźnie było stwierdzone. Jeśli nie potrafił pisać poświadczenie następowało „za daniem ręki panom ławnikom” (nr 28). Czasami spotykamy się i z jednym i drugim sposobem, czyli podpisem testatora i stwierdzeniem jego wiarygodności poprzez uścisk dłoni. Mniemac można, że w testamentach, w których wyraźnie o tym nie wspomniano uścisk dłoni był również elementem zwyczajowo potwierdzającym testament.

W testamentach XVIII-wiecznych niepiśmienni testatorzy stawiali krzyżki, początkowo jeden, później coraz częściej trzy, czego nie spotyka się w dokumentach z XVII wieku. W dalszej kolejności następowały podpisy obecnych świadków. Zauważyć należy, że w XVII wieku nie wszyscy obecni, wymienieni zazwyczaj na początku dokumentu, potwierdzali jego wiarygodność podpisem. Zrozumiałe wydaje się to w przypadku wielu obecnych zazwyczaj osób niepiśmiennych np. członków rodziny czy sąsiadów. Podpisów nie składali jednak często również urzędnicy miejscy. W związku z tym świadków testamentu można by podzielić, na tych, którzy byli tylko obecni (zazwyczaj było ich oczywiście więcej) i urzędowych świadków, czyli tych, którzy testament za pomocą własnych podpisów stwierdzali. W XVII w. byli to niemal wyłącznie ławnicy. Rajcy obecni przy sporządzaniu testamentu nie podpisywali się (nr 18, 20, 22). Do wyjątków należą testamenty, które opatrzone zostały dodatkowo podpisami innych świadków, np. przedstawicieli urzędu radzieckiego. Z takimi przypadkami spotykamy się wówczas, gdy autor był osobą sprawującą wysokie funkcje miejskie, np. burmistrza (nr 32) lub rozporządzenie ostatniej woli nie do końca zgodne było z obowiązującymi przepisami prawa spadkowego. Mikołaj Gudajewski, wydziedziczył syna⁴⁶, uzasadniając taką dyspozycję niemoralnym i nagannym zachowaniem. Majątek swój przekazał landwójtowi grodzieńskiemu Hanusowi Paulsenowi (nr 19).

Podział na świadków obecnych i urzędowo stwierdzających podpisem wiarygodność ostatniej woli zaciera się zupełnie w wieku XVIII. Zrezygno-

⁴⁶ A. Brückner (*Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2000, wyd. IX) jednoznacznie podaje określenie synowiec jako syn, s. 528; Groicki (*Artykuły prawa magdeburskiego*, s. 5) pisząc o dziedziczeniu w linii bocznej wymienia w jednej linii synowców i siostrzeńców. Sugeruje to, że synowcy to synowie brata, tak jak siostrzeńcy siostry.

wano wówczas w ogromnej większości przypadków z wymieniania na początku obecnych, ograniczając się jedynie na końcu do wymienienia tych, którzy mieli swoje podpisy złożyć. Najczęściej prośba o podpisy wyrażona była w sposób ogólnikowy i skierowana do „szlachetnych panów urzędników miasta JKM Grodna” lub „panów pieczętarzów” proszonych o podpis (nr 47, 48, 49 i in.). Interesujące z tego względu są dwa testamenty pochodzące z początku XVIII wieku. Bartłomiej Paweł Ćwikła pisarz radziecki, kończąc swoje zeznanie poprosił o podpisy: landwójta, obu burmistrzów oraz ławnika – Jana Markiewicza. Pod testamentem złożył jednak swój podpis tylko burmistrz (nr 44). Można więc domniemywać, że proszeni o podpisy nie byli obecni podczas sporządzania dokumentu. Podobnie Władysław Dorzbach (nr 46) sporządzając swój testament, wyjątkowo jak na testamenty z XVIII wieku, wymienił na początku z imienia i nazwiska obecnych trzech sąsiadów, zaznaczył również, że obecna była niemal cała rodzina, ale na końcu o podpisy poprosił burmistrzów – Jana Rozumowicza i Jana Meystra oraz dwóch rajców. Podpisy jednak złożyli: rajca oraz dwaj burmistrzowie: Jan Meyster i Michał Kołęda. Nie można tu założyć, że testator pomylił się określając Jana Rozumowicza tytułem burmistrza. Był on rajcą i byłym burmistrzem, musiał więc wiedzieć, kto pełnił tę funkcję. Testament najprawdopodobniej powstał wcześniej, w okresie gdy sprawował ją Jan Rozumowicz, a o podpisy postarano się później, stąd podpis innego burmistrza Michała Kołedy. Wydaje się, że oba testamenty sporządzili własnoręcznie w sytuacji wyjątkowej w czasie wojny północnej i panującej zarazy sami testatorzy.

Znacznie rzadziej autorzy zeznawali ostatnią wolę w domu sądowym. Wtedy testament sporządzał pisarz w obecności członków ławy i rady. Wśród omawianego zbioru można wyróżnić 4 takie dokumenty. Jasno się w nich stwierdza, że testator osobiście stanął przed urzędem. Zapewne jego zeznanie spisywane było na bieżąco i wpisywane do ksiąg miejskich, stąd jedna data, sporządzenia testamentu i jego wpisania (nr 2, 24). Wypada jednak zaznaczyć, że w dwóch przypadkach, autorzy stawili się osobiście przed urzędem miejskim, by zeznać testament, ale daty wpisu do ksiąg miejskich i sporządzenia dokumentu różnią się jednak o jeden dzień (nr 65, 78). Testamenty zostały więc zapewne sporządzone wcześniej i następnego dnia osobiście przez testatorów aktywowane. W przypadku Johana Gotliba Gumscha, wyraźnie zaznaczono, że „ostateczne rozrządzenie testamentowe przez siebie uczynione do akt podał” (nr 78). W testamencie jednak Anastazji Pietkiewiczowej dwa razy odnotowano, że zeznanie ostatniej woli miało ustny charakter. Oba testamenty możemy potraktować, jako zeznania ostatniej

woli uczynione przed urzędem miejskim lub jako testamenty, które osobiście aktykowane były do akt⁴⁷. Zazwyczaj jednak aktykacji dokonywano po śmierci testatora, dopiero bowiem wówczas testament nabierał mocy prawnej. Wyjątkowym przykładem jest testament rajczyni Maryny Fandeberkowej. Został on spisany i aktykowany tego samego dnia. W formule aktykacyjnej jednoznacznie określono testatorkę jako osobę zmarłą. Jednak owa rzekoma nieboszczka trzy dni potem wezwała ponownie urzędników do swego domu, by swój testament nieco uzupełnić. Jak to wytłumaczyć? Być może przyczyną była po prostu pomyłka pisarza, który odruchowo w formule określił testatorkę błędnie jako zmarłą? Przykład ten pozbawia nas jednak pewności, czy pozostałe testamenty aktykowano koniecznie dopiero po śmierci testatorów. Wątpliwości te dotyczą testamentów, w których od daty sporządzenia do momentu aktykacji upłynęło niewiele czasu⁴⁸.

Możemy się domyślać, że istniał też inny sposób sporządzania testamentu, tj. sporządzany „pokątnie”. Wzmiankuje o tym przywilej Bony z 1541 roku⁴⁹. Zapewne był on sporządzany bez obecności przedstawicieli urzędowych i nigdy ich nie aktykowano⁵⁰.

Struktura testamentu

Właściwy testament rozpoczynał się zazwyczaj od inwokacji. Występuje ona poza jednym wyjątkiem w języku polskim (nr 10). W 42 aktach z XVII wieku, pojawia się ona jednak zaledwie w 21 przypadkach, czyli w co drugim testamencie. W 39 testamentach z XVIII w. inwokacja pojawia się już 31 razy. Zapisywano ją w dwóch podobnych formach, a w osiemnastym stuleciu uzupełniano o słowa, które były wyrazem poddania się woli i opiece boskiej⁵¹.

⁴⁷ Przyjmowano testamenty osób żyjących, jeśli sami się z nimi zgłaszali (*Testamenty szlachty krakowskiej...*, s. XIII).

⁴⁸ Daty sporządzenia testamentów i aktykacji podano w tabeli zamieszczonej na końcu.

⁴⁹ AVAK, T. VII, Wilno 1874, cz. II A, nr 12, s. 76.

⁵⁰ Problem ten wzmiankuje S. Holdys, (*op. cit.*, s. 352), ale również na podstawie swoich przypuszczeń.

⁵¹ W 26 testamentach sieradzkich inwokację zamieszczono 11 razy (U. Sowina, *op. cit.*, s. 7). O inwokacjach nie wspomina H. Żerek-Kleszcz. (*op. cit.*, *passim*). Czy w takim razie w ogóle nie wystąpiły w testamentach pabianickich? W trzech analizowanych testamentach mieszczan kieleckich z lat 1790–1791 trzy razy wystąpiła inwokacja łacińska (J. Główka, *op. cit.*, s. 326).

Następnie występowała arenga, w której testator wypowiadał się na temat marności, kruchości życia ludzkiego, konieczności pogodzenia się z chorobą, kończąc zazwyczaj rozważania stwierdzeniem o nieuchronności śmierci. W testamentach XVII-wiecznych pojawiła się ona 18 razy, przy czym należy zaznaczyć, że w I połowie tegoż wieku ograniczała się ona zazwyczaj do jednego zdania. Arengi, mimo że pod względem semantycznym nie różniły się, nie były jednak identyczne⁵². W drugiej połowie XVII w. coraz częściej tego typu rozważania występują w nieco rozbudowanej formie: „W skazitelnym ciełe każdy człowiek żyjąc, po długim czasie wyrokowi boskiemu dosyć uczynić powinien będzie, a z tego świat ustąpić musi...” (nr 29). Osiemnastowieczne zapisy tego typu były jeszcze bardziej rozbudowane, a częstotliwość ich występowania wyraźnie wzrasta⁵³. W 17 testamentach zastosowano dwa identyczne niemal formularze. W pozostałych przypadkach rozważania występują w różnej formie, nie odbiegając jednak zbyt od tematyki. W niektórych testamentach, choć należy uznać to za rzadkość, arenga zapisana była w nietypowy sposób, przybierając tym samym indywidualną – być może autorską formę.

Stwierdzenie poczytalności umieszczano zazwyczaj w następnej kolejności lub włączano w tok rozważań egzystencjalnych. „Będąc chorobą od Boga Wszechmogącego nawiedzona, acz na ciel chora, ale na umyśle dobrze zdrowa” (nr 2) lub „na ciełe chorobą nawiedzona, lecz przy zupełnym zostająca rozumie i pamięci” (nr 23). W sytuacji braku inwokacji i arengi umieszczano je bezpośrednio na początku dokumentu⁵⁴. Trzy razy pojawia się na końcu testamentu. Teresa Wołkowa kończąc zeznanie,

⁵² Identyczny cytat podaje z testamentów sieradzkich U. Sowina (*op. cit.*, s. 10). Podobne rozważania zamieszczono również w 5 innych sieradzkich testamentach. Nieliczne też testamenty mieszczan pabianickich zawierają tego typu rozważania – 3 przykłady (H. Żerek-Kleszcz, *op. cit.*, s. 40). W każdym z trzech osiemnastowiecznych testamentów kieleckich wystąpiła arenga (J. Gówka, *op. cit.*, s. 326).

⁵³ O. Hedemann (*op. cit.*, s. 11) zauważa, że długie arengi, często w „stylu kwiecistym” powstają od połowy XVIII w., „będąc po części wyrazem z jednej strony płytkiej i ckliwej bigoterii, tak wzmożonej za Sasów, z drugiej zaś odzwierciedlając prądy literackie – panoszenie się i zachwaszczanie języka łaciną oraz barokowością stylu”. Testamenty grodzieńskie dostarczają przykładów, że długie wstępy religijne zaczęły powstawać już w pierwszej połowie XVIII (nr 44 z 1710 r. lub nr 48 – z 1724 r). Zauważyć należy również, że łacina występuje w nich wyjątkowo.

⁵⁴ We wszystkich 26 testamentach sieradzkich wystąpiła formuła stwierdzająca poczytalność (U. Sowina, *op. cit.*, s. 9). Nie wiadomo natomiast w ilu testamentach mieszczan pabianickich. Autorka podaje tylko, że większość rozpoczyna się od formuły stwierdzającej poczytalność (H. Żerek-Kleszcz, *op. cit.*, s. 40). Nie porusza tego tematu J. Główna (*op. cit.*, *passim*).

dodała tylko, iż uczyniła dyspozycję przy „dobrej refleksji” (nr 51). Dwa razy zapisano ją dwukrotnie, w formule urzędowej i następnie powtórzonej jeszcze raz przez autora (nr 20, 21). W 22 wypadkach jej jednak nie odnotowano. Nie wynika to też, np. z nieobecności osoby urzędowej przy sporządzaniu testamentu. Wśród bowiem 9 aktów ostatniej woli, w których pisarz radziecki Mikołaj Michał Szarkowski występował jako świadek i zapewne to on spisywał testament, formuła o poczytalności nie została odnotowana aż 4 razy. Podobnie pisarz – Jan Kazimierzowicz (aczkolwiek ten był bardziej uważny), nie odnotował formuły 2 razy na 8 testamentów, pod którymi się podpisał. Brak jej również np. w testamencie Bartłomieja Pawła Ćwikły – pisarza radzieckiego. Ten ostatni co prawda nie zaznaczył, że jest chory, i być może wówczas nie konieczne było stwierdzenie poczytalności. Nie wystąpiła ona także w testamentach osób, które wyraźnie mówiły o złym stanie zdrowia. Jedynym wytłumaczeniem może być nieświadomie pominięcie formuły o poczytalności, skądinąd bardzo ważnej i istotnej⁵⁵.

Rozporządzenia dotyczące duszy i ciała stanowiły następną część testamentu. W pierwszej kolejności następowało polecenie duszy. W 17 aktach ostatniej woli pominięto tę część formularza⁵⁶. Najbardziej charakterystycznym elementem, najczęściej powtarzającym się jest polecenie duszy nieogarnionemu miłosierdziu pańskiemu lub boskiemu. Oprócz Boga określonego jako: Najwyższy, Wszemogący, Jedyny, Pan i Twórca najpierw sporadycznie, by w końcu przejść w regułę, pojawia się postać Matki Boskiej: Bogurodzicy, Matki Zbawiciela, Panny Przenajświętszej. O wstawienictwo coraz częściej proszeni byli również Wszyscy Święci. W XVIII wieku pojawiła się postać Chrystusa Zbawiciela, Odkupiciela, Anioła Stróża, Aniołów Archaniołów oraz konkretnych świętych⁵⁷. Tym samym formułę polecenia duszy coraz bardziej rozbudowywano. Liczny panteon osób boskich, aniołów, patronów proszony był o wstawienictwo. Polecenie duszy połączone było najczęściej z prośbą o osądzenie i wybaczenie win i grzechów. Porównując testamenty, które najprawdopodobniej spisane zostały przez tę samą osobę, można zauważyć pewne upodobanie do konkretnych

⁵⁵ B. Groicki, *Tytuły prawa magdeburskiego*, s. 184, 190.

⁵⁶ W większości są to rozporządzenia wyłącznie majątkowe, również testamenty czasu zarazy i akty ostatniej woli, które spisane zostały w postaci punktów.

⁵⁷ Polecenie duszy ze wskazaniem konkretnego świętego w testamentach z XVII wieku pojawiło się wyjątkowo (nr 2, 32), chociaż ogólnikowe odwołanie się do patronów i patronek jest częste.

formuł polecających duszę, które są bardzo podobne, czasami nieznacznie modyfikowane⁵⁸.

Dyspozycje pogrzebowe to kolejna część testamentów. Pominięto je w 9 dokumentach analizowanego zbioru, które dotyczyły wyłącznie spraw majątkowych (nr 6, 7, 8, 11, 24, 27, 43, 57, 80). W dwóch przypadkach życzenia co do pochówku sformułowane zostały jedynie w formie stereotypowego: „Ciało moje grzeszne z ziemi sformowane, ziemi oddaje, aby było pochowane” (nr 79, podobnie nr 23)⁵⁹. W dziewięciu innych w nieco rozszerzonej formie (nr 18, podobnie nr 17, 25, 29, 46, 61, 78, 70). W pozostałych przypadkach dyspozycje pogrzebowe, choć nieco bardziej rozbudowane, nie były jednak szczegółowe. Testator zazwyczaj wyznaczał osobę, która miała się zająć oprawą pogrzebu. Z reguły był to współmałżonek, potomstwo, inni krewni, chociaż czasem również ludzie nie spokrewnieni, mimo iż umierający bliską rodzinę posiadał. Wskazywano też miejsce pochówku, wyznaczano określoną sumę czy inne fundusze przeznaczone na ceremonię pogrzebową. W XVII wieku jedynym dodatkowym życzeniem były prośby o Msze Święte. W XVIII w. dyspozycje pogrzebowe stają się bardziej szczegółowe. Obejmowały one: kondukt, procesję, świece, proszono również aby ceremonie odbyły się z „dzwonieniem po kościołach i Mszami Świętymi” (nr 54). Najczęściej życzenia takie dotyczyły dzwonienia w dwóch lub trzech kościołach, czasami w pięciu, wyjątkowo we wszystkich. Msze Święte odprawiane miały być zarówno za zmarłego autora jak i w intencji jego rodziny. Prośby dotyczyły również pochowania u boku współmałżonka, rodziców, rodzeństwa. Znacznie rzadziej dyspozycja zalecała jałmużnę lub obiady dla ubogich⁶⁰.

Specjalne życzenia dotyczące ubioru, w którym chcieli być pochowani wyraziły dwie osoby. Kazimierz Ćwiklicz landwójt chciał, aby ciało jego

⁵⁸ H. Żarek-Kleszcz (*op. cit.* s. 40) również zauważyła, że początkowo proste formuły polecające duszę Bogu z biegiem czasu znacznie rozbudowano. Wystąpiły one jednak w niewielu testamentach pabianickich. Autorka podaje 5 przykładów, zauważając, że najbardziej rozbudowana formuła pochodzi z trzech testamentów, spisanych przez jednego pisarza. W testamentach sieradzkich z pocz. XVI w. formuły były z reguły proste. Bardziej rozbudowane stosowano tam sporadycznie podczas epidemii. W 9 przypadkach formuła nie wystąpiła (U. Sowina, *op. cit.*, s. 10). Mieszczanie kieleccy powierzali duszę „Bogu, Pannie Maryi, aniołom stróżom i wszystkim świętym” (J. Główka, *op. cit.*, s. 326).

⁵⁹ Najczęściej w tak ogólny sposób sformułowane zostały dyspozycje pogrzebowe mieszczan sieradzkich – 9 testamentów.

⁶⁰ W testamentach mieszczan sieradzkich tylko kilku testatorów wydało rozporządzenia dotyczące uroczystości pogrzebowych. Wyznaczano fundusze ze wskazaniem konkretnego przeznaczenia. Obejmowały one zapisy na wyprowadzenie ciała oraz towarzyszące temu egzekwie, śpiewanie psalterza, świece, które miały płonąć przy zmarłym, ucztę po pogrzebie oraz Msze Święte (U. Sowina, *op. cit.*, s. 19).

przebrano i pochowano po bernardyńsku. Musiał zresztą o tym pomyśleć dużo wcześniej bowiem wystarał się o zgodę prowincjała na taki pochówek (nr 32). Zygmunt Szulc prosił z kolei o strój franciszkański, chociaż jednocześnie chciał by bito w dzwony we wszystkich kościołach (nr 48).

W zasadzie rzadko wyznaczano sumę pieniędzy przeznaczoną na koszty pogrzebu (19 razy). Były to kwoty różnej wielkości, zależnie od stopnia zamożności i życzeń pogrzebowych: 150 zł, 100 zł, 50 zł skończywszy na sumach 7 zł. Tylko w nielicznych przypadkach były to pieniądze odłożone i przekazane na koszty pogrzebu. Znacznie częściej sporządzający testament nakazywał spadkobiercom odebranie ich od dłużników, sprzedaż nieruchomości np. części żywego inwentarza, odzieży czy innych przedmiotów lub nieruchomości np. działek miejskich, gruntów, czy też ogólnie autorzy stwierdzali, że pieniądze mają być wypłacone z ich dóbr⁶¹. W dwóch przypadkach koszty pogrzebowe mieli pokryć beneficjenci legatów testamentowych (nr 15, 39).

W pozostałych przypadkach kosztami pogrzebu bez określania konkretnych sum czy przeznaczenia innych funduszków zostawali obarczeni najbliżsi, którym testator, będący na łożu śmierci zapisał swój majątek. Większość z nich to ludzie biedni, którzy zdając sobie sprawę ze stanu majątkowego swej rodziny realistycznie określali, aby pochowano ich „według przemożenia”, t.j. według skromnych możliwości majątkowych.

Po omówieniu spraw związanych z ceremoniami pogrzebowymi przekazywano dodatkowe sumy na cele pobożne lub charytatywne. Ilość takich zapisów nie jest jednak imponująca. Uczyniło to jedynie 27 autorów testamentów. Nie znaczy to, że pozostali spadkodawcy „nie dbali” o zbawienie swojej duszy. Po prostu najczęściej, tylko nie wyznaczali w tym względzie konkretnych funduszy. Teresa Dorzbachowa Wołkowa prosiła męża, aby co rok „według przemnożenia swego za duszę moją do kościołów i ubogim dobrze czynił” (nr 51).

Józef Kalinowski, decydując się objąć funkcję dzwonnika, przekazał w kościołowi farnemu cały swój ruchomy majątek oraz zasiewy (nr 59). Trudno określić wielkość tego przekazu. Testator nie wymienił wszystkich rzeczy, dodając, że zostały spisane w osobnym dokumencie. Spadkobiercy jednak zostali obarczeni ewentualnymi kosztami pogrzebu.

⁶¹ H. Żerek-Kleszcz (*op. cit.* s. 41) również zauważa, że znacznie częściej sumy, które wyznaczano na pogrzeby pozyskane miały być ze sprzedaży części majątku lub odzyskane od dłużników. Mieszczanie kieleccy na pokrycie kosztów pogrzebu, nie wyznaczając konkretnych sum, kazali sprzedać: rolę, ogród, inwentarz (J. Główska, *op. cit.*, s. 326).

Zapisy wyjątkowo dużej wartości pochodzą od kilku osób. Najwięcej na cele religijne przeznaczył Kazimierz Ćwiklicz (nr 32). Był on złotnikiem. Zajmował się też pożyczkami pod zastaw i handlem zbożem. Pełnił wielokrotnie urzędy burmistrza i landwójta. Był osobą bardzo zamożną. Łączna wartość 31 legatów zawartych w jego testamencie upodabnia go bardziej do testamentów bogatej szlachty niż analizowanych w niniejszym artykule testamentów mieszczzańskich⁶².

Wśród innych zapisów warto wspomnieć o przekazaniu przez Cecylię Lewoncowiczową 200 zł na wystawienie ołtarza błogosławionej Róży w kościele dominikanów, gdzie chciała być pochowana. Oprócz tego na msze do kościoła farnego 30 zł, kościoła bernardynów 30 zł, do cerkwi Przczystej Bogurodzicy 10 zł oraz 6 zł do szpitala Św. Ducha. Zapis ten trudno uznać za bezinteresowny, autorka wyraźnie bowiem stwierdziła, że uczyniła to by mógł „być ubłagany majestat boski za moje ciężkie grzechy” (nr 31)⁶³. Teodor Karny kazał z trzech srebrnych łyżek zrobić puszkę i przekazać ją cerkwi katedralnej, dodatkowo przeznaczył 15 zł kościołowi różanostockiemu i 5 zł cerkwi jacyńskiej (nr 40). Dość zaś dużą kwotę 375 długu mu należnego przekazał na kościoły, cerkwie i szpitale. Podobnie postąpił Mateusz Masłowski, który ofiarował 110 złotych polskich (nr 45). Przekazywano też bliżej nieokreślone sumy, które pozostaną po uregulowaniu długów lub odebraniu czynszów. Przekazy dotyczyły też niewielkich sum np. Jadwiga Masnicka, tłumacząc się trudną sytuacją finansową, przekazała do Bractwa Trójcy Św. i Anioła Stróża tylko 5 zł oraz 5 zł dla „panien starych” do kościoła w Adamowiczach (nr 12).

Czterokrotnie przekazano grunt uprawny (nr 15, 22, 39, 53). W każdym z tych przypadków było to pół włóki. Jednak tylko Katarzyna Markiewiczowa (nr 53) i Aleksander Karłowski (nr 22) uczynili to w formie dobrowolnego zapisu, na cele pogrzebowe wyznaczając oddzielne sumy pieniężne. W dwóch pozostałych legat, jak wspomniano wcześniej, potraktowano i wliczono w koszta pogrzebu. Mikołaj Gudajewski legował Bractwu Trójcy Przenajświętszej plac syna (synowca), gdyby ten wcześniej zmarł (nr 19).

⁶² O. Hedemann, *op. cit.*, s. 19–21.

⁶³ Taki sposób uzasadnienia, jak trafnie zauważyła M. Borkowska (*op. cit.*, s. 12) przypomina transakcję handlową. Z testamentów szlachty krakowskiej A. Falniowska-Gradowska podaje jeszcze bardziej wymowny przykład, w którym testator wprost mówi, że „w życiu nie umiałem zarabiać sobie na niebo, przynajmniej chce go sobie kupić przed śmiercią” (*Testamenty szlachty krakowskiej*, s. XV). Pisał o tym już dużo wcześniej P. Dąbkowski (*op. cit.*, s. 105), twierdząc, że pobożne legaty były rodzajem zamiany, wymiany dóbr doczesnych w zamian za zbawienie.

Zapisy na cele religijne dotyczyły też konkretnych pojedynczych przedmiotów: ubrań, naczyń cynowych czy produktów żywnościowych np. zboża, soli.

Jeśli chodzi o strukturę legatów na rzecz kościoła, najczęściej obdarowywano świątynie, w których miały odbyć się uroczystości pogrzebowe. Przedstawione przykłady ilustrują również, że testator jednocześnie wyznaczał określone sumy na rzecz innych świątyń, nie koniecznie tego samego wyznania⁶⁴.

Analizując legaty na cele pobożne należy zauważyć, że najczęściej były to długi lub sumy, które miały być wypłacone przez spadkobierców, w zamian za przekazany majątek. Spadkobiercy jednak nie spieszyli się z wykonaniem dyspozycji testamentowych. Nie uregulowali legatów za swego życia, zlecali w testamentach wykonanie ich swoim spadkobiercom. Przykładem może być testament Kazimierza Ćwiklicza, który przeznaczył 374 zł na ufundowanie ołtarza w kościele szpitalnym Św. Ducha, a była to część sumy, którą winna była tej świątyni jeszcze jego babka. Długi winne poszczególnym konwentom czy bractwom odnotowano również w innych testamentach. Nie zawsze określano ich wysokość i podawano w czyim imieniu były zaciągnięte.

Dyspozycje dotyczące majątku, wraz z wymienieniem długów, stanowią najobszerniejszą część testamentu. Analizę tej części przeprowadziłam zestawiając grono spadkobierców z zapisanymi im ruchomościami i nieruchomościami.

Analizując grono spadkobierców podzielono testatorów na 2 grupy. Pierwsza z nich to osoby, które nie pozostawił po sobie potomków. Łącznie wyróżniłam 20 takich dyspozycji. Wśród nich znalazło się: 13 bezdzietnych małżonków, 2 wdowy oraz 5 mężczyzn, których stanu cywilnego nie udało się ustalić.

Jeśli chodzi o małżeństwa, to w 7 przypadkach zapisów dokonano wyłącznie na rzecz współmałżonka, pozostawiając mu całkowitą dyspozycję, co do przekazanego majątku. Piotr Ciborowski zapisał wszystkie nieruchomości żonie, uzasadniając to takimi słowami: „bom w dom jej do wszytkiego wstąpił” (nr 29). Lewon Zyskiewicz zapisał żonie pół włóki gruntu ojczystego

⁶⁴ Zwrócili już na to uwagę m.in. O. Hedeman, A. Karpiński, S. M. Borkowska, S. Alexandrowicz, (*Gospodarstwo, prawne i etniczne osobliwości sieci miejskiej ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI-XVII w.*, w: *Miasto i kultura ludowa w dziejach Białorusi, Litwy, Polski i Ukrainy*, pod red. J. Wyrozumskiego, Kraków 1996, s. 67) zauważa, że był to wynik częstych mieszanych wyznaniowo małżeństw.

i plac z domem, dwa zaś inne zadłużone place polecił sprzedać i przeznaczyć na koszty leczenia lub pogrzebu (nr 33). W pozostałych 6 oprócz współmałżonka odnotowano również innych spadkobierców. Hanna Tołłoczkowa Fiedorowa Jurewiczowa zapisała dwie trzecie domu 2 siostrzeńcom a jedną trzecią mężowi oraz folwark (nr 4). Wojciech Borysowicz zapisał połowę włóki cechowi rzeźnickiemu i połowę żonie, ale tylko dożywotnio, którą po śmierci miała przekazać temuż cechowi (nr 17). Andrzej Janucewicz zapisał domostwo wraz z wyposażeniem, kram oraz konia żonie. Bratu Michałowi 1000 zł, drugi kram oraz kilka naczyń, w tym również cynowych. Drugiemu bratu Eliaszowi krowę oraz 38 zł długu mu winnego. W swoim testamencie uwzględnił on również niejakiego Kolendę, któremu legował parę sukien garniturowych, czapkę i pas (nr 72). W 3 innych testamentach zapisy wyraźnie wyróżniały współmałżonka, na rzecz dalszych krewnych przekazano nieznaczną część majątku, np. Jerzy Strzecień zapisał żonie: 3,5 włóki gruntu, wszystkie budynki oraz nieruchomości, polecając by ta wypłaciła z jego dóbr wychowankowi 30 zł, a bratankowi przekazała 4 beczki żyta (nr 16).

Wdowy, które znalazły się w tej grupie, z których jedna, jak sama przyznała nie doczekała się potomstwa (nr 60), drugiej zaś dzieci zmarły (nr 53) dokonały zapisów na rzecz dzieci siostry: siostrzenicy wspólnie z mężem i siostrzeńca.

Wspomniani wyżej mężczyźni przekazali majątek: Jan Fondeberk, pod warunkiem, że jego brat Stefan Jaworowski nie żyje, zapisał dobra nieruchome jak i ruchomości Kazimierzowi Ćwikliczowi. Ich pokrewieństwo nie zostało określone w testamencie, mógł być to jednak jego dalszy krewny, być może cioteczny brat. Rodziny bowiem Ćwikliczów i Fondeberków były ze sobą spokrewnione (nr 8). Hans Hansbach oprócz rodziców, wymienił w testamencie dwóch współpracowników, określając ich mianem „chłopców”. Zapisał im dwa talary, ponadto jednemu odzież, a drugiemu książki (nr 37). Ojca w testamencie uwzględnił również Teodor Karny, zapisując jednak większość bratu (nr 40). W 2 innych przypadkach zapisów dokonano na rzecz siostr. Mateusz Masłowski zapisał obciążoną długami kamienicę z placem siostrze i szwagrowi. W testamencie zapis swój szczegółowo uzasadnił, zeznając, że nie opuścili go oni, gdy znalazł się trudnej sytuacji finansowej, i gdyby nie oni „przyszło było pod murem jako najuboższy żebrak duszę puścić” (nr 45). Józef Kalinowski, legował wszystkie ruchomości i zasiewy kościołowi, a siostrze sześcinną gruntu (nr 59).

W omawianej grupie testamentów przekazano majątek na rzecz: 3 siostrzeńców, 1 bratanka, 3 siostrzenic, 3 siostr, 3 braci, 2 razy rodziców, wychowanka oraz trzech osób raczej niespokrewnionych.

W drugiej grupie znalazły się testamenty osób, które pozostawiły potomstwo – testatorzy, którzy w chwili sporządzania testamentu pozostawali w stanie małżeńskim lub wdowim.

Zazwyczaj w pierwszej kolejności zabezpieczał testator współmałżonka. Zapisów na jego rzecz dokonywano w zasadzie na kilka sposobów. W przypadku współmałżonki wyznaczano dożywocie na określonych dobrach nieruchomości. Bezpośrednio jednak w swoich testamentach zaznaczyło to tylko 6 osób. Zygmunt Szulc, zapisał place synowi i córce, ale że, jak sam wspominał zostały one nabyte wspólnie z żoną, choć testament o tym wyraźnie nie mówi, najprawdopodobniej miała je dożywotnio użytkować żona, jeśli nie wszystkie, to najprawdopodobniej jakąś część. Zapisał jej również połowę nieruchomości (nr 48). Dożywotnio zapisała również swój posag mężowi w wysokości 2000 tynfów Marianna Badarkowa, miały one jednak pozostać w dyspozycji męża w przypadku przedwczesnej śmierci syna. Wartość przekazu powiększona została dodatkowo o zapis na jego rzecz w wysokości 2400 tynfów (nr 54). Łącznie więc zapisów dożywocia wyróżnić można 8.

Nie zawsze jednak możemy dokładnie sprecyzować rodzaj zapisu. Tylko 4 testatorów na 22 jasno i wyraźnie zaznaczyło, że pozostawiło współmałżonkowi całkowitą dyspozycję w stosunku do przekazywanego majątku. Jan Adamowicz wyraźnie oświadczył, że żona ma prawo do całkowitej dyspozycji przekazanych ojczystych gruntów, komu będzie chciała może je darować lub przekazać. Uzasadził swoją decyzję życzliwością i szacunkiem okazywanym mu przez małżonkę (nr 21). Również Cecylia Lewonowiczowa potwierdziła urzędowy zapis na rzecz swego małżonka, któremu przekazała: dom z placem, „ponieważ wszelakiego doznawałam od niego poszanowania i utciwości, tak za dobrego zdrowia mego jako i w terazniejszej chorobie mojej, zawdzięczając to jemu, stwierdzam zapis ... względem wniesionej jego sumy, którą zarabiając Bóg nam pobłogosławił raczył i żaden, tak z dzieci moich pierwsze[go] małżeństwa, jako też z bliskich krewnych i powinnych moich nie ma turbować małżonka mego o ten dom i plac, ale małżonkowi memu wolno będzie tym domem i placem jako chcąc dysponować” (nr 31).

Najczęściej testatorzy, którzy dzielili majątek pomiędzy współmałżonka i pozostałe dzieci nie precyzowali dokładnie jego zasad. W przypadku małoletnich dzieci w ogóle nie dokonywano podziałów, wyznaczając tylko grono spadkobierców. Właściwego podziału miał więc dokonać pozostający współmałżonek – czy miał w tym całkowitą swobodę? Rzadko bowiem spotykamy jakieś szczegółowe dyspozycje co do przyszłych działów czy ograniczenia w tym względzie. Eliasz Iwaniszewski zastrzega, aby synowie wy-

posażeni zostali z dóbr ojczystych, a córki macierzystych, ruchomości zaś miały zostać podzielone równo (nr 47).

W jeszcze inny sposób zabezpieczył żonę Andrzej Stoliński. Zapisał on kamienicę córce i zięciowi, którzy mieli wypłacić jego małżonce 4 tys. 400 zł. Do czasu przekazania sumy spadkobiercy mieli zapewnić pozostałej małżonce wyżywienie i mieszkanie, a po uregulowaniu należności tylko mieszkanie, ale tylko do momentu ponownego zamążpójścia (nr 82). W testamentach mieszczan grodzieńskich wyjątkowo spotykamy się z podobnym rozwiązaniem. Co prawda również Karol Topolski zapisał 6 tys. zł. swojej drugiej małżonce i dzieciom z niej zrodzonym, ale otrzymała ona również dwór w Augustowie (nr 73).

W testamencie Katarzyny Starzyńskiej nie znalazł się zapis na rzecz męża. Przekazała ona tylko dzieciom nieruchomości, którymi do czasu osiągnięcia przez nie pełnoletności miał dysponować mąż. W przypadku jednak ich śmierci, miał je zatrzymać (nr 68). Nie zapisał właściwie nic swojej żonie Jan Mickiewicz, przekazując majątek dzieciom, żonie zapewnił „do zgonu wolny chleb, odzienie i uszanowanie” (nr 70). Dwa inne zapisy również nie uwzględniały zapisów na rzecz współmałżonka. Jeden z nich to adyament (nr 80), w drugim zaś głównym powodem sporządzenia testamentu było zabezpieczenie córki z wcześniejszego małżeństwa (nr 11). Tylko w jednym przypadku z powodu niemoralnego prowadzenia się żony nie uwzględnił jej mąż w swoim testamencie (nr 14).

Trudno określić jakąś jedną obowiązującą zasadę procentowego działu majątkowego pomiędzy współmałżonka i dzieci⁶⁵. Jan Chackiewicz Wołk zapisał pół placu z budynkiem żonie, a drugą połowę dwójce dzieci – synowi i córce. Również zasiew żytni na uprawianej włóce podzielił na pół. Przekazując nieruchomości nieznacznie uprzywilejował dzieci, przekazując na ich rzecz narzędzia stolarskie i odzież (nr 9). Jan Adamowicz z pozoru wyraźnie uprzywilejował żonę, zapisał jej bowiem 1 1/2 włóki ojczystego

⁶⁵ B. Groicki (*Artykuły prawa magdeburskiego*, s. 80) podaje, że kobiecie wdowie przysługiwała 1/4 części majątku; K. Bukowska (*op. cit.*, s. 91–92) pisze, że najczęściej sąd przyznawał pozostałej żonie 1/3 spadku po mężu. W XVII w. zwyciężyła zasada przyznawania połowy majątku. Uzależnione było to jednak od sposobu nabycia majątku. T. Zielińska (*Rozważania nad kwestią wyposażenia szlachcianek w Wielkim Księstwie Liwowskim w XVIII stuleciu*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 96, 1989, nr 1–2, s. 98); również J. Kulesza-Woroniecka (*Rozwody w rodzinach magnackich w Polsce XVI–XVIII wieku*, Poznań – Wrocław 2002, s. 22 i n.) piszą, że wielkość przekazanego żonie spadku uzależniona była od wielkości wniesionego posagu. Uwagi te dotyczą magnaterii i szlachty, wydaje się jednak w świetle prezentowanego materiału, że podobnie było również w rodzinach mieszczzańskich.

gruntu, pozostałym zaś dzieciom testamentownie przekazał po pół włoki gruntu. Posiadał on jednak liczne potomstwo i jeśli procentowo przeliczyny majątek przekazany na rzecz dzieci i żony, to każe się, że otrzymała ona 1/3 spadku po mężu. Najczęściej stosowaną i najbardziej powszechną zasadą był podział majątku, w którym uprzywilejowane były dzieci w stosunku do małżonka.

Wszystkie dyspozycje z wyjątkiem jednej, zawierały zapisy na rzecz dzieci. Mikołaj Gudajewski zapisał 2 włoki gruntu landwójtowi grodzieńskiemu Hanusowi Paulsenowi, w zamian za co ten miał wyprawić pogrzeb i pamiętać o Mszach Świątych. Tym samym wydziedziczył on swego syna, uzasadniając to w taki sposób: „w ciężkim upadku, i ubóstwie moim lat przeszłych od pomienionego synowca mojego wiele razy jako słowami uszczypliwiemi i niewstydliwemi zelżony, a po kilkakroć i zbity ciężko”. Dodaje on również, że wspomniane grunty, syn najprawdopodobniej zaraz by sprzedał za najniższą cenę, a o dusze rodziców niewiele by dbał (nr 9). Dwóch innych testatorów pominęło w dyspozycji jednego ze swoich potomków. Jadwiga Janucikowa zapisała grunt synowi i córce, drugiego zaś syna oddaliła od tych nieruchomości, zarzucając mu, że wziął za życia dwie pary wołów i zboże, głównie zaś dlatego, że opuścił ją i nie wspierał, gdy chorowała (nr 23). Inna testatorka oddalając od dziedziczenia jednego z synów podała podobne uzasadnienie (nr 37)⁶⁶.

Zasady podziału majątku pomiędzy potomstwo wydają się być również bardzo zróżnicowane. W przypadku pojedynczych małżeństw, sześciu testatorów w ogóle nie dokonało działów wyznaczając jedynie osoby spadkobierców. Kolejnych 9 podzieliło majątek pomiędzy współmałżonka i potomstwo, ale tylko 4 z nich dokonało szczegółowych działów, pozostali przekazali spadkobiercom majątek do równego podziału. Osoby pozostające w stanie wdowim oraz testatorzy, którzy zawierali ponowne związki małżeńskie w zasadzie prawie zawsze dokonywali działów ruchomości i nieruchomości pomiędzy spadkobierców.

Bardzo trudno jest określić zasady tych działów. Chodzi przede wszystkim o określenie na ile często odstępowano od zasady równego działu. Nie były w nim brane pod uwagę dzieci wyposażone za życia testatora⁶⁷. W ich

⁶⁶ Powody, dla których rodzic miał prawo wydziedziczyć potomstwo szczegółowo podają: B. Groicki, *Tytuły prawa magdeburskiego*, s. 182–184; K. Bukowska, *op. cit.*, s. 98. Podobne powody wymieniono w litewskim prawie ziemskim: *Статут Вялікага Княства Літоўскага 1588*, Мінск 2002, s. 135–136.

⁶⁷ K. Bukowska, *op. cit.*, s. 90.

przypadku spadkodawca zazwyczaj nie podawał wielkości uposażenia, a nawet liczby i płci dzieci. „Drugie dziatki już wyposażone” – pisał Fiedor Borsukiewicz (nr 14). Jeśli spadkobiercy „odprawieni za życia” chcieli być traktowani na równi z pozostałym potomstwem powinni byli położyć do równego działu wszystko to, co otrzymali wcześniej⁶⁸. Taki sposób zastosowała Regina Przyłucka, wymieniając ruchomości i nieruchomości zleciła, aby wszystko zostało urzędowo oszacowane i równo podzielone pomiędzy dwóch synów i dwie córki. Nakazała również, aby uwzględniono klejnoty, które córki wzięły już w posagu, również perły, które córka miała na szyi. Zastrzegła jednak, aby synowie przejęli nieruchomości – grunty i dom (nr 2).

Najczęściej grodzieńscy testatorzy, zgodnie z przyczyną jaką podawali w momencie sporządzania testamentu, dokonywali równych działów majątkowych, tak aby żaden z potomków nie został pokrzywdzony. Cecylia Lewonowiczowa przekazała włókę gruntu po pierwszym mężu do równego działu trzem synom (nr 31). Inna z testatorek zapisała plac „pod górą” na pół dwóm swoim córkom wspólnie z zięciami i drugi plac w Ryłowcach również na pół (nr 34).

Maciej Kasjanowicz potwierdził zapis sześciny gruntu na rzecz syna z pierwszego małżeństwa, pozostałe dzieci były już zapewne wyposażone, nadmieniał on o nich niejako przypadkowo, zastrzegając, że nie mają prawa rościć sobie pretensji do przekazanego synowi gruntu. Były to zapewne córki, którym w przypadku posiadania męskiego potomstwa rzadko zapisywano grunty rodzinne. Drugiej zaś małżonce i dwóm synom zapisał pół włóki wraz z zabudowaniami i nieruchomościami. W pierwszej chwili podział wydaje się być wielce krzywdzący dla syna z pierwszego małżeństwa. Jeśli weźmiemy jednak pod uwagę, że spadkobierców było 4, włącznie z żoną, która przecież musiała z czegoś żyć, to każdy z nich otrzymałby tylko sześcinę gruntów. Nie wiemy też jakie nieruchomości otrzymał pierwszy syn wcześniej? Podział więc ten, z pozoru nierówny, nie musiał wcale być krzywdzący. Przykład ten wskazuje jak trudną i skomplikowaną sprawą jest rozstrzygnięcie na ile często dochodziło do nierównych działów majątkowych.

I tak na 61 testatorów, którzy pozostawili potomstwo tylko 11 dokonało nierównych działów majątkowych. Pięć dyspozycji sporządzono wyraźnie na korzyść synów względem córek. Jan Mickiewicz zapisał cały majątek synowi tj.: „cały sprzęt i całe gospodarstwo mojej ubogiej substancji, jako żywy jak i zabudowanie, gruntu zaś pół włóki ze wszystkimi przynależnościami, ogrodami, sadami owocowymi i nieowocowymi, [k. 83] gajami, lasami,

⁶⁸ *Ibidem*.

wypustami, sianożęciami i cokolwiek do tego gruntu należeć ma”. Pod jego opieką miała zostać córka, która miała otrzymać, wychodząc za mąż, czwartą część nieruchomości i grunt według taksy (nr 70). Roman Makar wyraźnie uprzywilejował syna, zapisując mu włókę gruntu, a dwóm pozostałym córkom po ćwierci. Zabudowania i nieruchomości również wyróżniały syna (nr 49). Korzystniejszego zapisu na rzecz dwóch synów w stosunku do dwóch córek dokonał Piotr Lewkowicz (nr 13). W dwóch innych przypadkach córki nie otrzymały nieruchomości, ale jedynie gotówkę i nieruchomości (nr 79, 35). W jednym testamencie uprzywilejowano córkę w stosunku do syna. Anna Mleczkova zapisała synowi włókę gruntu, a córce półtorej oraz dom z placem i nieruchomościami (nr 15). W jednym również testamencie uprzywilejowano najmłodszą córkę w stosunku do pozostałych, „przy której przez cały rok w chorobie zostawałem, i w chorobie mojej mnie doglądała” – uzasadnił testator (nr 43). Fiedor Borsukiweicz zapisał czterem synom po pół włóki, dwóm córkom zaś na pół ćwierci, na koniec jednak uzupełnił zapis na korzyść najmłodszego syna, legując mu jeszcze pół włóki, które miały wcześniej przypaść jego żonie, uzasadnił dyspozycje tym, że wspomniany syn „mojej starości dotychczas pilnował i mnie w starości mojej doglądał” (nr 14). Również Jan Adamowicz, który wydawałoby się, że starał się nie wyróżniać żadnego z dzieci uprzywilejował jednego z synów. Trzem niezamężnym córkom legował po pół włóki gruntu. Dwie inne były już mężatkami, jednej potwierdził również zapis na pół włóki, a w stosunku do Katarzyny, stwierdził, że „tej się we wszystkim dosyć stało, nie ma o żadną rzecz bracią i sióstr turbować”. Można więc założyć, że dostała uposażenie takie samo jak pozostałe córki⁶⁹. Dwóm niewyposażonym synom również przekazał po pół włóki gruntu, jednak najstarszemu wydzielonemu wcześniej potwierdził zapis na 1 1/2 włóki (nr 21). Jeden z synów wyraźnie został uprzywilejowany, nie wiemy jednak dlaczego. Nie wynika też z testamentu czy były to dzieci z jednego małżeństwa. W przypadku bowiem kilkukrotnych związków starano się przestrzegać zasady podziału majątku, wniesionego, nabytego i pomnożonego podczas wspólnego małżeństwa na rzecz dzieci z tego właśnie związku. Karol Topolski majątek „nabyty i zapracowany” z pierwszą żoną przekazał na rzecz potomstwa zrodzonego z tego związku, drugiej zaś żonie i 4 synom zapisał znacznie

⁶⁹ J. Bardach, B. Leśniodorski, M. Pietrak (*Historia państwa i prawa polskiego*, s. 236) podaje, że według prawa wszystkim córkom należał się posąg w równej wysokości. T. Zielińska (*Rozważania...*, s. 98) i I. Kulesza-Woroniecka (*op. cit.*, s. 22) piszą, że nie zawsze przestrzegano tej zasady, i często zależne było to od pozycji społecznej pana młodego.

mniej (nr 73)⁷⁰. W przypadku bowiem uposażonych dzieci z wcześniejszego małżeństwa można opisać przypadek testamentu Anny Mikiciny, który policzyłam jako przykład pokrzywdzenia jednego z potomków. Zeznała ona, że dwoje dzieci: syn i córka, są już wyposażeni. Zapisała niewyposażonej córce ćwierć gruntu, drugą zaś ćwierć na pół drugiej niewyposażonej córce i wyposażonemu synowi. W tym wypadku pokrzywdzona niejako została córka z pierwszego małżeństwa (nr 27).

Oprócz potomstwa w 8 testamentach uwzględniono wnuki, w jednym zaś zapisu dokonano na rzecz wnuczki siostry (nr 69). Dorota Łagowska legowała pół placu i 1,5 włóki gruntu synowi, a wnuczce pół placu i pół włóki gruntu (nr 6). Ohapia Jędrzejczykowa zapisała plac córce, a drugi na pół jej córkom, a swoim wnuczkom w posagu (nr 38). Maryna Juchniewiczowa zapisała po pół ćwierci gruntu córce, wnukowi i wnuczce – dzieciom innej już nieżyjącej córki, ale chatę, zabudowania gospodarcze, zasiew jarzyny na wszystkich gruntach, jak również wszelką nieruchomości legowała wnukom (nr 67). W czterech pozostałych przypadkach zapisy dotyczyły nieruchomości: wnuczce siostry jeden z testatorów legował kocioł miedziany do robienia piwa oraz lustro z lichtarzem (nr 69), w pozostałych przypadkach była to odzież (nr 22, 43, 71) oraz pieniądze – 40 czerwonych zł (nr 2). Wśród innych krewnych wymienić można legaty na rzecz: 6 siostr, 3 braci, 2 matek, 2 zięciów, 1 synowej, 2 bratanków, pasierba, szwagra z żoną oraz dalszej krewnej określonej mianem powinowatej. Zapisy na ich rzecz dotyczyły części gruntów (nr 22, 24, 26, 47, 61, 67, 26), odzieży i inwentarza oraz kwot pieniężnych (nr 2, 5, 9, 31, 51, 69, 71). W jednym tylko przypadku testator zapisał w zasadzie całość majątku siostrze, która jak stwierdził „powinna będzie wszystkie dzieci moje uspakając” (nr 69). W 4 testamentach przekazano legaty na rzecz osób niespokrewnionych. Regina Przyłucka zapisał swemu parobkowi 30 zł (nr 2). Swego ucznia uwzględnił również inny z testatorów (nr 69). O rozporządzeniu Mikołaja Gudajewskiego wspomniano dokładnie powyżej, zaś Ludwik Benedykt Laffaye zapisał Pani Joannie Szteynowej 100 zł gotowych pieniędzy, ponieważ opiekowała się nim w chorobie (nr 77).

Oddzielnie wypada omówić testament Kazimierza Ćwiklicza, oprócz bowiem małżonki i córki, wymienił on w swoim testamencie wielu innych członków rodziny, którym zapisał pojedyncze przedmioty. Trzem szwagierkom – po diamentowym pierścionku, siostrze i dwóm stryjom przekazał ubrania. Jednemu ze stryjów również 10 zł. Siostrze zaś dodatkowo umorzył dług

⁷⁰ Zob. A. Pisanko-Borowik, *Karol Topolski...*, s. 173–178.

w wysokości 800 zł. również inny dług w wysokości 140 zł. Przedmioty będące w zastawie kazał zwrócić, traktując zapis jako legat na rzecz dzieci stryjecznej siostry. Ponadto przekazał: siostrzenicy 3 sznury pereł, innej krewnej 2 małe sznurki pereł. W testamencie nakazał również przekazanie pary blachmatowych noży i szabli ojcu, a matce łyżki blachmatowej. Są to jednak najprawdopodobniej rodzice jego żony, ponieważ jego, jak sam na początku testamentu wspominał nie żyli. Również trzem synom niejkiej Trojanowskiej przekazał 6 talarów, trudno jednak określić z jakiego rodzaju pokrewieństwem mamy tu do czynienia? Pasierbowi swemu, któremu według podziału przypadło pół placu i domu, podarował drugą część. Czeladnikowi polecił oddać 2 sztuki odzieży oraz legował mu 15 zł (nr 32).

Ruchomości i nieruchomości przekazywane na mocy testamentu

Wśród nieruchomości najczęściej przekazywano grunty uprawne, zazwyczaj określając ilość włók i ich lokalizację, zaznaczano też czy są zasiane czy nie. Wyróżniano grunty dziedziczne: ojcyste i macierzyste, zakupione jak również otrzymane na mocy przywilejów królewskich. Grunty uprawne przekazało spadkobiercom 56 testatorów. W czterech przypadkach na podstawie testamentu, nie jesteśmy w stanie określić wielkości przekazanej nieruchomości. Autorzy bowiem ogólnie zeznali, że przekazują spadkobiercom grunty (nr 2, 28, 29, 57). W przypadku Zofii Ćwikliczowej skądinąd wiemy, że dysponowała ona 8 włókami i 20 morgami gruntu (nr 28)⁷¹. W trzech innych testamentach określono przekazywany grunt jako folwarki – również nie określając ich powierzchni. Tylko w testamencie Maryny Fandenbergowej na marginesie znajduje się późniejszy dopisek, że folwark św. Mikołaja składał się z trzech włók gruntu (nr 3). W dwóch pozostałych wielkość nie została określona (nr 4, 35). Ilość włók, którą testatorzy przekazywali spadkobiercom była zróżnicowana. Najwięcej swoim spadkobiercom przekazali wspomniana już wyżej Zofia Ćwikliczowa (nr 28) i Jan Adamowicz – 6 włók (nr 21), Paweł Worobiej – 4 włóki (nr 10), dwóch innych testatorów grunty o powierzchni 3,5 włóki (nr 16) i 3 włóki (nr 2). Najmniej bo zaledwie 1/6 włóki Józef Kalinowski (nr 59), 1/8 włóki przekazał Mi-

⁷¹ Wcześniej w 1667 r. synowi Kazimierzowi scedowała zaścianek w Suchym Siole z sadzibą (8 włók 20 mórg), który wraz z mężem Foltynem posiadała na mocy konsensu *jure colonorum* Zygmunta III wydanego w Warszawie 2.IX.1631 r. po mieszcance Kudajewskiej, NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 152v; F. 1882, op. 1, nr 1, k. 21.

chał Łukaszewicz (nr 81), 3/8 włóki – Teresa Wołkowa (nr 51). Autorzy testamentów, wymieniając grunty jako część spadku, nie zawsze byli ich realnymi posiadaczami. Niekiedy użytkowali dożywotnio grunty należące do ekonomii grodzieńskiej. Często zaciągali również długi pod zastaw gruntów uprawnych, które spadkobiercy zobowiązani byli spłacić. Zaznaczano więc wyraźnie w testamencie czy grunty są „wolne” czy też obciążone zastawem. Mikołaj Gudajewski przekazał swoim spadkobiercom dwie włóki gruntu, z których pół włóki była zastawiona w kwocie 30 zł (nr 19). Nakazywano również spadkobiercom sprzedać część gruntu na pokrycie długów (nr 22). Zdarzało się, że wszystkie przekazywane testamentem włóki były zastawione. Trudno jest natomiast w konkretnych przypadkach stwierdzić, czy wymienianie ich w testamencie i przekazywanie praw do ich wykupu spadkobiercom spowodowane było faktem, że suma zastawu mniejsza była od ich wartości rynkowej czy też może przywiązaniem do gruntów ojczystych. Paweł Worobiej wymienił w testamencie 2 włóki ojczyste, z których swoją część (0,5 włóki) sprzedał już wcześniej, część siostry (0,5 włóki) oraz części dwóch swoich braci, które zastawił za 60 zł. Dysponował on również 3 włókami gruntu, które otrzymał na mocy przywileju króla Władysława IV. Dwie z nich zastawił w 200 zł landwójtowi grodzieńskiemu, również trzecia, podzielona na pół znajdowała się w zastawach, w łącznej kwocie 55 zł.

W zestawieniu poniższym uwzględniłam wszystkie grunty uprawne, które prawem własności czy też dożywotniego użytkowania przekazano spadkobiercom, o ile możliwe było ustalenie ich wielkości.

Tabela 1. Powierzchnia gruntów uprawnych przekazywanych w testamentach mieszczan grodzieńskich w XVII–XVIII

| Ilość włók | Ilość testamentów z: | | |
|---------------|----------------------|-----------|-----------|
| | XVII w. | XVIII w. | Razem |
| do 0,5 | 0 | 3 | 3 |
| 0,5 | 7 | 6 | 13 |
| pow. 0,5 do 1 | 4 | 7 | 11 |
| 1 | 3 | 2 | 5 |
| pow. 1 do 2 | 2 | 2 | 4 |
| 2 | 3 | 3 | 6 |
| pow. 2 do 3 | 3 | 0 | 3 |
| 3 i pow. | 5 | 1 | 6 |
| Razem | 27 | 24 | 51 |

Zestawienie powyższe wskazuje, że malał znacząco areal, którym dysponowali mieszkańcy Grodna. Jeszcze w XVI w. przeciętne gospodarstwo rolne wynosiło 1,9 włóki⁷². Według moich obliczeń w 25 testamentach z XVII wieku przekazano spadkobiercom 39 1/6 włóki. Przeciętne więc gospodarstwo miało wtedy wielkość 1,56 włóki⁷³. W XVIII stuleciu przeciętny testator dysponował już tylko gospodarstwem o wielkości 0,95 włóki (w 24 testamentach przekazano łącznie tylko 22 17/24 włóki). W XVIII w. wśród właścicieli posiadających powyżej dwóch włók wynienić możemy jedynie Bartłomieja Ćwiklicza, który dysponował 3 włókami (nr 44). W XVII wieku takich testatorów było więcej. Wcale też wówczas nie wystąpiły gospodarstwa mniejsze niż pół włókowe. Dla ustalenia wielkości przeciętnego gospodarstwa rolnego testamenty mieszczan grodzieńskich, okazały się źródłem nie tylko pomocnym, ale wobec braku innych źródeł w zasadzie jedynym, który takie szacunki umożliwił⁷⁴.

Gruntów uprawnnych nie wymieniono w 25 testamentach. W trzech z nich nie możemy wykluczyć, że w skład przekazywanych dóbr nie wliczono gruntów. Zapisy bowiem są sformułowane ogólnie, bez rozróżnienia majątku ruchomego i nieruchomego (nr 7, 8, 75). Tylko w 22 dyspozycjach ostatniej woli nie przekazano gruntów. Wśród nich jeden to uzupełnienie wcześniejszego testamentu (nr 80), a drugi – Anny Jordanowej Tobiaszowej Dorzbachowej jest w zasadzie potwierdzeniem wcześniejszej woli testamentowej męża, do której wprowadziła nieznaczne zmiany. Testatorzy, którzy nie przekazali gruntów w większości to osoby, posiadające konkretny zawód.

Grunty uprawne, jak wynika z testamentów były najważniejszym składnikiem przekazywanego majątku. Nie musi to jednak świadczyć, iż mieszkańcy Grodna zajmowali się głównie rolnictwem. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że na 56 testatorów, tylko 22 mieszkało w Grodnie, a 11 z nich to osoby należące do patrycjatu, to okaże się, że przeciętny mieszkaniec Grodna, rzadko posiadał ziemię⁷⁵.

⁷² P. Borowik, *Jurydyki miasta Grodna...*, s. 287.

⁷³ Nie biorę tu pod uwagę dwóch testamentów, w których wymieniono grunty podległe jurysdykcji zamkowej i proboszcza nr 3, 28.

⁷⁴ H. Łowmiański, *Studia nad dziejami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Poznań 1983, s. 473. W Mohylewie w 1604 r. 235 włók w tym mieście było w posiadaniu 212 osób, a więc przeciętne gospodarstwo wynosiło 1,10 włóki. Włókę gruntu przekazano w testamencie tylko raz.

⁷⁵ J. Bardach, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1998, s. 111–112. Potwierdza on w tym względzie zasadność kwestionowania przez H. Łowmiańskiego i J. Ochmańskiego te-

W skład nieruchomości w następnej kolejności wchodziły place oraz zabudowania tj. domy i budynki gospodarcze. Podawano ilość placów, ich lokalizację zaznaczano również place puste i zabudowane. W XVII wieku 23 testatorów wymieniło place. Trzech z nich posiadało tylko połowę placu, 13 po jednym, 1 osoba 2, dwie po 2,5 placu, 3 po 3 place, jedna zaś z testatorek ogólnie zapisała „dom [...] z placami”. W XVIII wieku place jako składnik przekazywanych nieruchomości stają się rzadkością. Wymienia je bowiem tylko 7 testatorów. Jeden z nich dysponuje 3 placami (nr 53) zaś Zygmunt Szulc ogólnie stwierdza, że zapisuje potomkom place zabudowane i niezabudowane (nr 48). Podobnie jak w przypadku gruntów zaznaczano place dziedziczne i zakupione. Nieruchomości te również były przedmiotem zastawu. Lewon Zyskiewicz zapisał spadkobiercom dom z placem, na którym ciążył dług w wysokości 28 złotych, dwa zaś inne place, jak zeznał testator „przy ciężkim ubóstwie moim w chorobie mojej są zawiedzione, które zlecam małżonce mojej, aby póki jeszcze żyję na poratowanie zdrowia mego, albo też jeśli umrę na pogrzeb, sprzedała” (nr 33). Krystyna Paciukowana Piotrowa Marcinowiczowa wymienia dwa place, z których jeden w Ryłowcach obciążony był długiem – 10 zł (nr 34). Również Marcin Makowski, zapisał małżonce i dzieciom: dom z placem, drugi plac na Horodnicy określił jako „wolny”, trzeci zaś zastawiony był za 200 zł, który dzieci lub małżonka mogły wykupić (nr 41). Katarzyna Ćwikliczówna wydała dokładne dyspozycje dotyczące jej nieruchomości. Zapisała siostrzeńcowi pół placu z zabudowaniami, na którego oddłużenie przekazała inny plac. Trzeci „Szarowszczyzna nazwany” zapisała dłużnikom, którym winna była 70 talarów (nr 53).

Budynki mieszkalne i gospodarcze wymieniono w 51 testamentach. W 10 dyspozycjach odnotowano ogólnie przekazanie na rzecz spadkobierców: wszystkich budynków, zabudowań, domostwa, bez wyszczególnienia. W 17 przypadkach dokładnie wyliczono: budynki mieszkalne, przy czym dwukrotnie pojawia się nazwa chata, trzy razy natomiast jest to jedynie izba, z sieńmi i komorą. Wśród budynków gospodarczych wymieniano: obory, gumna, chlewy, odryny, szopy, spichlerze. Określenie dom pojawia się tylko w 18 dokumentach. Chodzi zapewne o drewniane budynki, które często przekazywano łącznie z placem. Z zasadzie w testamentach, wyłączając usytuowanie, brak opisów domów lub są one bardzo ogólne. „Dom mój w Rynku na rogu stojący ze wszystkim, jako sam w sobie stoi, tak w drewnie jako

zy o przeważająco agrarnym charakterze miast Wielkiego Księstwa Litewskiego. Również ostatnio P. Borowik (*Jurdyki miasta Grodna*, s. 287) dowodzi, że przeciętny mieszkaniec Grodna rzadko posiadał ziemię.

w murze i z tylnym budowaniem” – czytamy w testamencie Maryny Hanusowej Fanddenbergowej (nr 3). Nieliczni z mieszczan grodzieńskich posiadali dwa budynki mieszkalne. Piotr Lewkowicz wymienia dom z ogrodem na ul. Rzeźnickiej i nowopobudowany drugi dom (nr 13). Godfryd Born, który dokładnie opisuje swoje nieruchomości, był właścicielem dwóch budynków mieszkalnych z alkierzykami i komórkami, 5 spichlerzów, stajni, szopy i budynku ogrodowego (nr 69). Pięć osób posiadało kamienice, których wartość, ze względu na budulec znacznie przewyższała cenę budynków drewnianych (nr 32, 45, 73, 74, 82). Jeden z nich – Karol Topolski był właścicielem kamienicy w Grodnie, drugiej z dworkiem na Nowolipiu w Białymstoku, jak również dworu w Augustowie (nr 73). Również w przypadku kamienic brak dokładniejszych danych na temat obiektów. Ich wielkość i rozmiary mogły być różne od bardzo skromnych po okazałe budowle⁷⁶. Kamienica Topolskiego w Białymstoku to wielki, dwupiętrowy budynek, obok którego stały stajnia, spichlerz, szopa i wozownia⁷⁷. Również stan zachowania nie był bez wpływu na wartość obiektu⁷⁸. Wartość kamienicy, którą w 1671 roku w testamencie przekazał spadkobiercom Kazimierz Ćwiklicz, musiała być znaczna. W 1794 r. wyceniono ją na 12 tys. złotych, przy czym budynek ten wcześniej został zniszczony podczas pożaru w 1753 r. i w zasadzie nigdy go nie odremontowano⁷⁹. Kamienica Topolskiego w Grodnie stanowiła zabezpieczenie 6 tys. zł, które dzieci z pierwszego małżeństwa miały wypłacić jego drugiej żonie. Wartość zaś całkowitą w 1794 r. oszacowano na 10 tys. zł⁸⁰.

W dwóch testamentach przekazano prawo własności do kramów miejskich. Andrzej Janucewicz posiadał ich dwa (nr 72), inna testatorka jeden murowany w Rynku (nr 64). W jednym dokumencie wymieniono karczmę (nr 80).

Warto zwrócić uwagę na nieruchomość zwana „piekarnią” lub „piekarenką”, która wzmiankowana jest w testamentach aż 7 razy (nr 14, 19, 26,

⁷⁶ T. Zielińska, *Szlacheccy właściciele nieruchomości w miastach w XVIII w.*; por. *Typy i funkcje nieruchomości szlacheckich*, Warszawa – Łódź 1987, s. 47.

⁷⁷ *Teki Glinki*, teka 107, s. 10–11. Szczegółowy opis kamienicy oraz zabudowań gospodarczych przedstawiła: A. Sztachelska-Kokoczka, *Kwadrat Rynku jako centrum handlowe Białegostoku w XVIII wieku*, „Białostoczyzna” 1990, nr 3, s. 2.

⁷⁸ *Ibidem*. Podaje, że wartość kamienicy z powodu złego stanu zachowania oszacowano na 6 tys. zł, a po remoncie jej wartość wynosiła już 20 tys. zł.

⁷⁹ *Wiadomość o pożarze zdarzonym 1753 roku w Grodnie*, w: *Óndyna Druskiennickich Źródeł*, Grodno 1846, s. 36; *Spis mieszkańców Grodna z 1794 r.*, opr. J. Urwanowicz, w: *Grodno w XVIII wieku. Miasto i ludność (na tle trendów rozwojowych od średniowiecza do 1939 roku)*, pod red. A. Woltanowskiego i J. Urwanowicza, Białystok 1997, s. 69.

⁸⁰ *Spis mieszkańców Grodna z 1794 r.*, s. 69.

44, 53, 64, 78) Często usytuowana ona była w ogrodzie, choć nie zawsze. W testamencie Fiedora Borsukiewicza wspomina o nim jego żona, twierdząc, że spłonęła ona podczas najazdu moskiewskiego (nr 14). W innym testamencie nie wzmiankowano tej nieruchomości, z innych źródeł wiemy, że w wyniku zawartego w 1670 r. kompromisu między spadkobiercami Fedora Bobrykiewicza jego córce Połosi przypadła trzecia część placu na ul. Podolskiej oraz czwarta część budynków i ruchomości. Wraz z matką przypadł jej również świryn, gumno, piekarnia, browar i pół kotła piwnego oraz inne ruchomości (nr 37).

Wśród innych nieruchomości wyróżnić można ogrody. Wspomniano o nich tylko w 8 przypadkach. Nazwa użyta w testamentach określa jednak różnego rodzaju nieruchomości. Cztery razy mowa o ogrodzie, który znajdował się przy domu i stanowił niejako część placu miejskiego (nr 13, 26, 44, 77). Godfryd Born dokładnie opisuje: „ogród z drzewami owocowymi, na którym budynek jeden ogrodowy i piekarnia jedna” oraz sadzawka (nr 69). Nieruchomości nazywane ogrodami w testamencie Kazimierza Œwiklicza, jedna na ul. Kaluczyńskiej, druga na Przedmieściu Zaniemeńskim określić można raczej działkami, użytkowanymi jako ogród (nr 32). Jeden również z wcześniej wspomnianych testatorów przekazuje prawo własności na ogród w Suchym Siole (Horodnica) zastawiony za 160 zł (44). W dwóch innych testamentach ogród nie był własnością testatora. Maryna Fandenbergowa użytkowała ogród zasiany żytem, który trzymała w zastawie 150 zł (nr 3). Jan Adamowicz wymienił zaś ogród jako własność swego siostrzeńca, nad którym sprawował opiekę (nr 21).

Ruchomości to kolejna część dyspozycji majątkowych. Skupiłam się w tym względzie na omówieniu najistotniejszych, szczegółowe bowiem, moim zdaniem, ich opisywanie znudziłoby czytelnika.

W 21 testamentach nie uwzględniono ich w ogóle. Zapisy ograniczały się jedynie do nieruchomości. W niektórych testamentach spadkodawcy zaznaczali: „przy ubóstwie moim w szpitalu zostaję i żadnej ruchomości nie mam” – Anna Siemienowa Mikycina (nr 27). Jadwiga Janucikowa rozpoczyna swój testament, niejako tłumacząc się: „nie mając żadnej ruchomości, bo to wszystko przez incursję moskiewską utraciła i leżąc przez lat kilka choroba ciężka obłożona ze wszystkim [po]stradać musiała” (nr 23). Podobnie Dorota Łagowska, „iż ...postradawszy wszystkich dóbr i fortun swoich, przez pierwszą i drugą inkursją nieprzyjacielską do Grodna, a co większa i miłego małżonka swego, w testamencie przekazała jedynie pozostałe jej nieruchomości” (nr 6). W testamentach z XVII wieku również 8 innych testatorów wspominało, że to właśnie w wyniku wojny polsko-moskiewskiej utracili

znaczną część swego majątku. W testamencie Krystyny Filipowiczowej odnotowano jedynie, że przekazała ona „dobra” swemu mężowi (nr 7).

W kolejnych 8 adnotacje są bardzo ogólne i ograniczają się do stwierdzenia przekazania całego majątku ruchomego na rzecz spadkobierców.

W 51 testamentach wymienia się poszczególne składniki majątku ruchomego. W niektórych przypadkach oprócz ogólnego stwierdzenia przekazania ruchomości nadmieniono jedynie, że w skład przekazu wchodzi np. inwentarz, ule, Anna Dorzbachowa, zapisała synowi dom „... z browarem i kotłem piwnym, do tego statkami browarowymi i ze wszystkim sprzętem domowym” (nr 26). Warto przy tej okazji wspomnieć, że przyrządy do warzenia piwa wymieniło również innych 7 testatorów. Piotr Ciborowski swoją dyspozycją sformułował: „Tejże małżonce mojej dobra wszystkie moje, od mała do wiela, konie, bydło rogate i nierogate i cokolwiek jest z ruchomości: cynę, miedź małżonce mojej leguję” (nr 29). Szczegółowe dyspozycje ruchomości nie były konieczne, gdy spadek przejmowała żona z małoletnimi dziećmi, pojedynczy spadkobiercy: żona i dzieci.

Z dokładnym i szczegółowym wyliczeniem poszczególnych składników ruchomości mamy do czynienia zazwyczaj, gdy grono spadkobierców obejmowało małżonka, dorosłe dzieci, często z kilku związków oraz dalszą rodzinę. Również testatorzy pozostający w stanie wdowim dokładnie wyliczali składniki ruchomości. Często wówczas drobiazgowo wyliczano co komu, i w jakiej ilości się należy.

Wśród najczęściej zapisywanych spadkobiercom nieruchomości wymienić należy zwierzęta (33 testatorów). Wymieniano również szczegółowo: woły, krowy, cielęta, konie, świnie, prosięta, owce, kozy, ptactwo, pszczoły, określano wiek, maść i liczbę. Wielkość przekazywanego inwentarza była znacznie zróżnicowana. Wymienić możemy dwa skrajne przypadki: Maryny Fandenbergowej, która zapisała 6 par wołów, 10 krów, 4 cielaki, 20 owiec, 3 kozy i 3 kozły, 5 świń, oraz gęsi (nr 3) i Krystyny Marcinowiczowej, która przekazała mężowi jednego wołu, i świnie z 2 prosiętami (nr 34). Trudno podać w tym przypadku jakieś ogólne średnie, zważywszy, że często testatorzy inwentarz określali mianem bydła rogatego i nierogatego. Wspomnieć natomiast można, że dość często wzmiankowano konie. Wymieniło je 13 testatorów. Zazwyczaj byli właścicielami jednego, w 2 czy 3 przypadkach dwóch. Dziewięć razy wzmiankowano również pszczoły.

Istotną pozycję w testamentach zajmuje odzież. Wymieniło ją w 23 testatorów. Często poszczególne części ubiorów rozdzielano pomiędzy szersze grono spadkobierców. Często, obok inwentarza były to jedyne ruchomości, którymi zmarły mógł obdarować bliższych czy dalszych krewnych. Piotr

Lewkowicz zapisuje córce „w niedostatku” żupan swój fiołkowy oraz nasuwień, a matce drugi siwy, podszyty czerwoną bają (nr 13). Hanna Jurewiczowa zapisała siostrzenicom jednej – letnik turecki wiśniowy, a drugiej półczamarek i suknię (nr 4). Maryna z Makarewiczów Taurelowa zapisała „odzież wszelką po onym Franciszku Taurelu, która że jeszcze dopiero się znajduje z sukien, fant, płocien wszystko synowi memu Józefowi należeć powinna. Spódnicę moją szarzewą wnuczce mojej Urszuli córce Macieja daruję, a kamizel synowej mojej Józefowej” (nr 71). W większości testamentów przekazywane ubiory ograniczały się do dwóch, trzech sztuk, wśród których można wymienić: żupany, kontusze, szarawary, spódnice, suknie, kożuchy, siermięgi i in. Bielizna i p ościel zajmuje niewielką pozycję wśród przekazywanych ruchomości codziennego użytku. Wylczyło je w testamencie zaledwie 7 testatorów. Szczególnie dużo strojów wymieniono w 5 testamentach. Maryna Fandenbergorowa wymienia łącznie 13 sztuk odzieży i ogólnie chusty. Kazimierz Ćwiklicz 9 sztuk i ogólnie suknie. Były to dość wartościowe przedmioty, wykonane z drogich materiałów (falendysz, jedwab, adamaszek, aksamit), często podszyte futrami, wśród których wymienić można czamarek kanawcową czarną, podszytą kunami, a druga lisami, czarny płaszcz falendyszowy podszyty lisami, nowy, czarny, półczamarek jedwabny popielicami podszyty (nr 4) kontusz aksamitny rysiami podszyty, czapka aksamitna sobolowa (nr 32). Anastazja Pietkiewiczowa wymienia 9 ubiorów, są to jednak rzeczy, jak sama testatorka je określa „stare”, jednak również wykonane z droższych materiałów (gradytur) i podszyte futrami (nr 65). Dwie inne testatorki wymieniają znacznie mniej odzieży, Zofia Ćwikliczowa 6 sztuk (nr 28), zaś Marianna Badarkowa wymienia i opisuje tylko trzy ubiory. Warto na nie jednak zwrócić uwagę, ponieważ, były to tylko cenniejsze stroje, które wymieniła. „Parę sukien moich ponsowych gredyturowych z garniturem srebrnym obłożonych, synowi mojemu najukochańszemu Ignacemu z Paszkiewiczów Badarakiemu leguję i zapisuję. Suknię moją ciemną lamową bogatą ze srebrem do ołtarza Bractwa Trójcy Przenajświętszej zapisuję” – zeznaje testatorka (nr 54). Wymienia również ogólnie „inne suknie”, które wraz z innymi elementami gierady tj. klejnotami, złotem, srebrem, cyną, miedzią zapisuje małżonkowi i synowi (nr 54). Gieradę wspominała również inna testatorka. O tę część ruchomości wniesioną w posagu i uzupełnioną za życia mogły upominać się krewne, jeśli testatorka nie pozostawiała po sobie potomków płci żeńskiej⁸¹. Cecylia Lewonowiczowa zeznała, że przekazuje siostrze, „żeby nie turbowała małżonka me-

⁸¹ B. Groicki, *Artykuły prawa magdeburckiego*, s. 10.

go o gieradę, której mało co jest, tedy zł 10 pieniędzy małżonek mój ma dać jej. Do tego suknię moje falendyszową lazurową, kabat sztamentowy, fartuch...” (nr 31). Nie przestrzegano w testamentach grodzieńskich zasady przekazywania niewieścich pozostałości wyłącznie potomkom płci żeńskiej. Pojęcie gierady oprócz dwóch opisanych przypadków nie pojawia się więcej.

Ubiory były też przedmiotem zastawów. Mateusz Masłowski zeznał, że pożyczył 50 zł za co wziął zastaw: suknię atlasową, i półczamarek atlasowy (nr 45).

Nieznaczną pozycję zajmują w testamentach meble. Wymieniło je tylko 11 testatorów nie wyszczególniając ich w zasadzie. Wyjątkiem jest zapis Maryny Fandebarkowej, która szczegółowo wymieniła rzeczy znajdujące się w sypialni. Najważniejszą pozycję zajmowało w niej łóżko z baldachimem, które jak zeznała autorka kosztowało 30 talarów. Wymienia też szczegółowo pościel: 5 pierzyn, 8 poduszek „z powłóczkami białymi”. Ściany obite były 4 kilimami, oprócz tego wymienia zwierciadło i obrazy (nr 3). Nieduża liczba testamentów, w których wymienia się meble, nie musi świadczyć o ich braku w mieszkaniach grodzieńskich mieszczan. Zapewne, jak zauważyła Urszula Sowina, było to wynikiem wybiórczego charakteru tych dokumentów⁸². Należy zauważyć, że wymieniane meble należały do kosztownych i zapewne z tego powodu zostały wyszczególnione. Inne zapewne przekazywane były spadkobiercom jako wyposażenie domu, którego nie dzielono pomiędzy spadkobierców.

Nieznaczną pozycję w testamentach zajmują również: klejnoty, srebro, złoto, cyna i miedź, jak również gotówka. Złoto i srebro odnotowano w 12 testamentach, cynę i miedź w 13. Czasami były to pojedyncze przedmioty, niektórzy wyliczali jednak całkiem spore zasoby tych ruchomości. Maryna Fandebarkowa wymieniła szczegółowo przedmioty ze srebra, cyny, miedzi i mosiądzu: „łyżek srebrnych jest 11, ośm doma, a łyżek 3 u P. Marcina Fandebarka, na które nic nie winno... pas srebrny złocisty i nożenki przy nim i czareczka do gorzałki... cyny półmisków przystawek tuzinów 3, talerzów cynowych tuzinów 2, garców cynowych z półgarcówkami i z kufłami sztuk ośm... kotłów miedzianych 2 po półtora cebra, a trzeci w ceber jeden, panewek wielkich 3, a małych 2, kociołek mały mosiężny szósty niewielki... lichtarzów cynowych 10, mosiądzowych 2, jeden niewielki a drugi ze dzwonkiem i nalewka z miednicą cynową prawda, durszlak karasek,

⁸² U. Sowina, *op. cit.*, s. 14.

tartka, szczypcy mosiądzowe i miednica jedna mosiądzowa do umywania rąk i moźdz[i]erzyk mosiądzowy z tłuczkiem”. Najbardziej wartościowe przedmioty znalazły się w testamencie wspomnianego wcześniej Kazimierza Ćwiklicza. W zasadzie wymienia on całą listę drogocennych rzeczy. O klejnotach przekazanych na rzecz dalszych krewnych pisałam powyżej, wśród zaś rzeczy przekazanych żonie i córce warto wymienić: wstęgę z 21 diamentami, łańcuszek złoty o wartości 18 czerwonych zł, pierścień z diamentem i 6 rubinami, szablę wysadzaną turkusami, wartą 300 zł wymienia on również w testamencie 15 grzywien srebra oraz nieokreśloną ilość cyny (nr 32).

Warto zwrócić uwagę na dość często pojawiające się stwierdzenie: „Ruchomości żadnej we srebrze i w złocie nie było” (nr 25), które miało najprawdopodobniej zapobiec ewentualnym roszczeniom spadkobierców.

Kończąc dyspozycje majątkowe przechodzono do wyznaczenia egzekutorów testamentu i opiekunów dla pozostałych członków rodziny. W testamentach mieszczan grodzieńskich uczyniono tak w 35 dyspozycjach (w 24 na 42 testamenty z XVII w. i 11 na 39 z XVIII w.).

Miało to miejsce zazwyczaj gdy pozostałą przy życiu była wdowa, często z małoletnimi jeszcze dziećmi lub sprawy majątkowe były skomplikowane, wierzytelności duże i trudne od odzyskania. Najczęściej wyznaczano ich spośród urzędników miejskich. W XVII wieku byli to: ławnicy (często obecni przy sporządzaniu testamentu), burmistrzowie, rajcy, pisarze, landwójci, przedstawiciele cechów (jeśli testator był jego członkiem), również osoby pochodzenia szlacheckiego, często też krewni: brat, teść, stryj, szwagier), sąsiedzi, raz ksiądz. W XVIII w. z listy egzekutorów i opiekunów znikają zupełnie ławnicy i przedstawiciele rodziny. Testator wyznaczał zazwyczaj dwie lub trzy osoby, wyjątkowo mniej np. jedną lub więcej np. cztery lub pięć.

Z formalnego punktu widzenia egzekutorzy testamentu i opiekunowie to różne osoby. Podział ten respektowano jednak wyjątkowo. Teresa Wołkowska wyznaczyła dwóch egzekutorów testamentu i dwóch opiekunów dla syna (nr 51). Podobnie Bartłomiej Ćwikła wyznaczył egzekutora testamentu i opiekuna. W dwóch innych przypadkach wyznaczono tylko egzekutorów testamentu (nr 31, 73), w czterech zaś wykonawcy ostatniej woli i opiekunowie to te same osoby (nr 32, 47, 77, 78). Wynika z powyższych danych, że rzadko wyznaczano egzekutorów (8 przypadków). Znacznie częściej pojawiają się opiekunowie, którym powierza się wykonanie dyspozycji testamentowych. W dwóch dyspozycjach opiekunowie nie zostali wyznaczeni formalnie i bezpośrednio. W testamencie Wojciecha Borysewicza rzeźnika czytamy, że żonę „bracia w niedostatku i ubóstwie jej ratować mają, a gdy Pan Bóg

ostatni kres jej nazaczy, tedy pogrześć ciało mają, o co upraszam i powtóre ich” (nr 17)⁸³.

Na końcu testamentu zamieszczano błogosławieństwo dla pozostałych członków rodziny, prośby i nakazy o zgodne współżycie oraz respektowanie i nie sprzeciwianie się postanowieniom testamentowym autora, połączone z groźbą wyrażaną za pomocą dość stereotypowego: „jeśli by kto nad ostatnią wolę moją chciał co czynić będzie, winien będzie Sądu Bożemu, na który go zapożyczam” (nr 46). Zamieszczano również prośby skierowane do opiekunów, aby małżonki, dziećmi nie pozwolili krzywdzić „pomniąc na ukrzyżowanego Pana onym radą i pomocą chcieli być” (nr 21). Charakterystycznym elementem było pożegnanie z członkami rodziny, sąsiadami przyjaciółmi, połączone z prośbą o wybaczenie win, krzywd i urazów, z zapewnieniem, że testator już to uczynił. Można odnieść wrażenie, że testator przedstawiał siebie jako człowieka, którym chciałby być, „lepszego człowieka”, czyli *de facto* obraz odbiegający od rzeczywistości⁸⁴. W ostatnich słowach bardzo często testator prosił, aby pamiętano o jego duszy, aby zamawiano Msze Święte w jego intencji, również innych zmarłych członków rodziny. Spotykamy też bardziej indywidualne prośby dotyczące przyszłości dzieci. Jan Chackiewicz Wołk chciał, aby żona córce jego „Połosi dała wychowanie i ćwiczenie, aby przy niej zostawała do wzrostu lat, a córkę napominam i błogosławieństwem rodzicielskim zobowiązuję, aby tak szanował jako matkę własną swą” (nr 9). Podobnie Wojciech Hadyk zobowiązał żonę aby córce należyte jej stanowi wychowanie i edukację zapewniła (nr 75). O edukacji syna wspomina również inny z testatorów (nr 80). Część omówiona wyżej łącznie wystąpiła w 47 testamentach w różnej formie. W XVII wieku tylko w 15 przypadkach. Znacznie częściej, w formie zawierającej wszystkie wymienione części, stając się niemal regułą w XVIII wieku⁸⁵.

⁸³ Również w testamentach pabianickich tylko 13 razy wyznaczono egzekutorów i jednocześnie opiekunów. H. Żerek-Kleszcz (*op. cit.*, s. 46) wymienia kolejno: członków rodziny, duchownych, członków rady miejskiej, sąsiadów. Czy podana kolejność jest odzwierciedleniem częstotliwości? W testamentach sieradzkich na wykonawców (egzekutorów) wyznaczano najczęściej członków władz miejskich, rodzinę (spadkobierców), dłużników, przedstawicieli cechów, do których należał testator; duchownych, tylko w przypadku testamentów, które powstały w czasie zarazy. Wielu świadków, było jednocześnie wykonawcami testamentów. Tych ostatnich nie wyznaczono tylko w dwóch testamentach (U. Sowina, *op. cit.*, s. 22–23).

⁸⁴ Zwrócono już na to uwagę (M. Гардзееў, Н. Слиж, *op. cit.*, s. 94).

⁸⁵ Ta część formularza nie została omówiona w materiale porównawczym.

Podanie daty, miejsca i podpisy testament zamykały. O świadkach stwierdzających wiarygodność testamentu mówiono już wcześniej. Jeśli zaś chodzi o datę i miejsce, nie przestrzegano podanej kolejności. W testamentach z XVII w. umieszczano je często na początku dokumentu, czasami dodatkowo również na końcu. W XVIII wieku w zasadzie regularnie już na końcu dokumentu. Datę podawano słownie rozpoczynając od roku, miesiąca i dnia. W przeciwieństwie do testamentów sieradzkich nie spotkałam się w analizowanym zbiorze z podaniem godziny sporządzania dokumentu⁸⁶.

Kto spisywał testamenty?

W analizowanym zbiorze XVII-wiecznych testamentów niezwykle trudno określić – kto spisywał dyspozycje ostatniej woli. Ponieważ czynności te leżały w kompetencjach wójta i ławy, wydawałoby się, że najbardziej kompetentną i właściwą osobą byłby w tej mierze pisarz ławniczy. Trzy razy odnotowano co prawda obecność pisarza radzieckiego. Jednakże w jednym przypadku wyraźnie stwierdzono, że sytuacja ta miała miejsce w związku z nieobecnością pisarza ławniczego (nr 30). Drugi przykład dotyczy testamentu pisarza ławniczego Pawła Worobiejowicza, który podczas sporządzania testamentu, na tyle źle się czuł, że nie był nawet w stanie się podpisać (nr 10). W trzecim zaś jako świadkowie testamentu pojawiają się zarówno pisarz wójtowski jak i ławniczy (nr 32).

Analizowany zbiór testamentów XVII-wiecznych jednak nie pozwala stwierdzić, że osobą sporządzającą je był pisarz wójtowski, bardzo rzadko bowiem pojawia się on w dokumentach ostatniej woli.

Z sytuacją jasną mamy do czynienia wówczas gdy wyraźnie stwierdza się „...przydany przy panach ławnikach do tego testamentu napisania Aleksander Drogosz pisarz ławniczy” (nr 16). Dwa razy wspomniano tylko o obecności pisarza, nie wymieniając go z imienia i nazwiska, forma gramatyczna świadczy jednak, że to właśnie on testament spisywał np. „...Sąd gajny potrzebnie był zagażony w domu P. Kaspra Bogdanowicza tkacza grodz[ieńskiego] i był odprawiony przez szlachetnych PP Adama Ćwiklicza, Wojciecha Piotrowskiego ławników i przy bytności Fiodora Jurewicza ławnika i mnie pisarza ławnicze[g]o roku...” (nr 5). Testament ten sporządzono w lipcu 1644 r. Porównanie go z trzema innymi, z których jeden powstał

⁸⁶ U. Sowina, *op. cit.*, s. 7.

w tym samym roku (nr 4), i dwoma z 1640 r. (nr 2, 3) pozwala stwierdzić, że spisywała je ta sama osoba – pisarz miejski Mateusz Pitransewicz (Pietransewicz). Testamenty z 1640 r. są niemal identyczne i rozpoczynają się charakterystyczną formułą stwierdzającą poczytalność testatora: „Zastana będąc, testarix na imię [...], na pościeli chora, ale na umyśle i baczeniu swy[m] barzo dobrze zdrowa, chcąc ubogą majątność swoja rozporządzić, nie inaczej jeno tak...” Kończą się zaś stwierdzeniem, że „tak a nie inaczej chcąc mieć ten testament zawarła...”.

We wszystkich czterech porównywanych testamentach powtarza się charakterystyczna formuła „taż testarix”, oraz polecenie duszy Bogu, w Trójcy Jedyńemu, Marii i Wszystkim Świętym w tej samej z zasadzie kolejności. Podobnej analizie podałam 28 testamentów pochodzących z lat 1659–1677, kiedy urząd pisarza wójtowskiego pełnił Aleksander Drogosz⁸⁷. Jego nazwisko pojawia się tylko w pięciu z nich i to w różnym charakterze. Porównanie wszystkich testamentów sporządzonych w tym okresie nie pozwala ustalić jakiegoś jednolitego formularza czy schematu, według którego byłyby sporządzane. Możliwe oczywiście, że ten sam pisarz stosował różne formuły, w zależności od okoliczności, statusu społecznego osoby testatora czy jego upodobań. Zauważone jednak podobieństwa pomiędzy analizowanymi wcześniej testamentami w postaci charakterystycznych zwrotów czy wyrażeń używanych przez pisarza, raczej wykluczają możliwość, że testamenty te sporządziła jedna osoba.

Czasami w testamencie wymienia się pisarza wójtowskiego z imienia i nazwiska, lecz nie ma całkowitej pewności, że to on go sporządził. Wyraźnie się o tym bowiem nie mówi, a podaje go jako np. jednego ze świadków lub wyznacza jako opiekuna.

Tylko w nielicznych więc przypadkach możemy twierdzić, lub podejrzewać, że spisywał testament pisarz. Możliwe jest również, że obecność pisarza jako rzecz oczywista, naturalna nie została odnotowana. Zazwyczaj można jedynie stwierdzić, że przy wysłuchaniu ostatniej woli obecni byli dwaj ławnicy czasem inni urzędnicy.

Bardzo prawdopodobne wydaje się, że to właśnie ławnicy spisywali akty ostatniej woli. Interesujące w tym przypadku wydają się testamenty, przy których sporządzaniu obecny był tylko jeden ławnik. Testatorka Jądwiga Janucikowa wyraźnie stwierdziła, że „nie będąc pisma umiętna, ani

⁸⁷ J. Hardziejeu, *Przyczynek do dziejów kancelarii miejskich grodzieńskich w XVI–XVIII w.*, „Białostoczczyzna” 2001, nr 1–2, s. 5.

nie mając żadnego sąsiada, który by pisma umiał do tejże swojej disposi-
tij, mnie ławnika o podpis ręki prosiła” (nr 23). Innym przykładem, który
według mnie warto omówić, jest testament Jan Chackiewicza Wołka, spo-
rządzony w obecności ławnika Piotra Lewkowicza (nr 9) oraz jego własny
testament sporządzony dwa lata później (nr 13). Oprócz inwokacji, która
pojawia się w testamencie Chackiewicza (unity), pod względem formalnym
oba testamenty niczym się nie różnią. Brak adnotacji w obu przypadkach
o obecności pisarza, pozwala domniemywać, że spisywał je Piotr Lewkowicz,
w pierwszym przypadku jako ławnik, w drugim zaś, sam będąc testatorem,
sporządził go własnoręcznie, aczkolwiek tego wyraźnie nie stwierdził.

Można by domniemywać również, że skoro przy sporządzaniu testamen-
tów i podawaniu do akt obecne były te same osoby, na miejscu, nie powsta-
wały one w ostatecznej formie, a jedynie w formie skrótowych zapisów, które
były następnie rozbudowywane przez pisarza miejskiego.

Zupełnie inaczej sygnalizowany problem przedstawia się w testamentach
z XVIII w. Jak już wspomniano, to właśnie osoba pisarza najczęściej była
urzędowym świadkiem testamentu. Podpis pisarza, podobieństwo formal-
ne dokumentów nie pozostawia wątpliwości, że spisującym dokument był
podpisujący się pisarz. Porównanie jednak 9 testamentów spisanych przez
Mikołaja Michała Szarkowskiego – pisarza radzieckiego (nr 47, 48, 54, 58,
59, 53, 51, 52, 56) i 8 przez Jana Kazimierzowicza – pisarza wójtowskiego
(nr 61, 62, 63, 64, 66, 67, 60, 55) pozwala zauważyć, że ten drugi wyraźnie
wzorował się, korzystał z gotowych i dostępnych formularzy (jednak iden-
tycznych z tymi, z których korzystał Szarkowski). Takich formularzy istniało
być może więcej, kolejni bowiem pisarze pojawiający się w testamentach nie
wzorowali się na formularzach stosowanych przez Szarkowskiego i Kazimie-
rzowicza, ani też nie stosowali jakiegoś jednego i charakterystycznego wzoru.
Istnienie gotowych formularzy, na których wzorować się mogli spisujący te-
stament, poddaje w wątpliwość zasadność porównywania dokumentów, (jeśli
nie odnotowano osoby pisarza) i na tej podstawie stwierdzenia jego autor-
stwa. Oczywiście spisujący nie musieli wiernie kopiować wzoru. Wprowa-
dzone przez niego modyfikacje, w postaci np., charakterystycznych zwrotów
czy wyrażeń, charakterystyczna kolejność formuł i części testamentu – upo-
ważniają do stwierdzenia jego tożsamości (np. cztery wcześniej analizowane
testamenty z XVII wieku).

W analizowanym zbiorze testamentów raz odnotowano, że osobą, która
napisała testament, był testator. Nie stwierdził on jednak tego osobiście.
Informacja ta podana została niejako przypadkiem w formule aktykacyjnej
(nr 46). Raz również wyraźnie zaznaczono, że ławnicy zostali wezwani, do

wysłuchania i urzędowego potwierdzenia ostatniej woli, którą spisał ksiądz Gabriel Grochowski (nr 33). Być może testament powstał już wcześniej, a ławnicy mieli potwierdzić jego prawomocność, lub był sporządzany w czasie jego zeznawania.

Warto też nadmienić o dość interesującej, według mnie, kwestii dotyczącej określenia, na ile testament rzeczywiście był tekstem oryginalnym, tzn. podyktowanym przez samego aktora, a na ile była to ingerencja osób trzecich, np. spisujących testament. W większości bowiem przypadków wystawcy byli ludźmi niepiśmiennymi, sami więc na pewno dyspozycji nie pisali. Większość testamentów napisana jest w pierwszej osobie, niektóre w trzeciej, i wtedy mamy do czynienia, jakby z relacją świadka, który ostatniej woli wysłuchał. Interesujące są testamenty w których wyraźnie widać, co pochodzi od testatora, a co od osoby piszącej, zmienia się bowiem trzecioosobowy charakter narracji na pierwszoosobowy. Spisujący testament zapisuje pytania, jakie zadaje aktorowi. Dotyczyły one: dobrowolnej chęci zeznania testamentu (nr 11); ogólnego pytania, jak i komu chciałby przekazać swój majątek (nr 39); długów: „komu by co winna pytana zeznała” lub „jej kto winien odpowiedziała” (nr 2 również podobnie nr 15). Zadając pytania spisujący testament niejako sugerował, co w testamencie powinno się znaleźć. Zapisywano nie tylko pytania, ale również uwagi lub protesty osób będących przy sporządzaniu testamentu. Wierzycciele upominali się o długi, do których testator nie przyznawał się. Maryna Hanusowa Fandenberkowa (nr 3) w trzy dni po sporządzeniu testamentu, po spowiedzi i komunii, po raz drugi zzywając ławników, potwierdziła długi. Mikołaj Gudajewski (nr 19) również niejako zapomniał o swoich długach. Poszkodowani wnieśli swoje pretensje już po śmierci testatora, będąc obecni przy odczytaniu i podaniu testamentu do akt. Ich uwagi zapisano pod tekstem testamentu⁸⁸.

W dyspozycji Wojciecha Borysowicza (nr 17) odnotowano, że żona zgadza się z wolą męża i przyrzekła ją wypełnić. Fiedor Borsukiewicz (nr 14) zarzucał wprost żonie, że roztrwonila majątek, nie chciała z nim mieszkać, „lubiała wypić” i otruła go. W związku z tym nie zapisał jej niczego. Żona, obecna przy spisywaniu testamentu nie zgadzała się z jego decyzją, twier-

⁸⁸ H. Żerek-Kleszcz, *op. cit.*, s. 39. Autorka również zauważyła, że testamenty służyły do urzędowego potwierdzenia długów, które były przedmiotem umów ustnych. W testamentach zapisywano również długi, które były pisemnie potwierdzone jak i te już uregulowane. Rzadko co prawda, ale zdarzało się, że testator nie był zadłużony, co również odnotowywano.

dząc, że swoim kosztem postawiła budynek, który spłonął podczas wojny z Moskwą. Mąż jednym zdaniem skwitował pretensje żony: „a cóż temu rzec, że Moskwa spaliła” – przecież to nie jego wina. W testamencie Katarzyny Polczanki Aleksandrowej Karłowskiej (nr 11) odnotowano protesty „męża, który przy bytności naszej oną począł hałasować mówiąc, co tobie po tym. Onej nie chciał pozwolić, która będąc już bliska śmierci przed nami tak powiedziała: miły mężu, ja się do twojej majątności nie chcę tykać lubo ze mną nabyta, tylko cię o to proszę, ażeby ten plac mój własny dziatkom moim, [zięciowi i córce] a nie komu inszemu należał, który na to [wszy]tko zezwolił, obiecując jeszcze na tym placu budynek postawić i tym dać jako dziatkom swoim przy sporządzaniu testamentu” (nr 11). Aleksander Karłowski (nr 22) obietnice swoją spełnił, i 6 lat później w testamencie zapisał im plac na ul. Wileńskiej z budynkiem. Z jego z kolei dyspozycjami nie zgadzała się obecna żona, twierdząc: „że ją nie tak jak małżonkę odprawował i legował grunt”.

Spisywanie testamentu w trzecioosobowej narracji, wprowadzanie do tekstów testamentów uwag postronnych osób będących przy zeznaniu ostatniej woli sprawia, że testament staje się niejako relacją, sprawozdaniem czy też „urzędowym protokołem zdarzeń”⁸⁹. Warto zwrócić uwagę, że właśnie te testamenty najbardziej nacechowane są indywidualnym charakterem. Taki sposób zapisania testamentu zanikł zupełnie w XVIII wieku. Wszystkie testamenty spisywano w pierwszej osobie, w żadnym też nie odnotowano komentarzy czy uwag osób trzecich. Warto porównać kilkanaście dokumentów, które powstały w stosunkowo krótkim okresie i spisane zostały przez tę samą osobę. Są to akty ostatniej woli, pod którymi podpisali się: w 9 testamentach Mikołaj Michał Szarkowski (nr 47, 48, 54, 58, 59, 53, 51, 52, 56) i 8 Jan Kazimierzowicz (nr 61, 62, 63, 64, 66, 67, 60, 55). Identyczne inwokacje, arengi, powierzenie duszy sformułowane w każdym przypadku identycznie, pożegnanie członków rodziny, prośba o przebaczenie, błogosławieństwo znowu zapisane według jakiegoś jednolitego szablonu, upoważnienia do stwierdzenia, że wszystkie te części testamentu pochodzą od pisarza. Forma zapisu proponowana przez zapisującego aprobowana była zapewne przez testatora. Warto wspomnieć, że określenia „miła małżonka”, „najukochańszy syn”, jeśli pochodzą z testamentów sporządzanych przez jednego, zidentyfikowanego pisarza, wcale nie muszą być rzeczywistym obrazem stosunków łączących wzmiankowane osoby. Po prostu pisarz miał taką manierę i w ta-

⁸⁹ *Ibidem*.

ki sposób relację zapisywał⁹⁰. Jeśli taką wersję przyjmiemy, to testament straci po części swój indywidualny charakter. Stanie się typem dokumentu, sporządzanego według określonych schematów. Nie we wszystkich zapewne testamentach ingerencja posunięta była aż tak daleko.

Podsumowanie

Analizie powyższej poddano 81 testamentów mieszczańskich. Było to zajęcie bardzo pracochłonne. W literaturze przedmiotu nie spotkałam się dotychczas z tak obszernym omówieniem tego typu materiału źródłowego. Prezentacja powyższa miała na celu ukazanie specyfiki dokumentacji testamentowej, sposobu jej powstawania, dlatego szczegółowo zostały omówione poszczególne części tych dokumentów. Analizując treść dyspozycji ostatniej woli mieszczan grodzieńskich możemy dowiedzieć się: kim byli autorzy; jaką funkcję czy zawód pełnili; jakiego byli wyznania; gdzie chcieli być pochowani i jaką wagę przywiązywali do spraw religijnych; jakim majątkiem dysponowali; jak wyglądały stosunki rodzinne, czyli komu i co zapisywano w spadku⁹¹.

Testamenty mieszczan grodzieńskich z lat 1640–1796, jak wykazano powyżej, sporządzane były według określonego schematu, podobnie jak poddane analizie źródłoznawczej testamenty mieszczan sieradzkich, pabianickich czy kieleckich. W Grodnie w większości przypadków: zeznawano je przed urzędem wójtowsko-ławniczym, w XVIII wieku również przed urzędem radzieckim. Z reguły sporządzano je w domu testatora, zazwyczaj krótko przed śmiercią. Warto przypomnieć, że w przypadku niepiśmiennych autorów, wiarygodność dokumentu potwierdzano uściskiem dłoni. Niezmiernie trudno jest odpowiedzieć na pytanie – kto spisywał testamenty. Mógł to być pisarz ławniczy, ale do rzadkości w XVII wieku należy wyrażne stwierdzenie tego faktu. Odnotowywano jedynie, że przy sporządzaniu testamentu obecni byli ławnicy i to oni prawdopodobnie testamenty spisywali. Dużo jaśniej przedstawia się ten problem w następnym stuleciu. Wówczas to pisarz najczęściej występował jako urzędowy świadek testamentu. Tylko raz

⁹⁰ M. Borkowska (*op. cit.*, s. 15) uważa, że tego typu zwroty pojawiające się w testamentach, były normalnymi, i należnymi rodzinie tytułami.

⁹¹ Kwestie religijne w porównaniu z dyspozycjami majątkowymi zostały omówione w niniejszym artykule pobieżnie. Jest to jednak tak obszerny materiał, że chciałabym poświęcić tej kwestii odrębną publikację.

odnotowano, że testator sam spisał ostatnią wolę. W świetle analizowanego materiału podejrzewać można, że przynajmniej kilku członków patrycjatu postąpiło podobnie.

Wykonawców testamentu wyznaczono tylko w 31 przypadkach. Byli to zazwyczaj urzędnicy miejscy, którzy mieli zająć się skomplikowanymi sprawami majątkowymi, często odzyskaniem długów.

W analizowanym zbiorze na uwagę zasługują zachowane oryginały testamentów, które należą do rzadkości.

Wśród 81 testamentów – 22 dokumenty zostały sporządzone przez członków patrycjatu. Są też testamenty rzemieślników, kupców, aptekarza oraz mieszkańców wsi miejskich. Ich dokładny wykaz odnajdzie czytelnik w dołączonym aneksie. Autorzy wywodzili się z różnych środowisk. Nie tylko przedstawiciele elit sporządzali testamenty.

Autorzy w większości byli rzymskimi-katolikami. Dyspozycje pogrzebowe, będące jedną z części testamentu, nie były szczegółowe. Wyznaczano osobę, która miała zająć się oprawą pogrzebu, sumę, za którą miał być odprawiony, miejsce pochówku, proszono też o Msze Św. Bardzo rzadko przeznaczano gotówkę – najczęściej nakazywano sprzedać część majątku lub kosztami pogrzebu obarczani byli spadkobiercy. Nie we wszystkich jednak testamentach pojawiają się dyspozycje pogrzebowe. Sprawy doczesne – majątkowe, ich uregulowanie i zabezpieczenie przed ewentualnymi roszczeniami i konfliktami pomiędzy spadkobiercami – to główna przyczyna sporządzania testamentów. Ilość zapisów na cele religijne wydaje się potwierdzać tę tezę. Tylko 27 autorów na 81 przekazało fundusze na cele religijne – pieniądze, grunt, odzież, naczynia. Do rzadkości należało przekazywanie gotówki – zazwyczaj były to długi, które obdarowani mieli wyegzekwować. Z drugiej strony spadkobiercy nie spieszyli się w wywiązaniu się z należnych kościołom zapisów, zlecając ich wykonanie swoim spadkobiercom.

Trudno zaprzeczyć, że testament był przede wszystkim dyspozycją majątkową. Z drugiej strony religijna część testamentu, występująca w większości opisywanych dokumentów, nawet jeśli przyjmiemy, że na ich powstanie duży wpływ miały osoby trzecie, czyli obecni przy sporządzaniu urzędnicy miejscy, i że powstawały one według określonego schematu, jest zapewne świadectwem religijności i pobożności autorów testamentów. Aprobowali ten schemat i zgadzali się z nim, nawet jeśli nie byli autorami inwokacji czy areng.

Umierający chciał zabezpieczyć żonę i przekazać majątek dzieciom. Jeśli były małoletnie, działu miał dokonać w przyszłości pozostały współmałżonek. Dorosłym potomkom dokładnie wydzielano przypadające na nich

części ruchomości i nieruchomości. Z analizy testamentów wynika, że starano się dokonywać równych działów majątkowych. Nieliczne odstępstwa dotyczą uprzywilejowania synów względem córek, zarówno w podziale nieruchomości, jak i przyznania córkom jedynie ruchomości. Zdarzało się, że jeden z potomków bez względu na płeć, z moralnych przyczyn został w testamencie uprzywilejowany. Dalszą rodzinę uwzględniano w testamentach rzadko. Były to zazwyczaj wnuki, a inni członkowie rodziny sporadycznie. Nie dotyczy to oczywiście małżeństw bezdzietnych. Ci przekazywali równie często majątek współmałżonkowi jak i pozostałym krewnym – zazwyczaj dzieciom brata lub siostry.

Najbardziej znaczącą pozycję wśród przekazywanego majątku stanowiły grunty uprawne. Tego typu zapisów dokonano w 69%. Nie musi to jednak oznaczać, że mieszkańcy Grodna trudnili się rolnictwem. Najwięcej ziemi znajdowało się w posiadaniu patrycjatu oraz mieszkańców wsi miejskich. W XVIII wieku wielkość przekazywanego areалу uprawnego znacząco maleje. O ile w XVII w. 5 autorów przekazało swoim spadkobiercom powyżej trzech włók ziemi, to w XVIII w. zdarzyło się to tylko raz. Podobnie rzecz wyglądała z działkami miejskimi, które w XVII wieku często wchodziły w skład przekazywanego majątku. W następnym stuleciu ilość przekazów wyraźnie spadła i do rzadkości należeli autorzy, którzy byłiby właścicielami większych posesji.

Wśród nieruchomości największą pozycję stanowią zwierzęta. Na 56 posiadaczy gruntów miejskich wymieniło je jednak tylko 33. Wielkość przekazywanego inwentarza była bardzo zróżnicowana. Obok testatorów, którzy przekazywali nawet do 50 sztuk różnego inwentarza, choć ci należą do rzadkości, wcale często spotykamy się z zapisami 2–3 sztuk.

Kolejnym, najczęściej odnotowanym, składnikiem nieruchomości była odzież. Tylko kilku testatorów przekazało znaczną liczbę odzieży, często drogocennej, wykonanej z drogich materiałów i skór. Zazwyczaj wymieniano 2–3 sztuki ubrań.

Grodzieńscy autorzy testamentów rzadko przekazywali w spadku złoto, srebro, cynę, miedź. Darowizny gotówki zdarzały się jeszcze rzadziej. Wyraźnie też widać, że ilość takich zapisów maleje w XVIII wieku. Uzasadniają to autorzy testamentów spustoszeniami, które nastąpiły po „potopie moskiewskim”

Warto zwrócić również uwagę na kwestię oryginalności zapisów testamentowych, tzn. na ile były to słowa samych autorów testamentów, a na ile była to ingerencja osób trzecich. Schematyczność większości zapisów testamentowych podważa fakt ich oryginalności. Dotyczy to przede wszystkim

takich części testamentów jak inwokacja, arengi, polecenie duszy, pożegnanie się z członkami rodziny czy społeczności. Niewątpliwie jednak najbardziej interesujące są testamenty, do których wprowadzano uwagi osób trzecich, odnotowywano pytania, które autorom testamentów zadawali sporządzający je urzędnicy. W ich świetle często widać prawdziwe relacje międzyrodzinne.

Na zakończenie chciałabym zwrócić uwagę, że testamenty z dużych ośrodków miejskich: Gdańska, Krakowa, Warszawy od dawna cieszyły się zainteresowaniem historyków. Przeprowadzono również analizę źródłową aktów ostatniej woli mieszkańców mniejszych ośrodków miejskich – Sieradza, Przemyśla, Pabianic. Publikacje te dotyczą jednak terenów Korony. O testamentach z terenu Wielkiego Księstwa Litewskiego wiemy zaś niewiele.

Aneks 1

Spis testamentów mieszczan grodzieńskich

| Nr | Imię i nazwisko | Data sporządzenia | Data aktykacji | Sygnatura, uwagi |
|----|---|-------------------|----------------|--|
| 1 | Iwan Sergiejewicz | 14 III 1485 | 1633 | AVAK, t. I, Wilno 1865, cz. I, nr 16, s. 55–6 |
| 2 | Regina Gawłowiczowna Janowa Przyłucka | 7, 10 II 1640 | 7, 10 II 1640 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 1, k. 129–130 – oryginał |
| 3 | Maryna Siemienowna 1v. Piotrowa Ćwikliczowa 2v. Hanusowa Fandebekowa rajczyni | 27, 29 III 1640 | po 29 III 1640 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 1, k. 130v–132 |
| 4 | Hanna Toloczkowa Fiedorowa Jurewiczowa ławnikowa | 9 III 1644 | 27 V 1644 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 1, k. 276–276v |
| 5 | Kaper Bogdankiewicz tkacz | 6 VII 1644 | 8 VII 1644 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 1, k. 281v |
| 6 | Dorota Burbianka Tomaszowa Łagowska wdowa po burmistrzu | 12 V 1657 | 28 III 1659 | LPAH w Wilnie, F. 1282, op. 1, nr 4734, k. 1–2. – Wypis z 15.V.1709 |
| 7 | Krystyna Wirbikowna Andrzejowa Filipowiczowa oraz Andrzej Filipowicz mieszczanie z Baranowicz | X 1657 | 20 IX 1660 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 25v–26 |
| 8 | Jan Fondeberg ławnik | 22 XI 1657 | 2 XII 1661 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 52v– Wypis z ks. dworu chodorowskiego aktykowany w ks. wójtowsko-ławniczych Grodna |
| 9 | Jan Chackiewicz Wołk mieszczanin | 2 I 1659 | 26 X 1659 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 13v–14 |
| 10 | Paweł Worobiej pisarz wójtowski, ławniczy | 16 VI 1659 | 21 VI 1659 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 6–7 |

| Nr | Imię i nazwisko | Data sporządzenia | Data aktykacji | Sygnatura, uwagi |
|----|---|-------------------|--------------------------------|--|
| 11 | Katarzyna Polczanka (Pilczanka) 2v. Aleksandrowa Karłowska mieszczka z Karłowa | 18 IV 1660 | 7 I 1661 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 41–41v |
| 12 | Jadwiga Nałęczowna Tomaszowa Massnicka wdowa, mieszczka z Adamowicz | 17 IX 1660 | Między 8.X a 2 XI 1660 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 30v |
| 13 | Piotr Lewkowicz burmistrz | 19 XII 1661 | 6 II 1662 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 58v–60v |
| 14 | Fiedor Borsukiewicz mieszczanin grodzieński z Miol | 20 III 1663 | Między 25 V a 31 VIII 1663 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 76–77 |
| 15 | Anna Kozłowszcanka Hieronimowa Mleczkowa syndykowa miejska | 18 X 1663 | 18 VII 1664 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 100v |
| 16 | Jerzy Streczeń mieszczanin z Adamowicz | 5 IV 1664 | 25 IV 1664 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 91v–92v |
| 17 | Wojciech Borysowicz rzeźnik | 16 V 1664 | Między 3 a 16 VII 1671 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 218v–219 |
| 18 | Maryna Iwaniszewiczówna Sonoskowa Kraceniagina mieszczka z Grandzicz? | 13 VI 1664 | 11 VII 1664 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 99v–100 |
| 19 | Mikołaj Gudaiewski rajca, wdowiec, mieszczanin z Małachowicz | 4 V 1665 | 12 VI 1665 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 116–117 |
| 20 | Tomasz Cuprykowski krawiec, były cechmistrz, jurydyczanin farny | 15 I 1666 | między 26 VI a 16 VII 1666 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 128v–129 |
| 21 | Jan Adamowicz rajca były burmistrz | 2 V 1666 | 14 V 1666 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 125–126 |
| 22 | Alexander Karłowski ławnik, mieszczanin z Mickiewicz | 21 VIII 1666 | 27 VIII 1666 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 130–130v |
| 23 | Jadwiga Janucikowa mieszczka z Ćwiklicz | 1 III 1667 | między 1 III a 22 IV 1667 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 140v–141 |
| 24 | Stanisław Przełucki mieszczanin grodzieński | 4 VII 1667 | 4 VII 1667 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 145–145v – oryginał |
| 25 | Jerzy Szepuk mieszczanin | 8 VIII 1667 | Między 26 VIII a 1 X 1667 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 150 |
| 26 | Anna Jordanowna Tobiaszowa Dorzbachowa wdowa | 2 VI 1668 | Między 31 VIII a 14 IX 1668 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 166–166v |
| 27 | Anna Siemienowa Mikycina | 16 IV 1669 | 20 V a 12 VII 1669 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 182–182v |
| 28 | Zofia Sikorska Adamowa Ćwikliczowa rajczyni | 16 VI 1669 | 24 I a 14 II 1670 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 195v–196v |
| 29 | Piotr Ciborowski | 24 VII 1669 | 4 IX a 11 X 1669 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 189– |

| Nr | Imię i nazwisko | Data sporządzenia | Data aktykacji | Sygnatura, uwagi |
|-----|--|---------------------|---|--|
| 30 | Marianna Zyskiewiczówna 1v. Marcinowa Kolendzina 2v. Malcherowa Piotrowiczowa cechmistrzowa kotlarska | 26 IX 1670 | między 18 III a 4 dniem po św. Stanisławie 1672 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 237v-238. To samo aktykowane NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 2, k. 285- |
| 31 | Cecylia Karłowska 2v. Sebastianowa Lewoniewiczowa mieszczka | 9 XI 1670 | 14 XI 1670 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 202v-203v |
| 32 | Kazimierz Ćwiklicz rajca, wielokrotny burmistrz i landwójt | 15 I 1671 | feria sexta post. D[omi]n[ic]am Conducty 1671 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 211v-215 |
| 33 | Lewon Zyskiewicz (Zysk) mieszczanin z Przedmieścia Zaniemeńskiego | 20 V 1671 | 3 a 16 VII 1671 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 219v |
| 34 | Krystyna Paciukowna 1v. Wojciechowa Puznikowa 2v. Piotrowa Marcinowiczowa mieszczka z Przedmieścia Zaniemeńskiego | 8 III 1673 | 1673 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 254v-255 |
| 35 | Adam Ćwiklicz burmistrz | 5 VI 1673 | 7 a 14 VII 1673 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 260v-261 |
| 36 | Hans Hansbach aptekarz | 5 IX 1673 | 14 IX 1673 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 266v-267v; NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 2, k. 350-351 |
| 37 | Anna Czernikowna Fiedorowa Bobrykiewiczowa wдова po ławniku | 2 IV 1674 | 4 V a 16 VII 1674 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 278-279 |
| 38 | Ohopia Cimochowna Mikolajowa Jędrzejczykowa wдова | 19 IX 1674 | 16 II 1675 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 2, k. 405 - oryginał |
| 39 | Szymon Hurinowicz jurydyczanin proboski | 7 X 1675 | 1675 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 2, k. 409 - oryginał |
| 40A | Teodor Karny mieszczanin, zarządca dworu Łabno dzierżawy Jana Antoniego Chrapowickiego wojewody witebskiego | 20 II 1676 | 20 III 1676 | NAHB w Mińsku, F. 1800, op. 1, nr 1, k. 302-303 |
| 41 | Marcin Makowski rajca | 18 V 1689 | 10 I 1690 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 3, k. 15-16v |
| 42 | Wojciech Gawroński mieszczanin | 26 III 1690 | 1690 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 3, k. 32-33v |
| 43 | Stanisław Jozskiewicz mieszczanin ze wsi niejskiej Baranowicze | 12 V 1694? | XVII | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 2, k. 126 [brak końca], - oryginał |
| 44 | Bartłomiej Paweł pisarz radziecki | 24 IV 1710 | 24?VII 1717 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 5, k. 17v-19v |
| 45 | Mateusz Masłowski kupiec | 30 XII 1712 | 12 I 1713 | LPAH w Wilnie, F. 1282, op. 1, nr 5308, k. 9-10v - oryginał |
| 46 | Władysław Dorzbach burmistrz | b. d. przed 1717 r. | 20 V 1720?? | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 5, k. 41 |

| Nr | Imię i nazwisko | Data sporządzenia | Data aktykacji | Sygnatura, uwagi |
|----|--|-------------------|----------------|---|
| 47 | Eliasz Iwaniszewski rybak | 1 IX 1723 | 15 IX 1723 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 5, k. 63–65 |
| 48 | Zygmunt Szulc rajca | 30 III 1724 | 30 III 1724 | LPAH w Wilnie, F. 1282, op. 1, nr 5308, k. 19–20v Wypis z ks. magdeburgskich |
| 49 | Roman Makar mieszczanin z Baranowicz | 13 I 1729 | 1 II 1729 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 6, k. 124–5 |
| 50 | Mateusz Waszkiewicz (Woszkiewicz) mieszczanin z Gibulicz | 6 VI 1733 | 16 VI 1733 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 7, k. 433–435 |
| 51 | Teresa Dorzbachowna Józefowa Wołkowa mieszczka z Baranowicz, córka burmistrza | 29 XII 1732 | 17 XII 1734 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 7, k. 473–476 |
| 52 | Gabriel Mitkiewicz mieszczanin z Mitkiewicz | 14 VI 1735 | 17 VIII 1735 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 7, k. 553–556 |
| 53 | Katarzyna Ćwikliczówna 1v. Piotrowa Wróblewska 2v. Markiewiczowa | 5 VIII 1738 | 18 VIII 1738 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 8, k. 235–238 |
| 54 | Marianna z Paszkiewiczów Józefowa Badarakowa burmistrzowa grodzieńska | 19 IX 1741 | 3 X 1741 | LPAH w Wilnie, F. 1282, op. 1, nr 5308, k. 22–23. – Oryginał. Aktykacja NAHB w Mińsku, F. 1711, op. 1, nr 30, k. 625v–631 |
| 55 | Brygida z Hlebowskich Michałowa Uścińowiczowa mieszczka z Gibulicz | 4 VII 1743 | 8 VII 1743 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 9, k. 43–44v |
| 56 | Józef Wołk mieszczanin z Baranowicz | 29 VII 1744 | 7 VIII 1744 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 9, k. 126–7 |
| 57 | Władysław Chajkiewicz mieszczanin | 17 IV 1749 | 7 XII 1757 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 11, k. 231 |
| 58 | Józef Solinka mieszczanin | 2 I 1750 | 11 I 1751 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 10, k. 403–406 |
| 59 | Józef Kalinowski mieszczanin z Grandzicz | 26 V 1750 | 30 VI 1750 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 10, k. 387–390 |
| 60 | Anna Jakubowa Iwaniszewska mieszczka z Adamowicz | 5 V 1752 | 9 V 1752 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 9, k. 497–498v |
| 61 | Marcin Iwaniszewski | 3 IV 1753 | 9 IV 1753 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 10, k. 601–604 |
| 62 | Maciej Kasianowicz z Baranowicz | 16 XII 1754 | 20 XII 1754 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 10, k. 789–792 |
| 63 | Domicella z Szarkowskich Andrzejowa Pisankowa mieszczka z Przedmieścia Zaniemeńskiego | 30 V 1757 | 6 VI 1757 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 11, k. 185–188 |
| 64 | Ewa z Łaskiewiczów Felicjanowa Legatowiczowa wdowa po ławniku | 6 VI 1757 | 7 VI 1757 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 11, k. 189–192 |

| Nr | Imię i nazwisko | Data sporządzenia | Data aktykacji | Sygnatura, uwagi |
|----|---|-------------------|----------------|--|
| 65 | Anastazja z Wasilewskich Pietkiewiczowa jurystka z jurydyki kolegiackiej jezuitów | 5 IX 1757 | 6 IX 1757 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 11, k. 209–212. Oryginał |
| 66 | Audoksja Janowa Kasprowiczowa mieszczanka z Baranowicz | 1 III 1758 | 17 VII 1758 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 11, k. 381–384 |
| 67 | Marianna Garbowski z Franciszkowa Juchnowiczowa mieszczanka z Adamowicz | 5 VI 1758 | 12 VIII 1758 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 11, k. 393–396 |
| 68 | Katarzyna z Horbaczewskich Antonina Starzyńska | [1759] | | LPAH w Wilnie, F. 1282, op. 1, nr 4346, k. 1 – oryginał |
| 69 | Godfryd Born linnik | 24 XI 1766 | 29 XI 1766 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 12, k. 731–4 |
| 70 | Jan Mickiewicz mieszczanin z Mickiewicz | 2i VI 1774 | 3 VI 1791 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 15, k. 82–85 |
| 71 | Maryna z Makarewiczów Franciszkowa Taurełowa mieszczanka z Mickiewicz | 10 VI 1775 | 10 X 1792 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 15, k. 971–4 |
| 72 | Andrzej Januciewicz majster cechu rzeźnickiego | 15 X 1778 | 4 XI 1778 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 6, k. 1260–1 |
| 73 | Karol Topolski rajca grodzieński i pocztmajster białostocki | 17 XII 1783 | 17 I 1784 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 13, k. 296–299 |
| 74 | Antoniego Makarewicz miecznik | 3 III 1787 | 14 III 1787 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 14, k. 83–5 |
| 75 | Wojciech Hadyka stelmach | 14 X 1789 | 17 X 1789 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 14, k. 915–917 |
| 76 | Piotr Juszkiewicz mieszczanin z Baranowicz | 24 XI 1789 | 12 IV 1790 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 14, k. 998–1001 |
| 77 | Ludwik Benedykt Laffaye ławnik | 1 V 1790 | 4 V 1790 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 14, k. 1118–1025 |
| 78 | Johana Gotlib Gümsh mieszczanin | 18 I 1791 | 19 I 1791 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 15, k. 13–15 |
| 79 | Mateusz Żyliński mieszczanin z Baranowicz | 9 III 1791 | 18 III 1791 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 15, k. 49–51 |
| 80 | Feliks Lenkiewicz | 10 XII 1791 | 12 XI 1792 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 15, k. 1003–1004 |
| 81 | Michał Łukaszewicz mieszczanin z Łapienek | 23 V 1793 | 30 X 1793 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 15, k. 1343–5 – LPAH w Wilnie, F. 1282, op. 1, nr 4487, k. 1–2. Wypis z ksiąg magistratu 30.X.1793 |
| 82 | Andrzej Stoliński rajca | 16 I 1796 | 16 II 1796 | NAHB w Mińsku, F. 1761, op. 1, nr 17, k. 103–6 |

The last wills of Grodno townsmen in the 17th and 18th centuries

Abstract

The present article describes the specific nature of last will documents. It discusses in detail all the sections of 81 wills written in Grodno in the 17th and 18th centuries. The analysis of the content of these texts provides a lot of information about their authors: their profession, possessions, religious beliefs, where they wanted to be buried, how important religion was to them, as well as the nature of their family relationships which is manifested in what they willed to whom.

The last wills of Grodno townsmen from the years 1640–1796 were written in accordance with certain patterns, similarly to the wills written by townsmen in Sieradz, Pabianice or Kielce. In Grodno, most of these documents were approved by the chief administrator or juror of the city; in the 18th century, also by a Soviet administrator. Last wills were usually written in the testator's house, right before their death.

The most unique documents from the corpus are the original versions of the wills, these kinds of documents rarely survived in the original versions. Among the 81 testaments, 22 documents were made by the members of the patriciate. There are also wills made by artisans, merchants, a pharmacist, as well as the inhabitants of the villages near Grodno. The full list of the testators can be found in the appendix to the article. Most of the testators were Roman-Catholics. They did not leave any detailed suggestions for their burial ceremonies. They made one person responsible for the burial, stated what amount of money was to be spent on the ceremony, and asked for a mass. They rarely left cash to be spent on their burial; usually, they ordered a part of their property to be sold for that purpose; sometimes the heirs had to pay for the funeral. However, not all the wills contain funeral instructions. The main motivation behind writing the last will seems to have been in most cases the testator's intention to prevent conflicts between their heirs. The few instances of leaving money to religious institutions seem to confirm this view: only 27 testators out of 81 left some of their possessions to religious institutions: money, land, clothes or dishes. Cash was rarely willed in such instances; debts that other people had failed to pay the testators before they died were more common: the institutions were expected to exact the money themselves. Moreover, the heirs were reluctant to give the possessions willed to church, they often ceded this responsibility to their heirs.

The most important kind of property included in the wills was land: 69% of wills contain statements of this kind. It does not necessarily mean that the inhabitants of Grodno were farmers, though, the patriciate and the inhabitants of the nearby villages owned most of the land.

The testators rarely left gold, silver, tin or copper to their heirs; cash was willed even less often. Such donations decreased in number in the 18th century, which is explained by the testators by the losses they suffered as a result of plundering during "Moscow deluge".

It should be noticed that historians have been interested in testaments written in big cities, such as Gdansk, Kraków, Warsaw for a long time. Testaments written

in smaller cities, such as Sieradz, Przemyśl or Pabianice have also been analysed. However, all these publications discuss the documents produced in the Kingdom of Poland (“Korona”), whereas the last wills written in The Grand Duchy of Lithuania remain largely neglected.

Завещания гродненских мещан в XVII–XVIII вв.

Резюме

В статье указана специфика завещательной документации, способов ее составления, поэтому подробно представлены отдельные части 81 завещания. Анализируя содержание распоряжения последней воли гродненских мещан, мы можем узнать: кем были авторы, какова была их функция или профессия, кем были по вероисповеданию, где желали быть похоронены и каково значение придавали религии, каким имуществом располагали, как выглядели семейные отношения, то есть кому и что записано в наследство.

Завещания гродненских мещан 1640–1796 составлены по определенной схеме, подобно тому как подвергнутые источниковедческому анализу завещания серадзских, пабяницких или келецких мещан. В Гродно в большинстве случаев они составлялись перед представителем войтовско-магистратского управления, в XVIII веке также перед представителем городского совета. Как правило завещание делали в доме завещателя, обычно недолго до смерти.

В анализируемом собрании заслуживают внимания, встретившиеся редко, оригинальные завещания. Среди 81 завещания – 22 документа были сделаны членами патрициата. Имеются тоже завещания ремесленников, купцов, аптекаря, а также жителей городских деревень. Их подробный перечень указан в приложении. Большинство авторов – это представители римско-католического вероисповедания. Похоронительные распоряжения, будущие одной из частей завещания, не были детальными. Назначались человек, который должен был заняться похоронами, сумма на их отправление, место похоронения, а также просьба о заупокойных обеднях. Очень редко предназначались наличные – чаще всего велено продать часть имущества или похоронительные расходы возлагались на наследников. Однако не во всех завещаниях появляются похоронительные распоряжения. Земные хлопоты – имущественные, их упорядочение и предохранение от возможных притязаний и конфликтов между наследниками – главная причина составления завещаний. Количество записов на религиозные цели, кажется, подтверждает этот тезис. Лишь 27 авторов из 81 жертвовало на религиозные цели – деньги, земельные владения, одежду, посуду. Редкостью было жертвование наличными – обычно это были долги, которые одаренные должны были взыскать. С другой стороны, наследники не спешили исполнять записанные костелу жертвы, поручая их исполнение своим наследникам.

Наиболее значительное место в завещаемом имуществе занимали возделываемые земли. Такого рода записи составляют 69%. Это отнюдь не должно

обозначать, что жители Гродно занимались сельским хозяйством. Больше всего земли находилось во владении патрициата и жителей городских деревень.

Гродненские авторы завещаний редко передавали в наследие золото, серебро, олово, медь. Дарственные записи наличных случались еще реже. Четко тоже замечается, что количество таких записей уменьшается в XVIII веке. Авторы завещаний обосновывают это разорением, наступившим после «московского потопа».

В заключение я хотела бы отметить, что завещания из больших городских центров: Гданьска, Кракова, Варшавы давно вызывают интерес историков. Был тоже проведен источниковедческий анализ актов последней воли жителей меньших городов – Серадза, Пшемысля, Пабьяниц. Однако эти публикации касаются территории Польского Королевства. А о завещаниях из территории Великого княжества Литовского мы знаем немного.

AGNIESZKA BRZOSTEK (Białystok)

PRZYCZYNEK DO DZIAŁALNOŚCI WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ W BIAŁYMSTOKU W LATACH 1944–1950

Po II wojnie światowej odbudowano samorząd terytorialny opierając się na przedwojennym ustawodawstwie, a przede wszystkim na ustaleniach przyjętych w konstytucji marcowej z 1921 r. i tzw. ustawie scaleniowej z 1933 r.

Prawną sytuację organów terenowych określał, wydany przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, dekret z 21 sierpnia 1944 r. o trybie powołania władz administracji ogólnej I i II instancji¹. Jako organy administracji II instancji działały urzędy wojewódzkie na czele z wojewodą, którego mianował PKWN na wniosek kierownika Resortu Administracji Publicznej i po zasięgnięciu opinii wojewódzkiej rady narodowej. Wojewoda podlegał kierownikowi Resortu Administracji, ale funkcję kontrolną nad jego działalnością sprawowało prezydium wojewódzkiej rady narodowej. Wojewoda wchodził w skład WRN i okresowo przedstawiał jej sprawozdania ze swojej działalności. Organami administracji I instancji zostały starostwa powiatowe na czele ze starostami. Starosta był mianowany przez kierownika Resortu Administracji na wniosek wojewody i opinii powiatowej rady narodowej. Starosta wchodził w skład powiatowej rady narodowej i składał sprawozdania ze swojej działalności².

22 sierpnia 1944 r. powstał Urząd Wojewódzki w Białymstoku. Zostały wyznaczone osoby pełniące obowiązki starostów, które upoważniono do utworzenia starostw powiatowych³.

¹ DzU nr 2/1944, poz. 8.

² Dekret PKWN z 21.08.1944 r. o trybie powołania władz administracji ogólnej I i II instancji, DzU nr 2/1944, poz. 8.

³ Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), Sprawozdanie z działalności WRN 1945 r., sygn. 101, k. 13.

Wojewódzka Rada Narodowa w Białymstoku została zorganizowana przez pełnomocnika PKWN majora Leonarda Borkowicza. Pierwsze posiedzenie odbyło się 28 sierpnia 1944 r. i na nim ustalono główne zadania rady. Rada kierowała życiem województwa poprzez wydawanie rozporządzeń, kontrolę społeczną nad działalnością wojewody, wykonywanie funkcji samorządu terytorialnego II instancji⁴. Wybrano przewodniczącego, którym został Jerzy Sztachelski⁵. Rada liczyła zaledwie 23 członków. Wśród nich znalazło się 10 przedstawicieli Polskiej Partii Robotniczej, 2 Polskiej Partii Socjalistycznej, 1 Stronnictwa Ludowego i 10 bezpartyjnych. Jej skład w przyszłości powiększył się o delegatów partii politycznych, które w sierpniu 1944 r. pozostawały w stanie organizacji⁶.

11 września 1944 r. Krajowa Rada Narodowa uchwaliła dekret o organizacji i zakresie działania rad narodowych⁷. Powołane gminne, powiatowe i wojewódzkie rady narodowe, które miały być organami planowania działalności publicznej oraz sprawować kontrolę nad organami wykonawczymi samorządu (wydział wojewódzki, wydział powiatowy, zarząd miejski, zarząd gminy). Kontrola takiej podlegały też wykonawcze organy rządowe⁸. W skład rad mieli wchodzić delegowani przedstawiciele związków zawodowych, robotniczych, pracowniczych, organizacji rzemieślniczych, rolniczych, związków spółdzielczych, organizacjach przemysłowych, handlowych, kulturalnych, oświatowych⁹. Organizacje polityczne wysyłały swoich przedstawicieli do Krajowej Rady Narodowej¹⁰. Delegatami mogły zostać osoby, które brały czynny udział w walce zbrojnej z okupantem lub w akcjach cywilnej samoobrony i oporu. Także gdy brały udział w odbudowie państwowości polskiej w zakresie politycznym, społecznym, gospodarczym lub kulturalnym, pod warunkiem, że ukończyły 21 lat. Z kolei nie mogły być delegatami osoby, którym zarzucano współdziałanie „z okupantem niemieckim w jego walce z Narodem Polskim, bądź też udziałem w walce bratobójczej z niepodle-

⁴ APB, Protokoły posiedzeń WRN w Białymstoku 28.08.–25.11.1944 r., nr 1–4, sygn. 42, k. 1.

⁵ APB, Sprawozdanie z działalności WRN do dn. 1.09.1944, sygn. 99, k. 9.

⁶ M. Gnatowski, H. Majecki, *Kształtowanie się władzy ludowej na Białostocczyźnie w latach 1944–47*, Białystok 1965, s. 11–13.

⁷ DzU nr 3/1946, poz. 26.

⁸ W. Śniecikowski, *Szkice o samorządzie terytorialnym*, Państw. 1996, s. 157.

⁹ Art. 3 dekretu z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych, DzU nr 3/1946, poz. 26.

¹⁰ Art. 5 § 1 dekretu z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych, DzU nr 3/1946, poz. 26.

głościowymi organizacjami demokratycznymi”¹¹. W październiku 1944 r. Wojewódzka Rada Narodowa w Białymstoku wybrała swoich przedstawicieli do Krajowej Rady Narodowej. Zostali nimi: Jakub Antoniuk, Bolesław Sokół, Tadeusz Jackowski, Wincenty Hermanowski i Edwarda Orłowska¹².

Rady narodowe wybierały ze swego grona prezydium, złożone z przewodniczącego, jego zastępcy oraz 3 członków. W skład prezydium rady narodowej nie mogli wchodzić członkowie i pracownicy jej organów wykonawczych (wydziału wojewódzkiego i powiatowego, zarządu miejskiego). Przewodniczącym prezydium był przewodniczący WRN, który reprezentował radę na zewnątrz, przewodniczył obradom, zwoływał posiedzenia i czuwał nad wykonywaniem uchwał¹³. Prezydium WRN jako organ wykonawczy miało do swej dyspozycji biuro prezydiarne złożone z kierownictwa i pracowników administracyjnych. Ich liczba wzrastała stopniowo wraz z rozwojem działalności prezydium¹⁴. W skład pierwsze go Prezydium WRN w Białymstoku weszli Jerzy Sztachelski jako przewodniczący, Jakub Antoniuk i Władysław Nieśmiałek jako jego zastępcy, a sekretarzem został Tadeusz Jackowski¹⁵.

Posiedzenia rad narodowych wojewódzkich, powiatowych, miejskich i gminnych odbywały się obowiązkowo, przynajmniej raz na miesiąc. Mogły być też zwołane w każdym czasie przez prezydium rady z inicjatywy własnej lub też na wniosek przynajmniej 1/4 członków rady. Obecność na posiedzeniu była obowiązkowa. Członek rady, opuszczający bez uzasadnionej przyczyny 2 posiedzenia, mógł być uchwałą prezydium rady pozbawiony mandatu. O takim pozbawieniu mandatu zostawał powiadomiony organ wysyłający, celem delegowania innej osoby¹⁶.

Rady narodowe zorganizowane były na zasadzie hierarchiczności. Władzę zwierzchnią i nadzorczą nad wszystkimi radami narodowymi sprawowała Krajowa Rada Narodowa, która równocześnie nadawała kierunek pra-

¹¹ Art. 7 § 1 i 2 dekretu z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych, DzU nr 3/1946, poz. 26.

¹² APB, Protokoły z posiedzeń WRN w Białymstoku 28.08–25.11.1944 r., nr 1–4, sygn. 42, k. 55–56.

¹³ J. Malec, D. Malec, *Historia administracji i myśli administracyjnej*, Kraków 2000, s. 207.

¹⁴ W końcu 1945 r. wzrosła do 6 osób, co wynikało z utworzenia przy Prezydium WRN kolejnych trzech referatów: kontroli administracji, kontroli samorządu, kontroli przedsiębiorstw.

¹⁵ APB, Protokoły posiedzeń WRN w Białymstoku 28.08–25.11.1944, nr 1–4, sygn. 42, k. 2 i 9.

¹⁶ Art. 18 § 1–3 dekretu z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych, DzU nr 3/1946, poz. 26.

com innych rad narodowych. Krajowa Rada Narodowa mogła rozwiązać każdą bezpośrednio lub pośrednio hierarchicznie niższą radę narodową i zawiesić lub wykluczyć poszczególnych jej członków¹⁷. Każda rada narodowa niższego stopnia przedkłada hierarchicznie wyższej, terytorialnie właściwej, radzie sprawozdanie ze swej działalności do 15. dnia każdego miesiąca. Sprawozdanie obejmowało okres jednego miesiąca¹⁸. Krajowa Rada Narodowa miała prawo uchylić każdą uchwałę rady narodowej, jeśli pozostawała ona w sprzeczności z obowiązującymi przepisami¹⁹.

Do kompetencji terenowych rad narodowych należało:

- 1) planowanie działalności publicznej, a w szczególności ustalanie budżetu oraz planu świadczeń w naturze;
- 2) kontrola działalności organów wykonawczych (rządowych i samorządowych) oraz instytucji i osób, wykonywających funkcje zlecone w zakresie administracji i gospodarki publicznej z punktu widzenia legalności, celowości i zgodności z zasadniczą linią działalności Krajowej Rady Narodowej;
- 3) powoływanie samorządowych organów wykonawczych;
- 4) ustalanie zasad i warunków, na których organy wykonawcze samorządu mogą zawierać umowy w sprawie zaciągnięcia pożyczki, zbycia, zamiany lub obciążenia majątku nieruchomości;
- 5) uchwalanie regulaminów obrad rady i komisji²⁰.

W marcu 1945 r. zakończono proces organizacji rad narodowych. Na obszarze województwa białostockiego działało 8 powiatowych rad narodowych, 1 miejska rada narodowa miasta Białegostoku, 26 miejskich rad narodowych dla miast niewydziałonych i 107 gminnych rad narodowych²¹.

Organem wykonawczym WRN w Białymstoku był wydział wojewódzki złożony z 6 członków, wybranych przez radę wojewódzką spośród swoich członków lub z mieszkańców województwa. Członkowie wydziału wojewódzkiego musieli legitymować się przynajmniej 5 letnim stażem w pełnieniu

¹⁷ Art. 21 § 1–3 dekretu z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych, DzU nr 3/1946, poz. 26.

¹⁸ Art. 22 § 1–2 dekretu z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych, DzU nr 3/1946, poz. 26.

¹⁹ Art. 23 dekretu z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych, DzU nr 3/1946, poz. 26.

²⁰ Art. 26 § 1 dekretu z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych, DzU nr 3/1946, poz. 26.

²¹ M. Gnatowski, H. Majecki, *op. cit.*, s. 19.

funkcji państwowych, samorządowych lub społecznych. Wydział podejmował decyzje we wszystkich sprawach nie zastrzeżonych dla rady lub jej prezydium. Sprawował władzę porządkową nad prezydentami, wiceprezydentami, członkami zarządu miast wydzielonych oraz członkami wydziałów powiatowych, mając do dyspozycji kary porządkowe, upomnienia i nagany²². Na czele wydziału stał wojewoda lub jego zastępca. Wszelkie czynności biurowe załatwiał urząd wojewódzki. W materiałach archiwalnych znajdują się pisma wyjaśniające, pojawiające się niejasności związane z stosunkiem wojewody i przewodniczącego WRN. Krajowa Rada Narodowa objaśniała, że „wojewoda jako reprezentant rządu stał nad przewodniczącym WRN, jednak władza administracji ogólnej II instancji poddawana była kontroli Wojewódzkiej Rady Narodowej”²³.

Do zadań wydziału wojewódzkiego należało:

- przygotowanie spraw mających wejście pod obrady WRN lub Prezydium
- wykonywanie ich uchwał
- uprawnienie kontrolne w odniesieniu do organów wykonawczych samorządu niższego szczebla²⁴.

Udział w tworzeniu rad narodowych brały wszystkie organizacje i zrzeszenia o charakterze demokratyczno-niepodległościowym²⁵. „Liczba delegatów partii w WRN winna zależeć od rzeczywistych wpływów stronnictwa i od jego ustosunkowania się do prac rady narodowej i Państwa”²⁶. Podział mandatów dokonywany był przez lokalne komisje międzypartyjne „na podstawie porozumienia się reprezentantów stronnictw. W wypadku niemożności osiągnięcia porozumienia decyduje komisja wyższego stopnia”²⁷.

W 1945 r. na terenie województwa białostockiego działały Polska Partia Robotnicza, Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Demokratyczne i Polskie Stronnictwo Ludowe. W swoich sprawozdaniach WRN pozytywnie oceniała działalność Stronnictwa Demokratycznego, które jej zdaniem od razu włączyło się w współpracę z nią i inny-

²² W. Śniecikowski, *op. cit.*, s. 158.

²³ APB, Okólniki i zarządzenia KRN 1946, sygn. 1, k. 28; także APB, Uprawnienia kontrolne rad narodowych 1945–46, sygn. 2, k. 4.

²⁴ Z. Zell, *Administracja rządowa a rady narodowe*, „Wspólnota”, nr 11 z dn. 16.03.2002, s. 54.

²⁵ Dekret z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych, DzU nr 3/1946, poz. 26.

²⁶ APB, Okólniki i zarządzenia KRN 1946, sygn. 1, k. 23.

²⁷ APB, Okólniki i zarządzenia KRN 1946, sygn. 1, k. 23.

mi partiami²⁸. Inaczej odbierana była działalność PSL. Wojewódzki Zarząd PSL w osobach Alfonsa Jarockiego i Stanisława Kreta-Warcholskiego, deklarował współpracę we wszystkich działaniach administracji²⁹. Jednak dość szybko pojawiła się krytyka i niechętny stosunek do tego ugrupowania. Już w chwili powstania, zastrzeżono, że „jeżeli stronnictwo to będzie działało w kierunku demokracji to niech działa i rozwija się jak najpomyślniej, jeżeli zaś poszczególni jego członkowie uprawiać będą akcję sabotażową w kierunku świadczeń rzeczowych pociągnięci będą bezwzględnie do odpowiedzialności”³⁰. Zarzucano PSL sabotaż prac uchwalonych przez WRN i współpracę z nielegalnym podziemiem³¹. Jako przykład negatywnej oceny PSL można podać pismo, jakie do rady wystosował Związek Samopomocy Chłopskiej, w którym protestował przeciw działalności PSL w województwie białostockim. Związek ten stwierdzał, że PSL „prowadzi krecią robotę, przeszkadzając w akcji świadczeń rzeczowych i prowadzi cichą robotę przeciwko Rządowi Jedności Narodowej”³². Ataki na stronnictwo Mikołajczyka nasilały się, gdy odrzuciło ono propozycję wstąpienia do wspólnego bloku wyborczego. Rada traktowała to jako walkę wewnętrzną, która jej zdaniem była „na rękę wrogom demokracji”³³. Zarzuty o sabotowanie akcji świadczeń rzeczowych przez członków PSL sformułowała też rada. Jej zdaniem nie uczestniczyli oni w żadnym z przeprowadzanych działań, twierdząc, że partia pozostaje w stanie organizacji. Rada uważała też, że „PSL na terenie województwa ściśle współpracuje z bandami starając się indywidualnym terrorem usunąć swych przeciwników politycznych, działaczy demokratycznych i przyczynia się do dezorganizacji życia politycznego i gospodarczego woje-

²⁸ Stronnictwo Demokratyczne reaktywowało swoją działalność w województwie białostockim w lipcu 1945 r., APB, Sprawozdanie z działalności WRN miesięczne 1945 r., sygn. 101, k. 8; także A. Drażek, *Przy – czy obok władzy? Stronnictwo Demokratyczne w województwie białostockim (1945-1989)*, Białystok 2005, s. 31 i n.; także APB, Sprawozdanie z działalności WRN 1945 r., sygn. 101, k. 8.

²⁹ Wojewódzki Zarząd PSL w województwie białostockim powstał w październiku 1945 r., APB, Protokoły posiedzeń WRN w Białymstoku 20.01-18.12.1945 r., nr 5-18, sygn. 44, k. 162; także M. Gnatowski, H. Majecki, *op. cit.*, s. 51; także APB, Protokoły posiedzeń WRN w Białymstoku 19.01-26.11.1946 r., nr 19-30, sygn. 45, k. 48.

³⁰ APB, Protokoły z posiedzenia WRN w Białymstoku 19.01-26.11.1946 r., nr 19-30, sygn. 45, k. 162.

³¹ APB, Protokoły z posiedzenia WRN w Białymstoku 19.01-26.11.1946 r., nr 19-30, sygn. 45, k. 39.

³² APB, Skład WRN, jej Prezydium i komisji, sygn. 14, k. 20.

³³ APB, Protokoły WRN w Białymstoku 19.01-26.11.1946 r., nr 19-30, sygn. 45, k. 15.

wództwa”³⁴. Taki stosunek rady zaowocował przyjęciem memoriału, w którym skrytykowano PSL za jej kontakty z wrogią podziemiem. Zaakceptowali go przedstawiciele czterech partii tj. PPS, PPR, SD i SL. PSL broniło się przed takim postrzeganiem swojej działalności, zarzucając delegatom złą wolę. Jednak proponowany przez WRN memoriał został przyjęte przez radnych. Sprzeciw wyraziło tylko 5 radnych, przedstawicieli PSL³⁵. Po likwidacji Polskiego Stronnictwa Ludowego w 1947 r. skład polityczny rady nie budził już takich emocji, a stopniowo uległ ujednoczeniu w kwestii prowadzenia wspólnej działalności.

Jedną z kompetencji WRN była kontrola w podległych jej radach i urzędach. Miała prawo kontrolować wszystkie urzędy i instytucje rządowe zespolone i niezespolone oraz przedsiębiorstwa rządowe. Na terenie województwa białostockiego średnio co miesiąc odbywały się kontrole w podległych placówkach, o czym donosi w swoich sprawozdaniach Wojewódzka Rada Narodowa³⁶. Dla rad zastrzeżono uprawnienia badania wszelkich aktów działania zgodności z prawem oraz z polityczną, społeczną i gospodarczą linią działalności Krajowej Rady Narodowej. Radom wskazano wyraźne priorytety akcji kontrolnej. Oznaczało to, że kontroli powinny podlegać w pierwszym rzędzie te akty i czynności instytucji rządowych, które wywołać mogły poważniejsze skutki społeczne i gospodarcze. Z uprawnień kontrolnych rad, Krajowa Rada Narodowa wykluczyła sądy, urzędy prokuratorskie, urzędy bezpieczeństwa publicznego i Milicję Obywatelską³⁷.

Inspekcje miały na celu usprawnienie działalności poszczególnych urzędów, instytucji państwowych i samorządu³⁸. Przede wszystkim usunąć braki, pomóc władzom i urzędom w „walce z niesumiennością i ewentualnym szkodnictwem”³⁹.

³⁴ APB, Protokoły WRN w Białymstoku 19.01–26.11.1946 r., nr 19–30, sygn. 45, k. 31.

³⁵ APB, Protokoły z posiedzeń WRN w Białymstoku 19.01–26.11.1946 r., nr 19–30, sygn. 45, k. 48.

³⁶ APB, Sprawozdanie z działalności WRN 1945 r., sygn. 101, k. 9, 13, 21.

³⁷ Z. Zell, *op. cit.*, s. 53–54.

³⁸ *Plan pracy Komisji Kontroli Społecznej WRN. Akcja siewna najpilniejszym zadaniem. Czy Teatr Objazdowy w Elku zostanie zlikwidowany?*, „Życie Białostockie”, nr 15 (858) z dn. 15.03.1947, s. 4.

³⁹ *Samorząd Województwa urzeczywistnieniem zasad demokracji ludowej. Trzy lata z działalności WRN w Białymstoku. Wywiad z przewodniczącym WRN mgr Wenclikiem*, „Życie Białostockie”, nr 227 (1070) z dn. 16.10.1947 r., s. 4.

Rady miały prawo wyłaniania ze swojego składu nadzwyczajnych komisji kontrolnych do zbadania poszczególnych spraw, łącznie z możliwością wzywania świadków, rzeczoznawców oraz przesłuchiwania zainteresowanych stron⁴⁰. „Czynnik społeczny” odgrywał bardzo ważną rolę, szczególnie w działalności Komisji Kontroli Społecznej WRN. Prace tej instytucji od połowy 1948 r. przybrały odmienny niż wcześniej kierunek. Komisja ta przystąpiła do badania poszczególnych czynności, a nie całokształtu działalności sprawdzanej instytucji. Dla usprawnienia prac wyłoniła z Wojewódzkiej Komisji Kontroli Społecznej specjalne komisje nadzwyczajne, składające się z jednostek posiadających fachowe podejście do danego zagadnienia. Komisja Społeczna „wykazywała dużą sprawność i wpływała wydajnie na normalizację stosunków w naszym województwie”⁴¹. Wyniki prac Komisji Kontroli Społecznej kończono sprawozdaniem, które następnie było poddawane pod głosowanie przez WRN⁴².

Rada w swoich działaniach skupiała się na wielu dziedzinach. Do najważniejszych z nich należały kwestie dotyczące rolnictwa, życia gospodarczego i społecznego. Szczególnie istotne dla rady, w sprawach wsi, było wykonanie świadczeń rzeczowych w naturze, czyli tzw. ustawy szarwarkowej, akcji siewnych i pomocy sąsiedzkiej. Szarwark w gminach wiejskich umożliwił budowę dróg samorządowych, wykonanie i utrzymaniu publicznych urządzeń melioracyjnych, zagospodarowaniu nieużytków gminnych i gromadzkich oraz zalesienie. WRN w swojej uchwale, dokładnie określiła warunki wykonania świadczeń rzeczowych. „Obciążenia te nie mogły przekraczać jednej dniówki robocizny pieszej na 1 ha gruntów. W gospodarstwach zbożowo-hodowlanych maksymalna granica obciążeń nie mogła przekraczać półtorej dniówki robocizny pieszej na 1 ha gruntów. W gospodarstwach ogrodniczo-hodowlanych maksymalne obciążenie uznano dwie dniówki robocizny pieszej na 1 ha gruntów. Obciążenia świadczeniami podnoszą się o 50% dla gospodarstw rolnych, których podstawa opodatkowania wynosi 60 kwintali żyta, a dla gospodarstw o podstawie opodatkowania ponad 100 kwintali żyta podwyższono o 100%. (...) Za okres pilnych robót polnych i leśnych uznano czas

⁴⁰ Dekret z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych, DzU nr 3/1946, poz. 26.

⁴¹ *W normalizacji życia społecznego ważną rolę spełnia czynnik społeczny. Plenarne posiedzenie sprawozdawcze Komisji Kontroli Społecznej WRN, „Życie Białostockie”, nr 34 (1176) z dn. 4.02.1948 r., s. 3.*

⁴² *Doniesie wyniki prac nadzwyczajnej komisji kontroli społecznej. Zakończenie pierwszego dnia obrad WRN, „Życie Białostockie”, nr 128 (1280) z dn. 21.05.1948 r., s. 3.*

od 1.04 do 15.05 i od 15.07 do 1.10. W tym okresie posiadacze gospodarstw rolnych i leśnych nie mogli być obciążeni obowiązkiem świadczeń w naturze. Za najdalszą odległość miejsca robót od miejsca zamieszkania uznano dla robocizny pieszej 4 km, a dla zaprzęgowej 7 km, przy czym wartość jedno-konnej robocizny zaprzęgowej wynosiła 3 dni robocizny pieszej, a dwukonnej 4 dni pieszej. Najwyższą dopuszczalną stawkę równowartości pieniężnej, robocizny pieszej dla gospodarstw rolnych było 250 zł”⁴³. Szarwark miał przede wszystkim obejmować niewykwalifikowanych pracowników, których praca miała przyczynić się społeczeństwu⁴⁴.

Wiosenne akcje siewne wzbudzały zainteresowania zarówno rady, jak i mieszkańców województwa. Prasa opisywała je podkreślając, że ich sukces to zasługa rad narodowych⁴⁵. Podobnie sytuacja wyglądała w kwestii pomocy sąsiedzkiej. Podkreślano, że w tej dziedzinie również dużą rolę odrywają rady narodowe i to na wszystkich szczeblach⁴⁶. Minister rolnictwa i reform rolnych wydał 19 lipca 1946 r. rozporządzenie o obowiązku sąsiedzkiej pomocy wzajemnej w gospodarstwach rolnych⁴⁷. Pomocy należało udzielić właścicielom gospodarstw, które powstały w wyniku reformy rolnej oraz takim, które w skutek działań wojennych nie były w stanie własnymi środkami dokonać zbiorów. Także gospodarstwom repatriowanych obywateli polskich oraz prowadzonym przez kobiety. Do udzielenia pomocy zobowiązano właścicieli gospodarstw rolnych, które dysponowały narzędziami rolniczymi lub siłą roboczą, gdy przeprowadziły niezbędne czynności we własnym gospodarstwie⁴⁸.

Nastąpił również wzrost liczby pogłowia w województwie białostockim. Dominująca była hodowla bydła, pozostałe stanowiły jej uzupełnienie. W 1949 r. było „160 tys. koni, 350 tys. bydła, 300 tys. trzody chlewnej,

⁴³ APB, Protokoły posiedzeń WRN w Białymstoku 27.01–29.12.1948, nr 42–51, sygn. 48, k. 23.

⁴⁴ *Dodatkowa i ważna pozycja w wysiłku nad odbudową kraju. WRN ustala normy szarwarku*, „Życie Białostockie”, nr 29 (1171) z dn. 29.01.1948 r., s. 3.

⁴⁵ *Doniosła działalność rad narodowych na terenie województwa. WRN sprawdza przygotowania do akcji siewnej. Plan pracy komisji Oświatowej*, „Życie Białostockie”, nr 19 (862) z dn. 19.03.1947 r., s. 4.

⁴⁶ *WRN obraduje nad sprawami wsi*, „Życie Białostockie”, nr 82 (1224) z dn. 23.03.1948 r., s. 1–2.

⁴⁷ Rozporządzenie ministra rolnictwa i reform rolnych z dn. 19.07.1946 r. o obowiązku sąsiedzkiej pomocy wzajemnej w gospodarstwach rolnych, DzU nr 35/1946, poz. 222.

⁴⁸ Art. 4 rozporządzenia ministra rolnictwa i reform rolnych z dn. 19.07.1946 r. o obowiązku sąsiedzkiej pomocy wzajemnej w gospodarstwach rolnych, DzU nr 35/1946, poz. 222.

230 tys. owiec i 1 mln 500 tys. drobiu. (...) Rocznie otrzymywano 200 mln litrów mleka, 2964 mln kg mięsa wieprzowego, 12 mln kg różnego mięsa, 345 tys. wewy i 80 mln sztuk jaj”⁴⁹. Wraz z zwiększeniem liczby pogłowia, poczyniono plany rozbudowy rzeźni, chłodni oraz fabryk konserw i przetworów mięsnych⁵⁰.

Ważnym problemem była likwidacja odlogów w województwie białostockim. W 1948 r. przeprowadzono spis odlogów. Wynosiły one 52,49 ha, w tym gruntów ornych 45,49 ha. W 1949 r. postanowiono zagospodarować 43,50 ha. W tej kampanii miał wziąć udział PGR, spółdzielnie gminne, zespoły uprawne, rolnicy, gromady i gminy. Założono, że 8 ha zostanie zalesionych, gdyż nie nadają się pod żadną uprawę⁵¹.

Z gruntami związana była też kwestia podatku gruntowego. Rada miała kłopot z jego wyegzekwowaniem, gdyż właściciele nie podawali do rejestrów ich faktycznej powierzchni. Komisja Kontroli, która zajmowała się tym procederem, obliczyła, że wskutek takich działań, samorządy straciły rocznie ok. 300 mln zł⁵², należnym z tytułu podatku gruntowego.

W kręgu zainteresowań rady była też mechanizacja rolnictwa. Przeprowadzono akcję „odbierania maszyn rolniczych znajdujących się w posiadaniu bogaczy wiejskich, a nabytych w nielegalny sposób lub stanowiących mienie opuszczone. Do tych działań rada wojewódzka zobligowała Białostocki Oddział Centrali Rolniczej Spółdzielni Gminnych Samopomocy Chłopskiej”⁵³.

Po II wojnie władze na szeroką skalę rozpoczęły działania, mające na celu poprawę warunków życia mieszkańców wsi. Między innymi miała temu służyć elektryfikacja. Na przykład w województwie białostockim, w 1947 r. planowano zelektryfikować co najmniej 15 wsi, a w miarę możliwości – 25 kolejnych. W realizacji tych zamierzeń napotkano na „trudności z powo-

⁴⁹ WRN obraduje nad możliwościami stworzenia bazy hodowlanej. Referat naczelnika wydziału rolnego białostockiego Urzędu Wojewódzkiego, „Trybuna Ludu”, nr 156 (170) z dn. 9.06.1949 r., s. 5.

⁵⁰ Wojewoda Stanisław Krupka o podstawowych zagadnieniach gospodarczych województwa białostockiego, „Życie Białostockie”, nr 8 (1150) z dn. 8.01.1948 r., s. 3.

⁵¹ WRN ocenia osiągnięcia organizacyjne i gospodarcze województwa białostockiego. Białostoczczyzna wkracza na drogę rozwoju, „Trybuna Ludu”, nr 97 (111) z dn. 9.04.1949 r., s. 7.

⁵² W normalizacji życia państwowego ważną rolę spełniu czynnik społeczny. Plenarne posiedzenie sprawozdania komisji Kontroli Społecznej WRN, „Życie Białostockie”, nr 34 (1176) z dn. 4.02.1948 r., s. 3.

⁵³ Służyć będą biednym chłopom należycie zorganizowane ośrodki maszynowe. Sprawy kulturalno-gospodarcze wsi białostockiej głównym tematem obrad WRN, „Życie Białostockie”, nr 321 z dn. 21.11.1948 r., s. 5.

du braku materiałów, a szczególnie miedzi. Koszty ponosili w 80% rolnicy, a w pozostałych 20% Zjednoczenie Energetyczne”⁵⁴. Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku, Witold Wenclik zauważał, że istnieje duża dysproporcja pomiędzy elektryfikacją wsi białostockiej, a wsi w innych województwach. Tak na przykład w 1948 r. miano podłączyć do prądu 1200 wsi, z czego na Białostocczyźnie tylko 25. Wiązało się to też z kredytami, jakie na ten cel przeznaczono. Na elektryfikację województwa białostockiego w 1948 r. przeznaczono 1,6% wszystkich kredytów na energetykę, w 1947 r. 1,3%, a w 1948 r. tylko 0,97%⁵⁵. Tak więc proces podłączania do prądu wsi białostockiej przebiegał zdecydowanie wolniej i na mniejszą skalę niż w innych województwach.

Podczas obrad Wojewódzka Rada Narodowa w Białymstoku zajmowała się także sytuacją gospodarczą województwa. Szczególnie dużo miejsca poświęcała realizacji Trzyletniego Planu Gospodarczego w latach 1947–49. Powołała Komisję, której działalność miała przyczynić się do wykonania planu. Komisja ta składała się z wielu sekcji takich jak: energetyczna, przemysłowa, rzemieślnicza, budowlana i wodno-melioracyjna⁵⁶. W ramach rozwoju gospodarczego, WRN zdecydowała się także na poczynienie inwestycji, które w przyszłości miały usprawnić funkcjonowanie województwa. Jedną z pierwszych inwestycji miał być remont Szpitala Przeciwgruźliczego. Zaplanowano też budowę Szkoły Pielęgniarskiej. Na jej powstanie przeznaczono 18 mln zł, a na wyposażenie 5 mln zł. Plan inwestycyjny województwa białostockiego na rok 1948 wynosił „25 mln 370 tys., w tym środków obcych 20 mln 310 tys., a własnych 5 mln zł”⁵⁷.

Przewodniczący WRN, Witold Wenclik podczas przemówienia w Sejmie, domagał się podniesienia sumy kredytów na odbudowę i nowe inwestycje w województwie. Uważał za niesprawiedliwe, że województwa, takie jak na przykład krakowskie otrzymało 40 miliardów zł na inwesty-

⁵⁴ *Obrady WRN w sprawie elektryfikacji wsi*, „Życie Białostockie”, nr 148 (991) z dn. 29.07.1947 r., s. 3.

⁵⁵ *Trzeba znieść dysproporcje. Odbudowa przemysłu w województwie białostockim wymaga znacznego rozszerzenia kredytów. Przemówienie posła Witolda Wenclika na Plenum Sejmu*, „Życie Białostockie”, nr 58 (1200) z dn. 28.02.1948 r., s. 3.

⁵⁶ *Działalność Komisji Planowania WRN przyczyni się dodatkowo do realizacji Trzyletniego Planu Gospodarczego w województwie białostockim*, „Życie Białostockie”, nr 243 (1086) z dn. 1.11.1947 r., s. 4.

⁵⁷ *Białostocka WRN obraduje nad potrzebami inwestycyjnymi samorządów. Kosztem blisko 18 mil. powstanie Szkoła Pielęgniarska w Białymstoku*, „Życie Białostockie”, nr 233 (1375) z dn. 24.08.1948 r., s. 3.

cje, a zniszczone województwo białostockie tylko 60 milionów zł. Podobny podział miał miejsce w innych dziedzinach. Szczególnie dotkliwe było to, gdy chodzi o odbudowę przemysłu na Białostocczyźnie. Przeznaczono na ten cel 376,1 milionów zł, gdy na całe państwo przeznaczono 66 miliardów zł.

Jedną z możliwości rozwoju, rada widziała w uruchomieniu zakładów garbarskich. Przed II wojną światową, ta część gospodarki stanowiła ważny element w życiu województwa. Po wojnie większości zakładów nie odbudowano. W 1948 r. w województwie białostockim czynna była tylko jedna garbarnia. Stąd też rada wysunęła na forum Sejmu prośbę, aby odbudować garbarnie w województwach wschodnich. Znaleźć w nich mieli pracę bezrobotni rzemieślnicy, którzy często zajmowali się nielegalnym wyprawianiem skór⁵⁸.

Celem zwiększenia wzrostu gospodarczego, rada postanowiła wykorzystać zgromadzone na terenie województwa bogactwa naturalne. Do nich zaliczyła torf, łąkę, len, jeziora, wełnę, zasoby mineralne i zboże⁵⁹. Duże pokłady torfu znajdowały się w bagnach Wizny. Mogły one stanowić podstawę do zorganizowania zagłębia przemysłowego na terenie Białostocczyzny. Sam torf można było wykorzystać jako wysokogatunkowy opał⁶⁰. Z kolei w uprawie lnu i konopi widziano możliwość osiągnięcia dużych zysków. W 1948 r. planowano budowę czterech nowych roszarni, zakładając ich rozbudowę wraz rozwojem produkcji lnu⁶¹. W badanym okresie, praca rady w tej dziedzinie, natrafiała na różne przeciwności. Województwo uległo poważnym zniszczeniom, wskutek działań wojennych. Jednak najpoważniejszą przeszkodą był brak funduszy. Większe nakłady pieniężne pozwoliłyby, nie tylko odbudować istniejące przed wojną fabryki i zakłady przemysłowe, ale też dokonać nowych inwestycji, niezbędnych do prawidłowego rozwoju gospodarczego województwa.

Wojewódzka Rada Narodowa dużo czasu poświęcała poprawieniu, sytuacji służby zdrowia w województwie białostockim. Od początku swojej

⁵⁸ *Ibidem*, s. 3.

⁵⁹ *Uprzemysłowienie województwa białostockiego musi być oparte na bogactwach naturalnych. Sprawozdanie z akcji żniwnej w drugim dniu obrad WRN*, „Życie Białostockie”, nr 234 (1376) z dn. 25.08.1948 r., s. 3.

⁶⁰ *Nie wyzyskane zasoby województwa białostockiego. 220 mil. m torfu w bagnach Wizny czekają na zorganizowanie zagłębia przemysłowego. Przemówienie posła W. Wenclika w Sejmie*, „Życie Białostockie”, nr 59 (1201) z dn. 29.02.1948 r., s. 3.

⁶¹ *Wojewoda Stanisław Krupka o podstawowych zagadnieniach gospodarki województwa białostockiego*, „Życie Białostockie”, nr 8 (1150) z dn. 8.01.1948 r., s. 3.

działalności, spotykała się z nagłą potrzebą stworzenia Szpitala Przeciwgruźliczego. Gruźlica była bardzo poważną chorobą społeczną, dotyczącą przede wszystkim dzieci. W ramach rekonwalescencji zorganizowano miejsca w sanatorium w Zakopanem⁶². Bardzo często WRN na wniosek wydziału wojewódzkiego podwyższała stawkę dzienną za pobyt w szpitalu przeciwgruźliczym⁶³. Problemem były też złe warunki lokalowe szpitali i ośrodków zdrowia na terenie województwa. Często te kwestie pojawiały się na obradach rady⁶⁴, podobnie jak brak personelu medycznego. Stąd też WRN wysunęła propozycję budowy w Białymstoku szkoły pielęgniarskiej, motywując ją tym, że „wyszkolenie kwalifikowanych zespołów pielęgniarskich, niewątpliwie pozwoli na promieniowanie ich na szerokie zaplecza wiejskich ośrodków zdrowia”⁶⁵. Stopniowo sytuacja służby zdrowia zaczęła ulegać poprawie. Donoszono o zwiększeniu liczby łóżek w szpitalach oraz rozbudowie placówek szpitalnych i organizacji ośrodków zdrowia⁶⁶.

Rada uznała, że opieka społeczna była jednym z jej ustawowych obowiązków i wchodziła w zakres działania samorządu. Poszczególne jednostki samorządu nie były w stanie prowadzić tych zakładów z powodu trudności finansowych. Dlatego też rada powzięła uchwałę, która zakładała umieszczenie w budżecie środków umożliwiających prawidłowe funkcjonowanie tych instytucji⁶⁷. Postanowiono zorganizować nowe zakłady opiekuńcze i żłobki, do których uczęszczały dzieci klasy robotniczej oraz dzieci do lat 3⁶⁸.

⁶² APB, Protokoły z posiedzeń Wydziału Wojewódzkiego 22.08–28.12.1945, nr 1–7, sygn. 30, k. 6.

⁶³ APB, Protokoły z posiedzeń Wydziału Wojewódzkiego 22.08–28.12.1945, nr 1–7, sygn. 30, k. 7; w 1945 r. stawkę podniesiono z 25 zł do 50 zł; w 1946 r. wynosiła 100 zł; APB, Protokoły posiedzeń Wydziału Wojewódzkiego 11.01.–17.12.1946, nr 8–27, sygn. 31, k. 55; w 1947 r. stawkę podniesiono do 300 zł; APB, Protokoły posiedzeń Wydziału Wojewódzkiego 1947, nr 1–2, sygn. 34, k. 99.

⁶⁴ APB, Protokoły posiedzeń WRN w Białymstoku 28.08–25.11.1944, nr 1–4, sygn. 42, k. 24.

⁶⁵ *Białostocka WRN obraduje nad potrzebami inwestycyjnymi samorządów. Kosztem blisko 18 milionów zł powstanie Szkoła Pielęgniarek w Białymstoku*, „Życie Białostockie”, nr 233 (1375) z dn. 24.08.1948 r., s. 3.

⁶⁶ *Obrady Wojewódzkiej Rady Narodowej*, „Trybuna Ludu”, nr 34 (48) z dn. 5.02.1949 r. (wyd. białostockie), s. 7.

⁶⁷ APB, Protokoły z posiedzeń Wydziału Wojewódzkiego 1948, sygn. 35, k. 40.

⁶⁸ W 1947 r. liczba dzieci przebywających w żłobkach w województwie białostockim wynosiła 5 000, w: *WRN popiera z pełnym zaufaniem powierza wojewodzie Stanisławowi Krupce ster gospodarki województwa białostockiego*, „Życie Białostockie”, nr 277 (1120) z dn. 6.12.1947 r., s. 3.

Zainteresowanie rady skupiało się też na życiu kulturalnym województwa białostockiego. Zwrócono uwagę na masowy charakter akcji świetlicowych. Cieszono się z organizacji wieczorków literackich, wystaw artystycznych i poranków muzycznych. Odbywały się wystawy amatorów plastyków oraz ceramiki wykonanej przez rolników⁶⁹.

Samorząd terytorialny w latach 1944–1950 był specyficzny. Z jednej strony zachowano jego przedwojenną strukturę, którą jeszcze rozbudowano dodając samorząd wojewódzki, a z drugiej strony wprowadzono nowy twór, jakim były rady narodowe. Miały one stanowić organy uchwałodawcze, jednak nie pochodziły one z wolnych wyborów. Radni byli delegowani przez partie polityczne i organizacje, których charakter określała ustawa⁷⁰. Było to więc zaprzeczenie demokracji, której istotę stanowiły wolne wybory.

Wojewódzka Rada Narodowa w Białymstoku powstała jako jedna z pierwszych w wyzwolonej Polsce, bo już w sierpniu 1944 r. Od początku swojej działalności starała się wychodzić naprzeciw potrzebom mieszkańców województwa białostockiego. Organizowała akcje wspierające rozwój województwa i jego mieszkańców. Świadczą o tym pozostawione w aktach listy, jakie kierowano do Prezydium WRN i odpowiedzi na nie. Stanowią one dopełnienie materiałów niezbędnych do oceny działalności rady.

Pierwszy okres pracy rady upłynął na kształtowaniu swojej struktury. Dość długo trwał proces budowy terenowych rad narodowych na terenie województwa białostockiego. Kiedy go zakończono, WRN skupiła się na odbudowie i wspomaganie rozwoju województwa. Współpracując z Wydziałem Wojewódzkim przyczyniła się do zwiększenia dostępu do służby zdrowia, upowszechnieniu edukacji, szczególnie na poziomie szkoły średniej. Znacznej poprawie uległa sytuacja mieszkańców wsi. Do tej zmiany przyczyniła się kilkuletnia akcja siewna, realizacja szarwarku i pomocy sąsiedzkiej oraz elektryfikacja wsi. Natomiast więcej problemów miała rada z wykonaniem planów, mających na celu uprzemysłowienie województwa. Wynikało to z pewnością z faktu, że były to inwestycje długoterminowe, które rzadko mieściły się w ramach tych sześciu, charakteryzowanych lat. Jednak dość często rada zajmowała się rozwojem gospodarczym na swoich obradach, co

⁶⁹ *Organizacje społeczne i zawodowe winny współpracować w umasowieniu kultury. Z obrad białostockiej Wojewódzkiej Rady Narodowej, „Trybuna Ludu”, nr 180 (194) z dn. 3.07.1949 r., s. 5.*

⁷⁰ Dekret z 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych, DzU nr 3/1946, poz. 26.

pokazują nie tylko protokoły ale i prasa. Kwestie gospodarcze, obok spraw wsi i społecznych były nośnym tematem kampanii propagandowej i budowy „świadomości społecznej” prowadzonej przez WRN.

20 marca 1950 r. Sejm uchwalił ustawę o terenowych organach jednolitej władzy państwowej⁷¹. Niezależność samorządu terytorialnego przestała istnieć. Podporządkowano go formalnie i prawnie terenowym organom władzy państwowej.

The activities of the provincial people's council in Białystok in the years 1944–1950

Abstract

The provincial people's council in Białystok (“Wojewódzka Rada Narodowa”) was organized by the plenipotentiary of PKWN. The first meeting of the council took place on 28 August 1944. The council consisted of 23 members, all representing political parties active in the province. The number of members was to increase in the future, incorporating representatives of newly formed political parties and other organizations that were allowed to delegate their representatives to the provincial council.

The main responsibilities of the council were: planning of the public activities, establishing the budget, planning the tribute system, control over the activities of executive organs of the municipal government and institutions or people commissioned to perform certain tasks, as well as appointing the executive organs of the province. The executive organ of the provincial people's council was the provincial department, chaired by the voivode. The main responsibilities of the department were: the preparation of matters to be discussed by the council, the execution of their resolutions, and control over lower executive organs of the territorial government.

The provincial people's council in Białystok paid a lot of attention to the economic development and the social situation of the province as well as issues connected with the local villages. The latter were often discussed during the council's meetings. The most important issues were the tribute system and the mutual aid among the country people. The council's activities focused also on the development of industry in the province as well as new economic investments. Thanks to the efforts of the council, the conditions of Health Care were improved; new hospitals and health centers were built, and the existing ones were modernized.

The territorial government ceased to exist in 20 March 1950, when Sejm issued the bill that introduced a uniform system of territorial government.

⁷¹ DzU nr 14/1950, poz. 130.

К вопросу о деятельности Воеводского народного совета в Белостоке в 1944–1950 гг.

Резюме

Воеводский народный совет в Белостоке был организован уполномоченным Польского комитета национального освобождения. Первое заседание совета произошло 28 августа 1944 г. В его состав вошли лишь 23 члена, представляющих, активно действующие на территории воеводства, политические партии. Со временем количество членов совета должно было увеличиться за счет представителей организующихся политических партий, а также других объединений, получивших право делегировать своих членов в воеводский совет.

Главными задачами народных советов было: планирование общественной деятельности, составление бюджета и плана выполнения натуральной повинности, контроль деятельности исполнительных органов самоуправления и учреждений и лиц, исполняющих порученные обязанности, а также создание исполнительных органов самоуправления. Исполнительным органом воеводского народного совета было воеводское управление во главе с воеводой. Главными задачами управления было: готовить вопросы, рассматриваемые на заседании совета, исполнять его решения и осуществлять контроль по отношению к исполнительным органам местного самоуправления низшего уровня.

Воеводский народный совет в Белостоке придавал много значения экономическому развитию и общественной ситуации воеводства, а также сельским вопросам. Те последние довольно часто рассматривались на заседаниях совета. Особенно важным был вопрос выполнения натуральной повинности и крестьянской взаимопомощи. Совет сосредоточивался на восстановлении промышленности в воеводстве и осуществлении новых экономических инвестиций. Много времени отводил тоже улучшению состояния здравоохранения в воеводстве. Содействовал созданию новых поликлиник и больниц и стремился улучшить состояние уже существующих.

Местное самоуправление формально перестало существовать 20 марта 1950 г., когда Сейм принял постановление о местных органах единой государственной власти.

ZOFIA BANET-FORNALOWA (Warszawa)

O ODPOWIEDZIALNOŚCI I MORALNYM ASPEKTCIE BADAŃ HISTORYCZNYCH

Uwagi na marginesie „odkryć” Zbigniewa Romaniuka

Jest sprawą niezmiernie kłopotliwą podjęcie polemiki z p. Zbigniewem Romaniukiem ze względu na niski poziom merytoryczny jak i formę publikacji, które zamieścił w „Studiach Podlaskich” w tomach XII z 2002 r. i XIV z 2004.

Pierwszy artykuł pt.: *Ludwik Zamenhof – nieznanne szczegóły białostockiego życiorysu* został opublikowany w t. XII, na str. 291–300, a drugi pt.: *Najtrudniej wytłumaczyć rzeczy oczywiste. W odpowiedzi na list P. L. Ch. Zaleskiego-Zamenhofa* w t. XIV, na str. 119–125.

Kłopotliwość polemiki z tym, co opublikował Z. Romaniuk polega na tym, że autor wypowiada się arbitralnie w przedmiocie, do którego nie jest przygotowany. Po prostu nie zna literatury dotyczącej spraw, na temat których się jednoznacznie wypowiada. Z. Romaniuk daje tego świadectwo już na początku ww. pierwszego swojego artykułu (w przypisach str. 291), gdzie podaje „ważniejsze publikacje”, wg niego, dotyczące tematu. Rzecz w tym, że tylko niektóre z tych pozycji zasługują na miano „ważniejszych”. Niektóre stanowią publicystykę informacyjną, daleko odbiegającą od materiałów źródłowych, zawierające liczne błędy faktograficzne i w zakresie ocen.

Brak niestety najpoważniejszych pozycji opartych na rzetelnej i wszechstronnej bazie źródłowej. Chodzi w pierwszym rzędzie o dzieła Adolfa Holzhausa, w tym szczególnie pozycji *Doktoro kaj lingvo Esperanto*, Naftali Zwi Maimona *La kaŝita vivo de Zamenhof*, Haliny Edelbaum *Halina Dokumento pri la studentoj jaroj de L. L. Zamenhof*, zbiór dokumentów dotyczących m.in. bezpośrednio lat z biografii L. Zamenhofa, o których pisze Z. Romaniuk, Itô Kanzi *Plena Verkaro Zamenhofa*. Dzieła tego ostatniego zawierają najpełniejszy zbiór źródeł do życia i twórczości Zamen-

hofa i szerzej esperanta. Nie ma też wśród tych „ważniejszych publikacji” autobiograficznych pozycji samego twórcy esperanto, w tym najważniejszego *Listu do Alfreda Michaux z 1905 r.*, obejmującego również lata gimnazjalne, o których pisze w swoich artykułach Romaniuk. Z tego listu dowiadujemy się, że zarówno w gimnazjum białostockim jak i warszawskim „...był zawsze pierwszym uczniem w swojej klasie”. Bardzo dobre wyniki w nauce L. Zamenhofa – ucznia potwierdzają dokumenty znajdujące się w *Halina Dokumento*, pierwszy w tym dziele dokument dotyczy roku szkolnego 1873/74 str. 10, jak i w szeregu innych. Należał też do najwybitniejszych studentów Wydziału Medycznego Uniwersytetu Moskiewskiego i Cesarskiego Uniwersytetu w Warszawie, i to również jest w tym dziele potwierdzone.

To tylko niektóre pozycje, które powinien znać każdy badacz jego życia, w szczególności ten, kto autorytatywnie wypowiada się na temat życia L. Zamenhofa i pretenduje do rewizji wszystkiego, co dotyczy niektórych okresów życia twórcy esperanto.

Z. Romaniuk szukając materiału do swojej pracy doktorskiej natknął się w archiwum grodzieńskim na notatkę Dyrektora Dyrekcji Szkół Białostockich dotyczącej nauki i sprawowania Lejzera Zamenhofa na krótko przed przeniesieniem się rodziny Zamenhofów do Warszawy w 1873 r., i podczas pierwszych lat 1873–75 kiedy rodzina mieszkała już w Warszawie, a 14–15-letni Zamenhof rzekomo został wtedy sam w Białymstoku, również na list rzekomo przez L. Zamenhofa napisany. Oba dokumenty są dla L. Zamenhofa, mówiąc najdelikatniej, bardzo nieprzychylnie. Z. Romaniuk swoje odkrycia, bez ich weryfikacji, czym prędzej opublikował nie tylko w „Studiach Podlaskich”, ale też w „Kurierze Porannym” w dodatku „Magazyn”, w dziale „Historia” z dn. 10 stycznia 2003 i w innych czasopismach, w tym i esperanckich. Rozpowszechnił też swoje odkrycia na spotkaniach z białostockimi, i nie tylko, esperantystami, również w Internecie. Pochopność i rozmach z jakim Z. Romaniuk upowszechnił swoje „odkrycie” również zniechęcają do podjęcia z nim polemiki.

Dziwnym zbiegiem okoliczności te dokumenty zostały odnalezione niedługo po plebiscycie zorganizowanym przez znaczącą prasę białostocką, radio i telewizję również regionu Podlasia. W jej wyniku, twórca esperanto Ludwik Zamenhof – humanista, którego celem życia było działanie aby ludzie poprzez tolerancję i akceptację różnorodności podnosili jakość życia społeczeństw, a esperanto stało się nosicielem jego idei, czym szeroko w świecie rozślawił swoje rodzinne miasto Białystok, został uznany w ww. plebiscytach Najwybitniejszym Białostoczaninem, a także Podlasianinem XX wieku.

Odnalezione przez Romaniuka dokumenty dotyczące lat 1873–1875, przedstawiające w sposób bardzo negatywny L. Zamenhofa, nadawały się w jego opinii do „odbrązowienia” bohatera. Rzecz jasna, że te dokumenty, aby mogły służyć jako podstawa publikacji zanim ujrzą światło dzienne, należało koniecznie poddać wszechstronnej weryfikacji, zgodnej z kryteriami naukowymi. Rzecz jednak w tym, że Romaniuk nie zna literatury przedmiotu, jak wyżej powiedziano, a jest ona obszerna. Nie zna też źródeł, które w wypadku rodziny Zamenhofów są zapisane w językach: hebrajskim, jidisz, rosyjskim, polskim, w innych językach europejskich i bardzo obszernie w języku esperanto. Znajdują się one w wielu archiwach ogólnych ziomkostw, w czasopismach różnych krajów, w księgach cmentarnych, w literaturze wspomnieniowej, cytowane są w wielu różnorodnych opracowaniach monograficznych i biograficznych.

„Odkrywca” nie spełnił więc zasadniczego obowiązku, do którego jest zobligowany badacz, a obowiązek ten odnosi się nie tylko gdy pisze się o ludziach o światowym rozgłosie, ale dotyczyć powinien każdego człowieka, o którym wypowiada się historyk. Romaniuk nie wziął też pod uwagę moralnego aspektu swojego działania, kiedy w sposób pospieszny, na podstawie tylko dwóch dokumentów z jednego źródła opublikował swój artykuł, który jednoznacznie zniesławia L. Zamenhofa, jego ojca Marka Zamenhofa, jest też niepochlebny ogólnie dla rodziny.

Z późniejszych publikacji wynika, że mimo iż istnieją inne, całkowicie wiarygodne dokumenty przedstawione Romaniukowi, a które zadają kłam obrazowi przedstawionemu w „Studiach Podlaskich” t. XII jak i wyżej wymienionemu artykułowi w „Kurierze Porannym”, który, jest na to w pełni podstawa, można określić jako paszkwil, nie potrafi się z tej sprawy godnie i jednoznacznie wycofać. Ratując się, brnie dalej nowymi „odkryciami”, opiniami, nie znajdującymi potwierdzenia w realnych faktach. Nie stroni też od półprawd, aby po kompromitacji nie został uznany za niepoprawnego amatora w sztuce.

Nie trzeba dużo pisać o tym jak publikacja w „Studiach Podlaskich”, a w szczególności artykuł w „Kurierze Porannym”, niesłychanie obraźliwy w tonie, pełen drastycznych epitetów, zaszokował szeroką opinię społeczną, w szczególności esperantystów i białostoczan. W tym miejscu warto zaznaczyć, że „Kurier Poranny” ma stosunkowo duży nakład, co potęguje szkodliwość oddziaływania tej publikacji. Piszę w tym miejscu o artykule w „Kurierze Porannym” gdyż jest skróconą i przeredagowaną wersją publikacji zamieszczonej wcześniej w „Studiach Podlaskich”. Również inny art. Z. Romaniuka zatytułowany *Nieznany Zamenhof* jest skróconą wersją tej

publikacji. Z wypowiedzi Romaniuka w jego drugim artykule zamieszczonym w „Studiach Podlaskich” (t. XIV–2004, str. 121) wynika, że środowisko naukowe Białegostoku nie zareagowało na jego odkrycia.

Białostoccy esperantysty (nie wiem czy wszyscy...) w swojej naiwności i, jasno to trzeba powiedzieć, niedokszałceni w zakresie esperanta, istniejącej bibliografii i ufni w odpowiedzialność badacza przeszłości, choć zapewne z zażenowaniem przyjęli odkrycia Romaniuka bezkrytycznie i w konsekwencji pomogli mu w ich upowszechnieniu. Niestety, o tej publikacji ani kierownictwo Białostockiego Towarzystwa Esperantystów, ani Fondumo Zamenhof nie poinformowało historyków badających historię ruchu esperanckiego korzystających szeroko ze źródeł. Nie zadbało aby uzyskać ich opinię w tym względzie. Nie został też poinformowany wnuk twórcy esperanta dr L. C. Załeski-Zamenhof. W tym miejscu warto zaznaczyć, że jest on bardzo związany z białostockim środowiskiem esperanckim i byłoby rzeczą ważną, aby informacja o publikacji jednoznacznie znieślawiająca jego dziadka i szerzej jego rodzinę, niezwłocznie do niego dotarła. Dałoby mu to możliwość szybkiego zareagowania i być może zinniejszenia zakresu upowszechnienia tych pseudonaukowych rewelacji.

Ja dowiedziałam się o publikacji Romaniuka w „Kurierze Porannym” kilka tygodni po jej ukazaniu się od esperantystki z Bielska-Białej, zaszkowanej zarówno treścią jak i formą prezentacji. Określiła go ona jednoznacznie jako paszkwil. Przesyłając mi tę wiadomość wyraziła przekonanie, że ja skutecznie zareaguję. I tak się też stało. Niezwłocznie wysłałam przewodniczącej BES – E. Karczewskiej i przewodniczącemu Fondumo Zamenhof – J. Parzyszkowi kopię dokumentów znajdujących się w źródłowym dziele *Halina Dokumento*. Nazwa pochodzi od imienia Haliny Edelbaum, esperantystki z Warszawy, która podczas kilkuletnich badań w okresie międzywojennym w obszernym tomie zgromadziła dokumentację dotyczącą lat gimnazjalnych i studiów L. Zamenhofa, w sumie 123 dokumenty. Są to kopie oryginalnych świadectw, wyników egzaminów gimnazjalnych i zaliczeń studenckich, zaliczeń egzaminów w poszczególnych semestrach, uchwały Rad Pedagogicznych przyznających mu medale za wybitne osiągnięcia w nauce i wzorowe zachowanie, decyzje o zwolnieniu z części opłat za naukę i szereg innych. Dokumenty pomieszczone w tym dziele obejmują lata 1873 – od chwili rozpoczęcia nauki w Warszawskim Drugim Męskim Gimnazjum, do 1885 roku – otrzymania Dyplomu Lekarza w Cesarskim Uniwersytecie w Warszawie.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że publikacja Romaniuka znieślawiająca ucznia L. Zamenhofa dotyczy lat 1873–1875. Z kopii oryginalnych do-

kumentów w dziele H. Edelbaum jasno wynika, że był on, jak wyżej powiedziane, począwszy od roku szkolnego 1873/74 pochłonięty nauką, odznaczał się ponadto wzorowym zachowaniem, co wysoko oceniła Rada Pedagogiczna i Dyrekcja ww. Gimnazjum. H. Edelbaum po uzyskaniu, nie bez przeszkód, zezwolenia odnośnych władz na badania zasobów archiwalnych swoje dzieło, z wielką troską i pietyzmem przygotowane, przesłała swojemu japońskiemu korespondentowi Juntaro Ińašita w 1934 roku z nadzieją, że on je wyda, gdyż interesował się biografią L. Zamenhofs. Trudny okres drugiej połowy lat 30. w Japonii, wojna, jak również lata powojenne nie sprzyjały temu celowi. Dzieło zostało wydane dopiero w roku 1977. Halina Edelbaum zginęła w okresie holokaustu. Ale jej praca przetrwała w formie niezwykle wartościowego dzieła, które służy dokumentowaniu prawdy historycznej.

Wszystko więc, co zamieścił Romaniuk w swojej publikacji w t. XII „Studiów Podlaskich” str. 298–299, jest kompletnie niezgodne z prawdą. I nie dotychczasową biografią Zamenhofs trzeba między bajki włożyć, jak to Romaniuk radzi, ale tę, którą on zaprezentował należy odrzucić jako „czarną legendę”.

Podsumowując rzekome niesłychane wyczyny 14–15-letniego L. Zamenhofs Romaniuk wyraża opinię, iż dobrze się stało, że carski urzędnik nie wprawił w czyn zamysłów i próśb Zamenhofs, bo „kto wie czy Ludwik pochłonięty niesłychanie rozbudowaną carską biurokracją miałby wówczas czas na dzieło swojego życia – ESPERANTO” („Studia Podlaskie”, t. XII, str. 299). I w przypisie 19. do słowa esperanto Romaniuk daje następującą uwagę: „Język esperanto był wykorzystywany i do celów politycznych. Działacze komunistyczni w latach 50. i 60. XX w. dostrzegali w nim przewagę dla języka angielskiego uznawanego »w świecie zachodnim« za międzynarodowy. W Polsce nawet radio nadawało audycje w języku esperanto”. Myślę że tę opinię o języku międzynarodowym esperanto nie można uznać ani za trafną, ani przychylną... Do wiadomości autora podaje, że audycje radiowe w języku esperanto nadawano i nadal się nadaje w kilku krajach świata. Od wielu lat nadawane są też w Radio-Vatikanu.

Czerpiąc z dokumentacji zawartej w *Halina Dokumento* pragnę w tym miejscu ustosunkować się do dygresji Romaniuka dotyczącej L. Zamenhofs jako lekarza. Jest on pewny, że dr L. Zamenhof nie był dobrym okulistą. Argumentem dla Romaniuka jest fakt, że nie był on w stanie przez pewien okres zapewnić rodzinie utrzymania. W tej sprawie chciałam zwrócić uwagę na dokumenty znajdujące się w ww. dziele. Wynika z niego, że L. Zamenhof od początku studiów brał pod uwagę ewentualność specjalizacji w zakresie okulistyki. Uczęszczał na wykłady z oftalmologii zarówno na Uniwersyte-

cie Moskiewskim jak i Warszawskim i zaliczał egzaminy z tego przedmiotu z najwyższymi notami: 5. Po studiach praktykował u słynnego warszawskiego oftalmologa i społecznika dr. Zygmunta Kramsztyka. Wzorując się na nim leczył też część pacjentów za darmo. Doksztalcał się też w klinikach zagranicznych. Istnieją wypowiedzi, wspomnienia pacjentów świadczące, że był dobrym lekarzem. Serdeczne i empatyczne podejście do nich budziło zaufanie i ułatwiało leczenie. Brak sukcesów finansowych nie jest argumentem właściwym. Przydatność zawodowa, a jest na to wiele przykładów, nie zawsze daje się przełożyć na dochody. Zapewne zaangażowanie w rozwój języka esperanto i idei, których nosicielem jest ten język nie sprzyjały pełnej koncentracji w zawodzie. Z drugiej jednak strony należy wziąć pod uwagę sytuację ekonomiczną i społeczną w Imperium Rosyjskim w czasach dr Zamenhofs aby zrozumieć, że nie sprzyjała ona leczeniu szerokich rzesz pacjentów przez specjalistów. W późniejszym jednak okresie dr Zamenhof miał ich coraz więcej. Sam o tym pisał. Stąd nie na miejscu jest uwaga Romaniuka, że nie był taki biedny jak go się przedstawia, chcąc przez to niejako podkreślić, że i w tym względzie występuje zafalszowanie jego biografii. W tym miejscu uwaga, że chociaż jego obecność na Międzynarodowych Kongresach Esperanckich była niezwykle potrzebna i pożądana, stąd wynikały często propozycje ze strony organizatorów pokrywania jego kosztów z tym związanymi. Nigdy się na to nie godził. Zawsze pokrywał swoje i żony koszty. Zresztą również jego bracia Feliks i Leon, którzy byli bardzo zaangażowani w ruch esperanckim i wnieśli duży wkład w rozwój organizacyjny i wzbogacenie esperanckiej kultury, w tym poprzez esperanto promując kulturę polską podobnie postępowali. Tej normy przestrzegały także dzieci twórcy esperanto.

A teraz zdań kilka dotyczących innych spraw. Z. Romaniuk w swojej pasji odkrywania chciał, jak by to powiedzieć, za jednym zamachem przedstawić nowe... fakty i o innych członkach rodziny Zamenhofs.

W 1999 roku w Tykocinie odsłonięto tablicę ku czci ojca twórcy esperanto Marka Zamenhofs – człowieka wszechstronnie oświeconego, którym szczyliłoby się każde miasto. Ten fakt zwrócił szczególną uwagę Romaniuka na tę postać. Rozpoczął więc swoje poszukiwania – badania w Tykocinie i Białymstoku. Nie znalazł metryki urodzenia Marka w Tykocinie, ani też dostatecznych śladów dotyczących okresu osiedlenia się i życia jego rodziny w tym mieście. To mu wystarczyło aby zanegować wiarygodność jego urodzenia w Tykocinie, a zatem podstawę uczczenia jego pamięci w tym mieście. Romaniuk nie ma wątpliwości, więc nie podejmuje dalszych poszukiwań, a takie możliwości istnieją, jako że źródła dotyczące żydowskiej

ludności żyjącej ongiś na tych ziemiach są obfite i różnorodne, chociaż rozproszone w różnych częściach świata. Można też znaleźć je w archiwach Królestwa Polskiego i w innych częściach dawnej Rzeczypospolitej. Niezmiernie ważne dla każdego badacza dziejów żydowskiej ludności Białegostoku jest dwutomowe dzieło A. S. Herszberga *Pinkas Białystok (Kronika Białegostoku)* wydane pośmiertnie w 1949–1950 r. Autor zginął w getcie białostockim. Według N. Z. Maimona, jednego z najwybitniejszych zamenhofologów, dzieło to oparte jest na głębokich studiach źródłowych autora. Najpoważniejsze dzieła związane z tym regionem, a szczególnie z Białemstokiem, bazują na głębokiej wiedzy w nim zawartej. Podobne opinie wyrażają inni badacze i instytucje jak np., Białostockie Centrum w Nowym Jorku wydające przez wiele lat czasopismo „Bjalistoker Sztime” („Głos Białegostoku”). Znajdują się m.in. w nekrologach prasy w języku hebrajskim „HaCefira” czy rosyjsko-żydowskiej „Razsvet” i innych. Również w prasie esperanckiej, m.in. przesłanym przeze mnie do Białegostoku „Pola Esperantisto” ze stycznia 1908 roku, gdzie jako miejsce urodzenia figuruje Tykocin. To wszystko dla odkrywcy Romaniuka jest nieważne. Obszerny nekrolog z „Pola Esperantisto” Romaniuk kwestionuje, bo znajdują się tu „inne nieścisłości”. Prawda, że sformułowanie „po ukończeniu studiów” nie jest precyzyjne, jako że Marek był niezwykle utalentowanym samoukiem i studiów w trybie normalnym nie ukończył. Nie znaczy to jednak aby istniała podstawa zakwestionowania prawdziwości jego miejsca urodzenia tu zamieszczonego.

Nekrolog sygnowany jest literami Am. Jest to skrót imienia Adama Zakrzewskiego, wybitnego uczonego, ekonomisty, statystyka, jednego z pierwszych badaczy światowego i polskiego ruchu esperanckiego, członka Komitetu Redakcyjnego „Pola Esperantisto”, w którym prowadził Kronikę. Nekrolog o Marku Zamenhofie ukazał się w styczniowym numerze Kroniki jako jej pierwsza pozycja. Osoba jej autora gwarantuje adekwatność faktów z życia ojca twórcy esperanto. Należy dodać, że redaktorem „Pola Esperantisto” był w tym czasie dr Leon Zamenhof, syn zmarłego, a konsultantem Komitetu Redakcyjnego „Pola Esperantisto” był wówczas dr Ludwik Zamenhof. Nasuwa się więc pytanie jaki przyświecałby im cel, aby w tej kwestii wprowadzać opinię publiczną w błąd.

Istnieją w tym wypadku inne możliwości dociekania prawdy, np. w rosyjskich urzędowych dokumentach. Marek Zamenhof był przecież urzędnikiem państwowym i nauczycielem rosyjskich szkół państwowych, wobec czego podstawowe dane personalne zapewne w jego dokumentach się znajdują. Istnieją źródła w ziomkostwach, księgi cmentarne, literatura pamiątnikarska i inne dokumenty. Myślę, że również odnalezienie aktu urodzenia świadczą-

ce, że M. Zamenhof urodził się w innej miejscowości dałoby Romaniukowi podstawę do tak jednoznacznego poglądu w tej kwestii.

Z. Romaniuk nie potrzebuje się jednak upewniać. On wie. Nie znalazł w Tykocinie poszukiwanego aktu urodzenia, to dla niego jednoznaczne, że Marek Zamenhof się w tym mieście nie urodził. Wątpliwości nie budzi nawet fakt – jak sam stwierdza – że w swoich badaniach natrafił na duże luki w zapisach urzędowych. Podobnie pewny jest i w innych sprawach dotyczących Marka Zamenhofa. Policja carska podejrzewała go, że on, a może jego ojciec, pisze donosy. Romaniuk jest pewien. Jest też pewien, że tym donosom zawdzięczał awans, przeniesienie do Warszawy i pracę w szkołach państwowych. Tak sarno jak wie, że szkoła którą w Białymstoku prowadził „nie należała do najlepszych”. Skąd ta wiedza, na podstawie jakich badań? Istnieją liczne dowody świadczące o tym, że M. Zamenhof już w latach młodzieńczych gdy udzielał korepetycji odznaczał się niezwykleymi zdolnościami. Na ten temat istnieje m.in. wspomnienie żydowskiego pisarza Jehiela Pinesa (ps. Michał), zamieszkałego w owym czasie w Różanie Grodzieńskiej, w jego dziele *Wybór Pism Pinesa* wydanych w latach 1934–39. Przyszły pisarz miał wtedy 7 lat, a Marek 12 i uczył go języka niemieckiego. Pines z wdzięcznością wspomina swojego korepetytora, dzięki któremu mógł zagłębić się w dzieła najwybitniejszych pisarzy niemieckich. Uznanie jakim cieszył się jako nauczyciel w gimnazjum i lektor Instytutu Weterynarii w Warszawie mogą raczej świadczyć na korzyść jego wcześniejszej szkoły w Białymstoku.

Czytelnik „odkryć” Romaniuka ma wrażenie, że przedstawiając ojca przyszłego twórcy esperanta w jednoznacznie negatywnym świetle autor chce czytelników przygotować, zmniejszyć niejako szok wywołany obrazem jego „marnotrawnego syna”. No bo skoro tak wątpliwej wartości moralnej był ojciec, to jaki ma być jego pierworodny...

Należało mieć nadzieję, że to co Romaniuk napisał o L. Zamenhofie, a co okazało się kompletnym fałszerstwem, może skłoni autora do pogłębionych badań nad biografią jego ojca i przedstawienia go takim, jakim rzeczywiście był. A był człowiekiem wyjątkowo wszechstronnie wykształconym, szanowanym, ponadto dobrym ojcem rodziny. Świadczy o tym m.in. dbałość o wykształcenie dzieci, w tym i córek, co w ówczesnym okresie nie było zjawiskiem powszechnym.

Niestety Romaniuk nie przyznaje się do błędów w badaniach i ich prezentacji. Na uwagi dr. L. C. Zaleskiego-Zamenhofa o niekonsekwencjach i brakach w przedstawionych „odkryciach” po prostu blefuje, mataczy i niejednokrotnie mija się z prawdą. Podaję tylko kilka przykładów w tej materii. W publikacji zamieszczonej w „Studiach Podlaskich” t. XII na str. 295–296

Romaniuk dokonuje „odkrycia” powszechnie już znanego pisząc: „zadziwiający jest jak mało faktów genealogicznych ustalili biografowie o rodzinie Zamenhofów”. I tu odkrywa, że dziadek Zamenhofa – Fajwel oprócz Mordche (Marka) miał też drugiego syna, którego, jak wynika z tekstu, on niejako odkrywa. I tu Romaniuk mija się z prawdą, bo w wielu źródłach jest ten fakt odnotowany. Nie wymienia tu natomiast trzech córek Fajwla. Zaś w artykule *Nieznany Zamenhof* w podrozdziale zatytułowanym *Rodzina*, pisząc o Fajwlu – ojcu Marka Zamenhofa, nadmienia: „miał on co najmniej dwóch synów, a pewnie też i inne dzieci”. I tu podaje imiona dwóch synów: Mordko (późniejszy Marek) i drugi syn Josel-Wolf (znany później jako Jozef). Na uwagę dr. Zaleskiego-Zamenhofa dlaczego nie wymienił innych dzieci Fajwla, konkretnie trzech córek („Studia Podlaskie” 2004, t. XIV, str. 109), pisze w swojej odpowiedzi „nie napisałem o siostrach Marka, bo to uczyniła już p. Z. Banet-Fornalowa” (ten sam tom, str. 109). Dziwne, czy nie. Najpierw stwierdza, że Fajwel oprócz wymienionych dwóch synów miał „pewnie też i inne dzieci”. Czyli nie wie dokładnie, a w innym artykule już wie, ale tego nie napisał, bo to zrobiła p. Z. Banet-Fornalowa. W niesłychane zamieszanie wprowadza Romaniuk czytelnika odnośnie dzieci Josia (Jozefa), brata Marka. W artykule zamieszczonym w „Studiach Podlaskich” (t. XII, 2002 r., str. 295–296) jest napisane, że miał kilkoro dzieci. Jedno po dziadku nosiło imię Fajwel vel Fabian, a inne to Frejda, zwana też Fryderyką, Jankiel „...a z pewnością też Rebeka i Salomon”. Imię Lejzer nie figuruje. W artykule opublikowanym w „Kurierze Porannym” informuje: „W Białymstoku urodziło mu się kilkoro dzieci. Jedno nosiło po dziadku imię – Fajwel oraz dodatkowo Fabian, a ponadto byli też Jankiel, Salomon i Rachela”. Brak jakiegokolwiek wzmianki o Lejzerze. W wyżej już wspomnianym artykule pt. *Nieznany Zamenhof* Romaniuk wymieniając dzieci Josia wspomina dwóch jego synów, którzy tu także występują pod imieniem Fajwel (jeden zmarł, więc drugiemu też nadał imię Fajwel), inny syn nazywał się Jankiel. Tu nie wymienia się już ani Salomona, ani Racheli, ani Frejdy ani Rebeki i tak jak w uprzednich źródłach zupełnie brak syna imieniem Lejzer, który później „po dokładniejszej kwerendzie” okazał się tym nicponiem i wiarołomcą. Ciekawe, co skłoniło Romaniuka do „dokładniejszej kwerendy” i dlaczego zrobił to już po opublikowaniu paszkwilu zniesławiającego L. Zamenhofa, późniejszego twórcę esperanto.

Inny przykład. Romaniuk pisze, że rodzina Zamenhofów była w Białymstoku nieznana. Z kontekstu wynika, że nieznająca. Ma o tym świadczyć mylnie zapisywane w niektórych rosyjskich dokumentach, m.in. w świadectwie urodzenia L. Zamenhofa, ich nazwisko Zamenow. Czyżby uszło uwadze

Romaniuka, że w rosyjskim alfabecie nie ma litery „h”. Przeoczenie tego „drobiazgu” ma swój skutek i w innym jego „odkryciu”, dotyczy liczby potomstwa Marka i Rozalii Zamenhofów. Według wszystkich znanych mi źródeł mieli oni dziewięcioro dzieci. Romaniuk podaje jedenaścioro. Błąd bierze się stąd, że wymienia on Hersza (Henryka) i Grzegorza jako dwie postaci, a jest to ta sama osoba. Po prostu Hersz figuruje w rosyjskich dokumentach jako Grigorij, m.in. w *Halina Dokumento*, jako że do tego samego gimnazjum uczęszczało pięciu Zamenhofów: trzech braci L. Zamenhofa i jego syn Adam. Henryk też często podpisywał swoje artykuły w *Kobiece*, awangardowym, fachowym czasopiśmie, które przez kilka lat wydawał pod imieniem Grzegorz. O Minie w żadnym źródle dotyczącym rodzeństwa L. Zamenhofa się nie wspomina. Czy nie lepiej dać wiarę samym Zamenhofom i ich wiarygodnym biografom, niż – jak wynika z artykułów Romaniuka – niedokładnym zapisom urzędników rosyjskich w Białymstoku czy Grodnie. A w ogóle odnośnie dat urodzin i śmierci rodzeństwa L. Zamenhofa („Studia Podlaskie” 2004, t. XIV, str. 123) roi się od błędów. Ale jest to temat na oddzielną rozprawę.

W późniejszych badaniach Romaniuk w swoich sugestiach posuwa się znów znacznie dalej, niż jest w stanie udowodnić w sprawie życia i działalności dr. L. Zamenhofa. Falszerstwem okazał się wizerunek dotyczący jego okresu uczniowskiego, penetruje więc Romaniuk okres późniejszy, grodzieński. W sprawie służby zatrudnionej u małżeństwa Zamenhofów stwierdza, że nie miał złych intencji. Jednakowoż komentarz do tej informacji świadczy o czymś innym, gdyż w tym miejscu zauważa, iż z tego wynika, że nie był taki biedny jak się go przedstawia... Czy nie było też intencji zasugerowania czegoś niemoralnego w postępowaniu Zamenhofa, gdy Romaniuk poinformował podczas prelekcji w Białostockim Towarzystwie Esperantystów 13 grudnia 2003, podaje informację za artykułem Katarzyny Poleć *Urodziny Zamenhofa* („Gazeta Wyborcza” z 15 grudnia 2003 r., wydanie białostockie), że „Podczas swego »etapu« grodzieńskiego, L. Zamenhof udzielał się także jako sędzia przysięgły i podobno podczas procesów wyróżniał się szczególną »pryncypialnością i surowością«”. Romaniuk nie wyjaśnił na czym polegała ta „szczególna pryncypialność i surowość”. W czym była interesie. Nie trzeba być odkrywcą żeby się domyśleć, że to sformułowanie, w świetle innych „odkryć” tego autora, nie ma na celu nobilitacji dr. L. Zamenhofa. I tylko w końcowej części prelekcji Romaniuk odkrył sensację, jako wynik dalszych swoich badań. Sprowadza się ona do tego, że Lejzer Zamenhof – przyszły twórca esperanta, miał w Białymstoku swojego imiennika, ucznia tej samej szkoły, niewiele od niego młodszego. Ten drugi Lejzer był jego kuzynem –

bratem stryjecznyń, synem Josia Zamenhofs. Ponownie cytuję z K. Połec: „Jestem teraz skłonny przyznać, że odkryte w Grodnie dokumenty dotyczą jednak tego drugiego Lejzera – stwierdził Romaniuk – Tym samym historia Zamenhofs zyskała nową barwną postać z jego bliższego otoczenia”.

Nieprawdopodobne, ale po tym oświadczeniu nie nastąpiły żadne słowa wskazujące na to, że Z. Romaniuk ma jakiegokolwiek poczucie winy za zniesławienie dr. Ludwika Zamenhofs i jego rodziny. Za obniżenie rangi nauki jako wynik pochopności w publikacji badań i warsztatowej niekompetencji. Artykuł K. Połec przetłumaczył na esperanto J. Parzyszek. Został on opublikowany w „La Ondo de Esperanto” w lutowym numerze 2004 r. Ponadto rozpowszechniony przez Internet. Na tym smutnym stwierdzeniu można by zakończyć te uwagi gdyby jednak te niezgodne z prawdą, a więc i niezwykle szkodliwe odkrycia nie były tak szeroko rozpowszechniane.

Należy wspomnieć, że powiadomiony przeze mnie wnuk twórcy esperanto dr L. C. Zaleski-Zamenhof zareagował interwencją w środowisku białostockich esperantystów, którzy, jak wyżej wspomniałam, wykazali się niestety brakiem znajomości podstawowych źródeł biografii Zamenhofs dotyczących ruchu esperanckiego. Stąd nieodpowiedzialność w upowszechnieniu pseudonaukowych odkryć Romaniuka. Dr Zaleski-Zamenhof skierował też list do prof. Michała Gnatowskiego – Przewodniczącego Rady Redakcyjnej „Studiów Podlaskich”, które udostępniły swoje łamy Z. Romaniukowi do opublikowania w tomach XII z 2002 i XIV z 2004 wyników jego badań.

List ten został udostępniony Z. Romaniukowi przed opublikowaniem listu dr. Zaleskiego-Zamenhofs, co dało mu możliwość natychmiastowej odpowiedzi. Oba teksty ukazały się w t. XIV „Studiów Podlaskich”.

Nie jest moim zadaniem streszczanie, czy też szczegółowe ustosunkowanie się do tych dokumentów. Pragnę jednak zaznaczyć, że list dr. Zaleskiego-Zamenhofs cechuje rzeczowość i poprawność w formie. Autor stara się argumentować zgodnie z posiadaną wiedzą. Odpierać pomówienia i insynuacje na podstawie dokumentów. Ma się wrażenie, iż wierzy, że Romaniuk jest w stanie przemyśleć sprawy i dać tego dowód przez wycofanie się z fałszerstw i nieudowodnionych domysłów na temat L. Zamenhofs i jego rodziny rozpowszechnionych w kilku publikacjach. Niestety, jego odpowiedź o znamienym dla tego autora mentorskim tytule *Najtrudniej wytłumaczyć rzeczy oczywiste* tej nadziei nie spełnia. Romaniuk stwierdza w tej odpowiedzi, że nie znalazł w liście dr. Zaleskiego-Zamenhofs konstruktywnej krytyki, a tylko emocje i inwektywy, do których się nie będzie odnosił. Nadal podtrzymuje, że spełnił ważne zadanie naukowe. Tę opinię wyraził w stwierdzeniu „Podtrzymuję swoje zdanie, że niestety dotychczasowi biografowie nie wy-

korzystali podstawowej bazy źródłowej do ustalenia białostockiego rozdziału Zamenhofów, zamykając się w kręgu znanej od lat literatury bez próby jej poszerzenia” („Studia Podlaskie”, t. XIV, str. 119).

W tym miejscu warto zauważyć, że Z. Romaniuk w dążeniu do „poszerzenia” osiągnął rezultat fatalny. Popełnił mianowicie paszkwil przeciwko dr. Ludwikowi Zamenhofowi, z którego, acz niezbyt odważnie, jednakowoż musiał się wycofać, a szkody jakie wyrządził tym „poszerzeniem” są z każdego punktu widzenia ogromne. Z. Romaniuk w odpowiedzi na wyżej wspomniany list stwierdza, że czuł się w obowiązku dokonać sprostowania wcześniej podanych informacji i tu podaje gdzie je zamieścił. Niestety zasięg dokonanych sprostowań jest daleko niedostateczny w stosunku do rozmiarów rozpowszechnienia, uwłaczających imieniu Ludwika Zamenhofa i jego bliskich, fałszerstw i pomówień przez ich autora nazwanych „informacjami”. Czy nie należało w pierwszym rzędzie nie czekając na list dr. Zaleskiego-Zamenhofa, niezwłocznie, w sposób poważny i jednoznaczny tekst samokrytyczny zamieścić w „Studiach Podlaskich”, „Kurierze Porannym” i innych środkach przekazu, których redakcje, zapewne nieświadome pochopności publikowania niesprawdzonych odkryć udzieliły mu swoich łam.

Należy wierzyć, że środowisko naukowe Białegostoku potrafi mu to dosadnie wytłumaczyć. Jednakowoż fałszerstwa, pomówienia, półprawdy, które poszły szeroko w świat z pewnością znajdują w niejednej publikacji odbicie, jako że trudno poza wąską grupą zainteresowanych objąć całokształt tego pseudonaukowego problemu.

Nie jest sprawą jasną, czy autentyczne przekonanie o wartości swoich badań, czy też fałszywa ambicja każą Romaniukowi upierać się przy tej ewidentnej kompromitacji. Dowodem tego jest wyszczególnienie w odpowiedzi na list dr. L. C. Zaleskiego-Zamenhofa osiągnięć w wyżej omawianej problematyce. Wśród nich wylicza ustalenia dotyczące ilości rodzeństwa L. Zamenhofa, ich dat urodzin i śmierci. Jak wyżej wspomniałam, roi się w tej informacji od błędów. Daty wcześniejszego powrotu Zamenhofów z Grodna do Warszawy nie musiał odkrywać, gdyż ta data – 1897 r. znajduje się we wspomnianym liście do L. Zamenhofa do A. Michaux i w wielu innych źródłach esperanckich, m.in. w książeczce Andre Cherpeloda *Zamenhof Datoj Faktaj Lokoj*. O chaosie w opisanu bocznej linii Josla – stryja Zamenhofa, wyżej wzmiankowałam. Zostają jako odkrycia: znalezienie aktu zgonu Fajwla – Fabiana Zamenhofa. Ustalenie, że Marek Zamenhof miał drugi zawód – buchaltera. Ustalenie też jaką szkołę matka L. Zamenhofa ukończyła. Data zapisania rodziny Zamenhofów do ksiąg gminy żydowskiej w Tykocinie. Nie wiem czemu nie dodaje, że bardzo pracował nad ustaleniem żydowskich

imion Zamenhofów, choć to nie było tajemnicą i znajduje odzwierciedlenie w licznych źródłach i opracowaniach.

Zakładając, że są to informacje ściśle zostawiam ocenie czytelników, a przede wszystkim historyków ustalenie w jakiej proporcji zostają te odkrycia Z. Romaniuka wobec szkód jakie wyrządził rodzinie Zamenhofów, bezpodstawnie zniesławiając „Najwybitniejszego Białostoczanina i Podlasiarza XX wieku”, rzucając ponadto cięń nieudowodnionymi twierdzeniami na jego ojca, i nie tylko. Ujmę jaką przyniósł nauce. W tym miejscu uwaga. Będąc na miejscu Romaniuka i czerpiąc wnioski z fatalnej wpadki dotyczącej pierwszego Lejzera nie byłabym pewna co do tego drugiego. Może i w tym względzie należałoby wszechstronnie zweryfikować źródła.

Na zakończenie kilka uwag natury ogólnej. Z. Romaniuk w swojej odpowiedzi dr. Zaleskiemu-Zamenhofowi stwierdza, nie bez satysfakcji, że wyniki jego badań zostały dobrze, a nawet entuzjastycznie przyjęte przez esperantystów białostockich i nie tylko, że poddał je szerokiej weryfikacji także historykom. I „ani historycy, ani esperantyści nie byli w stanie dowodowo zaprzeczyć ustaleniom” („Studia Podlaskie” 2004, t. XIV, str. 121). Jest to zaskakujący argument. Czyżby Romaniuk spodziewał się, że białostoccy esperantyści zaprzeczą „dowodowo” jego ustaleniom. Czy spodziewał się, że białostoccy historycy zajmując się badaniami w zakresie innych dziedzin mogą tego dokonać...

Nasuwa się pytanie, dlaczego autor nie próbował skonsultować swoich „niezwykłych odkryć” z historykami, którzy badają ruch esperancki i publikują na ten temat prace oparte na szerokiej bazie źródłowej. Czy nie należy określić co najmniej jako nielojalność, że Romaniuk nie wspomniał, że weryfikacja jego odkrycia dotycząca L. Zamenhofa – ucznia przyszła właśnie z tej strony... Wyżej wspomniałam, że po zapoznaniu się z artykułem w „Kurierze Porannym” niezwłocznie wysłałam działaczom esperanckim w Białymstoku absolutnie wiarygodne dokumenty, całkowicie obalające insynuacje zawarte w tym artykule. Poradziłam też aby nie wdając się w polemikę z jego autorem przedstawić redakcji „Studiów Podlaskich” i „Kuriera Porannego” powyższe dokumenty. Niestety, esperantyści tego nie uczynili. Jednakowoż – jak dowiedziałam się od J. Parzyszka – zapoznali Romaniuka z nimi. Mam prawo przypuszczać, że zapoznanie się przez niego z tymi autentycznymi i bezdyskusyjnie pewnymi dokumentami stało się podstawą dalszych jego badań i „kwerendy”. W konsekwencji wycofania się z pseudonaukowych publikacji.

Chcąc zapobiec rozpowszechnianiu nowych a niezwyfikowanych „odkryć” Romaniuka udzieliłam w lutym 2004 wywiadu dr. Giorgio Silferowi

w Internecie. Powyższy wywiad ukazał się też w „Heroldo de Esperanto” w numerze marcowym 2004 r. Byłam gotowa przyjechać do Białegostoku aby na miejscu ustosunkować się do tej sprawy. Nie doszło do tego, nie z mojej winy. Nie jest więc prawdziwe stwierdzenie Romaniuka, że historycy nie zareagowali. Nie zareagowali ci, którzy nie znają problematyki, ani też ci, którzy ją znają, ale nie znają języka polskiego, co uniemożliwia zapoznanie się z publikacjami Z. Romaniuka. Ja zareagowałam. Podkreślałam to nie tytułem przypisywania sobie zasług, bo to był mój obowiązek. Interwencja była skuteczna. Romaniuk wycofał się ze swoich odkryć. Z. Romaniuk wielokrotnie w swoich tekstach podkreśla, że esperantyści, rozmiłowani w swoim mistrzu, powtarzają ciągle utarte poglądy. Daje on w ten sposób wyraz swojej ignorancji w tej dziedzinie. Niesposób w tym miejscu rozwinąć ten temat, ale wspomnieć należy, że historiografia esperancka ciągle się rozwija. Szczególnie duże postępy poczyniła po II wojnie światowej. Dokonała tego grupa zamenhofologów, wszechstronnie wykształcona, spośród której część zna wszystkie języki, w których znajdują się materiały źródłowe dotyczące przedmiotu ich badań. W ostatnich dziesięcioleciach powstało wiele wartościowych, źródłowo udokumentowanych dzieł. Podjęto w nich problematykę wcześniej z różnych względów pomijaną, a dotyczącą zarówno aspektów i kierunków ruchu esperanckiego, działalności w tym i pozaesperanckiej dr. L. Zamenhofa, oceny jego dzieł w szerokim tego słowa znaczeniu.

Spośród zamenhofologów należy wymienić dla przykładu chociaż kilku: A. Holzhausa, N. Z. Maimona, R. Hauptenthala, G. Waringhiena, A. Chilpieloda, J. Amoureux, U. Linsa, B. Goldeną, D. Blanke, E. Borsboorna. N. Kawasaki, R. Centasi i H. Massona. Również i inni historycy opracowujący tematykę esperancką, w tym i niżej podpisana, znacznie przyczynili się do rozwoju historiografii esperanckiej. Jednakowoż za największe osiągnięcie lat ostatnich, znaczenie którego trudno przecenić, należy uznać badania i skompletowanie źródeł, których przy współpracy wybitnych badaczy ruchu esperanckiego z wielu krajów dokonał japoński zamenhofolog Itô Kanzi, znany pod pseudonimem „Ludoyikito”. Wydał on najpierw ośmiotomową, zbeletryzowaną biografię L. Zamenhofa (w sumie ponad 5500 str.) po japońsku. Następnie od 1973 do 2004 r. opublikował 57 tomów (nazwanych ludovikami), głównie źródeł o Zamenhofie, jego dzieł, tłumaczeń, korespondencji, różnych dokumentów, rozpraw o esperancie i ruchu oraz innej problematyki z tym ruchem i dziełem Zamenhofa związanych. Dzieła te charakteryzuje niezwykła systematyczność, pietyzm w opracowaniu źródeł (komentarze), przejrzystość w układzie tematycznym. Wzbogacają je skorowidze i tabele chronologiczne. Otwierają one możliwości wszechstronnych badań. Twórcą

tego wiekopomnego dzieła zmarł 25 kwietnia 2005 r., ale jego dzieło nadal będzie służyć dalszemu rozwojowi historiografii esperanckiej.

Warto zaznaczyć również, że historiografia esperancka ma w swoim dorobku kilka wartościowych bibliografii. W kilku krajach istnieją biblioteki i archiwa esperanckie funkcjonujące według najnowszych systemów. Do najbardziej znaczących należy zaliczyć: Esperanckie Muzeum w Wiedniu i zbiory będące w posiadaniu Uniwersala Esperanto-Asocio w Rotterdamie. Na kilku uniwersytetach istnieją studia esperantologiczne. Wyklada się tu również m.in. historię ruchu esperanckiego.

Z. Romaniuk zatytułował swoją odpowiedź dr. L. C. Zaleskiemu-Zamenhofowi *Najtrudniej wytłumaczyć rzeczy oczywiste*. Nasuwa się pytanie, jak wytłumaczyć Z. Romaniukowi, że historia jest nauką zobowiązującą do odpowiedzialności, wszechstronnego wykształcenia, również brania pod uwagę moralnych aspektów tego, co i jak się publikuje.

Duże to i zapewne trudne zadanie dla najbliższego mu środowiska naukowego w Białymstoku.

MIECZYŚLAW WRZOSEK (Warszawa)

**DOKUMENTY DOTYCZĄCE ZAGROŻEŃ SPRAWY POLSKIEJ,
POLSKOŚCI I STANU POLSKIEGO POSIADANIA W GALICJI,
KRÓLESTWIE POLSKIM I NA KRESACH DAWNEJ
RZECZYPOSPOLITEJ (1915–1918)**

Operacje letniej kampanii wojsk niemieckich na froncie wschodnim, zakończone rozkazem feldmarszałka Pawła von Hindenburga z 25 września 1915 roku i ofensywne działania armii austro-węgierskiej, wstrzymane na tym froncie pod koniec pierwszej dekady października tegoż roku, doprowadziły do opanowania Królestwa Polskiego i znacznych terenów kresowych dawnej Rzeczypospolitej. Wymienione tu wojska dotarły mianowicie po linię Dyneburg – jezioro Narocz – Baranowicze – Pińsk – Czerniowce. Na obszarach Królestwa Polskiego, opuszczonych przez wojska rosyjskie, zaznaczyła się wówczas wyraźna aktywizacja środowisk inteligenckich i ziemiańskich. Stanowiła ona przejaw polskich aspiracji niepodległościowych oraz z troskowania o stan polskiego posiadania głównie na kresowych obszarach dawnej Rzeczypospolitej.

W okresie od 4 do 25 czerwca 1916 r. armie państw centralnych (Niemiec i Austro-Węgier) znalazły się jednak pod naporem wojsk rosyjskich i na obszarach wołyńsko-podolskich były zmuszone do częściowego odwrotu. Ten odwrót wymusiły armie wchodzące w skład wojsk rosyjskiego Frontu Południowo-Zachodniego, a ich działania przeszły do historii jako „ofensywa Brusilowa”. W okresie od 26 czerwca do 10 lipca 1916 r. wojska niemieckie i austro-węgierski zdobyły się jednak na przeprowadzenie lokalnych zwrotów zaczepnych, a potem kontynuowały uporczywe walki obronne. W ich wyniku zdołały powstrzymać Rosjan na obszarach wołyńskich nad Stochodem, a na terenach podolskich nad Żłotą Lipą i Dniestrem.

Część obszarów podolskich i wołyńskich, utraconych latem 1916 roku, wojska niemieckie i austro-węgierskie zajęły ponownie w lipcu 1917 r., czyli

wówczas, gdy najpierw powstrzymały tak zwaną ofensywę Aleksandra Kieńskiego, a potem przeszły do ograniczonych działań zaczepnych i w ich wyniku dotarły nad Zbrucz oraz nad Styr. Kolejna faza działań zaczepnych podejmowanych przez wojska niemieckie i austro-węgierskie miała natomiast ścisły związek z tym, że delegacja radziecka doprowadziła 10 lutego 1918 r. do zerwania pokojowych pertraktacji, które toczyły się w Brześciu nad Bugiem, a w dniu 18 lutego tegoż roku upływał termin trzymiesięcznego układu rozejmowego, podpisanego przez państwa czwórprzymierza (Niemcy, Austro-Węgry, Turcja i Bułgaria) oraz Rosję radziecką. Zaczepne operacje wojsk niemieckich rozpoczęły się 18 lutego, zaś armie austro-węgierskie uczyniły to z dziesięciodniowym opóźnieniem.

W wyniku zimowo-wiosennych działań 1918 r. wojska niemieckie dotarły do środkowych nurtów Dniepru i po Don, a także na Zakaukazie. Armie austro-węgierskie opanowały natomiast tereny po rzekę Boh. Pod kontrolą sprzymierzonych wojsk niemieckich oraz austro-węgierskich znalazły się zatem wszystkie kresowe obszary dawnej Rzeczypospolitej. O sytuacji na tych obszarach w ogromnej mierze decydowało zaś to, że były one widownią wydarzeń rewolucji socjalnej, gwałtownych wystąpień chłopskich, a po części także ukraińskich aspiracji niepodległościowych. Wyrazicielem tych aspiracji stała się Centralna Rada Ukraińska. Te kresowe obszary, ukraińskie i białorusko-litewskie, były jednak zamieszkiwane w znacznym stopniu także przez około cztery, a może nawet pięć milionów ludności polskiego pochodzenia, zaś rozwój wydarzeń powodował tam zagrożenie stanu polskiego posiadania. Chodziło w istocie nie tylko o sprawy majątkowe, ale także o to, że narastało ogólne zagrożenie egzystencji i życia Polaków na tych kresowych obszarach.

Kwestie te znajdują swoje odbicie w dokumentach przeznaczonych do niniejszej publikacji, a znajdujących się w zasobach aktowych Centralnego Państwowego Historycznego Archiwum Ukrainy we Lwowie (dalej: CPHAU we Lwowie). W publikowanych dokumentach są poruszane częściowo także sprawy dotyczące ukraińskich aspiracji niepodległościowych.

Do tekstu publikowanych dokumentów zostały dołączone niezbędne uwagi oraz objaśnienia. W kwadratowych nawiasach są ponadto wprowadzone pełne imiona tych osób, gdy były wymienione tylko ich nazwiska, albo tylko inicjały imion. Zachodziła też niekiedy potrzeba wstawienia pojedynczych słów, jeżeli wydawało się to niezbędne. Takich uzupełnień tekst wymagał na przykład, gdy autorzy dokumentów, mając na myśli Wielkie Księstwo Litewskie, poprzestawali na określeniu: „Wielkie Księstwo”.

★

★ ★

Dokument nr 1

[1915 październik, Lwów]. – Raport komisarza austriackiej policji we Lwowie o naradzie ukraińskich emigrantów w Stanach Zjednoczonych.

Der in Krakau erscheinende „Głos Narodu” reproduziert in Nummer 267 vom 19 X 1915 folgende Artikel des Lemberger „Wiek Nowy”.

Amerikanischen Blätter zufolge hat am 31 August leitenden Jahres in New York eine Zusammenkunft von Vertretern aller ukrainischen Parteien in den Vereinigten Staaten von Nord Amerika. Stattgefunden.

Zweck dieser Zusammenkunft war die Einberufung eines ukrainischen Kongresses und die Wahl eines Obersten Ukrainischen Nationalkomitees. Über beide Angelegenheiten referierte Doktor Demydyczuk. Über Antrag des Władimir Lotecki wurde Einberufung des Kongresses beschlossen.

Auch der Antrag des Miroslaus Siczyński¹ eine Geschäftsordnung des Kongresses auszuarbeiten und ein vorbereitendes Komitee zu wählen, wurde angenommen. Das Oberste Ukrainische Komitee wird die Aufgabe haben, die in den Vereinigten Staaten von Nord Amerika lebende Ausländer über die Ukrainische Frage zu informieren.

Der Kongress wird späterstens in der zweiten Helfte Oktober leitendes Jahres in New York stattfinden.

Dem vorbereitenden Komitee gehören: dr W. Seminowicz, Obmann, M. Siczyński und O. Revwiuk, Referenten, S. Jodłowski und P. Zadorekij, Schatzmeister.

Podpisał [Reinlender]

Centralne Państwowe Historyczne Archiwum Ukrainy we Lwowie (dalej: CPHAU we Lwowie), fond 146 Namiestnictwo, opis 4, sprawa 44, s. 5.

¹ Przy nazwisku wymienionego w tekście uwaga: „Mörder des Staathalters Grafen Andreas Potocki”.

Dokument nr 2

1915 listopad 21, Lwów. – Raport komisarza policji austriackiej o losach Mirosława Siczyńskiego w Ameryce.

Prezydium CK Dyrekcji Policji.

Wykonując polecenie z 1 XI 1915 (L. 31819/pr) donoszę w sprawie ruchu między Rusinami w Ameryce Północnej, co następuje.

Tutejsza prasa („Diło” i „Ukraińskie Słowo”), a także tygodnik polityczny dla ludu „Swoboda” poświęcają wiele uwagi ruchowi politycznemu wśród Rusinów Ameryki Północnej, tudzież osobie Mirosława Siczyńskiego dając do zrozumienia, że jest powołany do odegrania wybitnej roli wśród Rusinów amerykańskich. „Swoboda” nr 32 z 21 października 1915 donosi, że Siczyński przybył do Ameryki w końcu 1914 r. ze Szwecji, gdzie przebywał w latach 1913 i 1914 ucząc się szwedzkiego na tamtejszym uniwersytecie i dla nawiązania stosunków z wybitnymi uczonymi szwedzkimi oraz politykami. Pobyt w Stanach Zjednoczonych wykorzystał do napisania broszur w języku angielskim, nakładem Ukraińskiej Rady Narodowej. Mają na celu poinformować społeczeństwo amerykańskie w sprawie ukraińskiej.

Kontaktuje się z Ukraińskim Narodnym Sojuzem i z Ruskim Narodnym Sojuzem w Skrenton.

Po zaznajomieniu się ze stosunkami amerykańskimi, po raz pierwszy publicznie wystąpił na ukraińskim zgromadzeniu w Nowym Jorku 31 sierpnia 1915 i został wybrany jednogłośnie sekretarzem przedsejmowego komitetu w Ameryce.

Stara się o pobyt w Stanach Zjednoczonych. Poczynił kroki do przeprowadzenia przeciw sobie procesu w celu wykazania, że popełnił morderstwo z „pobudek politycznych”. Ustawodawstwo Stanów Zjednoczonych czyni różnicę między zbrodniarzami politycznymi a pospolitymi. W celu jego obrony zawiązał się Komitet Obrony: Dmytro Kapituła – przewodniczący, Iwan Artymowicz – zastępca, Michał Uhorczuk i Jakub Kornet – sekretarze, Andrzej Sawko – kasjer. Obrony mieli się podjąć znakomici adwokaci Nowego Jorku Szymon Polak i Dżilbert Row. Pierwsze przesłuchanie odbyło się 27 września 1915 w Urzędzie Emigracyjnym na Elis Island. Siczyński złożył dokumenty na swą obronę. Do rozprawy pozostaje na wolnej stopie.

Reinlender

Dokument nr 3

1915 [grudzień, Biała]. – Poufna informacja policyjna o zjeździe obywatelskim Królestwa Polskiego w Piotrkowie Trybunalskim².

W dniach 14 i 15 listopada bieżącego roku bawił w Piotrkowie prezes Naczelnego Komitetu Narodowego [NKN] profesor Władysław Jaworski dla lustracji Departamentu Wojskowego (DW) NNN. W towarzystwie szefa DW podpułkownika Władysława Sikorskiego zwiedzał prezes wszystkie urzędnictwa i biura DW i przyjrawszy się pracy wszystkich oddziałów DW, tak wojskowych, jak cywilnych, wyraził najwyższe uznanie szefowi DW za energiczne prowadzenie rozległych prac organizacyjnych.

Na wieść o przyjeździe prezesa Jaworskiego zjechało się do Piotrkowa wielu wybitnych działaczy politycznych Królestwa Polskiego od Płocka po Lublin, tak z okupacji niemieckiej, jak z austriackiej dla poinformowania się o pracach NKN i nawiązania bliższych stosunków z przedstawicielstwem polskim zaboru austriackiego. W zaimprovizowanym zjeździe wzięło udział z górą 60 osób reprezentujących różne sfery i zawody, ziemiaństwo, przemysł, kler, instytucje i warstwy ludowe. Blisko połowa uczestników pochodziła z Warszawy. Liczniejsze delegacje przysłało Lubelskie, Łódź, Kujawy i tak dalej.

Obrady miały przebieg niezwykle poważny i wyczerpujący. Głos zabierali przywódcy grup politycznych, wybitni przedstawiciele społeczeństwa w instytucjach samorządu, kierownicy różnych dziedzin współczesnego życia kulturalnego i Gospodarczego Królestwa Polskiego. Obrady wykazały pocieszającą zgodność opinii i żywą dążność do ujednostajnienia ogólnonarodowej akcji politycznej Królestwa Polskiego i Galicji. Wyrazy uznania dla pracy NKN mieli mówcy wszystkich obozów politycznych, środka, prawicy i lewicy. Obrady zakończyły się jednomyślnym przyjęciem następującej uchwały.

„Zebrani w Piotrkowie dnia 14 listopada 1915 obywatele Królestwa Polskiego stwierdzają niezachwianie swe dążenie do rozwinięcia w najszerszych kołach społeczeństwa polskiego akcji czynnej dla wyzyskania koniunktur międzynarodowych w celu zdobycia państwa polskiego w wyniku toczącej się wojny.

² Por. dokument nr 5.

Za pierwszy i konieczny wyraz tej akcji zebranie uważa Legiony Polskie walczące przeciw Rosji. Solidaryzując się z ideą legionów i jej konsekwencjami zebranie uznaje za konieczne, moralne i naturalne poparcie Legionów Polskich, wzmocnienie ich sił liczebnych przez czynny w nich udział Królestwa Polskiego i uzyskanie dla nich jak najszerszej podstawy w opinii ogółu kraju.

Wszelkie wysiłki zmierzające do skupienia społeczeństwa polskiego około zdobycia państwowości polskiej uczestnicy zebrania rozwinąć pragną w najściślejszym porozumieniu z NKN, którego pracę uważają za bezpośredni wyraz polskiej polityki państwowej. Nie przesądzając form organizacyjnych, w jakie ujęta będzie akcja polityczna ogółu polskiego w Królestwie zebranie wyraża przekonanie, iż obowiązkiem poszczególnych jednostek i stronnictw dążących realnie do zdobycia państwa polskiego jest w dobie obecnej możliwie daleko idące zatarcie różnic partyjnych i zespolenie całej ich działalności w pracy konkretnej i we wszystkich dziedzinach, które doba dzisiejsza na widownię polityki polskiej wysuwa”

Uchwałę powyższą zatwierdzili ponadto uczestnicy obrad swymi podpisanymi. Dodatkowo przyjęty został jednogłośnie następujący wniosek.

„W myśl zasadniczego wniosku zebrani uważają za konieczne popieranie w całym byłym zaborze rosyjskim werbunku do Legionów Polskich, prowadzonego przez Departament Wojskowy NKN”.

CPHAU we Lwowie, fond 146 Namiestnictwo, opis 4, sprawa 5147, s. 12–13.

Dokument nr 4

1915 jesień, [Biała]. – Raport dla austriackiego ministra spraw wewnętrznych o polskim ruchu narodowym w Ameryce.

Haltung der Polen in den Vereinigten Staaten
Von Nordamerika seit Ausbruch des Krieges.

Wird dem Herrn k.k.Staathalter in Galizien nach Einsichtnahme rückgemittelt.

Für den k.k. Minister des Innern.

Załącznik.

Informacja o ruchu narodowym polskim w Ameryce³.

Rozwój ruchu niepodległościowego w Galicji, a łącznie z nim w Królestwie Polskim musiał wywrzeć i rzeczywiście wywarł wpływ na prawie czteromilionową masę wychodźstwa polskiego w Ameryce. Wyrazem, niejako echem tego ruchu był wielki zjazd narodowy, jaki się odbył w roku 1912 w mieście Pittsburghu z udziałem wszystkich zrzeszeń i organizacji polskich w Ameryce. Jednogłośnie i z wielkim entuzjazmem uchwalono walkę z Rosją jako nie tylko wrogiem Polski, ale żandarmem całej Europy i postanowiono utworzyć organizację polityczną, nową, mającą za zadanie popieranie Polskiego Skarbu Wojskowego, szerzenie wśród wychodźstwa propagowanej walki czynnej przeciw Rosji na wypadek wojny i poddano tę nową organizację pod dyrektywę polityczną Komisji Tymczasowej, przemienionej następnie na Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych.

W ten sposób powstał Komitet Obrony Narodowej w Północnej Ameryce jako pierwsza czysto polska organizacja na wychodźstwie, a do zarządu jej weszli przedstawiciele największych polskich organizacji, a więc przede wszystkim Związku Narodowego Polskiego, dalej klerykalnego Zjednoczenia Rzymsko Katolickiego, Związku Sokołów Polskich i tak dalej. Żywieli w poważnej części nie mające żadnej łączności z krajem rodzinnym, zamerykanizowane, spostrzegły wkrótce, że wszelka poprawa doli narodu polskiego zagraża tak prywatnym interesom, które zarówno w karierze polityczno-amerykańskiej i w zyskach płynących z ich zajęć, opierają się, w znacznej mierze na masie wychodźstwa. Pierwszy zorientował się w tym kierunku kler polsko-amerykański, który przewidywał pomniejszenie się parafii na wypadek zmiany losu na lepsze w kraju. Widział także w tym zrzeszeniu się ludzi wielkich stronnictw zagrożenie jego władzy nad duszami polskimi, którą do tej pory prawie niepodzielnie trzymał w swych rękach. Starał się tedy nowopowstałą organizacją zawładnąć, a gdy mu się to nie udało, pierwszy wyłamał się spod solidarności narodowej, wystąpił z KON i pociągnął za sobą wszystkie organizacje klerykalne, z których następnie wytworzył nowe zrzeszenie o charakterze politycznym, tak zwaną Radę Narodową. Za

³ Informacja razi tendencyjnym, partyjnym, nadmiernie lewicowym ujęciem poruszanych spraw.

przykładem kleru poszli również menerzy Związku Narodowego Polskiego, oddani ciałem i duszą Narodowej Demokracji i według jej wskazówek kierujący polityką największego polskiego Towarzystwa Asekuracyjnego, które prawem kaduka przywłaszczyło sobie prawo reprezentacji narodu polskiego na zewnątrz. Ta ostatnia secesja miała pociągnąć za sobą i pociągnąć musiała usuwanie się z Komitetu Obrony Narodowej i Związku Sokołów Polskich w Ameryce, których prezes doktor [Teofil] Starzyński podczas swego pobytu w Europie szukał orientacji w tych samych źródłach (Narodowej Demokracji), z których zaczerpnęli jej rzekomi dygnitarze Związku Narodowego Polskiego [Antoni] Karabasz i [Adolf] Rakoczy, wysłani przed wojną do Galicji.

W ten sposób, gdy wybuchła wojna Komitet Obrony Narodowej właściwie zagrożony był w podstawach swego bytu, a jeżeli mimo to poddawszy się po stworzeniu Naczelnego Komitetu Narodowego w kraju, jego władzy, przetrwał te ciężkie chwile, jak inwazja rosyjska w Galicji wschodniej, zajęcie Lwowa, zagrożenie Krakowa, to należy to przypisać nie tylko tej okoliczności, że się koło niego skupiło wszystko, co w Ameryce spośród wychodźstwa polskiego jest czystym, szlachetnym i wykształconym, ale przede wszystkim sztandarowi, który KON w Ameryce podniósł, sztandarowi legionów i imieniu Piłsudskiego. Przeciwnicy nie ustawiali w swoich atakach zarówno na samą organizację, jak i poszczególnych jej członków starając się zohydzić ich ideową pracę zarzutem sprzedajności rządowi austriackiemu i niemieckiemu oraz materialnym bojkotem poszczególnych jednostek, a chcąc swej działalności nadać jak najsilniejszą podstawę stworzyli nowe zrzeszenie, które pod nazwą Centralny Narodowy Komitet Polski połączył Radę Narodową, Wydział Niepodległościowy, Związek Narodowy Polski, Związek Sokołów Polskich, Związek Polek i szereg drobniejszych organizacji idących luzem. Ponieważ na czele prawie wszystkich polskich organizacji stoją te jednostki z emigracji polskiej, które od dawna w Ameryce osiadły, doszły nie tylko do pewnej, stosunkowo znacznej zamożności, ale także zyskały sobie na tej podstawie pewne stanowisko w amerykańskim życiu politycznym, a więc jednostki pochodzące z najdawniejszej emigracji polskiej, jaka powstała pod zaborem pruskim w porze tak zwanego Kulturkampfu i w następstwie późniejszych ustaw wyjątkowych przeciw Polakom, przeto nie można się dziwić, że dla ludzi tych myśl połączenia losu Polski z losami państw centralnych w tej wojnie, a przede wszystkim Niemiec, było wprost niepojętą, a w odczuciu krzywd poniesionych mogło się wydawać wprost zdradą sprawy narodowej.

W tym leży główna przyczyna prądu wszechpolskiego⁴ wśród Polaków w Ameryce, któremu nie na rękę szła jeszcze ogólna tendencja polityki amerykańskiej, upatrując największą korzyść z tej wojny w zgnębieniu Niemiec przez Rosję i uwolnieniu w ten sposób rynków rosyjskich od wpływu przemysłu, handlu i kapitału niemieckiego, który miał zastąpić kapitał amerykański, nie tylko z wielkim zyskiem materialnym dla siebie, ale i z misją polityczną przez wpływy Rosji trzymania w szachu Japonii, najgroźniejszego przeciwnika w dobie obecnej Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Jako przeciwwaga tym tak potężnym czynnikom opinii politycznej polskiej w Ameryce zaważyła na szali stosunków polskich krew bohatersko przez legiony przelana. Jej należy zawdzięczać, że kierunek polityczny Komitetu Obrony Narodowej idący po linii wytyczonej przez NKN mimo tych wszystkich przeciwności nie tylko nie traci na znaczeniu, lecz wychował sobie prawo obywatelstwa coraz to w nowych masach wychodźstwa polskiego, w czym znaczna zasługa przypada także delegatom NKN Antoniemu Hausnerowi i doktorowi [Feliksowi] Młynarskiemu, którzy szeregiem odbytych zebrań poruszyli nie tylko serca wychodźców, ale potrafili wykrzesać z nich szczerą entuzjazm, którego wymową były hojne datki i ofiary w kosztownościach na cele legionów i NKN. Dzisiaj Komitet Obrony Narodowej w Ameryce posiada 100 komitetów lokalnych we wszystkich stanach Ameryki, położonych od Atlantyku po Pacyfik, w których grupuje się to wszystko, co z wychodźstwa polskiego pozostało w ścisłej łączności z krajem rodzimym pod hasłem: „Walki zbrojnej z Rosją o niepodległość kraju”, pod hasłem legionów i polityki NKN, w zwartej organizacji liczącej dzisiaj około 100 000 członków i sympatyków⁵.

Walka polityczna, prowadzona przez organizacje, pociągnęła za sobą w naturalnym następstwie i rozdział pism polsko-amerykańskich na dwa zasadnicze z sobą sprzeczne obozy. Jedne stanęły na linii wytyczonej uchwałą Koła Polskiego z 16 sierpnia 1914, inne zaś uznały ten krok nie tylko jako objaw zapatrywań politycznych zaboru austriackiego, lub też wprost uznały tego rodzaju politykę za zgubną dla kraju znajdując nadzieje lepszego bytu

⁴ Autorzy mają na myśli ruch polityczny związany z Ligą Narodową, która funkcjonowała poufnie na obszarze wszystkich dzielnic ziem polskich pod ogólnym kierunkiem Romana Dmowskiego.

⁵ Jawna przesada autorów elaboratu. Stwierdzenia te nie znajdują potwierdzenia w ustaleniach historiografii polskiej.

Polski jedynie w realizowaniu obietnic poczynionych w odezwie wielkiego księcia Mikołaja Mokołajewicza⁶.

Na tym programie zjednoczenia ziem polskich pod panowaniem Rosji oparły swą działalność polityczną w pierwszym rządzie organy urzędowe Związku Narodowego Polskiego: „Dziennik Związkowy”, tygodnik „Zgoda”, „Dziennik Narodowy” własność znanego w świecie amerykańsko-politycznym, bankiera i adwokata J[ana] Smulskiego, obdarzonego orderem austriackim (wszystkie wychodzą w Chicago); „Rekord Codzienny” w Detroit, dziennik i tygodnik „Ameryka Echo” w Toledo, mające największą ilość prenumeratorów w Stanach Zjednoczonych, „Wielkopolanin” w Pittsburgu, „Sokół Polski” w Pittsburgu, organ Związku Sokołów Polskich w Ameryce, „Głos Polek”, organ Związku Polek w Chicago, „Kurier Polski” w Milwaukee, własność J. Kruszki z Poznańskiego i pomniejsze o niestałym bycie.

Na programie NKN opierają swą działalność przede wszystkim organy urzędowe KON tygodnik „Wici” oraz wydawany w języku angielskim dwutygodnik „Polish Cause” (Chicago), urzędowe organy partii socjalistycznej, „Dziennik Ludowy” w Chicago i wychodzący dwa razy w tygodniu w Nowym Jorku „Robotnik Polski”, „Dziennik Polski” w Detroit. „Telegram Codzienny” w Nowym Jorku, organ młodzieży polskiej „Pobudka” w Bostonie, tygodnik „Hasło” w Pittsburgu i „Narodowiec” w Clewland oraz liczne organy pomniejsze prasy prowincjonalnej.

Pomiędzy tymi dwoma obozami, jako wyraz polityki czekania i nie opowiadania się Polski za żadną ze stron w tej wojnie stoi przede wszystkim organ stronnictwa klerikalnego, wydawany przez Ojców Zmartwychwstańców w Chicago „Dziennik Chicagowski” oraz organ kleru świeckiego „Nowiny Polskie” w Milwaukee, te ostatnie już jednak więcej z tendencją ku polityce rusofilskiej, dalej popularny tygodnik „Gwiazda Polarna” orientacji neutralnej.

„Dziennik dla Wszystkich” w Buffalo stoi wprawdzie zdecydowanie po stronie legionów i walki zbrojnej z Rosją, nie posiada jednak całkiem zdeklarowanej bazy politycznej ze względu na częste ustępstwa czynione w celach nie zniechęcania do siebie stronnictw.

Rada Narodowa wydaje dwutygodnik w języku angielskim „Free – Poland” w Chicago, który nie zdradzając żadnych tendencji moskalofilskich stoi na stanowisku narodowo-prawicowym linii politycznej NKN.

⁶ Bezpodstawny zarzut nie potwierdzony rozwojem późniejszych wydarzeń.

Ogólnie zauważyć należy, że stanowisko Polaków w Ameryce jest bardzo trudne, wobec orientacji, której hołdują inne narodowości słowiańskie w Ameryce. Urządzane są przez nią wiece demonstracyjne, na których Czesi, Kroaci⁷ i inni Słowianie pieją hymny na cześć Rosji, wypowiadają się po stronie Rosji i Ententy i piętnują Polaków jako zdrajców sprawy słowiańskiej, nieraz, jak to miało miejsce na wiecu demonstracyjnym w Chicago, nawet przy dźwiękach hymnu rosyjskiego.

Brak podpisu autora, czy też autorów raportu.

CPHAU we Lwowie, fond 146 Namiestnictwo, opis 4, sprawa 5147, s. 27–30.

Dokument nr 5

1915 grudzień 7, Biała. – Raport funkcjonariusza austriackiej policji dla c.k. Prezydium w Krakowie o przebiegu wizyty warszawskich działaczy politycznych w Krakowie i o ich naradzie w sprawach reemigracji Polaków z Ameryki.

W dniach 7 i 9 grudnia bawili w Krakowie zaproszeni przez Prezydium NKN przedstawiciele inteligencji warszawskiej należący przeważnie do ugrupowań partyjnych centrowych. Byli to adwokaci Wacław Łypacewicz, Leon Supiński ze Zjednoczenia Postępowego, redaktor „Dziennika Polskiego” Bogdan Straszewicz, właściciel dóbr Jan Rogowicz z grupy Pracy Narodowej, dyrektor banku i komisarz miejskiej milicji Tadeusz Szempliński, właściciel biura techniczno-przemysłowego doktor Ludwik Zieliński ze Zjednoczenia Narodowego, adwokat Franciszek Paschalski, adwokat Stanisław Patek, adwokat Tadeusz Tomaszewski z Grupy Narodowych Radykałów, inżynier Stanisław Śliwiński, inżynier Medard Downarowicz, dyrektor cukrowni Jan Godlewski ze Związku Patriotów, wreszcie adwokat Leon Papieński, bezpartyjny.

Przyjechali do Krakowa dla naradzenia się nad sprawą reemigracji z Ameryki. Zebranie w sprawie reemigracji zapowiedziane i ogłoszone w prasie krakowskiej odbyło się 7 grudnia w sali magistratu. Sprawę o reemigracji referował doktor Bochenek z Krakowa, członek Komitetu Obrony Narodowej

⁷ Chodzi o Chorwatów.

w Ameryce, będącego w stałym porozumieniu z NKN, niedawno przybyły z Ameryki.

W referacie doktor Bochenek podniósł fakt, że po wojnie można się spodziewać znacznego napływu Polaków z Ameryki, którzy zaopatrzeni w pewne zasoby pieniężne mogliby w kraju albo osiąść na ziemi, albo też zająć się po miastach handlem i przemysłem. Zachodzi jednak niebezpieczeństwo, że ta naturalna i normalna dążność do kraju emigrantów mogłaby być wykorzystana przez spekulantów, którzy by z jednej strony wyzyskali tę emigrację, a z drugiej skierowaliby ją na tory dla interesów kraju niepożądane. Chodziłoby przeto o dokładne zbadanie tej sprawy i o ewentualne utworzenie instytucji, która by się zajęła regulacją reemigracji.

Dyskusja zebrania była prowadzona w zakresie powyższych przesłanek. Zebranie jednomyślnie przyszło do przekonania, że na razie należy powstrzymać tę reemigrację, dopóki wojna nie zostanie ukończoną i dopóki nie wyjaśni się sytuacja w kraju i że należy poczynić przygotowania, aby z chwilą, kiedy reemigracja stanie się kwestią aktualną, została ona zwrócona na właściwe tory. Postanowiono tedy wydać kwestionariusz, który został ułożony tak, aby w rezultacie można było otrzymać dokładny obraz charakteru ruchu reemigracyjnego. Ponadto przyjęto jednogłośnie odezwę podpisaną przez wszystkich obecnych, która charakteryzuje opinie konferencji.

Korzystając z przyjazdu NKN udzielił wymienionym przedstawicielom informacji o sytuacji i dokładał starań, by wpływać na nich w duchu swej polityki. W tym celu zostali oni zaproszeni na plenarne zebranie NKN, po czym odbył się na ich cześć bankiet. Na zebraniach tych zaznajomiono gości z poszczególnymi instytucjami i pracami NKN, oni zaś wzajemnie informowali członków NKN o sytuacji panującej w Królestwie, przede wszystkim zaś pod okupacją niemiecką. Ich opinia streszcza się w następujących głównych punktach.

1. Zachowanie się władz niemieckich tak pod względem politycznym, jak i ekonomicznym wytwarza nastrój bardzo nieprzychylny dla Niemiec. Szykany, cenzorska działalność [Georga] Cleinowa, który postępuje prowokacyjnie, zakazuje wszelkich wzmianek o legionach, tępi wszelkie wypowiedzi prasy w kierunku polityki NKN, natomiast foruje i popiera wszystko, co mogłoby szkodzić Austrii; bezwzględna polityka władz niemieckich, wysysająca niepospolicie kraj, niszcząca przemysł; prześladowanie objawów samodzielności społeczeństwa, aresztowania w kołach żywiolów skrajnie antyrosyjskich – wszystko to usposabia ogół ludności wrogo względem Niemiec.

2. Moskalofilstwo nie istnieje. Królestwo i Warszawa już nie wierzy w powrót Moskali, ale obawia się tendencji aneksyjnych ze strony Niemiec, gdyż

władze niemieckie, działając w Królestwie wbrew temu, co powiedział kanclerz w swojej mowie, zachowują się tak, jakby dążyły do podziału Królestwa Polskiego, co miejscowa ludność uważałaby za taką samą klęskę, jak oddanie Królestwa z powrotem Rosji.

3. Na tle takiego stosunku do Niemiec sprawa legionów w opinii publicznej przedstawia się opłakanie. Gorące sympatie dla legionów, szerzące się coraz bardziej nie mogą być zrealizowane w postaci zwiększonego werbunku, gdyż szeroki ogół tych zwłaszcza żywiołów, które mogą dać rekruta, nie uważa za stosowne popierać wydatnie siłę zbrojną państw centralnych, dopóki te nie wypowiedziały się zupełnie stanowczo o przyszłym losie Polski i o niepodległości Królestwa. Propaganda legionowa jest zwłaszcza utrudniona wobec nieubłaganego stanowiska cenzury niemieckiej w Warszawie.

4. Z tym wszystkim wiąże się sprawa reprezentacji Królestwa Polskiego, sprawa Rady Narodowej⁸, która dotychczas jeszcze nie została utworzona, jakkolwiek opinia publiczna Warszawy i całego Królestwa uważa jej utworzenie za konieczne. Głównymi przeszkodami utworzenia się Rady Narodowej są obawy, że będą groziły jej represje ze strony władz niemieckich oraz niemożność na razie skoordynowania się rozbieżnych obozów politycznych Królestwa Polskiego na gruncie dokładnie określonych postulatów.

Przedstawiciele NKN informując gości warszawskich o sytuacji starali się oddziaływać na nich w kierunku uspokajającym. Jaworski wymownie zalecał im, aby niechęć Królestwa wobec Niemiec starali się skierować w łozysko sympatii dla Austrii przez przeciwstawienie pierwszych tej ostatniej. Członkowie NKN tłumaczyli konieczność wytworzenia się reprezentacji Królestwa Polskiego i zalecali organizowanie zjazdów, czy to poszczególnych grup politycznych, czy to rozmaitych korporacji, które by popierały uchwały wyrażające opinie Królestwa Polskiego i jego front antyrosyjski.

Uchwały te wobec chwilowego braku ogólnej reprezentacji Królestwa Polskiego były wyrazem opinii tego ostatniego.

Z porozumień tych odniosło Prezydium NKN ogólne wrażenie, że goście warszawscy, powróciwszy do Warszawy, będą oddziaływali na otaczające ich sfery w duchu polityki NKN.

Działalności NKN dotyczy także informacja poufna o zjeździe obywatelstwa Królestwa Polskiego w Piotrkowie z dnia 14 i 15 listopada 1915⁹.

⁸ Szeroko o tych sprawach pisze Jan Molenda, *Pilsudczycy a narodowi demokraci. 1908–1918*, Warszawa 1980.

⁹ Por dokument nr 2.

Donosząc o tym powołuje się na relację z dnia 12 grudnia 1915, L. 3550/pr. Oraz na reskrypt z dnia 6 grudnia 1915, L. 37057/pr.

Za c.k. Radcę Dworu i Dyrektora Policji Reinlendera¹⁰.

CPHAU we Lwowie, fond 146 Namiestnictwo, opis 4, sprawa 5147, s. 14–17.

Dokument nr 6

1916 styczeń 12, Biała. – Raport policji austriackiej o utworzeniu w Galicji polskiego Komitetu Ochrony Ziemi.

„Kurier Lwowski” nr 1 z dnia 1 stycznia 1916 w artykule pod tytułem „Straż przy ziemi polskiej” omawia akcję w sprawie utrzymania ziemi w rękach polskich.

Wedle powyższego artykułu utworzył się w tym celu pod patronatem księży arcybiskupów Komitet Ochrony Ziemi w następującym składzie: prezes Stanisławowa Wołkowicka, wiceprezesi – K. Smoleńska, J. Steczkowska, skarbnik – Teodozja hrabina Dzieduszycka, sekretarz – Sydonia Musiałówna, [członkowie] – Jeske Choiński (Warszawa), Andrzej książę Lubomirski, A[leksander] Cieński, St[anisław] Lewandowski, Wincenty Witos, hrabia Rzewuski. Adres komitetu: Stanisławowa Wołkowicka, Wiedeń IV Stahrembergstrasse 37/7.

Komitet ten wydał odezwę do społeczeństwa z wezwaniem do poparcia prac komitetu, a w celu obmyślenia ogólnego planu akcji rozesłał do prawników kwestionariusz z odpowiednimi zapytaniami.

Przy komitecie powstała także sekcja amerykańska, w skład której wchodzi: ksiądz Krechowicz, doktor N[ikodem] Piotrowski (Chicago), W. hrabina Dębicka, E. Mizerowa, K. Chodziński.

Utworzenie sekcji amerykańskiej przy komitecie pozostaje w związku z akcją w sprawie powrotnej emigracji Polaków amerykańskich, aby w ten sposób poprzeć przyływ do kraju kapitałów i sił roboczych.

Powyższą akcję omawia także „Dziennik Polski” w numerze 27 z 12 stycznia 1916.

¹⁰ Brak podpisu, ponieważ publikowany dokument jest kopią.

Na powyżej przedstawioną akcję pozwalam sobie zwrócić uwagę Prezydium przy dołączeniu cytowanych numerów czasopism z powołaniem się na reskrypt Prezydium c.k. Namiestnictwa z dnia 6 grudnia 1915, L. 37057/pr.

C.k. Radca Stanu i Dyrektor Policji: Reinlender.

CPHAU we Lwowie, fond 146 Namiestnictwo, opis 4, sprawa 5147, s. 24-25.

Dokument nr 7

[1916], Biała. – *Informacja poufna z niestosownymi insynuacjami o działalności Ignacego Paderewskiego w Ameryce.*

Poprzedzony wieściami o urządzanych przez niego w Paryżu i Londynie dniach polskich z udziałem ambasadorów rosyjskich oraz wywiadach w prasie angielskiej, w których zapewniał, że serca 25 milionów Polaków ujętych boskim uczuciem litości narodu rosyjskiego względem polskiego biją w takt odezwy wielkiego księcia [Mikołaja Mokołajewicza], przybył pan [Ignacy] Paderewski do Ameryki jako wiceprezes Komitetu Vewejskiego celem zarządzenia szerokiej akcji na rzecz ofiar wojny w Polsce. Akcja jego miała być wyłącznie filantropijna, a angielskie i polskie dzienniki przynosiły całą masę szczegółów o tym wielkim jałmużniku polskim, który złożywszy cały majątek na cele ojczyzny, za pożyczone pieniądze przybywał do Ameryki i tam rozpoczynał swą filantropijną działalność.

Jak wiadomo poprzednio już założony został w Nowym Jorku komitet amerykańsko-polski pod patronatem pani Sembrich-Kochańskiej, która wciągnawszy do niego Polaków o wybitnym stanowisku i znane osobistości świata amerykańskiego, potrafiła zyskać dla niego uznanie wśród Amerykanów. Pan Paderewski pomimo zapowiedzianej czysto filantropijnej działalności począł się zajmować polityką na gruncie amerykańskim. Nie występując publicznie gromadził koło siebie ludzi zajmujących się sprawami polskimi i wtajemniczał ich w rzekomo najświeższe wiadomości przywiezione z kraju, a między innymi o zniechęceniu, jakie ściągnęli na siebie przewodnicy NKN panowie Jaworski i Daszyński, którzy według wyrażenia pana Paderewskiego nie mogli się ukazać na ulicy bez opieki żandarmów. Poza tym przez osoby sobie oddane wniósł echo waśni politycznych do komitetu pani Sembrich, wskutek których z komitetu tego przestano wysyłać pieniądze do NKN. Mimo tego tryumfu na rzecz reprezentowanego przez

siebie kierunku pan Paderewski uważał za stosowne założenie drugiego komitetu dla spraw polskich z ludzi powołanych przez siebie, a w ten sposób przekonawszy społeczeństwo amerykańskie dowodnie o niejednorodnym poglądzie Polaków na sprawę polską wpłynął ujemnie na wydatność składek płynących zarówno do komitetu pani Sembrich-Kochańskiej, jak i nowego, przez pana Paderewskiego organizowanego, pomimo, że tenże posługiwał się iście amerykańską reklamą rozsyłając odezwy z portretem Paderewskiego i wezwaniem do składania pieniędzy na pomoc narodowi, który wydał Sobieskiego, Kościuszkę, Sienkiewicza i Paderewskiego.

W politycznej swej działalności wygłosił on na wielkim obchodzie polskim przemowę (wyjątek dołączamy) zaznaczającą jego apolityczną orientację, ponieważ chwalił zarówno Legiony Polskie, jak i legiony zorganizowane przez [Witolda] Górczyńskiego, a przemówieniu temu towarzyszył charakterystyczny incydent, gdy jałmużnik polski zirytowany głośnym zachowaniem się zamerykanizowanej młodzieży polskiej krzyknął donośnie: „cicho bydło”. Pomimo tego postępowanie jego zyskało powszechny aplauz, a nawet z jałmużnika został przez redaktora „Dziennika Związkowego”, ongiś poczmistrza na galicyjskiej poczcie w Przeciszowie, który po zdefraudowaniu przekazu pocztowego na sumę 720 koron zbiegł do Ameryki, podniesiony do godności hetmana polskiego.

Hetmaństwo to jednak nie oddziaływało widać na społeczeństwo amerykańskie, ponieważ składki napływały niesłychanie powoli i dały rezultat jako sumę śmiesznie małą w porównaniu do 60 milionów dolarów zebranych w Ameryce przez Belgię, a nawet 6-ciu posłanych do Serbii. Cała jednak prasa moskalofilska zyskała oparcie w prestiżu nazwiska może najbardziej znanego z polskich w Ameryce. A gdy, mimo wysiłków skierowanych ku uniemożliwieniu pracy Komitetu Obrony Narodowej, podległego Naczelnemu Komitetowi Narodowemu, tenże stale swoją działalność rozwijał, postanowiono wyzyskać informacje udzielone poufnie przez Paderewskiego o sprawach krajowych do zamknięcia działalności biura Komitetu Obrony Narodowej przez denuncjację przed władzami amerykańskimi, że wysłańcy NKN panowie A[rtur] Hausner i doktor [Feliks] Młynarski za pruskie i austriackie pieniądze zajmują się wśród Polaków i innych Słowian amerykańskich agitacją na rzecz Austrii i Niemiec werbując ochotników do austriackiego Landsturmu.

Sprawę tę poruszono w chwili, gdy opinia amerykańska poruszona była do żywego aferą ambasadora austriackiego pana Dumby, który nieopatrznie powierzył nader ważne listy, zawierające wskazówki dla rządu austriackiego w sprawie ewentualnych strajków w amerykańskich fabrykach broni

i amunicji dziennikarzowi panu Arskibaldowi, cała prasa anglo-rusofilska wykorzystwała ten ewenement na niekorzyść polityki mocarstw centralnych, których stanowisko i tak w Ameryce nie jest zbyt silne wobec ciągłych zatargów z Niemcami o sprawę wolnej żeglugi. W piśmie angielskim „Free Presse”, wychodzącym w Detroit, pojawił się cały szereg artykułów, w których oskarżając delegatów NKN o działalność naruszającą neutralność Stanów Zjednoczonych żądano wytoczenia śledztwa przez władze federalne zarówno samym delegatom, jak i Komitetowi Obrony Narodowej, w porozumieniu z którym delegaci działali. Gdy KON zażądał sprostowania podanych wiadomości uczyniono to niechętnie powołując się na tę okoliczność, że denuncjacje owe pochodziły ze źródła polskiego, wymieniono jako głównego donosiciela znanego Naczelnemu Komitetowi Narodowemu redaktora z Ameryki pana Wasikowskiego oraz szereg kryminalnych figur, a gdy zwrócono uwagę na przeszłość tych donosicieli w nowojorskim „Timesie”, przedrukowującym stale rewelacje „Free Presse”, pojawił się dnia 16 września artykuł, w którym oświadczono, że informacje te pochodzą z tego samego źródła, jak pan Paderewski, wiceprezes Komitetu Vewejskiego, który udzielał ich w listach prywatnych swoim amerykańskim znajomym.

Ponieważ delegat pan Hausner już był wyjechał z Ameryki, przeto pozostały drugi delegat doktor Młynarski zwrócił się do Paderewskiego z prośbą o zdementowanie imputowanych mu informacji, czego jednak pan Paderewski do 6 października nie uczynił. Wprawdzie zarzuty podniesione przeciw delegatom NKN nie przyniosły może materialnej szkody sprawie niepodległości polskiej, bo na przykład telegram wysłany przez delegata Młynarskiego do prezydenta Wilsona ze szczegółowymi informacjami o zadaniach i stanowisku NKN oraz legionów uzyskał w Białym Domu przychylnę przyjęcie, to jednak takie świadome mieszanie sprawy polskiej z działalnością mocarstw centralnych nie może się przyczynić do uzyskania sympatii dla pierwszej, zwłaszcza, że zarówno interes, jak snobizm amerykański każą stać Amerykanom po stronie Rosji i Anglii. Że postawienie kwestii polskiej przez pana Paderewskiego w ten sposób, jak on to uczynił, nie zyskało w społeczeństwie amerykańskim uznania, tego najlepszym dowodem jest przerzucenie się Paderewskiego do urządzania koncertów na rzecz Polski, na co początkowo, jak twierdził złamany przejściowo duch nie pozwalał.

Obecnie zapowiadany jest cały szereg koncertów Paderewskiego w całych Stanach Zjednoczonych, z których jednak tylko trzy przeznaczone są na Polskę, ale i z tych zapewne dochód będzie wyższy niż dotychczasowe składki, o ile można sądzić po pewnym, urządzonym w połowie września w San Francisco.

Załącznik

Wyjątek z mowy Ignacego Paderewskiego w Ameryce.

„Obietnica ta (oszukańcza odezwa wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza zapowiadająca zjednoczenie Polski z Rosją w języku i wierze¹¹) trafiła wprost do serca każdego z 25 milionów mych rodaków... usunęła wszelkie powątpiewanie, które mogło istnieć w umysłach Polaków spod pruskiego i austriackiego zaboru względem celu, o który walczą sprzymierzeni, a którym jest zasada narodowości, za którą cierpielśmy przez wiele stuleci. Jedna rzecz zaś wznosi się ponad wszystko, o której uczucie zmusza mnie wspomnieć, a mianowicie wspaniałe panowanie nad sobą i zachowanie się Rosjan w Polsce. Jest ono cudownym i właściwie względem nas zdobywa dla nich serca wszystkich Polaków”.

CPHAU we Lwowie, fond 146 Namiestnictwo, opis 4, sprawa 5147, s. 32–35.

Dokument nr 8

1917 listopad 11, Białystok. – Wystąpienie Centrali Obwodu Białostockiego do parlamentarnego Koła Polskiego w Wiedniu o poparcie zabiegów mających na celu przyłączenie Białostoczczyzny do Królestwa Polskiego.

Do Prześwietnego Koła Polskiego w Wiedniu.

Niebawem po powstaniu nie istniejącej dzisiaj [Tymczasowej] Rady Stanu Królestwa Polskiego miasto Białystok z prowincją przesłały były teź jednocześnie z wyrazem hołdu, jako reprezentantce władzy naczelnej odradzającego się Królestwa Polskiego, adres opatrzony licznymi podpisami o czynieniu starań o przyłączenie Obwodu Białostockiego do Królestwa Polskiego.

Obecnie Centrala Obwodu Białostockiego, powołana do czuwania nad potrzebami ekonomiczno-społecznymi i kulturalno-oświatowymi trzech powiatów – białostockiego, sokólskiego i bielskiego – zanosí do Prześwietnego Koła Polskiego w Wiedniu tę samą prośbę o przedsięwzięcie na arenie politycznej kroków zmierzających do możliwie rychłego przyłączenia grani-

¹¹ Uwaga autora policyjnego raportu.

czących pomiędzy Królestwem a Litwą trzech powiatów – białostockiego, sokólskiego oraz bielskiego i stanowiących tak zwany Obwód Białostocki.

Pod rządami Ober-Ostu (Oberbefehlshaber Ost)¹² kraj ten cierpi srogi ucisk ekonomiczny i kulturalny. Ludność pamięta o tym, że stanowiła część składową Korony i pragnie z Królestwem polskim jak najprędzej się połączyć.

Wiceprezes Centrali ksiądz P. Piekarski
Prefekt Gimnazjum Realnego

Sekretarz Józef Zmitrowicz
Dyrektor Gimnazjum Realnego w Białymstoku

CPHAU we Lwowie, fond 717, opis 1, sprawa 15, s. 96.

Dokument nr 9

[1918 marzec, Kowel, albo Włodzimierz Wołyński]. – Memorial skierowany do parlamentarnego Koła Polskiego w Wiedniu przez przedstawicieli ludności polskiej zachodnich obszarów Wołynia z prośbą o interwencję w sprawie przyłączenia tych terenów do państwa polskiego.

Zachodnie dwa powiaty Wołynia (kowelski, włodzimierski), znajdujące się w okupacji armii austro-węgierskiej, przedstawiają obszar mniej więcej 12 000 kilometrów kwadratowych i dawniej, za czasów Rzeczypospolitej, w większej części wchodziły w skład tak zwanej Ziemi Chełmskiej, w mniejszości zaś stanowiły zachodni skrawek województwa wołyńskiego.

Jako pogranicze między państwem polskim za Piastów i dzierżawami wciąż zmniejszającymi się udzielnych ksiąząt ruskich i litewskich – ziemie te w przeciągu X–XIV wieku kolejno wchodziły to w skład państwa polskiego, to w skład rozmaitych księstw ruskich i litewskich. Od 1366 r. ostatecznie przyłączone do Polski dzieliły z nią wszystkie losy kolejno do ostatniej chwili egzystencji Rzeczypospolitej; na mocy ostatniego traktatu rozbiorowego Polski w roku 1795 ziemie te przeszły w posiadanie Rosji, skąd uwolniły je

¹² Ober – Ost (Oberbefehlshaber Ost), to Naczelnny Dowódca Wojsk Niemieckich na Wschodzie. Miał do swojej dyspozycji tak zwany Cywilny Zarząd, odpowiedzialny za administrację obszarów okupowanych przez wojska niemieckie.

dopiero zwycięskie armie państw sprzymierzonych w roku 1915, w związku z którymi walczyły od początku Legiony Polskie, które właśnie na terenie wołyńskim, nad Styrem i Stochodem dokonały najświetniejszych swych czynów wojennych.

Czując nierozzerwalny swój związek z Polską, swą Macierzą, ziemie te najdobitniej dokumentowały swój protest przeciw rozbiorom Polski i zawsze walczyły o całość i niepodległość Ojczyzny i w ruchach zbrojnych zwróconych przeciw Rosji poczynając od powstania Kościuszki 1794, następnie w latach 1831 i 1863 i wysyłając swych synów do Legionów Polskich w obecnej wojnie.

Nie bacząc na najgroźsze represje rządu rosyjskiego przeciw żywiołowi polskiemu w tym kraju, szczególnie po ostatnim powstaniu 1863 r., jak to: masowe konfiskaty majątków, zakaz kupowania ziemi przez Polaków i nawet lokowania kapitałów polskich na hipotekach ziemskich, zupełne zgnębienie szkolnictwa, zakaz zakładania wszelkich stowarzyszeń o charakterze społecznym, a nawet w wielu wypadkach i ekonomicznym -- charakter ogólny tego kraju i dzisiaj musi być nazwany polskim i li tylko taki.

Na to składa się wiele czynników.

W pierwszym rzędzie w skład polskiej ludności wchodzi wszystkie warstwy społeczne w przeciwieństwie do innych grup narodowościowych, jak Rusini i Żydzi, z których pierwsi składają się jedynie z włościan i drobnych rzemieślników, drudzy trudnią się handlem i tworzą klasę drobnomieszczańską po miasteczkach.

Włościanstwo polskie zamieszkuje w zwartej masie przeważnie środkową część naszego kraju między Włodzimierzem i Uściługiem, która stanowi mniej więcej 2/5 całego obszaru; na tej przestrzeni przedstawia obecnie mniej więcej 70% całej ludności, na południu i północy pomieszane jest przeważnie z ludnością ruską.

Polska większa własność ziemska (vide rosyjskie statystyki do Ziemstw¹³ 1909 r.) stanowi przeszło 60% całej tej własności, pozostałe, około 40%, było w posiadaniu rosyjskich urzędników, którzy w majątkach swych nigdy nie mieszkali i tym samym nie wywierali żadnego wpływu na społeczne lub gospodarcze życie kraju.

Oprócz wzmiankowanej ludności wiejskiej posiadamy w miastach stan kupiecki i inteligencję miejską, która obecnie po wyemigrowaniu urzędników rosyjskich przedstawia jedyną tylko warstwę kulturalną.

¹³ Chodzi o samorządowe instytucje w państwie rosyjskim.

Następnie ludność polska przedstawia najważniejszą siłę autonomiczną kraju: wszystkie rodzaje przemysłu, szczególnie związane z rolnictwem, jako to gorzelnictwo, browarnictwo, przemysł leśny, młynarstwo były i są całkowicie tylko w jej ręku. Wszelkie zrzeszenia gospodarcze i ekonomiczne, towarzystwa rolnicze, syndykaty rolnicze, kooperatywy rolne przed wojną były tu jedynie polskie.

Co najważniejsze. Polacy stanowili i stanowią jedyny naprawdę uświadomiony element narodowościowy o określonych dążeniach narodowych, społecznych i politycznych, czego stosować nie można do dwóch pozostałych elementów: Rusinów i Żydów.

Pierwsi (Rusini), chociaż dość liczni w północnej części kraju przedstawiają zupełnie inertną masę: przywiązani jedynie do prawosławia, uważali się przed wojną za Rosjan, czego najlepszy dali dowód, emigrując gremialnie na wschód razem z armią rosyjską w 1915 r. i zostawiając na łaskę losu swe sadyby i cały dobytek w przeciwieństwie do ludności polskiej.

Żydzi, osiadli po miastach i miasteczkach, jak i wszędzie, nie wychodzą spoza ram krańcowego oportunistycznego i przystosowania się do zewnętrznych warunków.

Polacy więc w tym kraju, jak byli, tak i są jedynym tu państwowo twórczym elementem, jedynym kościem wszelkiej organizacji społecznej i państwowej.

Najlepszy dowód, że z chwilą opuszczenia przez Rosjan kraju tego, kiedy nastąpiła możliwość jakiejś uprawnionej i jawnej organizacji społecznej u nas, wszystkie stowarzyszenia, które powstały, jako to: Komitet Obywatelski Powiatu Włodzimierskiego, Komitet Chrześcijański Miasta Kowla, Polska Macierz Szkolna z całym szeregiem kół miejscowych, Rzymsko-Katolickie Stowarzyszenie Dobroczynności we Włodzimierzu – są to instytucje czysto polskie; w tej chwili, po ustąpieniu wojsk rosyjskich, zaczęły powstawać szkoły polskie, w bardzo wielu wypadkach samorzutnie organizowane przez włościan; dziś jest ich już prawie sześćdziesiąt, gdzie uczy się z górą 4 tysiące polskich dzieci.

Podnieść należy następnie jeszcze jedno ogromne znaczenie okupowanej części Wołynia, mianowicie znaczenie strategiczne.

Rosja poza Królestwem Polskim (Kongresowym), które miało specyficzny system fortec i kolei strategicznych, posiadała jako pierwszą linię obronną i jednocześnie wypadową od strony Królestwa Polskiego i Galicji system kolejowo-forteczny: Brześć Litewski – Kowel – Łuck – Równe – Dubno ze specjalnymi odnogami strategicznymi, jak na przykład do Włodzimierza,

gdzie ostatnimi czasy, przed samą wojną rząd rosyjski zamierzał również urządzić fortecę.

Pozostawienie więc w ręku Rosji węzła kolejowego kowelskiego i powstałego już w czasie wojny węzła włodzimierskiego i nie zrobienie wylomu w tym systemie wypadowym rosyjskim, dałoby nowo powstające państwo polskie na łaskę i niełaskę Rosji pod względem strategicznym. Zresztą już nie raz powagi wojskowe Austro-Węgier i Niemiec zwracały na to uwagę, że Bug nie jest żadną granicą strategiczną i można jej szukać jedynie w jednym z dopływów Prypeci (Stochód lub Styr), przechodzącym przez bagna pińskie.

Tak więc śniemy twierdzić stanowczo, że ze względu na prawa historyczne, na obecny stan posiadania, zaludnienia, uświadomienia narodowego, przede wszystkim zaś ze względu na przewagę kultury polskiej i zdolności państwowo-twórczej autochtonicznej ludności polskiej, jak również na ograniczone znaczenie strategiczne okupowanego Wołynia, kraj ten ma niezaprzeczone prawo domagania się przyłączenia do państwa polskiego.

Tym pewniejsza jest ludność polska spełnienia swych pragnień należenia do państwa polskiego, że część Wołynia, o której mowa, jest w posiadaniu wojsk austro-węgierskich, mocarstwa, które dziś ujęło w swe ręce stworzenie niepodległej i zjednoczonej Polski¹⁴.

CPHAU we Lwowie, fond 717, opis 1, sprawa 15, s. 61–64.

Dokument nr 10

1918 styczeń 16, Krosno. -- Uchwały lokalnego koła Ligi Niezawisłości Polski w Krośnie zawierające postulaty dotyczące przyłączenia do powstającego państwa polskiego Galicji, Śląska [Cieszyńskiego] i Poznańskiego.

Na zgromadzeniu Koła miejscowego Ligi Niezawisłości Polski w Krośnie dnia 16 stycznia 1918 r. zapadły następujące uchwały, które Zarządowi Głównemu celem przedłożenia Kołu Polskiemu przesyłamy¹⁵.

¹⁴ Pod memoriałem brak podpisu, a na marginesie znajduje się odręczny zapis w języku niemieckim: „Polnische Theil von Wołyn”.

¹⁵ Analogiczne uchwały zapadały w licznych miastach Galicji i są zachowane w tej samej jednostce archiwalnej, co postanowienia krośnieńskie.

I

Liga Niezawisłości Polski stwierdzając, że stoi niezłomnie na stanowisku uchwały Koła Sejmowego z dnia 28 maja 1917 r. wyraża nadzieję, że kongres pokojowy z udziałem Polski załatwi ostatecznie sprawę granic niepodległego, suwerennego państwa polskiego w duchu jednomyślnych dążeń narodu polskiego do zjednoczenia i niezawisłości.

Liga Niezawisłości Polski stwierdza, że wolą Polaków z zaboru austriackiego jest jak najszybsze przyłączenie Galicji i Śląska do niepodległego państwa polskiego jako pierwszego etapu zjednoczenia trzech zaborów.

Liga Niezawisłości Polski zastrzega się, że o formie rządu państwa polskiego rozstrzygać może tylko polski sejm ustawodawczy.

II

Zebrani wyrażają przekonanie, że stanowieniu o przyszłości Polski powinna wziąć udział zarówno Galicja i Śląsk, jak i Poznańskie i żądają imieniem szerokich kół obywatelskich udziału przedstawicieli Galicji w konstytucyjnej Warszawie.

Koło miejscowe Ligi Niezawisłości w Krośnie.

Sekretarz St. Ciepiałanka

Przewodniczący dr A. Jasiński

CPHAU we Lwowie, fond 717, opis 1, sprawa 15, s. 40.

Dokument nr 11

1918, luty 10, Stryj. – Protest Polaków powiatów stryjskiego i skolskiego przeciw agitacji na rzecz wydzielenia Galicji wschodniej i środkowej z ogólnych obszarów galicyjskich.

Polacy powiatu stryjskiego i skolskiego przyłączają się w zupełności do rezolucji uchwalonej na wniosek ekscelencji [Stanisława] Głębińskiego na wiecu odbyтым we Lwowie („Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 12, niedziela 13 stycznia).

Rezolucja ta brzmi.

„Wobec agitacji rozwiniętej w Galicji środkowej i wschodniej za odebraniem części kraju od całości Galicji, tudzież wobec analogicznego programu galicyjskiego stronnictwa ukraińskiego, obywatele stołecznego miasta

Lwowa stwierdzają, że cała Galicja zostaje przyłączona do Austrii jako integralna część historycznej Polski i przez szereg wieków nieprzerwanie do Polski należała. Gdy nadto w całym kraju ludność polska tworzy niewątpliwą większość, a także stolica kraju Lwów ma niewątpliwie polski charakter, obywatele Lwowa domagają się, aby przy rokowaniach pokojowych zapewniono przywrócenie dawnej politycznej łączności całej Galicji z niepodległą, zjednoczoną Polską i aby pozostawiono przyszłym układom wolnej Polski z wolnymi sąsiednimi narodami rozgraniczenie obszarów narodowych przy zabezpieczeniu narodów i interesów mniejszości narodowych”¹⁶.

CPHAU we Lwowie, fond 717, opis 1, sprawa 15, s. 121.

Dokument nr 12

1918 kwiecień 26, Kraków. – Adres Komisji Litewskiej w Warszawie i Komitetu Wileńskiego skierowany do prezydium parlamentarnego Koła Polskiego w Wiedniu o zagrożeniu możliwości przyłączenia Wileńszczyzny do przyszłego państwa polskiego.

Załączamy przy niniejszym memoriał tyczący się sprawy polskiej na Litwie i prosimy Światne Prezydium o rozważenie poruszonych w nim spraw przy omawianiu całokształtu spraw polskich.

Kierownik Litewskiego Biura Informacyjnego Marian Świechowski

Członek Komisji Litewskiej w Warszawie i Komitetu Wileńskiego D. Jamoguniewski.

Załącznik nr 1.

Rozbiór ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Rozbiór ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego rozpoczęty traktatem pokojowym z 9 lutego [1918 w Brześciu Litewskim] pomiędzy państwami centralnymi a Ukrainą, został wykonany w dniu 3 marca [1918 w Brześciu Litewskim] na mocy traktatu pomiędzy tymi państwami a Rosją.

Na mocy umów zawartych między rozbiorczymi państwami zostały ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego rozdarte na części. Cały południowy pas w obrębie dorzecza Prypeci, wynoszący 64 412 kilometrów kwadrato-

¹⁶ Przy tekście lwowskiej uchwały kilka tysięcy podpisów.

wych został zaanektowany na rzecz krystalizującego się jeszcze nie uświadomionego dostatecznie w stosunku do samego siebie tworu ukraińskiego. Jakkolwiek granica traktatowa została wytyczona wyraźnie tylko w północnej części powiatu brzeskiego poprzez Prużany do jeziora Wyganowskiego, to jasne jest, że w tym samym kierunku będzie przedłużona i dalej na wschód, odcinając wszystkie południowe powiaty w dolinie Prypeci. Zabór więc ten obejmowałby powiaty: Brześć, Kobryń, dwie trzecie powiatu Prużany, powiaty Pińsk, jedna trzecia słuckiego, Mozyr, Rzeczyce i Homel. Ludność rusińska, tak zwani „Poleszucy”, szczerp kulturalnie ciężący ku Białorusinom, a gospodarczymi interesami związany z całością obszaru Księstwa Litewskiego, skupieni są tu tylko w trzech południowo-zachodnich powiatach, wynosząc około dwustu kilkudziesięciu tysięcy, gdy ludność białoruska tworzy na tej przestrzeni masę przekraczającą milion [osób].

Ludność polska na tym odciętych obszarze wynosi około 370 tysięcy i skupiona jest więcej w zachodniej części dochodząc do 30% w stosunku do innych chrześcijan¹⁷.

Połać wschodnia Wielkiego Księstwa [Litewskiego], składająca się częściowo z obszarów etnograficznie polskich, częściowo białoruskich i łotewskich, została zostawiona Rosji. Polacy mają przewagę tutaj na Zachodzie, Białorusini na wschodzie, Łotysze w północno-zachodnim kacie. Cały ten obszar wynosi 160 tysięcy kilometrów kwadratowych i obejmuje powiaty: Dzisna, Wilejka, połowa święciańskiego, Oszmiana, Mińsk, dwie trzecie słuckiego i Nowogródek (ziemia z większością polską); dalej powiaty białoruskie: Słonim, Bobrujsk, Ihumeń, gubernia mohylewska bez powiatu homelskiego i gubernia witebska bez wąskiego pobrzeża nad Dźwiną z miastem Dyneburgiem.

Trzy zachodnie powiaty guberni witebskiej stanowią katolicki obszar łotewski. Polacy na całej tej przestrzeni wynoszą około dwóch milionów, Białorusini prawosławni około trzech i pół miliona, Łotysze około 350 tysięcy.

Resztą – 79 tysięcy kilometrów kwadratowych oddano pod bezpośrednie wpływy Niemiec. Są to ziemie na północy etnograficznie litewskie (gubernia kowieńska i wąski przylegający pas guberni wileńskiej – razem czterdzieści kilka tysięcy kilometrów kwadratowych (na południu i w części środkowej ziemie etnograficznie polskie razem z Wilnem, obejmujące podług linii po-

¹⁷ W tekście doszło do użycia określenia „chrześcijan”, ponieważ autorzy pomijają obecność Żydów oraz osób wyznania muzułmańskiego, a zapewne także innych.

działu powiaty: Wilno, połowę święciańskiego, znaczną część trockiego, powiaty Lida, Grodno, Wołkowysk, Sokółka, Białystok i Bielsk. Włączono tu i część północną powiatu prużańskiego, posiadającego już większość białoruską.

Jak już zaznaczaliśmy nie raz, cały kompleks ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, spojony tradycją sześćsetletniej wspólnej państwowości, pomimo różnic etnicznych, przesiąknięty wspólnym obyczajem i z polskiej kultury swoje oblicze duchowe biorący, przedstawia jedność¹⁸ gospodarczą, uwarunkowaną właściwościami przyrodniczymi klimatu oraz konfiguracjami terenu, spojona całym systemem wód rzecznych, wśród skomplikowanych i krzyżujących się interesów rozmaitych grup narodowościowych nie da się tutaj wydzielić z kompleksu całości żadna część bez szkody tychże interesów którejkolwiek narodowości. A cóż dopiero mówić o podziale tak dowolnym i godzącym wprost w najżywotniejsze interesy wszystkich ludów, jak podział dokonany przez traktaty brzeskie. Jedyną myślą przewodnią tych traktatów było przede wszystkim zniszczenie siły odpornej żywiołu polskiego i obywatelstwo żywiołu białoruskiego.

Zwarty obszar polski, rozpostarty między Kownem a Mińskiem i Podlasiem a wschodnią granicą guberni wileńskiej, obejmuje w granicach Wielkiego Księstwa, nie licząc guberni suwalskiej, 77 tysięcy kilometrów kwadratowych, a więc tyle prawie, co Galicja. Ludność polska wynosi tu przeciętnie około 60% w stosunku do chrześcijan, dochodząc, jak na przykład w obszarze wileńskim do 20% według spisów urzędowych niemieckich. Cały ten obszar traktatem brzeskim został rozdarty wzdłuż osi swojej podłużnej w kierunku z północnego wschodu ku południowemu zachodowi na dwa wąskie pasma. Pas włączony w obręb wpływów niemieckich (połowa guberni wileńskiej i pięć północno-zachodnich powiatów guberni grodzieńskiej) wynosi 37 483 tysiące kilometrów kwadratowych z 1 069 951 ludności polskiej. Druga połowa obszaru polskiego, wynosząca 37 281 tysięcy kilometrów kwadratowych (druga połowa guberni wileńskiej i część guberni mińskiej) z 854 438 [osobami] ludności polskiej pozostała przy Rosji. Część powiatu słuckiego, również o większości polskiej, jak już wspominaliśmy sądząc z kierunku wytyczenia granicy ukraińskiej, dostanie się Ukrainie.

Aneksja południowych obszarów, dokonana na rzecz Ukrainy, ostrzem swym skierowaną została głównie przeciw Białorusinom usuwając możliwość porozumienia się między sobą tych pobratymczych szczepów. Pomijając od-

¹⁸ Tak w tekście.

danie jednego miliona Białorusinów pod władzę ukraińską, odcięcie głównej spławnej drogi wodnej, wiodącej ku Morzu Czarnemu, jest ruiną ekonomiczną dla południowych obszarów pod względem zaś strategicznym czyni je zupełnie bezbronnymi i od państwa ukraińskiego uzależnionymi.

Zamiast możliwości pokojowego współżycia traktaty brzeskie stwarzają zarzewie wiecznych walk w przyszłości. Stwarzają węzeł nieporównanie gorszy niż Bałkany. Jedyne neutralizacja całego kompleksu ziem Wielkiego Księstwa [Litewskiego] jako federacyjnego związku poszczególnych ludów na wzór Szwajcarii mogłaby w warunkach obecnych całemu krajowi zapewnić pokój i rozwój szczęśliwy. Usunęłaby w ten sposób rywalizację państw ościennych o wyłączne wpływy zadość czyniąc uprawnionym interesom wszystkich bez uprzywilejowania czyichkolwiek. Federacyjna forma ustroju zapewniłaby jak najszerszy rozwój przejawom wszelkich indywidualizmów szczerpowych. Państwo polskie, które specjalnie zainteresowane w sprawiedliwym rozwiązaniu problemu ziem litewskich tylko z tym ostatnim rozwiązaniem pogodzić by się mogło, wszelkie inne będąc zmuszone uważać za skierowane również i przeciwko sobie.

Załącznik nr 2.

Do Świątyni Prezydium Koła Polskiego w Wiedniu.

Sprawa polska a rozwój ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego na mocy traktatów brzeskich.

Dotychczas pod względem politycznym zwrócono uwagę głównie i zareagowano na jedną stronę traktatów brzeskich, mianowicie tę, która bezpośrednio dotknęła Królestwo [Polskie] przez przyznanie Ukrainie Chełmszczyzny i zagroziła przez to całości Galicji. Jednakże dla całokształtu sprawy polskiej równie w skutki groźną jest i ta strona, która jakkolwiek nie godząc bezpośrednio Polskę, dokonała rozbioru ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Mocą pierwszego traktatu zawartego z Ukrainą zostało od Wielkiego Księstwa Litewskiego oderwane całe Polesie z dorzeczem Prypeci, mocą traktatu drugiego, zawartego z Rosją został rozdarty na dwie części obszar pozostały.

Traktaty te godzą przede wszystkim w najżywotniejsze interesy trzymilionowego narodu polskiego zamieszkałego na Litwie.

Oderwanie Polesia godzi w jego interesy ekonomiczne odcinając spławną drogę wodną ku Morzu Czarnemu, jaką jest Prypeć.

Przeprowadzenie granicy podziałowej z Rosją nie tylko rozbija w dalszym ciągu jednolity obraz ekonomiczny tych ziem, godząc w interesy wszystkich ludów, ale przede wszystkim najfatalniej rozrywa na dwie części

zwarty obszar ziem polskich na Litwie między Kownem a Mińskiem, obszar co do przestrzeni równy niemal całej Galicji, a co do polskości nie ustępujący wcale Chełmszczyźnie.

Granica ta, przepoławiająca zwarty kompleks ziem polskich na Litwie, przenoszący więcej niż dwukrotnie Belgię, niszczy zupełnie siłę i jedność elementu polskiego na ziemiach litewskich i jest ciosem dla całokształtu interesów Polski nie mniej dotkliwym niż zabór Chełmszczyzny.

Powstające państwo polskie zainteresowane jest w normalnym rozwoju elementu polskiego na ziemiach graniczących na wschodzie, zainteresowane jest w zgodnym, nie dającym powodu do tarcz, uregulowaniu spraw tam poszczególnych narodowości.

Traktaty brzeskie, niszcząc podstawy rozwoju na ziemiach litewskich elementu polskiego, poddając go hegemonii innych ludów, stwarzając źródło wiecznych tarcz i zamieszek, zmuszających przyszłe państwo polskie do interwencji i zdolnych zakłócić na nowo przyszły pokój europejski.

Linia podziałowa przeprowadzona na mocy umowy z Rosją, oprócz rozbijania jednolitego obszaru polskiego, rozbija również obszar z przewagą katolicyzmu na wschodzie. Linia rozgraniczająca obszary o przewadze prawosławia i katolicyzmu, przebiegająca mniej więcej wododziałem rzek Dniepru i Berezyny w kierunku z północy na południe, a linia podziałowa obecna przebiega ukośnie, oddając znaczne obszary z większością katolicką pod hegemonię prawosławia, jest dokonaną wbrew interesom Kościoła katolickiego przy współdziałaniu państwa tak wybitnie katolickiego, jak Austria.

*

Ponieważ na plenarnym posiedzeniu Koła Polskiego w dniu 1 maja ma być rozważany całokształt spraw polskich w związku z traktatami brzeskimi, pożądanym by było, żeby powyższe uwagi mogły być poddane pod rozwagę plenum, było by pożądaną, żeby odpowiednie wnioski i rezolucje mogły być zgłoszone przy omawianiu traktatów brzeskich w komisji delegacyjnej dla spraw zagranicznych.

W równocześnie załączonej notatce statystycznej¹⁹, dotyczącej się rozbioru ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego przytoczone cyfry mogą być podane w formie bardziej szczegółowej.

Kraków, dnia 26 kwietnia 1918 r.

CPHAU we Lwowie, fond 717, opis 1, sprawa 15, s. 261-266.

¹⁹ Przy publikowanych dokumentach notatki takiej nie ma.

Z tajnych archiwów radzieckich (11)

MICHAŁ GNATOWSKI (Białystok)

**NOWE RADZIECKIE DOKUMENTY
O ANTYRELIGIJNEJ DZIAŁALNOŚCI WŁADZ
W OBWODACH BARANOWICKIM, BRZESKIM I PIŃSKIM
W LATACH 1940–1941****Wstęp**

W tomie VII „Studiów Podlaskich” opublikowałem obszerny zestaw radzieckich dokumentów przedstawiających antyreligijną działalność władz w latach 1939–1941 na północno-wschodnich ziemiach Polski. W tym zestawie uwzględniono zwłaszcza obwód białostocki. Dokumenty publikowane w niniejszym tomie są uzupełnieniem dokumentów wówczas opublikowanych i odnoszą się do obwodów baranowickiego, brzeskiego i pińskiego.

Z 9 publikowanych dokumentów 7 pochodzi z 1940 r. i 2 z 1941 r. Pierwszy nosi datę 19.05.1940 a ostatni 7.04.1941 r. Dotyczą one głównie stanu i zadań antyreligijnej propagandy w wymienionych obwodach. Jedyne dokument 2 przedstawia okoliczności rekwirowania przez pracownika NKWD szafy w cerkwi w Lubczy i reakcję wierzących na ten fakt.

Obszerny merytoryczny wstęp, w którym również omówiłem zasady publikowania dokumentów, z tomu VII „Studiów Podlaskich” odnosi się także do niniejszego zestawu dokumentów.

Dokumenty publikowane są w języku oryginału po raz pierwszy. Przechowywane są one w Państwowym Archiwum Obwodu Brzeskiego w Brześciu, w zespołach 7580P, 7581P, 17P. Tylko dokument 3 w Narodowym Archiwum Republiki Białoruś w Mińsku w zespole 4 (KC KP(b)B).

W dokumentach występują następujące mniej znane skróty:

| | |
|--------|--|
| ЦК СВБ | – Центральный Совет Союза Воинствующих Безбожников |
| ч. | – человек |
| ч. | – часы |

| | |
|-----------|----------------------------------|
| дер., д. | – деревня |
| др. | – другие |
| ГК | – Городской Комитет |
| г., гор. | – город |
| КО, Обком | – Областной Комитет |
| КСМ | – Коммунистический Союз Молодежи |
| м., мест. | – местечко |
| РК | – Районный Комитет |
| РО | – Районный Отдел |
| зав. | – заведующий |
| зам. | – заместитель |

Dokument 1

1940 maj 19, [Baranowicze], – Informacja Komitetu Obwodowego LKZMB o pracy antyreligijnej wśród młodzieży obwodu baranowickiego.

Барановическ. Обкому КП(б)Б
от Обкома КСМ
Докладная Записка

О проведенной антирелигиозной работе с молодежью по области

Силами лекторов обкома и отдельными РК проведено с молодежью до 50 лекций на темы:

1. О происхождении пасхи и о классовой сущности религии.

Кроме того Лекторами присланными ЦС СВБ Белоруссии прочитано 24 лекции на тему: «Происхождение человека» и «Химия и религия».

Интерес молодежи к лекциям на антирелигиозные темы огромный. В каждом районе молодежь просит читать эти лекции. Лекторам задают большое количество вопросов (по 20-30). Характерные вопросы прилагаем.¹

Следует отметить, что лектора присланные из ЦС СВБ не умело отвечали на вопросы. Например лектор Купер на вопрос «Почему сам Дарвин верил в бога» ответил – «Это его недостаток». На вопрос «Может ли сейчас произойти факт превращения обезьян в человека», ответил «вряд ли».

Лектор читающий лекцию на тему «Химия и религия», на вопрос «Как могло быть что Моисей ударил палкой по камню и по-

явилась вода», – совершенно не ответил и т.д. В Василишковском районе (в сельсовете Острино), допустили к чтению антирелигиозной лекции проходимца Финкельштейна, который старался доказывать, что Христос был коммунистом???^a

Значительные слои молодежи находятся под влиянием религиозников. Например в м. Новомышь подавляющее большинство молодежи посещают костел. Есть два случая когда вновь принятые в комсомол (Столбцовский и Воложинский районы) подали заявления о выходе из комсомола по религиозным мотивам.

Все это говорит о необходимости усиления антирелигиозной пропаганды. Главная трудность – нет квалифицированных антирелигиозников.

Считаем, что нужно создать областные курсы из партийно-комсомольского актива.

19/V-40г.

/Белинький/

Oryginał, rękopis.

Źródło: PAOB w Brześciu, zesp. 7580 „P”, spr. 1, t. 400, k. 4 i 4b.

^a Podkreślone podczas czytania.

¹ Brak w teczce wymienionego załącznika.

Dokument 2

1940 czerwiec 7, Baranowicze, - Informacja prokuratora obwodu baranowickiego o konflikcie z wierzącymi podczas rekwirowania przez pracownika NKWD szafy w cerkwi.

С Е К Р Е Т Н О.^a

СЕКРЕТАРЮ БАРАНОВИЧСКОГО ОБКОМА КП(б)Б
Т О В. Т У Р У.

22-го мая 1940 года, во время отправления религиозного культа (праздник «Никола») в Любчанской церкви, Начальником Любчанского РО НКВД был послан в церковь секретарь НКВД тов. АНДРЕЕВ производить изъятие из церкви шкафа.

Когда тов. АНДРЕЕВ явился в церковь и стал забирать шкаф, присутствующее в церкви религиозное население – в особенности женщины в изъятии шкафа заявили категорическое возражения, пытаюсь даже избить АНДРЕЕВА.

В этот момент в церкви перед собравшимися выступила жена священника, став якобы в защиту АНДРЕЕВА и заявила; «Пуская нас угнетали поляки, а большевикам можно отдать не только шкаф, но и последнюю рубаху»

После этого собравшиеся не стали возражать и АНДРЕЕВЫМ шкаф был изъят.

Мною поставлен вопрос перед Начальником УНКВД по области тов. МИСЮРОВЫМ о привлечении Начальника Любчанского РО НКВД к ответственности.

П Р О К У Р О Р
БАРАНОВИЧСКОЙ ОБЛАСТИ
– (podpis) – (МИХАЙЛОВ)

7/VI-40г.

г. Барановичи.

Na górze dokumentu z lewej strony pieczętka firmowa z herbem ZSRR o następującej treści, w dwóch językach: z lewej w języku białoruskim i z prawej w języku rosyjskim: „Prokuratura Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich” niżej: „Prokurator obwodu baranowickiego Białoruskiej SRR”, niżej data: 7/VI 1940 r. i niżej Nr 1/2c. (Dzień, miesiąc i nr wpisane odręcznie)

Oryginał, maszynopis.

Źródło: PAOB w Brześciu, zesp. 7580 „P”, spr. 1, t. 32, k. 72.

^a Wielkie litery i podkreślenie oryginału.

Dokument 3

1940 sierpień 7, [Mińsk], – Raport przewodniczącego Centralnej Rady Związku Wojujących Bezbożników BSRR o antyreliżynych kursach przeprowadzonych w Mińsku dla lektorów i propagandystów.

СЕКРЕТАРЮ ЦК КП(б) БЕЛОРУССИИ.

Тов. МАЛИНУ.^aДОКЛАДНАЯ ЗАПИСКА.

С 12-го июля по 6-ое августа 1940 г. Центральным Советом СВБ БССР и отделом пропаганды и агитации ЦК КП(б)Б проведены республиканские антирелигиозные курсы подготовки лекторов и беседчиков для Западных областей Белоруссии. Материал месячной программы курсов пройден в 24 дня, увеличив занятия вместо шести до восьми часов в день, что дало возможность ускорить окончание курсов.

На курсах занималось 40 человек курсантов, прибывших из Западных областей, из них:

| <u>По национальности.</u> | <u>По занимаемой должности.</u> |
|---------------------------|---|
| Белорусов 19 | Учителей и врачей 12 ^b |
| Евреев 12 | Инструкторов РК КП(б)Б. 16 |
| Русских 4 | Работников предприятий .. 10 |
| Поляков 5 | П р о ч и х 2 |
| | |
| <u>По партийности.</u> | <u>По образованию.</u> |
| Коммунистов 10 | С высшим образованием ... 7 |
| Кандидатов – | Со средним –”– 16 |
| Комсомольцев 15 | С низшим –”– 17 |
| Беспартийных 15 | |

Мужчин – 30 ч., женщин – 10 ч.

Как видно из вышеприведенного состава, курсанты отвечали тем требованиям, которые были поставлены курсами для подготовки лекторов и беседчиков по антирелигиозным темам, по образованию и по практическому стажу работы.

Программа курсов состояла из следующих тем:

1. Диалектический материализм, как философская основа воинствующего атеизма 12 ч.
2. Марксистско-ленинское понимание религии 4 ч.
3. Борьба религиозных организаций против Великой Октябрьской социалистической революции 14 ч.
4. Униатская церковь в быв. панской Польше 3 ч.
5. Религия на службе империализма 3 ч.
6. Сталинская Конституция и свобода совести 6 ч.

| | |
|--|-------|
| 7. Коммунистическое воспитание и задачи антирелигиозной пропаганды | 8 ч. |
| 8. Происхождение религии | 10 ч. |
| 9. Религия древнего мира | 5 ч. |
| 10. Буддизм и Ламаизм. Ислам | 4 ч. |
| 11. Происхождение иудаизма | 10 ч. |
| 12. Происхождение христианства | 4 ч. |
| 13. Происхождение праздников | 6 ч. |
| 14. Средневековое христианство | 6 ч. |
| 15. Происхождение и классовая сущность католицизма | 4 ч. |
| 16. Христианство в России | 8 ч. |
| 17. Сектанство | 6 ч. |
| 18. Основные этапы развития атеизма | 4 ч. |
| 19. Наука и религия | 8 ч. |
| 20. Происхождение солнечной системы | 8 ч. |
| 21. Происхождение жизни на земле | 8 ч. |
| 22. Происхождение человека | 6 ч. |
| 23. О душе и душевной деятельности | 4 ч. |
| 24. Сельское хозяйство и религия ^с | 2 ч. |
| 25. Организация и методы антирелигиозной пропаганды | 8 ч. |
| 26. Изучение религиозных праздников | 9 ч. |

ВСЕГО 160 час.

Курсы были обеспечены высококвалифицированными лекторами антирелигиозниками по составу: профессоров – 2, доцентов – 4, научных работников – 2. Тема диалектический материализм как основа воинствующего атеизма прочитана лектором ЦК ВКП(б) тов. КОЛОВИЦКИМ.

Для закрепления проходимого материала с курсантами проведены экскурсии в музей революции, исторический музей и дан доклад – О международном положении. Все курсанты при окончании курсов обеспечены антирелигиозными библиотеками из книг: «Антирелигиозный учебник», Ленин «О религии», Ярославский – «Задачи антирелигиозной пропаганды», Федосеев – «Как возникло человеческое общество» и др., а также выдано две методразработки на темы: «Церковь в панской Польше», «Летние и осенние религиозные праздники».

Одновременно в целях оказания практической помощи курсантам, в процессе работы курсов было поручено более подготовленным курсантам написать лекции на темы: «Церковь в панской Польше», «Дарвинизм и религия», «Происхождение жизни на земле», «Происхождение

христианства» и другие. Лекции были зачитаны на последующих занятиях.^d

По окончании курсов, квалификационной комиссией и проведенной проверкой курсантов, установлены следующие результаты работы курсов по успеваемости: рекомендованы лекторами – 19 чел., беседчиками – 20, прослушал курсы 1.

ПРЕДСЕДАТЕЛЬ ЦС СВБ БССР. –
(podpis) (ЛАГУТЕНКО)

7/VIII-40 г.^e

Oryginał, maszynopis.

Źródło: NARB w Mińsku, zesp. 4, spr. 3, t. 1646, k. 77–78.

^a Wielkie litery i podkreślenia oryginału.

^b Słowo „lekarzy” i liczba „12” wpisane odręcznie. Niżej liczba „3” poprawiona na liczbę „2”.

^c Słowa „i religia” wpisane odręcznie.

^d Słowa: „i inne. Wykłady zostały wygłoszone w czasie dalszych zajęć” wpisane odręcznie.

^e Data wpisana odręcznie.

Dokument 4

1940 październik 10^a, [Pińsk], – Raport Komitetu Obwodowego KP(b)B w Pińsku o stanie antyreligijnej propagandy w obwodzie.

СОВЕРШЕННО СЕКРЕТНО^b

ЦК КП(б) БЕЛОРУССИИ

тов. МАЛИНУ.

Д О К Л А Д Н А Я З А П И С К А

О состоянии антирелигиозной работы по Пинской области.

В Пинской области за период с января по сентябрь месяц прочитано на антирелигиозные темы 47 лекций, которыми охвачено 8300 человек. Лекции читались главным образом в г. Пинске и районных центрах на следующие темы: «Наука и религия», «Марксизм и религия», «Религия

и свобода совести», «Сталинская Конституция и свобода совести» и другие.

Популярные массовые лекции по антирелигиозным вопросам среди широкого населения и особенно в деревне не получили распространения, это объясняется некоторой боязнью партийных организаций, что бы не затрагивать религиозные чувства верующих и с другой стороны отсутствием подготовленных кадров антирелигиозников.

К лекциям, докладам и беседам по антирелигиозным вопросам проявляется исключительный интерес трудящихся, об этом свидетельствуют такие факты: В Давид-Городке на лекции «Сталинская Конституция и свобода совести» присутствовало 250 человек, на Микашевичском фанерном заводе № 1 – 220 человек, местечко Ленино – 175 человек.

За последнее время в областной газете «Полесская Правда» и районных газетах «Авангард», «Крестьянская правда» и «Чырвоная Зара» было опубликовано ряд статей по антирелигиозным вопросам. Однако, антирелигиозная работа среди трудящихся области поставлена далеко неудовлетворительно.

О слабой постановке антирелигиозной работы в области свидетельствуют следующие факты:

В м. Телеханы того-же района до последнего времени открыта работа «Хэдер» с количественным составом людей – 30 чел. дошкольного и школьного возраста. Партийная организация и Районо с работой «Хэдера» мирилась и принимала это за должное, только вмешательство Обкома КП(б)Б положило конец существованию этой школы.

В Ганцевичах за контрреволюционную агитацию был арестован ксендз. Секретарю Райкома Партии явилась делегация верующих с требованием отпустить ксендза, но не получив положительного результата, польская молодежь в ответ на это перестала участвовать в общественно-массовой работе. Вышла из кружков художественной самодеятельности, перестала посещать клуб. Через три дня приехал в район новый ксендз.

В Телеханах, в одной еврейской семье родился сын. Равин с двумя служителями культа подкараулили отсутствие мужа, явились на квартиру и стали требовать произвести обрезание. Получив категорический отказ, они пытались действовать угрозами и только решительный протест мужа предотвратил эту попытку обрезания.

Некоторая религиозная часть евреев все еще не работает по субботам (артель «Швейник» – м. Телеханы).

Были факты, когда население требовало перевода костела в цер-

ковь, поскольку в свое время это была церковь.

С отсутствием проведения должной политико-массовой и антирелигиозной работы в ряде случаев наблюдается активизация духовенства. Как например: в Пинском железно-дорожном клубе за последнее время посещаемость молодежи резко сократилась.

Молодежь стала активно посещать костел.

Среди отдельных работников, приехавших на работу из восточных областей, имеет место исполнение религиозных обрядов. Жена коммуниста тов. Гаврученко с приездом в Ивановский район стала активно посещать церковь, в результате причастилась сама и причастила своих детей.

Отдельные руководящие работники области и района совершенно неправильно и политически неверно подходят к разрешению религиозного вопроса. Зав. Облкоммунхозом тов. Масианским было дано указание забрать костел под склад для зерна. Исполнение этого распоряжения не вошло в силу, Горком КП(б)Б т. Масианскому объявил выговор.

Один из работников НКВД Лунинецкого района вместе с Зав. военным отделом РК КП(б)Б зашли к попу, выпили и стали уговаривать попа, чтобы он отрекся от сана.

Осенние еврейские религиозные праздники в отдельных случаях повлекли за собой нарушение Указа Президиума Верховного Совета СССР от 26/VI-1940 года.

В Давид-Городке на судоверфи один старик еврей отказался выполнить работу 3-го Октября и ушел домой. В еврейской школе (Давид-Городок) в этот день не явилось в школу 10% всех учащихся, что составляет 36 человек. В отдельных еврейских школах области в дни еврейских религиозных праздников ученики хотя и явились в школу, но отказывались писать на уроках.

Районная партийная организация Ленинского района обратилась в Обком КП(б)Б с запросом, как поступить с костелом и можно ли использовать это помещение под культурное учреждение.

В пограничном местечке Ленино в свое время польские власти построили костел для обслуживания главным образом пограничной охраны и семей офицерства. С приходом Красной армии последний перестал существовать, ксендз бежал. Помещение костела не используется и пустует. Польского населения и людей католического вероисповедования в местечке всего 3 человека.

Такое-же положение в Давид-Городке. Костел здесь был построен

в 1936 году и предназначался к обслуживанию солдат батальона (познанцев пограничных войск), офицеров с семьями и чиновничества.

С первых дней Советской власти функционирование костела прекратилось, помещение является бросовым и неиспользуется по назначению. Польского населения в городе 119 человек, из них: совершеннолетних 70 человек. Ксендз сбежал в феврале 1940 года.

Помещения костелов в Ленино и Давид-Городке целесообразно использовать под кино-театры.

Имеются случаи, когда сами верующие отказываются от помещений. Например в Пинске к секретарю Горкома КП(б)Б явилась делегация верующих евреев с просьбой взять у них две синагоги, так как они не в состоянии платить налоги. Всего синагог в Пинске 43.

Здесь идет речь о двух так называемых хоральных синагогах, которые раньше находились на содержании купечества, куда покупались места. Теперь этой «знати» нет и население категорически отказывается содержать синагоги.

В городе Пинске имеется два полуразрушенных церковных зданий (костел и церковь). Вид их портит всю внешность центральной части города. Церковный и костельный советы отказываются принимать какие-либо меры для приведения их в порядок, так как это связано с огромными денежными затратами.

Эти здания вполне можно приспособить при соответствующих денежных вложениях под культурные учреждения (кино и театр), в которых город крайне нуждается.

По всем этим вопросам желательно получить разъяснение.

В целях поднятия антирелигиозной работы в области, Обкомом партии обращено внимание районных комитетов партии на необходимость антирелигиозной работы в районах.

Отдел пропаганды и агитации Обкома КП(б)Б расширил тематику антирелигиозным вопросам лекторской группы.

Для чтения антирелигиозных лекций, бесед и докладов привлечены штатные лектора из партийного и комсомольского актива и интеллигенции города.

Со своей стороны Обком КП(б)Б считает целесообразным организацию в Западных областях ячеек Союза Воинствующих Безбожников.

СЕКРЕТАРЬ ПИНСКОГО ОБЛАСТНОГО
КОМИТЕТА КП(б)Б ПО ПРОПАГАНДЕ
(podpis) (И. УЛАЗОВ)¹

Oryginał, maszynopis.

Źródło: PAOB w Brześciu, zesp. 7581 „P”, spr. 1, t. 19, k. 219–223.

^a Data kancelaryjna wysyłki dokumentu do KC KP(b)B.

^b Wielkie litery i podkreślenia oryginału.

^c Nr i data wpisane odręcznie.

¹ Iwan Andrejewicz Ułazow, ur. w 1906 r., narodowości rosyjskiej. Do 1939 r. pracował w Wyższej Szkole Propagandystów KC KP(b)B jako kierownik wydziału nauczania. Od listopada 1939 sekretarz ds. propagandy Komitetu Obwodowego KP(b)B w Pińsku.

Dokument 5

[1940 październik], [Baranowicze], – Raport o stanie antyreligijnej propagandy w obwodzie baranowickim.

О СОСТОЯНИИ АНТИРЕЛИГИОЗНОЙ ПРОПАГАНДЫ В БАРАНОВИЧСКОЙ ОБЛАСТИ^а

Антирелигиозная пропаганда по нашей области за последнее время несколько улучшилась. За этот год лучшими силами прочитано около 157 лекций, 459 докладов и ряд бесед на разные темы. На лекциях присутствовало 14758 человек, на докладах присутствовало 51408 человек.^б

50 лекций прочитано на темы: «Происхождение пасхи», «Классовая сущность религии». 31 лекция прочитана на темы: «Происхождение вселенной», «Происхождение жизни на земле» и т.д.

Лекцию «О происхождении человека» в гор. Барановичи на Мясокомбинате, в институте читал лектор ЦК¹ СВБ тов. ГРАНТ.

Научный работник минского мединститута тов. САЛОГУБ прочитал в Барановичах 7 лекций на тему: «Химия и религия».

Лектор Барановичского Обкома КП(б)Б тов. БЕЛЕНЬКИЙ в районах и на предприятиях гор. Барановичи прочитал ряд лекций на тему: «Классовая сущность религии».

Лектор ЦС СВБ БССР тов. ПОНАСЕВИЧ прочитал в районах 10 лекций на тему: «Строение и превращение вещества». На всех его лекциях присутствовало 1.982 человека.

Лектор ЦС СВБ БССР профессор ЛЫНОВСКИЙ читал лекции на Барановичском лесзаводе, на курсах работников суда и прокуратуры

и других коллективах города на темы: «Происхождение свету», «Происхождение жизни на земле».

Председатель ЦК СВБ БССР тов. ЛАГУТЕНКО на предприятиях гор. Барановичи и в некоторых районах прочитал 11 лекций на тему: «Церковь и государство». Прочитанной лекцией тов. ЛАГУТЕНКОМ в гор. Слониме слушатели остались недовольны. Крестьяне спросили у него, «Как створена земля». ЛАГУТЕНКО ответил: «Ну как Вы думаете где бог мог взять столько земли».

В зельвенском районе на антирелигиозные темы прочитано 8 -- лекций, читал их зав. отделом пропаганды и агитации РК КП(б)Б т. РАДЧЕНКО.

В Клецком районе прочитано 11 лекций на темы: «Церковь и религия», «Происхождение человека» и др. Читали лекции подобранные Райкомам партии т. т. ГЕНЗБЕР и ПШАКОВСКИЙ.

На предприятиях и учреждениях гор. Барановичи прочитана 41 лекция на темы: «Химия и религия», «Строение мира и происхождение солнечной системы» и др. На лекциях присутствовало 3.200 человек. Лекции, доклады, беседы проводились во всех районах области.

По 12 районам нашей области для читки лекций и докладов на антирелигиозные темы подобрано 21 человек. Например в Новогрудском районе читает лекции на антирелигиозные темы т. т. ТЕСЛЕНКО (директор школы), КУШЕЛЕВСКИЙ (преподаватель педучилища). В Ляховичском районе читают лекции учителя т. т. БЫТЕНЬСКИЙ, (учитель Островской НСШ), ТУКАЙ (Каньковская НСШ Федековского с/совета), ПИТУНДЕРА (Шевелевская НСШ). В Радуньском районе читают секретари РК КП(б)Б тов. КАЦНЕЛЬСОН и РК ЛКСМБ тов. СОФИЕНКО. В Воложинском районе читают лекции делают доклады на антирелигиозные темы зав. отделом пропаганды и агитации РК КП(б)Б тов. НАРУЦКИЙ и зав. парткабинетом тов. НИСИНБАУМ. В Ивьевском районе лекции читают учителя т. т. ТРОЯШЕВИЧ, ОМЕЛЬЯНЮК.

Для проведения лекций и докладов на антирелигиозные темы 10 человек из числа областного, партийного и беспартийного актива при ЦС СВБ БССР прослушали месячные курсы. Кроме того Обкомом комсомола проведен однодневный семинар более подготовленных агитаторов с расчетом, что бы эти товарищи проводили беседы на антирелигиозные темы. На семинаре присутствовало 30 человек.

Во время докладов, лекций слушатели задают много вопросов. Вот некоторые из них: «Почему в Рыме богачи преследовали христианство,

которое защищало их интересы», «Существовал ли когда нибудь Христос»^c; «Почему Вы заинтересованы, что бы не было верующих» и др.

На ряду с положительными имеются и отрицательные моменты в постановке антирелигиозной пропаганды. Отдельные лектора неправильно отвечали слушателям на заданные им вопросы. Так например: Лектор ЦС СВБ БССР тов. КУПЕР на вопрос «Почему сам Дарвин верил в бога» ответил – «Это его недостаток». На вопрос «Может ли сейчас произойти факт очеловечения обезьяны», ответил «Вряд ли».

В Стрелянском с/совете Дятловского района отдельные комсомольцы в течении одной ночи вырвали стоящие по перекресткам кресты (12 штук). В этом же с/совете и районе группа баптистов не только не хотела сама здавать хлебозаготовки, но и проводили работу среди крестьян, что бы последние не здавали хлеба.

В местечке Радунь (этого же района) во время летних каникул ксендз собирал к себе ребят и читал им «закон божий».

В Городищенском районе Душковского с/совета в деревне Нестери крестьянин ХОМА ИВАН после приглашения его на совещание уполномоченных по подписке на заем заявил: «Мне некогда быть на совещании, я должен идти в церковь». Причем тут же передал записку в которой написал: «На совещании присутствовать не могу потому, что будет проводиться в еврейском доме молитва отцу небесному. Там нельзя курить, плевать, так как этот дом священный».

По области в феврале месяце было два случая, что вновь принятые в комсомол (в Столбцовском и Воложинском районах) выбыли из комсомола по религиозным мотивам.

Во время проводимых лекций, докладов прямых выступлений в защиту религии не было. В отдельных случаях бросались реплики «А все же бог есть». Такие реплики были в колхозе им. СТАЛИНА Запольского с/совета Любчанского района, на Мясокамбинате (в гор. Барановичи).

В населенных пунктах с большим количеством католиков заметно сильное влияние ксендзов. Особенно заметно это влияние в Н. Мышском с/совете этого же района, завод «Неман», где на лекцию лектора ЦС СВБ БССР тов. ПОНАСЕВИЧА из польского населения явилось только несколько человек.

Для налаживания антирелигиозной пропаганды необходимо усилить воспитательную работу среди населения. Нужно больше читать лекций, докладов на антирелигиозные темы (лектора-докладчики должны быть хорошо подготовленными).

Журнал «Спутник Агитатора», «Большевик Белоруссии», цен-

тральные, областная и районные газеты должны больше помещать материала на антирелигиозные темы.

Очень хорошо было бы, если бы в Западные области БССР было направлено ряд кинокартин, разоблачающих контрреволюционную сущность религии.

Создовать руководящие органы СВБ в сельских местностях западных областей еще рано, потому, что народ еще неподготовлен к этому. Их можно организовать в городах, на крупнейших предприятиях где более проведено соответствующей работы в этом направлении.

СЕКРЕТАРЬ БАРАНОВИЧСКОГО ОБКОМА КП(б)Б (ОСТРОВСКИЙ)²

Kopia, maszynopis.

Źródło: PAOB w Brześciu, zesp. 7580 „P”, spr. 1, t. 400, k. 49–52 (obustronne).

^a Wielkie litery i podkreślenie oryginału.

^b Liczby „157” i „459” oraz ostatnie zdanie akapitu wpisane odręcznie.

^c Kolejne pytanie wykreślone w oryginale dokumentu.

¹ Pomyłka, w Związku Wojujących Bezbożników istniała Centralna Rada, a nie Komitet.

² Borys Chaimowicz Ostrowskij, ur. w 1911 r., narodowości żydowskiej, wykształcenie średnie. Do objęcia funkcji sekretarza Komitetu Obwodowego KP(b)B w Baranowiczach był zastępcą Kierownika Wydziału Agitacji i Propagandy Komitetu Obwodowego KP(b)B w Mohylowie.

Dokument 6

[1940 październik], [Baranowicze], – Projekt Uchwały Biura Komitetu Obwodowego KP(b)B w Baranowiczach w sprawie rozwijania antyreligijnej propagandy w obwodzie.

Проект^a

Пролетарии всех стран, Соединяйтесь!

Постановление

Бюро Барановичского обкома КП(б)Б от ... 40 года

О развертывании антирелигиозной пропаганды по области.

Бюро обкома отмечает, что по области проведена большая антирелигиозная работа. За 1940 год прочитано 50 лекций на темы: «О про-

исхождении пасхи», «О классовой сущности религии». Кроме того прочитана 31 лекция на темы: «Происхождение человека» и «Химия и религия». По городу Барановичи о контрреволюционной сущности пасхи населению сделано 18 докладов. Почти во всех районах области в связи с пасхальными днями проведены доклады, беседы на антирелигиозные темы.

Интерес населения к лекциям, докладом на антирелигиозные темы огромный. В каждом районе население просит читать лекции на антирелигиозные темы. Вся поступающая антирелигиозная литература в магазины Когиза сразу же раскупается.

Однако бюро обкома КП(б)Б отмечает, что антирелигиозная пропаганда по области находится в неудовлетворительном состоянии. До сих пор не имеется областного руководства союза воинствующих безбожников. Отсутствуют руководящие органы союза воинствующих безбожников в Василишковском, Зельвенском, Барановическом, Новогрудском, Столбцовском и др. районах. На предприятиях, учреждениях, совхозах и колхозах не организованы ячейки СВБ. Отдельные лекторы не правильно отвечали слушателям на вопросы. Так например Лектор присланный из ЦС СВБ тов. Купер на вопрос «Почему сам Дарвин верил в бога» ответил – «Это его недостаток». На вопрос «может ли сейчас произойти факт превращения обезьяны в человека» ответил «Вряд ли» и др.

Совсем мало помещают материалы на антирелигиозные темы областная и районные газеты. Столбцовская районная газета «Голас Селянина» за 1940 г. поместила только 1 заметку, Несвижская райгазета «Чырвоны Стяг» поместила 1 заметку, газета Слонимского района «Вольная Праца» поместила 3 заметки с начала года и т.д. В связи со слабой постановкой антирелигиозной работы по области есть два случая когда вновь принятые в комсомол (в Столбцовском и Воложинском районах) подали заявление о выходе из комсомола по религиозным мотивам.

Бюро обкома КП(б)Б постановляет:

1. Отделу кадров обкома в ближайшие дни подобрать товарищей для областного руководства союза воинствующих безбожников с тем, чтобы на очередном бюро обкома утвердить их.
2. Предложить Барановическому ГК КП(б)Б, Василишковскому, Новогрудскому, Зельвенскому, Столбцовскому и др. РК КП(б)Б до 15 июня 40 г. организовать районные руководящие органы союза воинствующих безбожников. ГК и РК КП(б)Б в ближайшее время

на предприятиях, учреждениях совхозах и колхозах создать ячейки СВБ, широко развернув антирелигиозную работу среди населения.

Обязать секретаря Обкома комсомола тов. Масарского и председателя облпрофсовета тов. Степанова усилить антирелигиозную работу среди членов Союза и молодежи, привлекая для читки лекций, докладов и бесед лучшие научные силы имеющиеся в области.

Редакциям областной и районных газет систематически помещать статьи, заметки на антирелигиозные темы, которые помогли бы населению освободиться от религиозного дурмана.

Oryginał, rękopis.

Źródło: PAOB w Brześciu, zesp. 7580 „P”, spr. 1, t. 400, k. 1-3.

^a Podkreślenie oryginału

Dokument 7

[1940 październik], [Lachowicze], – Raport Komitetu Rejonowego KP(b)B w Lachowiczach o stanie antyrelijijnej propagandy w rejonie.

БАРАНОВИЧСКИЙ ОБКОМ КП(б)Б

ОТДЕЛ АГИТАЦИИ И ПРОПАГАНДЫ^a

ДОКЛАДНАЯ ЗАПИСКА.

О состоянии антирелигиозной работы по Ляховичскому району

Силами агитаторов коммунистами, комсомольцами и некоторыми из беспартийного актива проведено 35 бесед на темы о происхождении пасхи и об отделении церкви от государства, прочитано 3 лекции на темы «Происхождение человека и классовая сущность религии».

В докладах и беседах о дне 1-го мая и на другие темы проводимых агитаторами увязывались вопросы антирелигиозного характера.

Во время избирательной кампании по выборам в Верховный Совет СССР и БССР на занятиях кружков было уделено внимание антирелигиозным вопросам. В дни религиозных праздников в школах проводились беседы с детьми на антирелигиозные темы но нужно отметить, что среди учителей есть еще много элементов религиозного настроения. Например учитель Ляховичской НСШ № 1 Цибульский ходит

в костел и играет на органах, учитель Даревской школы Бубен (сейчас уволен) ходит в костел и пытается втягивать туда детей.^b Есть и учителя, которые проявили себя в общественной работе (руководят кружками самодеятельности, участвуют в агит массовой работе) и проводят антирелигиозную работу как в школах среди детей так среди населения. К таким учителям можно отнести т. Бытенского Островская НСШ, Тукай Каньковская нач. школа Федюковского с/с, Штундера Шевелевская НСШ и других.

Антирелигиозная пропаганда в нашем районе все таки недостаточно развернута. Районного руководства союза воинствующих безбожников еще не имеется. Ячейки СВБ не организованы. Партийной организацией нашего района обращено внимание религиозной пропаганде. В ближайшие дни будет создано новое руководство СВБ и будут организованы ячейки СВБ.

Зав. отдела агитации и пропаганды РК КП(б)Б
(podpis) (Свяридович)¹

Oryginał, maszynopis.

Źródło: PAOB w Brześciu, zesp. 7580 „P”, spr. 1, t. 400, k. 22.

^a Wielkie litery oryginału.

^b Podkreślenia dokonane w trakcie czytania w Komitecie Obwodowym KP(b)B w Baranowiczach.

¹ Fiodor Tichonowicz Swiaridowicz, ur. w 1902 r., narodowości białoruskiej, wykształcenie średnie. Od 18 III 1941 r. sekretarz ds. kadr KR KP(b)B w Lachowiczach.

Dokument 8

1941 styczeń 27, [Pińsk], – Uzupełnienie do raportu o stanie antyreligijnej propagandy w obwodzie pińskim.

ОТДЕЛУ ПРОПАГАНДЫ И АГИТАЦИИ ЦК КП(б)Б^a

Дополнительный материал к докладной записке по антирелигиозной работе.

В Пинской области имеется 126 церквей, 26 костелов и 75 синагог с общим количеством служителей религиозных культов 167 человек, в том числе попов 109, ксендзов 26 и 32 раввина.

В Солинском и Ленинском районах имеется 6 молитвенных домов бобтистов.

Проводимая антирелигиозная работа все больше и больше способствует отходу верующих от религии.

В деревне Клементиново, Горбахского сельсовета, Ивановского района у крестьянина Шилю Д. умер отец, он похоронил его без попа.

«При польской власти, – говорит Шилю, – хоронить без попа не разрешалось, за это штрафовали».

Резко сократилось число верующих в Денисковичском сельском совете, Ганцевичского района.

Поп Дончик Ф. деревни Язвинки, Лунинецкого района отрекся от сана. Служители религиозных культов Телехановского района поп – Тридентский Г., псаломщик – Наумов, раввин – Бурштейн А. – отреклись от сана.

Колхозник колхоза «17-го сентября» Колонского сельсовета, Телеханского района Собко Л. в прошлом активный посетитель церкви – певчий, в настоящее время является одним из лучших агитаторов, перестал посещать церковь и ведет антирелигиозную работу в своей деревне.

Еврейское население города Пинска обратилось в Горисполком с просьбой взять у них несколько синогог, т.к. они не в состоянии платить налоги. В результате проводимой антирелигиозной работы уже собрано свыше 2000 подписей, ведется дальнейшая работа.

Молодежь деревни Охово, Жабчицкого района пришла в Райком партии и рассказала, что поп агитирует их за посещение церкви, одновременно они спросили можно ли им удовлетворить просьбу попа и спеть «Катюшу» в церкви. Эта молодежь, кроме того, спросила сделать в деревне Охово доклад на антирелигиозную тему. По их просьбе секретарь РК КП(б)Б тов. Силков сделал доклад на тему: «Происхождение религии», на котором присутствовало около 200 человек. Доклад был прослушан с большим вниманием.

Ярким примером отхода верующих от религии свидетельствует рапорт священника Шапко. (прилагается)¹.

Для антирелигиозной работы привлекаются кадры из местного партийно-хозяйственного актива. Директор Столинского сельско-хозяйственного техникума тов. Клименко читает лекции на тему: «Происхождение жизни на земле». Зав. учебной части этого-же техникума т. Шарунич читает на тему: «Происхождение солнечной системы».

Доклады на антирелигиозные темы читают: директор Ленинского

лесхоза т. Титов, секретарь редакции газеты «Авангард» т. Журавский и др.

Кроме этого в районах читались лекции лекторами Центрального Совета Союза Воинствующих безбожников Белоруссии т.т. Марьясин, Теможевский, Сидоренко и др.

Всего в области прочитано 171 лекций и докладов по антирелигиозным вопросам, которыми охвачено 27416 человек.

В ряде районов и деревень области служители религиозных культов проводят сбор денег, читают проповеди, разжигая ими религиозные чувства верующих.

В деревне Бостынь, Лунинецкого района поп Вечерко В. в церкви проводит среди крестьян работу, чтобы последние оказали ему помощь в уплате налогов. Для этой цели был выделен специальный человек, которому поручено производить сбор по 10–15 рублей с каждого крестьянского двора.

В деревне Лунин, Лунинецкого района, тот-же поп Вечерко 7 ноября в день демонстрации пытался выступить с обращением к крестьянам, чтобы они помогли оплотнить ему налоги, но последнему не дали возможность выступить.

Поп деревни Доброславко, Логишинского района, ведет пропаганду среди верующих, что между религией и социализмом есть общее, родственное. Лозунг: «Кто не работает, тот не ест» заимствован большевиками из евангелии.

Факты враждебной деятельности имеют место в Ленинском, Ивановском, Давид-Городокском и др. районах.

ЗАМ. ЗАВ. ОТДЕЛА ПРОПАГАНДЫ И АГИТАЦИИ
ПИНСКОГО ОБКОМА КП(б)Б. – (БИКАШОВ)²

27/1–41 г.

Исх. № 71с

27/I 1941 г.^b

Kopia, maszynopis.

Źródło: PAOB w Brześciu, zesp. 7581 „P”, spr. 1, t. 70, k. 36–38.

^a Wielkie litery oryginału.

^b Nr i data wpisane odręcznie.

¹ W teczce brak tego dokumentu.

² Piotr Jefimowicz Bikaszow, ur. w 1902 r., wykształcenie średnie. Od 15 X 1940 r. zastępca Kierownika Wydziału Agitacji i Propagandy KO KP(b)B w Pińsku.

Dokument 9

1941 kwiecień 7, [Brześć], – Uchwała Biura Komitetu Obwodowego KP(b)B w Brześciu o stanie antyreligijnej propagandy w hajnowskim i antopolskim rejonach.

Секретно.^а

**ПОСТАНОВЛЕНИЕ
БЮРО БРЕСТСКОГО ОБКОМА КП(б)Б**

Б-66/3

11/IV-1941 г.

От 7 апреля 1941 года.

**О СОСТОЯНИИ АНТИРЕЛИГИОЗНОЙ
ПРОПАГАНДЫ И АГИТАЦИИ В ГАЙНОВСКОМ
И АНТОПОЛЬСКОМ РАЙОНАХ.**

Бюро Брестского Обкома КП(б)Б отмечает, что Гайновский и Антопольский Райкомы КП(б)Б не уделяли достаточного внимания постановке антирелигиозной пропаганды и агитации в районе. Лекции и доклады, как одна из важнейших форм антирелигиозной пропаганды проводились не систематически и читались главным образом в районных центрах, а в деревнях и селах района антирелигиозная работа по существу не начата.

В результате чего, имеются факты оживления враждебной деятельности церковников и религиозных сект (дер. Анисковичи, Осиповичи – Антопольского района, Мала-Наревка – Гайновского района).

Райкомы КП(б)Б не занимались вопросом подбора и выращивания антирелигиозного актива из местного населения и не привлекали к активной антирелигиозной работе интеллигенцию – врачей, учителей, агрономов и других.

Бюро Обкома КП(б)Б – п о с т а н о в л я е т:

1. Предложить Гайновскому и Антопольскому РК КП(б)Б организовать среди населения повседневную, систематическую, антирелигиозную пропаганду и агитацию.

Основной формой антирелигиозной пропаганды должно быть систематическое чтение лекций и докладов на антирелигиозные темы, построенных на естественно-научном материале, а также проведение индивидуальной антирелигиозной пропаганды.

Антирелигиозная пропаганда, как одна из форм коммунистического

воспитания, должна быть наступательной и охватывать все слои населения рабочих, служащих, колхозников и трудящихся единоличников, интеллигенцию (учителей, врачей, агрономов и т.д.).

2. Обязать Гайновский и Антопольский райкомы КП(б)Б создать при парткабинетах семинар по повышению теоретического уровня пропагандистских кадров антирелигиозников, установив проведение занятий семинаров не реже одного раза в месяц. Для руководства семинара подобрать наиболее подготовленных товарищей из числа квалифицированных пропагандистских и педагогических кадров района.

Для более широкого охвата систематической учебной и подготовки антирелигиозного актива агитаторов из местного населения организовать при домах соцкультуры, избах-читальнях, педкабинетах и школах антирелигиозные кружки, вовлекая в них коммунистов, комсомольцев и беспартийный актив, обеспечив регулярное проведение занятий кружков не реже 2 раз в месяц.^b

Поручить отделу пропаганды и агитации Обкома КП(б)Б разработать тематику по антирелигиозным вопросам для проведения занятий в семинарах и кружках.

3. Предложить Гайновскому и Антопольскому РК КП(б)Б организовать в культпросветучреждениях и школах выставки: литературы, отдельных статей из газет и журналов, наглядных пособий. Проводить антирелигиозные вечера вопросов и ответов.

4. В связи с предстоящими религиозными праздниками (еврейская, польская и христианская пасхи) церковники и сектанские проповедники особенно будут усиливать деятельность и всячески будут пытаться организовать массовые пьянки, праздничные и послепраздничные прогулы и другие религиозные обряды направленные на подрыв социалистической дисциплины труда на предприятиях и срыв весеннего сева в деревне. Обязать Гайновский, Антопольский и другие Райкомы КП(б)Б области обратить особое внимание на развертывание антирелигиозной пропаганды в предпраздничные и праздничные дни. Для этого организовать на предприятиях, в колхозах, селах, школах, избах-читальнях, клубах -- доклады, лекции, групповые и индивидуальные беседы о вреде и реакционной сущности пасхи и других религиозных праздников.

5. Обязать Гайновский и Антопольский РК КП(б)Б организовать в районах сбор материалов о деятельности религиозных организаций (церквей, костелов, синагог и религиозных сект) для разработки и широкого использования этих материалов в антирелигиозной работе и раз-

облачении контрреволюционной деятельности церковников и религиозных сект.

6. Имея факты неудовлетворительной постановки антирелигиозной работы в ряде других районов области (Клещельском, Малоритском, Дивинском, Ружанском и др.), Бюро Обкома КП(б)Б обязывает всех секретарей райкомов КП(б)Б обсудить на очередных заседаниях РК КП(б)Б решение ЦК КП(б)Б и Бюро Обкома об антирелигиозной работе и до 25/IV-41 г. информировать Обком партии о принятых мероприятиях по дальнейшему развертыванию антирелигиозной работы в районе.

7. Предложить редактору Областной газеты «Зара» тов. Минчукову и редакторам районных газет регулярно помещать в газетах лекции, консультации, статьи на антирелигиозные темы, организовать обмен опытом антирелигиозной работы, разоблачая контрреволюционную деятельность духовенства и сектантов.

СЕКРЕТАРЬ БРЕСТСКОГО ОБКОМА КП(б)Б
(podpis)
(М. ТУШИЦЫН)¹

/гк/

Obok podpisu okrągła pieczętka z następującym napisem w języku białoruskim: „Brzeski Obwodowy Komitet KP(b) Białorusi”.

Oryginał, maszynopis.

Źródło: PAOB w Brześciu, zesp. 17 „P”, spr. 1, t. 10, k. 203–206.

^a Podkreślenie i wielkie litery oryginału.

^b Ten akapit został w trakcie czytania zaznaczony z lewej strony pionową linią.

¹ Michał Nikołajewicz Tupicyn, ur. w 1906 r., Rosjanin, wykształcenie średnie, nauczyciel. Do 1939 r. był I Sekretarzem KР. KP(b)B w Stolinie, następnie naczelnikiem Zarządu Obwodowego NKWD w Mozyrzu, w 1940 r. II Sekretarzem Komitetu Obwodowego KP(b)B w Białymstoku i od stycznia 1941 r. I Sekretarzem Komitetu Obwodowego w Brześciu.

JAN SNOPKO (Białystok)

**POCZĄTKI DZIAŁALNOŚCI
POWIATOWEGO URZĘDU BEZPIECZEŃSTWA
PUBLICZNEGO W AUGUSTOWIE
I JEGO UDZIAŁ W OBLAWIE LIPCOWEJ 1945 ROKU.
WYBÓR DOKUMENTÓW**

Organizacja sił bezpieczeństwa i milicji była jednym z pierwszoplanowych zadań działaczy Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN), który obejmował władzę na zajmowanych przez Armię Czerwoną ziemiach polskich. Akcją tworzenia wojewódzkich i powiatowych struktur bezpieki kierował Stanisław Radkiewicz, szef resortu bezpieczeństwa PKWN, oczywiście przy pomocy oficerów NKWD. Początkowo występowały one jako wydziały bezpieczeństwa przy wojewódzkich i powiatowych radach narodowych, później wyodrębniły się w wojewódzkie (WUBP) i powiatowe (PUBP) Urzędy Bezpieczeństwa Publicznego¹. Resortowi bezpieczeństwa podlegał też Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) oraz Milicja Obywatelska (MO), a szefowie UB byli przełożonymi komendantów MO równorzędnego szczebla.

W ciągu 1945 roku aparat bezpieczeństwa szybko się rozrastał, w grudniu zatrudniał już około 130 tysięcy ludzi, jeszcze szybciej rosła sieć agentów i informatorów. Jakość kadr – mimo licznych przywilejów i możliwości szybkiego awansu – była jednak dość słaba, charakteryzowały się one kiepskim wykształceniem i przygotowaniem do pracy oraz dużą płynnością². Agentów werbowano „na uczucia patriotyczne”, za pieniądze i na podstawie kompromitujących materiałów (takich było najwięcej).

¹ H. Dominiczak, *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Warszawa 1997, s. 19.

² *Ibidem*, s. 34.

Południowo-wschodnia część Augustowszczyzny została wyzwolona już latem 1944 roku, Augustów po ciężkich walkach został zajęty 24 października, zaś północno-zachodnia część powiatu pozostawała pod panowaniem niemieckim aż do styczniowej ofensywy Armii Czerwonej w 1945 roku³. Przedstawiciele nowej „władzy ludowej”, próbujący organizować administrację na terenie powiatu augustowskiego, nie mieli łatwego zadania. Nie posiadali tutaj żadnych wpływów, ani oparcia wśród ludności. Główną siłę polityczną stanowiła natomiast Armia Krajowa (komendantem obwodu augustowskiego był kpt. Bronisław Jasiński ps. „Komar”, „Łom”) oraz aparat administracyjny podległy Delegaturze Rządu, na czele którego stał Stanisław Bućko (plut. pchor. AK ps. „Bogusz”, „Adwokat”). Ten ostatni opowiedział się po stronie PKWN i został mianowany starostą powiatowym⁴. Jesienią 1944 roku władze powiatowe organizowały się w Sztabinie i w Lipsku. Powstały Starostwo Powiatowe, Powiatowa Komenda MO, Rejonowa Komenda Uzuppełnień (RKU) i załączki innych instytucji.

Dla władz komunistycznych sprawą niezwykle istotną było szybkie zorganizowanie organów bezpieczeństwa. W połowie września 1944 roku na teren powiatu augustowskiego przybyli dwaj absolwenci szkoły kontrwywiadu w Kujbyszewie z zadaniem zorganizowania miejscowego Urzędu Bezpieczeństwa. Byli to ppor. Mieczysław Janucik (pełnił funkcję kierownika urzędu od 13 września 1944 do połowy lutego 1945 r.) i chor. Józef Łaniewski (został zastępcą kierownika)⁵. Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego organizował się początkowo w Sztabinie, a później w Krasnymborze (zajmował tam trzy pokoje na plebanii). Od 25 stycznia 1945 roku urząd mieścił się już w Augustowie, w wyremontowanym budynku przy ul. 3 Maja.

W pierwszym okresie działalności ta wszechmocna później instytucja była bardzo słaba, liczyła zaledwie kilku pracowników, bez odpowiedniego uzbrojenia, wyposażenia, środków transportu, przede wszystkim zaś nie

³ H. Majecki, *Pierwsze lata władzy ludowej w pow. augustowskim (jesień 1944 – styczeń 1947)*, w: *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*, pod red. Jerzego Antoniewicza, Białystok 1967, s. 609–610; W. Batura, A. Makowski, J. Szlasyński, *Dzieje Augustowa. Od założenia miasta do 1945 roku*, Suwałki 1997, s. 324–325.

⁴ *Ibidem*, s. 325–326; „Organizacja władzy ludowej na terenie powiatu Augustów w latach 1944–1945”, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddziału w Białymstoku (dalej: AIPN Bi), sygn. 045/2052/3, k. 2. Mimo deklaracji lojalności wobec PKWN, UB nie miało zaufania do starosty Bućki i podejrzewało, że utrzymuje on dalej kontakty z komendantem obwodu AK „Komarem”.

⁵ „Organizacja i struktura Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Augustowie w latach 1944–1945”, AIPN Bi, sygn. 045/2052/3, k. 6.

miała doświadczenia oraz rozeznania i oparcia w terenie. Sieć agentów i informatorów próbowano dopiero tworzyć. Dlatego też przez pierwszy rok działalności ogromną rolę (faktycznie kierowniczą) odgrywali doradcy sowieccy: mjr Wasilenko, kpt. Wiekszyn i kpt. Wołoszenko. Grupy „Smierszy” i oddziały NKWD były też główną siłą wykorzystywaną przy zwalczaniu polskiego podziemia. W grudniu 1944 roku augustowski PUBP zatrudnił ośmiu funkcjonariuszy, z których formalnie zatwierdzonych było tylko czterech – wspomniani już M. Janucik i J. Łaniewski oraz Aleksander Janucik (sekretarz) i Edward Karpiński (oficer śledczy). W styczniu kadry te zasilili Józef Chodakiewicz, Mirosław Milewski i Czesław Sztukowski. W lutym 1945 roku zaszły daleko idące zmiany personalne, kierownictwo Urzędu zostało przeniesione do Białegostoku, a część pracowników do RKU. Po tych rozsadach obsada przedstawiała się następująco: kierownik – Aleksander Kuczyński (działacz KPZB i członek PPR narodowości białoruskiej, przeniesiony tu z Bielska Podlaskiego), sekretarz – M. Milewski, pracownik kartoteki – Albin Karpiński i wywiadowca – Cz. Sztukowski. Służbę wartowniczą pełniło 8 milicjantów przydzielonych z KPMO. Wiosną i latem 1945 roku szeregi funkcjonariuszy uległy znacznemu wzmocnieniu, tak że na początku stycznia 1946 roku personel PUBP w Augustowie liczył już ok. 40 pracowników (w tym 4 oficerów i 10 podoficerów)⁶.

Struktura wewnętrzna augustowskiego UB początkowo nie była ściśle określona. Personel dzielił się na grupę pracowników operacyjnych i pracowników pomocniczych (ochrona, pracownicy administracyjni i gospodarczy). W połowie 1945 roku zaczęły wyodrębniać się sekcje. Jako pierwsza powstała w czerwcu sekcja II (kontrwywiadu), zajmująca się rozpracowywaniem podziemia, kierownikiem jej był Jan Szostak. W lipcu powstała sekcja III (walki z bandytyzmem), którą prowadzili Adam Błażejczyk i później Edward Wasilewski. Wreszcie jesienią 1945 roku zorganizowała się też sekcja I (rozpracowywanie byłych współpracowników niemieckich), którą kierował Edward Leszczyński.

Powiatowe struktury milicji organizowały się początkowo także w Sztabinie, następnie w Krasnymborze, Lipsku, a od 1 lutego 1945 roku w Augustowie. Pierwszym komendantem powiatowym MO został ppor. Wiesław Niemcewicz, następnie na tym stanowisku zastąpił go ppor. Jan Giczan. Pierwsze posterunki gminne powstały w Jaminach i Lipsku, następne dopiero w styczniu – lutym 1945 roku. Na dzień 5 stycznia 1945 roku MO w po-

⁶ *Ibidem*, k. 7–9.

wiecie liczyła ogółem 73 funkcjonariuszy (w tym 1 oficer, 19 podoficerów i 53 szeregowych). Do 10 sierpnia tego roku stany wzrosły do 111 funkcjonariuszy (3 oficerów, 37 podoficerów, 64 szeregowych, 7 pracowników cywilnych), i to mimo licznych dezercji, jakie miały miejsce wiosną 1945 roku⁷. Posterunki gminne liczyły po około dziesięciu, zaś Komenda Powiatowa MO kilkudziesięciu funkcjonariuszy. Należy zaznaczyć, że w szeregach milicji było dużo osób związanych z podziemiem (prawdopodobnie około 50% stanowili żołnierze AK).

Nastroje ludności Ziemi Augustowskiej, mimo wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej, nie były specjalnie dobre. Radość ze zwycięstwa nad Niemcami była tłumiona przez zniszczenia wojenne, rabunki i brutalne postępowanie żołnierzy Armii Czerwonej. Z niepokojem i niechęcią odnoszono się do zarządzonej mobilizacji i wysokich świadczeń rzeczowych (kontyngenty). Ogromny niepokój budziła polityczna przyszłość kraju, a perspektywy z tym związane były niestety niewesołe, doświadczenia okresu władzy sowieckiej lat 1939–1941 tym bardziej nie napawały optymizmem.

Głównego przeciwnika UB upatrywało w podziemiu niepodległościowym, wywodzącym się z Armii Krajowej (przekształconej przez Komendanta Okręgu Białostockiego „Mścisława” w Obywatelską Armię Krajową). Komendant obwodu kpt. Bronisław Jasiński „Komar”, „Łom”, po zajęciu powiatu przez Armię Czerwoną, zorganizował dość sprawnie działający wywiad we wszystkich ważniejszych instytucjach nowej władzy: Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego, Komendzie Powiatowej MO, starostwie, zarządzie miejskim, obsadzając szereg stanowisk ludźmi z AK⁸. Podobnie było w większości posterunków MO w gminach. Przystąpiono też do odtwarzania struktur terenowych podziemia i wiosną 1945 roku augustowski obwód AKO dysponował już czterema kompaniami terenowymi skupiającymi łącznie 457 żołnierzy, w tym czterech oficerów, czterech podchorążych i 138 podoficerów⁹. Piąta kompania była w stadium organizacji, a oprócz tego na terenie obwodu działało kilka stałych oddziałów partyzanckich. W raporcie stanów na dzień 25 kwietnia 1945 r. „Łom” meldował o 514 zaprzysię-

⁷ „Stan organizacyjny MO pow. Augustów w latach 1944–1945”, AIPN Bi, sygn. 045/2053/1, k. 1–4.

⁸ *Białostoczczyzna 1944–1945 w dokumentach podziemia i oficjalnych władz*, oprac. Jerzy Kułak, Warszawa 1998, s. 87.

⁹ K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Białostocki Okręg AK-AKO (VII 1944 – VIII 1945)*, Warszawa 1997, s. 453, 455. Zob. też: W. Batura, A. Makowski, J. Szlaszyński, *op. cit.*, s. 330.

zonych członkach AKO (w tym 6 oficerów, 5 podchorążych, 145 podoficerów, 341 szeregowych, 17 kobiet)¹⁰.

Wiosną 1945 roku siły OAK w zasadzie opanowały teren, rozbrojono posterunki gminne MO (oprócz Bargłowa), likwidowano współpracowników NKWD i UB, przygotowywano nawet akcję na Augustów. Do połowy 1945 roku, mimo kilkudziesięciosobowej sieci agentów i informatorów, Urząd Bezpieczeństwa był właściwie bezradny i miał mętne wyobrażenie o strukturze i siłach miejscowego podziemia. Werbowana pod przymusem agentura w większości tylko pozorowała pracę. Aresztowani, by wyrwać się z rąk UB, podpisywali zobowiązania o współpracy, ale po wyjściu znikali, bądź przynosili mało istotne informacje. Niektórzy z kolei bardzo wyolbrzymiali liczebność i możliwości podziemia, a jeszcze inni pracowali na obie strony.

Na początku lata 1945 roku władze sowieckie, widząc nieporadność polskiego aparatu bezpieczeństwa, poirytowane także napadami na maruderów i mniejsze grupki żołnierzy rabujących ludność, postanowiły spacyfikować region przy pomocy własnych wojsk, wycofywanych właśnie z terenu Prus Wschodnich do ZSRR. Do operacji w powiatach augustowskim i suwalskim zostały wykorzystane dwie dywizje Armii Czerwonej oraz pododdziały wojsk wewnętrznych NKWD, WP, MO i UB¹¹. Główną rolę odegrały siły NKWD. Obława ruszyła 12 lipca i trwała około dwóch tygodni. Z raportu szefa augustowskiego UB wynika, że w trakcie obławy aresztowano i zatrzymano 1878 osób¹², jednak po „filtracji” większą część z nich zwolniono. Niestety, prawie sześćset osób wywieziono w nieznanym kierunku

¹⁰ Raport stanów na dzień 25 IV [19]45 roku, „Dokumenty i materiały Archiwum Polski Podziemnej 1939–1956” 1994, nr 2, s. 124.

¹¹ W. Batura, A. Makowski, J. Szlaszyński, *op. cit.*, s. 334–335; K. Krajewski i T. Łabuszewski, (*op. cit.*, s. 435 i 463) oceniają liczebność sił użytych w obławie na około 45 tys. żołnierzy.

¹² Raport szefa PUBP w Augustowie do WUBP w Białymstoku z 26 VII 1945 r., AIPN Bi, sygn. 045/49, k. 94. Główna Prokuratura Wojskowa Federacji Rosyjskiej pismem z dn. 4 I 1995 r. poinformowała ambasadę polską w Moskwie, że „Większość miejscowej ludności spośród zatrzymanych po sprawdzeniu została zwolniona, a 592 obywatele polskich zostało aresztowanych przez organy „Smiersz” 3 Frontu Białoruskiego. [...] Osoby funkcyjne, odpowiedzialne za przeprowadzenie operacji wojskowej, zmarły. Tak więc z powodu braku niezbędnej dokumentacji, nie jest możliwe obiektywne ustalenie dalszych losów i środków przedsięwziętych wobec 592 obywateli polskich aresztowanych w czasie operacji wojskowej, przeprowadzonej przez jednostki i pododdziały 3 Frontu Białoruskiego w okresie od 12 do 19 lipca 1945 r. na terytorium województwa białostockiego”. Publ. W. Monkiewicz, *Oblawa na Suwalszczyźnie w lipcu 1945 roku*, „Sybirak” 1995, nr 13, s. 25.

i ślad po nich zaginął (przyznaje to nawet strona rosyjska). Nie ulega zatem wątpliwości, że zostali zamordowani, lecz dotychczas nie odnaleziono ich grobów. Na liście ofiar sporządzonej w lutym 1946 roku przez Powiatową Radę Narodową w Augustowie znalazło się 255 nazwisk mieszkańców powiatu¹³.

Lipcowa obława osłabiła, ale nie zakończyła działalności podziemia na Augustowszczyźnie. Część najbardziej zaangażowanych oficerów – w tym komendant obwodu kpt. B. Jasiński „Komar” i kierownik samoobrony ppor. J. Kuntz „Palant” – zagrożona aresztowaniem wyjechała w inne rejony kraju. Jednak różne formy oporu społeczeństwa trwały jeszcze przez wiele lat, a niewielka grupa „leśna” przetrwała aż do października 1954 roku.

Publikowane niżej dokumenty pochodzą z Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku. Są to głównie wybrane sprawozdania dekadowe i meldunki specjalne szefa PUBP w Augustowie, przesyłane do WUBP w Białymstoku. Zawierają one wiele istotnych informacji o działaniach miejscowego aparatu bezpieczeństwa oraz o sytuacji na terenie Augustowszczyzny od jesieni 1944 do lata 1945 roku. W dokumentach zachowano specyficzny język oryginału, nie zawsze zgodny z gramatyką języka polskiego.

*
* *

Dokument nr 1

1944 listopad 26, [Krasnybór]. – Sprawozdanie Kierownika PUBP w Augustowie ppor. Mieczysława Janucika do WUBP w Białymstoku z działalności od września do listopada 1944 roku.

Ogólna ilość zawierbowanej agentury:

- | | |
|-----------------------------|----|
| a) rezydentów ¹⁴ | 1 |
| b) agentów | 15 |
| c) tajnych informatorów | 5 |

¹³ Spis imienny osób zatrzymanych masowo latem 1945 r. przez oddziały wojskowe z terenu powiatu augustowskiego, Archiwum Państwowe w Białymstoku, Wojewódzka Rada Narodowa, sygn. 247, k. 7. Por też: I. Sewastianowicz, S. Kulikowski, *Nie tylko Katyń*, Białystok 1990, s. 59–60. Tragiczna obława kryje ciągle, zarówno dla rodzin ofiar jak i historyków wiele tajemnic, jest też przedmiotem śledztwa prowadzonego w Instytucie Pamięci Narodowej.

¹⁴ Rezydent – doświadczony agent, posiadający sieć informatorów.

Za okres sprawozdawczy wszczęto spraw agenturno-operacyjnych:

- | | |
|-------------------------------------|----|
| 1. Sprawy formularne | 16 |
| 2. Sprawy ewidencyjne | 51 |
| 3. Sprawy agenturalno-poszukiwawcze | 30 |

Ogólna ilość zaarrestowanych – 355 osób.

| | |
|------------------------------|-----|
| Z tego: AK | 302 |
| agentów gestapo | 38 |
| volksdeutschów ¹⁵ | 1 |
| sabotażników | 4 |
| zdrajców | 10 |

Wykryto składów 1

Mieszkań kooperatywnych¹⁶ 2

Zdjęto broni: maszynowy karabin
5 ręcznych karabinów
3 pistolety
1 raketnica
10000 naboji

Z głównych dowódców zaarrestowano Obiedzińskiego¹⁷ Antoniego, z-cę dowódcy „Komara” po ps. „Górny”, a także 10 łączników między oddziałami a „Komarem” i jeden łącznik między rezerwą¹⁸ a „Komarem”.

Reforma rolna nie przechodzi z powodu połosy¹⁹ frontowej.

Kontyngent jest wypełniony na 35%.

Mobilizacja przechodzi bardzo trudno. Za pierwsze 8 dni przyszło 3 poborowych i 10 osób się zarejestrowało, następnie pod naporem milicji i Bezpieczeństwa Publicznego zostało doprowadzonych 30%.

Stan polityczny powiatu: organizacji żadnych oficjalnych nie istnieje [nie ma], w tutejszym czasie [obecnie] powstaje Stronnictwo Ludowe, a także i PPR, członków jest 7 osób.

Kierownik Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego
Janucik

¹⁵ Volksdeutsche – osoby wpisane w latach 1939–1945 na niemiecką listę narodową (Deutsche Volksliste).

¹⁶ Konspiracyjnych.

¹⁷ Ppor. Obiedziński Antoni ps. „Górny”, „Zasłona”, I zastępca komendanta obwodu AK Augustów, aresztowany 18 XI 1944 r.

¹⁸ Chodzi o siatkę terenową AK.

¹⁹ Strefa przyfrontowa – z pasa 30-kilometrowego wzdłuż linii frontu ludność była wysiedlona.

Oryginał, rękopis.

AIPN Bi, sygn. 045/40, k. 6.

Dokument nr 2

1945 styczeń 7, Krasnybór. – Sprawozdanie Kierownika PUBP w Augustowie ppor. Mieczysława Janucika do WUBP w Białymstoku o stanie pracy za okres od 23 września 1944 do 1 stycznia 1945 roku.

1. Ogólna liczba zawerbowanych agentów – 36.
 - a) rezydentów –
 - b) agentów 19
 - c) tajnych informatorów 17
2. Ogólna liczba zatrzymanych – 401.
3. Odesłanych do więzienia w Białymstoku, do RKU i zwolnionych.

| Dowódców oddziałów AK | Łączników AK | Członków AK | Agentów gestapo i pomocników niemieckich | Terrorystów | Sabotaż i przeciw PKWN | Volksdeutschów | Żandarmów niemieckich | Razem | Odesłanych do RKU | Zwolniono | Razem |
|-----------------------|--------------|-------------|--|-------------|------------------------|----------------|-----------------------|-------|-------------------|-----------|-------|
| 6 | 19 | 256 | 22 | 15 | 25 | 3 | 3 | 349 | 29 | 23 | 401 |

4. Na spisie ewidencyjnym jest 305 osób.
5. Wypadków terroru na terenie powiatu – 1.

Zostało zabitych 4 osoby, sprawcę zamachu ustalono, jest nim Chomiczewski, który obecnie się ukrywa.
6. Zabito w celu rabunku przez żołnierzy Armii Czerwonej 4 osoby. Został zabity milicjant z Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej na terenie powiatu sokólskiego, w czasie przebywania na urlopie. Przyczyna zabójstwa – porachunki osobiste.
7. Pożarów na terenie powiatu augustowskiego było 4. Przyczyny pożarów: 1) jeden pożar 16 XI 1944 r. zapalili terroryści przy zabójstwie wyżej wymienionych 4 osób; 2) jeden pożar powstał od zapalających pocisków z samolotu niemieckiego w dniu 19 XII 1944 r.; 3) dwa pożary z [powodu] nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

8. Kradzieży na terenie powiatu było 80.
9. Wykaz skonfiskowanej broni.

| Nr. Nr. broni | Rodzaj i system | Ilość karabinów ręcznych | Ilość granatów | Ilość amunicji | Ilość pistoletów | Rakietnic | Rakiet | Karabinów maszynowych |
|---------------|-----------------|--------------------------|----------------|----------------|------------------|-----------|--------|-----------------------|
| | | 15 | 15 | 6967 | 3 | 1 | 15 | 1 |

10. Skonfiskowano maszyny do pisania 2 sztuki.
11. Wykryto konspiracyjnych kwater 12.
12. Stosunek ludności do władz nie odzwierciedla się tak jak powinien, a to dla powodów następujących: brak materiałów propagandowych, jak gazet, książek itd., ewakuacja ludności, która wpływa ujemnie na ludność i kradzieże, rabunki przez żołnierzy Armii Czerwonej.
13. Reforma rolna zrobiła duże postępy, co wpłynęło dodatnio na ludność.
Do dnia 1 stycznia rozparcelowano 3 majątki, to jest Ponarlica, Murowany Lipsk i Sidra²⁰, o ogólnej powierzchni 456 ha, rozdzielono między 214 rolników. Pozostał do rozparcelowania 1 majątek Jastrzębna o powierzchni 167,7 ha, parcelację wstrzymano na razie z powodu wyjazdu Komisarza Ziemińskiego do Lublina.
14. Dostawy państwowe, to jest kontyngenty postępują naprzód, lecz bardzo powoli z powodu ewakuacji, w 50% są już oddane.
15. O postępach mobilizacji ludzi do wojska brak danych z powodu nieobecności komendanta RKU, w następnym sprawozdaniu podam.
16. Mobilizacja koni i wozów została zakończona na ogół dość dobrze.
17. Sprawy organizacyjne: Stronnictwo Ludowe rozwija się pomyślnie, obecnie liczy 111 członków na czele z zarządem, w najbliższym czasie zarząd przystąpi do pracy, na razie zarząd zajęty dalszym werbowaniem członków. PPR, PPS i SD stało na martwym punkcie z powodu braku instruktora.

Kierownik Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego
na pow. Augustów
ppor. Janucik

Oryginał, rękopis.
AIPN Bi, sygn. 045/40, k. 17-18.

²⁰ Sidra znajduje się w pow. sokólskim.

Dokument nr 3

1945 styczeń 25, Krasnybór. – Sprawozdanie Kierownika PUBP w Augustowie ppor. Mieczysława Janucika do WUBP w Białymstoku o stanie pracy za okres od 17 do 25 stycznia 1945 roku.

1. Ogólna ilość zawerbowanych agentów 38 + 2
 - a) rezydentów –
 - b) agentów 19
 - c) tajnych informatorów 19 + 2
2. Ilość przeprowadzonych spotkań z agenturą 17
przyjęto materiałów 23
3. Ilość rozpoczętych spraw:

| Lp. | Kategoria sprawy | Członków AK | Członków innych org. antypaństw. | Szpiegów, agentów gestapo | Ogółem | Liczba zamieszanych w sprawy | Uwagi |
|-----|---------------------------|-------------|----------------------------------|---------------------------|--------|------------------------------|-------|
| 1. | Agenturne | 5 | | 1 | 6 | 15 | |
| 2. | Formularne | | | | | | |
| 3. | Agenturalno-poszukiwawcze | 2 | | 4 | 6 | 12 | |
| 4. | Ewidencyjne | 7 | 2 | 5 | 14 | | |

4. Najbardziej zajmująca jest sprawa „Komara” Jasińskiego Bronisława, komendanta obwodu augustowskiego AK, który to w dniu 23 I 1945 r. był we wsi Płaska, powiatu augustowskiego. Są dane agenturne, że „Komar” Jasiński Bronisław ukrywa się w powiecie suwalskim²¹. Prócz tego major „Zemsta” z AK, który był inspektorem obwodu augustowskiego i suwalskiego, również znachodzi się na terenie powiatu suwalskiego²². Celem ustalenia dokładnego miejsca został wysłany agent „Marszrutnik”, który ma nam dać dokładne dane.

²¹ „Komar” od późnej jesieni 1944 r. ukrywał się na terenie sąsiedniego powiatu sokólskiego i prawdopodobnie dopiero na początku lutego 1945 r. przeniósł się do powiatu augustowskiego.

²² Mjr Franciszek Szabunia „Andrzej”, „Lechita”, „Tur”, „Zemsta”, Inspektor Suwalski AK, od jesieni 1944 r. również ukrywał się (z częścią Komendy Inspektoratu) na terenie powiatu sokólskiego. W drugiej połowie lutego 1945 r. przeniósł się na teren swojego Inspektoratu (przebywał głównie w obwodzie augustowskim).

5. Na terenie powiatu Augustów, we wsi Balinka, gmina Lipsk, dnia 21 I 1945 r. pijany oficer radziecki zastrzelił Granackiego. Sprawca został złapany.

Dnia 22 I 1945 r. z niewiadomych przyczyn zastrzelił się komendant miasta Lipska. Sprawa jest w toku.

Dnia 20 I 1945 r. pijany oficer radziecki zastrzelił 70-letnią kobietę we wsi Jaziewo, gmina Sztabin.

| | |
|-------------------------------|---------|
| 7. Ogólna liczba zatrzymanych | 9 osób |
| członków AK | 2 osoby |
| dezerterów | 2 osoby |
| niemieckich pomocników | 1 osoba |
| morderców | 3 osoby |
| zwolniony | 1 osoba |

8. Liczba zakończonych spraw śledczych 4

| | | |
|-------------------------|-----------|-----|
| 9. Ilość zdjętej broni: | karabinów | 1 |
| | granatów | 13 |
| | amunicji | 500 |

10. W tych dniach zostały wyzwolone 4 gminy z pod niemieckiego jarzma. Milicjanci i fachowcy zostali posłani do Augustowa celem zajęcia restauracji i domu na Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, który już w krótkim czasie przeniesie się też tam.

Ludzie na terenach wyzwolonych ze łzami w oczach witają polskich żołnierzy, z takim utęsknieniem oczekiwanych przez pięć lat. Dokładniejsze dane o wyzwolonych gminach podamy po przejeździe do miasta Augustowa.

Kierownik Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego
na pow. Augustów
ppor. Janucik

Oryginał, maszynopis.

AIPN Bi, sygn. 045/45, k. 14.

Dokument nr 4

1945 luty 27, Augustów. – Sprawozdanie Kierownika PUBP w Augustowie ppor. Aleksandra Kuczyńskiego do WUBP w Białymstoku o stanie pracy za okres od 17 lutego do 27 lutego 1945 roku.

- | | | |
|----|--|----|
| 1. | Ogólna ilość zawerbowanych agentów: | 54 |
| | a) rezydentów | – |
| | b) agentów | 22 |
| | c) informatorów | 32 |
| 2. | W okresie sprawozdawczym zawerbowano: | |
| | a) rezydentów | – |
| | b) agentów | 1 |
| | c) informatorów | 2 |
| 3. | Ilość przeprowadzonych spotkań z agenturą: | 27 |
| | przyjęto materiałów | 39 |
| 4. | Ilość rozpoczętych spraw: | |

| Lp. | Kategoria sprawy | Członków AK | Członków innych org. antypaństw. | Zdrajców | Szpiegów | Wszystkich spraw | Liczba osób zamieszanych w sprawy |
|-----|------------------|-------------|----------------------------------|----------|----------|------------------|-----------------------------------|
| 1. | Agenturne | | | | | | |
| 2. | Formularne | | | | | | |
| 3. | Poszukiwawcze | | | | | | |
| 4. | Ewidencyjne | 12 | | 9 | | 21 | |

5. Ogólna liczba zatrzymanych: 4 (członków AK – 1, zdrajców – 2, folksojcz – 1)²³

wypuszczonych –

Powody zatrzymania:

1. Choroszewski Piotr członek AK, pełnił funkcję propagandzisty, za czasów okupacji niemieckiej był agentem gestapo.

²³ Tekst w nawiasie dopisany ręcznie atramentem.

2. Prawdzik Władysław był szucmanem²⁴ w karnym obozie w Augustowie, znęcał się nad aresztowanymi.
3. Stankiewicz Stanisław był szucmanem w karnym obozie w Augustowie, gdzie znęcał się bardzo nad aresztowanymi.
4. Berger Emil – folksdojcz.
6. Band żadnych na terenie augustowskiego powiatu nie ma.
7. Wypadków terroru w tym czasie nie było.
8. Skonfiskowano broni: karabin przeciwtankowy²⁵, 2 karabiny niemieckie, naboji 89 sztuk, pistolet TT.
9. Liczba zakończonych spraw śledczych: 2
10. Nastrój polityczny mieszkańców miasta Augustowa na ogół jest po stronie Rządu Tymczasowego²⁶. W znacznym stopniu przyczyniły się do tego zwycięstwa Armii Czerwonej i przeprowadzone dwa wiece, jeden wiec przez Urząd Propagandy i Informacji z okazji dnia Czerwonej Armii, a drugi przez Starostwo Powiatowe w Augustowie, na którym występowali prelegenci z Białegostoku – przedstawiciel PPR, przedstawiciel reformy rolnej, przedstawiciel Samopomocy Chłopskiej. Wiece odbywały się w klubie, obecnych około 200 osób. Przedtem żadna polityczna robota nie była przeprowadzona.

Nastrój polityczny na wsiach powiatu augustowskiego, w związku ze zwycięstwami Armii Czerwonej poprawił się, jednakże nie stoi na należytym poziomie, gdyż wroga agitacja AK rozsiewa rozmaite pogłoski, jak na przykład: wszystko równo Tymczasowy Rząd upadnie, Anglia przyśle swój Londyński Rząd²⁷. Chłopi niektórzy prowadzą między sobą następujące rozmówki: »Zobaczycie kumie, co na wiosnę będzie, te wszystkie co teraz siedzą polecą do góry nogami«.

Krążą po wsiach wersje, że po zakończeniu wojny Anglia przeprowadzi głosowanie, czy kto chce być za Rządem Sowieckim, czy za Rządem Londyńskim.

Tego rodzaju ciemne podszepty znajdują chwilowo posłuch, gdyż w powiecie nie prowadzi się żadnej agitacji, ani żadnej politycznej, uświadamiającej pracy. Jest to wina Urzędu Propagandy.

²⁴ Schutzmann – członek policji niemieckiej.

²⁵ Karabin przeciwczołgowy, inaczej rusznica przeciwpancerna.

²⁶ Rząd Tymczasowy RP – powołany 31 XII 1944 r. w Lublinie przez Krajową Radę Narodową (z przekształcenia PKWN).

²⁷ Rząd RP na obczyźnie, utworzony 30 IX 1939 r. w Paryżu, od czerwca 1940 r. w Londynie.

11. Stan aprowizacji:

Ludność miasta Augustowa w większości została zaopatrzona w kartki żywnościowe, na które otrzymuje chleb, mięso, cukier. Co do innych artykułów, jak nafta, sól, wydział aprowizacji nie wywiązuje się z zadania, zasłania się znaczną odległością Białegostoku i brakiem środków komunikacji.

Prac nad reformą rolną żadnych nie przeprowadza się.

Stan mobilizacji:

Na dzień dzisiejszy mobilizacji żadnej nie było przeprowadzonej. Rejonowa Komenda Uzuppełnień w Augustowie zorganizowała się dnia 16 II 1945 r. i czyni pracę przygotowawczą do mobilizacji.

Roboty operatywnej nie można rozwinąć z powodu braku pracowników. Stan na dzień dzisiejszy: kierownik Urzędu, sekretarz, śledczy, wywiadowca, pracownik kartoteki. Ochronę urzędu pełnią milicjanci z Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Augustowie.

Kierownik Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego
na pow. Augustów
Kuczyński ppor.

Oryginał, maszynopis.

AIPN Bi, sygn. 045/45, k. 17.

Dokument nr 5

1945 marzec 17, Augustów. – Sprawozdanie Kierownika PUBP w Augustowie ppor. Aleksandra Kuczyńskiego do WUBP w Białymstoku o stanie pracy za okres od 7 do 17 marca 1945 roku.

| | |
|---|----|
| 1. Ogólna ilość zawerbowanych agentów: | 60 |
| rezydentów | -- |
| agentów | 23 |
| informerów | 37 |
| 2. W okresie sprawozdawczym zawerbowano: | |
| rezydentów | -- |
| agentów | 1 |
| informerów | 3 |
| 3. Ilość przeprowadzonych spotkań z agenturą: | 21 |
| przyjęto materiałów | 27 |

4. Ilość rozpoczętych spraw:

| Lp. | Kategoria sprawy | Członków AK | Członków innych org. antypaństw. | Zdrajców | Szpiegów | Wszystkich spraw | Liczba osób zamieszanych w sprawy |
|-----|------------------|-------------|----------------------------------|----------|----------|------------------|-----------------------------------|
| 1. | Agenturne | 2 | | 3 | | 5 | 13 |
| 2. | Formularne | | | 2 | | 2 | |
| 3. | Poszukiwawcze | - | | - | | - | |
| 4. | Ewidencyjne | 2 | | 4 | | 6 | |

5. Ogólna liczba zatrzymanych: 4
wypuszczonych --
W tym: członków AK 1
folksdojczy 1
agentów gestapo 1
zdrajców 1

^{a-}Ogólna liczba aresztowanych za cały okres pracy na 17 III 1945 r. = 374^a.

6. Z interesujących spraw, zasługuje na uwagę sprawa zastępcy starosty powiatowego, Domaszewickiego Mieczysława. Na mocy otrzymanej sankcji został zatrzymany nami zastępca starosty powiatowego, Domaszewicki Mieczysław, członek AK pseudonim „Zdzisław”, dowódca kompanii obwođu AK, redaktor gazety „Głos Polesia”. Cały czas sprawowania urzędu Domaszewicki sabotował wszystkie zarządzenia władz zwierzchnich, do czego częściowo przyznał się. Przyznał się do posiadania drugiego pseudonimu „Szary”. Przyznał się, że niektóre zarządzenia zwierzchnich władz sabotował, z namowy drugih ludzi. Ponieważ Domaszewicki został zatrzymany w nocy z 16 na 17 marca, śledztwo jest w dalszym biegu²⁸.

Domaszewicki specjalnie werbował do aparatu starostwa wrogi element, jak na przykład L. Kuźmicz, agentka gestapo, została aresztowana przez nas, Czekańska Danuta z Suwałk, która za czasów niemieckiej okupacji była kierowniczką transportu powiatu, miała ściśle stosunki z Niemcami. Sprawa jej została zaprowadzona w Suwałkach. Domaszewicki by ją wyratować, sprowadził do Augustowa oraz postawił pracować w Urzędzie Informacji

^{a-a} Dopisane ręcznie atramentem.

²⁸ Mieczysława Domaszewickiego aresztowano prawdopodobnie na podstawie denuncjacji Wincentego Szafrąńskiego, który później pracował w PUBP w Augustowie.

i Propagandy, gdzie ona całkiem swojej pracy nie okazała. W dniu zaareztowania Domaszewickiego zbiegła.

Domaszewickiemu zostało powierzone organizowanie PPR, czego ostatecznie zupełnie nie wykonał, a podał Wojewódzkiemu Komitetowi PPR, że zorganizował 11 członków PPR, co było fikcją, za co został wykluczony z członków PPR przez Komisję Organizacyjną PPR na zebraniu organizacyjnym dnia 12. 3 1945 r.

7. Band żadnych na terenie augustowskiego powiatu nie ma.

^aWypadki terroru.^{-a}

8. Za okres sprawozdawczy AK na terenie powiatu augustowskiego gwałtownie wzmożło swą działalność, tak przez agitację przeciwko rządowi Tymczasowemu, jak i aktami terrorystycznymi:

1. W noc na 8 marca został zamordowany Pośpiech – gajowy nadleśnictwa Krasne, wraz z żoną i dzieckiem. Niektóre rzeczy zostały zrabowane. Śledztwo ujawniło, że zamieszkały razem z nim Zalewski Symeon i syn jego Władysław, w nocy po popełnionym morderstwie uciekli.
2. W noc na 17 marca został zamordowany prezes Komitetu Organizacyjnego Stronnictwa Ludowego Piekarski Stanisław, we wsi Jasionowo, gmina Sztabin. Ponieważ wiadomość otrzymano w ostatnim dniu sprawozdawczym 17 marca, szczegóły są niewiadome. Natychmiast wysłano komisję śledczą z Powiatowej Komendy MO i młodszego referenta UBP Kozłowskiego.
3. W noc na 17 marca we wsi Jastrzębna, gmina Sztabin, został uprowadzony Pietrzeniec Wincenty, były współpracownik Rajispolkomu w 1940 r. Śledztwo w toku²⁹.

9. Skonfiskowano broni:

1. Naboi do niemieckiego parabellum 49 sztuk, z magazynkiem. Znalaziono podczas rewizji u Domaszewickiego Mieczysława.
2. RKM całkowicie zdatny do użytku, dostarczony dnia 17 marca przez Milicję Obywatelską [ze] Sztabina, gdzie znalaziono nie podano.

10. Liczba zakończonych spraw śledczych: 4.

11. Zasluguje na szczególną uwagę doniesienie agenturne, że AK planuje zamach na radcę majora Wasilenko, dwóch kapitanów, oraz na kierownika

²⁹ Wymienione wyżej osoby w dokumentach podziemia figurują jako współpracownicy NKWD i UB i za to zostały zlikwidowane.

[PUBP], zrabowanie tajnych dokumentów, aby dowiedzieć się, kto współpracuje z UBP, przy czym wypowiadają się że napad łatwo im się uda, gdyż wiedzą, że aparat operacyjny jest zupełnie znikomy, funkcjonariusze ochrony są niepewni co do oddania UB i zupełnie nieliczni. Powierzono agenturze szczegółowo wy badać w tej kwestii. Planowane jest ostrzelać samochód, który będzie szedł w drodze powrotnej z funkcjonariuszami Milicji Obywatelskiej i UB z Białegostoku.

12. Nastrój polityczny ludności powiatu augustowskiego zaczyna pogarszać się na skutek wrogiej agitacji AK, która prowadzi agitację, że na wiosnę Rząd Tymczasowy upadnie, że na wiosnę przejdzie ogólne powstanie, o treści którego agitacja nie podaje szczegółów.

Dla przykładu następujący fakt: Obywatel m. Augustowa w rozmowie ze współpracownikiem UB Milewskim³⁰ otwarcie wypowiedział, że »na wiosnę wszyscy wy będziecie pływać w jeziorze, a wasz Rząd Tymczasowy pójdzie do góry nogami«. Na pytanie skąd on to wie odpowiedział »wszyscy ludzie o tym mówią«. Dalszych szczegółów odmówił. Urzędnik Urzędu Ziemskiego Godlewski w rozmowie z urzędnikami 15 marca wypowiedział się: »Nasz rzeczywisty rząd jest rząd londyński, a to nie jest rząd a sowiecka agentura. Urząd Bezpieczeństwa jest przybudówką sowieckiego NKWD«. Nauczycielka Markiewicz – żona byłego zastępcy komendanta AK „Komara”, pseudonim „Różga”³¹ – prowadzi wywiad, kto jest donosicielem UB, aby tych ludzi zamordować.

Zbadać szczegółowo polityczny nastrój w powiecie nie przedstawia się możliwym, gdyż mamy tylko dwóch młodszych referentów na cały Urząd. Stan mobilizacji. Rejestracja poborowych przechodzi pomyślnie, jednak RKU nie ma rozkazu skierowania poborowych do wojskowych formacji. Stan aprowizacji. Stan aprowizacji zaczął znacznie pogarszać się, wypiek chleba jest zupełnie niedostateczny. Ludzie od godz. 2 w nocy stają w kolejkach, aby otrzymać chleb, gdyż zaczyna jego nie starczać. Na kilkakrotne osobiste interwencje w sprawie zaopatrzenia, Wydział Apropowizacji tłumaczy się, że powiat augustowski podczas siedmiomiesięcznego okresu frontu znacznie zrujnowany, dużo wsi jest spalonych do cna, wobec czego nie wpływa kontyngent i nie mogą być zaspokojone potrzeby ludności bezrolnej.

³⁰ Mirosław Milewski – sekretarz PUBP w Augustowie, późniejszy generał, wiceminister spraw wewnętrznych, działacz partyjny i państwowy.

³¹ Chodzi zapewne o ppor. Michała Markiewicza „Różga” – zastępcę komendanta obwodu augustowskiego AK, zginął w 1943 r.

Drogą wywiadu ustalono, że są gospodarze nie zrujnowani, którzy mogą całkowicie wypełnić kontyngent. Urząd Aprowizacji nie wywiera stanowczych kroków, celem ściągnięcia z tych gospodarzy kontyngentów. Tłumaczy się, że podał 8 raportów do województwa, lecz wskazówek nie otrzymał. Artykułów pierwszej potrzeby z Białegostoku nie sprowadza się; tłumaczy się to znaczną odległością, kompletnym brakiem środków transportu. Fatalny stan zaopatrzenia w żywność ludności bezrolnej, jak też i ludności rolnej, lecz całkowicie zrujnowanej, ujemnie odbija się na politycznym nastroju mas.

Stan reformy rolnej. Parcelacja majątków idzie w całej pełni. Rozparcelowano ziemię, chłopci zaś przyjmują ją chętnie.

Kampania siewna stoi pod znakiem załamania się. Trzecia część rolników powiatu nie ma dostatecznej ilości nasion do zasiewu. Jeszcze większą klęskę sprawia zaminowanie terenów. Powiat augustowski jest szczególnie zaminowany, tak że rolnicy obawiają się wyjść na pole. Co tydzień zdarzają się wypadki poderwania się na minach ludności cywilnej. Zachodzi gwałtowna potrzeba wysłania natychmiast oddziału minerów, celem rozminowania, inaczej kampania siewna będzie całkowicie zerwana.

Roboty operatywnej po likwidacji wrogiego elementu nadal nie można przeprowadzać, gdyż nie ma pracowników operatywnych i funkcjonariuszy ochrony. Personel składa się: kierownik UB, sekretarz, 2 młodszych referentów, śledczy jest chory, prosi o zwolnienie.

W związku ze zbliżającą się wiosną, AK rozwija swą działalność, a w szczególności stosuje terror, [na] co wskazuje morderstwo popełnione na ob. Piekarskim.

Proszę o przysłanie pracowników operatywnych oraz funkcjonariuszy ochrony, gdyż sytuacja jest nadzwyczaj groźna.

Kierownik Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego
na pow. Augustów
Kuczyński ppor.

Oryginał, maszynopis.
AIPN Bi, sygn. 045/45, k. 19–21.

Dokument nr 6

1945 kwiecień 3, Augustów. – Meldunek Kierownika PUBP w Augustowie por. Aleksandra Kuczyńskiego do WUBP w Białymstoku o stanie zabezpieczenia Urzędu przed napadem.

Zgodnie z nadaną dyrektywą z dnia 27 marca melduję przeprowadzone zarządzenia według wskazówek:

1. Wszyscy pracownicy UBP są skoszarowani i stale znajdują się w pomieszczeniu.
2. W pogotowiu znajdują się własne środki lokomocji: trzy konie, cztery rowery.
3. Członków PPR których można byłoby uzbroić i wziąć do operacji przy zwalczaniu band nie ma. W Augustowie PPR ma trzech kandydatów PPR jeszcze nie zatwierdzonych.
4. Dano polecenie Powiatowemu Komendantowi Milicji Obywatelskiej ppor. Niemcewiczowi³² by zarządził na wszystkich wsiach pow. Augustów wartę nocną oraz dyżurną furę z koniem, aby w razie wypadku natychmiast powiadomiono UBP lub bliższy posterunek Milicji Obywatelskiej.
5. Posterunki ochrony budynku UBP podwojone. Wyprowadzanie więźniów jest pod osobistym kierownictwem Komendanta Urzędu³³, u którego znajdują się klucze od cel. Stałe, częste sprawdzanie posterunków warty powierzono Komendantowi Urzędu. Periodyczne sprawdzanie przeprowadzam osobiście. Ustawiony sygnał alarmowy, szyna żelazna. Na alarm którego wszyscy chwytają za broń i wykonują rozkaz komendanta bloku. Część ludzi przy oknach na parterze, część na pierwszym piętrze gotowa do odparcia ataku napadających. Są w toku prace, ogradzanie drutem kolczastym.
6. Po każdym wypadku terroru osobiście udaję się na czele oddziału na miejsce wypadku, celem przeprowadzenia odpowiednich operacji.

Kierownik Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego na pow. Augustów
Kuczyński

³² Ppor. Wiesław Niemcewicz – pierwszy Komendant Powiatowy MO w Augustowie (do kwietnia 1945 r.).

³³ Pełnił on funkcję komendanta ochrony budynku PUBP.

Oryginał, maszynopis.
AIPN Bi, sygn. 045/49, k. 19.

Dokument nr 7

1945 kwiecień 9, Augustów. – Meldunek specjalny Kierownika PUBP w Augustowie por. Aleksandra Kuczyńskiego do WUBP w Białymstoku o dezercji wśród funkcjonariuszy MO i UB.

W noc z 8 na 9 kwietnia z posterunku miejskiego Augustów zdezertowało 8 milicjantów z bronią oraz dwóch kaprali. Zachodzi przypuszczenie, że poszli do bandy AK.

W nocy z 8 na 9 kwietnia dokonano napadu na posterunek milicji w Sztabinie. Komendant posterunku i dwaj milicjanci zostali uprowadzeni przez bandytów.

Tejże nocy w swoim mieszkaniu w Sztabinie został przez bandytów pobity i rozbrojony pełnomocnik do akcji siewnej ppor. Siwicki.

Znikł nasz młodszy referent Sztukowski Czesław³⁴.

W związku z powyższym Milicja Obywatelska zdezorganizowana. Zapanał nastrój paniczny.

W ostatniej chwili otrzymano doniesienie agenturne, że AK w tych dniach szykuje napad na Augustów z wielkimi siłami.

Proszę o natychmiastowe przysłanie posiłków.

Kierownik Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego na pow. Augustów
Kuczyński

Oryginał, maszynopis.
AIPN Bi, sygn. 045/49, k. 24.

³⁴ Sztukowski Czesław „Wywrot” – żołnierz AK-AKO, w okresie listopad 1944 – kwiecień 1945 był najprawdopodobniej wtyczką podziemia w augustowskim PUBP, później w oddziałach leśnych „Groma” i „Skały”, jesienią 1945 r. wyjechał na tzw. Ziemię Odzyskane.

Dokument nr 8

1945 kwiecień 11, Augustów. – Meldunek specjalny Kierownika PUBP w Augustowie por. Aleksandra Kuczyńskiego do WUBP w Białymstoku o trwającej dezercji wśród milicjantów.

Dziś 11 kwietnia o godz. 13.00 Komendant Powiatowy Milicji Obywatelskiej ppor. Giczán³⁵ zameldował mi, że podczas inspekcji posterunków 10 kwietnia stwierdził, że cały posterunek MO Jaminy w liczbie 6-ciu [milicjantów] poszedł do bandy AK z całym uzbrojeniem. Wszystkie papiery, tak posterunku, jak i w gminie zostały spalone. Wójt gminy znikł, na razie nie ustalono, czy uciekł gdzieś, czy też poszedł do bandy AK. W ten sposób gminy Sztabin i Jaminy znajdują się zupełnie zdeorganizowane. Ludność ulega wpływom wrogiej agitacji AK; np. w Sztabinie wisiała naklejona odezwa 5 dni i nikt jej nie zerwał i nie zameldował.

Komendant Powiatowy MO wysyłał milicjantów na posterunek Sztabin objąć, lecz odmówili, większa część milicjantów gremialnie składa podania o zwolnienie z szeregów milicji. Panuje nastrój paniczny. Sytuację może zmienić jedynie przysłanie nowych kadrów.

Według wiadomości agenturalnych AK prowadzi usilną agitację, by młodzież szła do lasu. AK szeroko zapowiada, że na 1 maja będzie ogólne powstanie w całym kraju.

Kierownik
Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego
na pow. Augustów
Kuczyński

Oryginał, rękopis.
AIPN Bi, 045/49, k. 26.

³⁵ Ppor. Jan Giczán zastąpił ppor. Niemcewicza na stanowisku Komendanta Powiatowego MO w Augustowie.

Dokument nr 9

1945 maj 17, Augustów. – Sprawozdanie Kierownika PUBP w Augustowie ppor. Aleksandra Kuczyńskiego do WUBP w Białymstoku o stanie pracy agenturalno-operacyjnej za okres od 7 maja do 17 maja 1945 roku.

Komunikujemy, że za okres od 7 do 17 maja 1945 r. Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego przeprowadził następujące prace po linii agenturalno-operacyjnej:

1. Ogółem заверbowano agencje za okres sprawozdawczy: 6

| | | |
|--------|-----------------|---|
| z tego | a) rezydentów | – |
| | b) agentów | – |
| | c) informatorów | 6 |

Stan agencji na dzień sprawozdawczy 7 maja 1945 r.

| | | |
|-----------------|--|----|
| a) rezydentów | | – |
| b) agentów | | 24 |
| c) informatorów | | 40 |

Łącznie ogólny stan agencji na dzień 17 maja 1945 r.

| | | |
|---------------------|--|----|
| a) rezydentów | | – |
| b) agentów | | 24 |
| c) informatorów | | 46 |
| Spotkań z agencją: | | 27 |
| Przyjęto materiałów | | 29 |

Za okres sprawozdawczy wszczęto następujące sprawy agenturalno-operacyjne:

| Lp. | Kategoria sprawy | Liczba osób zamieszanych w sprawy | Zabarwienie | | | | Wszystkich spraw |
|-----|------------------|-----------------------------------|-------------|-----------------|-----------------|----------|------------------|
| | | | AKO i inne | Volks-deutschów | Agentów gestapo | Szpiegów | |
| 1. | Agenturalne | 8 | 1 | | | | |
| 2. | Formularne | | 14 | 2 | 1 | | |
| 3. | Poszukiwawcze | | 3 | | | | |
| 4. | Ewidencyjne | | 7 | | | | |

^aLiczba aresztowanych^a za cały okres pracy Urzędu po zabarwieniu:

^{a-a} Wszystkie podkreślenia tak jak w tekście oryginału.

| | |
|-----------------------------|-----|
| członków AKO | 366 |
| bandytów | 7 |
| za nieleg. posiadanie broni | 26 |
| zdrajców | 34 |
| dezenterów | 18 |
| Razem | 451 |

Liczba zatrzymanych za okres sprawozdawczy po zabarwieniu:

| | |
|-----------------|----|
| członków AKO | 18 |
| bandytów | – |
| folksdojczów | 2 |
| agentów gestapo | 1 |
| innych | 4 |

Skonfiskowano broni:

1 skrzynia amunicji 1000 sztuk, znaleziono u Spiczko Jana, mieszkańca wsi Jeziorki, gmina Bargłów.

Z interesujących spraw zasługuje na uwagę następująca:

Podczas przeprowadzania operacji 11 maja we wsi Jeziorki, gmina Bargłów, został zatrzymany Spiczko Jan 1908 r[ocznik], u którego podczas rewizji znaleziono skrzynię amunicji 1000 sztuk. Spiczko przyznał się, że amunicję zbierał bez celu.

Został aresztowany przez nas Kasianowicz Stanisław 1910 r[ocznik], mieszkaniec wsi Netta, gmina Augustów. Kasianowicz, członek AKO ps. „Wicher”, łącznik, utrzymywał u siebie punkt zborny. Do winy nie przyznaje się.

Zostali aresztowani przez nas folksdojczycy z Suwałk: Moryc Henryk i Moryc Natalia, ukrywający się we wsi Netta. Moryc Henryk przyznał się, że był folksdojczem, że od roku 1942 do końca 1944 roku służył w niemieckiej armii szeregowym. Ponadto wskazał 30 folksdojczów w mieście Suwałki.

Za okres sprawozdawczy były przeprowadzone dwie operacje.

Operacja na mniejszą skalę 8 maja we wsi Skieblewo, gmina Lipsk, mająca na celu złapanie dezentera UBP Sztukowskiego Czesława, którego nie okazało się. Gdy oddział zbliżył się do domu Sztukowskiego, jakiś człowiek wybiegł z niego i zaczął uciekać w stronę pobliskiego lasu. Na okrzyki żołnierzy »stój« nie zatrzymał się. Wobec czego został zastrzelony. Okazał się bratem dezentera, Sztukowski Edward, 1915 r[ocznik], który sam też utrzymywał łączność z bandą AK.

11 maja była przeprowadzona operacja na wielką skalę, obejmująca 13 wsi. Brało udział 7 współpracowników UBP, 36 żołnierzy wojsk KBW, 120 sowieckich żołnierzy. Operacja miała na celu ściganie bandy i areszto-

wanie członków AK. Na ślady bandy nie natrafiono, aresztowano 25 osób, po filtracji 19 osadzono w areszcie, co do których 12 udowodniono przynależność do AK. W stosunku do dalszych siedmiu materiały kompromitujące wyjaśniają się przez agenturę. Podczas rewizji znaleziono skrzynię amunicji 1000 sztuk we wsi Jeziorki, u obywatela Spiczko Jana.

Akta terroru:

W nocy na 12 maja banda AK zdemolowała urząd gminy, gmina Sztabin. Wszystkie akta zostały zabrane.

We wsi Jasionowo, gmina Sztabin, grupa AK złożona z 12 ludzi uzbrojonych, napadła na dom Grygorowicz Jadwigi, którą poszukiwała aby zabić, mając podejrzenie, że ona pomaga UBP, pobili starą matkę i dziecko. Szukali jej jeszcze w trzech domach, jej bliższych krewnych, których też pobili. Mówili, że co tydzień będą tak robić i jeżeli jej nie znajdą, to wszystkich krewnych wymordują.

Nastrój polityczny:

Kompletny brak jakiegokolwiek pracy polityczno-uświadamiającej, brak prasy, co w znacznym stopniu wykorzystuje AK, szeroko prowadzi agitację, operując fałszywymi argumentami. Jej robota rozkładowa przyczyniła się do tego, że teraz już mało jest zwolenników Demokratycznego Rządu Polskiego. Większa część ludności znajduje się pod wpływem AK i wierzy tej agitacji. Obecnie szeroko rozsiewane są następujące pogłoski: Na konferencję w San Francisco³⁶ dlatego nie dopuścili przedstawiciela Polski, że Stany Zjednoczone i Anglia uznają Rząd Emigracyjny Londyński, a nie Rząd Tymczasowy. Następnie, że na konferencji w San Francisco Stany Zjednoczone i Anglia oficjalnie uznały Emigracyjny Rząd Londyński, wobec czego Mołotow opuścił konferencję i wyjechał do Stalina na naradę, a to doprowadzi do tego, że lada dzień należy oczekiwać wybuchu wojny między Anglią a Związkiem Radzieckim, a wojna ta w prędkim czasie zakończy się zwycięstwem Anglii i w Polsce będzie „rzeczywisty” rząd i Polska będzie po Smoleńsk i Morze Czarne, a wszystkich zwolenników Rządu Tymczasowego czeka stryczek.

Operują jeszcze następującymi argumentami w swojej agitacji: Patrząc, już półtora miesiąca nigdzie w powiecie nie ma posterunków MO i urzędów gminnych, które dotychczas nie obsadzone, a to dlatego, że Rząd Tymczasowy wcale nie ma swoich ludzi. Nikt za nimi nie chce iść, a cały naród stoi po naszej stronie. Dlatego też nie ma kim obsadzić. Nasza siła jest wiel-

³⁶ Chodzi o konferencję założycielską ONZ, która rozpoczęła się 25 IV 1945 r. Polskę miał reprezentować rząd jedności narodowej, ale ponieważ takiego rządu jeszcze nie było, miejsce Polski nie zostało obsadzone.

ka. Następnie AKO bardzo wiele przechwała się swym napadem na Grajewo³⁷: Patrzajcie, co my tam wyrobili, roznieśli wszystkie urzędy, bo nasza siła jest stokrotnie większa od ich siły i my mamy więcej broni jak oni. U nich nawet broni nie ma. To samo my zrobimy ze wszystkimi powiatami, a także z Białymstokiem. Wszyscy do naszych szeregów, nas jest tysiące i setki tysięcy, jeszcze niedługo urośniemy w miliony, a ten Rząd Lubelski to jest znikoma garstka.

Widzicie chłopci jak wam teraz dobrze jest, żadnych podatków nie płacicie, ani żadnych też kontyngentów, las wozicie³⁸, wiele tylko chcecie, a to my zrobili, a będzie wam jeszcze lepiej gdy przepędzimy bolszewików, bo oni chcą zaprowadzić u nas Komunę, zagarnąć naszą Polskę. Wszyscy do walki. Jeżeli kto w czymkolwiek będzie pomagał Rządowi Tymczasowemu, będzie zamordowany wraz z całą rodziną.

Wobec takiej agitacji ludność w większej części znajduje się pod wpływem AK, a będąc zastraszona, zupełnie nic nie wyjawia.

I tylko znikoma część ludności jest po stronie Demokratycznego Rządu. Wypowiada się w ten sposób: Boże, Boże do czego te durnie doprowadzą nasz kraj. Czego oni chcą, co im może dać ten Londyński Rząd. Przecież i ziemię teraz otrzymaliśmy i nowe terytoria przydzielono nam i państwo radzieckie pomaga nam, a ta AK rozpętuje bratobójcze walki, wyprowadza naszą młodzież na zgubę, bo przecież wszystko równo ich ten bunt będzie wcześniej czy później zdławiony, a na tym dużo ludzi ucierpi. Lecz takie wypowiedanie, ci uczciwi ludzie wypowiadają to tylko w ścisłym gronie, oglądając się by nikt ich nie usłyszał, aby nie być zamordowanym przez AK.

Stan urzędów w powiecie.

W Starostwie augustowskim panuje bezład. Dnia 15 kwietnia starosta ppor. Stańczykowski dostał pismo o zwolnieniu go ze stanowiska starosty. Dotychczas zastępca nie jest przysyłany a Stańczykowski zupełnie nic nie robi. Zastępcy starosty też nie ma. Do tego Stańczykowski często przebywa w Białymstoku, sekretarz starostwa Szumski też często przebywa w Białymstoku, przy czym oznajmił mi, że wicewojewoda mianował jego pełnić

³⁷ W nocy z 8 na 9 maja 1945 r. zgrupowanie AKO z obwodów łomżyńskiego i grajewskiego (ok. 200 ludzi) pod dowództwem mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdy” opanowało Grajewo, zdobyło budynki PUBP i komendy MO, uwolniło aresztowanych, zajęto też i zdemolowano budynki starostwa i izby skarbowej.

³⁸ Brak milicji i dezorganizacja władz administracyjnych spowodowały wzrost kradzieży drewna, czemu podziemie próbowało przeciwdziałać stosując karę chłosty wobec osób nielegalnie wywozujących drewno z lasu.

obowiązki starosty. Ppor. Stańczykowski powiada, że nic podobnego, dokąd nie przyjedzie nowy starosta, on pełni nadal obowiązki.

Kierownika Apropowizacji dotychczas nie ma wyznaczonego, a poprzedniego kierownika Sadowskiego nie ma od półtora miesiąca.

Urząd Propagandy. Kierownik urzędu Szymański został zwolniony na własną prośbę i nikim nie zastąpiony. W Urzędzie Propagandy pozostały trzy panienki. Gazety bywają bardzo rzadko.

PPR. Miesiąc temu sekretarz PPR-u Kuncewicz³⁹ wyjechał do Białegostoku i dotychczas nie wrócił, tak że rozpoczęta robota organizacyjna utkwiała na martwym punkcie.

Urząd Skarbowy. Dnia 8 maja przyszło do Urzędu Skarbowego dwóch osobników. Poprosili o zmniejszenie 500 zł. Kasjer zaczął liczyć pieniądze. Wówczas jeden uderzył go w twarz. Kasjer odskoczył do kąta, ten zaś zabrał znajdujące się 10000 zł i odeszli. Urzędnicy alarmu nie podnieśli, a poprosili kierownika o zwolnienie z pracy, co [czemu] kierownik zadośćuczynił i pozostał z jednym pracownikiem. Polecilem milicji ochraniać Urząd Skarbowy.

Milicja Obywatelska. Dotychczas nie obsadzono 6 posterunków w powiecie. Istnieje tylko jeden posterunek MO w Bargłowie. Powiatowa Komenda motywuje się tym, że Komenda Wojewódzka MO miała przysłać ludzi celem obsadzenia posterunków i dotychczas nie przysłała, a mniejszą ilością nie kazano obsadzać.

Inne wypadki. 13 maja osiem km od Augustowa podpalono las. Leśnictwo Klonownica. Natychmiast zorganizowano akcję kopania rowów, aby zapobiec szerzeniu się pożaru. Pożar zdlawiono. Zachodzi przypuszczenie, że las podpałała banda AK.

Kierownik Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego na pow. Augustów
Kuczyński

Wypadki terroru.

Kiedy raport niniejszy był ukończony, nadeszła wiadomość, że 7 maja br. we wsi Chomontowo gmina Raczeki, 5 uzbrojonych bandytów zatrzymało

³⁹ Emil Kuncewicz - I sekretarz Komitetu Powiatowego PPR w Augustowie, oddelegowany przez władze wojewódzkie partii z Białegostoku, celem organizacji komórek PPR w powiecie augustowskim.

wóz z sianem, które wiózł kapral RKU Augustów Ambroziewicz i rozbroili go, zabrali automat i umundurowanie.

Kierownik UBP
Kuczyński

Oryginał, maszynopis.
AIPN Bi, 045/45, k. 31–33.

Dokument nr 10

1945 czerwiec 23. Augustów. – Raport Kierownika PUBP w Augustowie por. Aleksandra Kuczyńskiego do Kierownika WUBP w Białymstoku kpt. Piątkowskiego o przebiegu akcji wyprowadzania członków AK z podziemia.

Melduję o przebiegu akcji wyprowadzania członków band, grup z podziemia.

Dnia 16 czerwca jadąc z Białegostoku rozlepiłem odezwy w Sztabinie (ośrodek gminy), oraz dałem odezwy dla Urzędu Gminnego celem rozpowszechnienia.

17 czerwca wytłumaczono postanowienie Rządu pracownikom UB osobno, a milicji osobno.

Brygada propagandystów przeprowadziła następujące prace:

18 czerwca przeprowadzone zostało zebranie urzędników starostwa i kierowników wszystkich urzędów. Obecnych około 60 osób. Tegoż dnia na rynku w Augustowie odbył się wiec, lecz z powodu deszczu obecnych było mało (około 400 osób). Wiec sprawił dobre wrażenie na ludności. Dało się słyszeć nawet takie głosy: „Ot widzicie jak Rząd dobrze robi, nawet wszystkim winę daruje, byleby oddali broń i porzucili zajmować się bandyctwem, ale czy usłuchają to?”. Były także i takie głosy: „Ogłoszenie to jest dobre, tylko na nic to wszystko się zdało, jaki dureń pójdzie do nich z lasu. Wilk zawsze wilkiem pozostanie”.

20 czerwca. Wiec w Bargłowie (ośrodek gminy) przeszedł bardzo dobrze. Ludności było około 800 osób, wszyscy wyrażali zadowolenie z postanowienia Rządu, dało się słyszeć takie rozmowy: „Widzicie Rząd wszystko robi, byleby tylko był ład w kraju. Pozwala nawet przyjść bandytom spokojnie do domu, tylko, że oni nie posłuchają tego”. Gazety były przez ludność rozchwytywane od agitatorów.

21 czerwca. Wiec w Kolnicy (ośrodek gminy). Zgromadzonych około 300 ludzi. O ile w Bargłowie ludność była dobrze nastrojona do agitatorów, o tyle w Kolnicy – źle. Zachowywali absolutne milczenie, u dużo osób dało się zauważyć szydercze spojrzenia. Gdy agitatorzy zaczęli śpiewać Rotę, ludzie nie podchwycili śpiewu, a na odwrót – milczeli. Jest to fakt, że gdzie jest najwięcej band, tam i ludność popada najbardziej pod ich wpływ.

26 [?] czerwca. Odbył się wiec w Raczkach i w Szczebrze-Olszance. Ludności w Raczkach było około 400 osób. Widać było, że słuchali z uwagą, lecz milczeli będąc przestraszeni wyczynami bandytów. W Szczebrze-Olszance było bardzo mało ludzi, gdyż kilka dni temu bardzo dużo ludności pojechało do Prus Wschodnich po kartofle.

Dnia 20 czerwca zgłosił się Szymański Stanisław, mieszkaniec wsi Krasnoborki gmina Sztabin, który dwa miesiące temu opuścił samowolnie pracę kierownika Urzędu Informacji i Propagandy. Jak oświadczył, ukrywał się sam jeden w lesie, bojąc się i bandytów i UB. Starania o wyprowadzeniu jego z podziemia były poczynione przez nas jeszcze 2 tygodnie temu. Broni nie miał.

21 czerwca zgłosił się Śliwa Władysław (1899 rocznik), były członek AK, który ukrywał się 6 miesięcy. Oświadczył, że w bandzie nie był, bronie nie posiada, że przebywał u siostry na wsi. Jest on chory na gruźlicę w ostatnim stadium, ledwo dyszy. Szymański i Śliwa po dokładnym zbadaniu zostali zwolnieni.

Dziś brygada agitatorów wyjechała do gminy Lipsk, jutro do Sztabina i na tym jej praca będzie zakończona. Ochronę jej stanowi 20 milicjantów MO, gdyż ja mam tylko 9 wartowników, lecz przydzielam 2 referentów. Podróż odbywa się samochodem ciężarowym starostwa.

Kierownik Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego na pow. Augustów
Kuczyński

Oryginał, maszynopis.
AIPN Bi, 045/49, k. 74.

Dokument nr 11

1945 czerwiec 25, Augustów. – Raport Kierownika PUBP w Augustowie por. Aleksandra Kuczyńskiego do Kierownika WUBP w Białymstoku kpt. Piątkowskiego o zajęciu kwatery „Komara” i archiwum obwodu augustowskiego AK-AKO we wsi Krasnoborki.

Melduję o następującym: dnia 24 czerwca do Sztabina, powiatu Augustowskiego wyjechała grupa agitatorów celem przeprowadzenia wiecu. Przydzielono jej ochronę z MO i żołnierzy sowieckich.

Grupie żołnierzy mjra Wasilenko, składającej się z 8 osób i jednego funkcjonariusza UB polecono skontrolować kilka kolonii pobliskiej wsi Krasnoborki, gdzie według posiadanych wiadomości na kolonii Zięciny Stanisława znajduje się punkt zborny AK.

Żołnierze po sprawdzeniu domu weszli do stodoły, gdzie zauważyli damskie palto. Zaczęli więc szukać właścicielki tego, lecz nie znaleźli. Postanowili przeprowadzić ścisłą rewizję i zauważyli mały otwór w podłodze. Na zawołanie żołnierzy „Kto tam jest, wychodzić”, z otworu wyszły dwie dziewczyny. Jedna z nich okazała się córką gospodarza: Zięcina Jadwiga, druga podała nazwisko Szestynowskiej z Sokółki, lecz już w UB zdemaskowaną ją, gdyż prawdziwe jej nazwisko jest Wysocka ze wsi Netta, augustowskiego powiatu. Spuściwszy się do otworu żołnierze spostrzegli, że jest to duży bunkier, w nim zaś stały łóżka z pościelą, 2 radioaparaty, automat, 2 maszynki do pisania, powielacz, 2 granaty i archiwum, jak okazało się akta augustowskiego obwodu AK, jak: meldunki łączników, dyrektywy, rozkazy, pieczęcie rozbitego w marcu Nadleśnictwa Rudawka itp.⁴⁰ Szczegółowy odpis [spis] znalezionych rzeczy załączam. W związku z powyższym aresztowano gospodarza domu Zięcinę Stanisława lat 61, wskazane dwie dziewczyny, mieszkanki wsi Krasnoborki, które znajdowały się na strychu domu za dużym pakiem. Dwóch synów gospodarza nie okazało się w domu.

Po przywiezieniu do Augustowi na wstępnym badaniu Zięcia Stanisław nie przyznaje się. Oświadczył, że o tym nic nie wie, że być może robiły to jego dzieci bez jego wiedzy. Zatrzymane na razie nie przyznają się. Prowadzi się śledztwo.

⁴⁰ Był to pierwszy poważny sukces augustowskiego PUBP. Zajęta została kwatera komendanta obwodu (z częścią archiwum), w której mieścił się też punkt nasłuchu radiowego i „szczętkowy” referat BIP.

Kierownik Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego na pow. Augustów
Kuczyński

Kopia, maszynopis.
AIPN Bi, 045/49, k. 77.

Dokument nr 12

1945 czerwiec [25], Augustów. – Wykaz rzeczy zajętych w bunkrze sztabu obwodu augustowskiego AK-AKO u Stanisława Zięciny we wsi Krasnoborki.

Spis

spraw i innych rzeczy wziętych w czasie operacji 24. 6. 1945 r. w podziemnym sztabie augustowskiego powiatu AK, znajdującego się na kolonii wsi Krasnoborki, gmina Sztabin, powiatu augustowskiego – u Zięciny Stanisława, syna Antoniego:

| L.p. | Nazwa przedmiotów | Ilość | Uwagi |
|------|--|-------|--------|
| 1. | Sprawa z dyrektywami, rozkazami Komendanta Okręgu AK „Mścislawa” ⁴¹ i kopie różnych rozkazów i ulotek dowództwa podziemia augustowskiego powiatu AK | 100 | kartek |
| 2. | Sprawa z materiałami operatywnymi i innymi wiadomościami augustowskiego obwodu AK z 1944–1945 r. | 127 | kartek |
| 3. | Teka z materiałami agenturalnych doniesień wywiadu AK augustowskiego powiatu | | |
| 4. | Teka z programem kursów wojskowych AK (3 egz.) i instrukcja sanitarna AK (1 egz.) | 33 | kartki |
| 5. | Protokół, czyli świadectwa egzaminów i 15 wyciągów z rozkazów nominacyjnych augustowskiego obwodu AK | 21 | kartek |
| 6. | Różne mapy powiatów: augustowskiego, suwalskiego, grodzieńskiego i gminy Raczki | 7 | sztuk |

⁴¹ Płk Władysław Liniarski „Mścislaw”, Komendant (przewodnik) Białostockiego Okręgu AK-AKO.

| | |
|--|----------|
| 7. Księga korespondencji augustowskiego obwodu AK | 1 sztuka |
| 8. Księga codziennych zajęć augustowskiego obwodu AK z 1944 r. | 1 sztuka |
| 9. Niemieckie paszporty na nazwisko Inspektora augustowskiego i suwalskiego obwodów AK, Kaczyńskiego Franciszka „Zemsta” ⁴² | 3 |
| 10. Niemiecki paszport na nazwisko Jaroszewicza Bolesława | 1 |
| 11. Czyste blankiety niemieckich paszportów | 8 |
| 12. Czyste blankiety z pieczęciami (metrykalne) i czyste blankiety paszportów na konie | 2 4 |
| 13. Odciski stempli i pieczętek sztabińskiej, raczkowskiej, jamińskiej, szczebro-olszańskiej i bargłowskiej gminy augustowskiego powiatu | 3 kartki |
| 14. Maszynki do pisania na polskim szyfcie (1. Torpedo, 2. Olimpia) | 2 sztuki |
| 15. Szepirograf-powielacz | 1 |
| 16. Radiodbiorniki na akumulator systemu OBA Nr 394 „NR” i niemiecki | 2 |
| 17. Fałszywa niemiecka pieczęć do fałszowania dokumentów (ręcznej roboty) | 1 |
| 18. Stempel i pieczęć rudawskiego nadleśnictwa, augustowskiego obwodu AK | 2 |
| 19. Datownik | 2 |
| 20. Poduszki do stempli | 2 |
| 21. Taśma do maszyny do pisania | 1 |
| 22. Niemiecki spec. kompas | 1 |
| 23. Niemiecki kulwimetr | 1 |
| 24. Linijka do artyleryjskich pomiarów | 1 |
| 25. Cyrkiel | 1 |
| 26. Niemiecki automat Nr 927-1941 z 2 naładowanymi dyskami | 1 |
| 27. Granaty F-1 i polski | 2 |
| 28. Naboje do automatu PPD | 165 |
| 29. Naboje do Parabellum | 35 |
| 30. Fotografie różne | 25 |

⁴² Por. przypis 22.

| | |
|---|-----------|
| 31. Czysty papier | 12 [kg] |
| 32. Kalka | 120 sztuk |
| 33. Kalka b/u | 150 |
| 34. Modlitwy specjalne podziemia AK | 4 |
| 35. Broszura „Psychologia Dowództwa” | 1 |
| 36. Wycinek z gazety pt. „O zerwaniu łączności z reakcją” | 1 |
| 37. Skórzane teczki | 2 |
| 38. Drewniana waliza obita żelazem | 1 |

Kierownik Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego na pow. Augustów
Kuczyński

Oryginał, maszynopis.
AIPN Bi, 045/49, k. 76.

Dokument nr 13

1945 czerwiec 27, Augustów. – Raport Kierownika PUBP w Augustowie por. Aleksandra Kuczyńskiego do Kierownika WUBP w Białymstoku kpt. Piątkowskiego o dalszym przebiegu akcji wyprowadzania członków AK z podziemia.

W dopełnienie mego raportu z dnia 23 czerwca melduję, że dnia 25 czerwca brygada propagandystów odjechała do Białegostoku.

Dnia 23 czerwca odbył się wiec w Lipsku (ośrodek gminy), dokąd 3 dni przedtem posłane było zawiadomienie, lecz absolutnie nikt na wiec nie przyszedł. Trzeba było chodzić po domach i zapraszać. Zaledwie zebrało się około 20 ludzi i to starych. Młodzieży nie było zupełnie. Dokazuje to, że teren ten jest całkowicie pod presją AK.

Dnia 24 czerwca odbył się wiec w Sztabinie. Wobec tego, że [była to] niedziela ludności było dużo, około 1000 osób, lecz entuzjazmu nikt nie okazywał, a przeciwnie dużo śmiało się i dawały się słyszeć takie głosy: „A kto to będzie taki głupi i pójdzie i złoży im broń”, „ot jak nie mogą w inny sposób zwalczyć partyzantów, to uciekają się do takiego sposobu, ale to wszystko na nic”.

Dokazuje to, że gminy położone w większych masywach leśnych, gdzie

grasują bandy, są całkowicie pod ich wpływem i ich presją. Do dnia dzisiejszego ani jeden bandyta z lasu nie wyszedł i nie złożył broni w powiecie augustowskim.

Kierownik Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego na pow. Augustów
Kuczyński

Oryginał, maszynopis.
AIPN Bi, 045/49, k. 81.

Dokument nr 14

1945 czerwiec 27, Augustów. – Raport Kierownika PUBP w Augustowie por. Aleksandra Kuczyńskiego do Kierownika WUBP w Białymstoku kpt. Piątkowskiego o koncentracji dużych oddziałów AK-AKO w lasach gminy Lipsk.

Melduję, że według napływających doniesień agenturalnych, w lasach gminy Lipsk koncentrują się wielkie ilości bandytów. Tak więc w lesie koło wsi Mikaszówka (położonej w lesie) jest oddział „Tygrysa” w sile około 300 osób⁴³, w samej wsi przebywają codziennie po kilkudziesięciu. Jednego razu jechał rowerami cały oddział w sile 150 osób.

Koło wsi Płaska w lesie znajduje się oddział „Skały”⁴⁴, około 80 osób. Na tych terenach obecnie przechodzi koncentracja i przegrupowanie oddziałów. W związku z akcją wojskową na terenie powiatu sokólskiego bandy stamtąd napływają do lasów lipskiej gminy, gdzie rabują ludność, która tak jest sterroryzowana, że nikt nie odważy się o tym zameldować, agenci tak i wyrażają się, że: „W całej lipskiej gminie władza znajduje się w rękach AK”. Większość bandytów ubrana w wojskowe mundury z proporczykami na czapkach, uzbrojone w automaty, karabiny, pistolety, a także posiadają karabiny maszynowe.

⁴³ Raport jest przykładem nieprecyzyjnych, przesadzonych informacji o siłach AKO. W tym czasie na terenie Puszczy Augustowskiej nie było dowódcy oddziału o pseudonimie „Tygrys”, a kilka oddziałów partyzanckich mogło liczyć ogółem około 150–200 ludzi.

⁴⁴ Sierż. Waclaw Sobolewski „Sęk”, „Skała” – przewodnik kompanii terenowej „Jodły” (gmina Lipsk), dowódca oddziału partyzanckiego liczącego ok. 50 osób, zginął latem 1945 r. z rąk NKWD.

Kierownik Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego w Augustowie
Kuczyński

Odpis, maszynopis.
AIPN Bi, 045/47, k. 65.

Dokument nr 15

1945 lipiec 1, Białystok. – Raport chor. Ryszarda Cabana do Kierownika Sekcji II (kontrwywiadu) WUBP w Białymstoku z kontroli PUBP w Augustowie.

Zgodnie z rozkazem Kierownika II Sekcji KW [kontrwywiadu] z dnia 25 VI 1945 r. ja chor. Caban pojechałem do Augustowa w celu organizacji po linii II Sekcji i skontrolowania pracy tamtejszego Urzędu. Zajeżdżając na miejsce wyznaczone rozkazem zastałem następującą sytuację. W tamtejszym Urzędzie pracuje element z samego Augustowa i okolicy, i część z Krakowa i Łodzi. Ci z terenów Łodzi i Krakowa nie mają nic do gadania, figurują na ewidencji jako referenci, względnie starsi referenci, a pełnią funkcję wartowników.

Rej wodzi w całym Urzędzie grupa z Augustowa, z kierownikiem na czele. Element z Augustowa zupełnie się do służby bezpieczeństwa nie nadaje. A potwierdza to sam fakt, że w tamtejszym Urzędzie istnieje periodycznie dezercja, co pewien okres dezerceruje 1 ewentualnie 2 ludzi, jak to miało miejsce na mojej inspekcji⁴⁵. Poza tym w Urzędzie nie ma żadnej organizacji, żadnej dyscypliny, praca nic naprzód się nie posuwa i pracy tam żadnej nie widać, tylko to co im wpadnie w ręce z przypadku. Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Augustowie zajmuje się kradzieżą koni, pobiciem, kłótnią, a nie tym co do nich należy. Poza tym ze słów tamtejszych pracowników z Krakowa i Łodzi [wynika], którzy twierdzą, że koledzy ich z Augustowa uprawiają dwulicowość. Do ich prywatnych mieszkań przyjeżdżają codziennie jakieś podejrzane monstra, które przywożą im masło, mięso, słoninę i inne produkty.

⁴⁵ Faktycznie 27 VI 1945 r. z Urzędu zdezerterowało dwóch funkcjonariuszy ochrony: Kaczan Władysław i Wierzbicki Edmund.

Sekcje figurują tylko w ewidencji, a faktycznie to ich nie ma, gdyż członkowie ich muszą pełnić służbę wartowniczą⁴⁶. Z chwilą przyjazdu na miejsce wyznaczone rozkazem prosiłem kierownika żeby mi pokazał stan i ewidencję agentury, lub żebym był na jakimś przesłuchaniu. Kategorycznie odmówił.

chor. R. Caban⁴⁷

Oryginał, rękopis.
AIPN Bi, 045/49, k. 84.

Dokument nr 16

1945 lipiec 19, Augustów. – Meldunek specjalny Kierownika PUBP w Augustowie por. Aleksandra Kuczyńskiego do Kierownika WUBP w Białymstoku mjr. Piątkowskiego o rozpoczęciu operacji wojsk sowieckich na terenie powiatu.

Melduję, że dnia 10 lipca br. powiat augustowski został obsadzony wielką ilością wojsk sowieckich, mających za zadanie likwidację band na terenie powiatu⁴⁸.

W dniach 11–12 lipca sporządzałem spisy zarejestrowanych czynnych członków AK w tłumaczeniu na język rosyjski oraz przetłumaczenie niektórych dokumentów większego znaczenia, który to materiał przekazałem dla sztabu wojsk sowieckich oraz dałem orientację odnośnie band.

Dnia 12 lipca wojska przystąpiły do akcji, przy przeprowadzaniu operacji uczestniczą referenci UB. Tegoż dnia we wsi Obuchowizna przy udziale 3 pracowników UB zostało aresztowanych 5 osób, które według zeznań świadków 11 czerwca dokonały zabójstwa dwóch osób.

Dnia 13 [lipca] zatrzymano 25 osób na terenie gminy Sztabin, brało udział 3 naszych pracowników jako rozpoznawcy, wśród zatrzymanych 1 dezerterski milicjant, 3 zbiegłych z obozu oraz z liczby zatrzymanych 2 łączników AK.

⁴⁶ Sekcje w PUBP w Augustowie zaczęły powstawać od połowy 1945 r.

⁴⁷ Chor. Ryszard Caban został od 30 VI 1945 r. zastępcą kierownika PUBP w Augustowie (do 1 VI 1948 r.).

⁴⁸ Chodzi o wielką obławę przeprowadzoną na terenie powiatu augustowskiego i suwalskiego, przy użyciu potężnych sił liczących ok. 45 tys. żołnierzy, głównie Armii Czerwonej i wojsk NKWD, wspomaganych przez pododdziały LWP, MO i UB.

Dnia 14 [lipca] akcja w lasach na terenie gmin Kolnica i Lipsk, zatrzymano 15 osób, brało udział czterech naszych pracowników, wśród zatrzymanych 3 dezertersów milicjantów, 2 łączników AK, broni znaleziono 13 karabinów, 2 automaty, 1 ciężki karabin maszynowy, 4000 sztuk amunicji, 3 dyski. Aresztowani dezertersi przyznali się do należenia do bandy AK, wskazali ponad 30 członków band (dokładnej cyfry mnie nie podano, gdyż śledztwo w toku). Z liczby zatrzymanych we wsi Płaska 8 osób znajdujących się na ewidencji spraw jako łącznicy i utrzymujący punkty zbiorcze AK.

Dnia 15 [lipca] na terenie całego powiatu wojska sowieckie zatrzymały 477 osób co do których idzie filtracja, brało udział 5 pracowników UB, wśród zatrzymanych 24 członków AK według posiadanego przez nas materiału. Broni znaleziono 1 ciężki karabin maszynowy, 4 ręczne karabiny maszynowe, 5000 amunicji, 1 rakieta, 5 dysków, 1 minomiotacz.

Jak poinformowano mnie w sztabie, w powiecie suwalskim został zatrzymany dowódca bandy naszego obwodu Ćma-Omeljanowski⁴⁹ Piotr, mieszkaniec wsi Biernatki gminy Augustów, który jeszcze nie został przekazany do naszego powiatu.

Dnia 16 [lipca] zatrzymano 160 osób, z nich poznano 10 członków AK podług naszego materiału. Brało udział 6 pracowników UB. Ilość znalezionej broni, jak powiedziano mi w sztabie, nie została jeszcze ustalona. Podczas operacji we wsi Jasionowo gmina Sztabin soltys wsi zaczął strzelać z automatu do sowieckich żołnierzy, lecz w końcu poddał się, ofiar nie było.

Dnia 17 [lipca] na terenie powiatu zatrzymano 441 osób, po filtracji poznano 47 osób na których jest [są] materiały. Brało udział 7 pracowników UB. Godnym uwagi zasługuje następujący fakt: została zatrzymana żona dowódcy⁵⁰ bandy Szumska Krystyna, mieszkanka wsi Krasnoborki, gmina Sztabin, która legitymowała się zaświadczeniem na imię [nazwisko] Zawadzkiej Marii, mieszkanki Suchowoli, powiat Sokółka; zaświadczenie z jej osobistą fotografią co dowodzi, że urzędy gminne są na usługach AK i wydają akowcom dokumenty jakie chcą, co znacznie utrudnia naszą pracę. W tej kwestii potrzebne jest wydanie natychmiast odpowiednie[go] zarządzenia.

⁴⁹ Właściwe nazwisko por. Piotr Milanowski „Ćma”, „Łuk”, „Rukść” – zastępca komendanta obwodu „Komara”, dowódca kompanii terenowej „Klony” (Augustów), zginął w 1949 r. z rąk funkcjonariusza UB.

⁵⁰ Chodzi zapewne o żonę ppor. Jana Szumskiego „Snopa”, dowódcy oddziału AKO na terenie gminy Sztabin.

Dnia 18 [lipca] na terenie powiatu zatrzymano 280 osób, z których już poznano 8 członków AK oraz znaleziono 13 karabinów. Brało udział 8 pracowników PUBP. Wśród zatrzymanych znajduje się dużo bandytów i współpracujących z nimi, rozpoznanie których odbywa się. Aparat śledczy sowiecki nie nadaje przesiłki do przesłuchiwać zatrzymanych, którzy przyznają się dobrze i wyjawiają innych.

Jak mnie poinformowano w sztabie, z pierwszych dni u nich nie było prowadzonej ewidencji ukończonych spraw śledczych, lecz takich było ponad 60 przekazanych w Suwałki do sztabu armii i dopiero z [od] dnia wczorajszego zaprowadzono ewidencję ukończonych spraw śledczych. Za dzień 17–18 [lipca] zakończono 39 spraw śledczych. Jak poinformowano, milicjantów-dezertersów zatrzymano 5.

Gdy bandy dowiedziały się o przybyciu wojsk [sowieckich] to dnia 12 [lipca] dowództwo wydało rozkaz schować broń i rozejść się po domach i kto gdzie może⁵¹.

Dnia 19 [lipca] o świcie była przeprowadzona operacja we wsi Mazurki i Topiłówka gminy Augustów; miano zatrzymać 16 osób, zatrzymano 8, z nich 5 łączników AK, 3 jako zdrajcy. Operacja przeprowadzona wyłącznie przez siły polskie, 50 milicjantów [i] 5 funkcjonariuszy UB.

Kierownik
Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego
Kuczyński

Oryginał, maszynopis.
AIPN Bi, 045/47, k. 48.

⁵¹ Rozkaz rozwiązania oddziałów leśnych, ewentualnie wycofania się na teren obwodu grajewskiego, wydał przewodnik samoobrony obwodu ppor. Jerzy Kuntz „Palant”.

Dokument nr 17

1945 lipiec 26, Augustów. – Raport Kierownika PUBP w Augustowie por. Aleksandra Kuczyńskiego do Kierownika WUBP w Białymstoku mjr. Piątkowskiego o przebiegu operacji wojsk sowieckich na terenie powiatu.

Melduje o przebiegu kampanii przeprowadzanej przez wojska sowieckie na terenie powiatu augustowskiego.

Za cały czas od 10 lipca do 25 lipca zatrzymano 1878 osób, których sprawdza się i filtruje się⁵². Z tej liczby spraw śledczych ukończono 213, [osób] które przyznały się do należenia lub współudziału z AK. Dezerterów Milicji Obywatelskiej złapano 6.

Broni znaleziono i skonfiskowano:

| | |
|--|-------|
| Karabinów | 27 |
| Automatów | 4 |
| Ciężkich karabinów maszynowych | 2 |
| Ręcznych karabinów maszynowych | 4 |
| Niemieckich ręcznych karabinów maszynowych | 4 |
| Minomiotaczy | 1 |
| Granatów | 27 |
| Amunicji | 15000 |
| Dysków | 8 |
| Rakietnice | 14 |
| Amunicji autom[atycznej] | 400 |
| Radiodbiornik | 1 |
| Lornetek | 2 |
| Motocykli | 3 |

⁵² Większość z zatrzymanych została zwolniona, ale niestety około sześćset osób wywieziono w nieznanym kierunku i ślad po nich zaginął, zostały więc zamordowane. Na zapytania ze strony polskiej Główna Prokuratura Wojskowa Federacji Rosyjskiej pismem z dn. 4 I 1995 r. poinformowała ambasadę polską w Moskwie, że „Większość miejscowej ludności spośród zatrzymanych po sprawdzeniu została zwolniona, a 592 obywateli polskich zostało aresztowanych przez organy „Smiersz” 3 Frontu Białoruskiego. [...] Osoby funkcyjne, odpowiedzialne za przeprowadzenie operacji wojskowej, zmarły. Tak więc z powodu braku niezbędnej dokumentacji, nie jest możliwe obiektywne ustalenie dalszych losów i środków przedsięwziętych wobec 592 obywateli polskich aresztowanych w czasie operacji wojskowej, przeprowadzonej przez jednostki i pododdziały 3 Frontu Białoruskiego w okresie od 12 do 19 lipca 1945 r. na terytorium województwa białostockiego”. Publ. W. Monkiewicz, *Oblawa na Suwalszczyźnie w lipcu 1945 roku*, „Sybirak” 1995, nr 13, s. 25.

| | |
|------------------------------------|---|
| Maski gazowe | 5 |
| Taśmy do ckm | 1 |
| Niemieckich pudeł z taśmami do ckm | 6 |
| Rower | 1 |
| Wozów | 3 |

Jak wynika z zeznań zatrzymanych, AK wydała rozkaz aby schowali broń i rozeszli się po domach, kto nie skompromitowany, inni zaś aby chowali się gdzie kto jak może, a szczególnie by uciekali do innych powiatów, a gdy Armia Sowiecka skończy kampanię wówczas znów zbierać się, oraz jeżeli kto będąc aresztowanym przyzna się do winy to cała jego rodzina zostanie wymordowana przez AK; toteż są wypadki porywów do samobójstw, jak próba powiesić się, bicie głową o ścianę.

Według informacji o materiałach, które były przez nas udzielone, zatrzymany został Krzywosz Stanisław, mieszkaniec wsi Kamienna Nowa, gminy Dąbrowa, powiat Sokółka, który przyznał się do udziału w AK oraz wskazał 75 członków AK w powiecie sokólskim, lecz aresztowano tylko 17, reszta jak okazało się, ukrywa się. Ponadto Krzywosz wskazał dwa miejsca gdzie jest zakopana broń; istotnie znaleziono 1 automat, 1 karabin i amunicję, lecz ręcznego karabinu maszynowego o którym mówił, nie odnaleziono, widocznie w międzyczasie zabrany [został] przez AK.

Zatrzymani na ogół bardzo chętnie przyznają się do należenia do AK, lecz w czasie okupacji niemieckiej, a do teraźniejszej działalności przyznają się mało, jedynie kto rozkonspirowany dostateczną ilością dowodów winy.

Wspólnie z radcą kpt. Wiekszynem odwiedzamy sztaby dywizji, gdzie zasięgamy informacji, lecz nie mamy możliwości zaznajomić się z ciekawymi sprawami, gdyż powiadają nam, że sprawy wraz z zatrzymanymi odsyłają do sztabu armii, udzielają tylko niektórych danych. Spis spraw ukończonych dostajemy tylko częściowo, gdyż dywizje znajdujące się w terenie sprawy po zakończeniu odsyłają do sztabu armii, nam zaś dają tylko dane cyfrowe.

Stale cały czas zajmuję się tłumaczeniem materiałów ze swoich akt na zatrzymanych przez wojska sowieckie, przechodzących po naszych materiałach.

Sowieckimi wojskowymi został aresztowany plutonowy Rejonowej Komendy Uzupelnień Augustów Błażewicz, na którego są zeznania aresztowanych z powiatu suwalskiego, że był dowódcą kompanii AK już w obecnych czasach.

Wszystkie masywy leśne powiatu augustowskiego zostały przeczesane, bunkry, miejsca postoju, obozy band znaleziono, lecz bandytów nie ma,

gdyż wynieśli się, rozeszli się, dużo z nich poszło do Prus, gdzieś w stronę Białegostoku i tylko niewielka część do domów⁵³.

Kampania trwa w dalszym ciągu.

Kierownik
Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego
Kuczyński

Odpis, maszynopis.

AIPN Bi, 045/49, k. 94.

Dokument nr 18

1945 lipiec 27, Augustów. – Sprawozdanie Kierownika PUBP w Augustowie ppor. Aleksandra Kuczyńskiego do WUBP w Białymstoku o stanie pracy agenturalno-operacyjnej za okres od 17 lipca do 27 lipca 1945 roku.

Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego przeprowadził następujące prace po linii agenturalno-operacyjnej:

Ogółem zawerbowano agentury za okres sprawozdawczy:

- | | |
|-----------------|---|
| a) rezydentów | – |
| b) agentów | – |
| c) informatorów | 1 |

Za okres sprawozdawczy ubyłło 5 informatorów: 2 zmarło, 1 jak obecnie okazało się znajduje się w bandzie, 2 aresztowano za udział w AK, co i udowodniono.

Stan agentury na dzień sprawozdawczy 17 lipca 1945 r. przedstawia się:

- | | |
|-----------------|----|
| a) rezydentów | – |
| b) agentów | 20 |
| c) informatorów | 52 |

Łącznie ogólny stan agentury na dzień 27 lipca 1945 r.

- | | |
|-----------------|----|
| a) rezydentów | – |
| b) agentów | 22 |
| c) informatorów | 46 |

⁵³ Z większych grup został okrążony i zlikwidowany tylko oddział sierż. Władysława Stefanowskiego „Groma”, w okolicach jeziora Brożane.

Ilość spotkań z agenturą: 18

Przyjęto materiałów 13

Za okres sprawozdawczy wszczęto następujące sprawy agenturalno-operacyjne:

| Kategoria sprawy | Liczba osób zamieszanych w sprawy | Zabarwienie | | | | Wszystkich spraw |
|------------------|-----------------------------------|-------------|-----------------|-----------------|----------|------------------|
| | | AKO i inne | Volks-deutschów | Agentów gestapo | Szpiegów | |
| Agenturne | - | - | - | - | - | - |
| Formularne | | 2 | | 3 | | 5 |
| Poszukiwawcze | | 5 | - | 2 | - | 7 |
| Ewidencyjne | | 5 | - | 1 | - | 6 |

18

Ilość aresztowanych za cały okres pracy Urzędu po zabarwieniu na dzień 17 maja 1945 r.

| | |
|--------------------------------|------------|
| członków AK | 392 |
| bandytów | 7 |
| za nielegalne posiadanie broni | 28 |
| zdrajców | 45 |
| dezertów | 22 |
| | <u>494</u> |

Liczba aresztowanych za okres sprawozdawczy po zabarwieniu:

| | |
|-----------------|---|
| członków AK | 4 |
| agentów gestapo | 1 |
| zdrajców | 1 |

Konfiskat broni nie było.

Z interesujących spraw zasługują na uwagę:

1. Nami została aresztowana Słomska Sabina 1924 r[ocznik], mieszkanka wsi Kolnica, na którą był dowód, że otrzymała od AK 750 zł. Słomska przyznała się, że otrzymała 750 zł od AK za to, że w swoim mieszkaniu utrzymywała punkt zborny AK, pieniądze wypłacił jej Klimko Edward, mieszkaniec Kolnicy. Ponadto przyznała się, że w czerwcu i lipcu br. ukrywała u siebie poszukiwanych nami Wasilewskiego i Cieślukowskiego, którzy mieli ze sobą automaty. Słomska była aresztowana jeszcze w końcu kwietnia rb., lecz sama dobrowolnie zaofiarowała [się] współpracować z UB, toteż 12 maja

została zwolniona, lecz jak obecnie wynika ze śledztwa nazajutrz nawiązała łączność z AK, naruszając podpisane zobowiązanie o współpracy.

2. Na mocy zeznań Słomskiej Sabiny Klimko Edward mieszkaniec Kolnicy 1919 r[ocznik], przyznał się, że pieniądze rzeczywiście wypłacił Słomskiej, które dał mu Wasilewski (ukrywa się), że sam należy do AK, w miesiącu maju przyjął przysięgę od tegoż Wasilewskiego, od którego też dostał karabin i 400 naboji oraz 400 naboji do przechowania, że obecnie z powodu przeprowadzanej kampanii przeciw bandom on ten karabin wysmarował, zawiązał w szmatkę i położył do wody na polu, amunicję zaś zakopał w polu (po tę broń została wysłana ekspedycja, lecz w chwili drukowania sprawozdania jeszcze nie wrócili), powiedział, że jego zadaniem było śledzić wszelkie ruchy wojsk, milicji i UB, ilość była które pędzą wojska sowieckie itd. i donosić te meldunki Margiewiczowi⁵⁴ we wsi Ponizie (w związku z kampanią zbiegł), który też jest naszym agentem. Powiedział, że jeżeli zapotrzebuje się, to [miał] stawić się z bronią do akcji, wyjawienia osób dalszych odmawia, śledztwo w toku. Z wszczętych spraw zasługuje na uwagę Dubrowski, Michałowski, Węgrzynowicz i Zamirowski, mieszkańcy Augustowa, według wiadomości agenturalnych, prowadzą agitację o upadku Rządu Tymczasowego, że rychło dojdzie do wojny z Sowietami i Anglia która ich pobije i zapanuje Rząd emigracyjny, Michałowski i Zamirowski ukrywają się.

Akty terroru. 20 lipca rb. otrzymano meldunek, że dnia 12 lipca banda w ilości 11 ludzi napadła na dwóch żołnierzy polskich, którzy szli do Suwałk z wojskowego szpitala do RKU, na pograniczu powiatów augustowskiego i suwalskiego bandyci zabrali im umundurowanie.

Operacje. Dnia 19 lipca br. była przeprowadzona operacja we wsiach Mazurki i Topiłówka, gmina Raczki, brało udział 35 funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i 5 funkcjonariuszy UB, miano aresztować 12 osób, aresztowano 8, z których podlegało aresztowaniu 4, 4 po sprawdzeniu zwolniono.

Praca z agenturą przedstawia się bardzo źle, ludność wciąż jeszcze żyje pod presją AK, więc w tej liczbie i agenci boją się, więc nie wywiązują się z przyjętych zobowiązań, nie przychodzą, a jeżeli który i przyjdzie to podaje zupełnie błahostkowy materiał, lub mówią – nic nie mogłem dowiedzieć się. W dalszym ciągu ujawnia się, że nasi agenci pracują na korzyść AK, jaskrawym dowodem czego służy powyżej opisana sprawa Słomskiej, kiedy będąc zatrzymana sama wypowiedziała chęć współpracować, a nazajutrz po wyjściu z aresztu nawiązała łączność z AK i pracowała na nich, a do UB wcale

⁵⁴ Zapewne chodzi o Izydora Margiewicza „Bazanta”, członka AK i WiN.

nie zjawiała się. Drugim przykładem może służyć Margiewicz, jak okazało się był łącznikiem-wywiadowcą bandy, obecnie skrył się. Dwa podobne wypadki były i w zeszłym tygodniu. I tylko zaledwie 5 agentów pracuje zadowalająco.

Na terenie powiatu w dalszym ciągu wojska Armii Czerwonej przeprowadzają akcję po likwidacji band, lecz po przeczesaniu wszystkich masywów leśnych bandytów nie okazało się, ich miejsca dyslokacji znaleziono, lecz bandyci, gdy dowiedzieli się, że przyszły wojska, schowali broń, sami poszli do Prus, pod Białystok, nieznaczna część do domów. (Szczegółowy raport o przebiegu kampanii załączono osobno).

Nastroj polityczny. Dopiero teraz ludność zaczyna rozumieć sedno rzeczy i zaczyna przeklinać bandytów, złorzeczając na nich, że oni właśnie sprowadzają nieszczęścia na ludność wioskową. Dają się słyszeć głosy: »oni cholery nie dawali nam spokoju, grabili nas, zabijali, wyprowadzili młodzież na zgubę, gdyż prawie całą młodzież zawerbowali do swoich band. Żeby nareszcie raz już skończył się ten bałagan, żeby nareszcie zapanował spokój i porządek«, lecz żeby pomóc w ujawnianiu bandytów, to w dalszym ciągu są pod wrażeniem band, boją się.

Są też i odmienne zdania: »nic oni bandytów nie złapią, nie takie oni głupie, żeby dać się złapać, tych co nabrali to, to wszystko niewinne, a rzeczywiści bandyci uciekli, a męczą tylko ludzi niewinnych«. Są też pewne osobniki, które w dalszym ciągu uprawiają agitację o upadku Rządu Tymczasowego, że Anglia i Stany Zjednoczone zmusiły Rząd dopuścić przedstawicieli rządu emigracyjnego, a w dalszym ciągu ci przedstawiciele będą coraz więcej zajmować stanowisk, nim zupełnie wyrugują przedstawicieli „lubelskich”, przykładem czego może służyć, że za okres sprawozdawczy założono 4 sprawy na takich agitatorów (z których 2 uciekło).

O utworzeniu Rządu Jedności Narodowej⁵⁵ na wsiach jeszcze bardzo mało wiedzą, gdy im opowiada się, mówią: »a my nic o tym wcale nie wiemy, a to jest bardzo dobrze«.

Ujemnie wpływa na ludność to, że w przeprowadzanej obecnie kampanii likwidacji band biorą udział wyłącznie wojska sowieckie, co wykorzystuje wroga propaganda i powiadają »widzicie tylko sowietci to wszystko robią, nie ma ani jednego żołnierza polskiego, bo polski żołnierz nie podniesie ręki na swego brata, Rząd ten nie ma wiernych jemu wojsk«. Fatalnie też działa na

⁵⁵ Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, powołany 28 VI (zatwierdzony 21 VII) 1945 r., z udziałem niektórych polityków emigracyjnych (Stanisław Mikołajczyk), uznany przez USA i Wielką Brytanię.

ludność karygodne zachowanie się niektórych żołnierzy sowieckich, przeważnie przejeżdżających, [którzy] grabią ludność wsi. Będąc 16 lipca w gminie Raczki personel gminy opowiedział, że stale ludzie zgłaszają się ze skargami, tak kilka dni temu przejeżdżający żołnierze sowieccy doszczętnie obrabowali gospodarzy wsi Mikołajówek: Zalewskiego, Rochaj, Stankiewicza. Kilku żołnierzy sowieckich zgwałciło 16-letnią dziewczynę, która nazajutrz zmarła, ponadto zgwałcili dwie dziewczyny Sobolewska Anna i Kopiczkówna, takimi wyczynami rzecz oczywista ludność jest oburzona, a agitacja wroga wykorzystuje takie elementy w swojej propagandzie.

Obecnie w powiecie ustanawiamy władze gminne, osobiście ze Starostą⁵⁶, Powiatowym Komendantem Milicji i sowieckim wojennym Komendantem rozjeżdżamy [się] po gminach, zbieramy Rady Gminne, wójtów wzywamy sprawować urzędowanie. Wyrażają chęć do pracy, lecz wypowiadają obawę, że bandyci przyjdą i zabiją, mówią »zlikwidujcie bandy, zabezpieczcie nam bezpieczeństwo, wówczas będziemy pracować«. W gminie Kolnica o masywie leśnym, gdzie najbardziej grasowały bandy, ludność tak zastraszona, że personel gminny nie chce podjąć pracy, boją się. W gminach Szczebro-Olszanka, Raczki pracownicy gminni, choć z obawą, przystąpili do pracy, w gminach Sztabin i Jaminy, gdzie najczęściej grasowali bandyci, pracownicy gminni obawiają się jeszcze sprawować urzędowanie, w bliższych dniach będzie się ustanawiało Urząd gminny w Lipsku. W tych dniach będą obsadzone posterunki Milicji Obywatelskiej na gminach.

Kierownik Urzędu Bezpieczeństwa
Publicznego na pow. Augustów
Kuczyński

Oryginał, maszynopis.
AIPN Bi, 045/42, k. 4-5.

⁵⁶ Był nim wtedy Antoni Toczyłowski (z SL).

Dokument nr 19

1945 lipiec 31, Augustów. – Meldunek Kierownika PUBP w Augustowie por. Aleksandra Kuczyńskiego do WUBP w Białymstoku – wydział walki z bandytyzmem, o ilości znalezionej broni przez wojska sowieckie w trakcie operacji na terenie powiatu augustowskiego.

W miesiącu lipcu od dnia 12 [tegoż miesiąca] przez wojska sowieckie przeprowadzana jest kampania po likwidacji band na terenie powiatu augustowskiego i suwalskiego. Za ten okres czasu znaleziono przez nich broni:

| | |
|---------------------------------------|-------|
| Karabinów | 27 |
| Automatów | 4 |
| Ręcznych karabinów maszynowych | 8 |
| Ciężkich karabinów maszynowych | 2 |
| Granatów | 27 |
| Amunicji | 15000 |
| Dysków | 3 |
| Minomiotaczy | 1 |
| Radioodbiornik | 1 |
| Motocykli | 3 |
| Rowerów | 1 |
| Wozów | 3 |
| Niemieckich skrzynek z taśmami do ckm | 6 |
| Lornetek | 2 |

Broni przez UB zdjęto nie było. Cyfry podane przez sztab sowiecki nie są pełne, gdyż inny korpus z powiatu suwalskiego przeprowadzał operacje i na terenie powiatu augustowskiego, gdzie było znaleziono dużo broni, lecz danych nam nie podano.

Kierownik
Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego
Kuczyński

Oryginał, maszynopis.
AIPN Bi, 045/49, k. 95.

DANIEL BOĆKOWSKI (Białystok)

**POLSKA – ZSRR W XX WIEKU –
PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY ZA LATA 2000–2005
(WYBÓR)**

Po raz kolejny pozwalam sobie przedstawić wybór prac dotyczących stosunków polsko-radzieckich i polsko-rosyjskich w XX wieku, a także kwestii rosyjskich w ogóle, które ukazały się od 2000 do 2004 roku. Niniejszy zakres chronologiczny podyktowany jest docieraniem do mnie niektórych książek z dość dużym opóźnieniem, a nie chcę, by pozostały one niezauważone.

Dla ułatwienia zestawienie podzieliłem na poszczególne lata. Za punkt odniesienia przy dodawaniu książki do niniejszego spisu przyjąłem podaną przez wydawnictwo datę wydania, choć wiem, że nie zawsze jest to adekwatne do faktycznego czasu ukazania się danej pozycji. Wydawnictwo podaje dla ułatwienia nabycia ewentualnej pozycji – większość wydawnictw posiada już swoje księgarnie internetowe. Zdaję sobie sprawę, że prezentowany przegląd nie jest pełny, niemniej jednak opracowanie takie powinno pomóc wielu historykom w poszukiwaniach bibliograficznych.

Rok 2000

Hillel Levine, *Kim pan jest panie Sugihara*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Warszawa 2000, ss. 309. Jest to historia japońskiego dyplomaty, Sugihary Chiune, który pracuje w Kownie w pierwszych miesiącach II wojny światowej jako wicekonsul. Wbrew stanowisku własnego rządu uratował od śmierci tysiące polskich Żydów, którym wystawiał wize transzytowe umożliwiające bezpieczny przejazd przez ZSRR pociągami „Inturistu” do portu w Szanghaju i dalej, np. do Holenderskich Indii Zachodnich, do których wize wystawiał działający w Kownie holenderski konsul honorowy Jan Zwartendijk. Sugihara pomagał też aktywnie polskiemu wywiadowi działającemu

w Kownie i Wilnie, zatrudnił też wielu Polaków u siebie, aby pomóc im materialnie. Sugihara jest postacią wyjątkową, gdyż za swoją pomoc nie chciał nigdy żadnych wyróżnień i podziękowań, a za swoją pomoc Żydom i Polakom zapłacił usunięciem ze służby dyplomatycznej. Zmarł w Japonii w 1986. Zanim to jednak nastąpiło setki uratowanych przez niego Żydów zdążyło go odnaleźć i podziękować. On sam zawsze powtarzał, że zrobił to co zrobił, gdyż taka była „wola Boża”. Książka oparta jest na wnikliwych badaniach archiwalnych autora, które przeprowadził w Polsce, na Litwie, w ZSRR i Japonii. Składa się z sześciu rozdziałów, w których omówione kolejno zostały losy Sugihary od czasów młodości aż do śmierci, ze szczególnym uwzględnieniem „okresu kowieńskiego”.

Rok 2001

Giga Liparteliani, *Prawda o Putinie. Polityczny cardiogram Rosji*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2001, ss. 110. Ta niewielka książeczka jest zbiorem uwag i przemyśleń autora na temat Putina i jego drogi na Kreml ułożonych w formie kalendarium, zaczynając od 10 marca 1985 r. (śmierci I sekretarza KC KPZR Konstantina Czernienki), poprzez cztery ostatnie lata poprzedzające wybór Putina na prezydenta Rosji. Datą zamykającą kalendarium jest 31 grudnia 1999 r. – moment podpisania i ogłoszenia przez Borysa Jelcyna decyzji o ustąpieniu ze stanowiska Prezydenta Federacji Rosyjskiej i przekazania tymczasowej władzy prezydenckiej w ręce ówczesnego premiera – Władimira Putina. Ostatnią część książki stanowią krótkie rozważania autora na temat stosunku Putina do komunistów, świata przestępczego, problemu czecheńskiego oraz dwóch oligarchów: Gusińskiego i Borowina. Pracę zamyka bibliografia tematu i indeks osobowy.

Rok 2003

Piotr Gontarczyk, *Polska Partia Robotnicza. Droga do władzy 1941–1944*, Fronda, Warszawa 2003, ss. 464. Głównym tematem niniejszej pracy są dzieje Polskiej Partii Robotniczej od pierwszych działań zmierzających do jej powołania, jakimi było spotkanie Georgija Dymitrowa ze Stalinem w sierpniu 1941 r., aż do chwili rozpoczęcia przez nią legalnej działalności na terenach zajętych tzw. Polski lubelskiej. Całość składa się z 15 rozdzia-

łów oraz zakończenia, które zawiera szkice powojennych karier ważniejszych postaci wywodzących się z PPR i GL-AL. Pierwsze dwa rozdziały dotyczą zagadnień związanych z kształtem ruchu komunistycznego przed wybuchem wojny i jego działalnością w latach istnienia II RP. Zawierają też omówienie losów i postaw polskich komunistów działających na terenach wcielonych do ZSRR wschodnich województw Polski w latach 1939–1941. W rozdziale trzecim autor omawia sytuację strategiczną Związku Radzieckiego po wybuchu wojny z Niemcami oraz przyczyny, które skłoniły Kreml do podjęcia decyzji o powołaniu PPR i wysłaniu do kraju grupy inicjatywnej. W rozdziale czwartym omówione zostały procedury przerwania do okupowanego kraju ludzi z grup inicjatywnych oraz struktury, jakie udało się wówczas utworzyć. Autor opisuje też wzajemne przenikanie się wpływów radzieckiego wywiadu wojskowego, NKWD i PPR oraz metody działania i sposoby konspiracji. W kolejnym rozdziale mowa jest o oficjalnej polityce prowadzonej w pierwszych miesiącach po powołaniu PPR oraz reakcji na ten nowy twór polityczny ze strony polskiego podziemia. Rozdział szósty poświęcony jest próbie analizy kłopotów organizacyjnych, jakie dotknęły komunistyczne struktury konspiracyjne na przełomie lat 1942/1943, aresztowaniom, które nieomal doprowadziły do rozbitcia organizacji oraz zabójstwom dwóch pierwszych sekretarzy: Marceliego Nowotki i Bolesława Mołojca. Rozdziały siódmy, dziesiąty i trzynasty, dotyczą powstania, rozwoju i działalności komunistycznej partyzantki GL-AL. P. Gontarczyk omawia szczegółowo dzieje partyzantki komunistycznej w 1942 r., 1943 r. oraz w latach 1944–45 (zasięg działania oddziałów, dane dotyczące ich faktycznej liczebności, zadań, jakie miały wykonać oraz metod działania). Uzupełnieniem tych części jest rozdział jedenasty poświęcony w całości konfliktom zbrojnym pomiędzy partyzantką związaną z PPR a oddziałami wiernymi rządowi polskiemu w Londynie. W rozdziale ósmym autor zapoznaje nas z rozmowami prowadzonymi wiosną 1943 r. pomiędzy PPR a przedstawicielami Delegatury Rządu na Kraj. Przybliża cele, jakie stawiały sobie obie uczestniczące w rozmowach strony oraz zastanawia się nad możliwościami porozumienia, zwłaszcza w obliczu prowadzonej przez PPR zorganizowanej akcji niszczenia podziemia niepodległościowego przy wykorzystaniu donosów wysyłanych do Gestapo. Rozdział dziewiąty poświęcony jest narastającym kontrowersjom pomiędzy PPR w kraju a Moskwą, zwłaszcza w sprawie tzw. deklaracji marcowej a także postawie PPR wobec ujawnionej przez Niemcy zbrodni katyńskiej, która w sposób zasadniczy zaważyła na całokształcie stosunków pomiędzy podziemiem londyńskim a komunistami. W rozdziale dwunastym przedstawiony został zwrot poli-

tyczny PPR dokonany jesienią 1943 r. – deklaracja listopadowa, powstania KRN, próba rozszerzenia wpływów PPR na inne organizacje konspiracyjne. W rozdziale czternastym ukazane zostały ostatnie niesiające działania PPR w konspiracji. Rozdział piętnasty omawia okoliczności, które spowodowały, że mimo głębokiej nieufności Moskwa postawiła ostatecznie na PPR porzucając ideę opanowania Polski siłami komunistów znajdujących się w ZSRR. Pracę kończy podstawowa bibliografia tematu, oraz indeks osób.

Aleksander Wasilewski, *Granica lorda Curzona, polska granica wschodnia od Wersalu do Schengen (traktaty, umowy, przejścia graniczne, podróże, wizy)*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2003, ss. 210. Książka ta stanowi prawno-historyczny przegląd zmian, jakim podlegała polska granica wschodnia od momentu odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r. aż do lat dziewięćdziesiątych, kiedy Polska nie zmieniając swego położenia geograficznego zmieniła swoich wschodnich sąsiadów. Praca składa się z czterech rozdziałów. Rozdział pierwszy dotyczy lat 1918–1939. Autor kolejno omawia w nim wojnę polsko-radziecką o środkowo-wschodni odcinek granicy, jej przebieg na odcinku północno-wschodnim, w tym spór o Wilno i Kłajpedę z Litwą oraz sytuację dyplomatyczną – działalność konsularną, reżim wizowy, płytki wywiad. Rozdział kończy aneks, w którym znalazły się najważniejsze dokumenty dyplomatyczne dotyczące granicy wschodniej w omawianym okresie. W rozdziale drugim mowa jest o problemie polskiej granicy wschodniej w latach II wojny światowej. Kolejno A. Wasilewski omawia układy radziecko-niemieckie, sprawę granicy wschodniej w polityce rządu RP na emigracji, układ Sikorski-Majski oraz kwestię granicy wschodniej na konferencjach w Teheranie, Jałcie i Poczdamie. Także ten rozdział kończą aneksy zawierające najważniejsze dokumenty z tego okresu. W rozdziale trzecim omówiona została polska granica wschodnia w latach 1945–1991, zwłaszcza zaś sytuacja, jaka wytworzyła się z chwilą upadku ZSRR, kiedy zaistniała pilna potrzeba ponownego unormowania kwestii granicznych z powstałymi po rozpadzie ZSRR sąsiadami: Białorusią, Ukrainą, Litwą i Rosją. Także tę część kończy aneks. W ostatnim rozdziale A. Wasilewski pisze o polskiej drodze do Schengen i dostosowywaniu polityki wizowej państwa do wymogów Unii Europejskiej. Na końcu pracy umieszczony został jeszcze jeden aneks, w którym znalazły się podpisane przez Polskę umowy z Rosją, Ukrainą i Białorusią o zasadach wzajemnych wyjazdów obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i obywateli tychże krajów. Praca zawiera bibliografię oraz indeks osób.

Rok 2004

Piotr Eberhardt, *Polska i jej granice. Z historii polskiej geografii politycznej*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2004, ss. 302. Celem niniejszej pracy jest zaprezentowanie indywidualnych poglądów uczonych oraz działaczy politycznych na temat im współczesnej lub przyszłej Polski posługując się argumentacją geograficzną, czyli nawiązując zasadniczo do terytorium, na jakim znajdowała się lub powinna się znaleźć Polska. P. Eberhardt omawia w swej książce prace powstałe w ciągu ostatniego tysiąclecia, począwszy od Galla Anonima i Długosza, a skończywszy na historykach i geografach tworzących współcześnie. Ich cechą wspólną jest poruszanie kwestii historycznego i geograficznego „miejsca” Polski w Europie. Książka składa się z dziewięciu części, w których P. Eberhardt omówił kolejno: prace wielkich kronikarzy i dziejopisarzy na temat położenia Polski i jej granic, początki polskiej kartografii, myśl geograficzną polskiego oświecenia i początków XIX wieku, wizje Polski i jej granic w koncepcjach geograficznych przełomu XIX i XX wieku, wizje graniczne państwa polskiego w pracach badacza okresu I wojny światowej, a także polską myśl geograficzną o granicach państwa w okresie międzywojennym. Dla nas najważniejsze są trzy ostatnie rozdziały książki, w których omówione kolejno zostały koncepcje granic państwa polskiego w opracowaniu geografów i działaczy politycznych w latach drugiej wojny światowej (koncepcje ugrupowań emigracyjnych oraz promoskiewskich), polska myśl geograficzna o położeniu państwa polskiego po drugiej wojnie światowej oraz współczesna myśl geograficzna o położeniu i granicach Polski. Pracę kończy obszerna bibliografia tematu oraz spis rycin, których zamieszczono w książce 40 – od tych z czasów najdawniejszych, po współczesne. Minusem pracy jest brak indeksu osobowego.

Europa Środkowa i Wschodnia w XX wieku. Studia ofiarowane Wiesławowi Balcerakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin, pod redakcją naukową Andrzeja Koryna i Piotra Łossowskiego, Wydawnictwo IH PAN, Warszawa – Łowicz 2004, ss. 621. Praca składa się z pięciu części. W pierwszej znalazła się bibliografia prac W. Balceraka za lata 1958–2003 oraz cztery artykuły poświęcone sylwetce Profesora. W dalszej części książki znalazły się studia ofiarowane Profesorowi przez przyjaciół, podzielone tematycznie na te dotyczące Polski, Europy Środkowo-Wschodniej i Rosji. Do najciekawszych artykułów zaliczyć można niewątpliwie tekst Janusza Wojtasika o wschodnich granicach odrodzonej Rzeczypospolitej w polskiej myśli politycznej do 1918 roku, Joanny Gierowskiej-Kałałur o organizacji służby bezpie-

czeństwa na ziemiach podległych Zarządowi Cywilnemu Ziem Wschodnich w okresie od lutego 1919 do września 1920 r., Andrzeja Nowaka o historii wojny polsko-bolszewickiej ostatnich lat, w którym autor zastanawia się na ile współczesne publikacje stanowią przełom a na ile są początkiem nowych problemów i nieporozumień we wzajemnych polsko-rosyjskich relacjach, Daniela Boćkowskiego o polskich Żydach na Białostocczyźnie w okresie okupacji radzieckiej 1939–1941 oraz ugruntowanym wówczas stereotypie „żydokomuny”, budowanym na micie powszechnej i masowej kolaboracji ludności żydowskiej z radzieckim okupantem, Jana Sobczaka o dziejach polityki wewnętrznej Rosji w pierwszej dekadzie panowania cara Mikołaja II oraz Aleksandry J. Leinwand o Włodzimierzu Majakowskim oraz Damianie Biednym – mistrzach propagandy w okresie wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. Bardzo interesujący jest też artykuł Hanny Marczewskiej-Zagdańskiej o polityce amerykańskiej na Bałkanach w latach 1940–1941 w obliczu rosnącej aktywności w tym rejonie Trzeciej Rzeszy oraz ZSRR.

Michał Gnatowski, *Polacy – Sowietci – Żydzi w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941*, Tom II: *Dokumenty radzieckie*, Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, Łomża 2004, ss. 300. Praca wydana została w serii „Polacy i Żydzi w regionie łomżyńskim”. Tom pierwszy ukazał się dopiero w 2005 r. W przygotowaniu są też tomy III i IV. Znajdą się w nich dokumenty polskie i żydowskie. W omawianym tomie M. Gnatowski umieścił 54 przetłumaczone na język polski dokumenty radzieckie pochodzące z Narodowego Archiwum Republiki Białorusi w Mińsku oraz Państwowego Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie. Jedynie dwa dokumenty: Uchwała RKL ZSRR z 2 marca 1940 r. w sprawie ochrony granicy państwowej zachodnich obwodów USRR i BSRR oraz Dyrektywa LK NKWD ZSRR z 10 czerwca 1940 r. w sprawie wysiedlenia „bieżeńców” z USRR i BSRR pochodzą z archiwów moskiewskich. Większość dokumentów nie była dotąd nigdzie publikowana. Ułożone są one w porządku chronologicznym. 5 dokumentów dotyczy 1939 r., 43 – 1940 r., 6 – 1941 r. Pierwszy dokument pochodzi z 12 października 1939 r. i jest to wyciąg z meldunku operacyjnego ludowego komisarza spraw wewnętrznych BSRR charakteryzujący działającą w Łomży żydowską partię Poalej Syjon. Ostatni dokument pochodzi z 20 maja 1941 r. Jest nim pismo okólnie Komitetu Obwodowego KP(b)B w Białymstoku do komitetów miejskich i rejonowych w sprawie przeciwdziałania zgromadzeniom młodzieży przed kościołami. Zaniepokojenie białostockiego Obkomu wzbudziły nabożeństwa majowe, na których „odbywa się spowiedź podrostków i młodzieży”. Tra-

dycyjne w tym czasie procesje wokół kościołów władze uznały za zorganizowane przez księży demonstracje, w które kler katolicki pragnie wciągnąć młodzież. Aby przeciwdziałać tym działaniom należało – zdaniem lokalnych władz partyjnych – „nasilić propagandę antyreligijną, zwłaszcza wśród młodzieży i nauczycieli”. Już z tej krótkiej charakterystyki widać, że tom ten ma w zamyśle jego twórcy ukazać wszystkie aspekty radzieckiej polityki narodowościowej, która równie baczna uwagę zwracała na Polaków, jak i na Żydów. W zamieszczonych tu dokumentach jak na dłoni widać politykę „dziel i rządź”, która doprowadziła do głębokiego zantagonizowania obu lokalnych społeczności, co z kolei zaowocowało latem 1941 r. zbrodniami popełnionymi m.in. w Jedwabnem. Widać też, szczególnie w dokumentach z lata 1940 r., jak zmienia się stanowisko Kremla, a za nim Mińska w kwestii roli, jaką mają do odegrania Polacy w sytuacji, gdy nieoczekiwana klęska Francji oraz pogorszenie wzajemnych stosunków niemiecko-radzieckich wieszczy nieuchronne zbliżanie się wojny. Wiele dokumentów przedstawia ogólne aspekty radzieckiej polityki na omawianym terenie, część pokazuje zstaną tam sytuację społeczno-polityczną, z którą nawet władza radziecka nie potrafi sobie poradzić. Doskonałym tego przykładem jest meldunek naczelnika łomżyńskiego NKWD o chuligańskich wybrykach przeradzających się w bijatki pomiędzy polską i żydowską młodzieżą szkolną. W dokumentach widać wyraźnie narastającą wrogość, chęć odwetu, przenoszenie na całą żydowską społeczność oskarżeń o antypolską i antynarodową postawę. Jest to pośredni wynik radzieckiej polityki faworyzowania mniejszości narodowych kosztem Polaków. Jego efektem jest pogłębiająca się wrogość pomiędzy społecznością polską i żydowską. Dlatego nikogo nie powinny dziwić cytowane w ww. dokumencie okrzyki „Już niedługo będzie tu Armia Czerwona. Dobrze wam Żydom teraz, ale poczekajcie, będzie wam źle”, czy też „Poczekajcie, już niedługo będą tu bolszewicy, wtedy my z wami Żydami policzymy się”. Zbiór zamykają dwa indeksy – geograficzny i nazwisk.

Richard Pipes, *Żyłem, wspomnienia niezależnego*, Wydawnictwo MAGNUM, Warszawa 2004, ss. 266. Jest to napisana bardzo dobrym, żywym językiem autobiografia jednego z najwybitniejszych amerykańskich historyków polskiego pochodzenia, sowietologa, autora monumentalnego tryptyku poświęconego historii Rosji, na który składają się: *Rosja carów*, *Rewolucja rosyjska* oraz *Rosja bolszewików*, współtwórcy amerykańskiej polityki wobec ZSRR w najaktywniejszym okresie zimnej wojny za czasów prezydentury Ronalda Reagana. *Żyłem* jest pasjonującą lekturą pokazującą nam nie tylko samego Pipesa i jego drogę od Cieszyna, gdzie się urodził, przez Harvard

i Waszyngton, gdzie przez lata pracował i tworzył, aż do odejścia na emeryturę. Pokazuje także pewien okres w historii USA, ewolucję poglądów amerykańskich na ZSRR oraz rozwijanie się i dojrzwania amerykańskiej szkoły sowietologicznej, której niezaprzeczalnym autorytetem był twórca niniejszej biografii. Książka R. Pipesa składa się trzech części. W pierwszej autor opisuje dzieje swoje i swojej rodziny w okresie międzywojennym w Polsce, ucieczkę przed zbliżającą się wojną do Włoch, wyjazd w 1940 r. do USA, studia, służbę w armii po wybuchu wojny amerykańsko-japońskiej, gdzie skierowano go w ramach szkolenia na naukę języka rosyjskiego i gdzie rozpoczęła się jego „przygoda” z Rosją. W części drugiej Pipes opisuje swoją pracę na Harvardzie, pierwsze fascynacje Rosją i jej historią, ludzi, którzy wpłynęli na jego zainteresowania badawcze, powstawanie *Rosji carów*, która ugruntowała jego pozycję naukową oraz potwierdziła dla wielu kręgów rosofili, że reputacja zdecydowanego wroga komunizmu oraz nieprzejednanego zwolennika twardej polityki wobec Związku Radzieckiego jest jak najbardziej prawdziwa. W części trzeciej autor opisuje swoją przygodę z wielką polityką, która zaczęła się od powołania go na kierownika tajnego zespołu ekspertów odpowiedzialnego za ocenę radzieckiej strategii nuklearnej oraz sposobów odpowiedzi na to zagrożenie ze strony USA. Dalej możemy przeczytać o jego pracy w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego i Departamencie Stanu. Pipes pisze też o swojej współpracy w prezydentem USA Ronaldem Reaganem w czasie kryzysu 1981 r. w Polsce, i jest to jeden z najciekawszych fragmentów jego wspomnień odsłaniający kulisy krystalizowania się amerykańskiej polityki wobec gen. Jaruzelskiego i jego ekipy, zakończone wprowadzeniem sankcji ekonomicznych i politycznych wobec Polski a następnie ZSRR oraz powstawania Dyrektywy Decyzyjnej w sprawie Bezpieczeństwa Narodowego, która na wiele lat wyznaczyła ostry i bezkompromisowy kurs USA wobec ZSRR. W części czwartej czytamy o powrocie autora do pracy w Harvardzie, o okolicznościach powstawania *Rewolucji rosyjskiej*, odwilży w Związku Radzieckim i rozdarciu amerykańskich sowietologów, którzy bardziej wierzyli w trwałość Związku Radzieckiego niż jego przywódcy i którzy poczuli się „zdradzeni” faktem jego nagłego upadku. Całość pracy kończy indeks nazwisk.

Tomasz Strzembosz, *Antysowiecka partyzantka i konspiracja nad Biebrzą X 1939 – VI 1941*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2004, ss. 236. Książka obszernie omawia niezbadane dotychczas zagadnienia związane z działalnością polskiej partyzantki antysowieckiej oraz konspiracji zorganizowanej nad Biebrzą od jesieni 1939 r. do wkroczenia na te tereny armii

niemieckiej w czerwcu 1941 r. Jest to ostatnia praca profesora Tomasza Strzembosza, stanowiąca podsumowanie ponad 20 lat wędrówek po wsiach po obu stronach Biebrzy w celu zbierania relacji od świadków i uczestników tamtych wydarzeń, uzupełnionych wynikami kwerend źródłowych w archiwach polskich i białoruskich. Praca składa się z trzech części. W części pierwszej autor charakteryzuje region nadbiebrzański w czasie wojny i okupacji radzieckiej w latach 1939–1941, kolejno omawiając kampanię wrześniową, zajęcie tych terenów najpierw przez wojska niemieckie a następnie radzieckie, tworzenie się i zasady działania radzieckiego systemu okupacyjnego na „Zachodniej Białorusi” oraz sytuację Podlasia w nowych strukturach polityczno-administracyjnych Białoruskiej SRR. W części drugiej omówiona została konspiracja i partyzantka na tych ziemiach do lata 1941 r. Autor opisuje powstanie sieci konspiracyjnej w regionie nadbiebrzańskim, dzielącą ją na dwie fazy: fazę organizacyjną, trwającą od jesieni 1939 r. do wiosny 1940 r. oraz pełnego rozwoju od marca do czerwca 1940 r. Szczególny nacisk kładzie na powstanie partyzantki na uroczysku Kobielno, gdzie wybudowana została duża baza partyzancka, będąca centrum koordynacyjnym całego ruchu oporu w tym regionie. Część trzecia poświęcona jest w całości rozbiciu przez wojsko i NKWD bazy na uroczysku Kobielno i konsekwencji tych wydarzeń dla lokalnego ruchu oporu, który mimo zadanych strat odrodził się i kontynuował walkę aż do maja 1941 r. Pracę kończy bibliografia tematu, indeks nazw i pseudonimów oraz indeks nazw geograficznych.

Świat niepożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku, red. Krzysztof Jasiewicz, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa – Londyn 2004, ss. 1120. Niniejsza książka jest drugim monumentalnym dziełem zbiorowym poświęconym sprawom wschodnich ziem Rzeczypospolitej, które ukazało się dzięki benedyktyńskiej pracy znakomitego historyka Krzysztofa Jasiewicza. Na siedem kolejnych części tej książki składają się artykuły 97 autorów z 12 krajów reprezentujących 71 placówek naukowo-badawczych i akademickich. Już sam początek tej książki jest niezwykle ciekawy, gdyż umieszczono tam Kadisz, modlitwę za zmarłych, co oznacza, że zgodnie z religią żydowską książki tej nie wolno wyrzucić na śmietnik ani spalić, a jedynie pogrzebać w ziemi. W części pierwszej *Między światem a zmierzchem Narodu Wybranego* znalazły się m.in. teksty dotyczące początków osadnictwa żydowskiego na ziemiach litewsko-białoruskich (S. Alexandrowicz), liczebności i rozmieszczenia ludności żydowskiej na kresach I i II Rzeczypospolitej (P. Eberhardt), emigracji Żydów z Ukrainy Zachodniej do Stanów Zjednoczonych w latach 1919–1939 (S. Kacza-

raba), losów żydowskich uchodźców przebywających na Kresach Północno-Wschodnich w czasie II wojny światowej (D. Boćkowski), losów Żydów na Zachodniej Białorusi w okresie Holocaustu (J. Rozenblat), dylematów repatriacyjnych Żydów polskich znajdujących się w ZSRR (A. Głowacki) oraz losów Żydów w Litewskiej SRR od 1944 do 1990 r. (I. Mikłaszewicz). W części drugiej *Wśród struktur politycznych* na szczególną uwagę zasługują opracowania H. Astera i P. J. Potichnego o problemach diaspory żydowskiej, O. Pawłyszyna o Żydach wschodniogalicyskich w okresie Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, A. Sucheitza o postawie Żydów w obliczu upadku Rzeczypospolitej na podstawie relacji polskich z Kresów Wschodnich oraz esej S. Janowicza o obrazie Żydów w oczach zwykłych Białorusinów. Część trzecia *Stosunki międzyetniczne* zawiera bardzo ciekawe opracowanie autorstwa M. Dajnowicz o stosunkach polsko-żydowskich w Łomżyńskim na przełomie XIX i XX wieku, J. Gierowskiej-Kałałur o Żydach i Polakach na Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie w latach 1919–1920 oraz J. Wołkonowskiego o współistnieniu polsko-żydowskim w Wilnie w okresie międzywojennym. W części IV *Wobec armii, sił politycznych i konspiracji* znalazły się m.in. teksty poświęcone stosunkowi UPA do kwestii żydowskiej (G. Motyka), konspiracji i walce Żydów na Kresach Południowo-Wschodnich (J. Węgierski), partyzantce żydowskiej na Kresach Północno-Wschodnich i jej stosunku do AK (M. Iwanow) oraz stosunku polskiego ruchu oporu do Żydów (B. Chiari). Na część V *Zanim zrozumiano słowo Shoah* składają się teksty W. Wierbieńca o zajściach antyżydowskich w Przemysłu pod koniec 1918 r., A. Czerniakiewicza o ekscesach antyżydowskich wojsk polskich na Kresach Północno-Wschodnich w 1919 r., O. Sobolewskiej o pogromach ludności żydowskiej w Grodnie w okresie międzywojennym oraz W. Śleszyńskiego o zajściach antyżydowskich w Brześciu w 1937 r. W części VI *Teoria mordów sąsiedzkich* znalazły się teksty poświęcone m.in. zbrodni w Jedwabnem (J. Michlic, A. Ezerгалis, A. Polonsky), zagładzie Żydów na Litwie (D. Lenin), ratowaniu Żydów przez chrześcijan na terytorium Białorusi w latach 1941–1944 (L. Michajlik) oraz stosunkom polsko-żydowskim na przykładzie jednej wsi w regionie białostockim (A. Żbikowski). Część VII pracy stanowi obszerny zbiór relacji i opisów zbrodni dokonywanych na ludności żydowskiej we wschodnich województwach II RP, Bukowinie oraz państwach bałtyckich. Pracę zamyka obszerny rozdział VIII *Jak pisać o trudnej historii*. Nad tym niełatwym pytaniem zastanawia się 37 autorów, w tym J. T. Gross, E. Wnuk-Lipiński, J. Holzer, J. Jedliński, J. Tomaszewski, M. J. Chodakiewicz, Z. Gluza, D. Nałęcz, Cz. Grzelak, A. Mencwel, S. Nowikow, S. Chabijewicz i M. Kula. Pracę kończą noty biograficzne autorów tekstów, relacji

i wspomnień, streszczenia artykułów w języku angielskim oraz indeks nazwisk.

Rok 2005

Anne Applebaum, *Gulag, Świat Książki*, Warszawa 2005, ss. 624. Jest to jedna z najlepszych książek napisanych na temat Gulagu w ostatnich latach. Anne Applebaum, prywatnie żona Radka Sikorskiego, dziennikarka „Washington Post” przez wiele lat zbierała materiały (pamiętniki, relacje, dokumenty archiwalne) rozrzucone po archiwach rosyjskich (od Moskwy po Syktywkar, Workuję, Wyspy Sołowieckie, Perm i Archangielsk), amerykańskich i polskich, dzięki czemu powstało dzieło dorównujące pracy Sołżenicyna. Autorka w sposób niezwykle drobiazgowy, zgodnie z najnowszymi badaniami, kreśli obraz Gulagu – od momentu jego powstania, przez apogeum lat czterdziestych aż po ich zmiernie w latach osiemdziesiątych. Zmierz nie oznacza jednak końca tej formy represji. We współczesnej Rosji kolonie pracy poprawczej do dziś mają się dobrze i stale trafiają do nich więźniowie, coraz częściej także z przyczyn politycznych, choć wyroki na nich wydane, zgodnie z wieloletnią radziecką tradycją, dotyczą zupełnie innych spraw. Anne Applebaum wnikliwie opisuje system łagrowy rozrzucony po całym obszarze Związku Radzieckiego, zauważając, że kolonie karne znajdowały się zarówno w odległej Workujcie, jak i centrum Moskwy czy też przedmieściach Leningradu. Pokazuje jak system ten ewaluował stając się jednym z podstawowych filarów radzieckiej gospodarki, która wielkie budowle socjalizmu oparła na niewolniczej sile roboczej milionów więźniów. W swojej pracy autorka obszernie korzysta z polskiej literatury łagrowej oraz relacji zgromadzonych m.in. w Ośrodku KARTA w Warszawie. Książka składa się z trzech zasadniczych części. W części pierwszej omawia ona początki Gulagu prowadząc nas najbardziej charakterystycznymi etapami jego rozwoju – Wyspy Sołowieckie, które były kolebką obozów pracy przymusowej, Kanał Białomorski, który dał literaturze łagrowej pojęcie „zeka” oraz Wielki Terror, dzięki któremu zaludniły się obozy setkami tysięcy nowych więźniów. W części drugiej autorka szczegółowo opisuje życie i pracę w obozach, kolejno omawiając aresztowanie, więzienie, transport i selekcję, życie codzienne, pracę, system kar i nagród mający zmusić więźnia do morderczej pracy ponad siły, strategię przetrwania w warunkach, które z góry obliczone były na uśmiercenie łagiernika po jego wykorzystaniu fizycznym, udane i nieudane ucieczki z obozów oraz wybuchające zwłaszcza w latach

pięćdziesiątych, krwawo tłumione bunty więźniów politycznych. Opisuje też strażników, samych więźniów, kobiety i dzieci w obozach, „dochadziaków” określanych tu jako umrzyki. Stworzony przez nią obraz systemu jest moim zdaniem w wielu miejscach pełniejszy niż ten stworzony przez Sołżenicynę, a na pewno równie wstrząsający. W części trzeciej ponownie wracamy do historii samego Gułagu. Anne Applebaum kolejno ukazuje nam system obozowy w czasie wojny, pierwsze amnestie, apogeum Gułagu jako jednego z najwydajniejszych kompleksów przemysłowych aktywnie uczestniczącego w odbudowie i uprzemysłowieniu powojennego ZSRR, okres po śmierci Stalina – pełen oczekiwań nadziei na odwilż, który zakończył się buntami zeków, nazywanym przez autorkę rewolucją. Na koniec czytelnik może zapoznać się z dziejami Gułagu, które z przyczyn oczywistych nigdy nie znalazły się w monumentalnym *Archipelagu* – epoce dysydentów oraz latach osiemdziesiątych. Pracę kończy aneks, w którym autorka stara się ocenić ile osób przewinęło się przez system obozowy (otrzymuje przejmującą liczbę 28,7 miliona osób), bibliografia tematu (szczególnie cenna ze względu na wymienianą tam niezwykle skrupulatnie literaturę wspomnieniową, która ukazała się na zachodzie), słowniczek terminologii łagrowej oraz indeks osobowy.

Ludwik Bazyłow, Paweł Piotr Wieczorkiewicz, *Historia Rosji*, Ossolineum, Wrocław 2005, ss. 632. Niniejsza praca jest kolejnym, czwartym już wydaniem fundamentalnego dzieła Ludwika Bazyłowa, poprawionym i uzupełnionym przez Pawła Piotra Wieczorkiewicza, który jest jednocześnie autorem rozdziałów, w których opisana została historia ZSRR i Rosji lat 1917–1991. Tym samym otrzymaliśmy do ręki najlepsze jak dotąd opracowanie dziejów Rosji od czasów najdawniejszych po czasy nam współczesne, które w tej formie i w taki sposób uwzględniające dzieje ZSRR nigdy wcześniej nie mogłyby się ukazać. Całość składa się z 22 rozdziałów. Paweł Wieczorkiewicz uzupełnił i uaktualnił ostatnie rozdziały autorstwa L. Bazyłowa, w których była mowa o rozwoju ruchu robotniczego, roli bolszewików i Lenina, oraz genezie rewolucji 1917 r. Uzupełnił także fragmenty tekstu dotyczące najbardziej drażliwych wydarzeń ze wspólnej historii Polski i Rosji, które w czasach cenzury i „przyjaźni polsko-radzieckiej” ze zrozumiałych względów w formie takiej jak dziś nie mogły się ukazać. Spod jego pióra wyszły też rozdziały omawiające kolejno przewrót październikowy, wojnę domową, państwo Lenina, drogę ZSRR ku państwu totalitarnemu, wielki terror, wojnę ojczyźnianą, powojenne imperium Stalina, epokę Chruszczowa, lata zastoju Breżniewa oraz gorbaczowską pierestrojkę zakończoną rozpadem ZSRR. Pracę kończą wskazówki bibliograficzne, wybrana literatura

przedmiotu opublikowana w Polsce po 1990 r., rozbudowany indeks nazwisk, indeks nazw geograficznych i etnicznych oraz spis map.

Daniel Boćkowski, *Na zawsze razem. Białostoczczyzna i Łomżyńskie w polityce radzieckiej w czasie II wojny światowej (IX 1939 – VIII 1944)*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2005, ss. 333. Jest to podsumowanie kilku ostatnich lat badań poświęconych radzieckiej polityce wobec północno-wschodnich ziem II RP włączonych do ZSRR. Polityka ta przedstawiona została na przykładzie obwodu białostockiego, w którego skład weszła Białostoczczyzna i Łomżyńskie. W książce znaleźć można próbę odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania: w jakim stopniu władzy radzieckiej udało się zrealizować swoje plany z jesieni 1939 r. oraz jaką rolę odgrywała Białostoczczyzna w planach Kremla oraz Mińska do momentu przekazania jej stronie polskiej latem 1944 r. Autor pokazuje też, że polityki radzieckiej wobec „Zachodniej Białorusi” nie zmieniło ani zagarnięcie tych ziem przez wojska niemieckie, ani nawiązanie polsko-radzieckich stosunków dyplomatycznych. Kreml nawet przez chwilę nie przestał myśleć o tych ziemiach jako o nierozzerwalnej na wieki części składowej radzieckiego imperium. Praca ma układ chronologiczno-tematyczny i składa się dwóch części. W części pierwszej omówione zostało kształtowanie się władzy radzieckiej od września 1939 r. do stycznia 1944 r., polityka radziecka na terenie obwodu białostockiego w latach 1940–1941, ze szczególnym uwzględnieniem spraw kadrowych, narodowościowych, gospodarczych oraz prawnych. W części drugiej omówiona została polityka radziecka, a zwłaszcza polityka władz białoruskich działających wówczas w Moskwie, wobec wschodnich ziem II RP znajdujących się pod okupacją niemiecką. W kolejnych rozdziałach autor opisał krystalizowanie się radzieckich planów powrotu do obwodu, znaczenie partyzantki radzieckiej w opanowywaniu, a przynajmniej próbie opanowania „zachodnich obwodów BSRR”, a także plany Kremla co do przyszłości obwodu białostockiego, który od spotkania Wielkiej Trójki w Teheranie stał się ważnym elementem przetargowym. Pod koniec tej części omówiona została skomplikowana sytuacja Białostoczczyzny w przeddzień „wyzwolenia” oraz w pierwszych tygodniach i miesiącach po zainstalowaniu się na tych terenach cywilnych władz białoruskich i polskich. Pracę kończą: obszerna bibliografia tematu, indeks osób oraz indeks geograficzny a także aneks z faksymiliami kilku dokumentów z tego okresu.

Bożena Diemjaniuk, *Bieżeńcy*, Oficyna Wydawnicza Stopka, Łomża 2005, ss. 97. Jest to jedna z pierwszych prób przybliżenia zwykłym czy-

telnikom problemu „bieżeństwa”, szczególnie tego z okresu pierwszej wojny światowej. Bieżeństwa – czyli przymusowej ewakuacji tysięcy mieszkańców wsi białoruskich w głąb Rosji carskiej przed nacierającymi wojskami niemieckimi. Praca ta składa się z trzech całkowicie niezależnych od siebie części, przedstawiających w różnej formie to wszystko, czego doświadczyli wówczas ludzie. Pozwala też lepiej zrozumieć stosunek ludności białoruskiej do władzy radzieckiej po 17 września 1939 r. W części I omówione zostały losy bieżeńców na przykładzie jednej rodziny, w części drugiej losy bieżeńców opisywane są z perspektywy współczesnej młodej białoruskiej dziewczyny, która poszukuje wśród starych ludzi świadków tamtych dni. Część trzecia ma formę modlitwy. Na końcu pracy znajduje się kilkustronicowe omówienie tego problemu w oparciu o najnowsze badania historyczne, także wnioski samej autorki.

Michał Gnatowski, *Polacy – Sowieci – Żydzi w regionie łomżyńskim w latach 1939–1941*, Tom I: *Studia*, Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, Łomża 2005, ss. 248. Jest to pierwszy tom serii „Polacy i Żydzi w regionie łomżyńskim”. Z przyczyn technicznych ukazał się jednak jako drugi. Tom drugi, zawierający dokumenty radzieckie ukazał się w 2004 r. W przygotowaniu są tomy III i IV, w których znajdują się dokumenty i relacje polskie oraz żydowskie do tego tematu. Omawiany tom jest zbiorem studiów poświęconych skomplikowanym relacjom polsko-żydowskim w regionie łomżyńskim w okresie okupacji radzieckiej 1939–1941. Autor omawia tu dzieje dwóch społeczności, żyjących do wojny w zgodzie i spokoju, mimo znaczących nawet sporów nieporozumień oraz konfliktów interesów, zwłaszcza ekonomicznych. Wejście na te ziemie Armii Czerwonej z hasłami wyzwolenia uciśnionej mniejszości białoruskiej, której na tym terenie nie było spowodowało, że jedyną „uciskaną mniejszością”, którą przyszło wyzwolić stali się Żydzi. Uznanie Żydów za „ofiary”, zaś Polaków za „sprawców ich cierpień” wraz z zepchnięciem Polaków „za karę” w dół drabiny społecznej w sposób nieodwracalny podzieliło miejscową społeczność i zaowocowało latem 1941 r. licznymi pogromami żydowskimi, których symbolem stało się Jedwabne. O tych właśnie trudnych czasach mowa jest w prezentowanym tu tomie. Praca składa się z trzech rozdziałów i aneksu. W rozdziałach M. Gnatowski omawia kolejno sytuację regionu łomżyńskiego pod okupacją radziecką 1939–1941, politykę narodowościową władz radzieckich w regionie, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji ludności polskiej i żydowskiej oraz założeń radzieckiej polityki narodowościowej i problemów z praktyczną realizacją tych założeń w terenie, a także stosunki polsko-żydowskie w re-

gionie łomżyńskim w latach 1939–1941, dzieląc je na kilka etapów: pierwszy – to stosunki wzajemne w okresie „wyzwalania” tych ziem oraz działalności zarządów tymczasowych (wrzesień – grudzień 1939 r.), drugi – stosunki wzajemne po włączeniu regionu w skład Białoruskiej SRR (styczeń 1940 – czerwiec 1941 r.). Rozważania o wzajemnych relacjach polsko-żydowskich kończy autor omówieniem stereotypu „żydokomuny” oraz „polskiego antysemityzmu” w regionie w latach 1939–1941, wskazując na znacznie wcześniejsze osadzenie ich w zbiorowej świadomości mieszkańców regionu, z tą jednak różnicą, że „Żyd-komunista” nie był aż tak jednoznacznie kojarzony z miejscową społecznością żydowską. Dopiero polityka radziecka sprawiła, że Żydzi, którzy nie zareagowali tak jak tego oczekiwali od nich ich „polscy sąsiedzi” na fakt wkroczenia Sowietów i nieraz nie kryli swego zadowolenia z choć chwilowego odwrócenia się ról, uznani zostali odpowiedzialnymi (jako społeczność) za wszystkie faktyczne i wymaginowane nieszczęścia, które spadły na ludność Polską i za to mieli ponieść „zasłużoną karę”. W aneksie znalazły się sporządzone przez autora wykazy imienne przewodniczących Zarządów Tymczasowych, pełnomocników KC KP(b)B oraz LKZMB w regionie łomżyńskim w okresie od września do grudnia 1939 r., wykaz składu osobowego biur komitetów powiatowych KP(b)B regionu łomżyńskiego działających od listopada do grudnia 1941 r., wykaz kandydatów do Zgromadzenia Ludowego Zachodniej Białorusi z regionu łomżyńskiego, wykazy obsady kadrowej radzieckich władz terenowych w regionie w latach 1939–1941, spisy naczelników rejonowych i miejskich oddziałów NKWD oraz rejonowych prokuratorów a także struktura i obsada personalna NKGB wg stanu z kwietnia 1941 r. Pracę kończą: indeks nazwisk i pseudonimów oraz indeks nazw geograficznych.

Gawrił Popow, *O wojnie ojczyźnianej 1941–1945*, Iskry, Warszawa 2005, ss. 144. Autor jest byłym merem Moskwy, uważanym za jednego z czołowych działaczy ruchu reformatorskiego. Jego praca wpisuje się w coraz bardziej obecny w rosyjskiej historiografii nurt prac, których autorzy rozprawiają się z mitem Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Nie oznacza to jednak, że bohaterstwo prostego żołnierza zostało przez Popowa zlekceważone. Przeciwnie, autor składa hołd żołnierzom walczącym z Hitlerem i oddaje cześć heroizmowi narodu rosyjskiego. Jego krytyka działań wojennych jest próbą pomocy narodowi rosyjskiemu w „oczyszczeniu” się z narzuconej przez 50 lat radzieckiej propagandy „wielkiego zwycięstwa”. Popow stara się pisać niewygodną do dziś prawdę wierząc, że pomoże to w naprawie współczesnej Rosji. Pisze operując statystyką, faktami zaczerpniętymi z „samizdatów”,

podpierając się analizami przeprowadzonymi przez niezależnych analityków, publicystów i historyków. W rzetelny sposób stara się pokazać prawdziwe oblicze tej wojny, w tym prowadzoną przez wojska radzieckie masową grabież wszystkiego, co dało się zagrabić na „wyzwalanych” ziemiach Europy Środkowej.

Constantine Pleschakov, *Szaleństwo Stalina. Pierwsze 10 dni wojny na froncie wschodnim*, Wydawnictwo Magnum, Warszawa 2005, ss. 295. Jest to kolejna książka rosyjskiego historyka odkłamująca historię wojny niemiecko-radzieckiej. Autor opisuje w niej sytuację ZSRR w przededniu wojny oraz w czasie jej pierwszych dziesięciu dni, które zadecydowały o klęsce milionowych armii i nieomal o upadku ZSRR. Na podstawie najnowszych opracowań, odtajnionych dokumentów, nieocenzurowanych pamiętników i wspomnień uczestników tamtych wydarzeń oraz zbieranych wśród odchodzących z tego świata weteranów relacji kreśli w książce przejmujący obraz pierwszych dni wojny, kiedy Stalin, niezdolny do podejmowani decyzji i do końca nie potrafiący uwierzyć, że Hitler jednak zaatakował pierwszy, swoją niemocą paraliżował działania najwyższej kadry dowódczej. Zastanawia się, na ile realny był plan uderzenia prewencyjnego na Rzeszę, pokazuje, jak słaba i „ubezwłasnowolniona” była kadra oficerska, która ocalała z wielkiej czystki Armii Czerwonej w latach trzydziestych. W przejmujący sposób opisuje tragedię żołnierzy i dowódców z pierwszych linii frontu pozbawionych pomocy i oddanych na łaskę wroga. Obala też mity o skuteczności reżimu stalinowskiego, o sprawności armii, o faktycznym (a nie propagandowym) przygotowaniu Kremla do wojny. Krytyce poddaje nie tylko zdolności mobilizacyjne i przemysłowe ZSRR. Udowadnia, że rzekomo wszechwładne i doskonale zorientowane NKWD i NKGB nie były w stanie zapobiec działaniu niemieckich oddziałów dywersyjnych, co kosztowało armie zgromadzone na zachodnich rubieżach radzieckiego imperium niemal całkowity paraliż łączności. Książka składa się z prologu, sześciu rozdziałów, epilogu, noty o wykorzystanych źródłach, obszernej bibliografii oraz indeksu nazwisk.

Richard Pipes, *Rosja bolszewików*, Wydawnictwo MAGNUM, Warszawa 2005, ss. 618. Jest to ostania część monumentalnej pracy poświęconej historii Rosji, uzupełniająca wydawane w Polsce sukcesywnie od 1990 r. *Rosję carów* i *Rewolucję rosyjską*. Jak pisze we wstępie autor „Niniejsza książka była już właściwie gotowa, kiedy Związek Sowiecki się rozpadł, a nowe władze Rosji zdelegalizowały partię komunistyczną. Te niezwykle wydarzenia stały się czymś w rodzaju kodu do *Rosji bolszewików*. Historykom nieczę-

sto się zdarza, że przedmiot ich badań przechodzi do historii w chwili, gdy kończą pracę nad dziejami jego genezy”. Nie zmienia to faktu, że *Rosja bolszewików* jest pracą wybitną, doskonale oddającą sytuację ludzi, którzy świadomi, że ich wysiłki opanowania świata nie przyniosą powodzenia zdecydowali się na budowanie ustroju komunistycznego w jednym kraju. Praca składa się z dziewięciu rozdziałów. W rozdziale pierwszym i drugim autor opisuje wojnę domową – powstanie Armii Ochotniczej, krystalizowanie się Armii Czerwonej, walki z armiami Denikina, Wrangla i Kołczaka, obcą interwencję, kontrofensywę czerwonych, zwycięstwo bolszewików i jego koszty dla kraju i ludzi. W rozdziale trzecim charakteryzuje początki tworzenia się „czerwonego imperium”: zagarnięcie Ukrainy, podbój muzułmańskiego południa i ponowne opanowanie Kaukazu. Rozdział czwarty dotyczy nieudanej próby „eksportu” rewolucji na zachód Europy, o czym marzyli działacze komunistyczni z Leninem na czele. Pipes opisuje tu pierwsze próby wywołania rewolucji za granicą, powołanie Kominternu i przyczyny jego klęski, wojnę z Polską i klęskę idei niesienia rewolucji na bagnietach, powstawanie partii komunistycznych w Europie oraz początki stosowanej umiejętnie przez lata polityki manipulacji prasą zachodnią. W rozdziale piątym autor podjął się próby oceny i porównania komunizmu, faszyzmu i narodowego socjalizmu będących trzema największymi totalitaryzmami międzywojennej Europy, podkreślając na wstępie, że „działalność komunistów nie doprowadziła do wybuchu rewolucji światowej ale, paradoksalnie, dała początek ruchom, które przyswoiły sobie ducha komunizmu i naśladowały jego metody, aby z nim walczyć”. Wrogość totalitaryzmów, zdaniem Pipesa, nie wynikała z ich sprzecznych zasad i celów, ale raczej z walki o ten sam elektorat. Na potwierdzenie swej tezy pokazuje cechy wspólne trzech reżimów (manipulację tłumem, rolę ideologii), stara się jednak pokazać także cechy różniące te systemy. Rozdział szósty poświęcony jest roli i zadaniom nowej, bolszewickiej kultury, która stać się miała w założeniu jej twórców ważnym narzędziem propagandowym. Autor omawia w nim kolejno rolę cenzury komunistycznej, stosunek bolszewików do literatury, charakteryzuje teatr i kino jako doskonale narzędzia propagandowe, pokazuje nowe zadania postawione przed malarstwem, architekturą i muzyką, opisuje także represje wobec intelektualistów nie chcących zaangażować się w tworzenie „proletkultury”. Píše także o zadaniach szkoły, problemie bezprizornych dzieci, walce z analfabetyzmem, a także o kształtowaniu nowego modelu rodziny. Uzupełnieniem tych przemyśleń jest rozdział siódmy poświęcony walce bolszewików z religią, tym opium dla mas, które uniemożliwiało bolszewikom podporządkowania sobie nie tylko woli, ale i duszy obywateli. Pipes opisuje

stosunek komunistów do religii, zwalczanie Cerkwi prawosławnej, Kościoła katolickiego, Islamu i religii żydowskiej, zmasowaną akcję przeciwko wszelkim formom wiary oraz skutki, jakie te działania przyniosły społeczeństwu rosyjskiemu. Rozdział ósmy poświęcony jest NEP-owi, który Pipes określa mianem fałszywego termidora. Jak zauważa, kryzys wywołany komunizmem wojennym oraz dotychczasową politykę ekonomiczną doprowadził Rosję na skraj upadku. Świadomi tego bolszewicy starali się nie dopuścić do jakiegokolwiek kontrrewolucji, która mogła ich zmieść, dlatego aby utrzymać się przy władzy gotowi byli zawrócić z wytyczonej już drogi, aby dać nadzieję społeczeństwu a jednocześnie wzmocnić się przed ostateczną z nim rozprawą. W rozdziale tym Pipes opisuje kolejno wielki bunt chłopski lat 1920–21, krwawo stłumione powstanie kronsztadzkie, zniesienie obowiązkowych kontyngentów i wprowadzenie NEP-u, nasilenie represji politycznych, procesy eserowców, klęskę głodu 1921 r., wzmocnienie nadzoru nad zagranicznymi partiami komunistycznymi oraz początki współpracy niemiecko-radzieckiej. Ostatni rozdział poświęcony jest pierwszemu głębokiemu kryzysowi reżimu – biurokratyzacji partii komunistycznej, słabnięciu pozycji Lenina i wzrostowi siły Stalina, walce Trackiego i Stalina o wpływy oraz zmianom, jakie przyniosła ze sobą śmierć wodza rewolucji. Całość pracy kończą uwagi autora o rewolucji rosyjskiej – jej przyczynach, zdobyciu władzy przez bolszewików, znaczeniu ideologii, różnicach pomiędzy leninizmem i stalinizmem, szacunkowemu bilansowi ofiar rewolucji oraz nieuchronności klęski komunizmu, słownik terminów rosyjskich, kalendarium wydarzeń, obszerna bibliografia tematu oraz indeks nazwisk.

Boris Reitschuster, *Władimir Putin. Dokąd prowadzi Rosję, Świat Książki*, Warszawa 2005, ss. 328. Książka ta opisuje drogę Władimira Putina na szczyty władzy. Autor w sposób niezwykle przekonujący kreśli obraz Rosji, w której przyszło Putinowi sięgnąć po władzę. Sugestywnie opisuje pierwsze lata urzędowania następcy Jelcyna, starając się odpowiedzieć na pytanie, na ile Putin prowadził swoją własną politykę, a na ile był, przynajmniej w pierwszych latach swych rządów, zakładnikiem dawnych koterii kremlofskich, których przez lata był aktywnym uczestnikiem. Stara się też odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście Putin jest silnym przywódcą wielkiego mocarstwa, czy też medialnym produktem speców od public relations oraz na ile jest on zależny od dawnych układów z KGB i czy oparcie się na ludziach z resortów siłowych to sposób na lepszą kontrolę nad tym co się dzieje w państwie, czy też zabezpieczenie się przed „nielojalnością” cywili, którą widział pracując w Moskwie i Sankt Petersburgu. Reitschuster szcze-

gółowo opisuje też rolę kremlowskich oligarchów, którzy wynieśli Putina na Kreml, charakteryzuje działanie „systemu” utrzymującego Putina na szczytach popularności. Zastanawia się na ile popularność Putina jest dziełem służb, z których aktualny prezydent Rosji się wywodzi. Książka składa się z 9 rozdziałów, w których kolejno omówione są najważniejsze etapy kariery Putina od jego pracy w KGB oraz w merostwie w Sankt Petersburgu do obchodów dnia zwycięstwa nad faszyzmem w maju 1995 r. W oddzielnych rozdziałach omówiono też najważniejsze, bądź najbardziej charakterystyczne wydarzenia z okresu jego dotychczasowej kadencji: atak na teatr na Dubrowce, zatonięcie Kurska i wydarzenia w Biesłanie. Praca zaopatrzona jest w liczne zdjęcia, bibliografię tematu, kalendarium prezydenckie opracowane aż do maja 2005 roku oraz indeks osobowy.

Wojciech Śleszyński, *Walka instytucji państwowych z białoruską działalnością dywersyjną 1920-1925*, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Białymstoku, Białystok 2005, ss. 182. Książka ta jest drugą z cyklu publikacji źródłowych poświęconych historii ziem północno-wschodnich II RP. Dotyczy ona walki polskich instytucji państwowych z białoruską działalnością dywersyjną w pierwszej połowie lat dwudziestych XX wieku, w okresie kształtowania się na tych ziemiach państwowości polskiej. Budzenia się świadomości narodowej Białorusinów oraz niespełnione aspiracje państwowe stały w sprzeczności z polskimi działaniami zmierzającymi do szybkiego wchłonięcia tych terenów jako części odrodzonej Rzeczypospolitej. W przygotowanym przez Wojciecha Śleszyńskiego zbiorze znalazły się dokumenty pochodzące z archiwów białoruskich (Państwowe Archiwum Obwodu Brzeskiego, Państwowe Archiwum Obwodu Grodzieńskiego), litewskich (Litewskie Centralne Archiwum Państwowe) oraz polskich (Centralne Archiwum Wojskowe, Archiwum Akt Nowych). Całość dokumentów przygotowana została do druku w porządku chronologicznym i poprzedzona obszernym wstępem porządkującym i uzupełniającym naszą wiedzę na ten temat. W pracy zamieszczonych zostało 41 dokumentów wytworzonych przez terenowe organa władzy państwowej oraz policji. Dokumenty obejmują wydarzenia z lat 1922-1925. Sporą grupę stanowią rozkazy wojskowe dotyczące zwalczania aktywnej działalności dywersyjnej prowadzonej przez ludność białoruską. Bardzo ciekawy jest raport Oddziału II Sztabu Generalnego z marca 1923 informujący o zasięgu i skali działalności dywersyjnej na kresach północno-wschodnich oraz pismo wojewody nowogródzkiego do dowódcy Okręgu Korpusu w sprawie prawdopodobnego wybuchu powstania białoruskiego. O skali problemu świadczy też pismo z 7 maja 1925 r., w którym minister

spraw wojskowych Władysław Sikorski udziela specjalnych pełnomocnictw gen. E. Rydzowi-Śmigłemu oraz gen. J. Romerowi na wypadek eskalacji działań grup dywersyjnych na ziemiach wschodnich II RP. Pewnym mankamentem tego zbioru jest brak indeksu osobowego, choć nie wpłynęło to na pogorszenie jej odbioru. Pozostaje mieć nadzieję na ukazanie się w najbliższych latach kolejnych dokumentów o tym, chyba najmniej do dziś poznanym fragmencie naszej wspólnej polsko-białoruskiej historii.

Paweł Wieczorkiewicz, *Historia polityczna Polski 1935–1945*, „Książka i Wiedza”, Warszawa 2005, ss. 563. Praca ta jest kolejną próbą oceny historii Polski lat drugiej wojny światowej w oparciu o najnowsze badania i studia źródłowe, jednak jak zaznacza we wstępie Paweł Wieczorkiewicz „[...] jest gorzka. Nie ma w niej happy endu i nie ma elementu zdrowego dydaktyzmu – triumfu dobra nad złem. Jest za to opis kolejnych błędów, niepowodzeń i porażek, które doprowadziły do tragicznego finału”. Finałem tym, zdaniem Wieczorkiewicza, była nasza druzgocąca klęska, „na równi z Niemcami i Japonią”, a na pewno większa niż tak, którą poniosły Włochy czy Rumunia. Jest to teza dość kontrowersyjna i moim zdaniem nie do końca przez autora obroniona, jednak skłaniająca do zastanowienia nad sposobami widzenia przez współczesną historię i politykę wydarzeń sprzed 60 lat. Zdaniem autora polska polityka począwszy od paktu Ribbentrop–Mołotow, poprzez układ Sikorski–Majski, a skończywszy na postanowieniach poczdamsko-jałtańskich była całkowicie ubezwłasnowolniona od woli naszych mniej lub bardziej szczerych sojuszników. Swoje wywody P. Wieczorkiewicz zaczyna od momentu śmierci J. Piłsudskiego, kiedy to skończyć się miała ważna w dziejach Polski epoka. Praca składa się z ośmiu rozdziałów, w których kolejno omówione zostały: ostatnie lata II RP, wrzesień 1939, sytuacja rządu polskiego na obczyźnie, okupacja niemiecka i radziecka, „sprawa polska” w kontaktach pomiędzy Londynem, Moskwą i Waszyngtonem, terror niemiecki i radziecki na ziemiach polskich, z uwzględnieniem roli polskich komunistów, „zmowa teherańska” oraz „agonia niepodległości”. W epilogu znalazły się rozważania autora o roli Polski lubelskiej. Całość pracy kończy obszerny indeks osobowy.

Operacja „Burza” i powstanie warszawskie 1944, red. Krzysztof Komorowski, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2005, ss. 687. Książka ta stanowi podsumowanie dotychczasowych badań nad problemem operacji „Burza”. Autorami pracy są wybitni polscy historycy oraz uczestnicy tamtych wydarzeń. Po raz pierwszy dostajemy do ręki książkę, która w sposób

kompleksowy omawia operacje wojskowe we wszystkich obszarach i okręgach, dzięki czemu możemy ocenić skalę i wartość polityczną tamtego zrywu. Praca dzieli się na trzy zasadnicze części. W części pierwszej znalazły się teksty trzech autorów dotyczące kolejno Polskiego Państwa Podziemnego (Stanisław Salomonowicz), Armii Krajowej (Krzysztof Komorowski) oraz ewaluacji koncepcji powstania powszechnego na ziemiach polskich w czasie okupacji (Marek Ney-Krwawicz). Część druga to kompleksowe opracowanie operacji „Burza” we wszystkich okręgach i obszarach II Rzeczypospolitej (Wołyń, Wilno, Nowogródek, Lwów, Białystok, Polesie, Lublin, Warszawa, Radom–Kielce, Kraków, Śląsk i Łódź, Pomorze i Wielkopolska). Uzupełnieniem tej części jest tekst autorstwa Tomasza Strzembosza o małych ojczyznach – terenach wyzwolonych przez AK w latach 1943–1944. W ostatniej części pracy omówione zostało Powstanie Warszawskie. Niezwykłe cenne są dołączone do tej części refleksje po latach Jana Nowaka-Jeziorańskiego oraz opracowanie Jerzego Kłoczowskiego o Powstaniu Warszawskim w pamięci i historiografii. Pracę kończy Epilog Armii Krajowej autorstwa Andrzeja Chmielarza oraz Testament Polski Walczącej, a także indeks nazwisk i pseudonimów oraz indeks miejscowości

Tadeusz Wolsza, *Za żelazną kurtyną. Europa Środkowo-Wschodnia, Związek Sowiecki i Józef Stalin w opiniach polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii 1944/1945–1953*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2005, ss. 288. Niniejsza praca składa się z siedmiu rozdziałów. W rozdziale pierwszym omówione zostały emigracyjna polityka informacyjna na temat Europy Środkowo-Wschodniej i Związku Radzieckiego od 1945 r. do połowy lat pięćdziesiątych: główne kierunki polityki informacyjnej władz RP na obczyźnie, polskie instytucje i komisje zajmujące się tymi zagadnieniami, działalność edytorsko-wydawnicza (książki, druki ulotne, instrukcje, broszury, biuletyny). W rozdziale tym autor charakteryzuje także polskie czasopisma emigracyjne zajmujące się w szerszym zakresie tematyką środkowoeuropejską oraz sowiecką. Rozdział drugi, trzeci i czwarty opisują sytuację polityczną w Związku Radzieckim widzianą oczyma emigracji. W rozdziale drugim omówione zostały aspiracje mocarstwowe Kremla widziane przez emigrację jako jedno z głównych zagrożeń dla stabilności i pokoju w tej części Europy, od wdrażania przez Kreml ładu jałtańskiego, przez główne kierunki rozwoju radzieckiej polityki zagranicznej, aż do uznawanej za całkiem realną III wojny światowej, której preludium miały być wydarzenia na Półwyspie Koreańskim. W rozdziale trzecim T. Wolsza opisuje jak środowiska emigracyjne oceniały i opisywały wewnętrzną sytuację w Związku Radzieckim w latach

1945-1953. Swoje rozważania podzielił na kilka zagadnień: ustrój, sprawy gospodarcze, życie codzienne, polityka wobec Cerkwi, łagry i polityka represyjna. W rozdziale czwartym, moim zdaniem najciekawszym w całej pracy, znajdziemy informacje o odbiorze przez polską emigrację specyfiki życia politycznego w ZSRR, na co składały się próby opracowania i napisania niezakończanej biografii Stalina oraz oceny ówczesnych elit władzy. Rozdział piąty poświęcony jest stanowisku „polskiego Londynu” wobec wydarzeń w Europie Środkowo-Wschodniej w latach 1944-1948, a więc w czasie utrwalania na tym terenie wpływów wiernych Kremlowi partii komunistycznych. Kolejno omówione zostały: instalowania się komunistów, stopniowa sowietyzacja podporządkowanych Kremlowi państw, poglądy emigracji na Plan Marshalla oraz wydarzenia w Czechosłowacji w 1948 r. W rozdziale szóstym znalazły się emigracyjne opinie o polityce Związku Radzieckiego oraz partii komunistycznych w państwach satelickich wobec Kościołów i hierarchii kościelnej. W rozdziale siódmym T. Wolsza zamieścił obszerny wybór emigracyjnych rysunków satyrycznych, fraszek i karykatur, których wspólnym bohaterem jest Józef Stalin. Praca zawiera obszerną bibliografię tematu oraz indeks osobowy.

Studia z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej (I-XL). Przewodnik bibliograficzny, oprac. Daniel Boćkowski, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2005, ss. 63. Jest to nieoceniona pomoc dla wszystkich, którzy zajmują się historią ZSRR, Rosji i Europy Wschodniej. Przewodnik ma układ przedmiotowo-chronologiczny. Teksty w poszczególnych działach, których jest 8 (Polska w Europie Środkowej, Europa Wschodnia, Rosja i ZSRR, Zakaukazie, kraje bałtyckie i Skandynawia, Europa Środkowa i Bałkany, Wschód i Zachód Europy, Varia), umieszczone są dodatkowo w podziale na kraje, których dotyczą. Ponieważ jeden tekst często dotyczy problematyki szerszej, np. stosunków dwu lub wielostronnych, tytuł artykułu może się znaleźć nawet w kilku miejscach. Ma to ułatwić przeszukiwanie zawartości *Studiów* pod kątem preferowanej problematyki badawczej. W poszczególnych działach artykuły ułożone są w porządku chronologicznym od wydarzeń z początku XIX wieku do czasów współczesnych. Gwiazdkami oddzielone zostały materiały zamieszczane w dziale recenzyjnym (przeglądy historiograficzne i artykuły recenzyjne). Przewodnik nie zawiera natomiast informacji o umieszczanych w *Studiach* recenzjach, notkach recenzyjnych i polemikach, informacjach jubileuszowych, sprawozdaniach z konferencji i sympozjów, życiu naukowym; nie zawiera też not pośmiertnych (*ad memoriam*).

EDMUND JARMUSIK (Grodno)

**BIAŁORUSKA HISTORIOGRAFIA Z LAT 1991–2004.
NOTY BIBLIOGRAFICZNE.
Część III¹**

1991 год

Юхо Іосіф. Крыніцы беларуска-літоўскага права. – Мінск, «Беларусь», 1991. – 238 с.

Книга знакомит с богатым наследием ВКЛ эпохи феодализма, которое воплощено в правовых актах этого государства. Их основы составило белорусское «звычайнае і пісанае права», которое происходит из древних времен и закреплено в грамотах и Статутах. Автор исходит из того, что «памятники права являются наиболее точными и надежными источниками знаний об экономике, классовой и сословной структуре общества, государственном строе, судебных и государственных учреждениях, общественных отношениях. В них получили отражение философские, общественно-политические и правовые идеи народа, его культура и быт». Анализируются источники права (грамоты, статуты, привилеи, судебники). Больше всего внимания уделено Статуту 1588 года. Исследуются особенности государственного и военного права, судебного устройства и процессуального права, гражданского, семейного, уголовного права. Отдельный раздел посвящен правовому анализу Унии ВКЛ и Польши 1569 года.

¹ Część I i II ukazały się w tomach XIII (2003) i XIV (2004) „Studiów Podlaskich”.

1994 год

Сорокин И. Н. Эксперимент человек и земля / под редакцией доктора исторических наук Л. М. Лыча. – Минск, Навука і тэхніка, 1994. – 96 с.

Автор поднимает ряд проблем, связанных с коллективизацией в Беларуси, абсолютизацией государственной собственности, первой попыткой разрушения сталинизма, пробует осмыслить их с позиций сегодняшнего дня. В книге ставится цель – переосмыслить принадлежавшие прошлому попытки решения аграрно-крестьянской проблемы в Беларуси. Имеющиеся в отечественной историографии работы в основу процесса зарождения и развития социалистического производства в сельском хозяйстве ставят экспроприацию земледельцев (раскулачивание). Отсюда следовал вывод: превращение частной собственности, основанной на личном труде или на использовании чужого труда, в социалистическую общественную приведет к расцвету социалистических производственных отношений и достижению наивысшей производительности труда. Автор показывает предпосылки, условия, ход проведения массовой коллективизации в деревне, внедрение новых форм собственности (колхозы, совхозы). Приводятся конкретные примеры, показывающие разрушительное влияние принудительного сгона крестьян в колхозы, раскулачивания. Освещаются некоторые особенности политики большевистской партии в деревне, созданной ею карательной системы против крестьянства. Прослеживается и такой наболевший вопрос, как демократия в колхозах. Анализируются причины, приведшие к кризисному состоянию в агропромышленном комплексе страны.

1995 год

Швед В. В. Падзеі і постаці Гродзенскай даўніны. – Гродна, 1995. – 176 с.

События, описываемые в книге, основаны на архивных источниках и охватывают период с конца XVII до начала XX века. Территориально охватывают нынешнюю Гродненщину, Брестчину и Белосточчину. Очерковый характер книги позволил автору отобрать наиболее интересные, на его взгляд, события и их героев: второй раздел Речи Посполитой,

деятельность новогрудских масонов, внешнеторговые связи Гродненской губернии, восстание 1863 года в Слонимском уезде и другие. Приводятся интересные факты из жизни известных или малоизвестных лиц: художников Юлиана Карчевского и Яна Трояновского, поэта Адама Мицкевича, повстанца Людвика Нарбута, историка Евстафия Орловского.

1996 год

Цітоў В. С. Этнаграфічная спадчына. Беларусь. Краіна і людзі. Вучэбна-метадычны дапаможнік. – Мінск, Беларусь, 1996. – 208 с.

Книга дает основы этнографических знаний о белорусском народе (этносе) и его древней культуре. В первой части дается характеристика основных этнографических понятий, кратко прослеживается этногенез и этнические процессы в Белоруссии, особенности геополитического положения территории республики, связей белорусов с соседями (русскими, украинцами, поляками, литовцами) и другими (евреи, цыгане, татары). Автор выделяет и кратко описывает историко-этнографические регионы: Подвинье (Поозерье), Поднепровье, Центральная Беларусь, Понеманье, Восточное Полесье и Западное Полесье. Описание каждого из регионов включает географическое положение, особенности исторического развития, природа края, занятия населения, быт, традиционная культура. Рассматривается историко-этнографическое развитие смежных регионов: Вильно, Брянщины, Латгалии, а также белорусской эмиграции. Кратко характеризуются некоторые этнические группы, проживающие в Беларуси: русские, поляки, украинцы, литовцы, евреи, татары, цыгане.

1998 год

Швед В. В. Беларускія старонкі гісторыі дзекабрыстаў. – Мінск, 1998. – 132 с.

В основе работы – исследование малоизвестных или неизвестных страниц жизни и деятельности русских революционеров-декабристов в начале XIX века на территории нынешней Беларуси. Среди них

– И. И. Горбачевский, Н. И. Пуцин, П. П. Пасека, В. В. Горский и другие. В книге освещается деятельность декабристской организации «Военные друзья» в Гродненской губернии, ее связь с Южными и Северными декабристскими обществами России, участие будущих повстанцев в заграничных походах русской армии в 1813–1815 гг.

Поднимается проблема роли и места белорусского края в тактике декабристов (в программных документах, бобруйском заговоре 1823 года, попытке С. П. Трусова поднять военное восстание в Бобруйской крепости в 1926 г.). Заключительная глава освещает деятельность военно-судейской комиссии в Могилеве (через нее прошли 30 декабристов) и приговоры по делу декабристских тайных организаций. Книга написана на большом архивном материале. Используются исследования белорусских, советских, российских исследователей.

2000 год

Грыцкевіч В. П. Гісторыя і міфы. – Мінск, 2000. – 205 с.

Исследуемая в книге тематика отличается разнообразием, актуальностью и новаторством. Автор пытается критически осмыслить новейшую историю, взглянуть не с официальных позиций на Беларусь и белорусов.

В первом разделе «Предостережение» анализируются глубинные причины многих исторических событий, называются причины, которые вынуждали историков отходить от правды, создавать и распространять мифы и легенды, становясь при этом заложниками той или иной идеи. Здесь же рассматриваются истоки и наследие тоталитаризма, его влияние на человеческие судьбы, моральное состояние общества. В разделе «История в меняющемся мире» на ярких примерах автор рассматривает роль исторических знаний в жизни каждого человека, особенно молодежи. В последнем разделе «Мифы и история» В. Грицкевич исследует происхождение, содержание некоторых мифов и легенд, которые более ста тридцати последних лет существовали в белорусской истории. В книге сообщается о типичных политических мифах, как общенародная собственность в советские времена, об отсутствии класса эксплуататоров в социалистическом обществе, о правильности марксистско-ленинской теории, силе, правдивости коммунистической партии, классовой борьбе и другие.

2001 год

Кузьменко В. И. Интеллигенция Беларуси в период немецко-фашистской оккупации (1941–1944 гг.) – Минск, 2001. – 200 с.

Монография является непосредственным продолжением предыдущей – «Советская интеллигенция в патриотическом движении Беларуси. 1941–1944». Мн., 1991. Она более полно освещает участие интеллигенции в подпольной борьбе на основе изучения политики оккупантов в отношении к интеллектуальной элите, исследования проблемы «коллаборация и интеллигенция». В книге используются документы, ранее не доступные историками, значительное количество статистического материала.

Автор более основательно освещает тактическое маневрирование оккупационных властей в социальной и культурной областях, в отношении к кадрам местных специалистов, стремление гитлеровцев использовать их в условиях военной обстановки, которая изменялась не в пользу Германии. Оккупанты и их пособники умело использовали в своей парадигме политические ошибки советского руководства в хозяйственной, религиозной и других сферах.

В книге более широко использованы материалы советского подполья в населенных пунктах республики. Показано участие интеллигенции в деятельности подпольных организаций, партизанских формирований, руководящих структур антифашистской борьбы.

С новых позиций рассматриваются в монографии участие представителей интеллигенции в пропагандистской, массово-просветительской работе партизан и подпольщиков. При этом автор отмечает, что большинство советской интеллигенции находилось под влиянием сталинизма.

Автор акцентирует внимание и на проблеме сотрудничества части белорусской интеллигенции с оккупантами, исследование причин этого явления. Исследователь показал бессмысленность коллаборантских устремлений, крах иллюзий достигнуть независимость Беларуси, опираясь на нацизм, поднять культуру народа при помощи гитлеровцев.

2002 год

Новікаў С. Я. Эканамічная палітыка нацысцкай Германіі ў Беларусі 1941–1944 гг. (агляд крыніц і германскай гісторыяграфіі 1990-х гадоў). – Мінск, 2002. – 219 с.

В монографии анализируются исключительно немецкоязычные источники и новейшая германская историография. Автор исходит из необходимости использования нетрадиционных подходов изучения оригинальных и уже известных немецкоязычных первоисточников, без купюр и сокращений. По мнению автора, важно использовать новые научные разработки современной германской историографии для проведения всестороннего анализа экономической политики нацистской Германии на оккупированной территории Беларуси.

В монографии использовано много малоизвестных документов из фондов Национального архива Республики Беларусь, Федерального архива Германии (Фрайбург), Федерального архива Германии (Берлин), Российского государственного военного архива (Москва). Среди несомненно интересных и оригинальных первоисточников – малоизвестные документы, как «зеленая папка», «коричневая папка» и ряд других.

Тщательное изучение источников и германской историографии привели автора к мысли, что «перед отечественной исторической наукой стоит чрезвычайно сложная задача – либо оставаться в рамках разработанных ранее методологических подходов, либо знать правдивую историю оккупации Беларуси в годы второй мировой войны».

В монографии рассматриваются основные концепции экономической политики нацистов, структура военного руководства на оккупированной территории Белоруссии, политика и практика военной и гражданской администрации в области хозяйства и продовольствия, германской политики деиндустриализации, использования рабочей силы и другие.

В конце монографии дается приложение из 15 немецкоязычных документов, переведенных автором на белорусский язык.

2003 год

Пичета В. И. История белорусского народа. – Минск, Издательский центр БГУ, 2003. – 184 с.

Издание приурочено к 125-летию со дня рождения замечательного ученого-историка, одного из создателей и первого ректора Белорусского

государственного университета (БГУ), одного из организаторов Института белорусской культуры (Инбелкульт) и Академии наук БССР, Института славяноведения и кафедры истории южных и западных славян Московского госуниверситета академика Владимира Ивановича Пичеты (1878–1947). В книгу вошли труды «История белорусского народа» и «История Литовского государства до Люблинской унии», не переиздававшиеся со дня первого выхода в свет. Они посвящены истории Беларуси и соответствуют главному кругу проблем, которые интересовали ученого.

В первой части книги освещены проблемы формирования территории и населения Беларуси, история белорусского племени до конца XIII века, образование Литовско-Русского государства и положение Белоруссии в его составе, православие и католицизм на белорусских землях. Характеризуются отдельные социальные слои населения (крестьянство, шляхта), этнические группы (евреи, политика Русского государства в конце XVIII – начале XX века и другие.

Вторая часть посвящена проблемам возникновения Литовского государства, его политической, социально-экономической истории, внешней политики. Освещаются причины и характер внутренних противоречий в ВКЛ, общественный и политический строй, национально-политическая борьба.

Токць С. М. Беларуская вёска на мяжы эпох: Змены этнічнай самасвядомасці сялянства ва ўмовах распаду традыцыйнага аграрнага грамадства (па матэрыялах Гарадзеншчыны XIX – першай трэці XX ст.). манаграфія. – Гродна, ГрДУ імя Янкі Купалы, 2003. – 191 с.

В монографии рассматриваются изменения этнического самосознания белорусского крестьянства на историческом материале Гродненщины. Исследование носит исторический характер, хотя в нем использованы этнологические и социологические модели. Описываемая в работе историческая реальность носит динамический характер и отражает переплетение взаимосвязанных социальных и культурных процессов.

Локализация исследования Гродненским регионом позволила автору основательно, детально раскрыть процессы изменений в этническом самосознании местного крестьянства. Рассматриваются теоретические аспекты проблемы, очерчены подходы к определению таких понятий, как этничность, этническая группа, нация, этническое и национальное

самосознание. На историческом материале Гродненской губернии рассматриваются этнические процессы в местной крестьянской среде во времена Российской империи. Анализируются ассимиляторские влияния польской и российской национальных культур, специфика этнических процессов в католической и православной среде белорусской деревни. Акцентируется внимание на процессах изменения самосознания крестьянства в условиях крушения замкнутости крестьянской общности в период первой мировой войны и российских революций.

В монографии использованы труды белорусских, российских, польских историков. Источниковой базой послужили материалы Национального исторического архива в Гродно и Государственного исторического архива Гродненской области, а также материалы этнографических исследований, статистические данные, периодическая печать, мемуары и дневники соотечественников.

Черепица В. Н. ... Не потерять связующую нить. История Гродненщины XIX–XX столетия в событиях и лицах (исследования, документы, комментарии). – Гродно, 2003. – 420 с., иллюстрации.

Предметом и смыслом данной работы являются как известные исторические деятели (Н. М. Карамзин, П. А. Столыпин, И. П. Трутнев), так и менее известные (Л. Рейснер, А. Л. Чижевский), или вовсе неизвестные (В. В. Богданович, С. П. Белайц) и др. Автор возвращает их из небытия, показывает связь с Гродненщиной, говорит о их величине и вкладе в историко-культурное развитие Гродненского края. Не все герои очерков трактовались прежде однозначно, равно как и оценка их творчества и деятельности были разными. В книге сделана попытка «глубоко погружаться в мотивы их поступков и мышления, делать их своими». В книге публикуется много выявленных в последнее время профессором В. Н. Черепицей архивных и других документов по истории Гродненщины. Большинство впервые вводится в научный оборот. Книга иллюстрирована фотографиями, ксерокопиями некоторых документов.

2004 год

Анішчанка Яўген. Камісары Касцюшкі. Збор твораў у 6-ці тамах. Том 1. Дакументы паўстання 1794 г. у Літоўстай правінцыі. – Мінск, Выд. Хурсік, 2004. – 364 с.

Собрание произведений в 6 томах будет включать в себя уникальные, ранее не известные документы из архивов Беларуси и зарубежья.

В первых трех томах будут представлены документы, относящиеся к периоду восстания под руководством Тадеуша Костюшко. В следующих – документы о разделах Речи Посполитой, а также инкорпорации Беларуси в состав России.

В первом томе содержатся документы о восстании 1794 года в ВКЛ из архива Польской академии наук в Курнике. Ценность их в том, что они точно отражают деятельность порядковых комиссий восстания (особенно Гродненской) за весь период их существования. В частности, в сборнике почти полностью опубликованы диаруши о деятельности Гродненской порядковой комиссии весь период ее существования. Уникальность сборника в том, что он в деталях позволяет представить весь облик исполнительной власти на местах.

Территориально они охватывают Виленское воеводство и 9 уездов (поветов): Ошмянский, Завилейский, Эйшинский, Лидский, Вилькомирский, Браславский, Трокский, Меречский, Гродненский. Документы даны в авторском переводе на белорусский язык.

Атлас гісторыі Беларусі ад старажытнасці да нашых дзён (дадатак да 6-томнай «Энцыклапедыі гісторыі Беларусі»). – Мінск: «Беларуская энцыклапедыя», 2004. – 160 с.

В издании включены карты, планы, схемы, а также другой иллюстрационный материал. Он представляет собой историю Беларуси, отраженную в картах, от глубокой древности до наших дней. В атласе помещены картографические материалы, в том числе о важнейших археологических культурах, которые существовали на территории Беларуси со времен палеолита, о первых государственных образованиях на ее территории, о вхождении земель Беларуси в состав ВКЛ, Речи Посполитой, Российской империи. Отдельные карты посвящены войнам 16–19 в., которые проходили на территории Беларуси, в том числе Северной войны 1700–1721 гг., войны 1812 г., первой мировой войне. Блок карт посвящен событиям Великой Отечественной войны. Ряд материалов отражает историю БССР и историю независимой Республики Беларусь.

Беларусь у Вялікай Айчыннай вайне. Дзень за днём. Ілюстраваная хроналогія. – Мінск: «Беларусь», 2004. – 232 с.

Книга посвящена 60-летию освобождения Беларуси от гитлеровцев. В книге день за днем последовательно отражаются три года оккупации: наиболее значимое и известное, что происходило в то время в республике, что создавало общую документальную картину тогдашних событий. Показаны трагические и героические страницы истории белорусского народа. Книга иллюстрирована многочисленными документальными фотографиями, картами военных действий, рисунками.

Болбас В. С. Этыка – педагогічная думка Беларусі (са старажытнасці да XVIII ст.). – Мінск: «Беларуская навука», 2004. – 260 с.

В монографии анализируются источники, факторы и условия развития этико-педагогической мысли на белорусских землях с древних времен до XVIII в. Показана сущность и структура морально-воспитательного процесса в представлении деятелей отечественной педагогической и общественной мысли. Широко представлены идеи отечественных мыслителей: К. Туровского, К. Смолятича, Е. Полоцкой, Ф. Скорины, М. Гусовского, С. Будного, Я. Намысловского, С. Рысинского, К. Лыщинского, С. Полоцкого, И. Капиевича, А. Довгирда, Ф. Бохвица и других.

Вашкевіч Юры. Беларуска-польскія культурныя сувязі ў 1945–1991 гадах. Мінск: ТЭСЕЙ, 2004. – 184 с.

Книга охватывает период существования Беларуси в составе СССР после второй мировой войны. В ней дана характеристика этапа белорусско-польских культурных отношений на фоне общественно-политической ситуации в обеих странах. Анализируются отдельные направления этого сотрудничества, восприятие белорусской культуры в Польше, состояние исследования польской белорусистики и историографии. Рассмотрена культурная деятельность польских белорусов, а также связанная с Беларусью польская мемуаристика этого периода.

Гісторыя кінамастацтва Беларусі. У 4 тамах. Т.3 Тэлевізійнае кіно (1956–2002 гг.) / В. Ф. Нячай, В. А. Мядзведзева, Н. А. Агафонава; нав. рэд. В. Ф. Нячай. – Мінск: Беларуская навука, 2004. – 374 с.

Книга является третьей частью четырехтомного труда и посвящена белорусскому художественному и документальному телевизионному кино, творчеству его ведущих мастеров. Значительное внимание уделено рассмотрению телекино в контексте художественной культуры и литературы Беларуси. Рассказывается об истории возникновения и развития белорусского художественного и документального кино, об отражении в нем менталитета белорусов, его связи с духовными процессами в жизни народа, с отражением в кино образов природы, тем истории и культуры. В проблемно-тематических главах рассматриваются такие важные аспекты, как телеэкран и духовный опыт войны, возрождение исторической памяти в телефильмах, образы художников на телеэкране, детское кино Беларуси, эволюция жанров и стилей в телевизионном художественном и документальном кино.

Гродненская губерния в законодательных актах Российской империи (1801–1913) / Сост. Т. Ю. Афанасьева и др.; под ред. В. Н. Черепицы. – ГОУПП «Слонимская типография», 2004. – 360 с.

В книге содержится 106 документов, размещенных в хронологическом порядке, 66 репродукций рисунков. Сборник посвящен истории Гродненской губернии. В нем собраны законодательные акты, содержащиеся в трех изданиях «Полного собрания законов Российской империи (1830–1913)». В настоящем уникальном издании впервые комплексно представлены документы, раскрывающие главные вехи губернского периода Принеманья. Многие из публикуемых документов давно превратились в библиографическую редкость.

Сборник охватывает широкий спектр законодательных актов (царских указов, повелений, Законов Государственной думы, Мнений Государственного Совета, выписок, правил, положений и др.) по различным вопросам, касающимся административно-территориального устройства и аппарата правления, поземельного устройства крестьян, национально-сословных отношений, конфискации имущества участников восстаний и др.

Гурэвіч Ф. М. Летапісны Новогородок (Старажытнарускі Наваградак). – Санкт-Пецярбург – Наваградак, 2003. – 324 с.

Книга посвящена результатам 25-летнего изучения древнего Новогородка – дединца и окольного города. Детальному анализу подверг-

нуты письменные источники, их интерпретация в работах историков. Представлены концепции о происхождении древней столицы ВКЛ, исследуется ранний период ее истории. Значительное место уделяется вопросам топографии – оборонительным сооружениям, планировке и домостроительству, развитию ремесла, оружейного дела, сельского хозяйства и промыслов, торговли, внешних связей. Акцентируется внимание на развитии духовной культуры и социальном облике Новогрудка.

Книга иллюстрирована оригинальными рисунками, фотографиями, снабжена приложениями.

Кадровый потенциал науки Республики Беларусь. Монография. – Минск: УП «Технопринт», 2004. – 259 с.

В монографии представлены основные тенденции развития кадрового потенциала белорусской науки, его отраслевой, квалификационной и возрастной структуры. Проанализированы состояние и пути совершенствования республиканской системы подготовки и повышения квалификации научных кадров. Рассмотрены проблемы государственного регулирования научных и научно-педагогических кадров. Особое внимание уделено проблеме научной молодежи, совершенствованию социально-экономического механизма привлечения и закрепления молодых специалистов в науке.

Лабачэўская Вольга. Повазь часоў – беларускі ручнік. – Мінск: «Беларусь», 2002. – 232 с.

Монография посвящена белорусскому ручнику – символу белорусской национальной культуры. В книге опубликовано 200 образцов белорусских ручников, которые были созданы на протяжении примерно одного века – с 1870-х по 1980-е гг. Все они сгруппированы по историко-этнографическим регионам Беларуси. В отдельный раздел выделены вышитые ручники конца XIX – начала XX в. Исследуются особенности изготовления ручников, их ритуальные, обрядовые, декоративные функции, характер декора и его композиция.

Макеева И. Е. Отцы и дети из 41-го. Страницы истории. 2-е издание, дополненное. – «ГОУПП и Гродненская типография», 2004. – 360 с.

Книга составлена известным гродненским краеведом И. Е. Макеевой. Более 60 лет она занимается сбором материалов о первых боях на

Гродненщине и Белосточчине, ведет большую переписку с участниками этих событий. Собранный ею уникальный «живой» материал через восприятие очутившихся в пламени войны людей показывает весь трагизм и героизм тех дней, рассказывает о судьбах простых людей, вынесших на своих плечах невзгоды военного лихолетья.

Памяць. Ашмянскі раён. Гісторыка-дакументальная хроніка. – Мінск, БелТА, 2003. – 688 с.

Памяць. Слоні́мскі раён. Гісторыка-дакументальная хроніка. – Мінск, БелТА, 2004. – 752 с.

Памяць Ліда. Лідскі раён. Гісторыка-дакументальная хроніка. – Мінск, «Беларусь», 2004. – 566 с.

В книгах рассказывается о событиях, связанных с историей этих регионов в контексте тех исторических процессов, которые в целом проходили на земле Беларуси. Авторы стремились показать историческое прошлое таким, каким оно было.

В хронике Памяти отражается не только события прошлых веков, но и новой истории, связанной с революциями, оккупациями, мирным развитием. Особенно большое внимание уделено трагическим и героическим событиям Великой Отечественной войны. Увековечены поименно воины, партизаны, подпольщики, мирные жители, что погибли от рук гитлеровцев. Приводятся сведения о жертвах политических репрессий в советское время. Много внимания уделено истории культурного развития. Прославляются знаменитые земляки, которые внесли весомый вклад в развитие народного хозяйства, науки, культуры, искусства. Описано богатое материальное и духовное наследие населенных пунктов.

При подготовке книг использовались документы белорусских архивов, музеев, воспоминания участников событий, материалы энциклопедических и других изданий.

Падокшын С. А. Этычная думка ў культуры Беларусі XVI–XVII ст. – Мінск: Беларуская навука, 2004. – 151 с.

В книге впервые представлена общая целостная картина морального самосознания белорусского феодального общества XVI–XVII вв. анализируется корпоративная этика белорусских горожан, этическая мысль

эпохи отечественного Возрождения и Реформации, этические взгляды некоторых преподавателей православных братских школ, этика в католических учебных заведениях.

Небезынтересны взгляды автора на философско-этическую концепцию Андрея Волана, несвижский «Катехизис» 1562 года, реформаторские интенции в этике Франциска Скорины и другие.

Свиб А. Ф. Государственно-правовой статус Беларуси в составе России в пореформенный период (1861–1900). Минск, «Белорусский Институт правоведения», 2004. – 121 с.

В монографии рассматриваются вопросы отношений Беларуси и России, проблемы национально-освободительных движений на территории Северо-западного края Российской империи, борьбы классового и национального, религиозного, политического и идеологического характера. Научная новизна работы прежде всего в том, что по этому периоду практически нет историко-юридических исследований. Автор характеризует военно-бюрократический аппарат царской России на территории белорусских губерний; основные направления его политики; особенности проведения реформ в Беларуси во 2-й половине XIX века; правовые и политические идеи К. Калиновского, прогрессивных литераторов Ф. Богушевича и А. Гуриновича, в программных документах политических движений в Беларуси.

Стэфан Баторый у гістарычнай памяці народаў Усходняй Еўропы. Матэыялы міжнароднага круглага стала. Гродна, 26 верасня 2003 г. – Гродна, 2004. – 328 с.

Материалы этой книги дают возможность узнать о разработках белорусских и польских ученых в области исследования Речи Посполитой и ВКЛ времен правления выдающегося государственного деятеля второй половины XVI века короля Стефана Батория, который оставил значительный след в исторических событиях Восточной Европы. В книге представлены тексты докладов, прочитанных в Гродно 26 сентября 2003 года во время «круглого стола» «Стефан Баторий в исторической памяти народов Восточной Европы». В числе докладов – «Величие правителя, соединенное с трагедией человека» С. Морозовой, «Религиозная ситуация в Речи Посполитой во время правления С. Батория» Г. Васюка, «Эпоха С. Батория в трудах гродненского краеведа П. О. Бобровского» Е. Мелешко и др.

Вторая часть издания содержит монографию А. Литвинского и Д. Карева «Западноруссизм в российской историографии второй половины XIX – начала XX веков».

Цвірка Кастусь. Край легенд. Гісторыя Беларусі паводле паданняў і легендаў. – Мінск: «Беларускі кнігазбор», 2004. – 400 с.

Книга представляет связанные между собой исторические рассказы, написанные на основе легенд и преданий из самых разнообразных источников. Среди них – о полоцком князе Брячиславе, основании Менска, татарах на Беларуси, возникновении ВКЛ, литовских князьях, Ливонской войне, Люблинской унии и другие. В книге прослеживается история Беларуси с древних времен до XVI века.

Язэп Лёсік. 1921–1930. Збор твораў. / Укладальнік, прадмова і каментарый А. Жынкiна. – Мінск, НАРБ: Выд. Логвінаў, 2003. – 369 с.

В книге помещены все выявленные публицистические и научные произведения Я. Лёсика, одного из видных белорусских национальных деятелей начала XX века. Произведения даны в хронологическом порядке. Сохранилось тогдашнее правописание. Книга содержит и именной показатель. Предусмотрен ее электронный вариант (azh@inbox.ru).

Richard Pipes,
Żyłem. Wspomnienia niezależnego,
Wydawnictwo Magnum, Warszawa 2004¹

Ostatnie dzieło znakomitego amerykańskiego historyka polsko-żydowskiego pochodzenia to nie opracowanie naukowe, lecz autobiografia. Książka składa się z czterech zasadniczych rozdziałów o układzie chronologicznym. Pierwszy opowiada o historii rodziny, dzieciństwie i wojennych losach Pipesów. Studenckie i wczesnonaukowe losy Rycharda Pipesa to treść drugiego rozdziału. Trzeci poświęcony jest dwuletniemu okresowi pracy w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. Ów największy i chyba najciekawszy z rozdziałów odsłania kulisy funkcjonowania administracji i prezydentury Reagana. Powrotowi na Harvard poświęcona jest ostatnia partia książki. Mimo, że autor pisze w autobiografii o różnych okresach swego życia i porusza najróżniejszą problematykę, można zaryzykować stwierdzenie, że większość tej fascynującej książki opowiada o pracy historyka i postrzeganiu świata przez historyka. Wypada zgodzić się z recenzentką nowojorskiego „Nowego Dziennika”, że ta „mądra i piękna [opowieść jest] zupełnie pozbawiona charakterystycznej dla większości autobiografii egomanii (...), tendencji do ujawniania spraw intymnych, cudzych grzechów i własnych krzywd”².

Rodzina Pipesów, należąca przed wojną do średniozamożnej warstwy galicyjsko-warszawskich zasymilowanych Żydów, z Holocaustu uratowała

¹ Wydanie zawiera ilustracje i pomocny indeks nazwisk. Tytuł oryginału: *Vizi. Memoirs of a Non-Belonger*, Yale University Press 2003.

² J. Rostropowicz-Clark, *Historyk, który się Moskwie nie kłaniał*, „Nowy Dziennik” dodatek „Przegląd Polski” z 28 maja 2004 r.

się uchodząc z Warszawy i Polski w końcu października 1939 roku. Było to możliwe dzięki rozległym znajomościom jakie w kręgach rządowych i dyplomatycznych posiadał ojciec kilkunastoletniego Ryśka, Marek Pipes – legionista i weteran I wojny światowej. Przez Breslau, Niemcy, Włochy, Hiszpanię rodzina Pipesów dotarła w połowie lipca 1940 roku do Ameryki. Potem siedemnastoletni chłopak pięć semestrów spędził w college'u w Muskingen w stanie Ohio, gdzie jako jedyny student z Europy zarabiał na utrzymanie strzygąc trawniki, walcując korty tenisowe i porządkując książki w uczelnianej bibliotece. Po przystąpieniu USA do wojny powołano Pipesa na trzy lata do Korpusu Lotnictwa, w którym był stale przenoszony do różnych stanów kraju. Okres służby wojskowej, którą podporucznik Pipes zakończył w marcu 1946 roku postrzegał jako rozczarowanie. Jeszcze w mundurze Korpusu Lotnictwa złożył podanie na trzy wyższe uczelnie: Columbię, Yale i Harvard. Wszystkie go przyjęły. Na mocy ustawy o weteranach wojskowych czesne i niewielkie stypendium opłacał rząd. Wybór Pipesa padł na Harvard – najstarszy i najbardziej prestiżowy uniwersytet amerykański, który ponadto miał znakomitych historyków Rosji i „nieskończoną liczbę księgarń”. Na zasłużoną renomę tej uczelni składało się wiele czynników, a wśród nich obecność uczonych o międzynarodowym prestiżu: Samuela Eliota Morisona, Williama Langera, Crane Brinstona i innych. Historia była najpopularniejszym, z największą liczbą studentów, wydziałem uniwersytetu.

Praca seminaryjna Pipesa: *Russian Thinkers and Europe 1820–1840* oraz pierwsza jego publikacja w „Journal of Modern History” w 1950 r. o osiedlach wojskowych za Aleksandra I wyraźnie ukierunkowały badania młodego historyka na dzieje Rosji. Następne badania, które zaowocowały pracą doktorską o bolszewickiej teorii narodowości, rozszerzyły zainteresowania Pipesa na okres rewolucyjnej i porewolucyjnej Rosji. Praca nad rozprawą doktorską przypadła na szczyt okresu zimnej wojny, kiedy to stalinowska propaganda pokazywała Związek Radziecki jako kraj miłujący pokój i kolebkę największych osiągnięć intelektualnych i naukowych. Wszystkie wynalazki miały zrodzić się w Rosji, no może z jednym wyjątkiem – wynalezieniem krzesła elektrycznego. Tę innowację przypisywano oczywiście USA.

Richard Pipes trafił na Harvard w jego szczytowym okresie rozwoju tj. na czas między końcem II wojny światowej a wojną wietnamską. Był to wtedy – zdaniem autora – najlepszy uniwersytet na świecie. W 1958 r. znanemu już w Stanach Zjednoczonych młodemu historykowi Harvard zaproponował profesurę, co zapewniło Pipesowi stabilizację naukową i finansową do samej emerytury. Okres ten jednakże nie był pozbawiony wielu sporów naukowych i konfliktów. Zasadniczy dotyczył metodologii historii

i był toczony w latach sześćdziesiątych przez amerykańskich i brytyjskich historyków młodego pokolenia, zwanych rewizjonistami, podważającymi dotychczasowy tradycyjny ogląd historii. Według Pipesa głównym źródłem tej szkoły była marksistowsko-engelsowska ideologia, która twierdziła, że siłą napędową historii jest ekonomia i wynikające z niej stosunki klasowe. Cała reszta – włącznie z polityką i kulturą – to podporządkowana ekonomice „nabudowa”. W rzeczywistości jak zauważał Pipes, „każdy kto oddaje się studiowaniu przeszłości szybko się przekonuje, że historia tworzy wiele różnych sił nie wyłączając zwykłego przypadku i działania wybitnych jednostek, a każda [z tych sił] ma decydujące znaczenie w określonym miejscu i czasie, ale nigdy zawsze i wszędzie (...) Cała sztuka polega na tym, aby ustalić, które czynniki są w danej chwili decydujące. Dobry historyk stosuje różne metody, podobnie jak chirurg posługuje się podczas operacji różnymi narzędziami. Jedna przyczyna nigdy nie wyjaśnia wszystkiego. Uważać, że jest inaczej, to zakładać jakąś całościową teorię dziejów ludzkich, za którą nic, moim zdaniem, nie przemawia”³.

Szczególnie ostry spór z rewizjonistami Pipes toczył na gruncie historii rewolucji bolszewickiej w Rosji. Zwalczał pogląd jakoby upadek caratu i bez I wojny światowej był przesądzony z powodu nędzy i niezadowolenia mas. Przejęcie władzy przez bolszewików miało być nieuchronne z powodu determinacji robotników i chłopów. Pipes wskazywał, że ta teoria mniej więcej zgadzała się z sowiecką poststalinowską historiografią, choć bez jej obowiązkowego powoływania się na Marksa, Engelsa i Lenina. Owocem badań Pipesa była książka *Russia under the Old Regime*, która ukazała się w druku w 1974 roku i zapoczątkowała z przerwami dziesięcioletnią pracę nad całościowymi dziejami rewolucji rosyjskiej. Kolejne tomy dzieła otrzymały tytuły: *The Russian Revolution* (1990) i *Russian under the Bolshevik Regime* (1994)⁴. Pisanie najambitniejszego dzieła przerwał historykowi dwuletni pobyt w Waszyngtonie i praca w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. Wcześniej jeszcze, w 1976 roku, Pipes był poproszony przez rząd Geralda Forda o pokierowanie tzw. Zespołem B – ściśle tajnym projektem analizy sowieckiej doktryny nuklearnej. Ustalenia okazały się druzgocące dla CIA, bo dowiodły, że wywiad amerykański mylił się w zasadniczych kwestiach

³ R. Pipes, *op. cit.*, s. 223.

⁴ Wszystkie trzy części ładnie wydało i świetnie rozreklamowało nowojorskie wydawnictwo Alfreda A. Knopfa; w Polsce wydało je Wydawnictwo Magnum: *Rosja Carów*, Warszawa 1990, *Rewolucja rosyjska*, Warszawa 1994, *Rosja bolszewików*, Warszawa 2005.

programu nuklearnego ZSRR. Oczy historyka potrafiły lepiej dostrzec w systemie sowieckim to, czego nie wiedzieli specjaliści od wywiadu pozbawieni doświadczeń i perspektywy historycznej, nie znający rosyjskiej historii, kultury, mentalności. Zespół B dowiódł, że rozbudowa przez Moskwę swego potencjału jądrowego ma służyć głównie wygraniu przyszłej wojny, a nie jedynie odstraszaniu przeciwnika – jak sądził wywiad i większość polityków amerykańskich. Jak trafnie zauważa Pipes, przyczyna błędnej oceny sytuacji i intencji Moskwy była ciągle ta sama: kombinacja pobożnych życzeń i mierzenie Sowietów własną miarą. A rzeczywistość wyglądała inaczej: agresywność była nieodłączną cechą sowieckiego systemu, im bezpieczniej czuła się Moskwa tym agresywniej postępowała⁵.

Po wygranych w 1980 roku przez Reagana wyborach Richard V. Allen, jeden z jego współpracowników, kompletował zespół specjalistów nie wyznających poglądu, że dogmatem polityki USA jest odprężenie i kontrola zbrojeń. Pipes znakomicie się do tego zespołu nadawał i został dyrektorem biura Europy Wschodniej i Związku Sowieckiego w Radzie Bezpieczeństwa Narodowego. Autor ciekawie opisuje kulisy sporów o politykę zagraniczną toczących się pomiędzy Radą Bezpieczeństwa Narodowego i Departamentem Stanu. Lecz chyba jeszcze ciekawsze są spostrzeżenia historyka dotyczące postawy Francji i Niemiec wobec amerykańsko-sowieckiego konfliktu. „Nasi sojusznicy, choć związani z nami małżeństwem, utrzymują pozamałżeńskie stosunki z naszym przeciwnikiem”⁶. Niezwykle trafna ocena Pipesa niemieckiej Ostpolitik zapoczątkowanej przez Willy’ego Brandta, a polegającej na maksymalnym zwiększaniu sowieckiego importu paliw – by Moskwa miała za co kupować niemieckie towary, dziś wydaje się jeszcze bardziej aktualna⁷.

Dwuletni okres pracy Pipesa dla administracji Reagana zasadniczo zmienił jego widzenie władzy i mechanizmów wypracowywania decyzji na najwyższych jej szczeblach. „Jak większość ludzi wykształconych uważałem – pisze autor – że decyzje podejmowane na szczytach władzy są wynikiem starannego procesu indukcyjnego, w trakcie którego wszystkie dostępne informacje są przekazywane w górę hierarchii, a tam poddaje się je racjonalnej analizie, rozważa wszystkie za i przeciw i wypracowuje decyzje”⁸. Było zupełnie inaczej: machina biurokratyczna wytwarzała zbyt wiele informacji i były one zbyt skomplikowane i często sprzeczne. Decyzje polityczne na

⁵ R. Pipes, *Żytem...*, s. 195.

⁶ *Ibidem*, s. 207.

⁷ *Ibidem*, s. 162.

⁸ *Ibidem*, s. 212.

najwyższym szczeblu podejmowało się zwykle *ad hoc*, na podstawie intuicji i chwilowego nastroju. Ponadto – jak autor odczuł na własnej skórze – w polityce ogromną rolę grają ludzkie sympatie i antypatie, obawy, złość i nadzieje. „Od tej pory – zauważa dalej Pipes – zawsze bawiło mnie, kiedy młodszy historycy nie mający politycznego doświadczenia, lekceważyli takie subiektywne czynniki, tak jak ja to robiłem przed pobytem w Waszyngtonie”⁹. Obok tych cennych dla historyka doświadczeń miał też autor świadomość, że w pewnej mierze wpłynął na politykę zagraniczną Raegana, która przyczyniła się do upadku „najgroźniejszej i najbardziej niehumanitarnej potęgi”. Oczywiście największą rolę w tej polityce odegrała osobowość, instynkt i skuteczność samego prezydenta, któremu autor w swej książce poświęca sporo ciepłych słów. Jednakże podsumowując okres dwóch lat w Waszyngtonie stwierdza, że w dziewięćdziesięciu procentach był to czas stracony: niewiele dało się zrobić, bo „koła biurokratycznej maszyny po prostu obracały się w miejscu”. Jak bardzo koła biurokratycznej maszyny obracały się w miejscu pokazał „polski kryzys” tj. okres wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Wtedy to w waszyngtońskiej administracji przydarzyło się coś, w co trudno było uwierzyć. Raporty pułkownika Ryszarda Kuklińskiego, z powodu zaniedbań CIA oraz poszatkowania kompetencji rządowych instytucji, nie dotarły w całości i na czas ani do Rady Bezpieczeństwa Narodowego ani do prezydenta Reagana. „Wątpię aby kiedykolwiek w historii doszło do tak skandalicznego zmarnotrawienia danych wywiadowczych najwyższej wagi” – pisze Pipes¹⁰. Niezależna postawa i wyraziste antykomunistyczne poglądy przysporzyły mu wielu przeciwników nie tylko we własnym kraju. W lewicujących mediach i środowiskach uchodził za „jastrzębia”, „beczkę prochu na reaganowski okręcie”, „zagorzałego zwolennika zimnej wojny” oraz „gorszego od Brzezińskiego”. Obecność znakomitego historyka w polityce zaowocowała kolejną książką o tym okresie: *Survival Is Not Enough*, która ukazała się w 1984 roku.

Powrót na Harvard umożliwił kontynuację badań nad dziełem życia czyli rewolucją rosyjską. Trzytomowe dzieło liczące ogółem 1500 stron – ukoronowanie rosyjsko-sowieckich badań Pipesa – spotkało się z chłodnym przyjęciem w środowiskach historycznych nie tylko Ameryki. Rewizjonistów drażniło ujęcie rewolucji. Konsekwentne szukanie korzeni sowieckiego totalitaryzmu w carskiej Rosji spotkało się z ostrymi polemikami, a dla wielu

⁹ *Ibidem*, s. 213.

¹⁰ *Ibidem*, s. 174.

Rosjan „a zwłaszcza Sołżenicynowi, wydawało się obrazoburcze i rusofobiczne. A już wszystkich doprowadziło do „białej gorączki” porównanie bolszewickiego reżimu z hitlerowskim nazizmem. W czasie konferencji naukowej w styczniu 1988 r. w Jerozolimie, jeden z izraelskich profesorów historyków wykrzyknął: „wolałby pan żeby wojnę wygrali naziści czy Sowieci?” – co najdobitniej świadczyło o poziomie i klimacie dyskusji wokół książki Pipesa¹¹.

Niebawem nadszedł czas, który poddał często bolesnej weryfikacji ukute przez dziesiątki lat poglądy wielu środowisk sowietologicznych w USA i w Europie Zachodniej. Pod koniec 1991 r. rozpadł się Związek Sowiecki i część jego republik opowiedziała się za niepodległością. ZSRR znikł z mapy świata, a wraz z nim znikło imperium rosyjskie. Przepadły cztery wieki ekspansji, a Rosja wróciła do granic z przełomu XVI i XVII wieku. Sowietolodzy byli zdumieni nagłym upadkiem komunizmu i rozwiązaniem ZSRR. Większość z nich sądziła bowiem, że Związek Sowiecki ma wolę i środki, żeby pokonać wszelkie trudności. Ponadto samo istnienie imperium uzasadniało naukowy – czy jak pisze Pipes – pseudonaukowy byt ich samych. „Chyba nigdy w historii tak ogromne pieniądze wydane na badania innego kraju nie przyniosły tak żalonych wyników” – złośliwie zauważył historyk. Według Pipesa, myliła się cała amerykańska inteligencja. „Było naprawdę zastanawiające, że przeciętny człowiek – przysłowiowy taksówkarz z Nowego Jorku – lepiej rozumiał komunizm niż większość amerykańskich profesorów”¹². Ani relacje tysięcy żydowskich uchodźców z ZSRR ani nawet liczne podróże do tego kraju i naoczne przekonanie się o sytuacji w państwie „sprawiedliwości społecznej” nie wpłynęły na zmianę poglądów środowiska zachodnich sowietologów, bo z tych kłamliwych poglądów czerpali osobiste korzyści¹³. A przecież despotyczny charakter reżimu komunistycznego i jego ekonomiczna niewydolność opisywali uczeni i publicyści europejscy (a wśród nich i polscy) od paru dziesiątków lat. Podobnie jak Pipes oceniali Związek Sowiecki i inni historycy i politolodzy o polskich korzeniach, jak znakomity harwardzki historyk Adam Ulam albo anglo-polski historyk, politolog i publicysta Leopold Labedz (Leo Łabędź), czy też najbardziej z nich wszystkich znany Zbigniew Brzeziński.

Autor *Żyłem* badając przez wiele lat przyczyny łatwego zainstalowania w Rosji bolszewizmu i komunizmu postanowił zweryfikować tezę, że

¹¹ *Ibidem*, s. 229.

¹² *Ibidem*, s. 237.

¹³ *Ibidem*, s. 132.

własność ma kluczowe znaczenie dla rozwoju demokratycznych instytucji i praw człowieka. Tak powstało ukończone na początku 1998 r. dzieło *Property and Freedom*, zlekceważone przez socjalistów i bardzo dobrze ocenione przez konserwatystów.

W połowie 1996 roku w wieku 73 lat znakomity historyk przeszedł na emeryturę rozczarowany między innymi polityką kadrową swojego wydziału historycznego na Harvardzie. Poza tym „pamiętając czasy, kiedy jako student zarabiałem 35 centów na godzinę, dziwię się kiedy muszę płacić 3,65 dolara za gałkę lodów. Byli studenci donoszą mi w listach, że przeszli na emeryturę! I jak reagować kiedy młode dziewczęta rzucają od niechcenia słowem na literę k..., którego za czasów naszej młodości nawet sierżant piechoty morskiej krępowałby się użyć w towarzystwie pań”¹⁴. Autor ponad dwudziestu książek, kilkuset naukowych artykułów i szkiców politycznych publikowanych w najbardziej renomowanych pismach jak: „Foreign Affairs”, „Commentary”, „Encounter”, u schyłku życia poczuł się wyobcowany i bezużyteczny¹⁵. Jednakże, patrząc na życiorys Pipesa, któż z nas byłby w stanie pozbyć się uczucia zazdrości: błyskotliwa kariera naukowa na jednym z najlepszych uniwersytetów w świecie, wpływ na politykę zagraniczną USA w kluczowym dla Europy i świata momencie rozpadu sowieckiego imperium i bloku wschodniego, dorobek naukowy o wymiarze i znaczeniu międzynarodowym. Czyż nie może budzić zazdrości to, co autor *Żyłem* pisze o swym małżeństwie: „było [ono] dla mnie nie kończącym się źródłem radości i siły”. I czy nie chcielibyśmy oczekiwać tego co nieuchronne z takim spokojem jak Pipes: „co się tyczy śmierci, to w gruncie rzeczy jest ona takim samym cudem jak narodziny, jeśli nie większym...”¹⁶.

Jan Godlewski

¹⁴ *Ibidem*, s. 253.

¹⁵ Polski wybór szkiców pt. *Rosja, komunizm, świat ukazał się w 2003 r.*

¹⁶ R. Pipes, *Żyłem...*, s. 62, 255.

Richard Pipes,
Rosja bolszewików, tłum. Władysław Jeżewski,
Wydawnictwo Magnum, Warszawa 2005, ss. 618

Ponad jedenaście lat przyszło nam czekać na polskie tłumaczenie głośnej pracy Richarda Pipesa *Russia under the Bolshevik Regime*¹. Abstrahując już od pytania dlaczego dopiero Wydawnictwo Magnum, po upływie całej dekady podjęło się przekładu, wypada wyrazić satysfakcję, że tak ważna książka ma wreszcie szansę dotrzeć do szerszego kręgu odbiorców w naszym kraju.

Rosja bolszewików – bo taki właśnie tytuł nosi polska edycja pracy – stanowi swoiste zwieńczenie „rosyjskiej trylogii”, którą urodzony w Cieszynie w 1923 r., światowej sławy historyk, a w latach 1981–1982 także doradca Ronalda Reagana do spraw ZSRR i Europy Wschodniej, zapoczątkował opublikowaną w 1974 r. książką *Russia under the Old Regime*². Drugie ogniwo cyklu stanowiła bodaj najbardziej znana z prac Pipesa *The Russian Revolution* z roku 1990³. Obie wspomniane książki, a także trzy inne publikacje, które również doczekały się polskich tłumaczeń⁴ reprezentują tę część impo-

¹ Pierwsze amerykańskie wydanie książki: *Russia under the Bolshevik Regime*, New York 1993.

² Edycja polska tej książki: *Rosja carów*, tłum. J. Bratkiewicz, wstęp i oprac. P. Wiczorkiewicz, Warszawa 1990.

³ Polskie tłumaczenie: *Rewolucja rosyjska*, tłum. T. Szafar, Warszawa 1994.

⁴ *Własność a wolność*, tłum. L. Niedzielski, Warszawa 2000 (oryg.: *Property and Freedom*, New York 1999); *Rosja, komunizm i świat. Wybór esejów*, tłum. A. Nowak, S. Czarnik, Kraków 2002 (jest to przygotowany przez wydawnictwo Arcana wybór tekstów Pipesa publikowanych m.in. na łamach takich pism jak: „Foreign Affairs”, „Encounter” i „Commentary”); *Żyłem. Wspomnienia niezależnego*, tłum. D. M. Dastych, W. Jeżewski, Warszawa 2004 (oryg.: *Vixi: memoirs of a non-belonger*, New Heaven 2003).

nującego dorobku wieloletniego wykładowcy Harvard University, która jest stosunkowo dobrze w Polsce znana⁵.

Recenzowana książka składa się z przedmowy, dziewięciu rozdziałów i zakończenia, odnoszącego się jednakże nie tyle do analizowanego na przeszło pięciuset stronach okresu 1918–1924, co raczej traktującego o szeroko pojętej rewolucji rosyjskiej 1917 roku jako zjawisku historycznym. Od pierwszych do ostatnich stron lektury trudno się oprzeć wrażeniu, że mamy do czynienia z dziełem wybitnym, książką świetnie udokumentowaną⁶ i napisaną. Zawierająca cały szereg śmiałych tez i daleko idących ocen *Rosja bolszewików* jest przy tym pracą, która w naturalny sposób wywoływać musi polemiki i dyskusje. Akcentując własny punkt widzenia, zwłaszcza tam gdzie prezentowane opinie odbiegają od powszechnie w historiografii przyjętych, Pipes świadomie prowokuje do myślenia, co sprawia że książkę czyta się z niesłabnącym zainteresowaniem do samego końca.

Dwa pierwsze rozdziały *Rosji bolszewików* poświęcone dziejom rosyjskiej wojny domowej należą do najbardziej fascynujących fragmentów syntezy Pipesa. Amerykański sowietolog odrzucając pogląd jakoby zwycięstwo komunistów było w jakimkolwiek sensie „nieuchronne”, stwierdza równocześnie, że od samego początku konfliktu to „czerwoni” a nie „biali” mieli w swoich rękach znacznie więcej atutów. „Ogromna, prawdopodobnie rozstrzygająca przewaga czerwonych – podkreśla autor – polegała na tym, że panowali nad centrum Rosji, podczas gdy ich przeciwnicy działali na obrzeżach kraju” (s. 11). Zdaniem Pipesa opanowanie gęsto zaludnionych obszarów „Wielkiej Rusi” (gdzie znajdowały się największe zakłady zbrojeniowe, a także większość zapasów broni i amunicji po armii carskiej) i przejęcie kontroli nad głównymi liniami komunikacyjnymi już w momencie wybuchu wojny domowej dawało bolszewikom przewagę strategiczną i materialną. Oceniając działania „białych” harwardzki historyk wytyka im liczne błędy – tak polityczne jak i militarne – sugeruje jednak przy tym, że nie tutaj należy szukać fundamentalnych przyczyn porażek Denikina, Kołczaka czy Judenicza. Rosyjskiego chłopstwa – zauważa Pipes – nie można było porwać

⁵ Do najbardziej znanych na przestrzeni kilkudziesięciu lat książek autora wypada zaliczyć także: *The Formation of the Soviet Union*, Cambridge 1954; *Social Democracy and the St. Petersburg Labor Movement, 1885-1897*, Cambridge 1963; *Europe since 1815*, New York 1970; *U.S.-Soviet Relations in the Era of Détente*, Boulder 1981; *Communism, the Vanished Specter*, New York 1994; *Communism: A History*, New York 2001.

⁶ Swoistym paradoksem jest, że były doradca prezydenta Reagana po latach mógł skorzystać z archiwaliów pochodzących z samego „serca” „Imperium Zła”, z dawnego Centralnego Archiwum Partyjnego radzieckich komunistów.

do walki odwołując się do uczuć patriotycznych, na podobnej zasadzie na niewiele zdałoby się sformułowanie i rozpropagowanie przez siły antybol-szewickie spójnego programu społeczno-gospodarczego. Szanse rosyjskich antykomunistów znacznie ograniczały też ambicje „narodów kresowych”, ujawnione z wielką siłą po rozpadzie imperium carów. W wojnie, która była starciem dwóch stosunkowo nielicznych mniejszości przy niezmiennie biernej postawie ogółu rosyjskiego społeczeństwa, operujących na peryferiach „bia-łych” mogła uratować jedynie pomoc aliantów. Na kolejnych stronach autor w sugestywny sposób kreśli dzieje „niezdecydowanej interwencji” dobitnie wykazując, że Zachód nie wypracował żadnej spójnej strategii wobec Rosji, a działania poszczególnych państw były wypadkową ich geopolitycznych interesów, jakości klasy politycznej i stanu świadomości elit, sytuacji we-wnętrznej i rzeczywistych możliwości zaangażowania większych środków na wschodzie. Akcentując krótkowzroczność, naiwność i dyletantyzm zachod-nioeuropejskich i amerykańskich sfer rządzących (wyjątek czyni dla Chur-chilla) Pipes współodpowiedzialnością za klęskę „białych” obarcza także Pił-sudskiego, który w kluczowym momencie wojny domowej odmówił pomocy wojskom Denikina. Wspomniany fragment w żadnej mierze nie powinien być jednak interpretowany jako przejaw antypolskich uprzedzeń autora – Pipes raczej z goryczą niż wyrzutem konstatuje, że ze zderzenia politycznych ambi-cji odradzającego się po ponad stuletniej niewoli państwa polskiego i obozu, który w swoim przekonaniu bronił honoru Rosji korzyść odnieśli komuniści. Obiektywnie przyznając, że „biali” nie byli skłonni oddać Polsce jakichkol-wiek terenów wykraczających poza granice Królestwa Polskiego z 1815 r. harwardzki historyk pośrednio wskazuje istotne powody, które nie pozwoli-ły – dobrze znającemu carską Rosję – Piłsudskiemu podjąć działań przeciw bolszewikom jesienią 1919 roku. Odmienny od przyjętego w polskiej histo-riografii jest natomiast pogląd Pipesa, iż podejmując kluczowe decyzje eli-ty II Rzeczypospolitej zdecydowanie przeceniały międzynarodowe znaczenie Polski. Na podstawie licznych świadectw źródłowych zda je też nie ulegać wątpliwości, że nie tylko Piłsudski i jego otoczenie, ale cała niemal polska klasa polityczna po prostu nie wierzyła w trwałość systemu radzieckiego⁷, czego autor *Rosji bolszewików* zdaje się nie dostrzegać, a co w zasadniczo odmiennym świetle ukazuje działania strony polskiej pod koniec 1919 roku.

Trzeci, najkrótszy z dziewięciu rozdziałów recenzowanej książki zawie-ra zwięzłą charakterystykę procesu tworzenia „czerwonego imperium” i jest

⁷ Por. np.: G. Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918-1939*, Kraków 2004, s. 42-167.

skróconą wersją opublikowanej po raz pierwszy w 1954 r. książki *The Formation of the Soviet Union*. Na dalszych stronach swego *opus magnum* wieloletni wykładowca Harvard University analizuje nieudaną próbę przerwania rewolucji na Zachód. W bardzo obiektywny sposób przedstawiona została tu – decydująca dla losów wojny polsko-bolszewickiej – kampania roku 1920. Pipes nie pozostawia żadnych złudzeń, że pomoc z Zachodu dla znajdującej się w dramatycznym położeniu Polski była czysto iluzoryczna, a „cud nad Wisłą” należy uznać za wypadkową talentu i zdecydowania polskich wojskowych, determinacji ogółu społeczeństwa i rażących błędów radzieckiego dowództwa. W nader interesującym rozdziale czwartym autor analizuje także ewolucję Międzynarodówki Komunistycznej, politykę Moskwy wobec „ludów Wschodu”, postawę zachodnich elit intelektualnych i gospodarczych w stosunku do państwa radzieckiego, czy wreszcie relacje rosyjsko-niemieckie (ten ostatni wątek, w kontekście Rapallo, powraca także w rozdziale ósmym). Wśród wielu przekonujących, a przy tym błyskotliwych ocen uważny czytelnik może też odnaleźć i takie stwierdzenia, które wydają się co najmniej dyskusyjne. W tych kategoriach wypada potraktować chociażby opinię, iż: „Dzieje Kominternu, od jego założenia w 1919 roku aż do oficjalnego rozwiązania w 1943 roku, to historia zupełnego fiaska”, a „komunizm, mimo wszystkich internacjonalistycznych cech, był w gruncie rzeczy zjawiskiem wielkoruskim, nie nadającym się na eksport” (s. 253).

Jeszcze więcej kontrowersji pojawia się w rozdziale piątym zatytułowanym *Komunizm, faszyzm i narodowy socjalizm*. „W latach międzywojennych – konstatuje Pipes – genezy reżimu komunistycznego nie poddano poważnej analizie historycznej i teoretycznej” (s. 258). Ten fragment, a także stwierdzenie, iż „pierwsze analizy zjawiska totalitaryzmu wyszły niemal wyłącznie spod pióra uczonych niemieckich, czerpiących z doświadczeń własnego kraju” (s. 258) dowodzą, że nawet dla tak znamienitego historyka, jakim bez wątpienia jest autor *Rosji bolszewików* dorobek polskich myślicieli doby międzywojnia – chociażby związanych z wileńskim Instytutem Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej – pozostaje nadal nieznanymi⁸. Kontrowersyjna wydaje się też – kluczowa dla omawianego rozdziału – teza, iż mentorami Mussoliniego na jego drodze do faszyzmu byli Marks i Lenin, a głęboki wpływ Sorela na przyszłego dyktatora Italii to „jeden z nieśmiertelnych mi-

⁸ Na temat polskiego wkładu w rozpoznanie systemu radzieckiego i szerzej zjawiska totalitaryzmu w okresie międzywojennym zob.: G. Zackiewicz, *op. cit.*; M. Kornat, *Bolszewizm, totalitaryzm, rewolucja, Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemami totalitarnymi w Polsce (1918–1939)*, t. 1–2, Kraków 2004.

tów literatury antyfaszystowskiej” (s. 263). Dobrze zorientowany w realiach epoki autor zdaje się tu chyba zapominać, że Włochy przed I wojną światową były krajem w którym idee syndykalistyczne – a więc między innymi aktywizm i kult przemocy, gloryfikacja spontanicznego działania i pochwała postawy bohaterskiej, czy wreszcie negatywne nastawienie do liberalizmu i demokracji parlamentarnej – zdobyły znaczną popularność. Wielu znawców przedmiotu zawahałoby się też zapewne przed stwierdzeniem, iż w 1927 r. zaczęło się we Włoszech „przejście do totalitaryzmu” (s. 293).

Mniej wątpliwości nasuwają refleksje Pipesa dotyczące wpływu rewolucji bolszewickiej na kształtowanie się oblicza narodowego socjalizmu i okoliczności w jakich partia Hitlera przejęła władzę. Amerykański historyk idzie tu tropem wyznaczonym chociażby przez Ernsta Noltego⁹ – wskazuje, iż groźba komunistycznej rewolucji, wyraźnie w Niemczech odczuwana stanowiła olbrzymi atut, który naziści umiejętnie wykorzystali. Skuteczność drastycznych metod stosowanych przez bolszewików – sugeruje Pipes – równocześnie skłaniać mogła hitlerowców do powielenia gotowych już wzorców. W nie mniej sugestywny sposób ukazuje autor, w jakich okolicznościach stereotyp „żydokomuny”, spopularyzowany po rewolucji październikowej podsycił nastroje antysemickie, dostarczając nazistom argumentów na rzecz eksterminacji Żydów. Fakt, że niewielu Żydów było komunistami – wyjaśnia Pipes – schodził na drugi plan wobec „nadreprezentacji” osób o żydowskim rodowodzie na eksponowanych pozycjach w bolszewickim kierownictwie i aparacie represji. Zważywszy na przemożną siłę stereotypów nie mogło mieć przy tym istotnego znaczenia, że ani Trocki ani żaden inny z wybitnych współpracowników Lenina nie czuł się związany z narodem, kulturą, tradycją czy tym bardziej religią żydowską. Autor zwraca też uwagę na rolę jaką w uwiarygodnieniu tezy o „tożsamości żydostwa i komunizmu” odegrały – rozpropagowane za pośrednictwem „białej” emigracji – osławione *Protokoły Mędrców Syjonu*. Przy tej okazji warto przypomnieć, że ów prymitywny tekst to nie tyle kompilacja „antysemickich rozprawek opublikowanych za czasów sprawy Dreyfusa”, dokonana pod wpływem wydarzeń

⁹ E. Nolte, *Der Faschismus in seiner Epoche: die Action française, der italienische Faschismus, der Nationalsozialismus*, München 1963. Polscy czytelnicy mogli się w ostatnich kilkunastu latach zapoznać z poglądami Noltego na wspomniany temat m.in. za pośrednictwem esejów: *O przeszłości, która nie chce przeminąć*, w: *Historikerstreit. Spór o miejsce III Rzeszy w historii Niemiec*, tłum. M. Łukasiewicz, Londyn 1990, s. 65–69; *Auschwitz zrodził się w gulagu*, tłum. A. Cedzyńska, „Gazeta Wyborcza”, nr z 26–27 VI 2004, s. 22–23.

I Kongresu Syjonistycznego w Bazylei (s. 273), co raczej sporządzona z inspiracji carskiej „Ochrań” (zresztą bardzo niechlujnie) broszurka, będąca w znacznej mierze plagiatem z pochodzącego z 1864 r., wymierzonego w Napoleona III, pamfletu autorstwa Maurice’a Joly’ego¹⁰.

Kolejne dwa rozdziały *Rosji bolszewików* traktują o zagadnieniach, które raczej rzadko były dotąd przedmiotem zainteresowania historyków i dotyczą odpowiednio: polityki kulturalnej i antyreligijnej „krucjaty” komunistów. We wspomnianych fragmentach, a także w następnym rozdziale, zatytułowanym *NEP: fałszywy termin* Pipes bezlitośnie demaskuje cynizm, brutalne – w myśl zasady „cel uświęca środki” – metody i nie mniej przerażające skutki bolszewickich eksperymentów przeprowadzanych na żywym ciele radzieckiego społeczeństwa. Szczególnie silne wrażenie robi dobrze udokumentowany opis gigantycznej (zdaniem autora największej, w skali europejskiej od czasów „czarnej śmierci” w XIV wieku) katastrofy humanitarnej, jaką był głód na Powołżu w roku 1921.

Ostatni rozdział recenzowanej książki zawiera rozważania na temat ewolucji partii bolszewickiej i kwestii schedy po Leninie (*nota bene* warto przypomnieć, że twórca partii bolszewickiej zmarł 21 stycznia 1924 r., nie zaś 24 stycznia tego roku, jak można przeczytać na s. 521). Pipes nie pozostawia złudzeń – totalitarny model partii i państwa radzieckiego był dziełem pierwszego przywódcy „Kraju Rad”, a tym samym pokutujące wciąż jeszcze – nie tylko zresztą na obszarze dawnego ZSRR – przeciwstawienie „dobrego Lenina” „złemu Stalinowi” jest pozbawionym podstaw mitem. Zwycięstwo „chytrego Gruzina” w walce o władzę – stwierdza dobitnie amerykański sowietolog – nie było żadną aberracją systemu, autor nie rozstrzyga przy tym kwestii dlaczego Trocki tak łatwo dał się wyeliminować z gry o najwyższą stawkę.

Zamykające nie tylko Rosję bolszewików, ale całą „rosyjską trylogię” *Uwagi o rewolucji rosyjskiej* Pipes rozpoczyna od stwierdzenia, iż „Rewolucja rosyjska 1917 roku nie była wydarzeniem, ani nawet procesem historycznym, ale szeregiem niszczących i gwałtownych wypadków, które nastąpiły mniej lub bardziej jednocześnie i których uczestnicy mieli różne i do pewnego stopnia sprzeczne cele” (s. 525). Amerykański historyk konsekwentnie broni tu – wielokrotnie już prezentowanego we wcześniejszych pracach – stanowiska, że „Październik” był zamachem stanu, przewrotem dokonanym

¹⁰ Na ten temat zob.: J. Tazbir, *Protokoły Mędrców Syjonu. Autentyk czy fałszyfikat*, Warszawa 1992, s. 27–109.

w wyjątkowo sprzyjających okolicznościach przez niewielką grupę zdeterminowanych i dobrze zorganizowanych fanatyków, nie zaś proletariacką czy ludową rewolucją. Ten ostatni pogląd jest zbieżny z punktem widzenia innego wybitnego znawcy radzieckiego komunizmu, Martina Malii. Obaj znamienici sowietolodzy różnią się jednak odnośnie rzeczywistego wpływu marksizmu i dziedzictwa carskiej Rosji na kształt państwa, które stworzyli bolszewicy. Autor znakomitej *The Soviet Tragedy*¹¹ reprezentuje pogląd, iż kluczem do zrozumienia systemu radzieckiego jest ideologia. Zdaniem wieloletniego profesora Berkeley nie tylko bowiem wszystkie istotne decyzje podejmowane przez bolszewickich przywódców były motywowane ideologicznie, ale – co także jest nie bez znaczenia – jedynie ideologia dawała partii rację bytu, uzasadniała, legitymizowała jej nieograniczoną władzę. „Wkładem tradycyjnej Rosji do leninowskiego zwycięstwa – konstatuje Malia – był niedobór społecznych i kulturalnych przeciwników, wystarczająco silnych by mu się przeciwstawić [...]”¹² a postrzeganie dziejów Rosji na zasadzie ciągłości „białego i czerwonego caratu” to oczywiście uproszczenie. Pipes bynajmniej nie posuwa się aż tak daleko, jak mu się to czasem przypisuje i przyznaje, że radzieckiego totalitaryzmu „nie da się wyjaśnić wyłącznie marksizmem ani wyłącznie historią Rosji, był on bowiem owocem ich połączenia” (s. 537). Rozłożenie akcentów na kolejnych stronach nie pozostawia jednakże wątpliwości – autor *Rosji bolszewików* dowodzi, iż Lenin i jego towarzysze we wszystkich istotnych kwestiach „czerpali wzorce nie z pism Marksa, Engelsa i innych socjalistów zachodnich, ale z własnej historii, i nie tyle historii opisanej w książkach, ile z własnego życia, które upłynęło im na walce z caratem [...]” (s. 541). Równie znamienne i wielce kontrowersyjne wydają się też takie choćby wnioski Pipesa jak ten, iż: „Z reguły im mniej ktoś zna prawdziwe dzieje rewolucji rosyjskiej, tym większy wpływ na jej charakter jest skłonny przypisywać ideom marksistowskim” (s. 537) czy konstatacja, że „reżim Lenina przypominał rządy najczarniejszej reakcji w Cesarstwie Rosyjskim – panowanie Aleksandra III, za czasów którego Lenin dorastał” (s. 542). Uważny czytelnik zwróci jednakże uwagę, że ostateczne konkluzje autora *Rosji bolszewików* osłabiają wymowę przytoczonych wyżej słów. Pipes kończy swoje imponujące dzieło stwierdzeniami, które dowodzą, iż

¹¹ M. Malia, *The Soviet Tragedy. A History of Socialism in Russia 1917-1991*, New York 1994.

¹² Cyt. za polskim przekładem książki Malii *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917-1991*, tłum. M. Hułas i E. Wyzner, Warszawa 1998, s. 169.

jakkolwiek postrzega bolszewizm jako zjawisko „typowo rosyjskie”, to bynajmniej nie podważa ideologicznego wymiaru radzieckiego eksperymentu: „Tragiczna i krwawa historia rewolucji rosyjskiej – taka jaką była naprawdę, a nie jaką jawi się zagranicznym intelektualistom, którzy mają ją za wzniosłą próbę podniesienia ludzkości na wyższy szczebel cywilizacji – uczy, że władzy politycznej nigdy nie należy używać do celów ideologicznych” (s. 548). Warto zapamiętać te słowa, podobnie jak przywołaną za Karlem Popperem zasadę moralną głoszącą, iż: „Każdy ma prawo poświęcać się dla sprawy, którą uważa za słuszną. Nikt nie ma prawa poświęcać albo nakłaniać innych do poświęcania się dla jakiegoś ideału” (s. 548). Jak tragiczne mogą być bowiem skutki „uszcześliwiania ludzi na siłę” dobitnie przekonuje Richard Pipes w swojej monumentalnej *Rosji bolszewików*.

Grzegorz Zackiewicz

Stanisław Mauersberg, Marian Walczak,
Szkolnictwo polskie po drugiej wojnie światowej (1944–1956),
Polskie Towarzystwo Pedagogiczne, Warszawa 2005, ss. 275.

Nakładem Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego ukazała się właśnie książka Stanisława Mauersberga i Mariana Walczaka *Szkolnictwo polskie po drugiej wojnie światowej (1944–1956)*. Oba autorzy tematyką dziejów oświaty zajmują się od wielu lat i mają poważny dorobek w tej dziedzinie. Prof. Stanisław Mauersberg jest autorem między innymi takich prac z zakresu historii powojennej jak: *Reforma szkolnictwa w Polsce w latach 1944–1948* (Wrocław 1974), części poświęconej Polsce Ludowej w *Historii wychowania. Wiek XX* (red. Józef Miąso, Warszawa 1984), *Dzieje szkolnictwa i pedagogiki specjalnej* (Warszawa 1990) i ostatnio we współpracy z E. Kryńską *Indoktrynacja młodzieży szkolnej w Polsce w latach 1945–1956* (Białystok 2003). Z kolei profesor Marian Walczak jest specjalistą w zakresie historii szkolnictwa w okresie II wojny światowej – spod jego pióra wyszły takie książki jak: *Działalność oświatowa i martyrologia nauczycielstwa polskiego pod okupacją hitlerowską 1939–1945* (Wrocław 1987), *Szkolnictwo wyższe i nauka polska w latach wojny i okupacji 1939–1945* (Wrocław 1978), *Straty materialne i szkody moralne szkolnictwa polskiego w okresie okupacji 1939–1945* (Radom 2001). W ostatnich latach obaj badacze podjęli się zadania, jakim jest gruntowne przybliżenie czytelnikom dziejów szkoły polskiej w latach 1944–1956. Najpierw powstała trzyczęściowa praca *Na przelomie. Antologia relacji nauczycieli i uczniów z lat 1944–1956* (Warszawa – Radom 1994, 1996), potem dwutomowy wybór źródeł *Oświata polska 1944–1956* (Warszawa – Radom 1999, 2000), aż wreszcie omawiane opracowanie, będące zwieńczeniem przedsięwzięcia. Książka będąca całościowym ujęciem zagadnień dotyczących szkoły polskiej w la-

tach 1944–1956 (określenie czasu w tytule „po drugiej wojnie światowej”, nie jest najszczęśliwsze, spodziewamy się krótszego okresu tużpowojennego, bądź pełnej historii ostatniego półwiecza) była bardzo potrzebna, bo wśród wydanych w ostatnich 15 latach licznych prac z tego zakresu, poza skryptami akademickimi, brakuje syntez. Ponadto większość z nich analizuje poszczególne zagadnienia, skupiano się częściej na kwestiach wychowania i indoktrynacji szkolnej, a nie samego systemu oświaty. W omawianej pracy Autorzy zawarli ogromną ilość informacji, a mimo to, a może właśnie dlatego, czytelnik oczekujący, iż uzyska dzięki niej wyobrażenie o polskiej szkole sprzed lat, może się rozczarować. Otrzymaliśmy bowiem skondensowany opis wydarzeń, omówienia dyskusji, różnych aktów prawnych i masę liczb, w których łatwo się pogubić. Fakty podstawowe mieszają się z drobnymi, utrudniając wyrobienie sobie poglądu na istotę rzeczy.

Książkę podzielono na dwie części według kryterium chronologicznego – cezurę stanowi koniec roku 1948 i powstanie PZPR, czyli moment umownie przyjnowany za początek okresu stalinowskiego. Podział ten, stosowany powszechnie w historiografii Polski, w tym wypadku chyba nie był konieczny, w szkolnictwie nie nastąpiła wyraźna zmiana, wręcz przeciwnie, sami Autorzy podkreślają, iż indoktrynacja komunistyczna, najbardziej wyrazisty rys szkoły czasów stalinowskich, rozpoczęła się na dużą skalę już w roku 1947. Utrzymanie ciągłości narracji byłoby pożądane ze względu na i tak trudny odbiór książki. Czytelnicy zapewne woleliby też, by praca nie kończyła się na roku 1956, który również nie stanowił przełomu w polskiej szkole. Rozpoczęta w okresie odwilży i tutaj omówiona dyskusja na temat kształtu oświaty, choć stopniowo wyciszana, zaowocowała zmianą ustawy o systemie szkolnym dopiero w 1961 r. Oczywiście nie można mieć do Autorów pretensji, że nie podjęli się szerszego zadania, zwłaszcza że ich koncepcja odpowiada periodyzacji dziejów powojennej Polski.

Część pierwszą otwiera rozdział poświęcony zniszczeniom wojennym i stratom odniesionym przez szkolnictwo polskie w okresie okupacji. Jak wspomniano już wcześniej, Marian Walczak jest znawcą tego tematu, poświęcił mu wcześniej odrębną książkę. Otrzymujemy szczegółowe wyliczenia zniszczonych budynków, utraconych bezpowrotnie książek i sprzętu. W dalszej kolejności Autor przedstawia politykę obu okupantów wobec społeczeństwa polskiego, a w tym nauczycieli i przedstawia straty osobowe szkolnictwa. Kolejne rozdziały, zapewne pióra Stanisława Mauersberga, który niejednokrotnie opisywał już te zagadnienia, opowiadają o procesie uruchamiania szkół począwszy od *Manifestu PKWN*. Mamy tu obraz ścierania

się dążeń nowych władz do powołania lepszego według ich wyobrażenia niż przedwojenny systemu szkolnego, z powojennymi realiami, nie zezwalającymi nawet na odbudowę szkół w dawnym kształcie. Jednocześnie obserwujemy, możliwy jeszcze wówczas, spór o interpretację hasła demokratyzacji szkoły. Wydaje się jednak, że znawca problemu przedstawia go tu zbyt szczegółowo. Cały rozdział poświęcony został Zjazdowi Łódzkiemu czyli Ogólnopolskiemu Zjazdowi Oświatowemu z czerwca 1945 r., który stał się trybuną wielkiej dyskusji o przyszłości polskiej szkoły, ale jego ustalenia w większości nie doczekały się realizacji w omawianym okresie. Gdy omawiana jest struktura odbudowywanego szkolnictwa czytelnik gubi się w masie liczb i omawianych dokumentów, trudno śledzić sytuację, która zmieniała się wówczas jak w kalejdoskopie. Nie są to zresztą ustalenia nowe, od wcześniejszych publikacji różni się ta książka przede wszystkim w warstwie interpretacji i ocen.

Ciekawszy jest rozdział poświęcony treściom nauczania i wychowaniu, oprócz ogólnych założeń zawarto tu konkretne ilustracje nowych tendencji, np. w zakresie doboru lektur czy rozkładu akcentów w poszczególnych programach. Znajdujemy też krótką charakterystykę powojennego ruchu młodzieżowego – obok dobrze znanego ZHP i organizacji związanych z obozem władzy, podano tu pewne informacje o organizacjach religijnych, w dawniejszych publikacjach ze względów oczywistych pomijane.

Oddzielnie omówiona została oświata dorosłych, co jest zrozumiałe ze względu na ogromną skalę i znaczenie tego zjawiska wobec zapóźnień z okresu wojny. Część zamyka krótki rozdział poświęcony prężnej wówczas działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W drugiej części książki Autorzy powracają do analizy sytuacji szkolnictwa z uwzględnieniem poszczególnych działów i form pracy, tak jak czynili to dla okresu wcześniejszego. Wbrew oczekiwaniom otrzymujemy tu obraz szkoły bardzo niedoskonałej pod względem sprawności, z dużym „odpadem” uczniów i drugorocznością, bez stabilności organizacyjnej. Oczywiście jej największą wadą było co innego – z programami i podręcznikami „rozprawiają się” Autorzy w osobnym rozdziale, wyliczając na podstawie przykładowych książek ewidentne przemilczenia, przeinaczenia i kłamstwa. Podobnie krytycznie, głównie w oparciu o pamiętniki, piszą też o Związku Młodzieży Polskiej, który można uznać za symbol stalinizmu. Omawiając poszczególne zagadnienia dochodzą do okresu odwilży odczuwalnej w szkole poprzez rozpad ZMP czy budzącą się krytykę stosowanych rozwiązań. Wątek ten nie jest rozwijany ani kontynuowany ze względu na ramy chronologiczne pracy.

Wspomniano kilkakrotnie, co można by w tej książce pominąć. A czego w niej brakuje? Przede wszystkim brakuje odniesień do istniejącej nowszej literatury przedmiotu. Autorzy we wstępie odnotowują kilka tytułów i przechodzą nad tym do porządku dziennego. Nie skorzystali ani z możliwości podyskutowania z innymi badaczami, ani zaczerpnięcia z wyników ich pracy, ze stratą dla książki. Można było szerzej przedstawić na przykład kwestię nauczania religii, tu słabo zaznaczoną, czy też działanie szkół wyższych. Wyjątek stanowią rozdziały poświęcone ruchowi młodzieżowemu – tu istniejące piśmiennictwo zostało dostrzeżone i wykorzystane. Z pewnością więc pomijanie literatury nie jest jakimś celowo założonym zabiegiem metodologicznym Autorów. Przypuszczalnie nie widzieli oni potrzeby sięgania po inne książki pisząc o kwestiach, które znali od dawna. A że wychowaniem i ruchem młodzieżowym nie zajmowali się w takim zakresie, literatura się przydała. Natomiast od strony dokumentacyjnej praca wypada dobrze, najczęściej opierano się w niej na aktach prawnych, dokumentach Ministerstwa Oświaty, publicystyce omawianego okresu. Po raz kolejny chyliny czoła przed dokonaniem Mariana Falskiego – wnikliwego, niewyobrażalnie pracowitego i jakże celnie diagnozującego stan polskiej szkoły badacza, które są fundamentem dużej części rozważań.

Przy bogactwie podawanych faktów, brakuje omawianej pracy też uogólnień, podsumowań. Opinie i oceny pojawiają się w odniesieniu do poszczególnych kwestii, a nie całokształtu. Nie ma odniesień do szerszego tła, porównań, refleksji nad następstwami opisywanego stanu rzeczy. Nawet *Polsowie* jest tylko streszczeniem książki.

Trzeba oddać sprawiedliwość, że wady tej publikacji stają się mniej widoczne, gdy potraktujemy ją jako element całości, razem ze wspomnianymi wcześniej wydawnictwami źródłowymi. Zwłaszcza relacje nauczycieli i uczniów pomagają wyrobić sobie zdanie, wyobrazić, jak faktycznie szkoła wyglądała.

Na koniec można powtórzyć, wygłoszoną tu raz opinię – to dobrze, że książka ta się ukazała, jest potrzebna. Będą z niej korzystać młodzi badacze, studenci i wszyscy inni poszukujący konkretnych informacji. A historię powojennego szkolnictwa polskiego będącą jego obrazem trzeba jeszcze napisać i teraz będzie dużo łatwiej.

Joanna Sadowska

**STYGMATY BÓLU PSYCHICZNEGO U CZYTELNIKA...
CZYLI ROZMYŚLANIA HISTORYKA O KSIĄŻCE ADELI MONIETY
„STYGMATY BÓLU PSYCHICZNEGO U SYBIRAKÓW”¹**

Na początek ważna uwaga metodologiczna. Praca Adeli Moniety nie jest książką naukową, choć na taką ma niewątpliwie wyglądać. Nie jest książką naukową, gdyż nie ma w niej nic, co tożsame jest z określeniem „praca naukowa”. Jest to ogromny, bałaganiarski zbiór przeróżnych wspomnień, relacji i wierszy podzielony licznymi wtętami narratora, którym jest autorka, ułożony na chybił trafił bez logicznego założenia i potrzeby udowodnienia jakiejś tezy. Dodatkowo zawiera ona tak ogromną ilość błędów merytorycznych, rzeczowych, składniowych, fleksyjnych, ortograficznych i gramatycznych, iż dyskwalifikuje ją to jako pracę mającą pomóc młodemu pokoleniu w zrozumieniu, czym było zesłanie w życiu setek tysięcy obywateli polskich. Jedynym elementem broniącym książkę przed natychmiastowym skierowaniem jej na przemiał są zamieszczone tam wspomnienia. Reszta powinna zostać gruntownie poprawiona, a właściwie usunięta.

Dla opisanie tragedii zesłania tkwiącej do dziś w ludziach wystarczą ich wspomnienia, listy, krótkie zdania, wiersze lub zdjęcia. Nie trzeba udowadniać, że ludziom tym na zesłaniu wyrządzono ogromną krzywdę psychiczną, która na zawsze pozostała w ich pamięci, zwłaszcza, że większość piszących dziś wspomnienia doświadczyła „Sybiru” jako dzieci, które przeszły wyjątkowo szybką i bolesną szkołę życia. O tym, że ludzie, którzy przeżyli obozy koncentracyjne, łagry, zesłanie, czy getto do dziś cierpią z tego powodu wiadomo od dawna. Wystarczy zapoznać się z obszerną literaturą na ten temat. Jeśli zaś naprawdę autorka chciała pokazać „stygmaty bólu psychicznego” u ludzi poddanych działaniu bodźców ekstremalnych i zdiagnozowanych ja-

¹ Adela Monieta, *Stygmaty bólu psychicznego u Sybiraków*, Wydawnictwo „BUK”, Białystok 2004.

ko PTSD, powinna (obowiązkowo, moim zdaniem) przybliżyć czytelnikom problemy, z którymi borykają się dziś liczne szpitale w Izraelu, gdzie tysiące osób, które przeżyły zagładę, stanowi „namacalny” i wyjątkowo wstrząsający dowód założonych w tytule tez.

Ponieważ recenzowanie tej pracy w zasadzie sprowadza się do wyliczania błędów, zaś to oznaczałoby napisanie kolejnego rozdziału, poprzestane na skorygowaniu „wpadek” szczególnie rażących. Już na wstępie zaskoczyło mnie następujące zdanie: „Modus vivendi ofiar z życia obozów koncentracyjnych poddano wcześniej opracowaniom zarówno historycznym, jak i psychologiczno-medycznym ze względu na sprzyjające uwarunkowania w kraju”. O co tak naprawdę chodziło w tym miejscu autorce – nie udało mi się pojąć. Poradziłem się znajomego lekarza, bo może nie rozumiem języka współczesnej psychiatrii i psychologii klinicznej, ale także on bezradnie rozłożył ręce. Nadal nie wiem, jak można „*modus vivendi* ofiar” poddać opracowaniom historycznym. Różne rzeczy zdarzało mi się poddawać ocenie historycznej, ale jeśli już mam oceniać „sposób na życie”, to raczej z perspektywy historycznej oceny życia codziennego ludzi na zesłaniu. Rzecz to bardzo ciekawa i już przez niektórych autorów wykorzystana do opisu zesłańczej codzienności, m.in. w Kazachstanie, jednak nikt jeszcze nie używał tego instrumentu badawczego w ten sposób.

Dalej jest coraz gorzej, zaś język używany przez autorkę staje się kompletnie nieczytelny. Pomijam już taki drobiazg, że Antoni Kuczyński nie napisał żadnej pracy pt. „Syberia”, na którą powołuje się autorka. Jedyna znana mi praca tego autora o podobnie brzmiącym tytule to *Syberia. Czterysta lat polskiej diaspory* wydana kilka lat temu we Wrocławiu. Poza tym, co w pracy naukowej jest bezwzględnie wymagane, autorka powinna wiedzieć, że jeśli się coś cytuje, to powinno się podać pełny tytuł pracy, miejsce i rok wydania oraz koniecznie [*sic!*] strony, z których się przepisało dany fragment.

Pewnym *novum* dla mnie, jako badacza problemu zsyłki, jest przyjęta przez autorkę teza, że „Sybirakami” byli wyłącznie Polacy. O ile mnie pamięć nie myli w latach 1939–1941 mieliśmy do czynienia z masowymi deportacjami obywateli polskich wszystkich narodowości zamieszkujących ówczesne ziemie II RP. Nie było też żadnych masowych deportacji Polaków w latach pięćdziesiątych, przynajmniej na terenach II RP pozostawionych przy Polsce. Po drugiej stronie granicy „narodowe” w formie represje dotyczyły głównie byłych żołnierzy walczących w szeregach Polskich Sił Zbrojnych na zachodzie, tzw. andersowców oraz osób buntujących się przeciwko przymusowej kolektywizacji gospodarstw rolnych.

Pragnę też przypomnieć autorce, że jej główna teza przyjęta w pierwszym rozdziale („założeniem egzystencjalizmu jest fakt, iż pewne własności rzeczy wynikają z ich istoty, czyli ogólna ich istota decyduje o ich konkretnym istnieniu; inaczej ich esencja stanowi o ich egzystencji”) dotycząca filozoficznego pojęcia egzystencjalizmu świadczy dobitnie o tym, że albo nie przeczytała ona nigdy tego fragmentu pracy Tatarkiewicza, albo nagina fakty do wygodnych dla siebie tez. Gdyby tam zajrzała, odkryłaby, że egzystencjaliści całkowicie negowali postawioną wyżej tezę głosząc, iż „esencja nie stanowi o egzystencji, nie wyprzedza egzystencji. Bo nie ma w ogóle esencji” (Władysław Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. III, Warszawa 1968, s. 364). Tyle, jeśli chodzi o kwestie filozoficzne.

Co do spraw historycznych: nieprawdą jest istnienie masowego, zorganizowanego poboru do Armii Czerwonej w pierwszym roku okupacji radzieckiej. Są dziś znane dokumenty jednoznacznie to udowadniające, a jeśli już werbowano kogoś do wojska, to była to raczej młodzież białoruska, bardziej bezpieczna ideowo i politycznie od Polaków. Obywatelstwo nie może „obowiązywać”, może zostać przyjęte lub narzucone. Zaś przymusowa paszportyzacja nie objęła całej ludności, gdyż nie to było jej celem. Nie objęła także wszystkich osób, których dotyczyła, bo zabrakło paszportów, czasu, pieniędzy i papieru fotograficznego, by zrobić stosowne zdjęcie. Agresja sowiecka nie przyjęła żadnego imperialnego charakteru. Autorka najwyraźniej nie rozumie tych pojęć. Nie stanowiła też „elementów realizacji planu światowej rewolucji komunistycznej”. Plany rozszerzenia radzieckiej strefy wpływów były, jednak nie za pomocą rewolucji. Stalin czekał na wojnę pomiędzy „imperialnymi” państwami zachodnimi, która miała mu pomóc w „eksportcie rewolucji na bagnietach sowieckich żołnierzy”. W pierwszych miesiącach okupacji nie odbywały się żadne masowe rewizje w domach i mieszkaniach. Terror dotyczył wszystkich, którzy stanowili realne lub domniemane zagrożenia dla państwa radzieckiego, zaś „maltretowanie” aresztowanych, mające na celu zmuszenie ich do przyznania się do winy, było „naturalną” kolejną rzeczą wynikającą z obowiązującej wówczas doktryny prawnej zakładającej, że winnym jest ten, kto się do winy przyzna nawet, jeśli na jego winę nie ma żadnych dowodów. Tortury miały „pomóc” aresztowanemu przyznać się do winy, co praktycznie zamykało całe śledztwo.

Nie wiem, skąd autorka wzięła wielokilometrowe marsze [s. 19]. Czy chodzi jej o „drogi śmierci” latem 1941 r., czy też końcowe etapy podróży na zesłanie? Bo o wielokilometrowych marszach pomiędzy więzieniami nie słyszałem. Wiosną 1940 roku, na podstawie decyzji Biura Politycznego z 5 marca 1940 r. zgładzono nie 15 a co najmniej 21 tys. ludzi. Armia

Czerwona nie mordowała masowo kobiet i dzieci. Nie czyniło tego także NKWD. Można obu tym służbom zarzucać wiele bestialskich zachowań, ale trzeba znać umiar. Nie było też żadnych masowych morderstw księży katolickich i prawosławnych. Najwyższe czynniki decyzyjne w Mińsku zalecały wręcz powstrzymywanie się od zbyt drastycznych form nacisku na kler, zwłaszcza katolicki, by nie zrażać do siebie lokalnych społeczności, zwłaszcza wiejskich.

Należy także raz na zawsze skończyć z tezą o milionach ludzi deportowanych w głąb ZSRR w latach 1939–1941. Dziś już w miarę dokładnie wiemy ile osób deportowano, znamy numery transportów, znamy miejsca docelowe, potrafimy nawet stworzyć pierwsze imienne zestawienia zesłańców (np. deportowanych z obwodu białostockiego i przebywających obwodzie archangielskimi – zob. XIV tom Indeksu Represjonowanych wydany przez Ośrodek KARTA w Warszawie w 2004 r.). Pisanie o milionach ludzi i zestawianie tego z tezą, że do kraju powróciło ok. 500 tys. osób jest naginaniem historii do własnych, partykularnych celów. Poza tym autorka kompletnie nie panuje nad warsztatem. Doprawdy nie mam pojęcia skąd wzięła tę liczbę. Nie da się jej praktycznie udowodnić. Znamy dokładnie liczbę Polaków i Żydów, którym udało się powrócić do kraju z głębi ZSRR w latach 1945–46 oraz w czasie drugiej fali repatriacji w latach 1953–56. Nigdy nie było ich pół miliona. Przydałyby się w tym miejscu gruntowne korepetycje z historii.

Dalej jest tylko gorzej. Widok jednostronicowego [sic!] rozdziału II całkowicie mnie zaskoczył. Widziałem już różne rzeczy, ale czegoś takiego nigdy. Także opracowanie redakcyjne relacji i wspomnień stoi na rozpaczliwie niskim poziomie edytorskim. W tekstach roi się od przepuszczonych błędów gramatycznych, stylistycznych i ortograficznych. Co ciekawsze osobiście znam wiele osób, których wspomnienia zamieściła autorka. Wielu z tych ludzi udzieliło mi w przeszłości obszernych relacji. Mam je w domu i wiem, jaki był ich poziom. To, co dostajemy na kartach książki świadczy o tym, że autorka nie zadała sobie żadnego trudu opracowania relacji, wygładzenia ich, poprawienia oczywistych błędów wynikających z zawodności ludzkiej pamięci.

Rzeczą naganną jest też przedrukowywanie przez autorkę fragmentów wydanych wcześniej książek (m.in. Marii Niewińskiej, Sławomira Rawicza, Janusza Rautuszko, Urszuli Muskuł, Teofila Mikulskiego, Wincentego Kwapiszewskiego, Barbary Piotrowskiej-Dubik) bez podania miejsca wydania oraz stron, które są cytowane nawet, jeśli na końcu książki zamieszczona została niewielka bibliografia. Autorka pracy wyjątkowo „swobodnie” dobiera

sobie fragmenty z tych książek bez wyraźnego zaznaczenia gdzie kończy się jeden, a gdzie zaczyna drugi. W efekcie powstaje coś, co nie ma nic wspólnego z pierwotną pracą.

Na temat rozdziału piątego mogę powiedzieć tylko jedno – to wielkie nieporozumienie. Zupełnie nie wiem, po co on powstał i o co autorce chodziło. Błagam też o wyjaśnienie pojęcia „pamięć reprodukowana w różnych formach”

Pozostaje do omówienia jeszcze jedna rzecz. Zamieszczony na końcu książki wykaz skrótów. Tego się nie da ocenić żadnymi cenzuralnymi słowami. Aby nie być gołosłownym kilka „wiekopomnych odkryć” autorki: KGB – to Komitet Bezpieczeństwa Narodowego; szkoda, że Pani ta zapomniała, co znaczy słowo „gosudarstwiennoj”. KPZ – to Wstępne Biuro Śledcze; tak naprawdę chodzi zaś o areszt śledczy („kamiera priedwaritelnogo zakliuczenija”). MGB – to Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, zaś POW – to Polski Oddział Wyzwoleńczy [*sic!*]. Nawet dziecko w szkole podstawowej bez trudu rozszyfruje ten skrót. Co ciekawe skrót MSZ RF okazał się dla autorki zadaniem nie do pokonania. Śpieszę wyjaśnić, że chodzi o Ministerstwo Spraw Zagranicznych Federacji Rosyjskiej. Ale to jeszcze nie koniec. „Sielsowiety” – to „Posterunek NKWD”, „Smiersz” – „Urząd do Walki ze Szpiegostwem”, zaś ZS – „Związek Sowiecki”. Oznacza to, że od kilku lat jestem w posiadaniu Odznaki Honorowej Sybiraka nadanej mi przez Zarząd Główny Związku Sowieckiego. To chyba powinno wystarczyć za cały komentarz do poziomu prezentowanej pracy.

Podsumowując rozważania na temat tej pracy mogę jedynie stwierdzić, że traumatyczne doświadczenia wynikłe z jej studiowania odbiły się w sposób zdecydowanie negatywny na moim zdrowiu. W kwestii stygmatów nie będę się wypowiadał i pozostawię to Kongregacji Nauki i Wiary, zaś książkę zostawię w domowej biblioteczce. Jej ponowna lektura będzie doskonałą pokutą, gdy zbyt nagrażesz.

Daniel Boćkowski

STUDIA PODLASKIE

Vol. 15

Editor: Michał Gnatowski

University of Białystok
The Institute of History

Białystok 2005

Contents

| | |
|--|-----|
| I. Studies and articles | 5 |
| <i>Wojciech Śleszyński</i> , The role and responsibilities of police forces in northeastern Poland (1920–1939) | 7 |
| <i>Magda Zimińska</i> , The attitudes of students and teachers towards the Soviet rule in the district of Białystok (1939–1941) | 35 |
| <i>Mieczysław Wrzosek</i> , The underground system of education and military conspiracy in the south-western region of South Podlasie in the years 1939–1944 | 71 |
| <i>Daniel Boćkowski</i> , The year 1944 in Białystok | 107 |
| II. Materials | 127 |
| <i>Agnieszka Pisanko-Borowik</i> , The last wills of Grodno townsmen in the 17 th and 18 th centuries | 129 |
| <i>Agnieszka Brzostek</i> , The activities of the provincial people's council in Białystok in the years 1944–1950 | 187 |
| III. Discussions and polemics | 203 |
| <i>Zofia Banet-Fornalowa</i> , On the ethical aspects and responsibility of historical research. Some remarks regarding the “discoveries” of Zbigniew Romaniuk | 205 |

| | |
|--|------------|
| IV. Documents | 221 |
| <i>Mieczysław Wrzosek</i> , Documents concerning Poland. Polish national identity, and Polish possessions in Galicia, the Kingdom of Poland, and on the borderland of the former Republic of Poland (1915–1918) | 223 |
| <i>Michał Gnatowski</i> , From secret Soviet archives (11). New Soviet documents concerning ant-religious activities of Soviet authorities in the districts of Baranowice, Brześć and Pińsk in the years 1940–1941 | 251 |
| <i>Jan Snopko</i> , The early activities of the department of public security in the district of Augustów, and its role in the raid of July 1945. Selected documents | 273 |
| V. Reviews and bibliographical notes | 319 |

STUDIA PODLASKIE
том 15
Редактор: Михал Гнатовский

Университет в Белостоке
Институт истории

Белосток 2005

Содержание

| | |
|---|------------|
| I. Исследования и статьи | 5 |
| <i>Войцех Слешинский</i> , Роль и задачи органов Государственной полиции на северо-восточных землях II Речипосполитой (1920–1939) | 7 |
| <i>Магда Зиминская</i> , Позиция молодежи и учителей белостокской области, аннексированной Советским Союзом (1939–1941) | 35 |
| <i>Мечислав Вжосек</i> , Из истории тайного обучения и военной конспирации на юго-западной территории Южного Подляшья в 1939–1944 гг. | 71 |
| <i>Даниэль Боцьковский</i> , Год 1944 на Белостокчине | 107 |
| II. Материалы | 127 |
| <i>Агнешка Писанко-Боровик</i> , Завещания гродненских мещан в XVII–XVIII вв. | 129 |
| <i>Агнешка Бжостек</i> , К вопросу о деятельности Воеводского народного совета в Белостоке в 1944–1950 гг. | 187 |
| III. Обсуждения и полемики | 203 |
| <i>Зофия Банет-Форналева</i> , О ответственности и нравственной стороне исторических исследований. Замечания по поводу «открытий» Збигнева Романюка | 205 |

| | |
|--|-----|
| IV. Документы | 221 |
| <i>Мечислав Вжосек</i> , Документы, касающиеся угрозы польского вопроса, польского национального характера, состояния польской собственности в Галиции, Польском Королевстве и на восточных окраинах бывшей Речипосполитой (1915–1918) | 223 |
| <i>Михал Гнатовский</i> , Из тайных советских архивов (11). Новые советские документы о антирелигиозной деятельности властей в барановичской, брестской и пинской областях в 1940–1941 гг. | 251 |
| <i>Ян Снопко</i> , Начало деятельности Районного отдела государственной безопасности в Аугустове и его участие в июльской облаве 1945 года. Избранные документы | 273 |
| V. Рецензии и библиографические пометы | 319 |